LWÓW

W HISTORII I KULTURZE POLSKIEJ

Redakcja naukowa:

Ewelina Hrycaj-Małanicz
Bożena Płonka-Syroka
Paweł Brzegowy
Sławomir Dorocki

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Lwów–Warszawa 2021

Pamięci dra Stanisława Dziedzica (1953–2021)
— wielkiego miłośnika, znawcy i popularyzatora
historii Lwowa i Kresów Wschodnich.

LWÓW

W HISTORII I KULTURZE POLSKIEJ

Lwowski Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie
ul. Niżyńska 32, 79-000 Lwów, Ukraina

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości
(identyfikator 42 700)
Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa
wydawnictwo@muzeumniepodleglosci.art.pl

© Lwowski Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie

Recenzenci:
prof. dr hab. n. med. Jerzy Woy-Wojciechowski
prof. dr hab. n. społ. Adam A. Zych

Korekta tekstów w języku polskim: Paweł Brzegowy

Korekta tekstów w języku angielskim: Joanna Świerczek

Projekt okładki: Sławomir Dorocki

Skład i łamanie: Wojciech Wolański STUDIO2W

Na okładce widok Lwowa z 1913 r. Źródło: Biblioteka Narodowa w Warszawie, Magazyn Druków Ulotnych, sygnatura: Poczt.3541.

ISBN 978-83-66640-56-6

Monografia dofinansowana przez
Fundację Profesora Wacława Szybalskiego
Fundację Dziedzictwo Kresowe
Oddział Krakowski Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Dodruk książki zrealizowano dzięki staraniom
Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr
oraz finansowemu wsparciu Fundacji ORLEN.

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA 7
1. NAZWY OBIEKTÓW PRZESTRZENI MIEJSKIEJ W PRZEDWOJENNYCH I POWOJENNYCH LWOWSKICH PIOSENKACH
Stanislav Aprilashvili 14
2. JULIANA STUPNICKIEGO LECZENIE MUZYKĄ W POŁOWIE XIX WIEKU
Jarosław Barański, Tadeusz Kobierzycki 31
3. LWOWSKI OKRES Z ŻYCIA ANTONIEGO REHMANA
Paweł Brzegowy 46
4. LWOWSKIE CZASOPISMA KOBIECE 1840–1918. TWÓRCY, TYTUŁY, PROBLEMATYKA
Katarzyna Dormus 84
5. ZRÓŻNICOWANIE NARODOWOŚCIOWE LUDNOŚCI LWOWA NA POCZĄTKU XX W. W ASPEKCIE TEORII KLASY KREATYWNEJ ORAZ PROCESÓW MIGRACYJNYCH
Sławomir Dorocki, Jadwiga Gałka 102
6. KSIĘGA SZKOCKA (FENOMEN LWOWSKI)
Zbigniew Durczok 128
7. LWOWSKIE MADONNY
Stanisław Dziedzic 145
8. POMIĘDZY LWOWEM A KRAKOWEM. JANINA REICHERT-TOTH (1895–1986) I JEJ TWÓRCZOŚĆ
Karolina Grodziska 166

9. SZKICE Z TRZYDZIESTOLETNICH DZIEJÓW TOWARZYSTWA KULTURY POLSKIEJ ZIEMI LWOWSKIEJ
Ewelina Hrycaj-Małanicz 193
10. ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE LWOWA JAKO ELEMENT HISTORII MIASTA
Joanna Korzeniowska 217
11. ARCHITEKTURA SECESYJNA WE LWOWIE
Jakub Lewicki 239
12. NIEWIDZIALNE ZABYTKI — LWOWSKIE ART DÉCO
Katarzyna Łoza 268
13. ROZWÓJ STANDARDU REHABILITACJI W OŚRODKU LWOWSKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM
Mariusz Migała, Beata Skolik 284
14. LWÓW JAKO PONADLOKALNY OŚRODEK POLSKIEGO ŻYCIA MUZYCZNEGO W DRUGIEJ POŁOWIE XIX ORAZ PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU
Michał Piekarski 309
15. MOJE POWROTY DO LWOWA
Michalina Pięchowa 340
16. KRYNICA–LWÓW. NIEPRZEMIJAJĄCE ZWIĄZKI NAUKOWE I KULTUROWE
Danuta Reśko 360
17. LWOWIANIE WIELCY, SŁAWNI, GENIALNI. CZĘŚĆ II. BIOLOGOWIE
Tadeusz Riedl 379
18. LWÓW — MIASTO POLSKĄ OBŁĄKANE
Zbigniew Romek 407
19. ODDZIAŁ LWOWSKI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ (1920–1939). STUDIUM PROZOPOGRAFICZNE
Wojciech Ślusarczyk 423
20. LWOWSCY GOŚCIE ZAKŁADU ZDROJOWEGO W KRYNICY W LATACH 1868–1913. CZĘŚĆ I
Zyta Bogusława Turek 444

PRZEDMOWA

Bogata historia, urozmaicone dziedzictwo kulturowe oraz korzystne położenie geograficzne, czynią Lwów jednym z najważniejszych i najbardziej charakterystycznych ośrodków miejskich Europy Środkowo-Wschodniej. Krzyżujące się szlaki handlowe krakowsko-kijowski i litewsko-bałkański, uczyniły zlokalizowany w niskiej kotlinie otoczonej wzgórzami gród — właściwie od chwili jego założenia przez dynastię książąt halickich w połowie XIII w., — ważnym centrum handlowym Rusi Czerwonej. Badania archeologiczne dowiodły jednak, że najdawniejsze osadnictwo istniało w tym miejscu już w piątym stuleciu. Zainicjowaną w wieku szesnastym epokę dynamicznego rozwoju cywilizacyjnego miasta, gdy osiedliło się w nim wielu ulegających polonizacji cudzoziemców, przerwało oblężenie kozackiego wojska Bohdana Chmielnickiego. Rujnujące następnie Rzeczpospolitą szlachecką wojny, najazdy i epidemie nie ograniczyły jednak ożywienia architektonicznego i urbanistycznego Lwowa. Jego ponowny rozkwit nastąpił w czasach zaborów. W 1772 r. stał się stolicą Galicji, a w 1867 r. otrzymał autonomiczny samorząd. Dalsza rozbudowa, powstanie nowych manufaktur i instytucji finansowych, ustanowienie połączenia kolejowego z Krakowem, zastosowanie najnowszych rozwiązań cywilizacyjnych, reforma administracyjna, działalność stowarzyszeń, wydawnictw, bibliotek, galerii sztuki, muzeów, teatrów, wszystko to przyczyniło się do zwiększenia liczby stałych mieszkańców. Powróciwszy w 1918 r. ponownie pod polskie panowanie, jako stolica województwa był trzecim pod względem liczby ludności ośrodkiem miejskim II RP i reprezentacyjnym centrum narodowej kultury i nauki. Problem kulturowego fenomenu tego miasta, zamieszkanego na przestrzeni dziejów przez

różne narody: Czechów, Karaimów, Niemców, Ormian, Polaków, Rosjan, Tatarów, Ukraińców, Włochów, Żydów i wielu innych, literatura specjalistyczna poruszała niejednokrotnie. Prawie 600 lat przynależności politycznej do Polski (od 1349 r.), spowodowało, że pomimo utraty Lwowa wskutek postanowień jałtańskich i zniszczenia wielu zabytków, dzisiejsze zainteresowanie i zachwyt nim Polaków są zdumiewające. Jego polską przeszłość epoka PRL-u próbowała uczynić tematem niepożądanym lub zakazanym w literaturze narodowej. Władze komunistyczne o dawnych wschodnich rubieżach Polski pamiętać nie chciały. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności, w przededniu transformacji systemowej, ukazało się przygotowane z wielkim pietyzmem dzieło Stanisława Sławomira Niciei, poświęcone dziejom nekropolii łyczakowskiej. Przywołana monografia — współcześnie wydawnictwo pomnikowe, zapoczątkowała „lawinowy" wręcz przyrost słowa drukowanego o Lwowie i Kresach w ogóle. Ów znakomity historyk i historyk sztuki wydając w kolejnych latach opracowania o Cmentarzu Orląt Lwowskich, Łyczakowie, wołyńskich i podolskich twierdzach Rzeczypospolitej, w 2012 r. zaprezentował pierwszy tom, liczącej obecnie 16 części sagi zatytułowanej *Kresowa Atlantyda*. W tym monumentalnym i docenionym już przez czytelnika *opus magnum*, odkrywa oraz opisuje przeszłość znanych i zapomnianych miast i miasteczek kresowych. W ostatnich trzydziestu latach ukazało się na polskim rynku książki kilkaset pozycji dedykowanych Lwowowi i dawnym wschodnim pograniczom naszego kraju: albumów, encyklopedii, monografii, pamiętników, prozy fabularnej, przewodników. Nie do przecenienia są zainicjowane w 1992 r. przez historyków z Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego) im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, polsko-ukraińskie konferencje naukowe z cyklu „Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura", których pokłosiem są wartościowe monografie. Obok S. S. Niciei grono najwybitniejszych twórców literatury naukowej i popularnonaukowej tworzą obecnie: Agnieszka Biedrzycka, Ryszard Jan Czarnowski, Karolina Grodziska, Kazimierz Karolczak, Tomasz Kuba Kozłowski, Jurij Smirnow, Łukasz Tomasz Sroka, Jakub Lewicki, Adam Redzik, ks. Józef Wołczański. Pełna lista nazwisk zasłużonych badaczy jest znacznie dłuższa i obejmuje osoby

reprezentujące właściwie wszystkie dziedziny nauki. Działają — niestety coraz uboższe w członków, organizacje skupiające miłośników Kresów. Niektóre z nich rozwinęły udaną aktywność wydawniczą w postaci warszawskiego „Rocznika Lwowskiego" założonego przez Janusza Wasylkowskiego i krakowskiego kwartalnika „Cracovia Leopolis" — stworzonego przez Andrzeja Chlipalskiego, którego dzieło kontynuuje Janusz M. Paluch. Przywiązanie do Lwowa i ciekawość poznawania jego przeszłości są zatem bardzo żywe.

W wielu dotychczasowych publikacjach, wyraźny nacisk położono na przedstawienie Lwowa — metaforycznie nazywanego „polskim Piemontem", „polską Florencją", „małym Wiedniem", „miastem zatartych granic", „miastem Arką", „najweselszym miastem II RP", w kontekście sentymentalno-wspomnieniowym. Autorzy cofają się zazwyczaj do czasów galicyjskich lub dwudziestolecia międzywojennego. Z jednej strony piszą o ośrodku kultury wysokiej: niepospolitej klasy uczonych, artystów, literatów, przedsiębiorców, polityków, bohaterów. A z drugiej — miejscu wielkiej tragedii dziejowej — w kontekście dramatu II wojny światowej; włączonego następnie w granice radzieckiej Ukrainy, z którego ekspatriowano przeważającą większości obywateli polskich. Niniejsza książka wpisuje się bardziej w pierwszy z wymienionych nurtów. Jest kolejną próbą ukazania Lwowa jako znaczącego ośrodka kultury polskiej, dającego możliwość dynamicznego i wszechstronnego rozwoju. Pomysł przygotowania rzeczonego opracowania zrodził się w 2018 r. we Lwowie właśnie, w związku z odbywającą się tam konferencją jubileuszową zatytułowaną identycznie jak ta książka. Biorąc pod uwagę istniejące leopolitana i kresowiana można postawić pytanie, czy zachodzi potrzeba oddawania do rąk czytelnika kolejnej publikacji o mieście *semper fidelis*? Udzielając odpowiedzi twierdzącej trzeba zauważyć, że przemawia za tym kilka przynajmniej przesłanek. Po pierwsze, zainteresowanie niegdysiejszą stolicą Galicji nie słabnie. Zapewne wpływa na to pogłębiająca się świadomość historyczna Polaków, obserwowane od lat 90. XX w. ożywienie ruchu turystycznego i wzrost znaczenia geopolitycznego Ukrainy. Po drugie, w wielu ośrodkach uniwersyteckich i instytucjach naukowych prowadzone są badania mające dostarczyć nowej wiedzy o historii miasta. Wyniki prac badawczych zawarte w niniejszym opracowaniu uzupełniają lukę w ist-

niejącym stanie wiedzy i mogą stanowić przyczynek do kolejnych rozważań naukowych. Po trzecie, wiadomo, że zakres kulturowego oddziaływania Lwowa znacznie wykraczał poza jego granice administracyjne. Tymczasem część Polaków, głównie młodego pokolenia, traktuje miasto jako skansen polskich zabytków, ograniczony do starówki i Cmentarza Łyczakowskiego. Dodatkowo przez jego pryzmat zdaje się patrzeć na całą współczesną Ukrainę, co nie jest podejściem właściwym. Po czwarte, zważmy na polskich lwowian, szczególnie tych należących do Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i jego organu — Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Z wielką uwagą śledzą oni polski rynek wydawniczy, a pozycje książkowe dotyczące ich miasta studiują z wielkim zamiłowaniem.

Na *Lwów w historii i kulturze polskiej* składa się 20 (19 niepublikowanych wcześniej) tekstów przygotowanych przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych i miłośników tematyki kresowej. Wydawnictwo rozpoczyna oryginalne na tle dotychczasowej literatury studium Stanislava Aprilashviliego dotyczące nazw własnych obiektów pojawiających się w przedwojennych i powojennych piosenkach o Lwowie. Autor przeanalizował 32 pieśni wybierając 30 imion własnych. Analizę językową uzupełnił wiedzą z istniejącej literatury przedmiotu i wywiadami z lwowianami. W rozdziale drugim Jarosław Barański i Tadeusz Kobierzycki przywołując postać Juliana Stupnickiego omówili jego założenia leczenia różnych schorzeń muzyką. Praca Pawła Brzegowego traktuje o lwowskim okresie życia zawodowego i osobistego Antoniego Rehmana, przez niemal 30 lat kierującego Instytutem Geografii Uniwersytetu Lwowskiego. W studium Katarzyny Dormus na przestrzeni 80 lat epoki austriackiej, przedstawiono rozwój i przemiany lwowskiej prasy kobiecej. Pragnienie aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym, przemiany światopoglądowe epoki pozytywizmu i konkurencja na rynku wydawniczym spowodowały, że z myślą o przedstawicielkach płci pięknej zaczęło ukazywać się wiele nowych czasopism. Galicja, a jej stolica szczególnie, sprzyjała wydawaniu gazet kobiecych, na łamach których podejmowano zróżnicowaną tematykę: od powieści w odcinkach po artykuły naukowe. Sławomir Dorocki i Jadwiga Gałka zajęli się problemem zróżnicowania narodowościowego Lwowa na początku XX w., badając rolę poszczególnych grup narodowych

w kreowaniu jego rozwoju. Uwaga autora rozdziału piątego — Zbigniewa Durczoka — zogniskowała się na ważnym pod względem naukowym dziele wybitnych matematyków lwowskich nazwanym *Księgą Szkocką*. Kolejny rozdział będący ostatnią pracą Stanisława Dziedzica jest zarysem skomplikowanych dziejów trzech związanych ze Lwowem wizerunków Maryi: Matki Bożej Łaskawej, Matki Bożej Zwycięskiej i Matki Bożej Śnieżnej. Apogeum sukcesów bohaterki studium Karoliny Grodziskiej — rzeźbiarki Janiny Reichert-Toth — przypadło na okres bezpośrednio poprzedzający wybuch II wojny światowej. Zamówione przez władze Lwowa pomniki Marii Konopnickiej i bpa Władysława Bandurskiego, nie doczekały się jednak odsłonięcia, ulegając zniszczeniu. Sylwetkę artystki, jej osiągnięcia i porażki, okoliczności rozproszenia jej przedwojennego dorobku, autorka ukazała na tle burzliwych wydarzeń dziejowych ubiegłego wieku. Rozdział Eweliny Hrycaj-Małanicz przedstawia powojenne losy i działalność patriotyczną Polaków mieszkających we współczesnym Lwowie. Pomimo niesprzyjających czynników politycznych i ekonomicznych zachowali oni mowę ojczystą, głęboki patriotyzm i stanowcze przekonanie, że nie są Polonią, lecz Polakami. Autorka nawiązała do sylwetek najbardziej zasłużonych lwowian, którzy w ciężkich latach wojennych i powojennych przyczynili się do uratowania bezcennych zabytków kultury i nauki polskiej i wszelkimi sposobami wspomagali innych potrzebujących rodaków. Po II wojnie światowej Polacy mieszkający we Lwowie głęboko odczuwali potrzebę zrzeszania się i wspólnego działania. W ostatnich trzydziestu latach powstało tam wiele polskich organizacji społecznych. Do najważniejszych należą Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Lwowski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Polski Teatr Ludowy i in. Rzadko dyskutowanym w literaturze naukowej tematem zajęła się Joanna Korzeniowska, która środowisko przyrodnicze ukazała jako element historii Lwowa. Założone w różnych okresach dziejowych parki miejskie, ogrody botaniczne i arboreta obfitują w wiele cennych i unikatowych gatunków drzew, krzewów oraz roślin ozdobnych. Autorka zajmując się botanicznymi i krajobrazowymi walorami charakteryzowanych terenów zieleni, podniosła również kwestię ich znaczenia historycznego. Piszący o lwowskiej architekturze secesyjnej Jakub Lewicki zwrócił uwagę,

że liczba „czysto" secesyjnych budowli jest znacznie mniejsza od podawanej przez literaturę. Założenia stylu secesyjnego omówił na przykładzie kamienic przy ul. Asnyka, Doroszenki, Głębokiej, Hryhorenki/Mencyńskiego, Rustawellego, Pawłowa, Prospektu Szewczenki/Czajkowskiego oraz gmachów dworca głównego, Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, kliniki chorób dziecięcych, nowej remizy tramwajowej Miejskiej Kolei Elektrycznej i in. Opracowanie Katarzyny Łozy traktuje o budynkach z lat 20. i 30. XX w. zaprojektowanych i wybudowanych w stylu art déco, z uwzględnieniem adaptacji do tego stylu wcześniejszych obiektów na Starym Mieście. Ograniczona znajomość lwowskiego art déco powoduje, że budynki te są słabo opisane i często pomijane w promocji dziedzictwa architektonicznego miasta, a nawet niszczone przez właścicieli i inwestorów. O wkładzie lwowskich lekarzy w rozwój rehabilitacji po 1918 r. pracę przygotowali Mariusz Migała i Beata Skolik. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Lwów był znanym ośrodkiem ortopedycznym, co w głównej mierze wynikało z działalności Ludwika Rydygiera i jego współpracowników m.in.: Hilarego Schramma, Adama Grucy, Romualda Węgłowskiego, Józefa Aleksiewicza, Alfreda Janika, Stanisława Ruffa. Michalina Pięchowa połączyła w swoim studium dwie warstwy czasowe. Wspomnieniami sięgnęła w odległą przeszłość — pierwsze tygodnie II wojny światowej, a następnie podzieliła się refleksjami ze swoich późniejszych powrotów do Lwowa, z których ostatni miał miejsce w 2014 r. Podążając polskimi śladami zrelacjonowała czytelnikom jak poznawała dzieje miasta, studiowała jego architekturę i krajobraz kulturowy. W pracy Michała Piekarskiego Lwów ukazano jako ważny ośrodek polskiego życia muzycznego pod zaborami. Tempo rozwoju jego życia kulturalnego było porównywalne z Wiedniem. Nowe budynki teatralne, sale koncertowe i szkoły muzyczne, założenie Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego oraz pierwsza w historii nauki polskiej Katedra Muzykologii powołana na Uniwersytecie Lwowskim, były tego dobitnymi przykładami. Danuta Reśko zajęła się problemem związków naukowych i kulturowych Krynicy ze Lwowem, począwszy od końca XVIII w. do czasów współczesnych. Na przykładach wybranych uczonych ukazała proces rozbudowy infrastrukturalnej i promocji uzdrowiska. Intensywnie trwającą wielopłaszczyznową współpracę krynicko-lwowską przerwała II wojna

światowa. Rozwija się ona na nowo od początku lat 90. XX w. Tadeusz Riedl przedstawił sylwetki wybranych lwowskich biologów. Oprócz zwięzłego zaprezentowania ich życiorysów naukowych, podał różne fakty z życia prywatnego opisanych postaci. Do aspektu wielokulturowości stolicy dawnej Galicji odniósł się Zbigniew Romek. Dominująca w tym ośrodku miejskim od XVII w. polskość, dla innych narodowości stała się wręcz „zaraźliwa". W dobie zaborów, szczególnie w drugiej połowie XIX w., Lwów stał się ważnym centrum kultury i szkolnictwa polskiego. W 1910 r. aż 86% lwowian uznawało język polski za język ojczysty. Gdy po 1945 r. miasto znalazło się w granicach Rosji Radzieckiej wskutek prowadzonej sowietyzacji nastąpiła jego prowincjonalizacja. Studium prozopograficzne Wojciecha Ślusarczyka opowiada o działalności lwowskiego oddziału Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej w dwudziestoleciu międzywojennym. Szczególną uwagę autor skoncentrował na wykształceniu, wieku, płci członków oraz wyjaśnił z czego wynikała elitarność i jak przedstawiały się sympatie polityczne związku. Najobszerniejszy i ostatni zarazem rozdział niniejszego wydawnictwa autorstwa Zyty Bogusławy Turek, skupia się na słabo omówionym w dotychczasowej literaturze przedmiotu, zagadnieniu wyjazdów kuracyjnych lwowian do Zakładu Zdrojowego w Krynicy w okresie autonomii galicyjskiej. Są to wstępne wyniki badań, które autorka będzie kontynuowała.

W przekonaniu jednego z najwybitniejszych lwowian Jana Sas Zubrzyckiego przyszłość mają przed sobą tylko te narody, które potrafią czerpać z przeszłości. Dlatego tak ważne jest pielęgnowanie historii i kultury elitarnej. Książka niniejsza dowodząca, że w lwowskim tyglu narodów zajmowali Polacy pozycję uprzywilejowaną, przyczyniając się aktywnie do rozwoju dziedzictwa kulturowego miasta, wyjaśnia współczesny sentyment naszych rodaków wobec tego miejsca, postrzeganego nadal jako newralgiczny punkt kresowej „ojczyzny utraconej" i skarbnicy spuścizny wieków.

Ewelina Hrycaj-Małanicz
Lwów, wrzesień 2021 r.

Stanislav Aprilashvili

NAZWY OBIEKTÓW PRZESTRZENI MIEJSKIEJ W PRZEDWOJENNYCH I POWOJENNYCH LWOWSKICH PIOSENKACH

Historia, życie i dziedzictwo kulturowe Lwowa notowane w tekstach literackich pozostają niekończącym się źródłem wiedzy o mieście — mnogość publikacji i nieustające badania są tego dowodem. Miasto od początku swojej historii było przedmiotem sporów między narodami. Ścieranie się różnych tradycji i wielokulturowość wpłynęły na ukształtowanie się wyjątkowego lwowskiego stylu życia.

Świadectwem przemian kulturowych miasta są teksty literackie. W niniejszej publikacji zostały zaprezentowane wyniki badań onomastycznych nad lwowskimi piosenkami. Utwory te są obfite w nazwy własne, które dostarczają wiedzy o przeszłości miasta, jego tradycjach, kulturze i historii.

Zadaniem artykułu jest udowodnienie celowości umieszczenia nazw obiektów miejskich w piosenkach, co jest motywowane nie tylko względami identyfikacyjnymi, a przede wszystkim emocjonalnymi. Publikacja powstała w duchu myśli Kazimierza Rymuta, który twierdził, że w językoznawczych badaniach nad nazwami własnymi kluczowe miejsce powinna zajmować analiza etymologii, a także podłoża kulturowego propriów[1].

Materiały wykorzystane w niniejszym artykule zostały zebrane przy okazji badań przeprowadzonych w ramach mojej pracy dyplomowej. Analizie poddano 32 przedwojenne i powojenne lwowskie piosenki. Teksty utworów przedwojennych zaczerpnięto z publikacji

[1] K. Rymut, *Onomastyka literacka a inne dziedziny badań nazewniczych*, [w:] *Onomastyka literacka*, M. Biolik (red.), Olsztyn 1993, s. 17.

Jerzego Habeli i Zofii Kurzowej[2], z kolei źródłem tekstów piosenek powojennych były zasoby internetowe. Przeanalizowano następujące utwory: *A kiedy zły Rusin*, *A kto z was ma tengi krzyży*, *Ballada o Czabaku*, *Ballada o dezerterze Jóźku Marynowskim*, *Ballada o Pannie Franciszce*, *Bilet do Lwowa*, *Choć ojca nie znał, matki tyż*, *Gródyk-marsz*, *Imieniny we Lwowie*, *Kolęda lwowska*, *Łyk lwowskiego powietrza*, *Marsz lwowskich dzieci*, *Moje serce zostało we Lwowie*, *My od Lwowa za daleko*, *Na lwowskim Rynku*, *Na ulicy Kopernika*, *Na Wysokim Zamku*, *Panienka dokund?*, *Piosenka o Cmentarzu Łyczakowskim*, *Przyjechał du Lwowa akrobata-mucha*, *Pytała si Kasia Tońka nadubnegu*, *Rozmowa z Księżycem*, *Serce dla Lwowa, Ta joj Jóźku, Ten drogi Lwów*, *Uchutników losy to wysoły dzieji*, *Uplotła jakaś mania świat*, *W Stryjskim parku na festyni*, *Walczyk lwowski*, *Wiosna dla Lwowa*, *Wsiadam sydu tramwaju*, *Wszendzi jest dobrzy, wy Lwowi nalepi*.

W rozważaniach nad zasadnością i powodem umieszczenia przez autorów nazw obiektów w piosenkach należy wspomnieć o funkcjach, które propria mogą pełnić. Aleksander Wilkoń wyróżniał 5 typów funkcji: lokalizacyjną, ekspresywną, aluzyjną, socjologiczną i treściową[3]. Takie rozróżnienie jest istotne w niniejszych badaniach, gdyż pozwala zbadać rzeczywistą motywację, którą kierowali się twórcy piosenek umieszczając propria w swoich utworach.

Nazwy kin

Kinematografia w przedwojennym Lwowie była popularną rozrywką wśród mieszkańców miasta. Do 1939 r. pokazy filmowe odbywały się w 20 kinach[4]. W 1897 r. powstał nawet pierwszy film nakręcony we Lwowie — *W kawiarni lwowskiej*[5]. Nazwy 9 lwowskich kin zostały odnotowane w utworze *Uplotła jakaś mania świat*: *Bajka*, *Corsu* właściwie *Corso*, *Elita*, *Fraszka*, *Helijos* albo *Heljos*, *Lux*, *Saturn*,

[2] J. Habela, Z. Kurzowa, *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 roku*, Kraków 1989.

[3] A. Wilkoń, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970, s. 83.

[4] J. Habela, Z. Kurzowa, op. cit., s. 145.

[5] I. Kotłobułatowa, *Historia kina we Lwowie 1896–1939*, Lwów 2014, s. 7.

Sfinks. Cała piosenka jest poświęcona postępującej kinematografii, która została w tytule określona „manią". Większość nazw ma pochodzenie obcojęzyczne.

Nazwy kawiarni i restauracji

W obecnych czasach Lwów jest kojarzony jako miasto z ogromną liczbą lokali gastronomicznych, kawiarni i knajp. Przed wojną sytuacja wyglądała podobnie, a było to związane z zamiłowaniem lwowiaków do *wyjść na kawę*. Na terenie starego miasta istniało kilka sławnych lokali wśród lwowskiej bohemy, w tym restauracja *Atlas*.

Na lwowskim Rynku,
co pamięta dawne dnie,
jest knajpa artystyczna,
co się **„Atlas"** zwie *(Na lwowskim Rynku)*

W powyższej piosence widzimy zastosowanie nazwy restauracji w funkcji lokalizacyjnej. Lokal był znany przede wszystkim ze względu na lokalizację, ale był również restauracją, w której jako w pierwszej znajdowała się publiczna toaleta. Utarty lwowski idiom *pójść do Pana Edzia,* czyli skorzystać z łazienki, jest związany z toaletą znajdującą się w restauracji *Atlas* — jej właścicielem był Edward Tarlewski[6].

W piosence *Walczyk lwowski* wzmianka o restauracji *Atlas* pojawia się przy okazji dania kuchni śląskiej, które było serwowane w lokalu gastronomicznym.

Człowiek szedł do **„Atlasa"**,
Wypił, zjadł pierwsza klasa
Karmenadel z kosteczką. No ni? *(Walczyk lwowski)*

Obok restauracji *Atlas* w piosence pojawiły się też nazwy restauracji *U Kozioła* i *De la Paix* — wszystkie 3 nazwy zostały użyte

[6] P. Włodek, A. Kulewski, *Lwów. Przewodnik*, Pruszków 2006, s. 74.

w funkcji aluzyjnej, gdyż autor nostalgicznie wspomina czasy, kiedy chodził do tych restauracji.

"UKozioła" poprawił
W **"De la Paix"**śi zabawił
Tak po lwowsku, syrdeczni! No ni? *(Walczyk lwowski)*

Restauracja *U Kozioła* była własnością Stanisława Kozioła. Był to lokal, który urządzono na winiarnię. W piosence przywołano również restaurację *de la Paix*, która była jedną z najlepszych miejskich jadłodajni.

Wśród onimów restauracyjnych, które pojawiają się w lwowskich piosenkach, jest też nazwa restauracji Zofii Teliczkowej. Wzmianka o pokoju śniadaniowym nazywanym po prostu *Teliczkową* pojawiła się w powojennej piosence *Łyk lwowskiego powietrza* — podmiot liryczny marzy o kiełbasie polędwicowej, która była serwowana w tym lokalu gastronomicznym (wskazuje to na użycie nazwy w funkcji aluzyjnej). Kazimierz Schleyen pisał: „Lokal ten, którego właścicielka zajmowała bardzo poważną powierzchnię, bił rekord polski największą różnorodnością doskonałych sałatek, a może światową ilością konsumentów na jednym metrze kwadratowym"[7].

Restauracja *Teliczkowej* znajdowała się w kamienicy przy ul. Akademickiej 6. Piętnastego stycznia 1928 r. na budynek wspiął się Stefan Poliński — „akrobata-mucha". Atleta chciał przejść po linie przymocowanej do kamienicy po drugiej stronie ulicy, ale zachwiał się, spadł na bruk i na miejscu zginął[8]. Wydarzenie to poruszyło lwowską opinię publiczną, a wzmianka o tragicznej śmierci S. Polińskiego znalazła się w przedwojennych piosenkach *Wsiadam sydu tramwaju* i *Przyjechał du Lwowa akrobata-mucha*.

Przyjechał do Lwowa akrobata–mucha
spadł z dachu na ziemię i wyzionął ducha. (...)
Wlazł na **Teliczkową** bez poczucia strachu,

[7] K. Schleyen, *Lwowskie gawędy*, Warszawa 1999, s. 94.
[8] S. S. Nicieja, *Moje Kresy. Łyczaków – Ogród snu i pamięci*, https://nto.pl/moje-kresylyczakow-ogrod-snu-i-pamieci/ar/4168333, (dostęp 27.02.2021).

minął drugie piętro... już był blisko dachu…
(Przyjechał du Lwowa akrobata-mucha)

Pryjichałdu Lwowa
akrobata–mucha,
wlaz na**Tyliczkowu**
i wyzionuł ducha *(Wsiadam sydu tramwaju)*

W obydwu piosenkach zastosowano zabieg gry językowej — został wykorzystany językowy fakt przeniesienia nazwy lokalu Z. Teliczkowej na nazwę kamienicy. Pojawia się niedwuznaczne sformułowane *wlazł na Teliczkową*.

Kolejną nazwą restauracji, która pojawiła się w przedwojennych i powojennych lwowskich piosenkach, jest onim gastronomiczny *U Kiżyka.* Lokal znajdował się za Zamarstynowską rogatką[9]. Z piosenki *A kto z was ma tengi krzyży* można wnioskować, że było to miejsce, gdzie lwowiacy tłumnie się zbierali i było tam wesoło. W piosence nazwa została użyta w funkcji lokalizacyjnej i strukturalnej:

Tam za drongim u **Kiżyka**
klawuciuchraszac**muzyka**.
Jak tam każda hadra**fika**,
jest szpanować co *(A kto z was ma tengi krzyży)*

Lokal gastronomiczny *Piekiełko* pojawił się w piosence *Gródykmarsz*. Restauracja znajdowała się przy ul. Piekarskiej 2. Jadłodajnia tak naprawdę nosiła nazwę *Sevilla*[10], jednak ze słów lwowiaków można wnioskować o etymologii nazwy ludowej. Jak wynika z relacji przyjaciółki mojej mamy, której ojciec prowadził przed wojną salon fryzjerski przy ul. Piekarskiej, *Sevilla* była nazywana *Piekiełkiem* ze względu na fakt, że w nocy kelnerki obsługiwały klientów restauracji nago.

Restauracje były nierzadko nazywane mordowniami — w przedwojennej lwowskiej piosence *Gdy chcesz si zabawić* pojawiła się

[9] J. Habela, Z. Kurzowa, op. cit., s. 131.
[10] Ibidem, s. 111.

wzmianka o *mordowni Kijaka*, która nierzadko była miejscem bójki mieszkańców górnego Łyczakowa[11]. Nazwa została użyta w funkcji lokalizacyjnej.

W *Balladzie o dezerterze Jóźku Marynowskim* wspomniano o knajpie *Pod Capkiem*, która znajdowała się przy ul. Gródeckiej, w bliskim sąsiedztwie Teatru Wielkiego. Onim restauracyjny został użyty w funkcji lokalizacyjnej, gdyż w lokalu gastronomicznym doszło do zatrzymania bohatera utworu.

Lecz kiedy raz aż do puranka
kirzyłym browar **„Pod Capkim”**,
aż nagli wpadła tam chatranka,
patrol wojskowa razym z nim *(Ballada o dezerterze Jóźku Marynowskim)*

Nazwy obiektów związanych z obroną Lwowa i obronnością

Obrona Lwowa z 1918 r. odcisnęła piętno na świadomości mieszkańców miasta i urosła do poziomu mitu. Te wydarzenia historyczne również znalazły swoje odzwierciedlenie w piosenkach, głównie przedwojennych, gdzie pamięć o czynie orląt lwowskich była obecna przez całe dwudziestolecie międzywojenne. W piosence *Uchutników losy to wysoły dzieji* pojawia się wzmianka o Szkole Henryka Sienkiewicza, która była jednym z kluczowych obiektów podczas obrony Lwowa. W utworze wspomniano również o koszarach generałach Bema, które były głównym punktem, skąd dowództwo kierowało działaniami polskich sił[12]. Obydwie nazwy zostały użyte w funkcji lokalizacyjnej.

Jednym z miejsc walki o Lwów był Cmentarz Łyczakowski — to tam zginął Jurek Bitschan. Nekropolia jest miejscem ostatniego spoczynku wybitnych Polaków — Władysława Bełzy, Marii Konopnickiej, Stefana Banacha, Gabrieli Zapolskiej, Seweryna Goszczyńskiego. Częścią Cmentarza Łyczakowskiego jest Cmentarz Obrońców Lwowa, na którym spoczęły orlęta lwowskie. *Piosenka o Cmentarzu*

[11] Ibidem, s. 86
[12] Ibidem, s. 256.

Łyczakowskim dotyczy obrony Lwowa i bohaterskiego czynu młodych chłopców: „małych mugiłek równiuśki rząd, gdzie śpią małe batiary – gimnazjaliści".

Wśród miejscowych utarło się powiedzenie wysłać na Łyczaków — podobnie wysyłano nieboszczyków na Cmentarz Janowski. Częścią tej nekropolii jest kwatera orląt lwowskich. Użycie takiego sformułowania można odnotować w *Balladzie o Pannie Franciszce* — tytułowa bohaterka wraz ze swoim kochankiem po zażyciu strychniny spoczęła na *Janowie*:

Na **Janów**razym ich wytaskali,
a na nagrobku tak napisali:
„Tu leży on i panna Franciszka,
przyczyna śmierci — zatruta kiszka" *(Ballada o Pannie Franciszce)*

Nazwa w danym wypadku pełni funkcję lokalizacyjną i treściową (gdyż wskazuje na cmentarz — z treści można się domyśleć, że chodzi o nekropolię, mimo że słowo *cmentarz* nie pada).

W utworze pt. *A kiedy zły Rusin* można zaobserwować, że jednym z miejsc walk jest Góra Stracenia, która była jednym z punktów obronnych miasta[13].

I du Abrahama
na **Góry Stracenia**
poszła lwoska wiara
na pirszyskinieni.
Toi, toi, roi,
toi, toi, ra,
taki Lwów nasz bedzi,
jak nam Pan Bóg da *(A kiedy zły Rusin)*

Wzniesienie znajdujące się na Kleparowie wzięło swoją nazwę od faktu egzekucji Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, którzy zostali straceni w 1847 r. za działalność powstańczą[14].

[13] Ibidem, s. 255.
[14] Ibidem, s. 135.

Kolejnym obiektem obronnym miasta jest Cytadela, której budowę ukończono w latach 50. XIX w. Wzmianka o tym miejscu pojawia się w *Marszu lwowskich dzieci*, gdyż to właśnie z Cytadeli oddziały żołnierzy wyruszały na pola bitewne I wojny światowej. Podczas II wojny światowej obiekt zmieniono w obóz koncentracyjny, gdzie byli przetrzymywani jeńcy. Obecnie w budynku Cytadeli znajduje się pięciogwiazdkowy hotel[15].

Nazwy kościołów

Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej został wybudowany pod koniec lat 30. XX w. jako dowód wdzięczności za opiekę Matki Boskiej nad miastem podczas wojny polsko-ukraińskiej. Po 1945 r. w świątyni zorganizowano magazyn, jednak po 1991 r. kościół ponownie został otwarty, ale już jako świątynia greckokatolicka[16]. Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej został wspomniany w *Kolędzie lwowskiej*.

Kolęda stąd „jedynką" ruszała pod górę
do **Matki Ostrobramskiej** obłokiem lub chmurą
Dziecinę tam batiary serdecznie obsiedą
by lulać Ją najsłodszą ze wszystkich kolędą *(Kolęda lwowska)*

Zarówno wzmianka o świątyni, jak i dodatkowe elementy opisujące okolicę (pętla) są dowodem na zastosowanie nazwy w funkcji lokalizacyjnej.

Wzmianka o kościele św. Elżbiety pojawia się w przedwojennej lwowskiej piosence pt. *Marsz lwowskich dzieci*. Ze względu na wysokie wieże świątynia jest widoczna z każdego punktu miasta. Wersy piosenki są przeszyte smutkiem, gdyż wieże św. Elżbiety były jednym z ostatnich widoków, które widzieli wysyłani na fronty I wojny światowej żołnierze.

[15] P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 276–278.
[16] Ibidem, s. 204–205.

Z dala widać już niestety
Wieże **kościoła Elżbiety**,
Więc już zbliża się
Nam odjazdu czas,
Chodź, uściskaj, luba raz *(Marsz lwowskich dzieci)*

Kościół Bernardynów został zbudowany w 1630 r. Zespół architektoniczny, w skład którego wchodzi klasztor i dzwonnica jest otoczony murami, które miały chronić przed najazdem tureckim[17]. Po II wojnie światowej kościół podobnie jak inne świątynie został przekształcony w magazyn. W latach 90. XX w. kościół stał się cerkwią greckokatolicką.

Wzmianka o kościele Bernardynów pojawia się w *Balladzie o Czabaku.* Nazwa pełni funkcję lokalizacyjną, jednak nazwa została rozbita, ponieważ na końcu zdania powinien się znaleźć wyraz *kuścioła* na potrzeby rymu:

Z Byrnardyńskiegoledwikuści**oła**
siedymuderzyń usłyszał kat.
Czas na straceni Czabaka — w**oła**,
ty już za chwili pużegnasz świat! *(Ballada o Czabaku)*

W piosence można zaobserwować rozbicie nazwy, a także inwersję składniową. Przyczyną takiego zabiegu jest najprawdopodobniej chęć utrzymania rymu: kościo**ła//** w**oła,** a także względy rytmiczne.

Nazwy placówek oświatowych

Jednym z obiektów miejskich pojawiających się w piosenkach jest Politechnika Lwowska. Budynek uczelni znajduje się przy dawnej ul. Sapiehy, po której przebiega trasa tramwajowa z Dworca Kolejowego. Za sprawą swojego położenia Politechnika Lwowska pojawia się w piosence *Bilet do Lwowa*. Politechnika jako uczelnia wyższa została wspomniana w *Piosence przedwojennych studentów medycyny.* W utworze pojawia się określenie studentów tej alma mater, którzy mają mieć *tęgie głowy*.

[17] Ibidem, s. 120–122.

Szkoła jako placówka oświatowa kojarzy się z miejscem dobrych obyczajów. W utworze *Panienka dokund?* nazwa szkoły Zofii Strzałkowskiej została określona jako niebezpieczne miejsce.

Panienka dokund?
Ja do **Strzałkoskij**.
Panienka w pynsjunaci złym,
bu tam grasuji ten Rafałoski *(Panienka dokund?)*

Szkoła była prywatnym żeńskim seminarium, w którym naukę zdobywały przyszłe nauczycielki[18]. Nazwa placówki oświatowej została użyta w funkcji treściowej i ekspresywnej — jest konotowana w sposób pejoratywny, jako niebezpieczne miejsce.

Nazwy innych obiektów przestrzeni miejskiej

Centralnym punktem każdego europejskiego miasta jest rynek z ratuszem. Podobnie jest we Lwowie — lwowski Ratusz w obecnym wyglądzie został wybudowany w 1831 r. Wcześniejsze budynki magistratu kilkukrotnie ulegały pożarom, a w XIX w. wieża ratuszowa się zawaliła[19].

Ratusz jako serce miasta jest obiektem owianym sentymentem i pojawia się w powojennych piosenkach w funkcji aluzyjnej. W utworach *„Ta joj" Jóźku* i *Serce dla Lwowa* podmioty liryczne chcą móc na własne oczy przekonać się, czy lwowski Ratusz jeszcze stoi. Należy odnotować, że w tej drugiej piosence pojawia się wers „czy pod Ratuszem jeszcze siedzą lwy". W danym wypadku nazwa magistratu pojawia się w funkcji lokalizacyjnej i treściowej, o czym świadczy wzmianka o lwach, symbolu Lwowa, które dla lwowskich wychodźców są strażnikami pamięci o mieście.

[18] J. Habela, Z. Kurzowa, op. cit., s. 193.
[19] P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 70.

Kolejnym obiektem odnotowanym w lwowskich przedwojennych i powojennych piosenkach jest Wysoki Zamek. Lwowianie wiedzą, że na wzgórzu nie ma żadnego zamku, a nazwa wzniesienia jest związana z twierdzą, która kiedyś stała na tej górze. Pozostałością dawnego zamku jest niewielki fragment muru[20]. Należy odnotować, że określeniem Wysoki Zamek mieszkańcy miasta nazywają Kopiec Unii Lubelskiej, który powstał w drugiej połowie XIX w. z inicjatywy Franciszka Smolki.

Dla przedwojennych mieszkańców miasta Wysoki Zamek był miejscem spacerów, w tym spacerów matrymonialnych (nazwa obiektu użyta w funkcji lokalizacyjnej):

Na **Wysokim Zamku**
siedzi ułan z mamku,
on jo trzyma za kulanku,
ona si rumieni,
siedzu przytuleni
jak prawdziwi narzyczeni *(Na Wysokim Zamku)*

Dla lwowskich emigrantów Wysoki Zamek, podobnie jak inne elementy miejskiej układanki, jest miejscem nostalgicznym. Świadectwem tego są powojenne piosenki *Wszendzi jest dobrzy, wy Lwowi nalepi*, *My od Lwowa za daleko*, *Na Wysokim Zamku, Wiosna dla Lwowa*, *Rozmowie z Księżycem*. Można przypuścić, że w pamięci lwowiaków, którzy opuścili miasto, Wysoki Zamek utkwił przede wszystkim jako punkt widokowy, z którego otwiera się widok na Lwów.

Stryjski park jest jednym z największych i najpiękniejszych lwowskich parków. W 1894 r. w ogrodzie urządzono Powszechną Wystawę Krajową, na której zaprezentowano osiągnięcia gospodarcze Galicji. Wystawę wizytował swojego czasu cesarz Franciszek Józef, a w jednym z pawilonów odsłonięto Panoramę Racławicką. Pawilony powystawowe zostały wykorzystane również podczas Targów Wschodnich, które miały promować konkurencyjność i przyjazny klimat handlowy w mieście[21].

[20] Ibidem, s. 368.
[21] Ibidem, s. 260–262.

Nazwa parku nawiązuje do pobliskiej ulicy, która przylega do parku. Ulica Stryjska jest jedną z głównych dróg wylotowych Lwowa i prowadzi w kierunku miejscowości Stryj. Ogród jest nazywany również przez mieszkańców miasta Parkiem Kilińskiego ze względu na pomnik Jana Kilińskiego, który tam się znajduje. Wzmianka o parku pojawia się w piosence *Moje serce zostało we Lwowie.*
Wzmianka o Targach Wschodnich i Stryjskim Parku pojawiła się w przedwojennej lwowskiej piosence *Ten drogi Lwów*.

Ten drogi Lwów,
to miasto snów,
gdy gdzieś usłyszę „cajironczki”,
gorączkę już mam.
Ten **Stryjski park**,
ten **Wschodni Targ**,
te „szanowania”, „padam do nóg”, „bońdź zdrów”
ma tylko jeden Lwów *(Ten drogi Lwów)*

Fakt wystąpienia nazw wskazuje na szczególne miejsce tych obiektów w pamięci lwowiaków, co wskazuje na zastosowanie nazwy w funkcji ekspresywnej. Zarówno park, jak i targ są atrybutami miasta, które są wymieniane jako te owiane sentymentem.

Stryjski Park ukazuje się jako piękny rajski ogród, co można wywnioskować z piosenek *Imieniny we Lwowie*, *Moje serce zostało we Lwowie, Serce dla Lwowa, Wiosna we Lwowie*.

Łyczaków i Kliparów
I na Starym Rynku stare lwy
I **Stryjski Park** i lwowski deszcz
I maly tramwaj pamiętam też *(Imieniny we Lwowie)*

Stryjski Park tonął cały w jaśminach,
Zapach bzów po ogrodach się snuł,
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,
Drugi z góry katulał się w dół *(Moje serce zostało we Lwowie)*

Czy pod Ratuszem jeszcze siedzą lwy?
Czy w **Stryjskim Parku** wiosną pachną bzy – jak dawniej?
Czy w nocy grają tam lwowskie zegary?
I gdzie batiary nasze są? *(Serce dla Lwowa)*

Albo pójdź i w **Parku Stryjskim** westchnij znów
Niech się zbudzą jakieś cienie
Na Wysokim Zamku popatrz na swój Lwów
Na skrzydłach przeleć raz wspomnieniem *(Wiosna we Lwowie)*

Ze wspomnianych utworów można odczytać sentyment, którym jest owiany park — wskazuje to na emocjonalne przywiązanie lwowiaków — autorów do opisywanego miejsca i na zastosowanie nazwy w funkcji aluzyjnej.

Nazwa występowała również w piosenkach w funkcji lokalizacyjnej. Z przywołanych tekstów można wnioskować, że przed wojną ogrody były miejscem, gdzie odbywały się liczne zabawy, a zakochane pary spotykały się na randki.

W **Stryjskim Parku** na fystyni,
Tam zabawa klawupłyni,
Tam kucharyk setka, dwie
Każda moda szantekle *(W Stryjskim parku na festyni)*

A jak pani na Corsie chodziła spacerem
I na ławce w **Stryjskim Parku** siedziała z kawalerem –
I w bramie na dobranoc, jak on panią całował –
To kto wtedy w chmurach dyskretnie się chował? *(Rozmowa z Księżycem)*

Pomnik króla Jana III Sobieskiego jest jednym z najczęstszych obiektów pojawiających się na przedwojennych zdjęciach. Pomnik ten jest na trwale zakotwiczony w pamięci *lwowskich dzieci,* które po wojnie już nigdy nie wróciły do miasta.

Stryjski park tonął cały w jaśminach,
Zapach bzów po ogrodach się snuł,

Jeden tramwaj pod górę się wspinał,
Drugi z góry katulał się w dół.
Rój gołębi wiecował na Rynku,
Król Jan III z pomnika się śmiał,
Fiakry stały przed Georgem w ordynku,
Batiar nocą sztajerka mi grał... *(Moje serce zostało we Lwowie)*

Konwencja utworu literackiego, w której została utrzymana piosenka *Moje serce zostało we Lwowie*, nakazywała umieszczenie wspomnień o Lwowie, które są pewnego rodzaju układanką — mozaiką, w której liczą się głównie detale, dlatego też nazwa pomnika została przywołana pośrednio.

Podczas pierwszej okupacji Lwowa pomnik Jana III Sobieskiego został wywieziony do Gdańska, a na jego miejscu postawiono Pomnik Konstytucji Radzieckiej (monument został zniszczony podczas okupacji niemieckiej). Obecnie na placu, na którym dawniej znajdował się pomnik Jana III Sobieskiego, wznosi się pomnik Tarasa Szewczenki.

Więzienie powszechne zwane *Brygidkami* również pojawia się w lwowskich piosenkach. Zostało urządzone w dawnym klasztorze Zakonu Świętej Brygidy. Ludowa nazwa więzienia uległa stereotypizacji — Brygidki kojarzą się z więzieniem, a nie z zakonem. Jednym z więźniów Brygidek był ostatni komendant Armii Krajowej Leopold Okulicki „Niedźwiadek".

W piosenkach zakład karny pojawia się w funkcji lokalizacyjnej. Wzmianka o więzieniu pojawia się w przedwojennych lwowskich piosenkach *Choć ojca nie znał, matki tyż*, *A kto z was ma tengi krzyży*, *Na ulicy Kopernika*:

Brygidykpotymprzeszyd chrzest,
dzie czuł si niemal bosku.
Tylku tak czasnym... Co to jest?
Tak mu si czeguścniłu fest
za Łyczakosku (*Choć ojca nie znał, matki tyż*).
Na ulicy Kołłuntaja
biła baba pulicaja.
Pulicaja biła,
ni bała si.

A pulicaj chap za łydki,
taskał baby **na Brygidki:**
Tutaj babutrochi
wypoczniszsy (*Na ulicy Kopernika*).

Eliktryka bucha z łydyk,
aranżuji Jaśku Brzydyk,
wczorawyszyd on **z Brygidyk,**
wypuczenty jest *(A kto z was ma tengi krzyży)*

W piosenkach *Na ulicy Kopernika* i *A kto z was ma tengi krzyży* nazwa więzienia została również użyta w funkcji ekspresywnej, gdyż pojawiło się określenie, że zakład karny jest miejscem spoczynku, co wskazuje na prześmiewczy charakter jej użycia.

Fabryka wódek i likierów Baczewskiego pojawia się w *Walczyku lwowskim*. Trunki tej firmy są dla mieszkańców miasta tym samym, co *chlibkulikowski* — smakiem Lwowa. Fabryka Baczewskiego znajdowała się na Zamarstynowie i jej cechą charakterystyczną był komin. Ten fakt został odnotowany w utworze *Pytała si Kasia Tońka nadubnegui*:

Pytała si Kasia Tońka nadubnegu:
Co to jest, czy un zna?
Pełnu dużych domów i komin**Baczyskiegu**
i czarownu moc w sobi ma? *(Pytała si Kasia Tońka nadubnegu)*

Wzmianka o firmie pojawia się za sprawą jej wyrobów — w piosenkach *Walczyk lwowski, Ta joj! Ta Lwów*. Trunki Baczewskiego są znane w całym regionie, a o nietypowych instalacjach promocyjnych firmy do dziś chodzą legendy. Można tu wspomnieć chociażby o piramidzie z butelek tej firmy, które miały promować Baczewskiego podczas Targów Wschodnich. Stanisław Lem wspominał: *Kiedy stanęło się pod wieżą Baczewskiego, można było obudzić echo śpiące w przestrzeni; klaśnięcie w dłonie, jeżeli dość silne, powtarzało się cztery, pięć, a nawet sześć razy, podobnie jak każdy okrzyk*[22].

[22] S. Lem, *Wysoki Zamek*, Warszawa 1966, s. 135.

W utworze *Moje serce zostało we Lwowie* pojawiła się wzmianka o hotelu *George.* Nazwa obiektu pochodzi od imienia założyciela hotelu — George'a Hoffmana. W tym hotelu swojego czasu zatrzymywali się cesarz Franciszek Józef, Józef Piłsudski i Jan Kiepura[23]. Nazwa została użyta w piosence w funkcji lokalizacyjnej i aluzyjnej.

Stryjski park tonął cały w jaśminach,
Zapach bzów po ogrodach się snuł,
Jeden tramwaj pod górę się wspinał,
Drugi z góry katulał się w dół.
Rój gołębi wiecował na Rynku,
Król Jan III z pomnika się śmiał,
Fiakry stały **przed Georgem** w ordynku,
Batiar nocą sztajerka mi grał... *(Moje serce zostało we Lwowie)*

Podsumowanie

Z materiału badawczego wyeksceropowano łącznie 30 nazw własnych, w tym 9 nazw kin, 8 nazw restauracji, 5 nazw miejsc związanych z obronnością i obroną Lwowa, 3 nazwy kościołów, 2 nazwy placówek oświatowych, 1 nazwę pomnika, 1 nazwę parku, 1 nazwę przedsiębiorstwa, 1 nazwę zakładu karnego. Po analizie onomastycznej można stwierdzić, że piosenki są źródłem wiedzy o związku warstwy onimicznej nazw ze strefą pozajęzykową, jaką jest historia i kultura miasta.

Obiekty miejskie stanowią punkty odniesienia dla pamięci o Lwowie. Pojawiające się w piosenkach nazwy restauracji, kościołów, parków czy kin są określeniami miejsc, które lwowscy mieszkańcy i wychodźcy traktowali z sentymentem, dlatego też często obok funkcji lokalizacyjnej nazw notowano funkcję aluzyjną. Dzięki analizie językoznawczej piosenek, która jest dopełniona wiedzą z książek historycznych i rozmów z lwowiakami, można dociec zasadności użycia przez autorów piosenek onimów. Lwowskie piosenki dostarczają bogatego materiału onomastycznego i mogą być rów-

[23] P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 117.

nież przedmiotem badań dialektologów, a także kulturoznawców czy muzykologów.

NAMES OF THE URBAN SPACE OBJECTS IN THE PRE-WAR AND POST-WAR SONGS ABOUT LVIV

Songs provide rich onomastic material. The paper is about the proper names of objects that appeared in pre-war and post-war songs about Lviv. The author analyzed 32 songs and selected 30 proper names. Linguistic analysis of songs is complemented by knowledge from historical books and conversations with Lviv residents — it is needed to find out the legitimacy of using proper names by the authors of the mentioned songs. Research results show that songs can be researched by linguists.

Key terms: Lviv, songs, onomastics, proper names, urban toponymy.

Nota autorska
Stanislav Aprilashvili, mgr, afiliacja: Uniwersytet Warszawski. Lwowiak, absolwent Wydziału Polonistyki UW, doktorant Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UW, student stosunków międzynarodowych.

stanislav.aprilashvili@gmail.com

Jarosław Barański, Tadeusz Kobierzycki

JULIANA STUPNICKIEGO LECZENIE MUZYKĄ W POŁOWIE XIX WIEKU

Źródła i inspiracje

Julian Stupnicki (1828–1882) doktor medycyny, autor dwóch prac, *Das Wesen der Scrophelkrankheit auf Grundlage der strengwissenschaftlichen Medicin* (Krakau 1859) oraz — będącej przedmiotem rozważań — *Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim*[1] wydanej we Lwowie w 1865 r., w drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a poświęconej miejskiemu Towarzystwu Muzycznemu.

Jego praca o muzyce i leczeniu jest uznawana za pierwszy podręcznik muzykoterapii w Polsce[2]. Impulsem do podjęcia tematyki roli muzyki w medycynie przez J. Stupnickiego był zapewne dwuletni pobyt (przed 1859 rokiem) w Wiedniu i praktyka lekarska w jednym z głównych szpitali. Tam musiał zapoznać się z pracami wiedeńskich lekarzy, którzy rozwinęli zarodki refleksji o leczeniu muzyką w niemieckiej medycynie romantycznej, nadając jej bogatszy wymiar estetyczny. Wielu bowiem znanych wiedeńskich lekarzy w XIX w. było muzycznie utalentowanych: Leopold von Auenbrugger, Franz Schuh, Carl von Rokitansky, Teodor Billroth — jedni byli librecistami operowymi, mieli prywatne salony muzyczne, inni zaś byli przyjaciółmi rodziny wielkich muzyków (Wolfganga Amadeusa

[1] J. Stupnicki, *Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim*, Lwów 1865.
[2] R. Kujawski, *Polska literatura psychiatryczna do 1918 roku*, „Psychiatria i Psychoterapia" 2017, t. 13, nr 1, s. 3–29.

Mozarta) bądź ich samych (Johannesa Brahmsa)[3]. Źródłowym tekstem wydaje się być *Der musikalische Arzt, oder: Abhandlung von dem Einflusse der Musik auf den Körper und von ihrer Anwendung in gewissen Krankheiten*[4] Petera Lichtenthala (1778–1853), który pisał: „Muzykalny lekarz, zgodnie z moim przekonaniem, to ten, który dzięki jasnemu doświadczeniu i obserwacji rozpoznał działanie sztuki tonalnej na ludzi i kierowany racjonalnością filozoficzną, w pewnych okolicznościach, potrafi wykorzystać ją w niektórych chorobach"[5]. Wenceslaus Bauer[6] podąża za P. Lichtenthalem i przejmuje jego reguły użycia muzyki w leczeniu chorych (pomniejsza o jedną regułę, z 7 do 6). Strukturę pracy P. Lichtenthala, wraz z literacko-medycznymi wątkami i przykładami, powtarza Hugo Kramoling[7] w *Die Musik als Hilfsmittel* formułując główną bodaj tezę: jeśli muzyka działa na zdrowe ciało człowieka, to stąd „wynika słuszny wniosek, że muzyka oddziałuje również na chore ciało"[8]. Również on kończy pracę regułami użycia muzyki przejętymi od W. A. Bauera. Tę zaś pracę powiela Franz Carl Hofgarten, który w swojej dysertacji[9] część poświęconą wpływowi muzyki na choroby rozpoczyna od wyżej cytowanego fragmentu P. Lichtenthala, z podobnymi przykładami historycznymi i medycznymi. Można odnieść wrażenie, że kolejne teksty poświęcone muzyce w terapii są po prostu kompilacjami wcześniejszych tekstów, uzyskując w ten sposób jedyne uzasadnienie dla swoich tez. J. Stupnicki od tej tradycji medycznej nie odbiega. Jego praca jest również kompilacją tekstów, wręcz tłumaczeniem dysertacji F. C. Hofgartena, z zaadoptowaną dosłownie

[3] A. Korenjak, *From moral treatment to modern music therapy. On the history of music therapy in Vienna (c. 1820–1960)*, „Nordic Journal of Music Therapy" 2018, Vol 27, nr 5, s. 341–359.

[4] P. Lichtenthal, *Der musikalische Arzt, oder: Abhandlung von dem Einflusse der Musik auf den Körper und von ihrer Anwendung in gewissen Krankheiten*, Wien 1807.

[5] Ibidem, s. 7.

[6] W. A. Bauer, *Ueber den Einfluss der Musik auf den Menschen im gesunden und kranken Zustande*, Wien 1836.

[7] Data urodzenia i śmierci nieznana, podobnie jak F. C. Hofgartnera i W. A. Bauera.

[8] H. S. K [Hugo Kramoling], *Die Musik als Hilfsmittel*, Wien 1847, s. 23.

[9] F. C. Hofgartner, *Dissertatio inauguralis medica exponens effectum musices in hominem sanum et aegrotum*, Vindobona 1847.

strukturą jego pracy, z uzupełnieniem reguł wykorzystania muzyki w leczeniu zawartych u W. A. Bauera i H. Kramolinga. Wszystkie jednak te teksty ulegają scholastyczności medycznej, która polega na bezkrytycznym przywoływaniu wypowiedzi lekarskich, bez jakiegokolwiek empirycznego odniesienia.

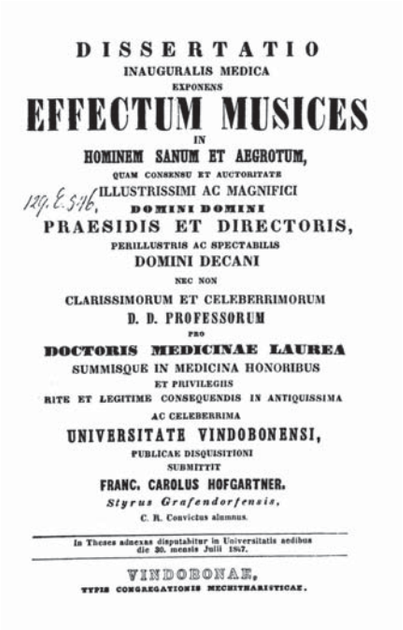
DISSERTATIO
INAUGURALIS MEDICA
EXPONENS
EFFECTUM MUSICES
IN
HOMINEM SANUM ET AEGROTUM,
QUAM CONSENSU ET AUCTORITATE
ILLUSTRISSIMI AC MAGNIFICI
DOMINI DOMINI
PRAESIDIS ET DIRECTORIS,
PERILLUSTRIS AC SPECTABILIS
DOMINI DECANI
NEC NON
CLARISSIMORUM ET CELEBERRIMORUM
D. D. PROFESSORUM
PRO
DOCTORIS MEDICINAE LAUREA
SUMMISQUE IN MEDICINA HONORIBUS
ET PRIVILEGIIS
RITE ET LEGITIME CONSEQUENDIS IN ANTIQUISSIMA
AC CELEBERRIMA
UNIVERSITATE VINDOBONENSI,
PUBLICAE DISQUISITIONI
SUBMITTIT
FRANC. CAROLUS HOFGARTNER.
Styrus Grafendorfensis,
C. R. Convictus alumnus.
In Theses adnexas disputabitur in Universitatis aedibus die 20. mensis Julii 1847.
VINDOBONAE,
TYPIS CONGREGATIONIS MECHITHARISTICAE.

Il. 1. Pierwsza strona pracy: F. C. Hofgartnera, *Dissertatio inauguralis medica exponens effectum musices in hominem sanum et aegrotum.*
Źródło: Nationalbibliothek in Wien, domena publiczna.

Jednakże medyczną inspiracją dla tekstów wiedeńskich była praktyka psychiatryczna Brunona Goergena (1777–1842), który — jako lekarz naczelny szpitala ogólnego w Wiedniu — stosował nowe metody leczenia pacjentów nerwowo chorych, rezygnując z używania łańcuchów i pasów, jak i wszelkiej innej przemocy, starając się im zapewnić jak największą swobodę w poruszaniu się. B. Georgen zalecał pacjentom terapie zajęciowe, w ramach których były również zajęcia muzyczne, w otwartej przestrzeni dużej sali, w troskliwej rozmowie, jak i poprzez zabawy bądź za sprawą odpowiedniej lektury

starał się pomniejszyć cierpienia pacjentów[10]. B. Georgen zaadoptował w Wiedniu metody i warunki leczenia, jakie postulował Philippe Pinel (1745–1826), którego prywatny zakład leczenia chorych psychicznie B. Georgen zwiedzał podczas pobytu we Francji.

Polska myśl lekarska o leczeniu muzyką

Problem wpływu leczniczego muzyki na chorych podjął profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Jakubowski (1796–1866), w artykule *O metodzie leczenia psychiczney*[11], która, istotnie, nadal jest „mało znana i niedoceniona w naszej historiografii"[12]. Praca ta, nader humanistyczna, która cierpienie chorego psychicznie czyni wyzwaniem lekarza, szczególnie dlatego, że dotąd „Traktowano ich jak zwierzęta dzikie i łotrów; przez co wpadając w rozmaite kachexyie szli wcześniej do grobu, aby tam zapomnieniem pokryć swoje jęki, niedole, wycierpiane nieszczęścia, i hańbę niemiłosiernych współbraci"[13]. Celem leczenia jest przywrócenie chorych do codziennego życia i odzyskanie przez nich samodzielności. Jedną zaś z metod, która temu sprzyja, jest dla J. Jakubowskiego muzyka: „Wielkim także i wskutkach swoich zadziwiaiącym srzodkiem psychicznym jest muzyka; porywając bowiem człowieka i unosząc go z sobą jakby w niebiańskie jakieś okolice przyjemnem zatrudnieniem rozwesela jego duszę, ona sama najsilniej wkradać się może do rozpaczającego i troskami uciśnionego serca, w piersi prawdziwym lub urojonym bólem dręczone, wlewa pokój i rozweselenie, i najzbawienniejszym pociechy i zapomnienia balsamem goi wszelkie nieszczęśliwego rany, zdaje mu się nowy otwierać światy i nowe nadawać życie; będąc zaś zdolną do przybrania bardzo rozmaitego użycia sama jedna

[10] B. Georgen, *Privat-Heilanstalt für Gemüthskranke*, Wien 1820, s. 13.

[11] J. Jakubowski, *O metodzie leczenia psychiczney. Rozprawa czytana na publicznem posiedzeniu Tow. Nauk. Krak. dnia 18. października 1830*, „Rozmaitości naukowe" 1831, s. 82–140.

[12] B. Urbanek, *Problematyka leczenia „moralnego" psychicznie chorych w polskiej literaturze medycznej lat trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1994, t. 39, nr 3–4, s. 28.

[13] J. Jakubowski, *O metodzie leczenia psychiczney*, op. cit., s. 87–88.

najlepiej do wszelkiego usposobienia umysłu (…) zastosowaną bydź może, uspakaja bowiem równie skutecznie namiętności człowieka i silnie także takowe rozdrażnia"[14]. Dzięki właściwemu podejściu do chorego, z ludzkością i troską, dzięki również umiejętnemu wykorzystaniu muzyki można powoli wspólnie oddalić chorobę[15].

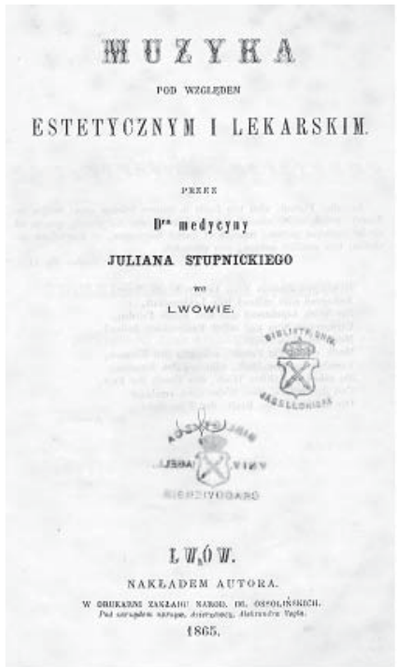
MUZYKA
POD WZGLĘDEM
ESTETYCZNYM I LEKARSKIM.
PRZEZ
Dra medycyny
JULIANA STUPNICKIEGO
we
LWOWIE.
LWÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
1865.

Il. 2. Pierwsza strona pracy: J. Stupnickiego
Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim.
Źródło: Biblioteka Jagiellońska, domena publiczna.

J. Jakubowski odwołuje się do Samuela Tissota (1728–1797), który podkreślał, że „wpływ muzyki na system nerwowy jest nazbyt zauważalny, a szczególnie jej wielki wpływ na zdrowie i leczenie chorób, zwłaszcza nerwowych"[16]. S. Tissot nie sugeruje przy tym, iż

[14] Ibidem, s. 124.

[15] Ibidem, s. 126–127.

[16] S. Tissot, *Abhandlung über die Nerven und deren Kranheiten*, Frankfurt und Leipzig 1782, s. 738.

daje ona sposobność wyleczenia w innych chorobach: „muzyka też znosi uczucie bólu, bez usuwania jego przyczyn”[17]. Jednakże literatura medyczna, zwłaszcza niemiecka, bogata była w relacje dotyczące skutecznego leczenia wielu chorób za sprawą muzyki: gorączki w katalepsji, bezsenności, gorączki nerwowej, obłędu, chronicznych chorób, drgawek, konwulsji, hipochondrii, wodowstrętu itd.[18] Owe spostrzeżenia, jednostkowe obserwacje, wpisane w najróżniejsze perspektywy idealistyczno-filozoficzne właściwe niemieckiej medycynie romantycznej[19], wielokrotnie w literaturze medycznej powtarzane i tylko dlatego za uzasadnione uchodzące, że zostały przytoczone. Ten literacki dogmatyzm o irracjonalnym często zabarwieniu, musiał razić przedstawicieli polskiej medycyny, toteż trudno dziwić się temu, że tematyka wykorzystania muzyki w leczeniu nie zyskała sobie uznania w polskiej refleksji lekarskiej. Adam Raciborski (1809–1882), szef kliniki fakultetu paryskiego, w pracy adresowanej do profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, w *Mowie o styczności medycyny z innemi naukami, sztukami pięknemi i literaturą*[20], nie wspomniał o pozytywnym wpływie muzyki na leczenie chorego. Andrzej Janikowski (1777–1864) zaś w *Patologii i terapii chorób umysłowych* zaleca dla uśmierzenia bolesnych uczuć szczególnie melancholikom ciszę i brak zgiełku. Muzyka tego sprawić nie może[21]. Jednakże, aby odwodzić umysł od obłędu, wszelkie zabawy, w tym i koncerty muzyczne, są wskazane: „Jakkolwiek bądź, niezaprzeczone są korzyści wynikające z muzyki w właściwym czasie jako środek lekarski użytej, a zwłaszcza jeżeli chory sam się nią zająć może jako zabawę przyjemną, jużto grywając na jakim instrumencie wspólnie z innemi, już też należąc do śpiewów chóralnych, co nawet jest najlepszem”[22]. W *Zdaniu sprawy lekarza…* Romuald Pląskowski (1821–1896) zwraca uwagę na to, że w berlińskim zakładzie dla nerwowo chorych mają miejsce zabawy muzyką, do których chorzy są zachęcani, a „Stan ich przez to znacznie się polepsza”[23]. R. Pląskowski w dwutomowym dziele *Psychiatrya* terapeutycznej roli muzyki nie poświęca jednak szczególnej uwagi, co najwyżej chorym, którzy grają na instrumentach muzycznych, zauważając, że ich twórczość to klisze, „gdyż wytworzyć coś nowego w tym duchu, lub choćby tylko przerobić na coś podobnego prawie niepodobna”[24].

Natomiast dla Wiktora Szokalskiego (1811–1891), niedoszłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, terapeutyczne użycie muzyki było przejawem irracjonalizmu, gdy sugerowano, że nią właśnie można usunąć przyczyny jakichkolwiek chorób: „Czyż kuglarz zwyczajny w swem przedstawieniu scenicznem nie bawi nas, nie dziwi i nie straszy, nie wzrusza i nie przeraża? gdyby więc owe kuglarstwa miały lecznicze cele, czyżby wypadało z lekceważeniem na nie się spoglądać? Wszakże całe nasze leczenie umysłowych chorób za pomocą balów, muzyki, teatralnych przedstawień jest także kuglarstwem; a jednak żaden myślący lekarz obłąkanych bezwzględnie go nie potępia”[25].

W „Nowinach Lekarskich” Jan Minkiewicz (1826–1897) podjął problematykę leczenia muzyką w oparciu o własne etnograficzne obserwacje na Kaukazie i wskazując na kontekst religijno-kulturowy potwierdził powszechne przecież przekonanie, że „Muzyka, śpiew odrywa uwagę chorego od cierpienia, dolegliwości, i tem robi przebieg choroby znośniejszym, jak dla niego samego, tak i dla otaczających. Chory nerwowy, rozdrażniony, pod wpływem odpowiedniej muzyki i śpiewu, mniej myśląc o chorobie, uspokaja się, co tylko błogo działać może na stan jego chorobliwy i przyspieszać wyzdrowienie”[26]. W obrębie kultury przesiąkniętej mistycyzmem, w jej rytuałach leczniczych, śpiew, muzyka i taniec były traktowane jako środek leczniczy bądź jako środek wzmacniający zastosowane leczenie, modlitwę lub czary. Dlatego, konkluduje J. Minkiewcz,

[17] Ibidem, s. 720.

[18] P. J. Schneider, *Die Musik und Poesie nach Ihren Wirkungen historisch-kritisch dargestellt*, Bd. 2, *System einer medizinischen Musik*, Bonn 1835, s. 176–203.

[19] B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007.

[20] A. Raciborski, *Mowa o styczności medycyny z innemi naukami, sztukami pięknemi i literaturą*, Paryż 1858.

[21] A. Janikowski, *Patologia i terapie chorób umysłowych*, Warszawa 1864, s. 152.

[22] Ibidem, s. 213.

[23] R. Pląskowski, *Zdanie sprawy lekarz oddelegowanego do zwiedzania znakomitych zakładów zagranicznych dla leczenia obłąkanych i obeznania się z psychiatryką*, Warszawa 1860, s. 47.

[24] Idem, *Psychiatrya*, Z. II, *Część szczegółowa*, Warszawa 1884, s. 652.

[25] W. Szokalski, *Fantazyjne objawy zmysłowe*, Kraków 1863, s. 382.

[26] J. Minkiewicz, *Muzyka jako środek leczniczy na Kaukazie. Badania porównawcze*, „Nowiny Lekarskie” 1892, nr 10, s. 498.

„Użycie śpiewu, muzyki należy do najdawniejszych powszechnych sposobów uspokajania, a zatem i leczenia chorych”[27].

Fizjologicznego wyjaśnienia oddziaływania sztuki i jej piękna, jak również piękna natury, podjął się pod koniec XIX w. Henryk Nusbaum (1849–1937) w odczycie *Piękno w naturze ze stanowiska hygieny duszy i ciała* (1896). Argumentował w nim, że „Fakty zarówno z dziedziny fizyologii, jak i patologii przekonywują nas, że wzruszenia moralne dodatnie (zadowolenie, wesołość itd.), wpływają pomyślnie na procesy fizyologiczne, na czynność serca, sprawę oddychania, przemianę materyi. Co więcej, nawet wobec tak potężnego czynnika chorobotwórczego, jakim jest złowrogi świat drobnoustrojów (bakteryj), czynią nas wzruszenia dodatnie bardziej odpornymi przez zwiększenie dzielności życiowej naszych tkanek”[28]. Doświadczanie piękna sztuki i natury wywołuje bowiem wzruszenia dodatnie, które wzmacniają organizm, sprzyjają zdrowieniu, ogólnie: podnoszą odporność ludzkiego organizmu: „Muzyka, malarstwo, rzeźba, architektura, poezya oto niewyczerpane źródła dodatnich a podniosłych wzruszeń, które cieszą duszę i krzepią ciało człowieka”[29].

Leczniczy wymiar muzyki

J. Stupnicki przypomina, że Grecy zaliczali muzykę do „sztuki muz” (*Musenkunste*), którą tworzyły — muzyka, poezja i retoryka. Muzyka ma swoje źródła fizyczne w rozmaitych przedmiotach, w przyrodzie, przez ruch wiatru, oraz w ciałach zwierząt, ludzi i bogów — w ich oddechu, w reakcjach na ból lub przyjemność, w biciu serca, w emocjach i działaniach. Ich wyrazem są gwizd, głos mowy, krzyk i śpiew oraz taniec. Są także dźwięki wywołane przez zadęcie wiatru w ciała wydrążone, naciągniętych strun, narzędzi „dętych” (*Blasininstrumente*), narzędzi „strunnych” (*Streichinstrumente*) itp. Z badań historycznych wiadomo, że Olympus z Frygii, wynalazł harmonijne połączenie dźwięku, Sakkades, grywał na flecie 600 lat przed naszą

[27] Ibidem, s. 499.

[28] H. Nusbaum, *Piękno w naturze ze stanowiska hygieny duszy i ciała*, [w:] H. Nusbaum, *Odczyty i szkice*, Warszawa–Kraków 1908, s. 65.

[29] Ibidem, s. 69.

erą, i umiał odgraniczyć poszczególne tony. Choć wcześniej uczynili to Chińczycy i Hindusi.

Muzyka służyła dawniej i dziś do leczenia obłąkanych. Asklepiades z Bitynii (120–40) powiedział, iż nie można niczego skuteczniej używać dla uleczenia obłąkanych, jak śpiewu i gry. Ksenokrates z Chalcedonu (396–314) starał się skłonić samych obłąkanych do śpiewu. Herodot i Pauzaniasz — podają, że każdy z greckich prawodawców za pomocą muzyki utrzymywał w karbach niesforność ludu. Pomagały w tym skale muzyczne:

1. Frygijska — budziła odwagę, zapał, przy ćwiczeniach wojennych i na polu walki;
2. Lidyjska — nastrajała do smutku i tęsknoty;
3. Eolska — tchnęła tkliwą miłością;
4. Dorycka — służyła pobożności, używano jej przy nabożeństwach.

Muzyka pełniła funkcje religijne, jak wskazuje przypowieść o Jubalu synu Lamecha — przed potopem świata. Chaldejczycy, Fenicjanie oraz Egipcjanie, czcili za pomocą śpiewu i gwizdania, swoich bogów (Pis i Ostris). Podobnie postępowali Persowie i Hebrajczycy, czego przykładem może być, śpiew Miriam, siostry Mojżesza, która śpiewała, gdy Izraelici szli przez Morze Czerwone. Szczyt umuzykalnienia zachowań religijnych osiągnęli Żydzi za czasów panowania Dawida i Salomona — wykonywali wtedy śpiew „świętych psalmów” z towarzyszeniem instrumentów.

Orfeusz, podczas biesiad królów, za pomocą śpiewu starał się ich zachwycić, zamienić gniew w łagodność, czarną zadumę w wesołość, skąpstwo w hojność, bojaźń w bohaterstwo. Terpander z Antissy (712–645) pierwszy znany muzyk grecki, za pomocą muzyki uspokoił lud gotujący się do rokoszu. Femiusz dzięki muzyce zwyciężył nad Ulixem. Achilles mógł uspokoić swój gniew tylko za pomocą tonów liry Chirona. Matematyk, filozof i mistyk Pitagoras z Samos (ok. 572–497) za pomocą gry na cytrze — uspokoił szalejącego z miłości młodzieńca, który chciał podpalić dom kochanki (wg Kwintyliana). Kulawy Tyrteusz za pomocą muzyki skłonił do zwycięstwa znużone wojska Lacedemończyków. Kiedy Demetryusz Policrates oblegał Heliopolis i jego żołnierze nie mogli podsunąć pod mury machin — wtedy Herodorus

z Megary zadął w dwie trąby dzięki czemu wykonali rozkaz. Asklepiades z Bitynii rzymski lekarz, leczył tępy słuch bębnieniem koło ucha. Diogenes Laertios (180–240) nocny ból twarzy koił grą na harfie, podobnie Eneasz, Sylvius, czy Bonetus Athenaeus i inni. Pitagoras i jego uczeń Philolao, oznaczyli za pomocą monochordu matematyczny stosunek tonów. Uważali bowiem muzykę za środek czyszczący, uśmierzający i kojący duszę oraz leczący ciało. Damon — za czasów Sokratesa i Peryklesa — uchodził za najsławniejszego nauczyciela muzyki. Platon uważał zaś, że muzyka, kształci umysł człowieka i jest drugą połową wychowania. Podobnie Arystoteles ze Stagiry (384–322), traktował muzykę jako środek służący do wychowania.

Jednakże wychowanie muzyczne sprzyjało zniewieściałości obyczajów, przez zmiękczanie i bujność uczuć, choć wzbudzało religijne i patriotyczne myśli, oraz poskramiało namiętności, zwłaszcza u Lacedemończyków. Wraz z upadkiem wolności Greków, upada także znaczenie ich muzyki. Rzymianie przejęli swoją muzykę ofiarną od Etrusków, zatrzymali u siebie tylko muzykę sceniczną i wojenną od Greków. Mieli zmysł do muzyki wojennej, której potrzebowali niewolnicy. U Rzymian upadł kunszt muzyki śpiewanej, która była wyrazem przepychu np. u cesarza rzymskiego Nerona (37–68). Po jego śmierci oddalono 500 śpiewaków i artystów.

Zachowanie ludzi staje się zależne od religijnej rytualizacji. Wszystkie sterowniki behawioralne, podporządkowują się, sterownikowi dominacji, werbalnej, wokalnej i ruchowej, w reakcjach syntonicznych, np. klaskanie lub okrzyki w teatrze lub na stadionie, śpiewy na pochodach, czy procesjach religijnych itd.

Marcus Tulius Cycero (106–43) cytuje Platona, według którego „Muzyka zachęca utrudzonego, ułagadza rozdrażnionego, nastraja różne usposobienia". Rytualizacje greckie podkreślają siłę fizyczną i wesołe usposobienie, które podlegają sakralizacji. Ich muzyka wyrażała nastroje najwyższej radości lub najwyższego smutku. Chrześcijanie celebrują nastroje smutku. Ta muzyka jest powolna, wzniosła i majestatyczna oparta na technice śpiewu chóralnego, jednogłosowego i bez taktowego.

W wiekach średnich nastąpił postęp w śpiewie, w użyciu harmonii dzięki nauce gry na organach. W XV w. muzyka religijna była doskonalona w Hiszpanii, Francji i w Niderlandach. W XVI w. muzyka rozwijała się na dworach, tu muzyka kameralna („pokojowa") i teatralna. Muzykę kościelną na wysoki poziom podniósł kompozytor Giovanni Pierluigi da Palestrina (1525–1594). W XII w. wielką rolę odegrało wynalezienie opery, a z nią rozwój muzyki śpiewu (Włochy). W zakresie muzyki instrumentalnej rozwój nastąpił we Francji i w Niemczech. (J. Stupnicki wymienia te osiągnięcia dość przypadkowo, lekceważąc starożytną historię muzyki i wykazując niejaką ignorancję poznawczą).

Przechodząc do kontekstów estetycznych muzyki J. Stupnicki wymienia wybrane terminy, takie jak dobra melodia (główna myśl, śpiewność, piękny rytm, po ustawny ton-dur, moll, tok, i harmonia). Przykłady wzoru harmonii muzycznej znajduje u Josepha Haydna (*Schopfung*), W. A. Mozarta (*Don Juan*), Ludwiga van Beethovena (*Egmont*), Felixa Mendelsohna (*Noce Walpurgii*), Carla Marii von Webera (*Wereszyc*) itd. To zaś wiąże autor z melodią uczuć. O wiele ciekawszy jest fragment dotyczący fizjologicznego działania brzmień i tonów.

Tu J. Stupnicki powołuje się na frenologię, czyli naukę o odczytywaniu ludzkich zdolności na podstawie kształtów czaszek, będących wynikiem większego rozwinięcia pewnych partii mózgu, przypominając, że zmysł muzykalny ma swoje siedlisko w mózgu (wypukłość na czaszce). Frenologia była rozwijana i praktykowana w XVIII i XIX stuleciu. Uważano wtedy, że na skutek gry tworzą się tzw. „figury Chladniego", w uszach, za pośrednictwem nerwów. Ten niemiecki fizyk, Ernest Chladni (1756–1827) był autorem rozprawy *Die Akustik* (1802).

W kontekście fizjologicznym J. Stupnicki wskazuje na leczenie muzyką wrzodów na nogach, histerii, nimfomanii, szału płciowego melodiami w tonacji moll, granymi 2 lub 3 razy dziennie, a dalej gorączkowego majaczenia sławnego artysty, napadów konwulsyjnych organisty czy też febry połączonej z tężcem i bezsennością. Tańcem leczono napady histeryczne, epileptyczne, chorobę św. Vita. A rozmaite napięcia psychiczne leczono słuchaniem jednostronnego szemrania strumyka, ustawicznego brzęczenia pszczół[30]. Muzyka ma także inicjujący wpływ na chorobę. Oto kilka przykładów[31]:

[30] J. Stupnicki, op. cit., s. 50.
[31] Ibidem, s. 40.

1. Aleksander Macedoński — grą Tymoteusza, najsławniejszego skrzypka swoich czasów, doprowadzony został do szaleństwa;
2. Eryk król szwedzki z powodu muzyki tak się rozchorował, że w napadzie szaleństwa, kilku ludzi dzidą przebił;
3. Pewna pani z powodu gry organów, utraciła przytomność i nigdy jej nie odzyskała.
4. Salamon Bendler — organista w Gdańsku (1683) przez swój śpiew i grę stał się sprawcą wczesnego porodu pewnej senatorowej;
5. Śpiew Signiory Mingotti w Mantui doprowadził małżonkę pewnego księcia do przedwczesnego porodu;
6. Pewien Włoch — jak podaje Piotr Frank — miał tasiemca i gdy słyszał organy, dostawał palpitacji serca, drżenia rąk i nóg, zaparcia oddechu, bladł i mdlał;
7. Jean-Jacques Rousseau znał w Paryżu kobietę, która słysząc muzykę dostawała skurczu;
8. Gerard Van Swieten wspomina o dziewczynie, która przy każdym dzwonieniu dostawała palpitacji;
9. Angelo Brofferio podaje przykład śmiertelnego skutku muzyki. Silna i zdrowa chłopka (28 lat) pierwszy raz usłyszała huczną orkiestrę przez 3 dni. Po tej uroczystości bolały ją uszy, nie mogła sypiać, pociła się w nocy, miała rozwolnienia trwające 6 miesięcy. Wszelka pomoc lekarska była daremna i po sześciu miesiącach zmarła.

Niektórzy ludzie mają ku pewnym tonom szczególną idiosynkrazję — upodobanie lub odrazę.

Pewien szlachcic z Gaskonii nie mógł zatrzymać moczu, gdy tylko usłyszał dźwięki kobzy, ktoś inny gdy usłyszał dźwięki liry czy lutni. A pewna dama doznawała periodu, gdy kazała swoim uczennicom grać na fortepianie i kilku harfach[32].

Jak wiadomo, wielu kompozytorów doznawało w ciągu życia rozmaitych poważnych zaburzeń (psychozy i schizofrenie): Alban Berg, Hector Berlioz, Anton Bruckner, Piotr Czajkowski, Manuel de Falla, Charles Gounod, Bohuslav Martinů, Modest Musorgski, Giacomo Puccini, Siergiej Rachmaninow, Max Reger, Erik Satie, Robert Schumann, Aleksandr Skriabin i R. Wagner; średnich zaburzeń (depresje i melancholie): Fryderyk Chopin, Antonín Dvořák, Edvard Grieg, Gustav Mahler, Felix Mendelssohn-Bartholdy, Nikołaj Rimski-Korsakow, Gioacchino Rossini, Jean Sibelius, Igor Strawiński; 3) słabych zaburzeń (regresje i nerwice): Georges Bizet, Benjamin Britten, Claude Debussy, Gaetano Donizetti, Gabriel Fauré, César Franck, George Gerschwin, Franz Lehár, Ferenc Liszt, Giacomo Meyerbeer, Siergiej Prokofiew, Maurice Ravel, Johann Strauss (syn), Richard Strauss, Arthur Sullivan, Giuseppe Verdi[33].

[32] Ibidem, s. 41.

J. Stupnicki ostatecznie skłania się do opinii, że o terapeutycznej roli muzyki decyduje, po pierwsze, czy jest wyrazem naturalnej mowy duszy, szczególnie u ludzi niższego wykształcenia; po drugie, czy jest powiązana z narodowym stylem; po trzecie, czy stosuje się do indywidualnej wrażliwości; po czwarte, czy uwzględnia typ charakteru i, po piąte, czy stosuje się odpowiedni rodzaj instrumentu.

Zakończenie

Praca J. Stupnickiego *Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim* nie jest pracą samodzielną — jest głównie tłumaczeniem dysertacji F. C. Hofgartena *Dissertatio inauguralis medica exponens effectum musices in hominem sanum et aegrotum*. Z pewnością jednak jest pierwszą książką w polskiej literaturze medycznej, która podejmuje problematykę zastosowania muzyki w leczeniu chorych. Była ona próbą zaadoptowania myśli wiedeńskich lekarzy, próbą bodaj nieudaną, albowiem w silnie zracjonalizowanej polskiej kulturze medycznej wszelkie teoretyczne nurty, które odwoływały się do niemieckiej medycyny romantycznej, nie zyskiwały akceptacji. Książka ta pozostaje interesującym dokumentem rozwoju myśli lekarskiej, jak również inspiracją dla podejmowania rozważań na temat udziału muzyki w leczeniu chorych.

A jednak, skoro żyjemy od 2020 r. w czasie epidemii Covid-19, warto przypomnieć te oto słowa J. Stupnickiego: „W zawodzie medycyny państwowej muzyka ze względu utrzymania powszechnego zdrowia w publiczności wielką odgrywa rolę. Powszechnie wiado-

[33] T. Kobierzycki, *Jaźń i twórczość. Studia z filozofii człowieka*, Warszawa 2012.

mą jest rzeczą, że w czasie epidemii i innych powszechnie zaraźliwych chorób, bojaźń staje się powodem głównym do rozwinięcia się choroby, dlatego bardzo stosowną jest rzeczą — podczas trwania epidemii wszystkich środków używać, aby wesołość powszechna ciągle utrzymaną była. Do tego służy najlepiej wesoła muzyka”[34].

HEALING WITH MUSIC IN THE SECOND HALF OF THE 19TH CENTURY ACCORDING TO JULIAN STUPNICKI

„Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim” („Music in Esthetic and Medical Context”) by the Lviv physician Julian Stupnicki (1828–1882), published in 1865, was without any doubt the first Polish publication that discussed the use of music in healing practices. I spired by ideas from Austrian physicians in the first half of the 19th century (P. Lichtenthal, W. A. Bauer, F. Hofgartner, H. Kramoling) and Romanticism medicine, it was an attempt, ultimately futile, to adapt these ideas to Polish medical culture.

Key terms: Julian Stupnicki, Lviv, 19th century, music therapy, health sciences.

Noty autorskie

Jarosław Barański, dr hab., afiliacja: Zakład Humanistycznych Nauk Lekarskich Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Kierownik Zakładu Humanistycznych Nauk Lekarskich na Uniwersytecie Medycznym im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Autor książek z zakresu filozofii medycyny, estetyki i etyki, m.in.: *Śmierć i zmysły*; *Sztuka jako nieporozumienie*; *Ciało i sztuka leczenia*; *Utopia zmedykalizowana*; *O doskonałościach moralnych w pielęgnowaniu chorych*. Współredaktor podręczników z zakresu socjologii medycyny i komunikowania się lekarza z pacjentem. Członek Zespołu Języka Medycznego Rady Języka Polskiego PAN, Zarządu Polskiego Towarzystwa Komunikacji Medycznej, przewodniczący IPPNW-Polska (Lekarze przeciwko wojnie nuklearnej).

jaroslaw.baranski@umed.wroc.pl

Tadeusz Kobierzycki, dr hab., prof. UMFC w Warszawie. Afiliacja: Instytut Ego-Analizy Askeion w Warszawie. Autor wielu książek, m.in.: *Człowiek i osobowość w teorii dezintegracji pozytywnej*; *Osoba. Dylematy rozwoju. Studium metakliniczne*; *Poza miłością i wolnością. Syndrom uzależnienia psychologicznego*; *Filozofia osobowości. Od antycznej teorii duszy do współczesnej teorii osoby*; *Jaźń i tożsamość. Studia z filozofii człowieka*; *Jaźń i twórczość. Studia z filozofii człowieka*. Współpracował z prof. Kazimierzem Dąbrowskim. Autor projektów naukowych i terapeutycznych — Studencka Szkoła Higieny Psychicznej, Stowarzyszenie Aktywnego Rozwoju Osobowości dla Studentów, Instytut Ego-Analizy Askeion. Od wielu lat współpracuje z Onco-Life Team, kierowanym przez dr n. med. Ewę Kilar w Świdnicy.

askeion.tad@gmail.com

[34] J. Stupnicki, op. cit., s. 50.

Paweł Brzegowy

LWOWSKI OKRES Z ŻYCIA ANTONIEGO REHMANA

Antoni Rehman (1840–1917) — urodzony w Krakowie polski geobotanik, geograf i kolekcjoner okazów roślinnych, pracą zawodową od 1882 r. związany z Uniwersytetem im. Cesarza Franciszka I we Lwowie (dalej UF); przynależy do grona najciekawszych rodzimych uczonych drugiej połowy XIX w. i pierwszych lat stulecia XX. Po otrzymaniu w 1865 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (dalej UJ) stopnia doktora filozofii w zakresie botaniki, zaczął prowadzić pierwsze badania naukowe w najbliższych okolicach Krakowa. Uwagę zogniskował następnie na Tatrach dokonując modyfikacji ich dotychczasowego podziału na 5 krain flory alpejskiej autorstwa botanika francuskiego Wilhelma Schimpera. Po uzyskaniu w 1868 r. habilitacji na docenta anatomii i mikroskopii roślin w UJ, odwiedził słabo zapoznane pod względem geobotanicznym południowe prowincje europejskiej części Cesarstwa Rosyjskiego: Besarabię, Gubernię Chersońską i Podole oraz północne wybrzeże Morza Czarnego. W latach 1873–1874 r. badał pod względem przyrodniczym Kaukaz (w tym Gruzję) i Półwysep Krymski. W drugiej połowie lat 70. XIX w. zapoznał podczas dwóch podróży (1875–1877 i 1879–1880) podzieloną według własnego pomysłu na 7 krain geobotanicznych południową Afrykę: Kraj Przylądkowy, Wolne Państwo Oranię, Natal i Transwal, zajmując się dodatkowo etnografią ludów pierwotnych: Sanów (Buszmenów), Hotentotów i Ludów Bantu (Kafrów)[1]. Od 1883 r. do 1910 r. kierował Instytutem Geografii UF. Z jego

[1] ДАЛО. Фонд 26. Опис 5. Справа 1613, k. 120–121; I. Szyszyłowicz, *Dr Antoni Rehman*, „Kłosy. Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe" 1881, nr 852, s. 271;

szkoły geograficznej wyszły talenty naukowe najwyższej próby. Niektóre z tych osób odegrały w przyszłości ważną rolę w rozwoju polskiej i ukraińskiej geografii i geopolityki. Celem niniejszego studium jest prześledzenie przypadającego na lata 1882–1917 lwowskiego okresu z życia zawodowego i w ograniczonym stopniu osobistego A. Rehmana. Podstawę źródłową artykułu naukowego stanowią dokumenty archiwalne z Archiwum Państwowego Obwodu Lwowskiego we Lwowie (Державний архів Львівської області — dalej ДАЛО), Archiwum UJ w Krakowie (dalej Arch. UJ) oraz dziewiętnastowieczne i późniejsze opracowania naukowe.

Z Krakowa do Lwowa

Dlaczego krakowski uczony, sławny już wtedy podróżnik, zdecydował się z początkiem lat 80. XIX w. na przeprowadzkę do stolicy Galicji? Powodów mogło być kilka. Lwów jako najważniejszy ośrodek gospodarczy, naukowy i religijny (stolica trzech arcybiskupstw) zaboru austriackiego przyciągał ludzi przedsiębiorczych i poszukujących możliwości szeroko rozumianego rozwoju. Obecność Sejmu Krajowego, Namiestnictwa, Galicyjskiej Kasy Oszczędności, Krajowego Związku Kredytowego, towarzystw naukowych, instytucji edukacyjnych i kulturalnych, redakcji prasowych, urządzenie w 1894 r. Powszechnej Wystawy Krajowej, którą obejrzało 1 150 tys. osób[2], kształtujące się ruchy społeczne, działalność wybitnych architektów projektujących w nurcie historyzmu i secesji; wszystko to czyniło miasto centrum politycznym, administracyjnym i edukacyjnym największego kraju koronnego Przedlitawii. Sukcesywnie zwiększająca się w okresie autonomii galicyjskiej liczba ludności w roku 1906

K. Rouppert, *Antoni Rehman*, [w:] *Sprawozdanie Komisyi Fizyograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1916 oraz Materyały do fizyografii kraju*, Kraków 1917, s. XXX–XXXIV; Z. Mirek, A. Zemanek, *Antoni Rehman (Rehmann) (1840–1917). W 150–rocznicę urodzin*, „Wiadomości Botaniczne" 1990, nr 34(3), s. 23–26; A. Zemanek, *Antoni Rehman (1840–1917). Botanik, geograf, podróżnik*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Część I: Biografie Uczonych*, eadem (red.), Kraków 2000, s. 59–68.

[2] J. Purchla, *Największa polska wystawa. W stulecie Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie 1894 roku*, „Cracovia Leopolis" 1995, nr 2, s. 6.

wzrosła do 178 tys. osób[3]. Pojawienie się A. Rehmana we Lwowie nie było dziełem przypadku. Dowodzi tego spisany przezeń dokument przechowywany w jego teczce osobowej w ДАЛО. Wynika z niego, że już w 1880 r. nosił się z zamiarem objęcia mającej powstać w przyszłości „katedry geograficznej"[4]. W 1882 r. przystąpił do konkursu na stanowisko dyrektora nowo tworzonego, drugiego na ziemiach polskich Instytutu Geografii UF. Jego wykształcenie kierunkowe, dorobek naukowy i dydaktyczny, liczne podróże badawcze i poparcie — uważanego wtedy za jednego z najważniejszych geografów europejskich — Ferdinanda von Richthofena, spowodowały, że posiadał niezaprzeczalną przewagę nad drugim potencjalnym kandydatem Stanisławem Warnką. Biorąc pod uwagę, że konkurent zmarł 20 lutego 1882 r., a zachowane archiwalia i źródła drukowane milczą na temat innych zainteresowanych objęciem stanowiska kierowniczego, wybór komisji konkursowej był oczywisty. A. Rehman 12 maja 1882 r. otrzymał cesarską nominację na nadzwyczajnego profesora geografii w Uniwersytecie we Lwowie z rocznym wynagrodzeniem 1500 złotych reńskich i tzw. „dodatkiem aktywalnym" 420 złr[5], zostając pierwszym dyrektorem tamtejszego Instytutu Geografii, który działalność rozpoczął na przełomie listopada i grudnia 1882 r.[6] Dla 42-letniego krakowianina wydarzenie to było zwieńczeniem trwającej 16 lat kariery zawodowej. Jednocześnie stanowiło początek nowej formy działalności naukowej w zakresie geografii.

A. Rehman z wykształcenia biolog wyspecjalizowany w botanice, od lat 60. XIX w. zajmował się fizjologią, systematyką oraz florystyczną, ekologiczną i historyczną geografią roślin[7]. Dopiero w kwietniu 1881 r. korzystając ze stypendium rządowego rozpoczął dwusemestralne studia geograficzne w uniwersytetach w Bonn

[3] F. Jaworski, *Przewodnik po Lwowie i okolicy z Żółkwią i Podhorcami. Z planem miasta i teatru*, Lwów ca. 1910, s. XXXVI.

[4] ДАЛО. Ф. 146. Оп. 58, k. 120.

[5] *Odpis rozporządzenia z Namiestnictwa we Lwowie z dnia 12 sierpnia 1882 l. 36289 do Senatu akademickiego ck. Uniwerystetu we Lwowie*, ДАЛО, Ф. 146. Оп. 58, k. 15.

[6] „Wiek. Gazeta Polityczna, Literacka i Spółeczna" 1882, nr 274, s. 3.

[7] A. Zemanek, B. Zemanek, *Wkład Antoniego Rehmana (1840–1917) w rozwój polskiej geografii roślin*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1991, nr 2, s. 58–59; *Curriculum vitae*, Arch. UJ, WF II 504.

Il. 1. A. Rehman.
Źródło: fotografia udostępniona autorowi w 2017 r. przez Tetyanę Khmil z Katedry Botaniki Wydziału Biologicznego Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki.

i Wiedniu uczęszczając na wybrane kursy m.in.: geografię fizyczną i matematyczną, geologię, klimatologię, statystykę i in. Grono jego wykładowców tworzyli wybitni specjaliści różnych dziedzin nauk o Ziemi: wspomniany już F. von Richthofen, Eduard Suess, Arnold Lassaul, czy Christian August Vogler. Wyrazy uznania drugiego z nich, zajmującego się budową geologiczną Alp, zapewne jeszcze bardziej zmotywowały krakowskiego przyrodnika do zgłębiania tajemnic geografii i utwierdziły go w przekonaniu, że w nauce tej miał już poważne osiągnięcia[8]. Wszakże prowadząc badania geobotaniczne i ludoznawcze w Afryce Południowej zajmował się również jej rzeźbą powierzchni i krajobrazem. Największe wrażenie wywarł na nim jednak F. von Richthofen, o którego wykładach napisał potem, że były „pod względem bogactwa faktów, świeżości poglądów,

[8] W. Olszewicz, *Antoni Rehman 1840–1917. (Szkic biograficzno-bibliograficzny)*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", Ser. C, 1972, z. 16, s. 56.

zawładnięcia przedmiotem i sposobu jego przedstawienia prawie niezrównane"[9]. Studiując monografie A. Rehmana o tematyce afrykanistycznej[10], pomimo ich zbeletryzowanego charakteru, wielokrotnie można wskazać fragmenty, w których botanik zamienia się w geografa, albo jeden uzupełnia drugiego. Ignacy Szyszyłowicz nazwał go już w 1881 r. „ojcem briologii afrykańskiej" zauważając, że osiągnięciami przewyższył Émile'a Bescherelle'a, Georga Ernsta Ludwiga Hampego, czy Karla Müllera[11]. Pomimo że pod koniec XIX w. wyznał A. Rehman, iż w pełni stał się geografem, a bogaty zbiór okazów roślinnych przekazał uniwersytetowi, dualizm zainteresowań naukowych towarzyszył mu do końca życia. Wraz z oficjalnym objęciem stanowiska dyrektora Instytutu Geografii na Wydziale Filozoficznym UF w dniu 1 stycznia 1883 r., rozpoczął się dla niego czas intensywnej pracy jako kierownika, dydaktyka i naukowca. Współcześnie trudno sobie wyobrazić, że jedna osoba musiała podołać tylu czasochłonnym i odpowiedzialnym zadaniom. W drugiej połowie XIX w. przypadki takie nie należały jednak do rzadkości.

Dyrektor i pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Geografii UF

Miejscem pracy A. Rehmana przez kilkanaście lat był gmach uniwersytecki przy ul. św. Mikołaja 4 (il. 2). Budynek ten nazywany w czasach dzisiejszych „starym Uniwersytetem", przez prawie 140 lat nie zmienił się szczególnie. Podobnie jak w okresie galicyjskim wykorzystywany jest na cele edukacyjne i muzealne. Zbudowany na podłużnym pagórku, dwupiętrowy ceglany obiekt z rozplanowaniem wewnętrznym typu korytarzowego, mieści ważne, posiadające bogate kolekcje muzea przyrodnicze. Najbardziej znanym jest Narodowe Muzeum Zoologiczne działające przy Katedrze Zoologii Wydziału Biologicznego Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, założone przez Benedykta Dybowskiego w 1884 r., jako kontynuacja istniejącego od 1784 r. gabinetu historii natu-

[9] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 122.

[10] A. Rehman, *Szkice z podróży do Południowej Afryki odbytej w latach 1875–1877,* Warszawa 1881; idem, *Echa z południowej Afryki*, Lwów 1884.

[11] I. Szyszyłowicz, op. cit., s. 271.

ralnej. W herbarium Katedry Botaniki przechowywane są natomiast zbiory A. Rehmana m.in. południowoafrykańskie mchy — cenny materiał badawczy dla współczesnych botaników[12].

Il. 2. Budynek „starego Uniwersytetu" we Lwowie.
Źródło: fot. P. Brzegowego z 2019 r.

Warunki lokalowe, w jakich przyszło kształcić pierwszych lwowskich adeptów geografii nie należały do najlepszych. Na potrzeby dydaktyczne utworzonego instytutu, przeznaczono na drugim piętrze dużą salę wykładowo-ćwiczeniową oraz niewielki pokój — przez studentów nazywany „katedrą", czyli gabinet dyrektora i pomieszczenie do gromadzenia literatury geograficznej oraz przyrządów wykorzystywanych podczas zajęć, plansz itp. W pierwszych latach działalności bardzo niepokojąco przedstawiał się budżet Instytutu Geografii, na którego wyposażenie wiedeńskie Ministerstwo Wyznań i Oświecenia (dalej MWiO)[13] (poza wynagrodzeniem dla dyrektora)

[12] T. Khmil, Z. I. Mamchur, S. Ya. Kondratyuk, *Колекція мохів А. Ремана з Південної Африки в гербарії Львівського національного університету імені Івана Франка (LW)/Antoni Rehman's collection of mosses from south africa in the Herbarium of Ivan Franko National University of Lviv (LW),* Львів/Lviv 2013.

[13] K.k. Ministerium für Cultus und Unterricht.

nie zagwarantowało żadnych środków finansowych. Tymczasem kształcenie w zakresie geografii wymagało udostępnienia studentom podstawowych pomocy naukowych, chociażby atlasów i materiałów wizualnych. Władze Wydziału Filozoficznego zdecydowały się podzielić po połowie wynoszącą 300 zł dotację ministerialną dla Gabinetu Archeologicznego. Roczny budżet, jakim A. Rehman dysponował przez pierwszą dekadę uniemożliwiał zatem kompleksowe wyposażenie jego instytutu i stworzenie biblioteki specjalistycznej. Pomimo tego na przestrzeni kolejnych lat udało się mu zakupić wiele pomocy dydaktycznych. Mapy ścienne, literaturę naukową, podręczniki, wiele sztuk atlasów geograficznych i chronometr morski. Jego gabinet zapełniły także drzeworyty, ukazujące różnorodność krajobrazową świata plansze, ryciny z zakresu biogeografii i antropologii fizycznej oraz plany miast. W jaki sposób tego dokonał?

Z ustaleń badaczy dziejów wszechnicy lwowskiej Ludwika Finkela i Stanisława Starzyńskiego wynika, że w okresie pierwszych jedenastu lat pracy zawodowej z darowizn otrzymał 1800 zł prze-

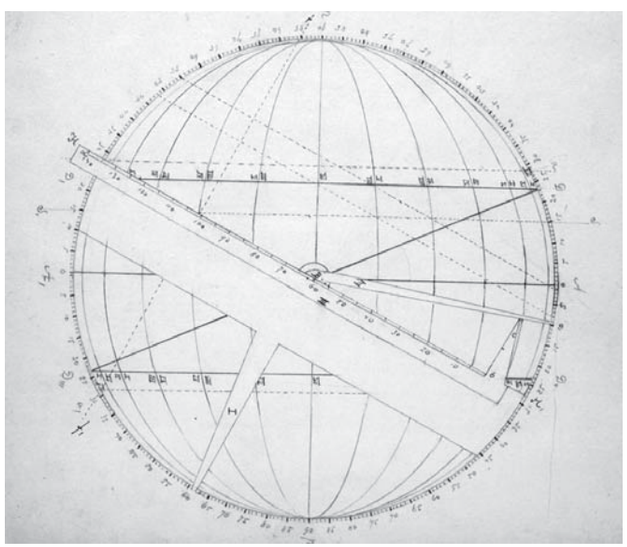

Il. 3. Plan planuranium.
Źródło: A. Rehman, *Das Planuranium ein apparat zur Bestimmung der Zeit der geographischen Breite*, Lemberg 1887.

znaczonych na rozwój swojego instytutu[14]. Ponadto posiadając zdolności manualne sam wykonywał przyrządy ilustrujące wybrane zagadnienia z geografii astronomicznej. Należały do nich zegar słoneczny, aparat do projekcji ruchu obrotowego Ziemi i składające się z tablicy ze sferami świata, ruchomego horyzontu i wskazówki planuranium, służące do oznaczania szerokości geograficznej, wysokości Słońca, pory jego wschodu i zachodu (il. 3). Dokładne zastosowanie tego przydatnego pod względem edukacyjnym wynalazku opisał jego pomysłodawca w obszernej instrukcji[15]. Talent A. Rehmana doceniono na wystawie zorganizowanej podczas piątego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich latem 1888 r.[16] Przedstawione na niej przedmioty — niektóre z nich celowo odlane z cynku przez znane wiedeńskie przedsiębiorstwo George André Lenoira i Karla Forstera, były tak pomysłowo i precyzyjnie skonstruowane, że uczonemu przyznano dyplom honorowy w kategorii geografia[17].

W związku z oddaniem do użytku nowego budynku uniwersyteckiego przeznaczonego dla fizyków przy ul. Jana Długosza (il. 4), podjęto w 1898 r. decyzję o przeniesieniu Instytut Geografii. A. Rehman mógł oczekiwać, że przeprowadzka spowoduje poprawę warunków kształcenia i przechowywania wcale już licznych zbiorów geograficznych, z trudem mieszczących się w zajmowanym przezeń pokoju, w którym jak można podejrzewać, panować musiał spowodowany przepełnieniem oczywisty nieład. Przypuszczenie dyrektora okazało się błędne. Na parterze oddano geografom do dyspozycji mogącą pomieścić trzydziestu studentów salę na wykłady i ćwiczenia oraz pokój o przeznaczeniu gabinetowo-bibliotecznym. Zważyw-

[14] S. Starzyński, *Cz. II. Historya Uniwersytetu Lwowskiego 1869–1894*, [w:] L. Finkel, S. Starzyński, *Historya Uniwersyetu Lwowskiego*, Lwów 1894, s. 442; K. A. Harasimiuk, *Dzieje Instytutu Geograficznego w Uniwersytecie lwowskim w latach 1883–1939*, Kraków 2012, s. 53–54.

[15] A. Rehman, *Das Planuranium ein apparat zur Bestimmung der Zeit der geographischen Breite*, Lemberg 1887.

[16] A. Rehman był również uczestnikiem zjazdów szóstego (Kraków 1891) i siódmego (Lwów 1894). *Dziennik Szóstego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich*, K. Grabowski (red.), Kraków 1891, s. 10; *Pamiętnik VII. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich. Część przyrodnicza*, W. Bylicki (red.), Lwów 1897, s. 126.

[17] *Dziennik V. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich*, J. Szpilman (red.), nr 5, Lwów 1888, s. 6.

szy, że w tamtym czasie A. Rehman przekazał instytutowi kolekcję około 3500 eksponatów: wydawnictw książkowych, kartograficznych (atlas Galicji i 96 map) i rycin[18]; sytuację lokalową, w której przyszło mu pracować można uznać za skomplikowaną. W późniejszych latach stała się jeszcze trudniejsza, bowiem w 1907 r. ilość książek, rozpraw i kart osiągnęła liczbę niemal 2100 pozycji. Dodatkowo trzeba było wygospodarować miejsce na 122 przyrządy, 300 okazów petrograficznych i 1260 artykułów specjalistycznych[19]. Dzięki zapobiegliwości profesora, instytut otrzymywał zagraniczne wydawnictwa ciągłe oraz materiały drukowane z waszyngtońskiego Smithsonian Institution, z którym współpracę nawiązano w 1906 r. Spacerując współcześnie dawną ul. J. Długosza (obecnie św. Cyryla i Metodego) nie zauważymy wzmiankowanego gmachu, zasłoniętego długim budynkiem mieszczącym w przeszłości Instytut Mineralogiczno-Chemiczny, w którym ostatecznie zamierzano umieścić geografów, a do czego nigdy nie doszło. Przeprowadzka była w moim przekonaniu korzystna z dwóch przyczyn. Po pierwsze, na dachu użytkowanego obiektu zbudowano niewielkie obserwatorium astronomiczne i meteorologiczne, udostępniane również geografom. Po drugie — do czego w dalszej części pracy odniosę się szerzej, miejsce pracy A. Rehmana od jego mieszkania oddalone było zaledwie o kilka minut.

W roku akademickim 1882/1883 w Instytucie Geografii przewidziano 4 przedmioty: geografię fizyczną, dwusemestralne ćwiczenia praktyczne z geografii dla kandydatów na nauczycieli i geografię krajów Morza Śródziemnego[20]. W kolejnym roku uniwer-

[18] W. Hahn, *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. II (1898/9–1909/10),* Lwów 1912, s. 486–487. W 1899 r. A. Rehman przekazał UF wyceniony na 10 tys. koron zielnik z roślinami środkowej i wschodniej Europy oraz m.in. dzieło botanika francuskiego Michela Gandogera. W. Hahn podał, że było to 28 tomów *Flore de France*. Prawdopodobnie jednak Biblioteka Uniwersytecka otrzymała *Flora europea* (27 t., 1883–1891). Zob. Ibidem, s. 488.

[19] J. Wiczkowski, *Lwów, jego rozwój i stan kulturalny oraz przewodnik po mieście*, Lwów 1907, s. 264–265.

[20] *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład personalu i program wykładów w zimowem półroczu 1882/3.* Lwów 1882, s. 44; *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład personalu i program wykładów w etniem półroczu 1882/3.*, Lwów 1883, s. 28.

Il. 4. Fragment elewacji frontowej budynku uniwersyteckiego przy ul. św. Cyryla i Metodego. Źródło: fot. P. Brzegowego z 2016 r.

syteckim studenci uczęszczali na geografię Azji i kontynuację kursu z fizycznej geografii, podczas którego omówiono budowę skorupy ziemskiej, wulkanizm oraz wybrane zagadnienia z hydrologii[21]. W następnych latach wykładane były również geografia: środkowej Europy, wschodniej Europy, Afryki, Karpat i nizin podkarpackich, Alp i średnich gór niemieckich, kosmiczna, dawnej Polski, a także oceanografia, klimatologia oraz realizowano ćwiczenia geograficzne. W okresie lwowskim w pełni rozwinęła się kariera akademicka A. Rehmana. W 1887 r. mianowano go profesorem zwyczajnym geografii[22]. Tego samego roku objął funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego. W 1897 r. został wybrany rektorem UF.

Pracę zawodową łączył nadal z podróżami. W 1896 r. oglądał wspaniałe panoramy Alp Julijskich, Alp Karnickich i pasma górskiego Karawanki. W 1898 r. udał się do Engadyny — górskiej doliny

[21] *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład personalu i program wykładów w zimowem półroczu 1883/4.,* Lwów 1883, s. 29–30; *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład personalu i program wykładów w letniem półroczu 1883/4.*, Lwów 1884, s. 27.

[22] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 104 (402).

w Gryzonii w południowej Szwajcarii. Następnie przebywał w północnych Włoszech: Chiavennie, nad Jeziorem Como i Pontebbie[23].

Docent Szkoły Weterynaryjnej połączonej ze szkołą kucia koni

UF nie był jedynym miejscem pracy A. Rehmana. Po wieloletnich staraniach[24] w 1881 r. za przyczyną Alfreda Biesiadeckiego i Piotra Seifmanna otworzono we Lwowie działającą jako „specjalny zakład naukowy", trzecią tego typu uczelnię w Austro-Węgrzech — Szkołę

Q. F. F. F. Q. S.
SUMMIS AUSPICIIS
AUGUSTISSIMI IMPERATORIS AC REGIS
FRANCISCI IOSEPHI I.
NOS
ANTONIUS REHMANN
PHILOSOPHIAE DOCTOR GEOGRAPHIAE PROFESSOR PUBL. ORDIN. H. T. RECTOR MAGNIFICUS
LADISLAUS OCHENKOWSKI
PHILOSOPHIAE DOCTOR OECONOMIAE POLITICAE PROFESSOR PUBL. ORDIN. ACADEMIAE LITTERARUM CRACOVIENSIS SOCIUS EPISTOLARIS H. T. DECANUS
GUSTAVUS ROSZKOWSKI
PHILOSOPHIAE DOCTOR IURIS MAGISTER PHILOSOPHIAE IURIS ET IURIS GENTIUM PROFESSOR PUBL. ORDIN. PROMOTOR RITE CONSTITUTUS
IN
VIRUM CLARISSIMUM
LEONEM BALABAN
NATIONE POLONUM LEOPOLI IN GALICIA ORIUNDUM POSTQUAM EXAMINIBUS LEGITIMIS LAUDABILEM IN UNIVERSO IURE DOCTRINAM PROBAVIT DOCTORIS IURIS NOMEN ET HONORES IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS UNIVERSITATIS SIGILLO SANCIENDAS CURAVIMUS.
LEOPOLI A. D. III. KALENDAS AUGUSTAS ANNI MILESIMI OCTINGENTESIMI NONAGESIMI OCTAVI.

Il. 5. Dyplom ukończenia studiów przez L. Balabana uzyskany podczas rektoratu A. Rehmana. Źródło: fot. P. Brzegowego z 2021 r. Kolekcja Muzeum Historii Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie.

[23] W. Hahn, op. cit., s. 484.

[24] Zob. P. Seifmann, *Zdanie sprawy o Szkole Weterynaryi we Lwowie za pięcioletni okres jej istnienia od roku szkolnego 1881/2 do 1885/6 włącznie*, Lwów 1886, s. 1–9.

Weterynaryjną[25] połączoną ze szkołą kucia koni[26] (inna nazwa Szkoła weterynarii i szkoła kucia, w połączeniu z zakładem leczenia zwierząt[27]). Czas kształcenia wynoszący 3 lata (6 semestrów) w przypadku lekarzy i chirurgów ulegał skróceniu o rok. Pomimo bardzo ograniczonego zaplecza dydaktycznego (siedzibę umieszczono w dawnym domu mieszkalnym przy ul. Kochanowskiego) z instytucją tą wiązano wielkie nadzieje. Galicyjscy adepci weterynarii wcześniej (w niewielkiej liczbie) kształcili się głównie w Wiedniu[28]. W roku akademickim 1881/1882 przyjęto aż 92 słuchaczy[29]. Nieliczną etatową kadrę naukową składającą się początkowo z trzech profesorów zwyczajnych, uzupełniali pomocnicy: adiunkt, dwóch asystentów i nauczyciel. Zachodziła zatem konieczność korzystania z pomocy pracowników UF odpowiedzialnych za przedmioty przyrodnicze[30]. Wśród nich znalazł się od półrocza letniego 1883/1884 r.[31] A. Rehman, który jako docent, na drugim semestrze pierwszego roku studiów w sali fizjologicznej gmachu głównego prowadził obowiązkowy kurs *Botanika z uwzględnieniem roślin ważnych dla weterynarii/Botanika ogólna i szczegółowa* w wymiarze dwóch godzin tygodniowo[32]. Szkoła weterynaryjna w niewielkim zakresie umożliwiła mu zajmowanie się roślinoznawstwem, które przez wiele lat wykładał w nieznacznej liczbie godzin.

[25] W 1896 r. wprowadzono nazwę Akademia Weterynarii. Przekształcenie Szkoły Weterynaryjnej w Akademię Medycyny Weterynaryjnej nastąpiło w 1922 r. Pod taką nazwą działała do 1939 r. A. Redzik, *Szkic z dziejów szkolnictwa wyższego we Lwowie*, „Niepodległość i Pamięć" 2006, nr 13/3 (24), s. 105–106. Obecnie jest to Lwowski Narodowy Uniwersytet Medycyny Weterynaryjnej i Biotechnologii im. Stefana Grzyckiego.

[26] Zaczęła działać w 1882 r. w oddzielnym budynku po objęciu stanowiska przez Pawła Kretowicza. H. Kadyi, *Rozwój i działalność c. k. Szkoły Weterynaryi we Lwowie od jej założenia w r. 1881 aż do końca roku szkolnego 1893/4*, Lwów 1895, s. 80–81.

[27] A. Zakrzewski, *Z dziejów Przeglądu Weterynaryjnego*, „Przegląd Weterynaryjny. Miesięcznik Poświęcony Naukom Weterynaryjnym. Wydanie Jubileuszowe 1886–1935" 1936, s. 11

[28] K. Millak, *Polacy w nauce i służbie weterynaryjnej u obcych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1957, nr 2/2, s. 312.

[29] H. Kadyi, op. cit., s. 92–93; P. Seifmann, op. cit., s. 10.

[30] H. Kadyi, op. cit., s. 1–6, 14.

[31] Do końca lutego 1883 r. kurs z botaniki prowadził docent UF i Szkoły Politechnicznej we Lwowie Franciszek Kamieński. Ibidem, s. 34; P. Seifmann, op. cit., s. 53.

[32] H. Kadyi, op. cit., s. 15, 20; P. Seifmann, op. cit., s. 52.

Można podejrzewać, że ta epizodyczna rola wykładowcy botaniki, pomimo niedogodności zasobów lokalowych, miała dlań jednak wielkie znaczenie.

Najważniejsi doktoranci A. Rehmana

Z grona studentów Instytutu Geografii UF do 1910 r., 2 nazwiska wyróżniły się szczególnie. Pierwszym utalentowanym doktorantem był Eugeniusz Romer. Postać ta ze względu na wybitne osiągnięcia naukowe w geografii polskiej znana jest bardzo dobrze i doczekała się wielu opracowań[33]. Jeżeli jednak zawierzyć relacji Łucji Mazurkiewicz-Herzowej; A. Rehman nie odegrał większej roli w procesie jego kształcenia uniwersyteckiego[34]. Drugim ambitnym wychowankiem był Stefan Rudnicki[35],

[33] Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, *Eugeniusz Romer*, Warszawa 1966; D. Jędrzejczyk, W. Wilk, *Eugeniusz Romer jako geograf i kartograf społeczno-gospodarczy*, Warszawa 1999; L. Szaniawska (red.), *Eugeniusz Romer geograf i kartograf trzech epok*, Warszawa 2004; W. Wilczyński, *O badaniach nad dorobkiem naukowym Eugeniusza Romera*, [w:] S. Dorocki, P. Brzegowy, *Przedwojenny Lwów i jego uczeni. Sylwetki – Działalność naukowa – Osiągnięcia*, Kraków 2016, s. 60–70.

[34] Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, op. cit., s. 68.

[35] Рудницький Степан Львович (1877–1937), edukację gimnazjalną odebrał w Tarnopolu. Jako student Wydziału Filozoficznego UF początkowo uczęszczał na wykłady historyczne L. Finkla, Mychajła Hruszewskiego i Izydora Szaranewycza. W następnych latach zainteresował się geografią i został uczniem A. Rehmana. Dokształcał się w uniwersytetach w Wiedniu i Berlinie. W latach 1899–1908 był nauczycielem gimnazjalnym we Lwowie i w Tarnopolu. W 1908 r. został docentem prywatnym UF, gdzie przez kilka lat prowadził zajęcia geograficzne. W pracach naukowych zajmował się antropogeografią, geomorfologią, geografią społeczno-ekonomiczną, geografią polityczną i kartografią. Był jednym z ojców ukraińskiej geopolityki. Podczas I wojny światowej podjął współpracę ze Związkiem Wyzwolenia Ukrainy. W latach 1918–1919 był ekspertem Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Z początkiem lat 20. XX w. zamieszkał w Wiedniu, potem w Pradze. Jeden z założycieli Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego w Monachium. Wykładał również w Uniwersytecie Karola w Pradze i Ukraińskiej Akademii Gospodarczej w Poděbradach. Od 1927 r. kierował Ukraińskim Naukowo-Badawczym Instytutem Geografii i Kartografii w Charkowie. Oskarżony przez NKWD ZSRR o działalność kontrrewolucyjną i szpiegostwo w 1933 r. został skazany na 5 lat gułagu na Wyspach Sołowieckich w Zatoce Oneskiej. Rozstrzelany w 1937 r. W 1990 r. pośmiertnie przyjęty na członka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Do najważniejszych monografii S. Rudnickiego należą: *Коротка географія України* (1910 i 1914), *Ukraina. Land und Volk. Eine Gemeinfassliche Landeskunde* (1916), *Українська справа*

któremu stopień doktora nadano w 1900 r. na podstawie pracy o plamach na Słońcu[36]. Odmienne wizje rozwiązania problemu narodowościowego w Galicji, poglądy geopolityczne[37], ale i spojrzenie na wybrane zagadnienia z geografii fizycznej spowodowały, że przywołani uczniowie profesora w następnych latach nabrali do siebie antagonistycznego stosunku. Z zestawienia przygotowanego przez Wiktora Hahna wynika, że doktorat z geografii przygotowało jeszcze innych jedenastu studentów[38]. Czy lista ta jest kompletna i czy rzeczywiście wszystkie wymienione przez autora osoby obroniły prace pod kierownictwem A. Rehmana? Mam pewne wątpliwości. Dowodzi tego przykład Waleriana Łozińskiego, który faktycznie kształcił się pod jego przewodnictwem. Na dyplomie ukończenia studiów znajdującym się w Arch. UJ, jako promotor rozprawy *Limany i delty*[39] podpisany jest jednak historyk literatury Roman Pilat[40].

Działalność w towarzystwach naukowych i turystycznych

W 1881 r. rozpoczęła się trwająca prawie 20 lat współpraca A. Rehmana z działającym od 1874 r. Polskim Towarzystwem Przyrodników im. Kopernika we Lwowie (dalej PTP im. Kopernika), którego przewodniczącym był w latach 1888–1889. Z przestudiowanych wydań „Kosmosu" — wydawanego przez towarzystwo rocznika

зі становища політичної ґеоґрафії (1923), *Завдання географічної науки на українських землях* (1927). О. Шаблій, Л. Щербак, *Рудницький Степан Львович*, [w:] *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, Тернопіль 2008, s. 207–208; P. Eberhardt, *Twórcy ukraińskiej geopolityki*, „Przegląd Geograficzny" 2009, t. 81, z. 2, s. 153–156. Zob. również: О. Шаблій, *Академік Степан Рудницький – фундатор української географії*, Львів–Мюнхен 1993.

[36] Zob. S. Rudnicki, *O plamach na słońcu*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Im. Kopernika" 1901, R. XXVI, s. 473–537.

[37] Zob. K. A. Harasimiuk, *Z historii koncepcji geopolitycznych dotyczących Europy Środkowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio B, Geographia, Geologia, Mineralogia et Petrographia" 2002, vol. 57, s. 23–30.

[38] W. Hahn, op. cit., s. 488.

[39] Rzeczona praca ukazała się drukiem w 1901 r. W. Łoziński, *Limany i delty*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Im. Kopernika" 1901, R. 26, s. 92–111.

[40] Arch. UJ, SII 616.

naukowego wynika, że pierwszy referat (dotyczący wieku Morza Śródziemnego) wygłosił 19 lutego 1883 r. W artykule stanowiącym pokłosie wystąpienia zawarł interesujące prognozy dotyczące przyszłości Ziemi. Stwierdził, że systematycznie stygnąca skorupa ulegała zgrubieniu, a powstające w niej szczeliny pochłaniały coraz większe ilości wody. Konsekwencją tych procesów miało być zupełnie zniszczenie wód powierzchniowych i oceanów, a tym samym zagłada życia organicznego planety[41]. Na posiedzeniu w dniu 1 lipca 1884 r. oświadczył, że obszar Puszczy Sandomierskiej położony był na zajmowanej w przeszłości przez jezioro kotlinie tektonicznej, czego dowodziła obecność gleb aluwialnych[42]. Wielokrotnie zabierał głos w dyskusjach wypowiadając się m.in.: na temat śladów zlodowacenia w źródłach Seretu[43], chmielu japońskiego i ogórka trwałego[44], gatunku rośliny z rodziny jaskrowatych *Thalictrum petaloideum*[45], najnowszych poglądów na systematykę organizmów[46], geograficznego podziału Karpat[47], moren w Tatrach[48], kotewki (*Trapa natans* L.)[49],

[41] A. Rehman, *Wiek Morza Śródziemnego*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników imienia Kopernika" 1883, R. 8, s. 54–61.

[42] *Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego towarzystwa przyrodników imienia Kopernika we Lwowie*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Imienia Kopernika" 1884, R. 9, s. 421–422.

[43] *XVII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa polskich przyrodników im. Kopernika, odbyte we Lwowie dnia 18. lutego 1888*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników imienia Kopernika" 1888, R. 13, s. 73.

[44] *Protokoły z posiedzeń Tow. przyrodników. Od dnia 28. lutego do 11. grudnia 1888*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników imienia Kopernika" 1888, R. 13, s. 365.

[45] Ibidem, s. 372.

[46] *XIX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa polskich przyrodników im. Kopernika odbyte we Lwowie dnia 19. lutego 1890 r. o godz. 6. popołudniu w auli Uniwersytetu*, „Kosmos. Czasopismo polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika" 1890, R. 15, s. 85.

[47] *XX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa polskich przyrodników imienia Kopernika odbyte we Lwowie dnia 19-go lutego 1891 r., o godz. 6-tej po południu w auli Uniwersytetu*, „Kosmos. Czasopismo polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika" 1891, R. 16, s. 50.

[48] *XXII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa polskiego przyrodników im. Kopernika odbyte we Lwowie dnia 20. lutego 1893 o godz. 6 popołudniu w sali Instytutu Chemicznego,* „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Imienia Kopernika" 1893, R. 18, s. 70.

[49] Ibidem.

wycieczki geograficznej na Podole Pokuckie w okolice Tłumacza[50], lodowca Altels[51], mapy hipsometrycznej rosyjskiego generała Aleksandra A. Tillo[52], czy trzęsień ziemi w Wenezueli[53]. Spotkania przyrodników były również okazją do zaprezentowania własnych wynalazków np. zegara słonecznego[54]. Poza wspomnianą pracą o Morzu Śródziemnym, w latach 1884–1908 w „Kosmosie" ogłosił 3 artykuły naukowe i 6 innych tekstów w tym dwie recenzje[55]. Zidentyfikowane tematy referatów i prac drukowanych pozwalają zauważyć, że A. Rehman w PTP im. Kopernika obok problematyki geograficznej nadal skupiał uwagę na wciąż bliskiej mu botanice.

W tym samym czasie rozwijał również inną pasję — antropologiczną, zostając członkiem, w 1895 r. przewodniczącym sekcji geo-

[50] *XXIII. Walne Zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbyte we Lwowie dnia 19. lutego 1894 r. o godz. 6-tej po południu w sali chemicznej Uniwersytetu,* „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Im. Kopernika" 1894, R. 19, s. 8.

[51] *XXVI. Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbyte we Lwowie,* „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Im. Kopernika" 1898, R. 22, s. 91.

[52] *Sprawozdania z posiedzeń naukowych Towarzystwa przyrodników im. Kopernika,* „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Im. Kopernika" 1901, R. 26, s. 80.

[53] *Sprawozdania z posiedzeń naukowych Towarzystwa przyrodników im. Kopernika,* „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Im. Kopernika" 1902, R. 27, s. 270.

[54] *XVII. Walne Zgromadzenie…,* op. cit., s. 75.

[55] 1884: *O znaczeniu przeobrażeń przyrządów owocowych dla morfologii roślin i historyi rozwoju świata roślinnego (Dwie rośliny z przeobrażonemi organami), O wyniku swych poszukiwań nad geograficznymi stosunkami północnéj części obwodu rzeszowskiego między Sanem i Wisłą*; 1889: *Naegelego i Petera monografia Jastrzębców (Hieracium) i znaczenie tego dzieła dla systematyki roślin w ogólności, Mowa zagajająca Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika we Lwowie dnia 19. lutego 1889 roku, Pamiętnika fizyograficznego warszawskiego Tom VIII*; 1891: *Zaproszenie do współudziału w wydawnictwie „Zielnika Flory polskiej"* (współautor E. Wołoszczak); 1892: *W sprawie „Zielnika flory polskiej"* (współautor E. Wołoszczak); 1902: *Czem są limany i w jaki sposób powstały. (Qu'est que sont les „limanes" et quelle était leur origine)*; 1908: *Russland, von Prof. Dr. Andreas v. Krasnów, in Verbindung mit Prof. Dr. Alexander Woeikow. (Kirchhofa: Länderkunde v. Europa, część 3-cia, T. V.).* „Kosmos"…, op. cit., za lata 1884–1908.

graficznej[56], a w 1897 r. wiceprezesem Towarzystwa Ludoznawczego (dalej TL)[57] we Lwowie[58]. Instytucja ta celem swojej działalności ustanowiła badanie Polaków i Rusinów, popularyzowanie wiedzy antropologicznej, etnograficznej i etnologicznej na ich temat w czasopiśmie „Lud" oraz utworzenie muzeum etnograficznego. Wertując wydania „Ludu" do roku 1917 nie znalazłem ani jednej opublikowanej pracy naukowej autorstwa A. Rehmana. Przypomnę jednak, że drugą część książki *Echa z południowej Afryki* z 1884 r. poświęcił napotkanym ludom rdzennym, odnotowując na wstępie, że „poznanie pierwotnego stanu ludzkości jest przedmiotem godnym zajęcia (…) uczonego specjalisty, ale i (…) każdego myślącego człowieka, bo każdy szczegół z życia pierwotnych ludów jest poniekąd kartką własnych jego dziejów (…)"[59]. Słowa te — dowodzące antropologicznej wiedzy piszącego, można byłoby przyjąć za rozwinięcie myśli przewodniej TL. Kilka lat spędzonych w Afryce zaowocowało cennymi obserwacjami z zakresu antropologii społecznej, stanowiącymi przyczynek do współczesnych badań naukowych[60]. A. Rehman bronił Sanów przed protestancką propagandą przedstawiającą ich jako formę pośrednią między ludźmi i zwierzętami i poniżającą holenderską terminologią[61]. W odróżnieniu od innych badaczy uważał, że trudniący się pasterstwem Hotentoci (Koin-Koin) nie wywodzili się od Sanów, czego dowodził chociażby język jakim się posługiwali[62]. Jednych i drugich uważał jednak za niewolników rozmaitych zabobonów, ujemnie wpływających na ich rozwój cywilizacyjny. Największą sympatią lwowski uczony darzył Kafrów chwaląc ich gospodarność, towarzyskość, model więzi rodzinnych, poczucie sprawiedliwości i odwagę[63]. Potępił natomiast praktykowany przez

[56] *Sprawy Towarzystwa*, „Lud. Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie" 1895, R. 1, s. 30.

[57] Aktualnie Polskie Towarzystwo Ludoznawcze z siedzibą we Wrocławiu.

[58] *Sprawy Towarzystwa*, „Lud. Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie" 1897, R. 2, s. 91.

[59] A. Rehman, *Echa…*, op. cit., s. 141.

[60] Por. P. Zajas, *Polskie „postcolonial studies"? Przypadek południowoafrykański*, „Napis" 2005, seria XI.

[61] A. Rehman, *Echa…*, op. cit., s. 144–145.

[62] Ibidem, s. 196.

[63] Ibidem, s. 236–261.

nich zwyczaj uśmiercania niemowląt z wadami wrodzonymi, dzieci kalekich i porzucanie osób w wieku podeszłym. Negatywny był jego stosunek do wielu skutków ekspansji kolonialnej mocarstw europejskich w Afryce, przede wszystkim eksterminacji, dyskryminacji i innych przejawów łamania praw człowieka[64]. Opublikowane przezeń w pierwszej połowie lat 80. XIX w. książki były wartościowym przykładem polskojęzycznej literatury podróżniczej i jednocześnie posiadały wartość naukową, podejmując zagadnienia z nauk humanistycznych, przyrodniczych i społecznych. Zważywszy że uwaga autora zogniskowała się na ludach południe kontynentu afrykańskiego zamieszkujących na długo przed przybyciem europejskich kolonizatorów, kultywujących w kolejnych stuleciach sposoby życia przodków, a w relacjach drukowanych innych badaczy traktowanych w sposób ogólnikowy, monografię tę uważać należy za godny uwagi wkład galicyjskiego uczonego w antropologię światową. Według recenzenta książki „w zestawieniu ze znanymi nam opisami Afryki, dzieło (…) nic nie traci; podaje wiele szczegółów nowych, a wersje swych poprzedników często prostuje, wykazując krytycznie ich mylność"[65]. Warto wspomnieć, że w UF nie istniała wówczas katedra tej interdyscyplinarnej dziedziny nauki. Bezskuteczne starania o jej utworzenie podejmował przez wiele lat B. Dybowski. Tym bardziej trzeba docenić badania A. Rehmana i działalność TL.

Jesienią 1896 r. wraz z Janem Bołozem Antoniewiczem, Ludwikiem Ćwiklińskim, B. Dybowskim, L. Finklem, Stanisławem Głombińskim, Bronisławem Radziszewskim, Kazimierzem Twardowskim, Ignacym Zakrzewskim i Rudolfem Zuberem, A. Rehman zaangażował się w działalność Towarzystwa Kursów Akademickich dla Kobiet (dalej TKAdK) zostając jego wiceprezesem[66]. W 1897 r. odbyło się 228 odpłatnych wykładów z udziałem ponad 550 słucha-

[64] Ibidem, s. 204, 210–223.

[65] E. Z., *Przegląd literacki*, „Kłosy. Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe" 1885, nr 1052, s. 143.

[66] *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. I. (1894/95–1897/98)*, Lwów 1899, s. 73; „Przegląd tygodniowy życia społecznego i literatury i sztuk pięknych" 1896, nr 48, s. 547. Zob. również *Uniwersytet dla kobiet*, „Dziennik Krakowski" 1897, nr 385, s. 4. TKAdK zamknięto w 1899 r. Jego kontynuacją były Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. A. Strojna-Krzystanek, *Kobiety na Politechnice Lwowskiej*, „Studia Edukacyjne" 2019, nr 53, s. 428. W 1884 r. nauczycielka Stefania Wechslerowa urucho-

czek[67]. Przy pomocy L. Ćwiklińskiego umożliwił w roku akademickim 1897/1898, podjęcie kobietom studiów w UF[68]. Pomimo wzmagającej się w Galicji aktywizacji kobiecych organizacji[69], dopiero w okresie rektoratu A. Rehmana nastąpił historyczny w przypadku Lwowa, przełom w dostępie do edukacji akademickiej. W związku z jego decyzją studentki wszechnicy lwowskiej otrzymały możliwość zdobywania profesjonalnej wiedzy teoretycznej i praktycznej oraz aktywnego uczestnictwa w rozwoju nauki polskiej[70]. W przemówieniu rektorskim 12 października 1897 r. ogłosił wielki sukces frekwencyjny TKAdK i wyraził zadowolenie z doprowadzenia do szczęśliwego finału tzw. „sprawy kobiecej[71]". W jego przekonaniu „przeniesienie (…) wiedzy nabytej przez kobiety do domowego ogniska, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia umysłowego poziomu całego społeczeństwa"[72]. Trzeba podkreślić, że tamta „rewolucja" nie dokonałaby się bez wcześniejszego wsparcia Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich z 1891 r., I Kongresu Pedagogów Polskich z 1894 r. i co najważniejsze rozporządzenia MWiO z 1897 r., umożliwiającego przyjmowanie obywatelek Austro-Węgier na wydziały filozoficzny i lekarski, legitymujących się pozytywnym wynikiem egzaminu dojrzałości gimnazjum państwowego[73]. Dopuszczając kobiety do wspólnoty uniwersyteckiej A. Rehman słusznie zakwestionował popularny w XIX w. pogląd głoszący, że to mężczyzna wyposażony w określone cechy biologiczne i psychiczne był lepiej predysponowany do uzyskiwania dyplomu. Pierwszą studentką zwyczajną została w roku akademickim 1897/1898 Flora Ogórek[74]. Wykształcenie wyższe posiadała również jego córka Wanda Maria Rehmannówna (ur. 19 kwietnia 1888)[75], pracująca jako gimnazjalna nauczycielka matematyki.

miła we Lwowie czytelnię dla kobiet oferującą prelekcje i wykłady o charakterze uniwersyteckim. J. Kapsa, *Jej opowieści. Rzecz o równouprawnieniu kobiet*, Częstochowa 2018, s. 63.

[67] Ibidem.

[68] Wydział Lekarski UJ na farmację pierwsze 3 hospitantki z zaboru rosyjskiego przyjął w 1894 r. J. Kolbuszewska, *Polki na uniwersytetach – trudne początki*, „Sensus Historiae" 2017, vol. 26, s. 35.

[69] Z inicjatywy nauczycielki Zofii Romaniczówny we Lwowie w latach 60. i 70. XIX w. powstały: Stowarzyszenie Czynnych Polek, Stowarzyszenie Pracy Kobiet i Kółko Serdecznych Polek. L. Michalska-Bracha, M. Marczewska, *Lwowianki wobec równouprawnienia kobiet – trzy historie. Studium historyczno-językoznawcze*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych" 2019, nr 1(6), s. 30. Staraniom w uzyskaniu pełni praw edukacyjnych sprzyjały wydawane we Lwowie czasopisma: „Wianki. Tygodnik dla płci żeńskiej poświęcony oświacie duchowej, umysłowej i przemysłowej" i „Dziewica. Czasopismo Literacko-Pedagogiczne".

[70] Szkoła Politechniczna we Lwowie dopuściła słuchaczki w 1911 r. A. Strojna-Krzystanek, op. cit., s. 428.

[71] W tym przypadku kwestia przyjmowania kobiet na uniwersytety.

[72] *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. I…*, op. cit., s. 86.

[73] J. Kapsa, op. cit., s. 63–64.

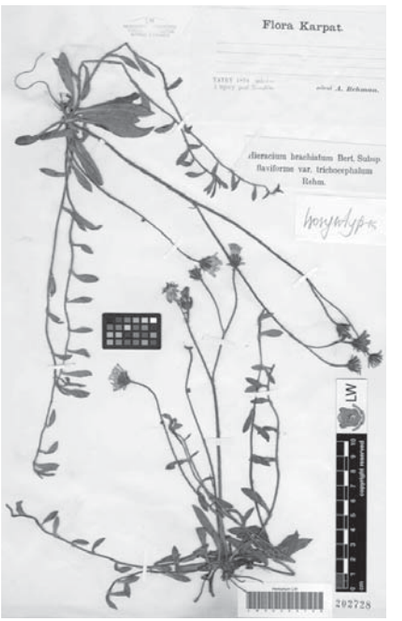

Il. 6. Plansza z tatrzańskiego zielnika A. Rehmana (miedze pod Nosalem, 1894). Źródło: kolekcja Katedry Botaniki Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. I. Franki. LW 202728.

[74] J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 59–60.

[75] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Akta osobowe: Łempicka Wanda Maria, c. Antoniego, ur. 19-04-1888 r., dotyczące ubiegania się o przyznanie pomocy finansowej ze względu na poddawanie eksperymentom pseudomedycznym w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w latach II wojny światowej, sygn. IPN GK 927/3734.

W lutym 1897 r.[76] przyjęto A. Rehmana na członka honorowego Towarzystwa Tatrzańskiego (dalej TT) z siedzibą w Krakowie[77]. Wspomniałem wcześniej, że Tatry przedmiotem swoich zainteresowań botanicznych uczynił już w latach 60. XIX w., dostarczając geobotanicznej charakterystyki Beskidu Zachodniego[78]. Najwyższe pasmo krainy karpackiej inspirowało go jako przyrodnika i stanowiło punkt wyjścia do kompleksowego poznania fizycznogeograficznego drugiego pod względem zajmowanej powierzchni łańcucha górskiego Europy. W 1891 r. opublikował zapowiedź wielkiego dzieła poświęconego Karpatom, nazywając góry „przedmiotem podziwu, czci i przywiązania"[79]. Działalność lwowskiego profesora idealnie wpisywała się w 4 cele statutowe TT. Zrealizował badania dotyczące Karpat, a w szczególności Tatr, zachęcał do ich zwiedzania, zwracał uwagę na ochronę tamtejszej flory i fauny i pisał o przemyśle górskim popularyzując jego osiągnięcia[80]. Jerzy Smoleński w 1918 r. we wspomnieniu pośmiertnym odnotował, że „nauka polska straciła [w A. Rehmanie] zasłużonego przedstawiciela — TT honorowego członka, który w dziejach badania gór naszych trwałymi zapisał się zgłoskami"[81].

Aktywność publikacyjna

W 1883 r. ukazał się obszerny (liczący łącznie 121 stron) czteroczęściowy artykuł naukowy *Das Transvaal-Gebiet des südlichen Afrika in physikalisch-geographischer Beziehung* [*Terytorium Transwalu w południowej Afryce pod względem fizycznogeograficznym*] z mapą i dwiema tablicami litograficznymi, poświęcony fizjografii dawnego państwa burskiego. Rozprawa ta w moim przekonaniu należy do najbardziej zapomnianych tekstów naukowych A. Rehmana. Ponadto tamtego roku opublikował we Lwowie jedną z najważniejszych swoich prac geograficznych *Obecny system geografii, wysnuty z jej dziejowego rozwoju*. Postawił w niej kilka przynajmniej wartych przypomnienia wniosków. W drugiej połowie XIX w. pojmowano geografię czworako: za „konglomerat" różnych umiejętności fizycznych, encyklopedię wiedzy przyrodniczej i humanistycznej, dualistyczny ogół wiedzy o dwóch niemożliwych do pogodzenia kierunkach, albo naukę pomocniczą historii. Szczególny sprzeciw wyrażał lwowski uczony wobec czwartej propozycji, twierdząc, że istniało niebezpieczeństwo zredukowania geografii do chorografii[82] i jej wchłonięcia przez historię[83]. Tymczasem pierwsza z tych nauk będąca gromadzoną od starożytności skarbnicą wiedzy o Ziemi, swój fundament miała w innych naukach przyrodniczych, przede wszystkim geologii. Rozprawa ta jest ważna również z innego punktu widzenia. Autor określiwszy zadania edukacji geograficznej, przygotował rodzaj programu studiów. Od studentów oczekiwał w pierwszej kolejności opanowania wybranych zagadnień z geografii astronomicznej. Po drugie, legitymowania się wiedzą na temat rozmiarów i wielkości naszej planety, geologii historycznej i dynamicznej, hydrografii, morfologii, orografii, oceanografii itp. Po trzecie, żądał zapoznania się ze światem przyrody ożywionej poprzez studiowanie biogeografii. Po czwarte, w ramach etnografii, uwzględniając wyniki badań Friedricha Ratzela, zachęcał do poznania człowieka, z zaznaczeniem, że interesować się należało tylko fizycznym aspektem jego obecności, a pomijać charakterystyczne dla historii ujęcie cywilizacyjne. Co oczywiste, doktorant opuszczający Instytut Geografii UF musiał się także znać na matematyce, fizyce i statystyce[84]. Na tej podstawie, można postawić wniosek, że w przypadku A. Rehmana podejście do rozumienia geografii i jej nauczania odwoływało się,

[76] Według Kazimierza Roupperta nastąpiło to w 1896 r. K. Rouppert, op. cit., s. XXXIII.

[77] *Członkowie honorowi PTT*, „Beskid" 1994, nr 1(17), s. 3.

[78] Zob. A. Rehman, *O roślinności Beskidów Zachodnich*, „Rocznik ces. król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" 1864, t. XXXIII.

[79] Idem, *Szkice geograficzne z Karpat*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek miesięczny do Gazety Lwowskiej" 1891, r. 19, s. 1.

[80] Por. *Statut Towarzystwa Tatrzańskiego*, Kraków 1880, s. 3.

[81] J. Smoleński, *Antoni Rehman*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego rok 1917/1918" 1918, t. 36, s. 30.

[82] Geograficznego opisu kraju lub jego fragmentu.

[83] A. Rehman, *Obecny system geografii wysnuty z jej dziejowego rozwoju*, „Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do Gazety Lwowskiej" 1883, z. 11, t. 11, s. 1006.

[84] Idem, *Obecny system geografii wysnuty z jej dziejowego rozwoju*, „Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do Gazety Lwowskiej" 1883, z. 12, t. 11, s. 1116–1120.

a właściwie powielało myśl i metodologię jego niegdysiejszego nauczyciela F. von Richthofena[85]. Pomimo szacunku wobec dokonań Wincentego Pola[86], lwowski badacz większą estymą darzył wybitnego naturalistę i podróżnika pruskiego Alexandra von Humboldta pisząc, że jego „potężny umysł opanował całą wiedzę przyrodniczą (…) epoki i wlał ducha w martwy materiał geograficzny"[87]. W mniejszym stopniu cenił drugiego z ojców geografii nowożytnej, twórcę jej kierunku humanistycznego (historyczno-państwowego) Carla Rittera; w jego przekonaniu zanadto podążającego w stronę teleologii. Już w początkowym okresie pobytu we Lwowie A. Rehman rozumiejąc, że geografia za przyczyną np. hydrologii, czy klimatologii łączyła się ze wszystkimi działami przyrodoznawstwa, w trwającym sporze między dualistami a monistami (chociaż reprezentował pierwszych z wymienionych), opowiedział się jednoznacznie za rozwojem kierunku fizjograficznego, czego wyraźnie dowodzą jego prace badawcze.

W 1886 r. w tekście naukowym o kotlinie Prypeci i położonych nieopodal Pińska bagnach, doszedł do przekonania, że wszystkie wklęsłe formy terenu na tzw. „niżu sarmackim" stanowiły dzieło erozji. Praca dostarczyła także ogólnej charakterystyki budowy geologicznej badanego obszaru[88].

W 1851 r. W. Pol wyodrębnił jednostkę fizjograficzną w postaci wielkiego zapadliska zajmującego obszar od Puszczy Niepołomickiej po Lwów, nazwaną Doliną górnej Wisły[89]. Dokładnie 4 dekady później[90] A. Rehman prowadząc badania *in situ* dokładnie wykreślił jej granice naturalne. Stosując kryterium morfologiczne dokonał podziału wewnętrznego, scharakteryzował tamtejsze gleby oraz zmienił nazwę na Kotlinę Krakowsko-Sandomierską, która po skróceniu — prawdopodobnie przez E. Romera — weszła na stałe do nazewnictwa geograficznego jako Kotlina Sandomierska. O nowatorskim charakterze przywołanej pracy naukowej i prawidłowym wytyczeniu granic tego makroregionu fizycznogeograficznego w dzisiejszej południowo-wschodniej Polsce i zachodniej Ukrainie[91], pisał z uznaniem prawie 100 lat później Józef Wojtanowicz[92].

W 1891 r. w warszawskim tygodniku przyrodniczym „Wszechświat" opublikowano dwuczęściową pracę A. Rehmana o jeziorach Świtezi (ob. Свіцязь) i Kołdyczewskim (ob. Калдычэўскае), w której zajmował się m.in. ich florą i eutrofizacją[93]. Kontynuacją jego zainteresowań limnologicznych był artykuł z roku następnego poświęcony zanikłym jeziorom tatrzańskim zlokalizowanym nieopodal Jeziora Szczyrbskiego (ob. Štrbské pleso w słowackich Tatrach Wysokich) — błędnie przezeń zakwalifikowanego do zlewiska Morza Czarnego oraz rozwidleniu się prawobrzeżnego dopływu Popradu — potoku Młynica (Mlynica)[94].

Z krain historycznych współczesnej Ukrainy dokładnie zapoznał, korzystając z uprzejmości Henryka Wielowieyskiego i Władysława Przybysławskiego, wyznaczone granicami Gorganów, Czarnohory i Czeremoszu Pokucie. Świadectwem tego jest studium z 1893 r. zawierające charakterystykę geograficzną i geologiczną tego obszaru, opatrzone wnikliwą analizą krajobrazu antropogenicznego. Przyjmując Pokucie za krainę stepową zwrócił uwagę na oryginalne

[85] Por. F. Freiherr von Richthofen, *Aufgaben und Methoden der Heutigen Geographie. Akademische Antrittsrede, gehalten in der Aula, der Universität Leipzig am 27. April 1883*, Leipzig 1883.

[86] A. Rehman, *Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów sławiańskich opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Część pierwsza: Karpaty*, Lwów 1895, s. 2.

[87] Idem, *Obecny system…*, op. cit., t. 11, z. 12, s. 1112.

[88] Idem, *Kotlina Prypeci i błota pińskie pod względem przyrodniczym*, „Ateneum. Pismo naukowe i literackie" 1886, t. 2, z. 1, R. 11, s. 57–74; z. 6, s. 499–516.

[89] W. Pol, *Rzut oka na północne stoki Karpat i przyległe im krainy*, Kraków 1851, s. 33.

[90] Rozprawa o Kotlinie Sandomierskiej chociaż była już gotowa w 1887 r. ukazała się dopiero w 1891 r. A. Rehman, *Dolne dorzecze Sanu badane pod względem postaci, budowy i rodzaju gleby*, [w:] *Sprawozdanie Komisyi Fizyograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1890, oraz Materyjały do fizyjografii krajowej*, t. 26, Kraków 1891, s. 152–237.

[91] Kotlina Sandomierska na terytorium Polski zajmuje obszar województw: małopolskiego, świętokrzyskiego, podkarpackiego i lubelskiego. Na terytorium Ukrainy obwodu lwowskiego.

[92] J. Wojtanowicz, *Podział fizycznogeograficzny Kotliny Sandomierskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio B" 1989/1990, vol. 44/45, s. 70.

[93] A. Rehman, *Jezioro Świteź i Kołdyczewskie*, „Wszechświat. Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym" 1891, nr 45, t. 10, s. 705–707; nr 46, t. 10, s. 722–724.

[94] Idem, *Zanikłe jeziora Tatr i bifurkacyja rzeki Młynicy*, „Wszechświat. Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym" 1892, nr 6, t. 11, s. 81–84; nr 7, t. 11, s. 99–101.

formacje leśne jaru dniestrowego oraz opisał oglądane w pobliżu Chocimierza, Czortowca i Żabokruków leje krasowe[95]. W Wiedniu tamtego roku w ogłosił drukiem jeszcze jedną pracę *Eine Moränenlandschaft in der Hohen Tatra und andere Gletscherspuren dieses Gebirges [Krajobraz morenowy Tatr Wysokich i inne ślady utworów lodowych w tych górach]* — w mojej opinii szczególnie ważną w jego dorobku naukowym, dotyczącym karpackich obszarów wysokogórskich, gdzie poszukiwał śladów zlodowacenia. Znalazł je w postaci moren w części północno-zachodniej. Zaobserwowane przezeń w niektórych dolinach jeziorka morenowe, szramy i zwały stanowiły kolejne dowody dawnej glacjacji[96].

W 1895 r. przy wsparciu finansowym krakowskiej Akademii Umiejętności ukazał się pierwszy tom najważniejszego w dorobku geograficznym A. Rehmana, dwuczęściowego dzieła *Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów sławiańskich opisane pod względem fizyczno-geograficznym*[97]. Obszerną, liczącą 657 stron monografię rozpoczął zobrazowaniem stanu ówczesnej geografii jako nauki oraz m.in. przedstawił jej nowe kierunki i podał aktualny wtedy stan wiedzy o Karpatach, którym poświęcił rzeczone wydawnictwo. Ów łańcuch górski o łącznej powierzchni 190 tys. km² przyjmowany przez niego za jedno z najmniej zbadanych naukowo miejsc w Europie; na tle istniejącej, i bardzo ubogiej jak napisał literatury przedmiotu (co prawdą nie było), postanowił ukazać najdokładniej jak tylko potrafił[98]. Czy cel ten został osiągnięty? Jak później pokażę, opinie — nawet w gronie jego dawnych studentów, były podzielone. W kolejnych trzech rozdziałach wprowadzających autor przedstawił stosunki geograficzne Europy z uwzględnieniem zasięgu terytorialnego I Rzeczypospolitej oraz opisał budowę geologiczną i podział Karpat na wschodnie i zachodnie. Zasadniczą część książki podzielił na 2 treściwe fragmenty. W pierwszym z nich zajął się zachodnimi Karpatami, prowadząc czytelnika od Podhala, przez Tatry, orawsko-liptowskie łąki górskie, Małą Fatrę z Magurą Orawską, Góry Inowieckie, Branisko, Niżne Tatry, Góry Kremnickie, Kras Słowacki, i dalej Małe Karpaty, Wzgórza Bielawskie, zachodnie Beskidy, Magurę Spiską, Pieniny, aż po wschodnie Beskidy. W drugim podróż ta w kontekście wschodnich Karpat była kontynuowana począwszy od Bieszczad, przez Gorgany, Czarnohorę, Góry Rodniańskie, Rudawy Siedmiogrodzkie, Góry Fogarskie, Góry Banackie, Żelazną Bramę, a kończyła się na Wyżynie Transylwańskiej. Ponadto w dwóch rozdziałach odniósł się wyczerpująco do występujących w kilku jednostkach tektonicznych karpackich surowców mineralnych: ropy naftowej, ozokerytu[99] i soli kamiennej. Pierwszy tom *Ziem dawnej Polski…*, podobnie jak późniejsza o 9 lat jego kontynuacja był dziełem, w którym w moim przekonaniu podjęto udaną próbę przedstawienia — nierzadko w oparciu tylko o własne spostrzeżenia — topografii krainy karpackiej poprzez ukazanie jej rzeźby terenu, szaty roślinnej i cech antropogenicznych. Wyznaczając granice niektórych pasm górskich, autor podołał trudnemu zadaniu przeprowadzenia częściowej regionalizacji fizycznogeograficznej Karpat. Uwzględniwszy to osiągnięcie i późniejsze badania Niżu Polskiego, które zaowocowały ocenioną dodatnio kilkadziesiąt lat później przez Jerzego Kondrackiego[100] koncepcją sześciu podzielonych na krainy regionów naturalnych Polski, tym bardziej należy docenić wkład A. Rehmana. Przypomnę, że nie był pierwszym naszym uczonym podejmującym ten problem. Regionalizacją o zasięgu regionalnym zajmował się już w piętnastym stuleciu Jan Długosz (*Chorographia*

[95] Idem, *Podole Pokuckie (Szkic geograficzny)*, „Wszechświat. Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym" 1893, nr 33, t. 12, s. 513–516; nr 34, t. 12, s. 532–536.

[96] Idem, *Eine Moränenlandschaft in der Hohen Tatra und andere Gletscherspuren dieses Gebirges*, „Mittheilungen der Kais. Königl. Geographischen Gesellschaft in Wien" 1893, t. 36, s. 473–527.

[97] Jeden z rozdziałów wydawnictwa dotyczący Tatr ukazał się jako oddzielna monografia. Później wydano również odbitkę z rozdziału 30. Zob. Idem, *Tatry pod względem fizyczno-geograficznym*, Lwów 1895; idem, *Olej skalny i wosk ziemny w Karpatach. Wyjątek z dzieła: Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich, opisane pod względem fizyczno-geograficznym przez dra. Antoniego Rehmana. Część pierwsza: Karpaty. Rozdział XXX*, „Nafta" 1896, z. 2, s. 17–19; z. 4.

[98] Idem, *Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów sławiańskich opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Część pierwsza…*, op. cit., s. 8.

[99] Wosk ziemny.

[100] J. Kondracki, *Problematyka fizyczno-geograficznej regionalizacji Polski*, „Przegląd Geograficzny" 1955, t. 27, z. 2, s. 297–300.

Regni Poloniae) po nim Stanisław Staszic[101] i W. Pol[102]. W drugiej połowie XIX w. zainteresowała Wacława Nałkowskiego, a w latach późniejszych Stanisława Pawłowskiego, E. Romera i Ludomira Sawickiego.

Wywołana powyżej *Niżowa Polska* wydana we Lwowie w 1904 r. stanowiła dopełnienie fizycznogeograficznego obrazu kraju. Monografia omawiała małe zapadłości podkarpackie tj. kotliny: Morawy, Górnej Odry, Krakowsko-Oświęcimską, Krakowsko-Sandomierską, Stryjską, Stanisławowską, dalej Wyżynę Śląsko-Polską, Płaskowyż Czarnomorski i Niż Północny. Oddzielne rozdziały zadedykowano florze pasu nizinnego i osadnictwu.

Negatywnie o badaniach tatrzańskich A. Rehmana wypowiedział się kierujący krakowskim Gabinetem Geograficznym Franciszek Czerny Schwarzenberg. Przyjmując fragmenty o budowie geologicznej, rzeźbie masywu, jaskiniach i epoce lodowcowej za najciekawsze części monografii; wypunktował jednocześnie wiele treści jego zdaniem merytorycznie słabych, niedopracowanych lub skonstruowanych chaotycznie. Książka — nazwana ironicznie „dziełkiem", miała być pozbawiona krytycznej refleksji nad istniejącą literaturą przedmiotu i nie podejmowała ważnego zagadnienia powstania Tatr. Wiadomości o faunie, kopalinach i uzdrowiskach uważał recenzent za nazbyt ogólnikowe. Nie dał się również przekonać do prawdziwości niektórych teorii np. o powstawaniu karów. W opinii F. Czernego Schwarzenberga podjętego tematu autor rozprawy nie mógł przedstawić w sposób zadowalający, nie posiadał bowiem wiedzy specjalistycznej, nie tylko z fizycznej geografii, lecz i botaniki[103]. Ową konkluzję według mnie należy jednak zakwalifikować jako *argumentum ad personam*. Mało pochlebne uwagi do pierwszego tomu *Ziem dawnej Polski…* zgłosił kilka lat później również W. Nałkowski, stwierdzając, że Karpaty zostały przez geografa ze Lwowa przedstawione nie tyle fizjograficznie co topograficznie.

[101] Zob. S. Staszic, *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.

[102] Zob. W. Pol, op. cit.

[103] F. C., *Dr Antoni Rehman: Tatry pod względem fizyczno-geograficznym, z 2 mapkami. (Lwów, 1895, str. 173),* „Przegląd Polski" 1896, rok 30, kwartał 3, t. 119, s. 401–405.

Za niepotrzebny uznał zawierający błędy, początkowy wywód o geografii powszechniej. Z poważniejszych uchybień zarzucił autorowi ograniczoną wiedzę w temacie zlodowacenia Tatr oraz wykształcenia się Polesia[104]. Ostatnia z tych uwag zastanawia mnie szczególnie. W 1888 r. W. Nałkowski powołując się na jedną z prac A. Rehmana podał przecież, że owa kraina geograficzna była w przeszłości geologicznej jeziorem[105]. E. Romer utrzymywał natomiast, że pierwszy tom *Ziem dawnej Polski…* był odzwierciedleniem przyrodniczej natury jego promotora, który jako jeden z nielicznych badaczy zwiedził osobiście prawie wszystkie rodzime krainy, podejmując ciekawe rozważania teoretyczne w tym antropogeograficzne. Nie było to jednak dzieło doskonałe. Wśród ujemnych jego stron wymienił E. Romer przestarzałe dane geograficzne zawarte w charakterystyce Inflant, Kurlandii i Polesia, zdominowanie bibliografii przez literaturę niemieckojęzyczną, czy powierzchowne przedstawienie stosunków geologicznych[106].

Przypomniane przeze mnie recenzje dowodzą, że dorobek naukowy A. Rehmana w szczytowym okresie jego kariery geograficznej wywoływał kontrowersje i stanowił okazję do formułowania wielu niepochlebnych zarzutów, nie zawsze opartych o podstawę merytoryczną. Można przyjąć, że odrzucenie przezeń w 1895 r. koncepcji przejściowości cech geograficznych ziem polskich pomysłu W. Nałkowskiego[107], było początkiem wzajemnej niechęci pomiędzy tymi dwoma wybitnymi uczonymi .

W 1907 r. w pracy *W jaki sposób powstał olej skalny?* podjął polemikę z R. Zuberem utrzymującym, że ropa naftowa wytworzyła się z przeobrażenia materiału roślinnego i zwierzęcego. A. Rehman ogłosił natomiast (uwzględniając wyniki badań B. Radziszewskiego, Augusta Emanuela von Reussa i in.), że owa ciekła kopalina miała

[104] W. Nałkowski, *Materjały do gieografji ziem dawnej Polski*, t. 1, Warszawa 1913, s. 15, 179–180.

[105] Idem, *Geograficzny rzut oka na dawną Polskę*, Warszawa 1888, s. 43–44.

[106] E. Romer, *Dr. Antoni Rehman, Ziemie dawnej polski i sąsiednich krajów słowiańskich, opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Część I. Karpaty. – Lwów. 1895. Str. 657 z 3 mapkami. Część II. Niżowa Polska. Lwów. 1904. Str. 535 z mapką,* „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika" 1904, R. 29, s. 550.

[107] Por. A. Rehman, *Ziemie dawnej Polski...,* op. cit., s. 49–50.

tylko pochodzenie zwierzęce, a dokładnie jej źródłem były drobnoustroje planktonowe[108].

W 1912 r. w pierwszym tomie *Encyklopedii Polskiej Akademii Umiejętności*[109] ukazały się dwie ostatnie prace lwowskiego geografa. Pierwsza z nich dotyczyła szaty roślinnej[110], druga (znacznie obszerniejsza) charakteryzowała pod względem fizycznogeograficznym rozczłonkowane przez zaborców polskie terytorium[111]. Artykuły te powstały najprawdopodobniej w okresie wcześniejszym. W. Hahn wspomniał, że zaproszenie do ich napisania otrzymał już w 1905 r.[112] W wydawnictwie tym wystąpił obok geografów i geologów młodego pokolenia: Józefa Grzybowskiego, Mieczysława Limanowskiego, E. Romera, S. Rudnickiego i L. Sawickiego.

Publikacyjna aktywność A. Rehmana w lwowskim okresie jego życia byłaby niekompletna bez odnotowania jeszcze jednego dzieła. O fakcie tym celowo wspominam na końcu, bowiem przywołane opracowanie nie było pracą naukową tylko powieścią. W 1911 r. pod pseudonimem literackim Ziemowit Sęp wydał książkę *Ksiądz Jan (Trylogii powieściowej „Fiat Lux" część pierwsza)*[113].

Sytuacja mieszkaniowa

Po przeprowadzce do Lwowa w 1882 r. A. Rehman wielokrotnie zmieniał miejsce zamieszkania. Prawdopodobnie jego pierwszym stałym adresem była kamienica przy ul. Mikołaja Kopernika 1[114].

[108] Idem, *W jaki sposób powstał olej skalny?,* „Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek Miesięczny do Gazety Lwowskiej" 1907, R. 35, nr 5, s. 385–396; nr 6, s. 482–494; nr 7, s. 613–624.

[109] Dzieło to ukazywało się w latach 1912–1920.

[110] Zob. A. Rehman, *Roślinna szata ziem polskich*, [w:] *Encyklopedia polska Akademii Umiejętności*, Kraków 1912, s. 324–341; *Encyklopedja polska*, „Kurjer Warszawski" 1912, nr 330, s. 3.

[111] Zob. Idem, *Opis fizyczno-geograficzny ziem polskich*, [w:] Ibidem, s. 383–464.

[112] W. Hahn, op. cit., s. 485.

[113] A. Bar, W. T. Wisłocki, T. Godłowski, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących. Tom II. Pseudonimy i kryptonimy od L-Ż*, Kraków 1936, s. 135.

[114] *C.K. Uniwersytet… Skład… w zimowem półroczu 1882/3.*, op. cit., s. 14.

W roku następnym był już najemcą lokalu przy ul. Ormiańskiej 30[115]. W latach 1886–1902 mieszkał kolejno przy ul. Brygidzkiej (Дмитра Данилишина) 3[116], Hugona Kołłątaja (Модеста Менцинського) 1[117] i Antoniego Małeckiego (Василя Григоровича) 9[118]. Od 1902 r. był zameldowany przy ul. J. Długosza 25[119]. Zważywszy, że Instytut Geografii UF miał wówczas siedzibę po przeciwnej stronie ulicy, była to bardzo dogodna lokalizacja. Dodatkowo w pobliżu mieszkali inni luminarze nauki: Roman Abraham, B. Dybowski, Juliusz Hochberger, R. Zuber. W 1909 r. po odsprzedaniu mieszkania rodzinie

Il. 7. Dom przy ul. św. Cyryla i Metodego 25 we Lwowie.
Źródło: fot. P. Brzegowego z 2019 r.

[115] *C.K. Uniwersytet… Skład… w letniem półroczu 1883/4.*, op. cit., s. 14.

[116] *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład personalu i program wykładów w letniem półroczu 1885/6.*, Lwów 1886, s. 14.

[117] *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład uniwersytetu i program wykładów w letniem półroczu 1887/8.*, Lwów 1888, s. 14.

[118] *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w letniem półroczu 1895/6.,* Lwów 1896, s. 15.

[119] *C.K. Uniwersytet imienia Cesarza Franciszka I. we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w półroczu zimowem 1902/1903.,* Lwów 1902, s. 17.

Romerów — o czym wspomniał w swojej książce Edmund Romer[120], przeprowadził się na ul. Mochnackiego 26[121], następnie na Chodkiewicza (Івана Боруна) 9[122] i w końcu do zbudowanej wg projektu Augusta Bogochwalskiego kamienicy przy ul. Głębokiej 12[123], gdzie przypuszczalnie mieszkał do końca życia.

Lata 1901–1917

Problemy zdrowotne towarzyszące A. Rehmanowi przynajmniej od początku lat 90. XIX w.[124], po roku 1900 wymusiły ograniczenie aktywności zawodowej. Część zajęć uniwersyteckich powierzył E. Romerowi — od 1899 r. docentowi prywatnemu[125]. Nowe stulecie rozpoczął od podróży pobrzeżami Morza Bałtyckiego. Do interesującego szczegółu z tamtego okresu dotarł Tomasz Pudłocki. W 1903 r. A. Rehman wystąpił jako recenzent pracy zdającego egzamin nauczycielski Apolinarego Garlickiego pt. *Opis pionowy budowy Afryki*. Według profesora autor w sposób „zadowalający" przedstawił budowę geologiczną i dobrał mapy[126]. Pomimo przebytej choroby, zimą na przełomie 1903/1904 r. pojechał do Egiptu odwiedzając m.in.: Karnak, Luksor i Teby[127]. Pokłosiem tej zajmującej wyprawy, podczas której oddawał się studiom historycznym były wykonane przezeń liczne fotografie[128]. Zdjęć tych w liczbie dwustu, ukazujących krajobrazy i zabytki starożytne od Aleksandrii na północy po Asuan na południu[129], nie udało mi się odnaleźć. Z jego inicjatywy

[120] Z jego relacji wynika, że E. Romer zakupił od A. Rehmana cały budynek, który następnie rozbudował o klatkę schodową i zmodernizował. E. Romer, *Geograf trzech epok. Wspomnienia o ojcu*, Warszawa 1985, s. 28.

[121] *Księga adresowa król. stoł. miasta Lwowa*, Lwów 1913, s. 348.

[122] *Księga adresowa król. stoł. miasta Lwowa*, Lwów 1914, s. 338.

[123] *Księga adresowa król. stoł. miasta Lwowa*, Lwów 1916, s. 256.

[124] Zob. ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 326.

[125] E. Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 93; ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1637.

[126] A. Garlicki, *Miłość i nienawiść jako czynniki historyczne*, T. Pudłocki (wstęp i opracowanie), „Rocznik Przemyski" 2016, t. 52, z. 2 (20), s. 202.

[127] K. A. Harasimiuk, op. cit., s. 49.

[128] Ibidem, s. 55.

[129] W. Hahn, op. cit., s. 487.

w 1906 r. powstał we Lwowie komitet wspierający materialnie (poprzez organizowane odczyty i zbiórki) robotników górnośląskich, ukaranych przez sądy pruskie za agitowanie nauczania w języku polskim[130]. Zaangażowanie w tę sprawę można przyjąć za przejaw postawy patriotycznej.

Dnia 23 stycznia 1907 r. UF kolejny raz stał się scenerią narastającego napięcia narodowościowego między studentami polskimi i ukraińskimi. W wyniku chuligańskiego zachowania drugiej ze stron — domagającej się otwarcia we Lwowie uczelni wyższej z językiem wykładowym ruskim, zdewastowano wyposażenie auli wykładowej, w tym portrety rektorów. Odpowiedzią na owe zajścia było wystosowane na początku marca oświadczenie pracowników naukowo-dydaktycznych potępiających wandalizm i pomysł utrakwizacji uniwersytetu[131]. Wniosek ten poparł także A. Rehman[132]. W moim przekonaniu nie wykazywał on jednak negatywnego stosunku do Rusinów. Wszakże jego pierwszym doktorantem był Grzegorz Wełyczko[133], który w 1889 r. na podstawie pracy *Plastyka ziem polsko-ruskich ze szczególnym uwzględnieniem Karpat*[134] otrzymał stopień doktora filozofii UF. Co więcej na przełomie 1907 i 1908 r. aktywnie

[130] K. A. Harasimiuk, op. cit., s. 52; W. Olszewicz, op. cit., s. 64.

[131] I wojna światowa spowodowała, że uniwersytet ukraiński we Lwowie ostatecznie nie powstał. Zob. więcej: J. Moklak, *Walka o uniwersytet ukraiński we Lwowie — kontekst włoski i południowosłowiański (1908–1914)*, „Вісник Київського національного університету імені Тараса Шевченка. Українознавство" 2014, nr 1(17), s. 45.

[132] W. Hahn, op. cit., s. 211–214.

[133] Величко Григорій Іванович (1863–1935), w 1883 r. po zakończeniu edukacji w Gimnazjum Akademickim we Lwowie został studentem Wydziału Teologicznego UF. Od 1886 r. studiował na Wydziale Filozoficznym UF koncentrując uwagę na geografii. Od 1889 r. naukę kontynuował w uniwersytetach w Wiedniu, Paryżu i Petersburgu. Pracował jako nauczyciel geografii, historii i języka ukraińskiego. Był zaangażowany w działalność wspierającej ludność wiejską ukraińskiej organizacji gospodarczej Сільський господар. W 1927 r. zaczął pracować w Ukraińskim Naukowo-Badawczym Instytucie Geografii i Kartografii w Charkowie. Do jego najważniejszych prac zalicza się *Опис руської землі* (1897), niedokończoną *Географія України-Руси* (1902), *Географічні умови розвитку міст на Україні* (1930). W 1896 r. przygotował mapę *Народописна карта Руси-України*. О. Шаблій, *Величко Григорій*, [w:] *Енциклопедія наукового товариства ім. Шевченка*, http://encyclopedia.com.ua/search_articles.php?id=539 (dostęp 11.01.2021).

[134] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 4. Сп. 150.

zaangażował się w zakończone pozytywnie postępowanie habilitacyjne S. Rudnickiego, udzielając mu wsparcia[135]. Wraz z upływem lat polepszała się sytuacja materialna A. Rehmana. Z dniem 1 lipca 1907 r. przyznano mu czwarty dodatek pięcioletni (pierwszy otrzymał w 1892 r.[136]) w skutek czego jego roczne wynagrodzenie wzrosło do 10 tys. koron[137].

Spowodowana gruźlicą śmierć małżonki Marii z Zsitkowskich Rehmannowej w wieku 44 lat w listopadzie 1908 r.[138] i dalsze kłopoty ze zdrowiem[139] przyśpieszył zapewne decyzję o zakończeniu kariery akademickiej. Życzenie takie sformułował A. Rehman w piśmie do senatu UF. Chociaż pierwotnie zamierzano wnioskodawcy zmniejszyć liczbę wykładów[140], ostatecznie 30 czerwca 1910 r. odbyło się uroczyste pożegnanie przechodzącego w „stan stałego spoczynku" uczonego. Z relacji prasowych wynika, że była to uroczystość drobiazgowo przygotowana i co nieuniknione w takich sytuacjach sentymentalna. Do siedemdziesięcioletniego — pierwszego w historii Lwowa profesora geografii, siedzącego w przystrojonym kwiatami fotelu, w imieniu społeczności uniwersyteckiej zwrócił się z okolicznościowym przemówieniem prorektor Antoni Noga-Mars, a następnie dziekan Wydziału Filozoficznego Józef Nusbaum-Hilarowicz. A. Rehmanowi wręczono okolicznościowy dyplom pergaminowy i order Żelaznej Korony III klasy. On zaś po słowach podziękowania wygłosił wykład „O rozwoju nauki geografii w ostatniej dobie"[141]. Tamten dzień w liście z 4 października 1910 r. wspominał następująco: „ (…) myśl, iż opuszczając Uniwersytet, pozostawiłem

[135] Por. dokumenty z ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1648 (akta osobowe S. Rudnickiego).

[136] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 93.

[137] Ibidem, k. 73.

[138] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej (zespół nr 301), sygn. 1927, Par. Lwów, parafia św. Mikołaja, dek. Lwów; Księga metrykalna urodzeń, ślubów i zgonów, s. 299.

[139] MWiO w półroczu zimowym 1908/1909 udzieliło A. Rehmanowi urlopu zdrowotnego. ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 68 (75). W kwietniu 1909 r. A. Rehman wystąpił z prośbą o udzielenie mu urlopu na semestr letni. ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 67 (81).

[140] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 61 (89).

[141] „Gazeta Lwowska" 1910, nr 146, s. 4.

w nim dobrą po sobie pamięć i tak Wielu dobrze mi życzących, jest dla mnie największą pociechą w chwili rozstania…"[142]

Panuje przekonanie, że „jesień życia" tego wybitnie zasłużonego nauce człowieka, naznaczona była samotnością i chorobą[143]. „Gazeta Wieczorna" podała natomiast, że „w zaciszu domowym oddawał się dalej swym ulubionym pracom"[144]. W 1911 r. W. M. Rehmannówna wyszła za mąż za Zygmunta Łempickiego (1886–1942)[145] i ostatecznie później Lwów opuściła[146]. A. Rehman borykał się w tamtym czasie z kłopotami finansowymi. W krótkim liście do Namiestnictwa z 1 listopada 1911 r. przedstawił prośbę o udzielenie zapomogi pieniężnej w kwocie 2500 koron. Zaistniałą sytuację wytłumaczył kosztami poniesionymi na ślub córki[147].

Nieznany był dotychczas w ogóle fakt, iż przypuszczalnie w 1911 r. wyjechał ze stolicy Galicji. Świadczy o tym przywołane wyżej pi-

[142] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 63 (93).

[143] „Gazeta Lwowska" 1917, nr 9, s. 5.

[144] „Gazeta Wieczorna" 1917, nr 3334.

[145] AGAD, Księgi metrykalne archidiecezji lwowskiej (zespół nr 301), sygn. 1927, Par. Lwów, parafia św. Mikołaja, dek. Lwów; Księga metrykalna urodzeń, ślubów i zgonów, s. 614; J. Iciaszek, K. Sauerland, *Łempicki, Zygmunt*, [w:] *Internationales Germanistenlexikon 1800–1950*. Band 1 A–G, Berlin–New York, 2003, s. 1075.

[146] W latach 1904–1908 Z. Łempicki we Lwowie studiował filologię germańską i filozofię, uzupełniając wiedzę w Berlinie (1908–1909) oraz Getyndze (1909–1910). Habilitację uzyskał w 1916 r. w UJ, a w 1919 r. zawodowo związał się z Uniwersytetem Warszawskim, gdzie objął Katedrę Literatury i Języka Niemieckiego. Życie tego niezwykle aktywnego naukowca, myśliciela i w opinii wielu najwybitniejszego polskiego germanisty, zakończyło się tragicznie w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w czerwcu 1943 r. Zaangażowana w organizowanie tajnych kompletów M. Łempicka, aresztowana z mężem z początkiem marca 1943 r., z końcem kwietnia trafiła do Oświęcimia, doświadczając następnie koszmaru Ravensbrück. Będąc nauczycielką pracowała m.in. w znanej z wysokiego poziomu kształcenia prywatnej pensji żeńskiej Jadwigi Sikorskiej przemianowanej później na X Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej z powodzeniem interweniowała w sprawie wznowienia przez szkołę działalności. Oprócz pracy dydaktycznej pełniła również obowiązki dyrektorki placówki. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła przeżywszy 79 lat w sierpniu 1967 r. A. Czuperska-Śliwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940–1944*, Warszawa 1989, s. 285; „Stolica" 1967, nr 39(1033), s. 10.

[147] ДАЛО. Ф. 26. Оп. 5. Сп. 1613, k. 58 (94). Namiestnictwo powołując się na obowiązujące przepisy prośbę A. Rehmana odrzuciło. Zob. K. 57 (96).

smo, zawierające wzmiankę o planach zimowego pobytu w Rzymie w celach naukowych[148]. Przebywał (być może na dłużej) we Włoszech skąd powrócił najpóźniej w 1914 r. W maju owego roku, jak odnotowała „Myśl Niepodległa", w charakterze prezesa honorowego wziął udział w skrytykowanym lwowskim zjeździe publicysty Emila Breitera[149]. Profesor emeryt miał być wówczas obdarzony „apolinową energią". Co się z nią stało? Najprawdopodobniej w okresie I wojny światowej nastąpiło dalsze pogorszenie zdrowia i osamotnienie. Trwająca pożoga wojenna odcięła go od życia towarzyskiego i skazała na wymuszoną izolację. Odszedł w wieku 76 lat, w piątkowy poranek 12 stycznia 1917 r. Uroczystości pogrzebowe 15 stycznia rozpoczęte w Kaplicy Boimów a zakończone na Cmentarzu Łyczakowskim, uświetniły 2 okolicznościowe przemówienia. Szczególnie drugie z nich — wygłoszone przez E. Romera, bardzo celnie pod-

†

ANTONI REHMANN

Doktor filozofii,

Kawaler orderu żelaznej korony III. kl., emer. profesor zwyczajny geografii w Uniwersytecie lwowskim, w r. 1897/98 Rektor Uniwersytetu, w r. 1887/88 Dziekan Wydziału filozoficznego, członek honorowy Tow. Tatrzańskiego, członek Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, członek i b. prezes Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie, b. wiceprezes Tow. ludoznawczego we Lwowie, członek-korespondent c. k. Tow. geograficznego i członek Tow. zoologiczno-botanicznego w Wiedniu, kaukaskiego oddziału ces. Tow. geograficznego w Tyflisie, Tow. badaczy przyrody w Odessie etc. etc.

ur. 13. maja 1840 zmarł dnia 12-go stycznia 1917 roku.

Zawiadamiając o tej bolesnej stracie

SENAT AKADEMICKI UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
i GRONO PROFESORÓW WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO

zapraszają na obrzęd pogrzebowy,

który odbędzie się w poniedziałek dnia 15. stycznia b. r. o godz. 11ej rano z **kaplicy Boimów** na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12. stycznia 1917.

Il. 8. Nekrolog A. Rehmana z 12 stycznia 1917 r.
Źródło: archiwum własne.

[148] Ibidem.
[149] *Radykalizm Breitera*, „Myśl Niepodległa" 1914, nr 279, s. 673–676.

Il. 9. Grób A. i M. Rehmanów na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie odnowiony w 2018 r. przez krakowski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.
Źródło: fot. P. Brzegowego z 2019 r.

sumowało charakter i osiągnięcia naukowe zmarłego, nazwanego „wielkim krzewicielem wiedzy"[150]. Trudno mi uwierzyć, że u kresu życia A. Rehman stał się człowiekiem zapomnianym[151]. Pomimo wojny, jego śmierć spotkała się z szybką reakcją Akademii Umiejętności w Krakowie, UJ, Uniwersytetu Leopolda i Franciszka w Innsbrucku, Czeskiego Uniwersytetu Karola w Pradze, Technische Hochschule w Grazu, Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie i wielu innych uczelni wyższych i towarzystw naukowych.

[150] *Pogrzeb śp. Antoniego Rehmana*, „Kurier Lwowski" 1917, nr 26, s. 2.
[151] W. Olszewicz, op. cit., s. 63; K. A. Harasimiuk, op. cit., s. 52.

Podsumowanie

Przypadający na lata 1882–1917 lwowski okres z życia A. Rehmana był czasem interesującej metamorfozy jego zainteresowań badawczych — od wyspecjalizowanego we florystyce i w geobotanice biologa do precyzyjnie analizującego stosunki fizycznogeograficzne dzielnic dawnej Polski geografa. Pomimo licznych obowiązków zawodowych — kierowania Instytutem Geografii UF, prowadzenia zajęć akademickich, opieki promotorskiej, organizowania biblioteki, wykonywania pomocy dydaktycznych, sprawowania funkcji dziekana, prodziekana i rektora wszechnicy lwowskiej oraz działalności w towarzystwach naukowych i udziału w zjazdach, nadal dużo podróżował. Dostrzegalna była jego ofiarność. Kilkukrotnie obdarował UF przekazując księgozbiór botaniczny, geograficzny i wartościowy pod względem naukowym i materialnym zielnik. Cechowała go ponadto wrażliwość na poszanowanie praw człowieka, czego przejaw stanowiło aktywne zaangażowanie się w dopuszczenie kobiet do kształcenia uniwersyteckiego we Lwowie. Powstały po 1882 r. dorobek publikacyjny A. Rehmana dowodzi, że był geografem wysokiej klasy. Erudycja, dociekliwość, zamiłowanie do poznawania świata przyrody ożywionej i nieożywionej oraz umiejętność syntetyzowania, dały dobry rezultat naukowy odzwierciedlony w jego dziełach.

LVOV PERIOD IN ANTONI REHMAN'S LIFE

Antoni Rehman (1840–1917) was a Polish geobotanicist, geographer and collectioner of plant specimens. From 1882 onwards, he was connected through his career with the Emperor Franz I University of Lvov, he belonged to the circle of the most interesting Polish scientists of the 2nd half of the 19th c. and the initial years of the 20th c. He conducted his natural science research, in the first place, in the closest proximity to Krakow, and next in the Tatras. After 1868 he visited the southern provinces of the Russian Empire poorly explored in geobotanical terms and the northern coast of the Black Sea. In 1873 he explored the Caucasus and the Crimean Mountains. In the 2nd half of the 70s of the 19th century, during his two

journeys, he geobotanically and demographically explored South Africa: Cape Province, Orange Free State, Natal and Transvaal. Starting from 1883 to 1910 he managed the Geography Institute of the Franciscan University. The goal of the present study is to track the Lvov period of A. Rehman's biography 1882–1917, focusing on his professional career and, to a limited degree, his personal life. What was presented in the present study was the course of his professional career, development of his research interets and his research actvities. The study was based on the archival documents from the State Archives of the Lviv Region (Lviv Oblast) in Lviv, Jagiellonian University Archives in Krakow and printed sources.

Key terms: Antoni Rehman, geography, Emperor Franz I University of Lvov, professional career, personal life.

Nota autorska

Paweł Brzegowy, dr. Tytuły zawodowe magistra uzyskał z wyróżnieniem w Instytucie Historii oraz Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Stopień naukowy doktora nauk o Ziemi w zakresie geografii otrzymał w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Absolwent studiów podyplomowych z odnawialnych zasobów i źródeł energii w Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica w Krakowie. Zainteresowania badawcze dotyczą działalności i osiągnięć naukowych lwowskiej i wileńskiej szkoły geograficznej do 1945 r. oraz historii przyrodolecznictwa w wybranych uzdrowiskach galicyjskich i stacjach klimatycznych do 1918 r. Członek zespołu redakcyjnego kwartalnika „Cracovia Leopolis". Autor i współautor artykułów naukowych, rozdziałów w recenzowanych monografiach, tekstów popularnych oraz współredaktor kilku wydawnictw książkowych dotyczących przeszłości Lwowa i dziejów kultury uzdrowiskowej w Europie. Członek Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

brzegowy.pw@gmail.com

Katarzyna Dormus

LWOWSKIE CZASOPISMA KOBIECE 1840–1918. TWÓRCY, TYTUŁY, PROBLEMATYKA

Czasopisma kobiece[1] na ziemiach polskich zaczęły ukazywać się w latach 20. XIX w., niemal sto lat później niż miało to miejsce w Europie Zachodniej. Za pierwsze europejskie czasopismo kobiece uchodzi „Die Vernünftigen Tadlerinnen" wydawane w Lipsku w latach 1726–1727. W ciągu XVIII w. pisma dla kobiet zaczęto wydawać we Francji i w Anglii, pod koniec tego stulecia w Rosji i Stanach Zjednoczonych, a na początku wieku XIX w. Austrii[2]. Na ziemiach polskich za pierwsze pismo kobiece uznaje się „Wandę. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony" ukazujący się w Warszawie w latach 1820–1822. W Galicji pierwsze takie czasopismo pojawiło się w Krakowie w 1826 r. Były to „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne". We Lwowie pierwszym pismem skierowanym do kobiet był wydawany od 1840 r. „Dziennik Mód Paryskich".

Polska prasa adresowana do kobiet niewątpliwie sięgała po wzory zachodnie, jednak na jej pojawienie się i rozwój miały wpływ przede wszystkim procesy modernizacyjne zachodzące w ówczesnym społeczeństwie. Rósł jego poziom wykształcenia i zamożność, co wpływało na rozwój potrzeb czytelniczych. Przede wszystkim jednak zmieniała się pozycja kobiet, które w coraz bardziej zdecydowany sposób wkraczały w sferę publiczną. Represje o charakterze ekonomicznym, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, kiedy wiele majątków uległo konfiskacie oraz procesy uwłaszczeniowe, zmuszały kobiety do po-

[1] Pod pojęciem „czasopisma kobiece" w niniejszym artykule naukowym rozumiane są te czasopisma, których profil czytelniczy kształtowany był pod kątem potrzeb czytelniczych kobiet.

[2] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, J. Maślanka (red.), Wrocław 1976, s. 172–173.

dejmowania pracy zarobkowej. Warunki życia pod zaborami sprawiły, że kobiety coraz aktywniej angażowały się w sprawy narodowe oraz polityczno-społeczne. Nakładały się na to przemiany światopoglądowe następujące zwłaszcza pod wpływem pozytywizmu. Wszystko to sprawiało, że rozszerzały się horyzonty umysłowe kobiet, rosły ich aspiracje edukacyjne, one same stawały się coraz aktywniejsze, otwierały się na nowe formy działania, były coraz bardziej świadome odrębności swoich problemów i coraz odważniej wyrażały swoje zdanie. Zaczęły szukać miejsca, w którym mogłyby wyrażać swoje opinie, a taką rolę mogły spełniać czasopisma.

Przyczyną pojawienia się na ziemiach polskich pism przeznaczonych dla kobiet była także ogromna konkurencja panująca na rynku wydawniczym. Wydawców przybywało, lecz grono odbiorców pozostawało stosunkowo wąskie. Uwaga wydawców zaczęła zatem kierować się w stronę kobiet, jako potencjalnych czytelników. W Galicji zdobycie koncesji na wydawanie pism skierowanych do kobiet było stosunkowo łatwe, a nadzór cenzury łagodniejszy, ponieważ pismom kobiecym nie wolno było poruszać tematyki politycznej i religijnej.

By czasopisma kobiece mogły stać się nimi nie tylko z nazwy i znaleźć uznanie wśród kobiecej części czytelników, musiały przejść długą drogę.

W latach 1820–1860 pojawiło się na polskim rynku wydawniczym szereg pism, które w tytule lub podtytule jako adresata wymieniają kobiety. Niekoniecznie jednak zawartość tych pism była kształtowana pod kątem ich rzeczywistych zainteresowań i potrzeb. Dominowała w nich literatura i moda. Przez długie lata uważano, że zamieszczenie odcinka romansu i działu mody wystarczy, by pismo uznać za przeznaczone dla kobiet. Dopiero z czasem pisma adresowane do kobiet wzbogacają swą zawartość treściową. W dalszym ciągu dużo miejsca zajmuje w nich literatura i poezja, ale zaczynają pojawiać się artykuły popularnonaukowe z zakresu historii i krajoznawstwa oraz artykuły dotyczące spraw małżeństwa, rodziny i wychowania. Zamieszcza się w nich też sporo materiałów rozrywkowych, porad praktycznych i mody.

Za pierwsze pismo dla kobiet uznaje się wychodzącą w Warszawie od 1820 r. „Wandę. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze

Poświęcony", która pod zmienionym tytułem stanowiła kontynuację wychodzącego już wcześniej, od 1818 r., „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego". Pismem kobiecym pozostawało tylko z nazwy, w rzeczywistości będąc organem obozu patriotycznego. Wprowadzenie kobiecego adresata miało na celu uśpienie czujności cenzury[3].

W latach 20. XIX w. pisemka kierowane do kobiet ukazywały się w Warszawie i w Wolnym Mieście Krakowie[4]. Były to pisemka o charakterze rozrywkowo-salonowym, lekkie i na niskim poziomie. Dla kobiet przeznaczone były fragmenty dotyczące mody oraz odcinki powieści, reszta bardziej odpowiadała zainteresowaniom redaktorów niekoniecznie zbieżnym z zainteresowaniami kobiet. To oni zresztą z braku możliwości finansowych i chętnych do współpracy dziennikarzy zapełniali najczęściej ich strony. Wyjątkiem wśród tych pisemek była „Bronisława czyli Pamiętnik Polek", pierwsza w historii prasy polskiej gazeta w całości wydawana przez kobietę, Wandę Malecką. Było to pisemko rękopiśmienne, którego żaden z egzemplarzy chyba się nie zachował. Ukazywało się w Warszawie w latach 1822–1823 i stanowiło pierwszą próbę stworzenia pisma popularnonaukowego dla kobiet, w którym cele edukacyjne przeważały nad rozrywkowymi[5].

Kryzys ekonomiczny lat 20. i 30. XIX w., a potem powstanie listopadowe, jego upadek i represje, które po nim nastąpiły, zahamowały proces wydawania pisemek kobiecych. Dopiero od połowy lat 30. zaczynają się ukazywać nowe tytuły. Tak np. w roku 1835 w Warszawie zaczęto wydawanie „Magazynu Mód. Dziennika Przyjemnych Wiadomości", który cieszył się powodzeniem i pod zmieniającymi się tytułami ukazywał się aż do 1915 r. W roku 1840 pojawiło się pierwsze pismo dla kobiet w zaborze pruskim — „Dziennik Domowy"[6].

[3] J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 15–16.

[4] W Krakowie wychodziły w tym czasie 4 pisemka wydawane przez Konstantego Majeranowskiego: „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne" 1826, „Flora Polska" 1826–1827, „Kurier Krakowski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony" 1827, „Wanda" 1829–1830. W Warszawie było ich 7: „Wanda. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony" 1820–1822, „Warszawianin. Tygodnik Mód" 1822, „Bronisława czyli Pamiętnik Polek" 1822–1823, „Wanda. Tygodnik Warszawski" 1823, „Kurier dla Płci Pięknej" 1823, „Pamiętnik dla Płci Pięknej" 1830, „Dziennik Damski" 1830.

[5] J. Franke, op. cit., s. 20–24.

[6] Ibidem, s. 37–38, 50–51.

W zaborze austriackim na polu kultury panował zastój. Jego powodem była niestabilna sytuacja polityczna i rozwijające się ruchy spiskowe. Nie istniała atmosfera sprzyjająca takim przedsięwzię-

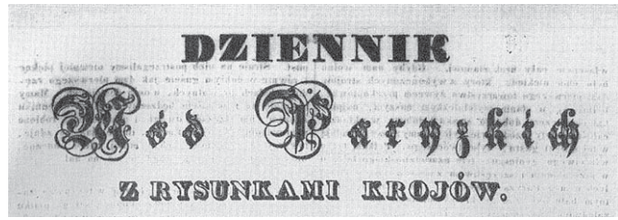

Il. 1. Winieta „Dziennika Mód Paryskich".

ciom[7]. Pierwszy z marazmu kulturalnego otrząsnął się Lwów. W latach 40. XIX w. stał się znaczącym ośrodkiem życia intelektualnego i kulturalnego. W mieście działał teatr, rozwijało się życie muzyczne, funkcjonowały tak znaczące instytucje jak Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Istniało prężne środowisko literackie. Zaczęła intensywniej rozwijać się prasa, a wśród tytułów prasowych wówczas

Il. 2. Rycina nr 19 z „Dziennika Mód Paryskich".
Źródło: „Dziennik Mód Paryskich" 1845, nr 26.

[7] M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze,* Kraków 1979, s. 164.

wychodzących pojawił się w roku 1840 pierwszy adresowany do kobiet — „Dziennik Mód Paryskich".

Myśl o piśmie dojrzewała od lat 30. w środowisku młodych lwowskich literatów skupionych w kręgu stowarzyszenia literackiego „Ziewonia". Należeli do niego młodzi twórcy, uczestnicy powstania listopadowego i demokratycznej konspiracji galicyjskiej, skupieni wokół Seweryna Goszczyńskiego. Do ich grona należał: Żegota Pauli, Leszek Aleksander Dunin-Borkowski, August Bielowski. Inicjatywę stworzenia nowego pisma udało się zrealizować dzięki bogatemu sponsorowi, którym był Tomasz Kulczycki — postać bardzo zasłużona w historii Lwowa, patriota i społecznik, mecenas kultury, właściciel pracowni krawiectwa męskiego[8].

„Dziennik" czerpał inspiracje z pism zachodnich, zwłaszcza z prasy angielskiej i francuskiej, ale umiejętnie przystosowywał je do potrzeb lokalnych. Miał charakter nowoczesnego magazynu społeczno-kulturalnego dla kobiet, typowego dla Europy Zachodniej. Ukazywał się jako dwutygodnik. Posiadał rozbudowaną część publicystyczną, prowadził dział informacji bieżącej oraz utrzymany na wysokim poziomie dział literacki. Była też część poświęcona modzie. Pismo miało charakter demokratyczny i patriotyczny[9].

Z czasem zaczęto wprowadzać do „Dziennika" coraz więcej treści literackich. Stopniowo przekształcał się on z magazynu kobiecego w czasopismo literacko-społeczne[10]. Przemiana ta nie była trudna, gdyż „Dziennik" nigdy nie był typowym pismem kobiecym. Jak zauważa Mieczysław Tyrowicz: „(…) czytywały je panie domów mieszczańskich i ziemiańskich, ale treść daleko wykraczała poza zainteresowania wyłącznie kobiece (…)"[11]. W 1848 r. „Dziennik" ponownie się zmienił, stał się pismem politycznym, organem obozu demokratycznego. Wychodził jako „Tygodnik Polski. Pismo poświę-

[8] I. Homola, *Prasa galicyjska w latach 1831–1864,* [w:] *Historia prasy polskiej*, t I. *Prasa polska 1661–1864,* Warszawa 1976, s. 211. Patrz więcej: Z. Sokół, *Tomasz Kulczycki, krawiec–redaktor i wydawca lwowski,* [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. V, J. Jarowiecki (red.), Kraków 2001, s. 499–518; J. Rosnowska, *Twórcy „Dziennika Mód Paryskich"*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1967, z. 2, s. 64.

[9] I. Homola, op. cit., s. 212–213; J. Franke, op. cit., s. 64.

[10] Z. Sokół, op. cit., s. 511.

[11] M. Tyrowicz, op. cit., s. 164.

cone Literaturze, Obyczajom i Strojom". Tematyka kobieca, z czasem coraz słabiej poruszana, zupełnie zniknęła z jego stron.

Pismo było bardzo popularne wśród galicyjskiego ziemiaństwa i inteligencji, osiągając w pewnym momencie bardzo wysoki jak na ówczesne czasy nakład 1000 egzemplarzy[12].

Tematyka kobieca była w piśmie obecna od początku[13]. W stosunku do kobiet zarysowało się w nim nowe podejście zapowiadające nadchodzący pozytywizm. Do problemów dotyczących kobiet podchodzono poważnie, z życzliwością i zainteresowaniem, zachęcano je do wypowiadania się na łamach tygodnika. W roku 1841 opublikowano tekst Jana Dobrzańskiego, publicysty i krytyka, zatytułowany „Kobieta". W imieniu redakcji J. Dobrzański apelował do czytelniczek, by na łamach gazety wyraziły swą opinię na temat edukacji kobiet. Po raz pierwszy w dziejach polskiej prasy kobieta została uznana za równoprawnego uczestnika dyskusji i zachęcona do zabrania publicznie głosu[14]. Na odzew jednak trzeba było długo czekać. Pierwsza odpowiedź na apel redakcji wpłynęła dopiero w 1843 r. Głos zabrała siostra redaktora naczelnego Leszka Borkowskiego — Leopoldyna Borkowska. Być może właśnie fakt bliskich, prywatnych związków z redakcją sprawił, iż odważyła się wystąpić. Zaprezentowała się jako gorąca zwolenniczka i propagatorka wykształcenia kobiet[15]. W roku następnym, 1844, zabrała głos kolejna kobieta — Maria z Chłędowskich Pomezańska. Była ona literatką, pamiętnikarką i malarką, która prowadziła we Lwowie salon literacki. Ona również, podobnie jak L. Borkowska, wywodziła się z literackiej rodziny. W „Dzienniku" opublikowała cykl artykułów „Myśli o wychowaniu kobiet", w którym zachęcała kobiety, by troszczyły się o swój rozwój intelektualny, dowodząc, że godność każdego człowieka wymaga, by się nieustannie rozwijał. Szczególnie zachęcała je do pracy literac-

[12] J. Franke, op. cit., s. 60.

[13] J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX,* Kraków 1939, s. 116.

[14] J. Dobrzański, *Kobieta*, „Dziennik Mód Paryskich" 1841, nr 22, s. 174–175; nr 24, s. 190.

[15] L. Borkowska, *Z dzieła o wychowaniu kobiety jako matki*, „Dziennik Mód Paryskich" 1843, nr 2, s. 15–16; eadem, *Myśli*, „Dziennik Mód Paryskich" 1843, nr 16, s. 128.

kiej, upatrując w niej doskonały środek o charakterze wychowawczo-terapeutycznym, przeciwdziałający nudzie i lenistwu[16].

Na łamach pisma wypowiadały się też inne kobiety np. Felicja Boberska przełożona pensji dla dziewcząt, pianistka Helena Krasicka, Natalia Dzieduszycka, Bolesława Smolska, anonimowa T.S…ka. oraz publicystka ukrywająca się pod pseudonimem Maria z gór pisząca o oświacie ludu.

Pismo przetrwało 8 lat. Jego zbyt postępowy, jak na ówczesne gusty społeczne, charakter, choroba i bankructwo Kulczyckiego, wreszcie wydarzenia polityczne Wiosny Ludów, sprawiły, że w 1848 r. przestało się ukazywać[17]. Jednak przez szereg kolejnych lat funkcjonowało w świadomości społeczeństwa galicyjskiego jako wzór doskonałego czasopisma o charakterze społeczno-kulturalnym.

Na przełomie lat 40. i 50. XIX w. pojawiło się we Lwowie jeszcze jedno pismo dla kobiet — „Wianki", ukazujące się z przerwami w latach 1849–1853[18]. Redagowała je i wydawała Julia Goczałkowska, literatka, nauczycielka i działaczka oświatowa, która wraz z mężem Wojciechem Goczałkowskim prowadziła na terenie Galicji dzierżawy, zakładając w nich szkoły ludowe. Prowadziła też pensję żeńską wpierw w Tarnowie, a potem we Lwowie[19].

W odniesieniu do prasy lwowskiej i w ogóle całej prasy galicyjskiej J. Goczałkowska, dokonała tego, co wcześniej Wanda Malecka w Warszawie. Stworzyła pierwsze w zaborze austriackim pismo autorskie. Zamierzenia Goczałkowskiej były ambitne, chciała by miało ono poważny charakter. W tym celu zamieszczała w nim przedruki tekstów m.in. Sabiny Grzegorzewskiej, Narcyzy Żmichowskiej czy Bibianny Moraczewskiej. Śmiało opowiadała się za prawem kobiet do wszechstronnego wykształcenia. Pismo nie zyskało popularności[20]. Być może było zbyt trudne i zbyt ambitne jak na możliwości

[16] M. z Ch. Pomezańska, *Myśli o wychowaniu kobiet,* „Dziennik Mód Paryskich" 1844, nr 3, s. 22–23; nr 4, s. 31–32; nr 5, s. 38–40; nr 6, s. 44–47.

[17] M. Tyrowicz, *Tomasz Kulczycki,* [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. XVI, Wrocław 1971, s. 134–135.

[18] W 1852 r. z podtytułu zniknął adresat kobiecy. „Wianki" określane były jako pismo służące „pożytkowi i rozrywce".

[19] A. Knot, *Julia Goczałkowska,* [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. VIII, Wrocław 1959–1960, s. 161–162.

[20] J. Franke, op. cit., s. 180.

ówczesnych czytelniczek[21]. Słabością tego przedsięwzięcia był też fakt, iż Goczałkowska działała samotnie, bez szerszego wsparcia i zaplecza, co utrudniało jej przebicie się na ówczesnym rynku wydawniczym i dotarcie do szerszego grona odbiorczyń.

W tym czasie ukazywało się we Lwowie jeszcze jedno pismo „Dzwonek. Pismo młodemu wiekowi poświęcone" Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej, nauczycielki i literatki. W latach 1846–1859 pracowała ona jako nauczycielka domowa córek Leona Sapiehy, późniejszego marszałka sejmu krajowego. Czasopismo „wyrosło na gruncie spotkań literackich w salonie Sapiehów, organizowanych dla zabawy ich córek. Na wieczorkach zbierały się rówieśniczki dziewczynek i starsze panienki z rodzicami. Uczestnicy popisywali się zdolnościami muzycznymi, deklamacją oraz układaniem poezji. Po pewnym czasie powstała myśl wydawania rękopiśmiennego periodyku, zawierającego utwory uczestników spotkań, również rodzice byli zobligowani do napisania jakiegoś wierszyka czy artykułu"[22]. Numery gazetki, ręcznie przepisywane, rozprowadzano po domach zainteresowanych czytelników, a dochód przeznaczano na cele charytatywne[23].

W latach 1850–1851 wydano 4 drukowane tomiki pisemka. Tomy te miały charakter uniwersalnego magazynu skierowanego już nie tylko do dziewcząt, ale też do dzieci i młodzieży. Pisemko miało wychowywać, uczyć i bawić. Położono nacisk na wychowanie patriotyczne i chrześcijańskie. Dużo miejsca zajmowała w nim tematyka religijna, przyrodnicza i historyczna. Wśród autorów artykułów znaleźli się m. in. Wincenty Pol, Zygmunt Szczęsny Feliński, Karol Baliński, Wojciech Potocki, ks. Karol Antoniewicz, Stefan Witwicki, Julian Horoszkiewicz czy Seweryna Badeniowa. Publikowano też dział „Rozmaitości", w którym zamieszczano zabawne historyjki z życia dzieci i dorosłych[24]. Nie zyskało ono jednak szerszego grona odbiorców[25].

[21] *Od Redakcji,* „Wianki" 1849, nr 6, s. 81–82.

[22] G. Gzella, *„Dzwonek. Pismo młodemu wiekowi poświęcone" (Lwów 1851–1852*), [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki*, t. VII, H. Kosętka (red.), Kraków 2005, s. 378.

[23] Ibidem, s. 378.

[24] Ibidem, s. 379.

[25] M. Tyrowicz, *Prasa…,* op. cit., s. 165.

Lata autonomii galicyjskiej przyniosły Lwowowi rozkwit, który zawdzięczał przede wszystkim swemu stołecznemu charakterowi. Stał się nie tylko ważnym ośrodkiem politycznym, ale również kulturalnym i intelektualnym. Okres autonomii stworzył korzystne warunki dla rozwoju polskich stowarzyszeń kulturalnych, oświatowych i naukowych. Intensywnie zaczęła się rozwijać prasa. Sprzyjało temu nadanie swobód autonomicznych i liberalizacja prawa prasowego, ożywienie życia politycznego i kulturalnego, a także rozwój oświaty. Wprowadzenie obowiązku szkolnego ustawą z 1873 r. przyczyniło się do zmniejszenia liczby analfabetów. Doskonale rozwijało się szkolnictwo średnie i wyższe. Jak zauważa Jerzy Jarowiecki: „Uczestnictwo w kulturze i zainteresowanie prasą, słowem drukowanym było kształtowane przede wszystkim przez szkolnictwo. W okresie przedautonomicznym stan oświaty we Lwowie był niski, jednak w czasie autonomii, w porównaniu z pozostałymi zaborami, oświata w Galicji rozwijała się stosunkowo najlepiej”[26].

Pod względem ilości wydawanych w Galicji tytułów Lwów znalazł się na pierwszym miejscu. W roku 1864 we Lwowie ukazywało się 27 tytułów, w 1860 r. już 68, a w 1912 — 248. Najintensywniej rozwijała prasa ogólnoinformacyjna, czasopisma społeczno-polityczne, fachowe i humorystyczno-satyryczne. Czasopisma kobiece były nieliczne i stanowiły margines rynku wydawniczego[27].

Przełom XIX i XX w. to okres rozkwitu polskiej prasy kobiecej. Zwiększyła się liczba tytułów, były one coraz bardziej profesjonalnie wydawane i trafiały do coraz szerszego grona odbiorczyń. Pojawiły się nowe adresatki. Po czasopisma sięgały już nie tylko przedstawicielki inteligencji i ziemiaństwa, ale także robotnice, służące, kobiety wiejskie. Obok pism komercyjnych wychodziły czasopisma ideowe związane z konkretnymi ruchami społecznymi i politycznymi. Rozszerzał się zakres poruszanej tematyki o nowe ważne kwestie np. zdrowotne czy etyczne, a nawet społeczno-polityczne. Zjawisko to miało związek

[26] J. Jarowiecki, *Typologia i statystyka prasy lwowskiej w latach 1864–1939,* [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w.*, t. IV, J. Jarowiecki (red.), Kraków 1999, s. 210–214. Por. Idem, *Prasa lwowska w dobie popowstaniowej* [w:] *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX* w., t. III, J. Jarowiecki (red.), Kraków 1996, s. 98–116.

[27] Idem, *Typologia i statystyka…,* op. cit., s. 217–218, 222.

z rozwijającym się na ziemiach polskich ruchem kobiecym, a sprzyjała mu burzliwa atmosfera poprzedzająca wybuch wojny.

Mimo intensywnego rozwoju prasy w drugiej połowie XIX w., we Lwowie w odniesieniu do prasy kobiecej daje się zauważyć długą przerwę trwającą od lat 50. do 90. XIX stulecia. Trudno znaleźć wytłumaczenie dla tego zjawiska, być może lukę zapełniały czasopisma ukazujące się wówczas w Warszawie i Krakowie, a docierające do lwowianek. W Warszawie w latach 60. wydawano tytuły bardzo popularne wśród polskich kobiet. Ukazujący się od lat 30. „Magazyn Mód” przekształcił się w „Tygodnik Mód i Nowości”, a potem „Tygodnik Mód i Powieści” wydawany aż do wybuchu wojny. W roku 1865 pojawił się „Bluszcz” rekordzista na rynku prasy polskiej pod względem długości ukazywania się (bez przerwy do 1939 r.), popularności i otaczającej go legendy.

W latach 60. w Krakowie wychodziły „Niewiasta” (1860–1863), a potem „Kalina” (1866–1870). „Niewiasta” ukazywała się jako pismo dla kobiet, ale adresat kobiecy służył przyciągnięciu większej ilości czytelników. Faktycznie pismo było organem krakowskiej młodzieży i miało ambicje stania się pismem literackim. Ukłonem w stronę kobiet było zamieszczenie dodatku modowego. Zamieszczano też sporo artykułów dotyczących spraw związanych z wychowaniem i edukacją kobiet. Pismo miało charakter liberalno-demokratyczny[28].

„Kalina”, która zaczęła ukazywać się już po upadku powstania styczniowego, była już pismem pozytywistycznym, w porównaniu z „Niewiastą” znacznie bardziej postępowym i w większym stopniu uwzględniającym praktyczne aspekty życia. Po upadku „Kaliny” na terenie Galicji nastąpiła długa przerwa w wydawaniu pism kobiecych[29].

We Lwowie ożywienie prasy kobiecej daje się zauważyć dopiero z początkiem lat 90. XIX w. Co prawda w latach 1869–1870 wychodziła „Gwiazda”, była to jednak inicjatywa nieudana. Pismo było

[28] Patrz: R. Jaskuła, *Czasopismo „Niewiasta” (1860–1863). Szkic monograficzny,* „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1973, z. 4, s. 453–494; A. Zyga, *Krakowskie czasopisma literackie drugiej połowy XIX wieku (1860–1895*), Kraków–Wrocław 1983; K. Dormus, *Problematyka wychowawczo-oświatowa w prasie kobiecej zaboru austriackiego w latach 1828–1918,* Warszawa 2006, s. 46–51.

[29] Patrz: A. Zyga, op. cit.; K. Dormus, op. cit., s. 51–54.

słabe, zachowawcze, opierające się na przedrukach porad Lucyny Ćwierczakiewiczowej z „Bluszczu”[30].

We Lwowie pod koniec XIX w. i na początku stulecia XX ukazywało się kilka pism dla kobiet np. „Mody Paryskie” dodatek do „Głosu Narodu” (1895–1902), „Niewiasta Polska” (Kraków–Lwów 1899–1914, od 1904 r. dodatek do „Gazety Niedzielnej”), „Praktyczna Gospodyni” (1912–1930), „Głos Kobiet Polskich” (1913–1914, dodatek do „Kroniki Powszechnej), „Głos Kobiet katolickich” (1914), „Gospodarstwo Kobiece” (1918, dodatek do „Rolnika”). Dominowały pisma tradycyjne i bardzo umiarkowane, bowiem to właśnie czytelniczki o umiarkowanym guście, które stanowiły zdecydowaną większość, kształtowały charakter rynku wydawniczego. Jednak mimo tego, to właśnie Galicji przypada niewątpliwa zasługa zainicjowania pism związanych z nowoczesnym ruchem kobiecym. W latach 90. na czoło wysunął się Lwów i wydawane tu czasopisma — „Przedświt” i „Ster”. Były to pisma typowe dla umiarkowanego okresu ruchu kobiecego, w którym kładziono nacisk na to, by równouprawnienie budować na bazie tradycyjnych haseł emancypacyjnych związanych z tradycjami patriotycznymi i chrześcijańskimi, wpisanymi w szeroki zakres działań społecznych.

Ciekawym zjawiskiem i ambitnym przedsięwzięciem był dwutygodnik „Przedświt” ukazujący się w latach 1893–1897, kontynuujący tradycje pism autorskich dla kobiet. Jego pomysłodawczynią i realizatorką była Janina Sedlaczkówna publikująca pod pseudonimem Aleksota, nauczycielka w szkole benedyktynek we Lwowie, literatka, poeta i dziennikarka. Wywodziła się z rodziny o tradycjach literackich[31]. W wydawanie pisma wkładała J. Sedlaczkówna dużo determinacji, wysiłku i pracy i udało się jej stworzyć czasopismo na dobrym poziomie. Miało ono charakter postępowy, patriotyczny, redagowane było w spokojnym i wyważonym tonie. Pismo zawierało obszerny dział literacki oraz zamieszczało porady dotyczące życia praktycznego. Zrezygnowano natomiast z działu mód. Wątek kobiecy był w nim silnie poruszony, a nacisk położono na kwestie edukacyjne. J. Sedlaczkówna sympatyzowała z zaczynającym się wówczas rozwijać na ziemiach polskich ruchem kobiecym. Szczególnie bliskie były jej postulaty dotyczące reformy systemu oświaty i systemu prawnego. Za cel stawiała sobie wychowanie kobiety światłej, wykształconej, patriotki, biorącej udział w życiu społecznym.

[30] J. Franke, op. cit., s. 191.

[31] C. Gajkowska, *Janina Sedlaczkówna,* [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. XXVI, Warszawa 1995, s. 144.

Mimo swojego umiarkowanego tonu i zdroworozsądkowego oraz praktycznego podejścia do spraw kobiecych pismo nie zyskało popularności. Ponadto w roku 1895 pojawiła się konkurencja ze

Il. 3. Winieta „Przedświtu”.

strony nowego pisma kobiecego związanego z nowoczesnym ruchem kobiecym „Steru”. J. Sedlaczkówna zrezygnowała w roku 1896 z etykietki pisma dla kobiet, przekształcając je wzorem innych pism kobiecych (choćby „Dziennika Mód Paryskich” czy „Wianków”) w pismo poświęcone literaturze, nauce i sztuce. Problemy zdrowotne redaktorki, trudności finansowe i konkurencja spowodowały upadek gazety w roku 1897. Niedługo potem, w 1899 r., J. Sedlaczkówna zmarła mając niewiele ponad 30 lat[32].

„Ster”, którego pierwszy numer ukazał się we Lwowie w grudniu 1895 r., był pierwszym na skalę polską, pismem związanym z postępowym ruchem kobiecym. Było to przedsięwzięcie czysto kobiece,

[32] K. Dormus, op. cit., s. 66–67.

Il. 4. Janina Sedlaczkówna.
Źródło: *Dynamiczny Herbarz Rodzin Polskich*,
https://genealogia.okiem.pl/forum/viewtopic.php?f=52&t=3721 (dostęp 22.01.2021).

inicjatywa grupy kobiet z zaboru rosyjskiego i austriackiego skupionych wokół Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit[33] zwanej „hetmanką polskiego ruchu kobiecego", warszawianki czasowo przebywającej we Lwowie. Swoje artykuły publikowały na jego łamach znane postacie związane z ruchem kobiecym, prócz samej P. Kuczalskiej, m.in.: Maria Dulębianka, Maria Konopnicka, Cecylia Walewska, Iza Moszczeńska, Kazimiera Bujwidowa, Maria Turzyma-Wiśniewska.

„Ster" był dwutygodnikiem poświęconym sprawom wychowania i pracy zawodowej kobiet. Pismo utrzymane było w umiarkowanym tonie i zachowało tradycyjną formułę magazynu dla kobiet, co prawda pozbawionego działu mody i odcinka sentymentalnej powieści, lecz z działem porad praktycznych (kulinarnych i dotyczących gospodarstwa domowego) prowadzonym przez L. Ćwierczakiewiczową. Zamieszczano sporo artykułów popularnonaukowych, i na tematy kobiece, wprowadzono, bardzo skrupulatnie zresztą redagowaną, kronikę ruchu kobiecego oraz dział porad zawodowych. W dziale literackim drukowano wyłącznie utwory polskich autorów.

[33] J. Hulewicz, *Paulina Kuczalska-Reinschmit,* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 69–70.

W roku 1896 jako dodatek do gazety wyszła broszura „Nasze drogi i cele. Szkic do programu działalności kobiet", będąca pierwszym manifestem programowym polskiego ruchu kobiecego.

Pismo ukazywało się tylko 2 lata i w roku 1897 przestało wychodzić. Nie udało mu się zyskać popularności. Może treści głoszone na jego łamach były jeszcze zbyt śmiałe, a czytelniczki raziła sprzeczność pomiędzy radykalizmem treści a formą tradycyjnego magazynu. P. Kuczalska wkrótce wróciła do Warszawy. Tam, 10 lat później, w roku 1907 wznowiła „Ster". Było to już jednak zupełnie inne pismo — radykalnie feministyczne, będące organem kierowanego przez P. Kuczalską Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich[34].

Il. 5. Paulina Kuczalska-Reinschmit.
Źródło: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*,
Kraków–Petersburg 1893, s. 499.

W tym samym co czasie co lwowski „Ster", ukazywało się jeszcze inne pismo propagujące równouprawnienie kobiet. Było nim „Ziarno" redagowane przez Ewelinę Eulenfeld, autorkę utworów dla dzieci. Pismo wychodziło w latach 1896–1897. Na jego łamach głoszono dość

[34] J. Franke, op. cit., s. 228–229. Patrz więcej: A. Zawiszewska, *„Ster" pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit, Lwów 1895–1897 (z antologią i bibliografią zawartości),* Szczecin 2018.

odważnie postulaty równouprawnienia kobiet w zakresie edukacji, polityki, spraw społecznych, ekonomicznych i obyczajowych[35].

Po roku 1905 nastąpiła radykalizacja ruchu kobiecego, a kwestie zdobycia praw politycznych wysunęły się na plan pierwszy. Pisma feministyczne charakterystyczne dla tej drugiej, radykalnej fazy feminizmu, we Lwowie już się nie ukazywały. Wychodziły w Krakowie („Nowe Słowo" 1902–1907) i w Warszawie („Ster" 1907–1914).

Nowością na rynku wydawniczym stały się pisma kierowane do kobiet wiejskich. Takim pismem była „Zorza" ukazująca się we Lwowie w latach 1900–1902 wydawana przez Marię Wysłouchową, żonę Bolesława Wysłoucha, nauczycielkę, działaczkę społeczną i oświatową, współorganizatorkę ruchu ludowego w Galicji[36]. Było to bardzo dobre pismo, ciekawe i ogromnie popularne wśród ludności wiejskiej, nie tylko kobiet, ale i mężczyzn. Jego popularność wykraczała poza granice Galicji. Docierało na Śląsk Cieszyński i do środowisk emigracyjnych.

„Zorza" była pismem społeczno-kulturalnym skierowanym do ludu, ale pozbawionym typowej dla pism adresowanych do ludu

Il. 6. Maria Wysłouchowa.
Źródło: „Nowości Ilustrowane" 1905, nr 14, s. 9.

[35] Z. Sokół, *Kobiece czasopisma Krakowa i Lwowa w XIX wieku,* [w:] *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku,* J. Jarowiecki (red.), Kraków 1993, s. 153.

[36] B. Kost, *Kobiety ze Lwowa*, Warszawa 2017, s. 181–189.

moralistyki, nachalnej dydaktyki i często infantylnego oraz protekcjonalnego tonu. Swych czytelników traktowało poważnie, z należnym szacunkiem. Pismo było starannie wydawane, miało bogatą i atrakcyjną szatę graficzną, której twórcami byli m.in. Walery Eliasz Radzikowski i Zofia Stankiewiczówna.

W swoim „miesięczniku z obrazkami" M. Wysłouchowa starała się zachęcać ludność wiejską do podejmowania szerokiej aktywności życiowej mającej na celu rozbudzenie świadomości narodowej i społecznej. Wieś i jej problemy ukazywano w całej ich złożoności, w sposób rzetelny, zgodny z rzeczywistością. Zupełną nowością było podjęcie dialogu z czytelnikami poprzez publikowanie ich korespondencji i utworów ich autorstwa. W piśmie zamieszczano też powieści historyczne oraz utwory znakomitych polskich twórców jak np. Jana Kasprowicza, W. Pola czy Adama Asnyka.

Choroba M. Wysłouchowej, a potem jej śmierć w 1905 r., położyła kres temu przedsięwzięciu. Pod koniec 1902 r. M. Wysłouchowa ogłosiła jedynie, że przerywa wydawanie pisma ze względu na stan zdrowia. Sądziła zapewne, że wkrótce powróci do jego wydawania, tak się jednak niestety nie stało.

W rok po jej śmierci we Lwowie założono Komitet Pracy Oświatowej im. M. Wysłouchowej, który próbował bez większych rezultatów wskrzesić „Zorzę". Ukazało się kilka jego numerów redagowanych przez Barbarę Stapińską jako bezpłatny dodatek do „Przyjaciela Ludu". Jeszcze raz próbę reaktywacji „Zorzy" podjęto w 1918 r. w Krakowie, ale również bez sukcesu[37].

W ciągu niemal osiemdziesięciu lat pomiędzy rokiem 1840 a 1918 kobieca prasa lwowska, podobnie jak cała polska prasa kobieca uległa daleko idącym przemianom. W rozwoju prasy lwowskiej nie istniał, jak w przypadku prasy krakowskiej czy warszawskiej, etap ukazywania się pism o charakterze rozrywkowo-salonowym, na niskim poziomie. Historia lwowskiej prasy dla kobiet zaczyna się od razu od znakomitego pisma jakim był „Dziennik Mód Paryskich".

[37] Z. Sokół, *„Zorza" Marii Wysłouchowej (1900–1902),* „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1984, z. 3, s. 53–69; J. Franke, op. cit., s. 264–266; Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce. (Materiały do historii czasopism). Rok 1818–1937*, Warszawa 1938, s. 101, 105; K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopisma ludowe w Galicji,* Wrocław 1952, s. 256–258.

ZORZA ojczysta

pismo miesięczne z obrazkami wychodzi w pierwszą niedzielę każdego miesiąca staraniem Komitetu Pracy Oświatowej im. Marji Wysłouchowej.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie wraz z przesyłką pocztową — 80 halerzy. — W Wielkopolsce 80 fenigów w Królestwie Polskiem i na Litwie 45 kopiejek.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Chorążczyzna 22.

Z zapomogi Wydawnictwa Imienia ś. p. Kasyldy Kulikowskiej.

Narodzie polski!

Jedyny z Twych siermiężnych synów, którego uznałeś za bohatera, Bartosz Głowacki, ginąc w obronie nie tylko całości kraju, ale jego istnienia, w obronie budzących się w narodzie ideałów wolności i równości, zostawił Twej opiece rodzinę swoją. Hojnie darzyłeś niegdyś swych obrońców orężnych! sławą, zaszczytami, majątkiem i godnością, przechodzącemi z pokolenia w pokolenie. A żona bohatera-chłopa wypędzona z przyznanego jej chwilowo na własność gruntu, umiera przed wiekiem, pod cudzą strzechą, jako komornica, a przed kilku laty sędziwa wnuczka na wiązce grochowiny kończy swe życie w rodzinnej wiosce Bartosza: Rzędowicach, szepcąc żałosną skargę: „Przecie dziadek umarli za Polskę, a czy kto o nas chudziakach choć wspomni". (Dosłownie przez naocznego świadka powtórzone słowa umierającej). Ten wyrzut bolesny, rzucony społeczeństwu, czyż nie wstrząśnie naszem sumieniem narodowem? Czy nie pobudzi do spełnienia ciężącego na nas obowiązku, zwłaszcza w chwili, kiedy odtwarzają się niejako czasy Bartoszowe, czasy walki i obrony zagrożonych zewsząd praw naszych do bytu.

Pora, wielka pora do spłacenia świętego długu. Zdobyliśmy się już na kamienne pomniki dla Racławickiego wojaka, wystawmyż mu żywy pomnik przez zaopiekowanie się rodziną Bartosza. Będzie to najwymowniejsze uczczenie Jego pamięci. Zabezpieczyć materjalnie liczne potomstwo byłoby może trudno, dajmy im coś trwalszego: światło, naukę, sposób do życia. Dziś są wyrobnikami i rzadko kto z nich czytać umie, a nauki pragną.

Niech każdy Polak w ojczyźnie zamieszkały, czy losem w daleki świat rzucony, pospieszy na ten cel, z jaką go stać ofiarą. Ludu polski serdeczny, Ty przednia straży ochronna naszych skarbów narodowych: ziemi i mowy ojczystej, z Twego to łona wyrósł bohater Racławicki za Twoją swobodę i godność człowieczą, za Twą oświa-

Il. 7. „Zorza Ojczysta" 1908, nr 7.

Po jego upadku w roku 1848 (z kilkoma wyjątkami w latach 50.) nastąpiła długa przerwa trwająca do lat 90. XIX w. Dopiero wówczas zaczęły się ukazywać różnorodne pisma, ale wśród nich najważniejsze i najciekawsze są te związane z rozwijającym się ruchem kobiecym: „Przedświt" oraz „Ster", ale także „Zorza" będąca próbą, bardzo zresztą udaną, wydawania nowoczesnego pisma dla ludu. Stworzenie wzorców pism dla kobiet: nowoczesnego magazynu typu zachodniego („Dziennik Mód Paryskich"), pisma propagującego postulaty ruchu kobiecego („Ster") oraz nowoczesnego czasopisma dla ludu („Zorza") jest niewątpliwą zasługą i trwałym wkładem środowiska lwowskiego w historię prasy i kultury polskiej.

WOMEN'S MAGAZINES IN LVIV 1840–1918. AUTHORS, TITLES, ISSUES

During the 19th century, women's press in Lviv — and Polish women's press more broadly — underwent far-reaching changes. The history of press published in Lviv and dedicated to women started with an excellent magazine, "Parisian Fashion Daily" (1840). The most interesting among Lviv magazines were those related to the growing women's and people's movements. The pioneering of different types of publications for women — a modern, Western magazine ("Parisian Fashion Daily"), a publication that advocated for the postulates of the women's movement ("Helm"), and a modern magazine for the people ("Aurora") — provided Lviv's lasting contribution to the history of Polish press and the Polish culture more broadly.

Key terms: Lviv, Galicia, magazines, women, 19th century.

Nota autorska
Katarzyna Dormus, dr hab., prof. UP, Katedra Historii Oświaty i Wychowania, Instytut Pedagogiki Przedszkolnej i Szkolnej, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Historyk wychowania, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, kierownik Katedry Historii Oświaty i Wychowania. Obszar badawczy: historia myśli pedagogicznej oraz historia szkolnictwa w wieku XIX i XX, edukacja kobiet, historia prasy kobiecej, historia prasy pedagogicznej.

kdormus@op.pl

Sławomir Dorocki, Jadwiga Gałka

ZRÓŻNICOWANIE NARODOWOŚCIOWE LUDNOŚCI LWOWA NA POCZĄTKU XX W. W ASPEKCIE TEORII KLASY KREATYWNEJ ORAZ PROCESÓW MIGRACYJNYCH

Imigranci od stuleci stanowili bardzo ważną grupę ludzi, w wielu przypadkach przyczyniając się do rozwoju gospodarczego kraju przyjmującego. Celem niniejszego artykułu naukowego jest analiza zróżnicowania narodowościowego Lwowa na początku XX w., w tym zbadanie roli poszczególnych grup etnicznych w kreowaniu rozwoju miasta. W opracowaniu wykorzystano *Księgi Adresowe Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa* z lat 1900, 1902 i 1910. Na podstawie nazwisk i imion dokonano typologii osób ze względu na narodowość w odniesieniu do wykonywanego zawodu. W weryfikacji narodowości posłużono się internetowymi bazami danych: Jewish Krakow Genealogical, The University Of Haifa, The Jewish Galicia & Bukovina, Organization IGRA — Israel Genealogy Research Association oraz portalu My Heritage. Kolejne analizowane dane pochodziły z miesięcznika statystycznego *Lwów w cyfrach*[1] i dotyczyły lat 1906–1908.

Z dotychczasowych badań wynika, że struktura zawodowa ludności Lwowa na początku XX w. w dużej mierze wynikała z uwarunkowań historycznych i politycznych. Rozwój ekonomiczny tego miasta opierał się przede wszystkim na lokalnym kapitale ludzkim związanym z ludnością żydowską oraz spolonizowanymi przedstawicielami ludności pochodzenia niemieckiego. W sukcesie rozwoju Lwowa na początku stulecia XX dużą rolę odegrali cudzoziemcy

[1] „Lwów w Cyfrach. Léopol en Chiffres. Miesięcznik statystyczny. Bulletin mensuel de statistique municipale" 1906–1908.

oraz ich potomkowie. Szczególne znaczenie w kreowaniu wolnych zawodów mieli Żydzi. Wynikało to zarówno z tradycji, jak i wspominanych uwarunkowań kulturowych, gdyż od wieków pośredniczyli w Polsce w transakcjach handlowych.

Migracje towarzyszą ludzkości niemal od początku jej istnienia. Powodem tych przemieszczeń są różne czynniki np. rodzinne, ekonomiczne, polityczne, środowiskowe[2]. Badania dowodzą, że największe znaczenie w procesie podejmowania decyzji o wyjeździe mają czynniki ekonomiczne i chęć poprawy warunków życia. Ernst Georg Ravenstein w 1885 r. zdefiniował tzw. prawa migracyjne[3], z których wynikało, że czynniki ekonomiczne były głównym powodem przemieszczeń ludności. Nie można nie zgodzić się z jego zdaniem patrząc na obraz chociażby współczesnych migracji ludności. Zdecydowana większość Polaków po 2004 r. wyjechała do innych krajów UE ze względu na pracę i wyższe zarobki, niż z przyczyn rodzinnych, edukacyjnych, czy politycznych[4].

Czynniki ekonomiczne wpływają nie tylko na podjęcie decyzji o wyjeździe, ale także na kierunki migracji ludności. Zauważalna większość migracji odbywa się z krajów o niższym poziomie rozwoju gospodarczego do krajów wysokorozwiniętych, co wyjaśnia wiele teorii ekonomicznych. Wśród nich jest teoria neoklasyczna w ujęciu makroekonomicznym[5]. Zakłada ona, że migracja jest wynikiem zróżnicowanych stawek płac pomiędzy krajami[6]. Inne podejście w wyjaśnianiu migracji reprezentują teorie z nurtu historyczno-strukturalistycznego, który miał teoretyczne korzenie w marksizmie oraz w teorii systemów światowych[7]. Jedną z nich jest teoria dualnego

[2] A. Jelonek, M. Soja, *Podstawy geografii ludności*, Kraków 2013.

[3] E. G. Ravenstein, *The Laws of Migration*, „Journal of the Statistical Society of London" 1885, vol. 48, nr 2, s. 167–235.

[4] J. Gałka, *Polacy w przestrzeni społecznej Londynu u progu XXI wieku*, Poznań 2016; M. Milewski, J. Ruszczak-Żbikowska, *Motywacje do wyjazdu, praca, więzi społeczne i plany na przyszłość polskich migrantów przebywających w Wielkiej Brytanii i Irlandii,* [w:] „CMR Working Papers" 2008, Seria Prace Migracyjne, nr 35/93.

[5] J. G. Borjas, *Economic theory and international migration*, „International Migration Review" 1989, nr 23(3), s. 457–485.

[6] W. Janicki, *Przegląd teorii migracji ludności*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio B" 2007, vol. LXII/14, s. 285–304.

[7] S. Castles, J. M. Miller, *The age of migration. International population movments in the modern world*, New York, London 2003.

rynku pracy wyjaśniająca, dlaczego imigranci — zwłaszcza kobiety, z reguły podejmują zatrudnienie we wtórnym sektorze gospodarki kraju przyjmującego[8]. Z kolei Immanuel Wallerstein twierdzi, że migracja jest naturalną konsekwencją rozwoju kapitalizmu oraz opiera się na zróżnicowaniu poziomu życia występującym między krajami bogatymi (centrum) a biednymi (peryferie) oraz pośrednimi (semiperyferie)[9]. Mechanizmy rządzące systemem kapitalistycznym powodują wzrost zamożności w krajach bogatych i pośrednich, co powoduje migracje osób z peryferii do centrum[10].

Z badań wynika, że rola imigrantów w rozwoju gospodarczym krajów przyjmujących jest bardzo duża[11]. Przykładem może być historia migracji Żydów, którzy przyczynili się do rozwoju handlu i rzemiosła w miastach i państwach, w których otrzymali zgodę na osiedlenie[12]. Dlatego królowie i właściciele miast bardzo często ich sprowadzali, aby rozwijali gospodarkę i handel[13]. Współcześnie rola imigrantów jest podobna. Badania wpływu migracji ludności na gospodarkę brytyjską dowiodły, że duży napływ imigrantów po rozszerzeniu UE w 2004 r. przyczynił się m.in. do spadku inflacji, zwiększenia handlu i zmniejszenia skali bezrobocia. Powodem tego była duża mobilności przestrzenna oraz sektorowa nowych imigrantów, którzy doskonale wkomponowywali się w brytyjski rynek pracy[14]. Innym przykładem może być drenaż mózgów ze słabiej rozwiniętych gospodarczo krajów Europy Środkowo-Wschodniej

[8] Ibidem; J. M. Piore, *Birds of Passage. Migrant labor in industrial societies*, Cambridge 1979.

[9] I. Wallerstein, *The modern world system. Capitalist Agriculture and Origins of the European World Economy in the sixteen century*, New York 1974.

[10] W. Janicki, op. cit., s. 285–304; I. Wallerstein, op. cit.

[11] M. J. Piore, op. cit.

[12] F. Battenberg, *Żydzi w Europie*, Wrocław 2008.

[13] Ibidem.

[14] B. Anderson, M. Ruhs, B. Rogaly, S. Spencer, *Fair enough? Central and East European migrants in low-wage employment in the UK*, York 2006; G. D. Blanchflower, J. Saleheen, C. Shadforth, *The Impact of Recent Migration from Eastern Europe on the UK Economy*, Bonn 2007; S. Drinkwater, J. Eade, M. Garapich, *Polesapart? EU enlargement and the Labour Market Outcomes of Immigrants in the UK*, „IZA Discussion Paper Series" 2006, nr 2410, s. 1–29; C. Dustmann, F. Fabbri, I. Preston, *The Impact of Immigration on the British Labour Market*, „The Economic Journal" 2005, nr 115, s. 324–341; Ernst & Young, *Finding our potential*, ITEM Club Special

i Południowej do krajów Europy Zachodniej i Północnej[15]. Napływ osób bardzo dobrze wykształconych i specjalistów (np. lekarzy) jest szczególnie korzystny dla krajów przyjmujących, ze względu na zmniejszenie niedoborów pracowników w określonych sektorach gospodarki (np. w służbie zdrowia), a także ze względu na nieponoszenie kosztów związanych z edukacją[16]. Imigranci są więc pożądaną grupą społeczną, zwłaszcza w obliczu starzejącej się Europy.

Kwestia zróżnicowania narodowościowego i etnicznego Galicji była już wielokrotnie podejmowana w licznych opracowaniach naukowych z dziedziny historii, geografii, politologii czy socjologii[17]. Również zróżnicowanie mieszkańców Lwowa w okresie autonomii galicyjskiej wzbudziło zainteresowanie wielu badaczy[18]. Najczęściej kwestia mozaiki narodowościowej mieszkańców stolicy zaboru austriackiego była podnoszona w aspekcie stosunków polsko-ukraińskich. To właśnie Lwów w zamyśle narodowego ruchu

Report, London 2006; A. Fihel, E. Piętka, *Funkcjonowanie polskich migrantów na brytyjskim rynku pracy*, „CMR Working Papers" 2007, nr 23/81; N. Gilpin, M. Henty, S. Lemos, J. Portes, C. Bullen, *The impact of free movement of workers from Central and Eastern Europe on the UK labour market*, „Department for Work and Pensions. Working Paper" 2006, nr 29; K. Iglicka, *Survey Research on Legal Job Migrations from Poland to Great Britain after 1st May 2004*, Warszawa 2008; R. Jayaweera, B. Anderson, *Migrant Workers And Vulnerable Employment. A Review Of Existing Data*, „COMPAS" 2008; J. Portes, Ch. Bullen, S. Lemos, M. Henty, N. Gilpin, *The impact of the free movement of workers from Central and Eastern Europe on the UK labour marker*, „Working Paper Department for Work and Pension" 2007, nr 29; H. Reed, M. Latorre, *The Economic Impacts of Migration on the UK Labour Market*, London 2008.

[15] A. Barteczko, *Brain drain or brain gain?* „Warsaw Business Journal" 2006, nr 27; P. N. Glytsos, *Is brain drain from Albania, Bulgaria and Greece large enough to threaten their development?*, „Reports and Analyses" 2006, nr 14/06, s. 1–20; I. Ivakhnyuk, *Brain drain from Russia. In search for a solution*, „Reports and Analyses" 2006, nr 15/06, s. 1–14; N. Parkhomenko, *Migration of highly-qualified professionals from Ukraine. Current situation and future threats*, „Reports and Analyses" 2006, nr 18/06, s. 1–7.

[16] P. Kaczmarczyk, *Highly skilled migration from Poland and other CEE countries – myths and reality*, „Reports and Analyses" 2006, nr 17/06, s. 1–28.

[17] P. Jakubiec, *„Dwie dusze"– czyli ewolucja tożsamości społecznej i narodowej ludności chłopskiej Galicji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Prace Historyczne" 2017, t. 144 (2), s. 413–426.

[18] Y. Hrytsak, *Lviv. A Multicultural History through the Centuries*, „Harvard Ukrainian Studies" 2000, vol. 24; s. 47–73; J. Czaplicka (red.), *Lviv. A city in the crosscurrents of culture*, 2005.

ukraińskiego miał stać się ośrodkiem politycznym, który stanowiłby bazę do stworzenia nowoczesnego państwa–narodu ukraińskiego[19]. Również polskie elity, zaczęły w dobie autonomii przypisywać Galicji szczególną rolę „narodowego Piemontu". W wizji tej Lwów, obok Krakowa, był miastem stanowiącym rdzeń polskości oraz ośrodkiem rozwoju patriotycznej myśli politycznej. Jednakże obok tych dwóch antagonistycznych narodowości w „lwim grodzie" żyły inne liczne narody. Była to w pierwszej kolejności ludność żydowska, która w dużej mierze znajdowała się w izolacji w stosunku do dwóch dominujących grup narodowościowych. Drugą nacją o dużym udziale wśród mieszkańców Lwowa była ludność niemieckojęzyczna, składająca się głównie z Niemców i Austriaków. Najczęściej byli to urzędnicy administracji państwowej oraz korpus oficerski skierowany tam przez władzę w Wiedniu. Obok tych głównych grup narodowych wśród mieszkańców miasta odnajdziemy: Ormian, Węgrów, Czechów, Włochów, czy Szwajcarów.

Warto jednakże zauważyć, że statystyki odnoszące się do struktury narodowościowej i etnicznej były bardzo niedoskonałe. Austriackie spisy ludności opierały się gównie na deklaracjach wyznaniowych i językowych, a nie na poczuciu przynależności narodowej[20].

[19] I. Roskau-Rydel, *Stan badań nad dziejami Lwowa w latach 1772–1848*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa,* t. 2, H. Żaliński, K. Karolczak (red.), Kraków 1998, s. 363–373; H. Madurowicz-Urbańska, *Lwów — stolica Galicji. Stan badań nad demograficznym, gospodarczym, cywilizacyjnym rozwojem miasta doby autonomicznej*, „Studia Austro-Polonica" 1997, nr 5, s. 167–172; M. Urban, *Tożsamość ukraińskiego Lwowa. Jak rodził się matecznik kulturowego oporu*, „Polonistyczno-Ukrainoznawcze Studia Naukowe" 2017, vol. 3, s. 135–148; K. Stopka, *Tożsamość Ormian w Galicji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2017, nr 144, z. 2, s. 335–355; A. Świątek, *Przypadek gente Rutheni, natonie Poloni w Galicji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne", t. 144, z. 2, s. 302–322; K. Rędziński, I. Wrona-Meryk, *Żydowskie stowarzyszenia studenckie we Lwowie (1890–1918)*, „Pedagogika" 2013, nr 22, s. 545–560.

[20] Poczucie przynależności narodowej jest subiektywnym odczuciem, dlatego tak trudno wykazać rzeczywiste struktury etniczne w ujęciu statystycznym. Szczególnym przypadkiem jest społeczność Galicji, gdzie przenikały się silniej niż w innych regionach Polski różne nacje i grupy etniczne. Przykładem może być genealogia rodziny jednego z autorów artykułu, którego to prababką ze strony matki

Dodatkowo duże grupy etniczno-narodowe same też nie były jednorodne kulturowo[21].

Obok zróżnicowania narodowościowego we Lwowie na początku XX w. istniały także wyraźne podziały społeczne i ekonomiczne wśród jego mieszkańców. Samo miasto pozostawało przez lata „wyspą" wśród rolniczego obszaru Galicji Wschodniej z dominacją ludności ruskiej. Jednakże pozycja społeczna oraz podejmowana aktywność zawodowa również w dużej mierze były uwarunkowane pochodzeniem narodowym ludności. Wiązało się to również z kwestiami dostępności do edukacji oraz normami kulturowymi dominującymi w danej społeczności.

Mozaika narodowa Lwowa miała swoją pierwotną przyczynę w historii miasta. Gród rozwój zawdzięczał położeniu na wielkim średniowiecznym trakcie handlowym, łączącym zachód ze wschodem, oraz południe z północą[22]. Późniejsze funkcje administracyjne i polityczne przyczyniły się do rozwoju ośrodka oraz przyciągania imigrantów zarówno ze wschodu, jak i zachodu Europy. Jednakże to właśnie zmiany na mapie politycznej Europy w XIX w. doprowadziły do wykreowania Lwowa jako ważnego ośrodka administracyjnego i gospodarczego w Europie Środkowej. Dodatkowo funkcjonowanie Galicji w ramach imperium austro-węgierskiego przyczyniło się do nasilenia procesu migracji na całym jego obszarze. Owy galicyjski „kocioł" narodowy mógł jednakże istnieć tylko w obrębie policen-

była Austriaczka (uważająca się za Polkę, która nie podpisała Volkslisty, pomimo że na co dzień posługiwała się częściej językiem niemieckim niż polskim), podczas gdy jeż mężem był Polak. Po mieczu babka autora urodziła się w polskiej rodzinie nafciarzy w Rumunii (i jej rodzeństwo, które tam pozostało uważa się za Rumunów), natomiast dziadek, który uważał się za Polaka (doznał prześladowań w Wilnie w okresie Republiki Litewskiej z tego powodu) był z pochodzenia Ukraińcem (jego bracia walczyli o niepodległą Ukrainę). Dodatkowo rodzina ojca matki autora wywodziła się z Czech. Tak więc w okresie czterech pokoleń mamy przedstawicieli pięciu nacji, nie licząc rodzeństwa babki, które wyemigrowało w okresie Galicji za Atlantyk (USA i Kanada). Przytoczona historia powtórzyła się w wielu rodzinach w tym regionie Europy.

[21] Z. Pucek, *Więź społeczna w wielokulturowej rzeczywistości Galicji*, „Państwo i Społeczeństwo" 2008, t. VIII, nr 1, s. 59–70.

[22] J. Hrycak, *Lwów w Europie Środka*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–16 listopada 2002*, J. Purchla (red.), Kraków 2005, s. 11–33.

trycznej monarchii austro-węgierskiej i nie mógł przetrwać w warunkach funkcjonowania nowoczesnego społeczeństwa narodowego po jej rozpadzie.

W poniższym tekście autorzy podjęli próbę analizy zróżnicowania narodowościowego Lwowa na początku XX w. w ujęciu roli poszczególnych grup narodowych w kreowaniu rozwoju miasta. W badaniu odniesiono się do teorii klasy kreatywnej Richarda Floridy[23]. Według wspomnianej teorii uznaje się, że rozwój lokalny jest głównie wynikiem aktywności tzw. klasy kreatywnej. Termin ten odnosi się m.in. do postawy społeczeństwa wobec postępu oraz miejsca, jakie w tym społeczeństwie zajmują jednostki kreatywne. Kultura relacji społecznych jest zatem podstawowym czynnikiem rozwoju społeczno-ekonomicznego. Do klasy kreatywnej można zatem zaliczyć przedstawicieli tzw. wolnych zawodów. Decyduje o tym ich charakter jak: wysokie kwalifikacje i kompetencje zawodowe — często poparte przygotowaniem praktycznym, czynności zawodowe wykonywane osobiście, szczególna więź o charakterze osobistym między wykonawcą a odbiorcą, wysoki poziom moralny wykonawcy, wynikający z etosu zawodowego, samodzielność i niezależność w podejmowaniu decyzji, osobista odpowiedzialność za należyte wykonanie świadczenia, czy niewymierność czasu wykonywanej w jego ramach pracy. Dlatego do grona tych zawodów można zaliczyć m.in.: adwokatów, architektów, inżynierów budownictwa, lekarzy i lekarzy dentystów, psychologów, nauczycieli czy informatyków.

W odniesieniu do Galicji w wielu opracowaniach można odnaleźć informację o zależności pomiędzy przynależnością kulturową a aktywnością zawodową. Szczególną rolę w kreowaniu aktywności gospodarczej przypisuje się ludności żydowskiej[24] oraz niemieckojęzycznej[25]. Na drugim końcu drabiny aktywności gospodarczej

[23] R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej*, Warszawa 2011.

[24] M. Soja, A. Zborowski, *Wymiar etniczny struktury społecznej Krakowa – przeszłość i czasy współczesne*, „Peregrinus Cracoviensis" 2011, nr 22, s. 217–231; K. Broński, *Udział Żydów w przemyśle i rzemiośle galicyjskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich*, J. Skodlarski, A. Pieczewski (red.), Łódź 2014, s. 66–87.

[25] I. Röskau-Rydel, *Niemiecko-austriackie rodziny urzędnicze w Galicji 1772–1918. Kariery zawodowe – środowisko – akulturacja i asymilacja*, Kraków 2011.

miała się znajdować ludność ruska. Odnośnie ludności polskiej, autorzy wskazywali na bierność gospodarczą szlachty, która wynikała głównie z dominującej wśród polskich elit „pogardy" dla handlu i przemysłu[26]. Jak zauważa Andrzej Chwalba, industrializację w Galicji hamował opór „warstwy ziemiańskiej", wspieranej przez liczną, ale zasadniczo zachowawczą inteligencję, które obawiały się głębszych zmian społecznych i gospodarczych, a nowa warstwa przedsiębiorców nie była w stanie przesądzić o kierunkach rozwoju[27]. Ziemiaństwo traktowało przemysł instrumentalnie i pomocniczo. Fundamentem kapitałowym arystokracji w Galicji pozostawała ziemia i hipoteka z nią związana[28]. Trzeba równocześnie zaznaczyć, że duża część migrantów uległa z czasem polonizacji, jednakże wydaje się, że zachowali oni konwencje przynależne danej nacji. Jedynie ludność żydowska najdłużej opierała się asymilacji pozostając w społecznej izolacji[29].

Przedstawiony powyżej wzorzec zachowań poszczególnych grup narodowych ma również podłoże ekonomiczne związane chociażby z możliwością kształcenia oraz normami prawnymi[30].

Drugą przesłanką do podjętych badań było założenie, że ośrodki miejskie stanowią cel migracji dużej części przedstawicieli klasy kreatywnej. Dlatego w analizie zróżnicowania narodowościowego mieszkańców Lwowa odniesiono się do struktury migrantów według krajów i regionów świata.

Okres badań obejmował początek XX w. i był uzależniony od dostępnych danych. Na podstawie nazwisk i imion z *Ksiąg Adresowych Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa* dokonano typologii osób ze względu na narodowość w odniesieniu do wykonywanego zawodu.

[26] A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1972.

[27] A. Chwalba, *Czy Galicji sukces był pisany? Cywilizacja przemysłowa 1880–1914*, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych 1866–1914. Studia i szkice,* K. Fiołek, M. Stala (red.), Kraków 2011, s. 29.

[28] J. Komorowski, *Postawa ziemian galicyjskich wobec przemysłu – wystawa przemysłowo-rolnicza w Jaworowie w 1907 r.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej" 2010, t. 7, s. 243.

[29] P. Jasnowski, *Integracja galicyjskich Żydów w świetle lwowskiej „Ojczyzny" (1881–1892)*, „Kwartalnik Historyczny" 2016, vol. 123, nr 3, s. 447–490.

[30] P. Borecki, *Uwagi o statusie prawnym wyznawców judaizmu na ziemiach polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2010, t. LXII, z. 2, s. 49–89.

Wykorzystanie tej metody może być obarczone dużym błędem, jednakże wyniki dokonanej kwerendy zostały zestawione z dostępnymi danymi statystycznymi oraz opracowaniami w celu potwierdzenia poprawności otrzymanych wyników. W analizie uwzględniono zawody, zaliczane do grupy klasy kreatywnej, czyli wymagające potencjału intelektualnego oraz pośrednio wpływające na rozwój społeczno-ekonomiczny. Dodatkowo osoby wykonujące te zawody można zaliczyć do elity społeczeństwa. Jednakże skoncentrowano się na powszechnych i unitarnych profesjach jak adwokacji i lekarze.

Kolejne analizowane dane pochodziły z publikacji *Lwów w cyfrach*. Z tego publikowanego co miesiąc sprawozdania pozyskano informacje o liczbie i pochodzeniu gości zagranicznych oraz strukturze wyznaniowej małżonków, co w sposób pośredni pomogło określić strukturę narodową mieszkańców Lwowa.

Do analizy wybrano początek XX w. ponieważ był to czas dynamicznego rozwoju miasta. W okresie tym liczba ludności wzrosła o ok. 3% w stosunku do roku poprzedniego z 159877 osób w 1900 r. do 206133 osób w 1910 r. (ryc. 1). Szczególnie szybki wzrost ludności powyżej 5% miał miejsce pod koniec analizowanego okresu w latach 1909–1910. Jak zauważa Jan Marian Małecki, Lwów w tym okresie może nie stanowił „raju" jednakże w porównaniu z nim Kraków wydawał się miastem prowincjonalnym[31]. Już w drugiej połowie XIX w. Lwów był miastem nowoczesnym, porównywanym do Wiednia[32], co zawdzięczał głównie funkcjom administracyjnym i swojemu statusowi stolicy Galicji. Zlokalizowane w nim były siedziby najwyższych władz krajowych: Namiestnictwa, Sejmu Krajowego z Wydziałem Krajowym, Rady Szkolnej Krajowej. Działały tu liczne szkoły wyższe

[31] J. M. Małecki, *„Mieszkają w prawdziwym raju" (możliwości badania jakości życia w Krakowie i we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IX" 2011, Folia 104, s. 157–164. Potwierdza to również korespondencja z początku XX w. przechowywana w archiwum rodzinnym jednego z autorów, w której to matka zamieszkała w Styrii obawia się o los córki, która przeprowadziła się do Krakowa, gdy tymczasem według autorki listu tylko we Lwowie mogła ona znaleźć odpowiednie towarzystwo (przyp. autora).

[32] NN, *Wspomnienia z wycieczek po Galicji*, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, numery 46–48, za K. Grodziska, *Miasto jak brylant. Księga cytatów o Lwowie*, Kraków 2007.

m.in.: Uniwersytet Franciszkański, Akademia Techniczna, Szkoła Weterynaryjna oraz Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach, jak również liczne instytucje kulturalne i gospodarcze. To właśnie te dwie główne funkcje administracyjna i edukacyjna wpłynęły na rozwój miasta, a jego położenie na wschodnich peryferiach Europy uczyniło go miastem bramą *„gate city"* pomiędzy wschodem i zachodem. To właśnie we Lwowie obok Krakowa i Brodów powstała Izba Handlowa. Każda izba dzieliła się na sekcję handlową i przemysłową[33]. Owe graniczne położenie wpłynęło z jednej strony na rozwój handlu oraz napływ obcego kapitału, jednakże z drugiej strony stanowiło jednocześnie poważną barierę dla inwestycji władz w Wiedniu ze względu na niebezpieczeństwo wojny z Rosją.

Analizowany okres to również czas przemian ekonomicznych i industrializacji Galicji[34]. Jej wschodnia część rozwijała się głównie dzięki złożom ropy naftowej i jej eksploatacji w tzw. wschodnim zagłębiu naftowym zlokalizowanym na południe od Lwowa (miejscowości Drohobycz, Borysław, Tustanowice, Mraźnica i Daszawa)[35]. Początek XX w. to dynamiczny rozwój tego przemysłu czego świadectwem był wzrost wydobycia z 326,3 tys. ton w 1900 r. do 1762,6 tys. ton ropy w 1910 r.[36] Nadmienić wypada, że u początków rozwoju przemysłu naftowego odnajdujemy dwóch żydowskich kupców z Borysławia: Abrahama Schreinera i Leiba Stiermana, których interesowało otrzymywanie z nafty alkoholu. Badanie to wykonali Ignacy Łukasiewicz i Jan Zehn[37]. Rozwój przemysłu naftowego przyciągnął do Galicji inwestorów z całego świata oraz wpłynął na rozwój szkolnictwa na potrzeby tej branży gospodarki. To właśnie we Lwowie początkowo w Akademii Technicznej — późniejszej Politechnice prowadzono badania nad wykorzystaniem i eksploatacją ropy naftowej.

[33] D. P. Kruk, *Instytucjonalne formy wspierania rozwoju przemysłu Galicji w dobie autonomii*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie" 2015, nr 6(942), s. 93–105. Zob. S. S. Nicieja, *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2009, s. 61–260.

[34] A. Chwalba, op. cit., s. 25–30.

[35] K. Lorenz, J. Szwed-Lorenz, S. Ślusarczyk, *Rozwój i upadek przemysłu naftowego w Galicji*, „Hereditas Minariorum" 2017, vol. 4, s. 201–207.

[36] R. Mierzecki, *Przemysł naftowy w Polsce w XIX i XX wieku*, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki" 1999, vol. 8/2(16), s. 64

[37] Ibidem, s. 57

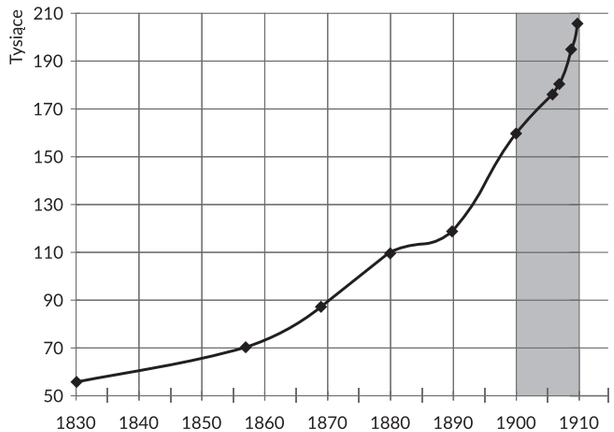

Wykres 1. Zmiany ludności Lwowa w latach 1830–1910 (szary kolor analizowany okres). Źródło: opracowanie własne na podstawie *Lwów w cyfrach* oraz danych spisowych.

Wzrost liczby mieszkańców miasta, połączony z rozwojem budownictwa, wymusił na przełomie XIX i XX stulecia ożywienie inwestycji infrastrukturalnych (powstały m.in.: wodociągi, rzeźnia miejska, kanalizacja, elektrownia i sieć komunikacji tramwajowej)[38]. Przełom wieków to we Lwowie okres rozwoju gospodarczego, za którym stali ludzie przedsiębiorczy, prekursorzy nowoczesnego kapitalizmu[39]. Wśród ówczesnych liderów odnajdziemy wielu rzemieślników będących cudzoziemcami lub ich potomkami, jak również ludność pochodzenia żydowskiego, często już spolonizowaną.

Ten dynamiczny wzrost ludności Lwowa został zahamowany w 1914 r. poprzez wybuch I wojny światowej, która doprowadziła do depopulacji miasta i jego upadku gospodarczego.

Lwów jako nowoczesne i rozwijające się miasto potrzebował specjalistów, którzy kreowali i wspomagali jego rozwój społeczny i ekonomiczny. Jedną z grup zawodowych świadczącą o lokalnym

[38] T. Dywan, *Przemysł gazowniczy we Lwowie w latach 1856–1914. Przyczynek do dziejów industrializacji miasta*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2018, vol. 79, s. 91–125.

[39] T. Kargol, *Zieleniewscy, Baczewscy, Grossowie... galicyjscy przedsiębiorcy w drugiej połowie XIX w. (do 1914 r.). Kierunki badań i postulaty badawcze*, „Kwartalnik Historyczny" 2009, r. CXVI, nr 2, s. 197–217.

rozwoju ekonomicznym i zarazem będącą jego motorem, byli adwokaci, zaliczani do „kwiatu społeczeństwa"[40]. Przełom XIX i XX w. był okresem szybkiego rozwoju tej profesji, co dokonało się dzięki przekształceniom ustrojowym monarchii Habsburgów w duchu konstytucjonalizmu, rozwojowi nauki prawa na obu galicyjskich uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie, a także rosnącej roli kultury prawnej społeczeństwa[41]. Zawód ten zdaniem Stanisława Grodziskiego był niezbędny w funkcjonowaniu w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerii, gdyż gdy w czasach I Rzeczypospolitej, przeciętny polski szlachcic dawał sobie radę przed polskim sądem nawet i bez patrona, to przed austriackim sądem w Galicji stawał bezradny[42].

Od kandydatów do zawodu wymagano oprócz zameldowania w krajach przedlitawskich, pełnej zdolności do czynności prawnych, ukończenia studiów i otrzymania doktoratu na jednym z uniwersytetów w krajach Przedlitawi oraz siedmioletniej praktyki. Autonomia Galicji przyniosła wprowadzenie języka polskiego do urzędów i sądownictwa. Ułatwiało to drogę do kariery zawodowej coraz liczniejszym absolwentom wydziałów prawa. Wszystkie te elementy w połączeniu z pewnym ożywieniem gospodarczym, spowodowały znaczny wzrost liczby adwokatów we Lwowie i w Galicji. Można uznać, że palestra Lwowa stanowiła elitę społeczeństwa oraz wspomagała rozwój nowoczesnej, kapitalistycznej gospodarki. Wśród lwowskich adwokatów, podobnie jak i w całej Galicji, możemy odnaleźć liczną grupę osób pochodzenia żydowskiego lub niemieckojęzycznych. Według danych adresowych w okresie ok. 10 lat tj. 1900–1913 we Lwowie liczba adwokatów zwiększyła się z 161 osób do 352 osób (czyli o ok. 118% w stosunku do roku początkowego). W odniesieniu do liczby mieszkańców nastąpił wzrost z ok. 10 do 16 adwokatów na 10 000 osób.

[40] I. Homola, *Kwiat społeczeństwa. Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914*, Kraków–Wrocław 1984, s. 271.

[41] D. Malec, *Szkic z dziejów adwokatury galicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa" 2011, t. 14, nr 1, s. 199–212.

[42] S. Grodziski, *Uwagi o początkach staropolskiej adwokatury*, [w:] *Adwokatura w dawnej Galicji. Historia samorządności*, Kraków 2011, s. 21–28.

Rok	Katolicy rzymscy		Grekokatolicy		Żydzi		Inni	
	ogółem	udział w %	ogółem	udział w %	ogółem	udział w %	ogółem	udział w %
1880	58602	53,40	17469	15,92	20962	19,10	12713	11,58
1890	67286	52,59	21876	17,10	36130	28,24	2651	2,07
1900	82590	51,66	29327	18,34	44258	27,68	3702	2,32
1910	105469	51,17	39314	19,07	57387	27,84	3963	1,92
1921	136519	62,23	19866	9,06	60431	27,55	2572	1,17

Tab. 1. Struktura wyznaniowa ludności Lwowa w latach 1880, 1890, 1900, 1910 i 1921.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Lwów w cyfrach*.

Odnosząc się do struktury pochodzenia narodowościowego adwokatów można uznać, że w stosunku do struktury narodowościowej ludności Lwowa (tab. 1) wykazywała ona dużą rozbieżność. Polacy we Lwowie w analizowanym okresie czasu stanowili około połowę mieszkańców miasta. Podczas gdy ludność niemieckojęzyczna stanowiła ok. 3% ludności, Żydzi ok. 30%[43] a Rusini ok. 15–20%.

rok	Polacy	ludność pochodzenia niemieckojęzycznego	Żydzi	inni w tym Ukraińcy
1910–1913	35,63	11,02	46,02	7,26
1900–1902	56,42	9,16	31,20	2,59

Tab. 2. Struktura udziału palestry Lwowa wg wyznania w % w latach 1900, 1902 i 1910.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Księgi Adresowej Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa*.

[43] *Ludność Lwowa pod względem narodowościowym*, „Filareta" 1913, r. 3, nr 6, dostęp: http://retropress.pl/filareta/ludnosc-lwowa-pod-wzgledem-narodowosciowym/ (18.01.2021).

Spośród analizowanych grup narodowych największą różnicę pomiędzy średnim udziałem danej grupy we Lwowie a strukturą narodową adwokatów, zaobserwowano w przypadku ludności niemieckojęzycznej. Wzrost adwokatów o niemiecko brzmiących nazwiskach w badanym okresie wynosił ponad 10%. Odbyło się to głównie kosztem udziału ludności polskiej, który spadł z ok. 56% do ok. 35%. Przyczynę takiego wysokiego udziału ludności pochodzenia niemieckiego upatruje się głównie w tradycjach rodzinnych przybyłych do Galicji urzędników austriackich oraz braku zainteresowania karierą urzędniczą i prawniczą wśród polskich elit arystokratycznych.

Również wysoki udział wśród adwokatów, w stosunku do odsetka mieszkańców Lwowa, odnotowano w przypadku Żydów. Udział w palestrze osób pochodzenia żydowskiego w badanym okresie wzrósł z 31% do 46%. Osoby o korzeniach semickich stanowiły zatem największą grupę adwokatów we Lwowie przed wybuchem I wojny światowej. Trzeba jednak zaznaczyć, że nazwiska dla ludności żydowskiej wprowadzone zostały przez władze austriackie na mocy patentów z 1785 i 1787 r.[44], dlatego też miały one niemieckojęzyczny rodowód. Nazwiska nadane przez austriackich urzędników przyczyniły się do nadania germańskiego piętna polskim Żydom, co równocześnie mogło wpłynąć na zafałszowanie prawdziwego udziału tej nacji w badanych zawodach na rzecz ludności niemieckiej. Osobną kwestią jest udział ludności żydowskiej pochodzenia niemieckiego, którego jednak nie jest się wstanie wychwycić na podstawie przeprowadzonej kwerendy. Równocześnie od XVIII w. nasilał się proces asymilacji ludności żydowskiej, co wpłynęło na spolonizowanie jej przedstawicieli, szczególnie gdy dokonano konwersji na katolicyzm[45]. Wydaje się zatem, że udział ludności żydow-

[44] Do pierwszego stycznia 1788 r. każda męska głowa rodziny musiała wybrać sobie nazwisko rodowe, które otrzymała cała jego rodzina. Nazwisko obrane musiał stwierdzić kahał i rabin obwodowy, a potem aprobował je Kreishaupłmann.

[45] Powszechnym było przyjmowanie polskich nazwisk szlacheckich przez tzw. frankistów już od XVIII w. Zob. A. Żurek, *Zmiany nazwisk konwertytów z judaizmu na chrześcijaństwo (na podstawie ksiąg metrykalnych parafii dziewiętnastowiecznej Warszawy)*, „Prace Filologiczne" 2017, t. LXXI, s. 347–359.

skiej wśród lwowskich jurystów mógł być większy[46]. Dodatkowo nawet na przestrzeni analizowanego okresu zauważalny był proces zmiany nazwisk z żydowskich na niemieckie lub polskie.

Wydaje się zatem, że zawód adwokata w dużej mierze był zdominowany przez Żydów, pomimo że wyznawców judaizmu w latach wcześniejszych dyskryminowano, oraz ograniczano im dostęp do wykonywania wielu zawodów[47]. W przypadku ludności żydowskiej chęć podjęcia studiów prawniczych oraz wykonywanie zawodu prawnika wynikało z jednej strony z tradycji działalności handlowej tej nacji, jak i też uwarunkowań kulturowych. Bowiem od końca XVIII w. wśród Żydów rozwijał się prąd kulturowy związany z dążeniem do oświaty, zwany haskalą (oświecenie), którego zwolenników określano maskilami[48]. Reprezentanci haskali próbowali pogodzić wiedzę żydowską z kulturą nowoczesną, co miało doprowadzić do oświecenia współwyznawców. W XIX w. drugie pokolenie, wychowane w szkołach publicznych zaczęło głosić hasła zupełnej asymilacji, wchodząc tym samym na drogę postępu. To właśnie dzięki postępowcom pojawili się pierwsi żydowscy adepci prawa i medycyny, którzy w latach 30. XIX w. ukończyli uniwersytety i rozpoczęli działalność zawodową i obywatelską[49].

W przypadku ludności Polskiej odnotowano spadek udziału wśród przedstawicieli palestry z ok. 56% do 35%. Przyjmując, że Polacy stanowili ok. połowy mieszkańców Lwowa, można uznać, że zmniejszenie ich udziału było spowodowane głównie wzrostem innych nacji w analizowanej profesji.

Wśród palestry stwierdzono bardzo małą liczbę nazwisk ruskich i obcych, choć ich udział również wzrósł z ok. 2,5% do 4,7%, co wynikało z aktywizacji ludności ruskiej[50]. Jednakże jak zauważa Святослав Пахолків, udział prawników i notariuszy, podobnie jak i lekarzy, był w ukraińskich warstwach oświeconych przed I wojną światową nieznaczny[51].

Wzrost liczby adwokatów zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i względnych w przeliczeniu na liczbę mieszkańców Lwowa, świadczy o lokalnym rozwoju gospodarczym i społecznym. Zwiększenie udziału tej profesji wśród analizowanych zawodów było największe.

[46] O dużym udziale ludności żydowskiej wśród palestry Lwowa może świadczyć wykaz adwokatów, którzy do połowy lutego 1915 r. Lwów opuścili i zamieszkali w Wiedniu: Tobiasz Aschkenase, Fryderyk Aszkenazy, Karol Auerbach, Henryk Birnbaum, Salomon Buchstab, Leon Chotiner, Karol Czerny, Jakub Deitelbaum, Stanisław Dobiecki, Edward Ebersohn, Oswald Epstein, Izydor Fell, Stanisław Feuerstein, Marek Finkler, Juliusz Fischler, Szymon Fläschner, Ozjasz Flecker, Franciszek Frączkowski, Maksymilian Fried, Albert Geber, Władysław Gelehrter, Ludwik Glaser, Jakub Goldberg, Salomon Gross, Henryk Grünhaut, Leopold Hammer, Aleksander Herbst, Zygmunt Herbst, Samuel Herschthal, Natan Honingmann, Emil Hübner, Henryk Kahane, Jakub Kahane, Józef Kahane, Ludwik Karlsbad, Józef Koch, Alfred Kohl, Izydor Kohl, Adam Kosiński, Kazimierz Krygowski, Ferdynand Kwiatkowski, Marceli Laub, Naftali Leistyna, Zygmunt Leser, Józef Lilienthai, Marek Loewenherz, Henryk Löwenherz, Kazimierz Łuczkiewicz, Feliks Maciszewski, Rudolf Mantel, Aleksander Mayer, Józef Mieser, Julian Nowotny, Zygmunt Nussbrecher, Artur Ostermann, Seweryn Paneth, Józef Raps, Marek Rappaport, Wilhelm Reben, Rudolf Rechen, Leon Reich, Salomon Reiss, Michał Ringel, Wilhelm Rosenberg, Leon Rosenkranz, Józef Rosmarin, Emanuel Roth, Maurycy Roth, Izrael Rothstein, Ignacy Rotstein, Kakun Schachter, Marceli Schapira, Adolf Schel, Izydor Schenker, Adolf Schorr, Maksymilian Schönfeld, Ludwik Seyfarth, Maksymilian Sokal, Abraham Stahl, Jakub Stahl, Edward Stenzel, Jan Strzemieński, Izydor Taube, Emil Taubes, Bernard Tenner, Ozjasz Wasser, Ozjasz Weismann, Eliasz Weisnicht, Dawid Werfel, Michał Wirth, Adolf Wittlin, Leon Wolf, Alfred Zagórski. Opracowano na podstawie: *Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicyi i Bukowiny 1914–1915. Część I. Lwów*, Wiedeń 1915 za T. J. Kotliński, *Adwokatura Galicji w okresie wielkiej wojny 1914–1918*, „Palestra" 2014, nr 9, s. 312–322.

[47] M. Śliwa, *Obcy czy swoi. Z dyskusji nad kwestią żydowską w Galicji u schyłku XIX wieku*, [w:] *Galicyjskie dylematy*, K. Karolczak, H. W. Żaliński (red.), Kraków 1994, s. 18–30.

[48] P. Jasnowski, *Integracja galicyjskich Żydów w świetle lwowskiej „Ojczyzny" (1881–1892)*, „Kwartalnik Historyczny" 2016, vol. 123, nr 3, s. 447–490.

[49] M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Galicji i w Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1868*, Lwów 1916; K. Rędziński, *Żydowskie towarzystwa akademickie Związek i Zjednoczenie we Lwowie (1903–1914)*, „Rocznik Polsko-Ukraiński" 2017, t. XIX, s. 31–50.

[50] Udział ludności ruskiej wśród warstwy inteligencji był stosunkowo niski w porównaniu z innymi nacjami Galicji Wschodniej, С. Пахолків, *Українська інтелігенція у Габсбурзькій Галичині. Освіченаверства й емансипаціянації*, Львів 2014, s. 345

[51] Ibidem, s. 345.

profesja	liczba ogółem		na 10 tys. mieszkańców		zmiana 1900–1913	
	1900	1913	1900	1913	ogółem	na 10 tys. mieszkańców
adwokaci	161	352	10,07	16,60	191	6,53
lekarze i chirurdzy	210	294	13,14	13,87	84	0,73
aptekarze	14	27	0,88	1,27	13	0,39
dentyści	15	41	0,94	1,93	26	0,99
technicy dentystyczni	10	21	0,63	0,99	11	0,36

Tab. 3. Liczba przedstawicieli wybranych zawodów we Lwowie w latach 1900 i 1913 oraz ich zmiana.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Księgi Adresowej Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa*.

Drugą analizowaną warstwą zawodową były osoby związane z opieką medyczną tj. lekarze, farmaceuci, dentyści oraz technicy dentystyczni. Również w tym ujęciu ludność pochodzenia niemieckojęzycznego i żydowskiego była większa, niż wynikałoby to z udziału tych nacji w społeczeństwie stolicy Galicji (tab. 4). Jednakże, jeżeli w przypadku ludności semickiej w badanym okresie nastąpił wzrost jej udziału wśród lekarzy (z 14% do 30%), to w przypadku medyków o rodowodzie germańskim odnotowano spadek ich udziału (z 15% do 10%). Największy udział posiadali lekarze pochodzenia polskiego, chociaż i on uległ zmniejszeniu z ok. 65% do 53%, głównie dzięki wzrostowi liczby Żydów i dwukrotnemu zwiększeniu się udziału ludności innej, w tym ukraińskiej.

profesja	Polacy		ludność pochodzenia niemieckiego		Żydzi		Inni w tym Ukraińcy	
	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13
lekarze i chirurdzy	64,47	52,93	15,05	9,53	14,35	29,81	2,40	7,70

profesja	Polacy		ludność pochodzenia niemieckiego		Żydzi		Inni w tym Ukraińcy	
	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13
aptekarze	38,65	45,98	27,40	20,51	23,62	11,76	7,69	8,05
dentyści	37,74	37,77	10,53	25,61	47,06	12,54	0,00	4,88
technicy dentystyczni	28,57	5,00	22,64	38,30	46,15	55,32	0,00	4,76

Tab. 4. Struktura przedstawicieli wybranych zawodów we Lwowie w latach 1900, 1902, 1910 i 1913.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Księgi Adresowej Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa*.

W przypadku właścicieli aptek i farmaceutów wzrost udziału cechował Polaków, chociaż w stosunku do ich udziału wśród mieszkańców Lwowa, wartość ta była i tak niższa. Zwiększenie liczby aptek prowadzonych przez Polaków odbyło się kosztem ilości właścicieli żydowskich (spadek udziału o ok. połowę) oraz farmaceutów pochodzenia niemieckiego, których to udział jednakże był prawie dziesięciokrotnie większy niż wynikałoby to z ich udziału w społeczeństwie Lwowa.

Analizując zmiany struktury etnicznej dentystów zauważalny był wyraźny spadek udziału ludności żydowskiej (z 47% do 12,5%), przy wzroście liczby stomatologów pochodzenia niemieckiego oraz innego i ruskiego. W przypadku dentystów o polskim rodowodzie ich udział nie uległ zmianie, jednakże utrzymywał się ma poziomie ok. 38%, czyli o ok. 12% mniejszym niż w przypadku udziału Polaków wśród wszystkich lwowian. Zauważalne natomiast było zmniejszenie udziału polskich techników dentystycznych z 28% do 5%, przy wzroście wśród innych grup. W profesji tej dominowali zatem Żydzi, którzy stanowili ponad połowę lwowskich techników dentystycznych w 1913 r. oraz ludność niemieckojęzyczna (ok. 38%). W badanym okresie nastąpił także wzrost udziału ludności ukraińskiej.

Również zwiększenie się liczby personelu związanego z opieką medyczną świadczy o rozwoju społecznym miasta na początku XX

w.[52] Podobnie jak w przypadku jurystów rozbudowa systemu opieki zdrowotnej odbywała się w dużej mierze dzięki obecności ludności pochodzenia niemieckojęzycznego i semickiego. Aktywność zawodowa Żydów nie ograniczała się jedynie do wolnych zawodów, choć była to grupa najwyżej opodatkowana, co świadczyło o jej pozycji materialnej. Podczas gdy ludność ruska stanowiła najsłabszą siłę podatkową[53].

profesja	Polacy		ludność pochodzenia niemieckojęzycznego		Żydzi		inni w tym Ukraińcy	
	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13	1900–02	1910–13
adwokaci	1,11	0,70	3,51	4,22	1,38	2,03	0,11	0,30
lekarze	1,27	1,04	5,76	3,64	0,63	1,32	0,10	0,32
aptekarze	0,76	0,90	10,48	7,85	1,04	0,52	0,32	0,34
dentyści	0,74	0,74	4,03	9,80	2,08	0,55	0,00	0,20
technicy dentystyczni	0,56	0,10	8,66	14,65	2,04	2,44	0,00	0,20

Tab. 5. Średni wskaźnik aktywności zawodowej wybranych nacji i profesji we Lwowie w latach 1900–1902 i 1910–1913.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Księgi Adresowej Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa*.

Odnosząc się do wartości wskaźnika aktywności zawodowej[54] ludności Lwowa według wybranych zawodów na początku XX w. można zauważyć, że najwyższe wartości były charakterystyczne dla mieszkańców pochodzenia niemieckojęzycznego[55]. Profesjami zdominowanymi przez migrantów i ich potomków z krajów niemieckojęzycznych były wszystkie analizowane zawody (tab. 5), które w badanym okresie wykazywały wartość wskaźnika aktywności zawodowej powyżej 3,5 (przy czym najwyższe wartości odnotowano w przypadku techników dentystycznych w latach 1910–1913 — 14,65 i aptek w latach 1900–1902 — 10,48). Biorąc pod uwagę ludność żydowską, w pierwszym analizowanym okresie wartości wskaźnika powyżej 1,0 posiadały takie zawody jak: dentyści i technicy dentystyczni (powyżej 2,0) oraz adwokaci (1,38) i farmaceuci (1,04). W drugim okresie najwyższe wartości powyżej 2,0 odnotowano w przypadku techników dentystycznych i adwokatów, podczas gdy dla lekarzy wartość wskaźnika wyniosła 1,32, czyli była dwukrotnie wyższa niż na początku XX w. Spadek udziału nastąpił zatem w przypadku aptek i dentystów, podczas gdy wzrost odnotowały bardziej „elitarne" profesje jak adwokaci i lekarze.

W kontekście ludności polskiej wyższy jej udział niż wynikałoby to ze struktury etnicznej Lwowa zauważono u adwokatów i lekarzy w okresie 1900–1902 — odpowiednio w wartości 1,1 i 1,3. Jednakże w następnym badanym okresie udział aktywności zawodowej lekarzy spadł do 1,04, zaś adwokatów do 0,7.

W przypadku ludności innej, w tym głównie ukraińskiej, wskaźnik aktywności zawodowej był poniżej 0,4, jednakże w kontekście wszystkich przeanalizowanych profesji wzrósł w badanym okresie.

Można zatem uznać, że główny rozwój ekonomiczny w oparciu o aktywność zawodową analizowanych zawodów we Lwowie na początku XX w. odbywał się przede wszystkim dzięki obecności grup ludności pochodzenia z krajów niemieckojęzycznych oraz Żydów. Równocześnie należy przypomnieć, że powyższe wnioski zostały sformułowane na podstawie kwerendy nazwisk i imion. Owa delimitacja obarczona jest jednakże pewnym błędem, szczególnie w przypadku ludności pochodzenia niemieckiego i semickiego.

Pragnąc określić znaczenie imigrantów w rozwoju gospodarczym Lwowa na początku XX w. dokonano analizy struktury ich napływu do miasta. Lwów jako największy ośrodek miejski Galicji był destynacją ruchu wędrówkowego różnego rodzaju migrantów. Przybywali do niego zarówno kupcy, ludność wiejska poszukująca

[52] J. M. Małecki, op. cit., s. 157–164.

[53] K. Broński, *Struktura społeczno-zawodowa oraz sytuacja ekonomiczna ludności większych miast galicyjskich w dobie autonomii (1867–1914)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 2003, nr 638, s. 20.

[54] Wskaźnik aktywności zawodowej obliczony został jako stosunek udziału danej nacji w zawodzie do jej udziału w ogóle społeczeństwa (jako udział danej nacji w społeczeństwie Lwowa zastosowano wartość średnią dla lat 1906–1909 dla wszystkich okresów, która to wartość została obliczona na podstawie liczby małżeństw pobranych z publikacji *Lwów w cyfrach*) przyp. autora.

[55] Ludność pochodzenia niemieckojęzycznego — byli to zarówno imigranci z krajów niemieckojęzycznych, jak i ich potomkowie.

pracy głównie jako służba domowa, studenci oraz urzędnicy i przedsiębiorcy. Otwarty charakter Lwowa opisuje poniższy wiersz:

„Nie ma jak nasz Lwów kochany
Czyś jest znany, czy nieznany,
Czyś jest blagier, czyś co warty,
Zawsze dla cię Lwów otwarty![56]

Analizując wielkość napływu ludności do Lwowa w połowie badanego okresu w latach 1906 i 1907 można uznać, że średnia jego wielkość wynosiła około 65 tys. osób rocznie co stanowiło ok. 35% populacji miasta. Spośród nacji przybywających do miasta najwięcej było osób z innych regionów zaboru austriackiego, które stanowiły ok. 79% migrantów. W rozkładzie miesięcznym największy udział — ponad 80% odnotowano w okresie 1906–1908 w miesiącach zimowych (grudzień–luty) co było związane z czasem karnawału, który przyciągał arystokrację zarówno z Galicji, jak i pozostałych

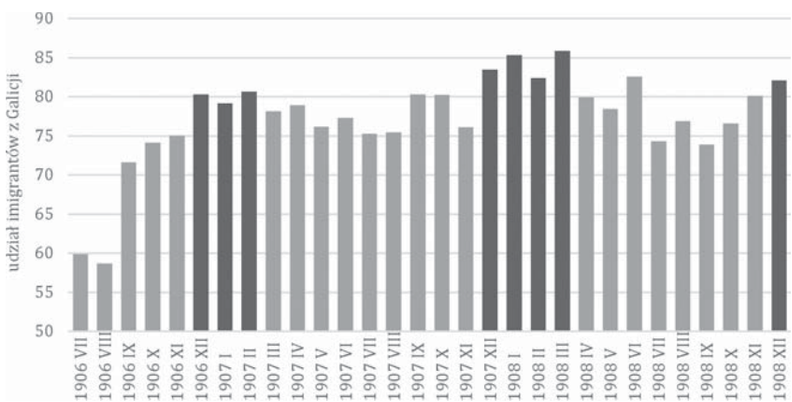

Wykres 2. Udział ludności Galicji wśród osób napływających do Lwowa w okresie lipiec 1906 – grudzień 1908.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Lwów w cyfrach*.

[56] *Do grodu Lwa i jego cnych mieszkańców*, „Śmigus" 1885, za K. Grodziska, op. cit.

zaborów[57]. Innym czynnikiem były względy ekonomiczne związane z „przednówkiem" na trenach wiejskich i migracją ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu pracy[58]. Najniższe wartości udziału ludności Galicji wśród imigrantów zauważono w miesiącach letnich.

Innymi obszarami, z których w badanym okresie stwierdzono największy napływ ludności były pozostałe kraje koronne monarchii austriackiej (ok. 7 tys. osób rocznie co stanowiło ok. 10,8% imigrantów). Największe natężenie występowało w okresie wrzesień–listopad, co mogło być powiązane z funkcjami edukacyjnymi Lwowa.

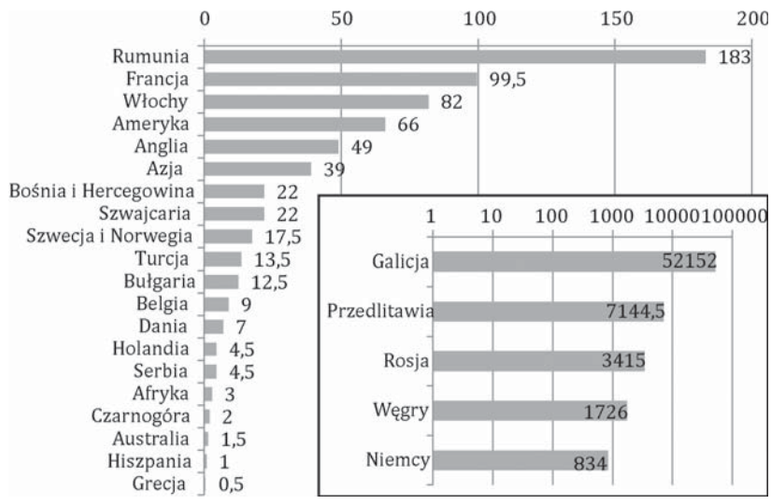

Wykres 3. Średnia liczba osób napływających do Lwowa w okresie lipiec 1907–1908.
Źródło: opracowanie własne na podstawie *Lwów w cyfrach*.

[57] K. Karolczak, *Ziemianin w mieście. Lwowskie siedziby arystokracji galicyjskiej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica III", Folia 21, 2004, s. 395–404.

[58] E. Krupnik, *Powstanie i organizacja krakowskiego biskupiego komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny*, „Folia Historica Cracoviensia" 2008, nr 14(1), s. 151–194.

Na kolejnym miejscu według liczby migrantów byli przybysze z Rosji (ok. 5,2% ogółu migrantów). Należy uznać, że byli to w dużej części Polacy, przybywający z zaboru rosyjskiego sezonowi robotnicy poszukujący pracy[59]. Jednocześnie okres letni był najbardziej dogodny do podróży związanych z handlem i transportem. To właśnie głównie względy ekonomiczne zadecydowały o wysokim udziale przedstawicieli Węgier i Niemiec wśród osób przybywających do Lwowa w latach 1907–1908. Udział tych państw nie był znaczący w ujęciu międzynarodowym i wynosił odpowiednio dla Węgier ok. 2,6% udziału imigrantów, a dla Niemiec ok. 1,2% . Można przyjąć, że w dużej mierze był to napływ ludności związanej z funkcjami ekonomicznymi miasta oraz migracjami zarobkowymi. Przybysze z wyżej wymienionych krajów stanowili w sumie 99% przyjezdnych. Spośród pozostałych przybyszów wyróżnić można mieszkańców takich krajów jak: Rumunia, Francja i Włochy (powyżej 0,1%). Na kolejnym miejscu uplasowała się Ameryka, co związane było z migracją zarobkową „za ocean" z całego obszaru Galicji. Jak zauważa Krzysztof Broński, przybyli do Galicji cudzoziemcy z Austrii, Czech i Niemiec, będący urzędnikami, rzemieślnikami lub wojskowymi, osiedlali się z całymi rodzinami głównie w miastach, wpływając na ich zróżnicowanie narodowe i stanowiąc jeden z czynników wzrostu ich wielkości[60].

Porównując zatem strukturę etniczną analizowanych profesji z udziałem pochodzenia migrantów, można przyjąć że struktura zawodowa ludności Lwowa na początku XX w. wynikała w dużej mierze z uwarunkowań historycznych i politycznych. Rozwój ekonomiczny miasta opierał się przede wszystkim na lokalnym kapitale ludzkim związanym z ludnością żydowską oraz spolonizowanymi przedstawicielami ludności pochodzenia niemieckiego. Analizowany ruch wędrówkowy wykazuje także najwyższy napływ ludności z regionu samej Galicji, jaki i pozostałych regionów Przedlitawii. Podsumowując powyższe rozważania trzeba zaznaczyć, że dokonana weryfikacja pochodzenia przedstawicieli prawa i opieki medycznej obarczona jest oczywistym błędem. Związane to jest zarówno

[59] I. Bukraba-Rylska, *Migracje okiem klasyka*, „Przegląd Humanistyczny" 2008, t. 52, nr 6 (411), s. 15–30.

[60] K. Broński, *Struktura…*, op. cit., s. 6.

z procesem asymilacji ludności napływowej z ludnością polską, jak i ze zmianą nazwisk.

Niezależnie od problemów procesu typologicznego należy uznać, że w sukcesie rozwoju Lwowa na początku XX w. dużą rolę odegrali cudzoziemcy oraz ich potomkowie. Szczególne znaczenie w kreowaniu wolnych zawodów miała ludność żydowska. Wynikało to zarówno z tradycji, gdyż Żydzi od wieków pośredniczyli w Polsce w transakcjach handlowych, pełnili też często rolę lekarzy[61], jak i wspominanych uwarunkowań kulturowych. Przede wszystkim ówcześni obserwatorzy podkreślają ich przedsiębiorczość i biegłość umysłową w przeciwieństwie do galicyjskich chłopów[62] oraz bierności szlachty, która w większości ograniczała się do zarządzania majątkami ziemskimi.

Już pod koniec XIX w. w Galicji zaczęła kształtować się inteligencja. Była to grupa społeczna, która niezależnie od swojego pochodzenia, pełniła ważne role w życiu całego społeczeństwa. Początkowo zaliczano do niej adwokatów, lekarzy, aptekarzy, oraz handlowców i dzierżawców. Z czasem nastąpił awans społeczny inteligencji, co związane było z jej wykształceniem zdobytym na studiach wyższych[63]. Jak wykazano powyżej, obok ludności żydowskiej inteligencję galicyjską zasilali cudzoziemcy, zajmując często ważniejsze stanowiska w administracji. W Galicji po 1848 r. wzrost znaczenia inteligencji w życiu gospodarczym, na początku XX w., przełożył się na unowocześnienie i rozwój państwa[64]. Inteligencja zajmowała się także wykonywaniem wolnych zawodów, wymagających odpowiedniego wykształcenia, co dawało duży prestiż społeczny. Były to zawody przynoszące znaczne dochody i pozwalające na utrzymanie stopy życiowej wyższej od przeciętnego poziomu mieszczańskiego. Do tego grona zaliczali się przede wszystkim członkowie palestry oraz ludzie związani z medycyną[65].

[61] S. Schnuer-Peplowski, *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1902, s. 50.

[62] Ibidem, s. 75.

[63] S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław–Warszawa 1971.

[64] K. Broński, *Struktura…*, op. cit.

[65] S. Grodziski, *Historia ustroju..*, s. 63–64; I. Homola-Skąpska, *Inteligencja galicyjska w połowie XIX w. Próba charakterystyki*, [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX*

Podkreślić należy, że w wielu przypadkach mamy do czynienia z osobami, które pomimo obcych korzeni genealogicznych czuły się Polakami i były przykładami oddanych patriotów[66]. Co więcej wypada odnotować, iż rozwój Lwowa i Galicji, a w późniejszym czasie nowo powstałego państwa polskiego nie byłby możliwy bez wkładu intelektualnego i gospodarczego cudzoziemców oraz ich potomków.

NATIONAL DIVERSITY OF THE POPULATION OF LVIV AT THE BEGINNING OF THE 20TH CENTURY IN THE ASPECT OF CREATIVE CLASS THEORY AND MIGRATION PROCESSES

For centuries, immigrants have been a very important group of people who in many cases contributed to the economic development of the host country. The aim of the article is to analyze Lviv's national diversity at the beginning of the 20th century, and also to explore the role of individual national groups in creating the city's development. We used in the study *Księgi Adresowe Królewskiego Miasta Lwowa (Address book of the royal capital city Lviv)* for years 1990, 1902 and 1910. On the basis of surnames and first names, a typology of persons was made according to their nationality and occupation. In the verification of nationality, a data from the following databases were used: Jewish Krakow Genealogical, The University of Haifa, The Jewish Galicia & Bukovina, Organization IGRA — Israel Genealogy Research Association, the website My Heritage and the publication *Lviv in figures* in years 1906–1908.

The research has shown that the occupational structure of the population in Lviv at the beginning of the 20th century was largely due to historical and political conditions. The economic development of Lviv was based primarily on local human capital associated with the Jewish population and the polonized representatives of the population of German origin. Foreigners and their descendants played a major role in the success of Lviv at the beginning of the 20th century. The Jewish population had a special significance in creating free professions. It resulted both from tradition and the mentioned cultural conditions, because this population had been a broker in trade transactions in Poland for centuries.

Key terms: Lviv, Galicja, creative class, migrations.

Noty autorskie

Sławomir Dorocki, dr, afiliacja: Katedra Przedsiębiorczości i Gospodarki Przestrzennej, Instytut Geografii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Absolwent studiów z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historia (Instytut Europeistyki, Uniwersytet Jagielloński). Adiunkt w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół problematyki regionów i procesów regionalizacji społeczno-gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem zróżnicowania przestrzeni europejskiej oraz procesów integracji europejskiej i uwarunkowań historycznych oraz zastosowania metod komputerowych i statystycznych w badaniach nad zróżnicowaniem przestrzeni.

slawomir.dorocki@up.krakow.pl

Jadwiga Gałka, dr, Zakład Geografii Ludności, Osadnictwa i Rolnictwa, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Adiunkt w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Moje zainteresowania naukowe dotyczą głównie migracji ludności, w tym migracji Polaków po rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2004 r. Zajmuję się także analizą procesów suburbanizacji w polskich obszarach funkcjonalnych, a także zmianami demograficzno-społecznymi w Polsce i Europie.

jadwiga.galka@uj.edu.pl

wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej, t. 5, W. Kula, J. Leskiewiczowa (red.), Warszawa 1972, s. 182–183.

[66] *Rola mniejszości narodowych w kulturze i oświacie polskiej w latach 1700–1939*, A. Bilewicz, S. Walasek (red.), Wrocław 1998.

Zbigniew Durczok

KSIĘGA SZKOCKA (FENOMEN LWOWSKI)

Prolog

„(...) zaczynają spotykać się codziennie koło piątej
Banach – Mazur – zawsze w centrum
przy małym stoliku z marmurową płytą
gdzie rozmawiają i piszą
i wpatrują się w przestrzenie swoich umysłów
wypełnione liczniejszymi formułami
niż te zapisane na marmurowej płycie
niektóre z nich później znajdą się
w szkolnym zeszycie z marmurkowym wzorem
sztywne okładki
który Łucja uwielbiana żona Banacha
kupuje za dwa i pół złotego
we lwowskiej drogerii i w którym Banach
który nie lubi spisywania rzeczy
notuje pierwszy problem w tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym
problemy są na stronach nieparzystych
rozwiązania na przeciwnych
trwa zapełnianie Księgi Szkockiej – czasem jest to chaos –
argumentowanie notowanie myślenie
ale chaos jest lepszy od ładu – mówi Auerbach –

nie możesz w chaosie niczego stracić
(ani znaleźć) (...)”

Susana H. Case[1], *Punkty stałe*

Wstęp

Lwowska szkoła matematyczna, jej dzieje i uczestnicy są bohaterami wielu artykułów naukowych i tekstów popularnych, książek, opowieści i dokumentów. Mam nadzieję, że stanie się ona kiedyś inspiracją scenariusza filmowego, gdyż jej nieprawdopodobna historia jest wspaniałym materiałem na wielkie kino. Losy szkoły i każdego z jej członków stanowią doskonały materiał na świetny film o radości tworzenia, o niesamowitych ludziach z wątkiem historyczno-sensacyjnym. Amerykanie nakręcili film *Piękny umysł* o matematyku Johnie Nashu. Ile „pięknych umysłów” ze Lwowa czeka na swoje miejsce w kinematografii? Gdyby z matematyki była Nagroda Nobla, to z pewnością wielu członków „Lwowskiej Szkoły” byłoby jej laureatami. Gdyby wtedy przyznawano Nagrodę Abela[2], to zapewne znalazłaby się w rękach matematyków lwowskich. W okresie międzywojennym polska matematyka była potęgą w skali światowej. Słynny aforyzm Hugo Steinhausa głosi: „Za granicą mówią: X to dobry matematyk, z pewnością Polak. U nas mówią: Y to prawdziwy Polak; z pewnością słaby matematyk”. Ta zadziwiająca historia, która zdarzyła się we Lwowie w dwudziestoleciu międzywojennym wydaje się być nieprawdopodobna. A jednak to są fakty, które rozsławiły imię polskiej nauki, polskiej matematyki i Lwów na cały świat. Celem niniejszej pracy nie jest podawanie kolejnych informacji o powstaniu, rozwoju

[1] S. H. Case, profesor socjologii w New York Institute of Technology. Publikuje wiersze i opowiadania. We Lwowie nigdy nie była, ale przyznaje, że jej przodkowie wyemigrowali do USA z okolic tego miasta. Autorka tomiku *The Scottish Café*, New York 2002, wersja polska — *Kawiarnia Szkocka*, Opole 2010. Tekst wiersza (tłum. R. Duda) zaczerpnięto z „Wiadomości Matematycznych” 2003, t. 39, nr 01, s. 220.

[2] Nagroda Abela została ustanowiona przez norweski rząd w 2002 r., w dwusetną rocznicę urodzin wybitnego matematyka Nielsa Henrika Abela. Pod wieloma względami stanowi matematyczny odpowiednik Nagrody Nobla.

i historii lwowskiej szkoły matematycznej. Skupimy się na *Księdze Szkockiej*, jedynej w świecie książce matematycznej, która powstała w kawiarni. Jej autorami byli słynni matematycy, a zamieszczano w niej problemy i zadania z nietypowymi nagrodami.

O sztuce tworzenia, czyli Kawiarnia Szkocka

Autorem projektu budynku był Zbigniew Brochwicz-Lewiński, który ukończył architekturę w Szkole Sztuk Pięknych w Petersburgu i po przybyciu do Lwowa wsławił się projektem gmachu administracji kolejowej, który do dziś uważa się za klejnot architektury lwowskiej. W jego dziełach widać było wpływy architektury carskiego Petersburga oraz pomysłowość i śmiałość. Dla przedsiębiorcy Emila Wekslera, zaprojektował czteropiętrową kamienicę przy końcu ulicy Akademickiej pod numerem 27 w latach 1908–1909. Lwowiakom dom z dwiema wieżami i gotyckimi balkonami mógł przypominać znany z powieści romantyków szkocki zamek i pewnie dlatego kawiarnię na parterze nazwano Kawiarnią Szkocką. Stała się ona Mekką matematyków nie tylko lwowskich i nie tylko matematyków. Projektant był osobą niezwykłą, tak jak niezwykłe było miejsce, którego był autorem. Był członkiem Drużyn Sokolich, komisarzem Polskiej Organizacji Wojskowej, walczył jako zastępca dowódcy 9. Pułku Ułanów Małopolskich z 1. Armią Konną dowodzoną przez gen. Siemiona Budionnego. W dwudziestoleciu międzywojennym był oficerem sztabowym Wojska Polskiego. W 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii. Po wojnie zamieszkał w Glasgow i zajął się malarstwem. Był więc architektem, żołnierzem i artystą. Właścicielem Kawiarni Szkockiej był Tomasz Zieliński, którego wnuk Krzysztof mieszka w Winchester i jest pracownikiem naukowym tamtejszego uniwersytetu. Pan Tomasz był poważnym i odpowiedzialnym człowiekiem, dbającym o dobre imię lokalu, który do niego należał, ale miał również wiele uznania i szacunku dla swoich zajmujących się nauką gości. Dlatego dbał o to, aby nie mazano zapisków na marmurowych stołach.

Gośćmi Kawiarni Szkockiej byli nie tylko bazgrzący na marmurowych blatach lwowscy matematycy. Miejsce to skupiało około

Il 1. Kawiarnia Szkocka we Lwowie na pocztówce z 1916 r.
Źródło: Biblioteka Narodowa, sygnatura: Poczt. 1525.

pięćdziesięciu osób, a lokal cały czas tętnił życiem. Obok matematyków debatowali tam zajmujący się sztuką „konstrukcjonaliści" pod wodzą Romana Jaworskiego, dalej logicy i filozofowie, a wśród nich jeden z największych logików Alfred Tarski oraz twórca polskiej notacji[3] Jan Łukasiewicz. Nie zabrakło też matematyka, artysty i filozofa Leona Chwistka, który musiałby się roztroić, żeby być we wszystkich miejscach swoich zainteresowań. Bywali tam wybitni pisarze: Bruno Schulz, Franz Kafka i Stanisław Lem, a także późniejszy łowca nazistów Szymon Wiesenthal oraz twórca terminu „ludobójstwo" Rafał Lemkin. Ten i tak już przebogaty krajobraz uzupełniali hałaśliwi ludzie radia — Wesołej Lwowskiej Fali oraz handlarze bydła. Pojawiali się i cudzoziemcy tacy jak: John von Neumann, Norbert Wiener, Willard Quine, Siergiej Sobolew i wielu innych, którzy byli gośćmi stałych bywalców[4]. Po II wojnie światowej atmosfera ta już tutaj nigdy nie wróciła. Co fascynującego miało w sobie to miejsce,

[3] *Notacja polska*— sposób zapisu wyrażeń logicznych przedstawiony w 1920 r. przez filozofa i logika Jana Łukasiewicza.

[4] K. Zielinski, *Goście i gospodarze Kawiarni Szkockiej,* „Wiadomości Matematyczne" 2019, t. 55, nr 1, s. 197–214.

w którym bywało tak wiele różnych, wybitnych postaci? Jaki wpływ miała Kawiarnia Szkocka na ich późniejsze losy?

Księga Szkocka

Pierwotnym codziennym miejscem spotkań matematyków była kawiarnia Roma. Być może, gdyby właściciel tego lokalu nie był tak akuratny, to zamiast *Księgi Szkockiej* powstałaby *Księga Rzymska*, budząc nazwą wśród mieszkańców Rzymu takie samo zdziwienie, jak wśród Szkotów obecny tytuł. Matematykę można uprawiać wszędzie. Dowodem na to był Stefan Banach, któremu nie przeszkadzał nie tylko kawiarniany hałas i zgiełk, ale nawet atmosfera lwowskiego dworca kolejowego. Po roku czy dwóch zdecydował on o przeniesieniu spotkań matematyków z kawiarni Roma na drugą stronę ulicy do kawiarni Szkockiej. Możliwe, że wpływ na to miała postawa właściciela Romy niechętnie kredytującego zamówienia nawet ważnych klientów, a może nie odpowiadało mu towarzystwo literatów i wojskowych oblegających ten lokal?

Matematycy siedzieli zazwyczaj przy centralnie umieszczonym, największym stole *Stammtisch*, przeznaczonym na większe spotkania. H. Steinhaus wspomina, że „Banach, Mazur i Ulam to był najważniejszy stolik w kawiarni”[5]. Spotykali się codziennie na sesjach trwających po kilka godzin. Sesje te, uczyniły atmosferę lwowską czymś unikalnym i jedynym w swoim rodzaju. „A była nawet taka sesja, która trwała 17 godzin — jej rezultatem był dowód pewnego ważnego twierdzenia z przestrzeni Banacha — ale nikt go nie zapisał i nikt już dziś nie zdoła go odtworzyć... prawdopodobnie blat stolika pokryty śladami chemicznego ołówka został po owej sesji, jak zwykle, zmyty przez sprzątaczkę kawiarni”[6]. Trudno stwierdzić, ile w ten sposób przepadło odkryć matematycznych, twierdzeń i dowodów. Dlatego wielką zasługą, jak stwierdza H. Steinhaus, było zakupienie przez Łucję Banach, żonę Stefana, za 2,50 zł zeszytu z marmurkową okładką, który stał się legendarną *Księgą Szkocką.* Być może miał na to również wpływ właściciel kawiarni, który obawiał się o marmurowe blaty stołów. Pierwszy problemat[7] (wpis) pojawił się 17 lipca 1935 r. Jego autorem był S. Banach. *„Kiedy przestrzeń metryczna (ewentualnie typu B) da się zmetryzować tak, by stała się kompaktyczną zupełną, przy czem ciągi zbieżne wedle starej odległości mają być zbieżne wedle nowej”.*

[5] H. Steinhaus, *Stefan Banach*, „Wiadomości Matematyczne” 1961, t. 4, nr 3, s. 257.

[6] Ibidem.

Il 2. S. Banach
Źródło: S. Banach, *Mechanika w zakresie szkół akademickich*, t. I, Warszawa 1947.

W swojej książce[8] S. Ulam pisze —„Wiele zamieszczonych tam problemów nosi daty sprzed 1935 r. Były długo dyskutowane przez tych, których nazwiska zostały wpisane do księgi. Żeby można było rozważać oficjalny wpis jakiegoś zagadnienia, musiało ono wzbudzić powszechne zainteresowanie. W niektórych przypadkach zadanie rozwiązywano na miejscu, a odpowiedź zapisywano”. Niemniej fundamentalne zagadnienia z zakresu analizy funkcjonalnej sąsiadują też

[7] *Problemat* — przestarzała nazwa problemu według *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, http://www.sjpd.pwn.pl/haslo/problemat/.

[8] S. M. Ulam, *Przygody matematyka,* Warszawa 1996, s. 48.

z problemami o znacznie lżejszym, wręcz zabawowym charakterze, tak jak ostatni wpis H. Steinhausa. Wpisywane problematy opatrywano datą, nazwiskiem i informacją o nagrodzie, którą często ofiarował autor zagadnienia autorowi rozwiązania. Nagrody były przeróżne, zależały od jakości problematu, pomysłowości i poczuciu humoru autora: mała kawa (H. Steinhaus), butelka wina (S. Banach i in.), butelka whisky „miary większej niż zero" (John von Neumann), szampan i lunch w restauracji Dorothy w Cambridge (Ward), obiad w najlepszym lwowskim hotelu George (H. Steinhaus), *fondue* w Genewie i *fondant* we Lwowie (Wavre), a nawet żywa gęś (S. Mazur). Pełną listę nagród i fundatorów można znaleźć na Wortalu S. Banacha[9].

Różne są opinie o przechowywaniu w kawiarni *Księgi Szkockiej*. Według S. Ulama —„Kelner przynosił ją na żądanie, a my zapisywaliśmy zadania i komentarze, po czym kelner zabierał ją ceremonialnie do sekretnego schowka. Ów brulion miał później stać się znany jako *Księga Szkocka"*[10]. H. Steinhaus z kolei twierdzi, że zeszyt powierzono płatniczemu Kawiarni Szkockiej — „ (…) tam zapisywano zagadnienia, na pierwszych stronicach kolejnych kart, tak żeby ewentualne odpowiedzi mogły być kiedyś wpisane na wolnych stronicach obok tekstu pytań. Oryginalna książka szkocka była do dyspozycji każdego matematyka, który jej zażądał w kawiarni; (…)"[11]. W *Księdze Szkockiej* pojawiła się też po raz pierwszy gra nieskończona[12], która została zdefiniowana przez S. Mazura z pytaniem o zwycięską strategię — problemat 43. Autorami jej odmian byli S. Ulam i S. Banach.

I tak w ciągu kilku lat narodziła się słynna *Księga Szkocka,* która ze względu na treść i sposób powstania stała się legendą i relikwią nie tylko polskich matematyków. Jest ona zbiorem matematycznych problematów, które rozważali lwowscy matematycy oraz ich goście z różnych stron świata tacy jak: A. J. Ward, J. von Neumann, Maurice

[9] *Wortal Stefana Banacha,* dostępny pod adresem: http://kielich.amu.edu.pl/Stefan_Banach/

[10] S. M. Ulam, op. cit., s. 48.

[11] H. Steinhaus, op. cit., s. 257.

[12] *Gra nieskończona*— wyimaginowany proces, w którym dwie osoby podejmują szereg (zwykle naprzemiennych) wyborów ponumerowanych elementami pewnej nieskończonej liczby porządkowej. Po zakończeniu procesu pewne zadane z góry kryterium używane jest do rozstrzygnięcia, który z graczy odniósł zwycięstwo.

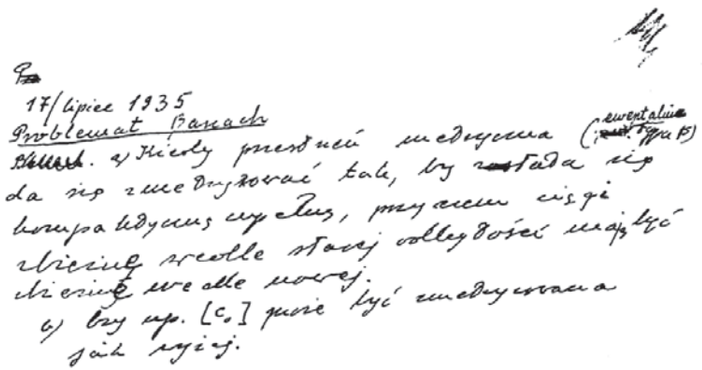
17/lipiec 1935
Problemat Banach

Il 3. Pierwszy wpis — S. Banach
Źródło: *Wortal Stefana Banacha*,
http://kielich.amu.edu.pl/Stefan_Banach/pdf/ks-szkocka/ks-szkocka1pol.pdf.

Fréchet, Kampé de Fériet, Cyril Offord i in. Oto lista gości kawiarni, którzy zostawili najwięcej wpisów: S. Ulam (62 problemy), S. Mazur (49), S. Banach (25), W. Orlicz (14), J. Schreier (10), H. Steinhaus (10), Herman Auerbach (8), Juliusz Schauder (7). Autorami kilku z nich są matematycy z zagranicy. Listę autorów można znaleźć na Wortalu S. Banacha.

W lecie 1939 r. S. Ulam przebywający na kontrakcie w USA odwiedził po raz ostatni Lwów. Spotkał się z S. Mazurem i tak opisał to spotkanie — „Pod koniec mojej ostatniej wizyty we Lwowie w lecie 1939 roku odbyłem z Mazurem rozmowę na temat możliwości wybuchu wojny. Ludzie przewidywali nowy kryzys w rodzaju Monachium i nie spodziewali się szybkiego wybuchu wojny światowej. Mazur powiedział do mnie: «Może wybuchnąć wojna światowa. Co mamy zrobić z Księgą Szkocką i naszymi wspólnymi, nie opublikowanymi pracami? Wyjeżdżasz do Stanów Zjednoczonych i przypuszczalnie będziesz bezpieczny. W przypadku bombardowania miasta włożę rękopisy i książkę do skrzynki i zakopię ją w ziemi». Wybraliśmy nawet miejsce. Miało to być w pobliżu bramki na boisku do piłki nożnej tuż poza miastem"[13].

[13] S. M. Ulam, op. cit., s. 49.

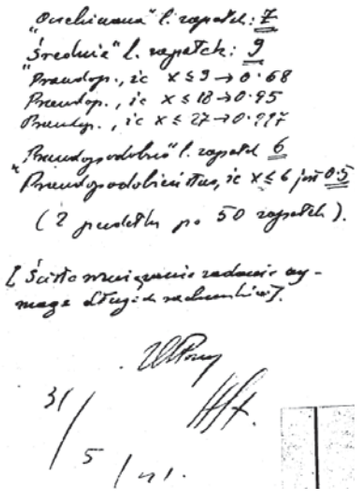

Il 4. Ostatni wpis — H. Steinhaus.
Źródło: *Wortal Stefana Banacha.*
Dostęp: http://kielich.amu.edu.pl/Stefan_Banach/pdf/ks-szkocka/ks-szkocka1pol.pdf.

Gdy Lwów stał się miastem USRR przyjechali do niego wybitni matematycy rosyjscy. Sława *Księgi Szkockiej* dotarła i do nich. Lusternik, Sobolew, Aleksandrow i Bogolubow zostawili też wpisy oraz propozycje nagród. H. Steinhaus był autorem ostatniego, wpisu nr 193 z 31 maja 1941 r., krótko przed atakiem Niemców na ZSRR. Problem dotyczył rozkładu prawdopodobieństwa zapałek w pudełku i był zainspirowany prawie bezustannym paleniem papierosów przez S. Banacha.

W latach 1935–1941 wpisano do *Księgi Szkockiej* 193 problematy, średnio 27 rocznie, z których kilka rozwiązano dopiero po wojnie, a niektóre wciąż są nierozwiązane. W rzeczywistości było ich trochę więcej, ponieważ niektóre problemy kryły w sobie po kilka pytań, a były też i pytania nienumerowane.

22 czerwca Niemcy zaatakowali Związek Radziecki. Po zdobyciu Lwowa nie pojawił się już żaden nowy wpis. *Księga Szkocka* ocalała pomimo burzliwych czasów II wojny światowej. Przewiozła ją do Wrocławia Łucja Banach, która wraz z synem Stefanem przyjechała tam w 1946 r. Po jej śmierci w 1954 r. księga przeszła w ręce

Stefana Banacha syna. Obecnie jest własnością najbliższej rodziny zmarłego syna.

Koniec i początek, czyli *Nowa Księga Szkocka*

Druga wojna światowa zburzyła istniejący porządek świata. Okupacja niemiecka dla wielu lwowskich matematyków, autorów wpisów zakończyła się tragicznie. Zginęli m.in.: Antoni Łomnicki, Włodzimierz Stożek, Stanisław Ruziewicz, Juliusz Paweł Schauder i Herman Auerbach. Niektórzy, jak S. Banach i Władysław Orlicz, żeby przeżyć karmili wszy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym prof. Rudolfa Weigla. H. Steinhaus ukrywał się jako Grzegorz Krochmalny. S. Mazur pracował jako sprzedawca. S. Ulam zdążył przed wrześniem 1939 wrócić do USA i był wykładowcą na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Harvarda. Krótko po zakończeniu wojny, w sierpniu 1945 r. umiera S. Banach. H. Steinhaus przenosi się do Wrocławia, S. Mazur do Warszawy. Tak wyglądał koniec niesamowitego zjawiska jakim była lwowska szkoła matematyczna.

Po wojnie Wrocław staje się jednym z polskich ośrodków matematyki. Edward Marczewski (Szpilrajn) — matematyk warszawski, który część wojny przeżył we Lwowie, w trosce o kontynuowanie tradycji matematyki lwowskiej i warszawskiej, podejmuje decyzję o kontynuowaniu *Księgi Szkockiej.* Pierwszy wpisał się do *Nowej Księgi Szkockiej* H. Steinhaus. Miało to wymiar symboliczny, ponieważ był on autorem ostatniego wpisu w księdze lwowskiej.

Nowa Księga Szkocka zawiera 968 problemów wybitnych, nie tylko polskich, matematyków. Kontynuowano w niej również z pełną fantazją tradycję oferowania nagród za rozwiązanie problemów. Były to m.in.: butelka szampana, *Plzeňské pivo* w ilości 300 l (!), a także, co jest znakiem czasów, bon mięsno-tłuszczowy. *Nowa Księga Szkocka* przetrwała ponad 40 lat świadcząc o bogatym i aktywnym polskim życiu matematycznym, a także genialnym pomyśle lwowskich matematyków. Znajduje się w Bibliotece Instytutu Matematycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ostatnim laureatem nagrody za rozwiązanie problemu z *Księgi Szkockiej,* był Szwed Per Henrik Enflö. Szóstego listopada 1936 r.

S. Mazur, bywalec Kawiarni Szkockiej postawił pewien problem dotyczący analizy funkcjonalnej związany z przestrzenią Banacha. Był to problem nr 153. Za jego rozwiązanie profesor obiecał ofiarować żywą gęś. Po trzydziestu sześciu latach, w 1972 r. w Warszawie, żywą gęś odebrał szwedzki matematyk P. H. Enflö. Ponoć kilka miesięcy wcześniej jakiś Amerykanin zgłosił własnego pomysłu rozwiązanie problemu. S. Mazur odpisał mu wtedy, że jeżeli udowodni poprawność swojego rozwiązania, to do gęsi dołoży żywą krowę. Prezydent Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, gdzie Per wówczas pracował, ofiarował mu bilet na przelot. Ponieważ wydarzenie miało miejsce w grudniu 1972 r., na kilka dni przed Bożym Narodzeniem, szczęśliwy matematyk mógł przy okazji odwiedzić rodzinę w Szwecji. Następnego dnia miał lecieć do Sztokholmu i nie mógł zabrać gęsi w żadnej postaci, zatem nieszczęsny ptak został zjedzony przez Pera, S. Mazura i innych matematyków.

Il 5. Koncert P. Enflö w kinie Kijów 6 września 2019 r.
Źródło: fot. Z. Durczoka.

Per jest ponadto doskonałym pianistą i od dzieciństwa grywa koncerty. Interesuje się również matematyzacją kwestii związanych z ewolucją. W 1998 r. postawił m.in. hipotezę kojarzenia się genetycznego przedstawicieli *Homo sapiens* z neandertalczykami, którą potem potwierdzono. Szwedzki matematyk gościł też w Krakowie na początku września 2019 r., podczas Jubileuszowego Zjazdu Matematyków Polskich z okazji 100-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Uczestnicy Zjazdu mieli możliwość wysłuchania wspaniałego, granego z pamięci koncertu fortepianowego, 6 września w Kinie Kijów. Miałem przyjemność zamienić z Perem kilka słów po jego koncercie. Okazał się bardzo sympatycznym, uśmiechniętym i otwartym człowiekiem. Przekazałem mu zdjęcie modelu gęsi z dzisiejszej Restauracji Szkockiej, w zamian dostałem pracę, która była rozwiązaniem problemu z *Księgi Szkockiej*, płytę z nagranymi przez niego utworami oraz oczywiście autograf na zdjęciu.

Epilog

Po wojnie S. Ulam, który przebywał w USA otrzymał od H. Steinhausa kopię *Księgi Szkockiej*, przełożył ją na j. angielski w 1957 r., a maszynopis rozesłał do swoich przyjaciół matematyków w USA i za granicą. Wzbudziła ona sensację i nadal stanowi przedmiot analiz. Niektóre z zapisanych w niej problemów dotąd nie znalazły rozwiązania.

W 1958 r. przekład *Księgi Szkockiej* autorstwa S. Ulama został udostępniony uczestnikom Międzynarodowego Kongresu Matematycznego w Edynburgu, wywołując wielkie zainteresowanie matematyków i zdziwienie Szkotów, nie orientujących się, że jej związek ze Szkocją jest zupełnie przypadkowy. S. Ulam opublikował swój przekład w 1967 r. w Stanach Zjednoczonych i w wersji amerykańskiej nosi on tytuł *The Scottish Book. A Collection of Problems*. Ukazały się 2 wydania kultowej *Księgi Szkockiej* w j. angielskim. Pierwsze opublikowane w 1981 r. przez szwajcarskie wydawnictwo Birkhäuser jako *The Scottish Book. Mathematics from the Scottish Café* i drugie *The Scottish Book. Mathematics from The Scottish Café, with Selected Problems from The New Scottish Book* z 2015 r. niemieckiego wydawnic-

twa Springer, które przejęło Birkhäusera[14]. Oprócz komentarzy znalazły się w niej wykłady S. Ulama, Marka Kaca, Antoniego Zygmunda i Paula Erdösa, opisujące fenomen lwowskiej szkoły matematycznej oraz wybrane problemy z *Nowej Księgi Szkockiej*. Niestety do dnia dzisiejszego nie ukazała się taka publikacja w języku polskim[15].

W 2002 r. w Nowym Jorku wydano tom wierszy pt. *The Scottish Café*[16] autorstwa S. H. Case. Poezja była zainspirowana spotkaniami grupy matematyków w wyżej wymienionej kawiarni, w epoce nadciągającej II wojny światowej. Tom w „marmurkowej" oprawie jest ilustrowany zdjęciami z *Księgi Szkockiej.* Autorem wiersza *Księga Szkocka* jest poeta Krzysztof Ślusarczyk, mój szkolny kolega.

Ilekroć jestem we Lwowie zaglądam do dawnej Kawiarni Szkockiej, w której pisano *Księgę Szkocką*. Po 1945 r. działała jako podrzędny Десертный Бар (Diesertnij Bar). W 2014 r. została ponownie otwarta jako Szkocka Restaurant & Bar z wejściem od ul. Fredry i stanowi część parteru eleganckiego hotelu Atlas Deluxe (dzisiejszy adres Prospekt Szewczenki 27) u zbiegu ulic Fredry i Hercena. Dawne wejście do kawiarni należy do banku. Zaraz przy wejściu na półce stoi model gęsi, która była nagrodą za rozwiązanie problemu S. Mazura nr 153.

Jest mniejsza i przytulniejsza, a wnętrze łączy w sobie secesję, europejską klasykę i styl retro. W jego wystroju dominuje szary marmur i panele z naturalnego drewna, ciepła zieleń, rzeźbione drewniane meble. Podłogi natomiast zostały oryginalne. Jest to dość drogi, jak na Ukrainę, lokal z bogatym menu, w którym oprócz wielu

[14] Oba wydania w opracowaniu Richarda Daniela Mauldina, amerykańskiego profesora matematyki z Uniwersytetu Teksańskiego.

[15] Kopia oryginalnej *Księgi Szkockiej* udostępniona przez potomków S. Banacha znajduje się pod adresem: http://kielich.amu.edu.pl/Stefan_Banach/pdf/ks-szkocka/ks-szkocka1pol.pdf, a jej wersja angielska z przedmową S. Ulama jest dostępna na stronie http://kielich.amu.edu.pl/Stefan_Banach/pdf/ks-szkocka/ks-szkocka3ang.pdf

Współczesną *Księgę Szkocką* zawierającą również wiele innych informacji o kawiarni i lwowskich matematykach stworzono na potrzeby turystów i można ją znaleźć na stronie http://www.math.lviv.ua/szkocka/index.php. *Lwowska Księga Szkocka* kontynuuje tradycje kultowej księgi z lat 1935–1941. Wybrane problemy z lwowskiej księgi zamieszczono na platformie MathOverflow.

[16] Polskie wydanie z 2010 r.: *Kawiarnia Szkocka,* tłum. Seweryn Mąkosa.

Il 6. Model gęsi w Kawiarni Szkockiej we Lwowie
Źródło: fot. Z. Durczoka z 2015 r.

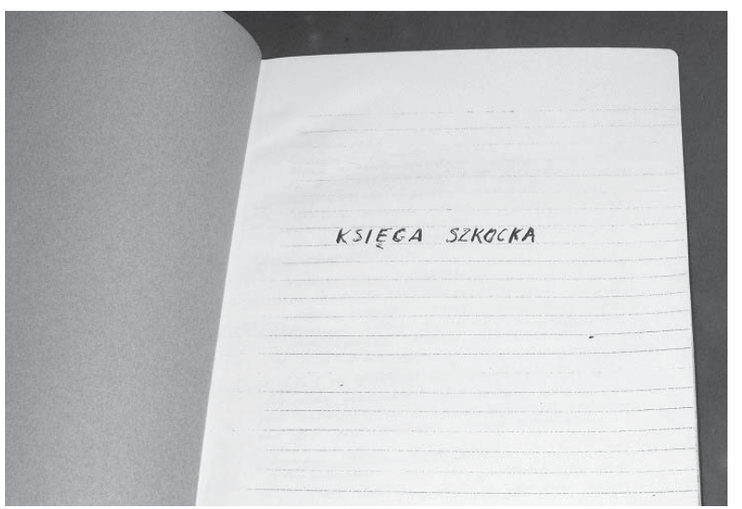

Il 7. W dzisiejszej Kawiarni Szkockiej
Źródło: fot. Z. Durczoka z 2015 r.

tradycyjnych dań kuchni europejskiej, na szczęście można znaleźć klasycznego sznycla wiedeńskiego. Być może właśnie takim sznyclem zajadali się matematycy tworząc swoją księgę. Można poprosić kelnera o kopię *Księgi Szkockiej* i przy sznyclu wiedeńskim, piwie lub innym trunku, w tym dzisiaj cichym i spokojnym lokalu, wyobrazić sobie jaka żywa i pełna radości tworzenia atmosfera panowała tutaj kiedyś... i pomyśleć o zmienności oraz nieprzewidywalności historii...

Księga Szkocka

problemat
mówią że przestarzałe

mnie się podoba
nie dosyć problem

to wiadomo że
matematyczny

tylko nie wierzcie
w etymologię

moje odręczne
jak ich zapiski

nie wiem o co chodzi
więc tym bardziej

jakbym czytał drogę
zanim ślady

pierwsze
żeby od razu wiadomo

to na pewno dukt

a że bez końca
w dodatku brulion w kratkę
jak to nie

w zgodzie z tytułem
niczym ze sobą

chociaż w ich języku
nic to zero

chyba może
znowu bez pewności

czyli inkaustem
bodaj najlepszym

z kałamarza
wciąż nie dosyć pustym

Krzysztof Ślusarczyk[17]

THE SCOTTISH BOOK

The Scottish Book — a thick notebook purchased by Łucja, Stefan Banach's wife, in 1935, in which Lviv mathematicians (both professors and students) wrote down in 1935–1941 mathematical problems that needed to be solved. Many of them have not been solved until now. This notebook was saved from the conflagration of war and is in the possession of Stefan Banach's family.

The authors of the problems, including excellent Polish and foreign scientists (one of them was John von Neumann), usually awarded prizes for solving them, ranging from the famous live goose, a bottle of whiskey of measure >0, one kilo of bacon to one small beer. 193 problems were recorded in the *Scottish Book*, including

[17] K. Ślusarczyk — polonista, dziennikarz, poeta, znawca i krytyk sztuki.

both fundamental issues in functional analysis and trivial puzzles. The tradition of the *Scottish Book* was continued after the war in Wrocław and in the years 1945–1958 the *New Scottish Book* was created. It is currently in the collection of the library of the Faculty of Mathematics and Computer Science of the University of Wrocław.

The aim of this study is to trace the history of this extraordinary book, wrapped in the mists of the past, which is a legend in the mathematics world. The study used, interalia, archival materials from Stefan Banach's Vortal and printed sources.

Key terms: *the Scottish Book*, the Lwów school of mathematics, Stefan Banach, Hugo Steinhaus, Stanisław Ulam, Stanisław Mazur, the Scottish Café.

Nota autorska
Zbigniew Durczok, magister matematyki, tytuł zawodowy uzyskał w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (d. Wyższa Szkoła Pedagogiczna). Absolwent studiów podyplomowych z matematyki z elementami informatyki w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Emerytowany nauczyciel matematyki, wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Krzeszowicach. W latach 2007–2013 wiceprezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Chrzanowie, w latach 2007–2018 wiceprezes/prezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej. Zainteresowania badawcze dotyczą historii matematyki ze szczególnym uwzględnieniem wkładu Polaków w jej rozwój i zastosowanie oraz, ze względów rodzinnych, historii Śląska Cieszyńskiego i rejonu brzeskiego. Autor artykułów oraz nagrań radiowych popularyzujących matematykę. Prelegent kilkunastu spotkań popularnonaukowych. Autor i administrator strony Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku https://utwlwow.wordpress.com/. Współautor oraz koordynator międzynarodowych projektów Comenius oraz Grundtvig.

zbeniek@wp.pl

Stanisław Dziedzic

LWOWSKIE MADONNY

„Kiedy po drugiej wojnie światowej, w następstwie jałtańskiego układu, polska ludność Kresów zmuszona została do opuszczenia rodzinnych stron, ruszając w daleką i niepewną drogę, obok skromnego dobytku zabierała ze sobą — w miarę możliwości — także te przedmioty, które były znakami jej związku z ziemią ojczystą. Szczególne miejsca wśród nich zajmowały obiekty kultu religijnego, a głównie przedmioty o dużej wartości historycznej i artystycznej. Dokonano tego z niemałym trudem, poświęceniem, a nawet z narażeniem życia"[1].

Do rzadkości należały przypadki, gdy objęci przymusową repatriacją mieszkańcy Kresów wywożeni byli większymi zwartymi grupami, razem ze swoimi kapłanami, zabierając ze sobą, w dalekie nieznane przedmioty szczególnie cenne materialnie, ale i darzone tam od pokoleń kultem święte wizerunki. Niektóre z nich cieszyły się oficjalnie uznanym przez Kościół kultem, jako cudowne bądź łaskami słynące, o szerokim zasięgu religijnego oddziaływania, inne, otoczone zaledwie lokalnym kultem i serdecznym przywiązaniem, przez miejscową ludność.

Wśród wywiezionych w okresie masowych powojennych repatriacji ludności polskiej z dawnych Kresów na ziemie pojałtańskiej Polski obrazów i figur otoczonych kultem publicznym zdecydowaną większość, bo blisko 90% ogółu stanowiły wizerunki Maryjne, pozostałe przedstawiały Chrystusa bądź świętych. Najwięcej z nich pochodziło z Kresów południowo-wschodnich, głównie z archidiecezji

[1] T. Kukiz, *Obrazy maryjne z Kresów*, „Peregrinus Cracoviensis" 2000, z. 8, s. 115.

lwowskiej, diecezji łuckiej i wschodnich rubieży diecezji przemyskiej, które znalazły się po II wojnie światowej w sowieckiej Ukrainie. W odniesieniu do Kresów północno-wschodnich były to na ogół przypadki stosunkowo rzadkie. Wynikało to z faktu, że na tamtych terenach sanktuaria Maryjne i inne znane ośrodki kultu nie były tak liczne, jak na Kresach południowo-wschodnich, ponadto z tych terenów, które weszły do sowieckiej Białorusi i Litwy, repatriacje na ogół nie miały tak masowego wymiaru i większość tamtejszych Polaków pozostawała na miejscu. Tam niektóre, bynajmniej nie pojedyncze enklawy zamieszkiwane były nadal przez znaczącą ilość Polaków, a w niektórych regionach, np. okolicach Wilna czy Grodna stanowili oni większość zamieszkujących te ziemie ludzi.

„Z ogólnej liczby przywiezionych obrazów — stwierdza dalej Tadeusz Kukiz — 99 pochodziło z archidiecezji lwowskiej, 12 z diecezji łuckiej i 8 z przemyskiej. Najwięcej z nich znajduje się obecnie nas terenie Polski południowo-zachodniej (w archidiecezji wrocławskiej — 31, w diecezji legnickiej — 9, w opolskiej — 13 i gliwickiej — 3), w Lubaczowie i okolicy — 10, kilka trafiło do kościołów Warszawy, Krakowa i Gdańska, a reszta znajduje się w różnych rejonach kraju”[2].

W przypadkach zwrotu zagrabionych świątyń społecznościom katolickim i podjętych tam pracom związanym z ich odbudową oraz przywróceniem funkcji sakralnych, w wielu przypadkach w miejsce dawnych, uznawanych za cudowne czy słynące łaskami, instalowane są kopie tych wizerunków.

W przededniu wybuchu II wojny światowej archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego posiadała 10 obrazów Maryjnych wyróżnionych koronami papieskimi. Spośród nich aż trzy znajdowały się w świątyniach Lwowa. Wizerunki te: Matka Boża Łaskawa — „Śliczna Gwiazda miasta Lwowa” umieszczona była w bazylice archikatedralnej, słynna ikona Matki Bożej Zwycięskiej cieszyła się odwiecznym kultem w kościele Bożego Ciała, należącym do zakonu dominikanów, a nie mniej sławny wizerunek Matki Bożej Śnieżnej ściągał rzesze wiernych do tamtejszego kościoła OO. Jezuitów.

[2] Ibidem, s. 113.

Spośród osiemnastu wizerunków — obrazów Maryjnych, którymi szczycił się kiedyś Lwów, umieszczonych w świątyniach katolickich wszystkich trzech obrządków: łacińskiego, greckokatolickiego i katolicko-ormiańskiego, uznawanych za cudowne lub słynące łaskami, te 3 cieszyły się kultem wielowiekowym i kanonicznie potwierdzonym. Wszystkie 3 przewiezione zostały w okresie bezpośrednio powojennym, bądź jeszcze w czasie wojny na tereny mniej zagrożone, czyli do Polski, w jej nowych, pojałtańskich granicach.

Spośród tych sławnych wizerunków Maryi, ten najsławniejszy: Matki Bożej Łaskawej, nie nastręczał wokół swojej genezy czy okoliczności wzrastającej popularności, zasadniczo żadnych znaków zapytania. W przeciwieństwie bowiem do większości otoczonych odwiecznym kultem wsławionych cudami wizerunków Maryjnych, nie towarzyszyły mu legendarne przekazy, domniemania dotyczące autorstwa czy kręgu kulturowego, w którym one powstały — lwowski obraz wszystkie te dane miał ostatecznie udokumentowane, a dzieje jego kultu, od początku związane był z katedrą lwowską i z tym miastem.

Obraz Matki Bożej Łaskawej namalowany został w 1598 r. przez lwowskiego mieszczanina, Józefa Szolca-Wolfowicza dla upamiętnienia jego zmarłej w wieku dziecięcym wnuczki, Katarzyny Domagaliczówny. Dziewczynkę pochowano na okalającym katedrę łacińską cmentarzu. Wymiary niewielkiego obrazu (43,7 cm x 61,2 cm) dostosowane zostały najpewniej do jego funkcji: został on umieszczony przez rodzinę na zewnętrznej ścianie katedry, od strony ulicy Halickiej, w pobliżu grobu K. Domagalewiczówny. Kiedy w niedługim czasie obraz otoczony był coraz szerszym kultem, brat Katarzyny Jan Domagalicz wraz z rodziną wybudowali własnym sumptem niewielką kaplicę, przylegającą do prezbiterium, połączoną z katedrą, w której ten wizerunek został w 1645 r. umieszczony, za specjalnym pozwoleniem arcybiskupa Stanisława Grochowskiego.

Józef Szolc-Wolfowicz pochodził z zasłużonej dla Lwowa patrycjuszowskiej rodziny, która w XVI w. przybyła do Lwowa ze Świdnicy, z zawodu był mierniczym, pełnił nawet zaszczytny i dochodowy urząd geodety miejskiego. Malarzem był z zamiłowania, wykazując w tym względzie niemały talent. Należał do wysoko poważanego przez władze kościelne i miejskie, bractwa malarzy katolickich. Ob-

raz Matki Bożej Łaskawej jest jedynym znanym obecnie jego dziełem, ale z racji przynależności do tego bractwa, wnosić można, że pod jego pędzlem musiało powstać więcej obrazów.

W rodzinie Domagaliczów zmarło dwoje dzieci: Katarzyna i nieznanego imienia jej brat — i właśnie dwójka wnucząt Józefa Szolca umieszczona została przez artystę w dolnej części obrazu. Dzieci modlą się do Matki Bożej, trzymającej na kolanach stojące Dzieciątko. Madonna i Dzieciątko Jezus przedstawieni są majestatycznie, na tle tęczy, wśród chmur i aniołów. Obraz Matki Bożej Łaskawej namalowany jest na desce, farbami temperowymi.

„Kompozycja obrazu — stwierdza Jerzy T. Petrus — nie była oryginalnym pomysłem polskiego artysty. Szolc-Wolfowicz w swojej pracy wykorzystał niderlandzkie ryciny Philippa Gale z roku 1578 oraz Johannesa Wierixa z roku 1584. Manierystyczny wizerunek przedstawia Matkę Bożą jako delikatną, elegancką damę, ubraną i uczesaną zgodnie z najnowszą ówczesną modą. Kontrastuje z tym postać Dzieciątka, o krępej posturze antycznego bohatera. Obraz odznaczający się bogatą paletą kolorystyczną, należy uznać za jedno z najwybitniejszych dzieł malarskich powstałych we Lwowie na przełomie XVI i XVII stulecia, znakomite świadectwo wysokiego poziomu artystycznego i technologicznego tamtejszego warsztatu cechowego mistrza”[3].

O rozmiarach szybko rozwijającego się kultu zaświadczały zarówno liczne wota, spisywane w katedralnych księgach inwentarzowych i opisy nadzwyczajnych zdarzeń przypisywanych orędownictwu Matki Bożej. Skromną przykatedralną kaplicę nawiedzały tłumy wiernych. Obraz Matki Bożej Łaskawej uznano za palladium Lwowa. Przeświadczeniu temu służyły ważne wypadki dziejowe.

W 1648 r., po bezskutecznym obleganiu miasta przez siły zbrojne Bohdana Chmielnickiego, mieszkańcy Lwowa w podzięce za okazaną pomoc, ofiarowali Matce Boskiej dziękczynne votum — kosztowną tablicę z napisem: „Maryją straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych, poczuli Tatarzy i Kozacy zbuntowani, a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia Roku Pańskiego 1648…”

[3] J. T. Petrus, *Matka Boska Domagaliczowska – Królowa Korony Polskiej*, [w:] *Królowa Korony Polskiej*, J. Pulnar, W. Walecki (red.), Warszawa–Kraków 2006, s. 56.

Sława wizerunku, uznawanego coraz powszechniej za cudowny, przybierała coraz szerszy zasięg. Król Jan Kazimierz przed tym obrazem składał podziękowanie za zwycięstwo w bitwie pod Beresteczkiem (1651). W kaplicy Matki Bożej Łaskawej zawiesił tenże monarcha 2 sztandary zdobyte na wojskach kozackich.

Kiedy w 1655 r. Kozacy znów zapędzili się pod Lwów i oblegali miasto, ale bezskutecznie, po czym odstąpili od kontynuacji oblężenia, wielu — jak poprzednio — i w tym ocaleniu Lwowa przypisywało opiekę Matce Bożej. W czasie „potopu”, po skutecznej obronie Jasnej Góry nad przeważającymi wojskami szwedzkimi wlało to w serca wielu Polaków nadzieję na wypędzenie najeźdźców z granic Rzeczypospolitej. Król Jan Kazimierz, który znalazł z dworem schronienie poza granicami swego królestwa, na Śląsku, uznał że czas już stosowny, by powrócić do kraju i włączyć się osobiście do walk z agresorami i wykorzystać rosnące nastroje antyszwedzkie.

„W otoczeniu królewskim — stwierdza J. T. Petrus — narodził się plan działań religijnych i politycznych, o zabarwieniu społecznym, „apelujących do uczuć religijnych i krzywdy społecznej uciskanych przez magnatów i szlachtę mas ludowych, aby wywołać ogólne powstanie narodu”, ale jednocześnie mających na celu „wyjednanie miłosierdzia i pomocy Bożej wśród niezliczonych nieszczęść” za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny, z obietnicą szerzenia kultu Matki Bożej, poprawy doli ludu uciskanego i traktowanego niesprawiedliwie. Znaczącą rolę odegrał tu papieski nuncjusz Pietro Vidoni. Ostatecznego sformułowania programu dokonał prymas polski, arcybiskup metropolita gnieźnieński Andrzej Leszczyński”[4].

Tragiczne doświadczenia narodów Rzeczypospolitej, usilne dążenia do zrzucenia jarzma narzuconego przez obce wojska i przemożna potrzeba oparcia o wartości nadrzędne, wsparta na przeświadczeniu o szczególnej opiece Bogarodzicy nad Rzeczypospolitą, legły u podstaw królewskich ślubów, których miejscem stało się miasto nazywane już wówczas, ale i w wiekach następnych jako *„semper fidelis”* — zawsze wierne. Zamysł prymasa A. Leszczyńskiego król Jan Kazimierz przedstawił radzie królewskiej, nadano mu szerszy społeczny wymiar, dotyczący zapowiedzi poprawy warun-

[4] Ibidem, s. 49.

ków życia i statusu ludu wiejskiego, po czym potwierdzone zostało miejsce ślubów — niezdobyty przez Szwedów Lwów. W stolicy województwa ruskiego, dokąd monarcha przybył już 10 lutego 1656 r. i był tam entuzjastycznie witany, należało dokonać nie tylko wyboru miejsca tego historycznego wydarzenia, ale także wizerunku przed którym śluby królewskie miały być składane. Lwów słynął z wielu wspaniałych świątyń, godnych wydarzeń tak wysokiej rangi. W mieście, które było siedzibą dwóch arcybiskupów: łacińskiego i katolicko-ormiańskiego oraz biskupa prawosławnego były 3 biskupie wspaniałe katedry, a w tamtejszych kościołach czczonych było co najmniej kilka uznawanych za cudowne bądź łaskami słynące wizerunki Maryjne. Obok wspomnianych już obrazów: Matki Bożej Zwycięskiej z kościoła Dominikanów i Matki Bożej Śnieżnej od OO. Jezuitów domniemywano, że tym uprzywilejowanym wizerunkiem może być także alabastrowa figura Matki Bożej „Jackowej" o starym, XIII-wiecznym — jak przez wieki utrzymywano — rodowodzie, związana z misjami kijowskimi św. Jacka Odrowąża.

Ale wybór padł — podobno z osobistego królewskiego wskazania — na wizerunek, któremu nie towarzyszyła ani odwieczna sława czy starożytne pochodzenie. Król obrał wizerunek Maryi, przed którym — jak już wspomniano modlił się osobiście kilkakrotnie, wyrażając Matce Bożej podziękowanie za okazywaną pomoc podczas ciężkich doświadczeń miasta i Rzeczypospolitej. Król osobiście przeniósł na tę uroczystość obraz Matki Bożej Łaskawej z kaplicy i umieścił go na ołtarzu głównym katedry łacińskiej. Złożone przez Jana Kazimierza w dniu 1 kwietnia 1656 r., śluby w obecności królowej Marii Ludwiki, przedstawicieli najwyższych dygnitarzy państwa, nuncjusza papieskiego, hierarchów kościelnych i mieszczan lwowskich, a także osób reprezentujących inne stany i narody zamieszkujące Rzeczpospolitą, miały historyczne znaczenie nie tylko w tamtej, nader złożonej i trudnej sytuacji państwa i narodów zamieszkujących Rzeczpospolitą, ale i w wiekach następnych. Słynne śluby monarchy, zaczynające się od słów:

„Wielka Boga — Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego i Twoim miłosierdziem król, do Najświętszych stóp Twoich przypadłszy, Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw mo-

ich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernikowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i zlitowania w tych klęsk pełnym i opłakanym Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciołom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam (…)

Ty zaś, o najlitościwsza Królowo i Pani, jakoś i mnie, senatorów i stany Królestwa mego myślą tych ślubów natchnęła, tak i spraw, abym u Syna Twego łaskę wyjednania ich uzyskał"[5].

Tego samego dnia wieczorem, z udziałem króla, senatorów Rzeczypospolitej, dworu oraz rzeszy wiernych, odbyły się w pobliskim kościele Jezuitów, przed łaskami słynącym obrazem Matki Bożej Śnieżnej, uroczyste nieszpory, podczas których nuncjusz papieski Vidoni odmówił litanię loretańską. Na zakończenie tej litanii wzniósł po raz pierwszy, powtórzone przezeń trzykrotnie zawołanie: *Regina Regni Poloniae*, po którym zgromadzeni upraszali: *ora pro nobis*.

Warto podkreślić, że w 2 i pół wieku później, w 1909 r. wielki metropolita tego miasta, obrządku łacińskiego, ks. Józef Bilczewski wyjednał u papieża oficjalną zgodę na dołączenie do litanii loretańskiej wezwania: Królowo Polski módl się za nami[6].

Intencją Jana Kazimierza, wyrażoną w królewskich ślubach było, aby w przyszłości za zgodą Stolicy Apostolskiej, dzień uroczystych ślubów „corocznie i uroczyście, i po wieczne czasy, był święcony". Symbolikę i charakter tego historycznego aktu pomieszczono z czasem w uroczyście obchodzonym przez naród trzeciomajowym święcie Matki Bożej Królowej Polski. Do treści, symboliki, a nawet formy językowej ślubów Jana Kazimierza odwoływał się w sposób zamierzony i otwarty, jako do wielkiego i cennego depozytu żywej tradycji, Prymas Tysiąclecia w Ślubach Jasnogórskich. Składane one były w innej rzeczywistości i wobec nowych zagrożeń, przed wizerunkiem Jasnogórskiej Królowej.

W kilka dni po królewskich ślubach w katedrze lwowskiej, Stefan Czarnecki odniósł pierwsze znaczące zwycięstwo nad Szweda-

[5] *Bogurodzicy zawsze wierni. Sanktuaria Maryjne Kresów południowo-wschodniach*, J. Pulnar, M. J. Gorazdowski (oprac.), Sandomierz 2012, s. 76.

[6] Szerzej: M. Dziedzic, S. Dziedzic, *Arcybiskup Józef Bilczewski*, Kraków 2012.

mi w bitwie pod Warką. Zapoczątkowało ono przełom w otwartych starciach z najeźdźcą. Na wieść o królewskich ślubach i pierwszych zwycięstwach ze Szwedami, papież Aleksander VII odprawił w rzymskim kościele św. Stanisława uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

Wizerunek Matki Bożej Łaskawej wsławiony teraz królewskimi ślubami, zyskał dodatkową, trudną do przecenienia symbolikę, już nie tylko religijną — ale także narodową, w wymiarze szerszym, jednoczącym narody Rzeczypospolitej. Palladium Miasta Lwowa zyskało też szersze odniesienia. Już niebawem, bo w 1657 r., jasnogórski przeor o. Augustyn Kordecki, wydając w Krakowie dzieło własne poświęcone obronie Jasnej Góry przed Szwedami, *Nova Gigantomachia*, uznał za stosowne zamieścić na jego stronie tytułowej właśnie wizerunek Matki Bożej Łaskawej, jako obrończyni klasztoru. Już w XVII w. lwowskie śluby królewskie stały się inspiracją dla licznych znanych literatów, a rychło tematyka ta znalazła swoje miejsce w innych sztukach pięknych, także w utworach muzycznych, a szczególnie nasilenie tych motywów nastąpiło w okresie niewoli narodowej, zwłaszcza zaś w dobie Młodej Polski[7].

Żadne wszakże dzieło spośród znanych w literaturze polskiej w sztukach plastycznych oraz dziełach muzycznych, poświęconych Matce Bożej Łaskawej swoją popularnością, zwłaszcza w środowiskach kresowych, nie zdołało dorównać pieśni anonimowego autora, który już w XVII w., w krótkim utworze, zawarł słowa radosnej modlitwy — nieomal kanon myśli i tytułów, które na ustach mnogich rzesz ludzi, jak serdeczne pozdrowienie, słychać od ponad trzech stuleci:

Śliczna Gwiazdo Miasta Lwowa, Maryja!
Matka nasza i Królowa, Maryja!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa
Nieba i Ziemi Królowa, Maryja!
Opiekunko miasta Lwowa, Maryja
(…)

[7] Szerzej: S. Dziedzic, *Śliczna Gwiazda miasta Lwowa w Krakowie*, [w:] idem, *Kraków to jest wielka rzecz*, Kraków 2012.

Od nieszczęścia, głodu, wojny, Maryja!
Broń nas, uproś czas spokojny, Maryja!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa!

Modlili się przed „obliczem Ślicznej Gwiazdy" i następni polscy monarchowie oraz przedstawiciele wszystkich stanów. A czasy nadchodziły dla Rzeczypospolitej coraz cięższe. W obawie przed zagrożeniem tureckim arcybiskup Wojciech Koryciński niespełna 20 lat po „potopie" wywiózł obraz Matki Bożej Łaskawej do stołecznego Krakowa, aby w tych niespokojnych czasach zapewnić mu bezpieczeństwo. Podobny los wywożenia sławnych obrazów i narodowych relikwii oraz cennych paramentów liturgicznych w burzliwych wiekach XVII i XVIII celem ich uchronienia przed rabunkiem, zniszczeniem czy zbezczeszczeniem stanie się znacznie częstszy w XX w. O powrocie wizerunku Matki Bożej Łaskawej Inga Platowska-Sapetowa pisze:

„Wówczas to, przed uroczystym powrotem obrazu do Lwowa, po zwycięskiej bitwie Jana Sobieskiego z Turkami pod Chocimiem, został on po raz pierwszy obity srebrną pozłacaną blachą, która na 250 lat zakryła wdzięczne malowidło Józefa Wolfowicza. Były to czasy baroku i taki panował obyczaj (…). Obraz powrócił do Kaplicy Domagalewiczowskiej i tu, jak pisze o. Nowakowski, modliła się przed nim gorąco w czasie wyprawy pod Wiedeń królowa Maria Kazimiera Sobieska"[8].

W 1775 r. obraz Matki Bożej Łaskawej przeniesiono z kaplicy Domagaliczów do nowego, monumentalnego ołtarza głównego w katedrze, zbudowanego w stylu barokowo-rokokowym przez Piotra i Macieja Polejowskich. W roku następnym, 12 maja wizerunek został uroczyście koronowany papieskimi koronami, przez arcybiskupa lwowskiego, Wacława Sierakowskiego. Na pamiątkę tej uroczystości magistrat lwowski umieścił poniżej obrazu srebrną, wyzłacaną tablicę z napisem: „Wielka Boża Rodzicielko, rzymskimi ozdobiona koronami, wieńczy Twą głowę diademem Głowa wiecznego grodu i świata, a miasto pobożne i Tobie oddane, ściele pod

[8] I. Platowska-Sapetowa, *Cudny obraz Najświętszej Maryi Panny Łaskawej*, Rzeszów 1991, s. 12.

Twe stopy swe serca. Spojrzyj na lwa ukorzonego i wysłuchaj nas, strzeż i zbaw litościwie Bogarodzico Dziewico".

Decyzja arcybiskupa W. Sierakowskiego o przeniesieniu obrazu Matki Bożej Łaskawej z ciasnej kaplicy Domagaliczów do przestronnego, pięknie urządzonego, w następstwie gruntownego remontu i zmiany wystroju wnętrza, prezbiterium, wzbudziła liczne sprzeciwy mieszkańców Lwowa oraz rady miejskiej. Papież, do którego odwoływali się rajcy miejscy, utrzymał w mocy decyzję arcybiskupa. Katedra łacińska z cudownym wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej, pięknie w całości odnowiona według jednolitego zamysłu artystycznego stawała się głównym sanktuarium maryjnym rozległej archidiecezji. Niewielki rozmiarami obraz Matki Bożej Łaskawej umieszczony został w efektownej srebrnej rokokowej ramie, ta zaś, osadzona w niszy ołtarzowego retabulum, ujęta została w formie alegorii — idei siedmiokolumnowego Domu Mądrości (*Domus Sapientiae*).

Wraz z koronacją obrazu Matki Bożej Łaskawej złotymi papieskimi diademami, wizerunek ozdobiony został trybowaną, wysadzaną klejnotami, złotą sukienką. To wspaniałe i cenne dzieło miejscowych rzemieślników-złotników przesłoniło jednak sam obraz, bowiem odsłonięte na nim pozostały zasadniczo tylko twarze i dłonie Madonny i Dzieciątka.

Dla rozwoju kultu Maryi — Królowej Polski szczególne zasługi położył wspomniany już abp J. Bilczewski, który na początku XX w. przypominał i odnowił śluby Jana Kazimierza, z jego też inicjatywy odbył się we Lwowie w 1904 r. pierwszy Polski Kongres Maryjny. Właśnie podczas tego Kongresu J. Bilczewski dokonał odnowienia ślubów kazimierzowskich. Jego staraniem, za zgodą Stolicy Apostolskiej, proklamowano święto Maryi Królowej Polski, w 1909 r. obchodzone bardzo uroczyście w archidiecezji lwowskiej. Jak już wspomniano — abp J. Bilczewski wyjednał u papieża Piusa włączenie do litanii loretańskiej wezwania „Królowo Korony Polskiej", które miało być odmawiane na ziemiach polskich. W wolnej już Polsce, papież Pius XI przeniósł święto Królowej Polski z 1 maja na dzień 3 maja.

Spośród trzech koronowanych papieskimi koronami lwowskich wizerunków Maryjnych, najstarszym i otoczonym całym splotem legend i hipotez, związanych z miejscem i okolicznościami powstania, a także burzliwymi losami, był obraz Matki Bożej Zwycięskiej, będący przez wieki ozdobą, ale i celem wielu dróg pątniczych do lwowskiego kościoła OO. Dominikanów.

„Stara tradycja — stwierdza Tadeusz Kukiz — przypisuje autorstwo tego obrazu św. Łukaszowi Ewangeliście. Wizerunek miał należeć do bizantyjskich cesarzy. W roku 987 otrzymać go miała Anna Porfirogenetka, córka Bazylego II, wychodząc za mąż za kijowskiego księcia Włodzimierza Wielkiego. Książęta ruscy zabierali obraz na wyprawy wojenne, stąd nazywano go Matką Bożą Zwycięską. Po roku 1113 obraz miał już być w Haliczu, a około 1230 we Lwowie. Umieszczony jakoby w przyzamkowej kaplicy początkowo pozostawał pod opieką OO. Bazylianów, a ok. 1260 r. na prośbę matki księcia Lwa, oddano go pod opiekę OO. Dominikanów. Tyle mówi legenda"[9].

Jeszcze więcej pojawiło się z czasem, głównie już w czasach nowożytnych, hipotez, dotyczących genezy tego niezwykłego wizerunku, który jest prawdopodobnie najstarszym wizerunkiem Madonny pochodzenia bizantyjskiego w Polsce. Jedni uważali, że lwowski sławny obraz należy do grupy tzw. ikon italo-bizantyjskich i powstał najpewniej w kręgu szkoły weneckiej bądź kreteńskiej (Tadeusz Mańkowski), inni przypuszczają, że był wzorowany na serbsko-macedońskich ikonach XIII–XIV w. i został namalowany u schyłku XV w. przez ruskiego artystę we Lwowie, na zamówienie tamtejszych Dominikanów (Edward Klanann).

Tę opinię uzasadnia m.in. analizą konserwatorską, dokonaną w 1967 r. Barbara Dąb-Kalinowska identyfikująca ten obraz „jako XIV-wieczną kopię Hodegitrii smoleńskiej wykonaną w Haliczu lub we Lwowie dla świątyni prawosławnej"[10].

Lwowski wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej przynależy do typu Hodegetrii, Przewodniczki, dla których prawzory ikonograficzne sięgały V w. i wschodniego cesarstwa, a które przywożone były w różnych okolicznościach na tereny środkowo-wschodniej Europy. Zdaniem Trajdosa, lwowskim dominikanom zależało najpewniej na powiązaniu historii tego obrazu z legendą o powstaniu ich lwowskiego konwentu z fundacji księcia Lwa, w 1270 r. Oni też ułożyli w XVII w. szablonowy opis przemieszczania wizerunku z Konstan-

[9] T. Kukiz, *Madonny Kresowe*, cz. II, Wrocław 2008, s. 257.
[10] Ibidem.

tynopola, przez Kijów, do Lwowa. I znów opinii tych i historycznych spekulacji nie sposób było uzgodnić i zestawić w jednolitą, zwartą hipotezę, gdyby nie kłopoty z chronologią zdarzeń. Ale też znaki zapytania pojawiły się zasadniczo później, gdy historycy sztuki zaczęli prowadzić szczegółowe badania obrazu, dokonywać analizy porównawczej etc.

Obraz Matki Bożej Zwycięskiej namalowany został najpewniej we Lwowie lub w jego okolicy, zapewne końcem XIV w., na zamówienie dominikanów. Nieznany malarz przynależał prawdopodobnie do kręgu malarstwa serbsko-macedońskiego. Obraz o wymiarach 98,5 cm x 67 cm, namalowany jest farbami temperowymi, na lipowych deskach. Madonna z Dzieciątkiem przedstawiona została na złotym tle, w półpostaci, z Jezusem na lewym ramieniu. Matka Boża ujęta jest frontalnie. Ciemnoniebieska szata Maryi ozdobiona jest gwiazdami i złotą lamówką. Ikona przechowywana była w zbudowanym przez dominikanów, przy szczodrym wsparciu możnych fundatorów, kościele Bożego Ciała, gotyckiej architektury. Najpierw czczona była w kaplicy św. Michała, a następnie — św. Marii Magdaleny. W 1604 r. otoczony żywym kultem obraz przeniesiony został do odnowionej kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Opinie powoływanych komisji do zbadania wiarygodności zgłaszanych cudów i łask, otrzymanych i wyproszonych przed tym obrazem, skłoniły władze kościelne oraz króla Augusta III Sasa, a także przedstawicieli stanów Rzeczypospolitej, do wystąpienia do papieża Benedykta XIV z prośbą o ukoronowanie obrazu. W tym czasie zakon dominikanów zaniepokojony stanem technicznym kościoła, grożącego katastrofą budowlaną, został zmuszony do podjęcia skutecznych działań, celem uratowania zabytkowego obiektu. Dominikanie zdecydowali się powierzyć dzieło przebudowy świątyni Janowi de Witte, komendantowi twierdzy kamienieckiej, autorowi znanych projektów, zarówno budowli sakralnych jak i rezydencji możnowładczych. Gdy jednak stan techniczny kościoła dominikanów nie stwarzał nadziei na pożądane efekty, dominikanie postanowili zbudować nowy kościół, na miejscu poprzedniego. Opracowanie planów nowej świątyni i jej urządzenie, powierzyli i tym razem Janowi de Witte. Wytrawny ten architekt zaprojektował świątynię na planie elipsy, której układ przestrzenny poszerzają już poza eliptyczną osnowę, ramiona krzy-

ża oraz wieniec kaplic, okalających nawę. Świątynia nawiązywała do doświadczeń architektonicznych wiedeńskiego kościoła św. Karola Boromeusza. Zanim ją wybudowano i wykończono jej wnętrze, obraz Matki Bożej Zwycięskiej czczony był w prowizorycznej kaplicy. Dominikanie, podejmując budowę nowego kościoła, poszukiwali hojnych dobroczyńców, którzy by wsparli dzieło kosztownej inwestycji. Należał do nich hetman wielki koronny, wojewoda kijowski, kasztelan krakowski Józef Potocki, słynący z wielu wcześniejszych aktów fundacyjnych, który budowę lwowskiego kościoła Dominikanów wspomógł w zakresie na tyle znaczącym, że wdzięczni zakonnicy właśnie jemu powierzyli dokonanie uroczystego wmurowania kamienia węgielnego w ścianę świątyni (12 sierpnia 1749 r.), która stanowiła podwaliny fundowanej przez hetmana kaplicy rodowej Potockich. W kaplicy Potockich w kościele Bożego Ciała odbierała cześć inna świętość tej świątyni — alabastrowa figura Matki Bożej Jackowej.

„Przyjąwszy protektorat nad budową nowej świątyni, hetman Potocki wystąpił niedługo potem z inicjatywą ukoronowania cudownego obrazu N.P. Maryi, który otoczony był w klasztorze szczególnym nabożeństwem (…) wówczas to najznakomitsi przedstawiciele duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa lwowskiego (a według Leona Ulanowskiego także król Polski August III, wypełniając życzenie pobożnej królowej Józefy, żony swojej…) wystosowali do papieża Benedykta XIV prośbę (…)”[11].

Koronami, ufundowanymi przez Potockich, po uzyskaniu stosownej zgody ze strony Stolicy Apostolskiej, uwieńczył obraz abp lwowski Mikołaj Ignacy Wyżycki, w dniu 1 lipca 1751 r., na błoniach poza miastem. Uroczystości te zgromadziły wielotysięczne tłumy wiernych oraz 24 chorągwie wojska i kilka pułków piechoty i jazdy. Koronacji nie doczekał główny fundator kościoła i klasztoru lwowskiego J. Potocki. Zmarł w maju tegoż roku. Ukończenie prac budowlanych i wykończeniowych w kościele, w tym w samej kaplicy Potockich stało się możliwe dzięki legatom osławionego starosty kaniowskiego, Mikołaja Potockiego, poczynionym już po uroczystościach koronacyjnych.

[11] Ibidem, s. 260.

Do czasu II wojny światowej obraz Matki Bożej Zwycięskiej (zwanej z czasem także Matką Bożą Różańcową) znajdował się w retabulum ołtarza głównego. Liczne wota, które systematycznie zawieszano w jego otoczeniu, zaświadczały o jego nadzwyczajnym kultowym charakterze. Część z nich zrabowali na początku XVIII w. Szwedzi, podczas okupacji miasta, a większość z tych, które pozostały dominikanie przekazali w 1920 r. na rzecz Skarbu Państwa.

Trzeci, spośród trzech najsławniejszych lwowskich obrazów Maryjnych, wspomniany już w związku z uroczystymi nieszporami, które były dopełnieniem liturgicznym ślubów Jana Kazimierza, 1 kwietnia 1656 r., umieszczony był w bocznym ołtarzu w kościele św. Piotra i Pawła, należącym do zakonu jezuitów.

Obraz ten jest jedną z pięciu autentycznych kopii Matki Bożej Śnieżnej z papieskiej bazyliki Santa Maria Maggiore, namalowanych w Rzymie za pontyfikatu Piusa V, na prośbę św. K. Boromeusza i generała jezuitów — św. Franciszka Borgiasza. Namalowany został przez nieznanego artystę ok. 1570 r. Według potwierdzonych danych przesłano go do Jarosławia, dla tamtejszych jezuitów, a ci podarowali go nowo powstającej placówce jezuitów we Lwowie. Obraz namalowany jest na desce o wymiarach 100 cm x 50 cm.

„Jest to kopia wizerunku ukochanej we Włoszech: ikony Matki Bożej Śnieżnej. Kiedy w pierwszej poł. XVI w. nad chrześcijańską Europą zawisło niebezpieczeństwo tureckie, papież Pius V wezwał wiernych do modlitwy różańcowej i zawierzył Matce Bożej opiekę nad Kościołem. Wtedy to właśnie bractwa różańcowe obnosiły w procesjach wizerunek Matki Bożej Śnieżnej, wznosząc do Niej modlitwy. Matka Boża pomogła pokonać Turków pod Lepanto u wybrzeży Grecji 7 października 1571 r. Na pamiątkę tego zwycięstwa Pius V ogłosił 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. Od tego czasu można było za zgodą Papieża kopiować cudowny wizerunek”[12].

Obraz Matki Bożej Śnieżnej, nazywanej także Matką Bożą Różańcową lub Pocieszenia, cieszył się od wczesnych lat żywym kultem, modlili się przed nim o zwycięstwo polscy królowie przed wyprawami wojennymi (m.in.: Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski). Po rozwiązaniu zakonu jezuitów, już w warunkach

[12] *Bogurodzicy zawsze wierni*..., op. cit., s. 103.

zaboru austriackiego ogołocony z kosztowności kościół zamieniony został na kościół garnizonowy wojska austriackiego, osłabł też kult obrazu, którego podłoże miało — obok religijnego, ścisły charakter także narodowy. Wraz z reaktywacją jezuitów i przybyciem ich do Lwowa, wreszcie odzyskaniem swojego kościoła, nastąpiło radykalne odnowienie kultu. W 1837 r. w tym właśnie kościele wprowadzono codzienne nabożeństwo majowe, na ziemiach polskich wcześniej nie kultywowane. Po ogłoszeniu, wydanym przez abpa Franciszka Pisztka, uznającym, że obraz ten ma charakter cudowny, w 1905 r. Stolica Apostolska wyraziła zgodę na uroczystą koronację obrazu. Koronacji w dniu 28 maja dokonał abp lwowski obrz. łacińskiego, ks. J. Bilczewski, w obecności stutysięcznego tłumu osób — reprezentującego wszystkie stany i regiony polskie. Jeszcze w okresie II wojny światowej cudowny obraz Matki Bożej Śnieżnej przewieziony został przez jezuitów do jezuickiego kościoła św. Barbary w Krakowie, a w okresie powojennym umieszczony został w ołtarzu kaplicy krakowskiego seminarium jezuickiego. Obraz Matki Bożej Śnieżnej zdołano wywieźć z miasta nad Pełtwią, zanim wkroczyły tam w 1944 r. wojska sowieckie. Wtedy rezydencja jezuitów została zamknięta, a sam kościół został w niedługim czasie zamieniony na składnicę książek i czasopism, głównie z zasobów Ossolineum, skazanych raczej na zagładę niż na — jak oficjalnie głoszono — ochronę i fachowe wykorzystanie.

Bardziej uproszczoną drogę peregrynacji miał, już w okresie powojennym wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej, z lwowskiego kościoła dominikańskiego, w którym słynął łaskami od kilkuset lat: najpierw w gotyckiej, a od XVIII w. — barokowo-rokokowej świątyni Bożego Ciała. Zmuszeni do opuszczenia Lwowa dominikanie początkiem 1946 r. zabrali cenny wizerunek do Gdańska, do tamtejszego dominikańskiego kościoła św. Mikołaja. Gotycki kościół św. Mikołaja obdarowany w 1929 r. przez papieża Piusa XI godnością bazyliki mniejszej, należy do najstarszych świątyń miasta. Został ten kościół przebudowany w XIV w., w oparciu o relikty mniejszego, bo pochodzącego z końca XII w. kościoła, który przekazany został św. Jackowi Odrowążowi przez księcia Świętopełka, dla dominikanów. Tradycja piękna została podtrzymana — kościół stał się sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej. Warto podkreślić, że w przeciwieństwie do in-

nych, starych i historycznych gotyckich świątyń Gdańska, ten kościół podczas wojny w całości ocalał.

Najbardziej złożone były drogi peregrynacji powojennej wizerunku Matki Bożej Łaskawej z katedry łacińskiej. Katedra była zasadniczo jedynym kościołem katolickim, który — mimo wielorakich szykan i ograniczeń ze strony władz sowieckich — pełnił funkcje kościelne. Po tzw. pseudosynodzie świętojurskim i pozakanonicznej kasacji kościoła greckokatolickiego, dla wielu unitów, którzy nie przeszli na prawosławie, była — podobnie jak dla łacinników — jedynym ich kościołem (z czasem drugim czynnym kościołem był pofranciszkański, niewielki kościół św. Antoniego). Władze sowieckie dokonały likwidacji wszystkich instytucji kościelnych — 26 kwietnia 1946 r. Zmuszony do opuszczenia Lwowa arcybiskup metropolita Eugeniusz Baziak, w obawie o los sławnego, tak znaczącego dla tradycji narodowej wizerunku, przewiózł go, wraz z innymi sprzętami i archiwum Kurii Metropolitalnej, na stronę polską. W nowych granicach pojałtańskiej Polski znalazł się skrawek archidiecezji lwowskiej, tam też kościołowi parafialnemu w Lubaczowie nadany został status prokatedry. Przez kilka dziesięcioleci miał ów skrawek lwowskiego Kościoła, składający się z kilku dekanatów, nazywać się „Archidiecezją w Lubaczowie". Do czasu kanonicznych postanowień Stolicy Apostolskiej, była to w istocie archidiecezja lwowska z siedzibą w Lubaczowie, a jej pasterze byli duchowymi zwierzchnikami całej archidiecezji, ze stolicą we Lwowie, do której biskupi ci naówczas nie mieli prawa wstępu.

Zanim wizerunek Matki Bożej Łaskawej przewieziony został do Polski, zastąpiono go we Lwowie kopią sporządzoną przez Marię Pokiziak.

Wielki wygnaniec — abp E. Baziak zawiózł wizerunek Matki Bożej Łaskawej, jako narodową relikwię do Kalwarii Zebrzydowskiej, a tam, w słynnym klasztorze OO. Bernardynów funkcjonowało do 1950 r. lwowskie arcybiskupie seminarium duchowne. Obraz dzielił tułaczy los arcybiskupa. Od lipca 1951 r., kiedy zachowując dotychczasowy urząd arcybiskupa metropolity lwowskiego, po śmierci arcybiskupa metropolity krakowskiego, kard. Adama Stefana Sapiehy został administratorem apostolskim archidiecezji krakowskiej, wizerunek MB Łaskawej przywiózł do Krakowa. W okresie internowania abpa E. Baziaka przez władze PRL w Tarnowie (1953–1956), a więc poza obszarem archidiecezji, ale w granicach metropolii krakowskiej, obraz przechowywany był w mieszkaniu prywatnym siostry arcybiskupa, a następnie w tamtejszym klasztorze sióstr józefitek. Do Lubaczowa przywieziony został i uroczyście wprowadzony do prokatedry za rządów bpa Mariana Rechowicza, administratora apostolskiego części archidiecezji lwowskiej znajdującej się na obszarze PRL, w 1974 r., w 12 lat po śmierci abpa E. Baziaka.

W latach 1981–1982, prof. Józef Nykiel z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych przeprowadził w Krakowie prace konserwatorskie cudownego obrazu, przywracając mu pierwotny wygląd i wartość estetyczną, a także zabezpieczył go przed zębem czasu. Właśnie wówczas, na zlecenie bp M. Rechowicza, J. Nykiel namalował dwie kopie: jedną z przeznaczeniem do katedry lwowskiej, druga miała pozostać w Lubaczowie. Dnia 19 czerwca 1983 r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał na Jasnej Górze rekoronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej. Do 1989 r. wizerunek ten umieszczony był w ołtarzu głównym lubaczowskiej prokatedry, a następnie został zastąpiony tam kopią, wykonaną przez J. Nykla, z koronami papieskimi. W 1984 r. obraz Matki Bożej Łaskawej wystawiono w katedrze wawelskiej na widok publiczny podczas uroczystej sakry biskupiej ks. Mariana Jaworskiego. Ksiądz M. Jaworski, od 1983 r. pierwszy rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, 21 maja 1984 r. prekonizowany został biskupem tytularnym Lambaesis i administratorem apostolskim polskiej części archikatedry lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, dostąpił sakry biskupiej w katedrze wawelskiej, 23 czerwca 1984 r. Po odnowieniu struktur kościelnych na Ukrainie, 16 stycznia 1991 r. został mianowany arcybiskupem metropolitą obrządku łacińskiego.

Lwowska kopia obrazu Matki Bożej Łaskawej zyskała kanonicznie tożsamy wymiar z jej oryginałem, gdy podczas pielgrzymki Jana Pawła II na Ukrainę, papież dokonał koronacji tamtejszego obrazu, 26 czerwca 2001 r. Ojciec Święty nadto obdarował lwowski wizerunek papieską Złotą Różą, a swoje przesłanie, skierowane do tamtejszych katolików i pielgrzymów, zawarł papież w słowach: „śliczna Gwiazda Miasta Lwowa niech będzie dla was oparciem i niech przyniesie wam pełnię łask".

W 350. rocznicę lwowskich ślubów Jana Kazimierza, w tamtejszej archikatedrze odbyły się uroczystości o historycznym wymiarze. W uroczystej liturgii sprawowanej przez metropolitę lwowskiego, kard. M. Jaworskiego i biskupów rzymsko-katolickich Ukrainy, uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele obu krajów. Uroczystości stały się wymownym świadectwem trwałych i żywych wciąż związków duchowych łączących nasze ziemie i historyczne tradycje.

Od 1992 r. wizerunek Matki Bożej Łaskawej przechowywany jest jako wielka relikwia narodowa, w skarbcu katedry wawelskiej — kościoła koronacyjnego królów polskich, wśród szczególnie cennych narodowych pamiątek.

W dniu 15 sierpnia 2008 r., podczas pierwszej organizowanej przez Miasto Kraków edycji „Cracovia Sacra", przy ołtarzu koronacyjnym królów polskich, na specjalnym pulpicie-tronie zagościła Matka Boża Łaskawa, w swoim przesławnym, drogim narodowi wizerunku. Scenariusz tego niezwykłego wydarzenia, uzgodniony przez przedstawicieli Prezydenta Miasta, Jacka Majchrowskiego i reprezentującego kard. Stanisława Dziwisza proboszcza archikatedry, ks. prałata Zdzisława Sochackiego, został nieoczekiwanie zmieniony. Wystarczyły 2 dni i zapowiedź w Telewizji Kraków oraz „Dzienniku Polskim"…

Pierwotnie zakładano, że wawelskie uroczystości pierwszej nocy „Cracovia Sacra", z udziałem prezydenta J. Majchrowskiego, zainaugurowane zostaną procesją, podczas której ze skarbca katedralnego, przez ramię ambitu, transept i katedralne nawy wniesiony zostanie do prezbiterium, przy dźwiękach fanfar i specjalnie przygotowanej intradzie — wizerunek Matki Bożej Łaskawej, a tymczasem obraz ten, w pięknej oprawie kwietnej został wcześniej, przed rozpoczęciem uroczystości ustawiony przed ołtarzem głównym.

Okazało się, że wystarczyły te skromne zdawałoby się zapowiedzi, żeby na ów dzień Wniebowzięcia zdążyli do Krakowa przybyć lwowiacy rozsiani po Polsce, przybyło też kilkadziesiąt osób z samego Lwowa. Nie widzieli sławnej „Ślicznej Gwiazdy Miasta Lwowa" od 1946 r. Uprosili wzruszonego tą sytuacją prałata Z. Sochackiego, który na około dwie godziny przed planowanymi uroczystościami, polecił przenieść wizerunek Matki Bożej Łaskawej do prezbiterium, tak

aby stworzyć przybyszom-pielgrzymom możliwość indywidualnej modlitwy i bardziej bezpośredniego intymnego kontaktu z Matką.

W wypełnionej po brzegi katedrze podczas uroczystości sprawowanych przez ks. prałata Z. Sochackiego oraz innych przedstawicieli Kapituły Metropolitalnej, było wiele chwil i akcentów przejmujących i głęboko wzruszających. Oprawę artystyczną tej uroczystości zapewnił Zespół Kameralny Chóru Akademickiego „Organum" pod dyrekcją Bogusława Grzybka, zespół trąb i puzonów oraz organista wawelski. Wykonano cykl „Pieśni kalwaryjskich" w opracowaniu muzycznym Jacka Targosza i „Bogurodzicę" tzw. „lwowską". Warto podkreślić, że w roku następnym, podczas drugiej nocy „Cracovia Sacra" w katedrze wawelskiej zaprezentowane zostały papieskie korony, którymi w 1776 r. ozdobił obraz Matki Bożej Łaskawej abp W. Sierakowski oraz sprawione w tamtym czasie cenne, złote, wysadzane klejnotami, sukienki. Są one przechowywane w skarbcu katedry wawelskiej.

Każdy z tych trzech wsławionych wizerunków ma także we współczesnym, skołatanym sprzecznościami i coraz częściej dziką nienawiścią świecie, swoje nowe miejsce i swoją rolę w trudnym dziele porządkowania świata, tworzeniu Bożego ładu. Przekazana w 1974 r., z Krakowa z kaplicy seminaryjnej jezuitów Matka Boża Śnieżna do Wrocławia stała się tam patronką tamtejszych robotników i ruchu „Solidarności". W 1977 r. ówczesny metropolita wrocławski dokonał uroczystej intronizacji.

„Ze względu na wyjątkowy kult Matki Bożej Pocieszenia w stanie wojennym, zaczęto w niej widzieć patronkę ludzi pracy i „Solidarności". Kościół w którym znajduje się cudowny wizerunek Pocieszycielki, powstał po wojnie z dawnej kaplicy protestanckiej, gdyż przedwojenna świątynia – pw. św. Klemensa Dworzaka została obrócona w ruinę w 1945 r."[13]

Od czasu powstania NSZZ „Solidarność" i okresu stanu wojennego, a także po zawieszeniu stanu wojennego wokół tego obrazu gromadziło się wielu mieszkańców Wrocławia. Przy kościele św. Klemensa Dworzaka prowadzone było duszpasterstwo ludzi pracy,

[13] *Polska. Przewodnik pielgrzyma*, opr. zbior. S. Gądecki (wstęp), Kraków 2016, s. 337.

a Matkę Bożą Śnieżną zwaną nieomal powszechnie Matką Bożą Pocieszenia obwołano Matką robotników. Liczne wota i pamiątkowe tablice potwierdzają skalę kultu tego wizerunku. „Po upływie trzech i pół stulecia — konkluduje J. T. Petrus — jesteśmy już pewni, iż gdyby nie lwowskie śluby króla Jana Kazimierza Wazy — losy Polski i Polaków zapewne potoczyłyby się inaczej. Bez owego aktu głębokiej wiary wyrażonej przez monarchę, nie byłoby w roku 1956 Jasnogórskich Ślubów prymasa Stefana Wyszyńskiego, które, splecione w wielką nowennę, kształtując moralne i polityczne postawy Polaków przygotowały społeczeństwo do zrzucenia komunistycznej niewoli u schyłku XX stulecia”[14].

LVOV MADONNAS

Among the numerous portraits of Virgin Mary, which Lvov used to take pride in, placed at the catholic churches of all the three rites, 3 enjoyed a centuries-old and canonically confirmed cult. All the three Madonnas were brought to Poland either in the early post-war period or even during World War II. The article presents the complicated history of the portraits of Our Lady of Grace (”Beautiful Star of the city of Lvov”), Our Lady of Victory and Our Lady of the Snow.

Key terms: paintings, Lvov/Lviv, Our Lady of Grace, Our Lady of Victory, Our Lady of the Snow.

Nota autorska
Stanisław Dziedzic, dr, afiliacja: Biblioteka Kraków. Ukończył studia magisterskie na kierunkach filologia polska i dziennikarstwo w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz studia podyplomowe zarządzanie zasobami pracy w Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa na podstawie rozprawy przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Franciszka Ziejki otrzymał w UJ. Długoletni pracownik administracji państwowej i samorządowej m.in.: zastępca dyrektora i dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Województwa Małopolskiego, dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa, dyrektor Biblioteki Kraków. Ponadto wicedyrektor Biura Jubileuszowego 600-lecia Odnowienia UJ, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, nauczyciel akademicki (UJ, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie). Uczestnik czynny wielu krajowych i zagranicznych konferencji naukowych. Inicjator i zarządzający Parkiem Kulturowym Kraków Stare Miasto. Pomysłodawca i koordynator ważnych wydarzeń kulturalnych odbywających się w Krakowie: Cracovia Sacra, Nocy Muzeów, Nocy Teatrów, Nocy Jazzu, Nocy Poezji. Założyciel i redaktor naczelny *Rocznika Biblioteki Kraków*. Przewodniczący Kapituły Nagrody Żółtej Ciżemki. Autor ponad tysiąca publikacji, w tym kilkuset o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Wielokrotnie nagradzany i odznaczany: Złotym Laurem Fundacji Kultury Polskiej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Złotym Medalem „Zasłużony dla Archidiecezji Krakowskiej”, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

[14] J. T. Petrus, *Matka Boska*..., op. cit., s. 49.

Karolina Grodziska

POMIĘDZY LWOWEM A KRAKOWEM. JANINA REICHERT-TOTH (1895–1986) I JEJ TWÓRCZOŚĆ

Rzeźbiarka, której dorobek pragnę obecnie przedstawić, dożyła wieku 91 lat. Pięćdziesiąt lat — półwiecze — spędziła we Lwowie. Jej dorobek artystyczny przypada na blisko 7 dekad, od 1914 r. po początek lat 80. Za sprawą burzliwych wydarzeń dziejowych XX w. artystce przyszło żyć w monarchii austro-węgierskiej, w niepodległej Polsce, w Zachodniej Ukrainie przyjętej w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w Generalnym Gubernatorstwie III Rzeszy, ponownie w ZSRR, wreszcie od 1946 r. w Polsce czasów PRL. A wszystko to w dwóch miastach: Lwowie i Krakowie[1].

Dziś, z perspektywy czasu, widać, jak istotną cezurą w życiu artystki stała się wojna, w ogromnym stopniu niszcząc dorobek i pomniejszając potencjał artystyczny rzeźbiarki, choć jej samej i jej najbliższej rodziny nie dotknęły najgorsze represje. Konieczność zamilknięcia na czas okupacji oraz ekspatriacji[2] z ukochanego miasta w dojrzałym i owocnym okresie twórczości zrobiły swoje. Lwów do końca jej długiego życia pozostał „jej" miastem i jej małą Ojczyzną. Kraków — miejsce studiów — został wprawdzie powojenną przystanią na lat 40, jednak nie czuła się tu dobrze i już nie zdołała w istotny sposób zaznaczyć swej artystycznej obecności.

Dziękując więc za zaproszenie do udziału w niniejszej publikacji, tym bardziej chciałam lwowską twórczość rzeźbiarki przedstawić.

[1] Szerzej zob.: K. Grodziska, *Zapomniana rzeźbiarka. Janina Reichert-Toth (1895–1986) i jej twórczość*, Kraków 2009.

[2] Świadomie używam terminu *ekspatriacja*, nie był to bowiem powrót do ojczyzny, czyli repatriacja, ale konieczność wyjazdu spowodowana wydarzeniami jałtańskimi i utratą rodzinnego miasta, przejętego decyzją Józefa Stalina w granice ZSRR.

Lwów to miasto rodzinne Janiny od czasu jej wczesnej młodości. Urodziła się wprawdzie w Samborze jako córka pnącego się w górę prawnika, Józefa Reicherta i jego żony Antoniny z Kilarskich. Józef pochodził z rolniczej rodziny z Königsau, był zatem potomkiem austriackich kolonistów epoki józefińskiej. Z czasów jego nauki w gimnazjum w Drohobyczu warto przytoczyć 2 niebanalne fakty: pierwszy to zawarta wówczas przyjaźń z klasowym kolegą, Iwanem Franko, późniejszym wielkim ukraińskim twórcą, obecnym patronem lwowskiego uniwersytetu i miasta, które wcześniej przez 300 lat nosiło nazwę Stanisławowa; drugi zaś to „oblanie" przez J. Reicherta matury z matematyki, co jednak w niczym nie przeszkodziło dobrze się rozwijającej karierze prawniczej[3]. Matka przyszłej rzeźbiarki, Antonina Kilarska (1865–1914) była najstarszą córką młodego lekarza, Józefa Kilarskiego i Wilhelminy z Syruczków, lwowianki. Józef Kilarski (1839–1916), urodzony w Dukli w bardzo prostej rodzinie stolarza meblowego i wcześnie przez ojca osierocony, miał zarówno zdolności, jak i energię: ukończył II Gimnazjum we Lwowie mieszkając w bursie zwanej Małym Seminarium, gdzie uczniowie gimnazjum kształceni byli na koszt Kurii, następnie zaś studia medyczne w Krakowie, przy czym tu już korzystał z pomocy teścia, lwowskiego kupca Wenzela Syruczka. Jego kariera lekarska rozwijała się bardzo dobrze, aż po stanowisko prymariusza oddziału ocznego we Lwowie, które pełnił od 1875 do 1891 r., ciesząc się sławą dobrego i nowoczesnego okulisty[4].

Takie było rodzinne środowisko J. Reichert. Dziadek macierzysty — okulista, i ojciec — radca Sądu Krajowego — to pierwsi przedstawiciele inteligencji w rodzinie, obaj pochodzący z niewielkich galicyjskich miejscowości. Ich żony nie miały poza szkołą elementarną lub pensją dla panien żadnego wykształcenia. Tym

[3] O J. Reichercie szeroko zob.: *Józef Reichert (1854–1918). Radca Sądu Krajowego Wyższego we Lwowie*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura,* t. 7. *Urzędy, urzędnicy, instytucje,* K. Karolczak, Ł. T. Sroka (red.), Kraków 2010, s. 280–291. Kontrakty I. Franki ze wszystkimi gimnazjalnymi kolegami omówił na podstawie niedawno odkrytych dzienników drohobyckiego gimnazjum Roman Gorak, *Ciłkom niewidome*, „Dzwin" 2007, nr 9, s. 116–138 i nr 10, s. 121–141.

[4] P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1991, s. 270–271.

bardziej zaskakujący jest rozwój talentu artystycznego Janiny, nie popartego — w przeciwieństwie do rodzin ziemiańskich czy arystokratycznych — żadnymi rodzinno-towarzyskimi koneksjami bądź aspiracjami. Po prostu: inteligencja, awansująca z chłopskich bądź drobnomieszczańskich rodzin.

Wiosną 1903 r. J. Reichert, pracujący uprzednio w sądach Sambora i Borszczowa, po długotrwałych zabiegach zostaje przeniesiony do Lwowa. Zamieszka wraz z żoną i czterema córkami w kamienicy przy ul. Kurkowej 25. Trzy lata wcześniej jego teść, Józef Kilarski, nabył ów dom od Abrahama i Davida Urichów oraz Chaima Bunda, a w 1906 r. notarialnie przepisze go na swoją córkę Antoninę Reichertową[5]. Tym samym jej 4 córki będą miały zabezpieczenie finansowe i mieszkanie — do 1944 r.…

W chwili przeprowadzki Janina liczy niespełna 8 lat. Jest więc oczywiste, że właśnie Lwów stanie się dla niej ukochanym rodzinnym miastem. Tu uczęszcza do szkoły panien benedyktynek obrzędu łacińskiego, a następnie do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Juliusza Słowackiego[6]. Wakacje cała rodzina spędza w Dębinie koło Skolego, najpierw w wynajmowanych pokojach, następnie zaś we własnym domu. Ich najbliższymi tam sąsiadami była rodzina Gottfriedów, z którymi, jako sąsiadami także z ul. Kurkowej 32, łączyła ich serdeczna przyjaźń. Młody poeta Stanisław Gottfried (1892–1915) darzył miłością najstarszą pannę Reichert, Manię, sam będąc obiektem dziewczęcych uczuć Janiny. Niestety, postępująca gruźlica położyła kres jego twórczości[7], ale silne rodzinne związki przetrwały kolejne pokolenia[8].

Wybuch wojny powoduje, iż zgodnie z decyzją władz austriackich znaczna część ludności cywilnej Lwowa i Wschodniej Galicji zostaje ewakuowana w głąb monarchii habsburskiej w obawie przed

[5] K. Grodziska, *Listy, liście, wspomnienia… Z dziejów lwowskich rodzin Reichertów, Peterów i Negruszów*, Kraków 2012, s. 70–73.

[6] Świadectwa szkolne J. Reichert znajdują się obecnie w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, rkps 11605, k. 6–13.

7 Szerzej zob.: *Stanisław Gottfried (1892–1915) lwowski poeta Młodej Polski*, wybór i oprac. K. Grodziska i A. Trzcionkowska, Kraków 2011.

[8] Tu serdeczne podziękowania dla bratanka poety, Jerzego Gottfrieda, znanego śląskiego architekta, jego siostry Marii oraz siostrzenicy poety, Aliny Trzcionkowskiej, za wiele cennych informacji.

okupacją rosyjską. Panny Reichert zostają skierowane do Brna na Morawach: tam właśnie Janina składa 15 lipca 1915 r. egzamin maturalny. Było to w czasie, gdy w wyniku ofensywy austriackiej Lwów został oswobodzony z rąk Rosjan. Tu dodajmy ciekawy, a znaczący epizod: podczas nieobecności córek osamotniony J. Reichert udzielił w domu przy ul. Kurkowej 25 gościny swojemu choremu już i źle wówczas prosperującemu koledze z lat szkolnych — I. Franko[9].

Po powrocie z Brna wszystkie panny Reichert podejmują swoje dotychczasowe zajęcia. Janina rozpoczyna naukę w Państwowej Szkole Przemysłowej, na Oddziale Rzeźbiarstwa Dekoracyjnego. Jej nauczycielami byli: Dionizy Krzyczkowski, autor podręczników budownictwa; Edward Pietsch, malarz; Jan Nalborczyk, rzeźbiarz i Juliusz Wojciech Bełtowski, rzeźbiarz, snycerz i malarz. W trakcie nauki Janina odbywa też praktykę w renomowanej firmie rzeźbiarsko–kamieniarskiej Ludwika Tyrowicza. Szkołę kończy z wynikiem celującym 22 czerwca 1918 r.[10]

Marzenie o studiach artystycznych towarzyszyło Janinie od dzieciństwa i właśnie rok 1918 dał po temu nadzieję. Krakowska Akademia Sztuk Pięknych otworzyła się dla kobiet. Realizacja marzeń nie spełniła jednak oczekiwań przyszłej rzeźbiarki. Po latach pisała:

„Przyjechałam do Krakowa w listopadzie 1918 r. — zaraz po otwarciu linii kolejowej z oblężonego przez Ukraińców miasta — i zapisałam się na wydział rzeźby u prof. Laszczki. Rok akademicki właśnie się zaczął. Nie mogłam jednak przez ten pierwszy rok 1918–1919 uczęszczać jako zwyczajna uczennica, gdyż w tym roku nie przyjmowano jeszcze kobiet na wyższe studia. Dlatego też zamiast trzech, mam zaliczone tylko dwa lata (na ten pierwszy rok, też jako nadzwyczajna, uczęszczała ze mną jeszcze kol. Baltarowicz).

W trakcie studiów zachorowałam na płuca, leżałam jakiś czas w szpitalu i dość często opuszczałam lekcje wskutek stanu zdrowia, co bardzo niechętnie uwzględniał prof. L[aszczka] i nawet z tego powodu obniżył mi notę.

[9] I. I. Bass, A. A. Kaspruk, *Iwan Franko. Żittewyj i tworczijszliach*, Kijów 1983, s. 340; I. I. Bass, *Iwan Franko. Biografija*, Moskwa 1957, s. 337–338; R. Gorak, J. Gnatiw, *Ciłkomnormal'na szkoła*, Lwów 2001, s. 164–165.

[10] Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 11605, k. 24–26.

Ponieważ stan mego zdrowia pogorszył się, przebywałam cztery miesiące w sanatorium Bratniej Pomocy w Zakopanem, następnie wróciłam do Lwowa, gdyż klimat Krakowa bardzo mi nie służył. Dlatego nie ukończyłam studiów w ASP (trwały wówczas 4 lata), jednakże przyznać muszę, że Lwowska Szkoła Przemysłowa, ukończona (w r.) 1918, dała mi o wiele więcej, ucząc rzemiosł artystycznych i kładąc większy nacisk na kształcenie wyobraźni"[11].

Powrót do rodzinnego miasta, mimo ciepłego przyjęcia przez siostry, był jednak gorzki: trzeba było podjąć pracę i to niespecjalnie lubianą. Matura dawała Janinie uprawnienia do nauczania w publicznych szkołach ludowych z językiem wykładowym polskim i ruskim oraz do nauczania robót ręcznych w szkołach ludowych i wydziałowych. To było teraz cenne. Od końca 1921 r. Janina podejmuje pracę jako nauczycielka w prowadzonym przez siostry nazaretanki gimnazjum, następnie w Państwowej Żeńskiej Szkole Zawodowej i wreszcie w słynnej Wyższej Szkole Gospodarstwa Domowego w Snopkowie[12].

O jej pracy nauczycielskiej (z której ostatecznie zrezygnowała w 1926 r.) wiadomo niewiele, w każdym razie w tym samym czasie, korzystając z możliwości lokalowych na ul. Kurkowej, Janina bardzo intensywnie rzeźbi. Powstają prace znane dziś głównie ze zdjęć: akty, alegorie, portrety sióstr i przyjaciół (m.in. Romana Gottfrieda), portrety Jarosława Lipy i Józefa Różyckiego, anioły, Madonny, popiersie Waleriana Łukasińskiego, pierwsze modele *Piety*, *Ewa*, *Jutrzenka*. Pierwsze doświadczenia wystawiennicze przechodzą bez echa: w czerwcu 1919 r. podczas II Wystawy Związku Artystek Polskich prezentowany jest jeden z aktów i portret J. Lipy, dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej, w 1922 r. na Salonie Wiosennym przedstawiła 5 prac, a na Salonie Letnim 1925 r. 2 studia portretowe w gipsie[13]. Wszystkie te prace nie przyciągnęły ani uwagi krytyków, ani też nie przyniosły zamówień i w ślad za nimi — niezależności. Zmiana przyszła w 1927 r.

[11] Ibidem, rkps 12145, k. 9.
[12] Ibidem, k. 4–7.
[13] J. Birulow, *Rzeźba lwowska od połowy XVIII wieku do 1939 roku*, Warszawa 2007, s. 272.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, otwarta 8 maja 1927 r. w gmachu Muzeum Przemysłowego zgromadziła pięcioro artystów: Iwana Trusza, Antoniego Bartkowskiego, Leona Wyczółkowskiego, Józefa Awina i J. Reichert. Jedyna w tym gronie rzeźbiarka i jedyna kobieta musiała przyciągać uwagę, tym bardziej, że rzeźba rzadziej była na wystawach prezentowana. Janina przedstawiła 20 rzeźb i 2 szkice. Wśród rzeźb było 6 portretów, model figur do ołtarza św. Marii Magdaleny, wykonane w gipsie, glinie i drzewie *Maski*, postacie *Madonny*, *Piety*, *Ewy* i *Tancerki*, wreszcie figura *Lotnika*. Czternaście prac przeznaczonych było na sprzedaż i wycenionych od 40 do 350 zł. Tu dodam, że obecnie we Lwowie znajdują się nadal *Maski*, stanowiące dekorację Hali Maszyn Politechniki Lwowskiej, oraz właśnie *Lotnik* i *Głowa dziewczyny*[14], jak też figury do ołtarza kościoła św. Marii Magdaleny. W Krakowie, w rękach prywatnych jest obecnie *Madonna w obłokach* i *Ewa*, którą eksponowano ponownie w 2016 i 2019 r.[15]

Il. 1. Lotnik. Model pomnika w brązie (1924).
Źródło: ze zbiorów autorki.

[14] Lwowska Galeria Sztuki, nry inw. C–I–91 i C–I–406. Za informację dziękuję Igorowi Chomynowi.
[15] Wystawa w Galerii Dyląg 14 IV–14 V 2016 oraz „Rok kobiet z krakowskiej ASP", 20 V–30 X 2019.

Lwowscy krytycy sztuki byli ową wystawą rzeźb zauroczeni, czego dowodzą prasowe recenzje Artura Schrödera, Artura Lautenbacha, Władysława Terleckiego i Władysława Kozickiego. Przytoczmy 2 fragmenty recenzji, zaczynając od A. Schrödera:

„Ze zdziwieniem i radością zobaczyłem w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych całą salę zapełnioną rzeźbami. A zdziwienie to było tem większe, skoro dowiedziałem się, że tym rzeźbiarzem jest kobieta, Janina Reichertówna. Trudno jest wybić się młodemu rzeźbiarzowi, o wiele trudniej jest tego dokonać kobiecie. (…) Wystawa zbiorowa Janiny Reichertówny, sądząc po datach z katalogu, jest owocem sześciu lat i pozwala dokładniej określić rodzaj i gatunek talentu artystki. Nie jest to misterne, wyuczone, bezbłędne, ale też bez indywidualne dłubanie w glinie czy kamieniu — lecz śmiałe porywanie się na wypowiedzenie się w odpowiednim do rodzaju materiale, zrozumienie go i przystosowanie się do niego. Czy to będzie marmur, czy drzewo, ten prastary materiał rzeźbiarski tak bliski duchowi Słowiańszczyzny, zawsze artystka umie sobie z nim poradzić, rozumie właściwości bryły, prowadzi w niej linię logicznie, konsekwentnie, ze zrozumieniem proporcji, siły wyrazu i statyki. To jest rzeczywiście urodzony talent rzeźbiarski, który wiele już zapowiada”[16].

I druga, równie entuzjastyczna recenzja W. Kozickiego, profesora historii sztuki nowożytnej Uniwersytetu Jana Kazimierza:

„Krytyk ma tak rzadko sposobność odkrycia nowego talentu, zwłaszcza rzeźbiarskiego, że gdy się to stanie, czuje się szczęśliwy, jakby wygrał los na loterii: nareszcie coś cennego! Z rzeźb p. Reichertówny bije talent prawdziwy, szczery, oryginalny, zawierający wszelkie możliwości rozwojowe”[17].

Dalej autor omówił wybrane rzeźby z wystawy, przy czym szczególnie zachwyciły go dwie: *Pieta* i *Lotnik*. Pisał o nich:

„Jest w tych rzeźbach powaga stylu i tektoniki, osiągnięta nie za pomocą sztuczek i szantażów plastycznych, ale w drodze uczciwej intuicji rzetelnego talentu. Oba te dzieła wielkim głosem domagają się wcielenia w szlachetny materiał, w marmur lub brąz, a szczery

[16] A. Schröder, *Wystawa Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych*, „Gazeta Poranna. Ilustrowany Dziennik Informacyjny Wschodnich Kresów” 1927, s. 8.

[17] W. Kozicki, *Ze sztuki*, „Słowo Polskie” 1927, nr 142, s. 5.

talent artystki nakłada na Polskę obowiązek, by go dostrzegła i nie pozwoliła mu zmarnować się w codziennej szarudze ciężkiej walki o byt”[18].

Osiągnięty wówczas sukces pozwolił artystce we wrześniu 1928 r. na rezygnację z nielubianej pracy pedagogicznej. Wakacje 1927 r. spędziła wraz z siostrami — Eleonorą Negruszową i Marią Peterową (babką piszącej te słowa) w popularnym letnisku Kosowie; gospodarz urządził jej tam zaimprowizowany warsztat w sadzie, by mogła rzeźbić w drzewie[19]. W listopadzie 1927 r. Janina uczestniczy w jubileuszowej wystawie na 10–lecie Związku Artystek Polskich, przedstawiając tam *Głowę* z drzewa i *Madonnę* z alabastru, obie przeznaczone do zakupu[20].

Il. 2. Pieta (1925).
Źródło: ze zbiorów autorki.

[18] Ibidem.

[19] Listy Marii i Mariana Peterów w posiadaniu autorki oraz Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 12145, k. 15, zaświadczenie o pracy w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej.

[20] *Katalog obrazów i rzeźb. X–lecie Związku Artystek Polskich*, [Lwów] 1927, nr 84, nr 86.

Warto zaznaczyć, że w następnych latach, do wybuchu II wojny światowej, J. Reichert uczestniczyła w dziesięciu wystawach krajowych, więc — stosunkowo skromnie. Były to wystawy Związku Plastyków we Lwowie (Lwów 1929), Powszechna Wystawa Kobiet (Poznań 1929), Wiosenny Salon Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Lwów 1930), jesienna ekspozycja w Zachęcie (Warszawa 1930), Związku Artystek Polskich (Lwów 1929), Zachęta (Warszawa 1931), Wystawa Legionowa (1934), Wystawa Artystek Polskich (listopad 1935), wystawa Związku Zawodowego Artystów Plastyków (Lwów 1937), wystawa pamiątek po pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim (Lwów 1938). Większość z nich — w rodzinnym Lwowie. Ogromnym sukcesem było zaproszenie Janiny do udziału w międzynarodowej wystawie w Brukseli — Exposition Universelle et Internationale — obok siedmiorga polskich rzeźbiarzy: Xawerego Dunikowskiego, Alfonsa Karnego, Henryka Kuny, Ludwiki Nitschowej, Ludomira Ślendzińskiego, Edwarda Wittiga i Augusta Zamoyskiego. Janina wystawiła *Lotnika* (brąz) i *Głowę kobiecą* (drzewo)[21]. Generalnie jednak, sądząc z tej stosunkowo niewielkiej liczby ówczesnych wystaw, można przypuszczać, że szczerze wypowiadała się w 1930 r.: „jeśli chodzi o ścisłość, to w ogóle nie lubię wystawiać moich prac. To wprowadza w moje życie zamieszanie i przerywa mi tok pracy”[22]. To oczywiście zmieniło się w Krakowie, po wojnie.

Nie wystawy i nie bujne życie towarzyskie, ale bardzo solidna i rzetelna praca wyznaczają rytm jej kolejnych lat. Rok 1928 przyniósł Janinie dwie prestiżowe realizacje, niezależnie od wykonanych już wcześniej i eksponowanych na pierwszej wystawie figur aniołów do ołtarza głównego w kościele św. Marii Magdaleny. Był to medalion z portretem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego na tablicy pamiątkowej na gmach Ossolineum, odsłoniętej w maju 1928 r. podczas III Zjazdu Bibliofilów Polskich[23] oraz popiersia marszałka J. Piłsudskiego do westybulu Korpusu Kadetów, ufundowane z darów oficerów z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Popiersie, umieszczone na cokole z szarego marmuru śląskiego zostało odsłonięte 11 listopada 1928 r., zatem w 10. rocznicę odzyskania niepodległości. W dniu odsłonięcia stanęła figura z patynowanego gipsu, w przyszłości rzeźba miała być odlana ze spiżu[24].

Odsłonięcie miało niezwykle uroczysty charakter. W westybulu Korpusu Kadetów odprawiono nabożeństwo, po którym odśpiewano *Boże coś Polskę*. Nastąpiły mowy: kmdta Korpusu, płka Stanisława Zygmunta Widackiego, gen. Mieczysława Norwida-Neugebeauera i wojewody Wojciecha Gołuchowskiego i jednego z kadetów. Odsłonięcia dokonano po odegraniu przez orkiestrę 19. pułku piechoty hymnu narodowego. Uroczystość zakończyła defilada kadetów[25].

W 1928 r. pojawiła się też szansa na pomnik J. Słowackiego we Lwowie. W ogłoszonym parę lat wcześniej ogólnopolskim konkursie

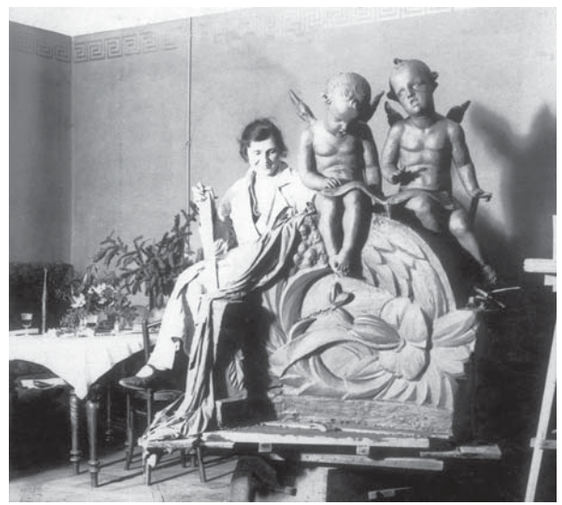

Il. 3. J. Reichert-Toth przy detalach ołtarza do kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie.
Źródło: ze zbiorów autorki.

[21] *Exposition universelle et internationale de Bruxelles 1935. Exposition internationale d'art moderne. Catalogue*, nr 1557, nr 1557b, Bruxelles 1935, s. 166–167.

[22] M. Gad, *Wywiad z Janiną Reichert*, „Polska Zbrojna. Organ Poświęcony Sprawom Obrony Państwa” 1930, z 7 IX 1930.

[23] *Pamiętnik Trzeciego Zjazdu Bibliofilów Polskich*, Lwów 1929, s. 17 oraz ibidem zdjęcie z mylnie podanym nazwiskiem autorki (Richterówna).

[24] „Ilustrowany Kuryer Codzienny” 1928, nr 313, nr 321; „Wiek Nowy. Popularny dziennik ilustrowany” 1928, nr 8218; „Słowo Polskie. Tygodniowy Dodatek Ilustrowany” 1928, nr 49.

[25] „Słowo Polskie” 1928, nr 314.

zwyciężył projekt Jana Szczepkowskiego, jednak środowisko lwowskie popierało bardziej koncepcję młodej rzeźbiarki. Dowodzi tego chociażby list Edmunda Bulandy, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, z 9 lutego 1928 r. Pisał on:

„W czasie obrad Komitetu budowy pomnika J. Słowackiego we Lwowie pozwoliłem sobie, wierząc niezłomnie w Jej wielki talent, polecić Panią jako projektodawczynię. Komitet zgodził się z pewnymi zastrzeżeniami na moją propozycję. Proszę zatem Panią, aby zechciała jak najszybciej się ze mną zobaczyć. Jestem codziennie od 10–1 [do 13] w Uniwersytecie ul. Marszałkowska, II p."[26].

O zamiarze realizacji pomnika autorstwa J. Reichert informuje później prasa[27]. Według projektu, pomnik miał stanąć na czworobocznym postumencie, umieszczonym na proporcjonalnie skomponowanym piedestale. Na ścianie frontowej postumentu umieszczono rzeźbę przedstawiającą lirę i Feniksa. Trzy płaskorzeźby na

Il. 4–6. Pieśń (Inspiracja), Sława, Polska Mistyków.
— płaskorzeźby na postument pomnika J. Słowackiego we Lwowie.
Źródło: ze zbiorów autorki.

[26] Oryginał w posiadaniu K. Grodziskiej.

[27] „Kurier Poranny" 1928, z 15 XI; „Słowo Polskie" 1928, nr 356; „Przedświt", ok. 15 X 1928; „Przegląd graficzny i papierniczy" 1928, nr 42, s. 368.

bocznych jego ścianach przedstawiają postacie w ruchu: Sławę z wieńcem liści dębowych, Inspirację z arkuszem papieru — wstęgą i wreszcie alegorię Polski w niewoli, ze związanymi rękoma i aureolą nad głową. Sponad aureoli spływa ku niej właśnie Feniks, który dziobem rozcina jej pęta. Temu programowi, nawiązującemu do idei odrodzenia Polski i genialnej twórczości wieszcza, towarzyszy jego postać na postumencie — bardzo statyczna figura siedzącego poety, z księgą w rękach, nieco pochylonego ku przodowi. Twarz oddano z dużym podobieństwem, choć wyostrzając rysy poety.

Mimo pozytywnych recenzji (m.in. W. Kozickiego i Neli Samotyhowej), zamysł realizacji pracy J. Reichert nie doszedł do skutku, spotkawszy się z silną krytyką środowiska krakowskiego i warszawskiego, optującego za projektem E. Wittiga. W rezultacie, pod Teatrem Miejskim we Lwowie nie stanął pomnik J. Słowackiego: tu nawiasem stwierdzić trzeba, że drugi z naszych wieszczów nie miał do pomników szczęścia: pierwszy i przez długi czas jedyny jego monument stanął w 1899 r. w Miłosławiu, drugi w 1901 r. w krakowskim Parku im. Henryka Jordana, trzeci zaś — w 1962 r. w Czechowicach-Dziedzicach, przed szkołą noszącą imię J. Słowackiego.

Trudno stwierdzić, jak artystka odczuła niepowodzenie tego zamierzenia, brak bowiem na ten temat jej własnych wypowiedzi. Ale też nie uskarżała się na brak zamówień, a jej twórczość poszła w dwóch kierunkach, co ciekawe, monumentalnej rzeźby: figur ołtarzowych i pomników. To one wyznaczają rytm jej pracy w ostatniej przedwojennej dekadzie. W 1930 r., w cytowanym już wyżej wywiadzie, mówiła:

„Już od pół roku opracowuję figury do kościoła Elżbiety we Lwowie. Św. Elżbieta, św. Stanisław, św. Jakub i aniołowie. Dużo żmudnej pracy, ale i duża satysfakcja (...). Tak, marmur. Materiał prawie mi niedostępny prywatnie ze względu na wysoki koszt. Ponadto myślę o zrealizowaniu pomnika Słowackiego, przed dwoma laty przyjętego przez Komitet budowy i Komisję rzeczoznawców we Lwowie. Choć wiesz, przyznam się, trudności na jakie w tej sprawie natrafiłam, w dużym stopniu mnie zniechęciły"[28].

[28] M. Gad, *Wywiad z J. Reichert* w „Polsce Zbrojnej" z 7 IX 1930.

Lwów, mimo niepowodzenia w kwestii pomnika J. Słowackiego, był niezmiennie dla młodej artystki życzliwy. Przejawami tego było otrzymanie wiosną 1929 r. na wniosek Oddziału Sztuki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w wysokości comiesięcznej dotacji 400 zł, wypłacane od kwietnia do listopada 1929 r. i od stycznia do marca 1930 r., pokrywające m.in. koszty wynajmu pracowni[29]. Niedługo później artystka otrzymała na bardzo korzystnych warunkach lokal na pracownię w budynku miejskim przy Placu Halickim 10[30]. Ten lokal (uprzednio — sklepowy) w przeciwieństwie do mieszkania przy ul. Kurkowej pozwalał na realizację rzeźb ołtarzowych i pomnikowych.

Nie na tym kończyła się pomoc ze strony rodzinnego miasta. Dwie rzeźby z pierwszej wystawy: *Lotnik* i *Głowa dziewczyny* zostały zakupione do zbiorów Muzeum Miasta Lwowa[31].

Nurt rzeźb ołtarzowych i figur kościelnych będzie artystce towarzyszył do końca życia, tak też będzie w swoich ostatnich latach kojarzona i taką nagrodę (nb. — jedyną!) otrzyma w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Faktem jest, że te właśnie tematy obecne będą w jej życiu przez ponad 50 lat.

Jako pierwsze rzeźby ołtarzowe wykonała piękne figury do niewielkiego kościółka w Polance — koło Krosna (1925–1932): ołtarz główny z figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem i ołtarz boczny z rzeźbą Chrystusa[32]. Kolejna realizacja to rzeźby ołtarzowe do kościoła św. Marii Magdaleny oraz ołtarz do kaplicy szpitalnej w Tomaszowie Lubelskim, wreszcie ważne zlecenie na rzecz kościoła św. Elżbiety. Wtedy to nastąpiło podjęcie bliskiej współpracy z architektem Wawrzyńcem Dayczakiem, twórcą licznych kościołów i budynków publicznych w lwowskiem, rzeszowskiem i na Podkarpaciu[33]. Za-

[29] Bibl. Nauk. PAU i PAN w Krakowie, rkps 11612.

[30] Ibidem, rkps 12145, k. 16.

[31] Obecnie w Lwowskiej Galerii Sztuki. Tam też znajduje się portret Łukasińskiego (nr inw. C–I–1968). Za informację serdecznie dziękuję kustoszowi I. Chomynowi.

[32] E. Śnieżyńska-Stolotowa, F. Stolot (red.), *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, Województwo Krośnieńskie, Krosno, Dukla i okolice*, Warszawa 1977, s. 95.

[33] M. Dayczak-Domanasiewicz, *Wawrzyniec Dayczak – zarys życia i twórczości*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia" 2000, t. XIII, 1994–1999.

proszenie do współpracy przy ołtarzu we wnętrzu imponującej lwowskiej świątyni wg projektu Teodora Talowskiego, będącej poniekąd hołdem dla cesarzowej Elżbiety, żony Franciszka Józefa, było dla J. Reichert wielkim wyróżnieniem.

W myśl trzech umów, zawartych z Kierownictwem Budowy Wielkiego Ołtarza w kościele św. Elżbiety reprezentowanym przez W. Dayczaka, kolejno 2 lipca 1939, 1 września 1933 i 20 grudnia 1933, J. Reichert miała wykonać model ołtarza głównego w glinie, 7 modeli figur w gipsie i 9 figur w marmurze karraryjskim. Termin realizacji ołtarza był dodatkowo uwarunkowany rocznicą: otóż 17 listopada 1231 r. zmarła św. Elżbieta, księżna Turyngii — patronka kościoła. Znana była z odważnie znoszonego cierpienia, dobrowolnego ubóstwa i wielkiej miłości bliźniego. Jeden z wiążących się z nią cudów to zamiana niesionego ubogim chleba w róże — w chwili, gdy wrodzy dworacy donosili władcy o jej zbyt szerokiej działalności dobroczynnej. Obchodzone jesienią 1931 r. siedemsetlecie śmierci św. Elżbiety było ważnym wydarzeniem dla katolickich mieszkańców Lwowa: uroczystą mszę św. odprawił biskup Franciszek Lisowski, procesję prowadził zaś metropolita, abp Bolesław Twardowski. Podczas uroczystości poświęcono sztandar Klubu Maszynistów PKP (św. Elżbieta była, z racji sąsiedztwa dworca, także parafią kolejarzy) i kwestowano na rzecz ukończenia ołtarza[34].

Dziełem J. Reichertówny była figura św. Elżbiety, patronki świątyni, niosącej w płaszczu owe cudowne róże (do realizacji przyjęto drugą wersję projektu, posąg św. Stanisława, posąg św. Jakuba Strepy i 4 figury aniołów). Ostateczne sfinalizowanie prac nastąpiło w styczniu 1935 r.[35] Realizacja spotkała się z uznaniem, według współczesnego nam badacza, z geometrycznymi figurami ołtarza „komponowały się znakomicie rzeźby Janiny Reichertówny, która

[34] „Lwowskie Wiadomości Parafialne" 1931, s. 1–3 i 10; J. O., *Żywe kamienie w świątyni*, „Kurier Lwowski" 1913, nr 358, s. 2.

[35] Zespół umów i rachunków J. Reichert z Komitetem z 2 VII 1939–19 X 1935 w posiadaniu K. Grodziskiej.

pod koniec lat 20. XX w. była najwybitniejszą przedstawicielką *art déco* w rzeźbie lwowskiej"[36].

Il. 7. Św. Elżbieta figura do ołtarza głównego w kościele św. Elżbiety we Lwowie.
Źródło: ze zbiorów autorki.

Kolejne lata okazały się jeszcze bardziej pracowite i owocne. Dwie duże realizacje — pomnikowa i ołtarzowa — powstały we współpracy z W. Dayczakiem. Było to zlecenie na wykonanie ołtarza głównego w Tarnopolu, gdzie okazałą neogotycką świątynię (z wysoką wieżą, z której grano hejnały) wg projektu T. Talowskiego wzniesiono wprawdzie w 1912 r., jednak wybuch I wojny światowej, a następnie brak środków opóźnił urządzenie wnętrza. Ołtarz główny, zaprojektowany przez W. Dayczaka, wykonała J. Reichert. Uroczysta konsekracja została dokonana 22–23 kwietnia 1933 r.

[36] P. Krasny, [w:], *Kościoły i klasztory Lwowa z wieków XIX i XX. Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, t. 12, Kraków 2004, s. 191.

przez abpa B. Twardowskiego (niegdyś proboszcza tarnopolskiej parafii)[37].

Ołtarz ten znamy, niestety już tylko z fotografii: wieża kościoła stała się w 1944 r. doskonałym celem dla artylerii sowieckiej, a kościół uległ całkowitemu zniszczeniu. Ze zdjęć możemy docenić smukłe anioły o skrzydłach zbliżonych do husarskich, anioły podtrzymujące tabernakulum i Tron Łaski.

Równolegle trwały prace nad monumentalnym *Pomnikiem poległych* w Brzeżanach, wykonywanym na zlecenie stacjonującego tam 51. pułku strzelców kresowych. Prace trwały od późnej jesieni 1932 r., odsłonięcie nastąpiło 4 czerwca 1933 r. Pomnik miał bardzo dobrą lokalizację na placu przy ulicy prowadzącej do centrum miasta z dworca kolejowego i szybko stał się jedną z atrakcji rodzinnego miasta marszałka Edwarda Rydza Śmigłego. Parę lat później historyk, piszący o Brzeżanach, stwierdzi:

„Aktem przymierza między nowemi a dawnemi laty jest przepiękny i uduchowiony Pomnik żołnierza polskiego dłuta chlubnie znanej rzeźbiarki Janiny z Reichertów Tothowej. Pomnik wzniesiony na tle zabudowań pułkowych wpatruje się w niszczejące mury zamku Sieniawskich, tak jak gdyby chciał głośno wołać, że dzisiejszy szary żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jest odpowiedzialnym i uświadomionym dziedzicem hetmańskiej przeszłości"[38].

Pozytywne wzmianki o pomniku i jego fotografie ukazały się w licznych pismach. Cytowany już wcześniej W. Kozicki podkreślił walory trudnej do oddania grupy, złożonej z trzech żołnierzy ruszających do ataku: ogromne wrażenie wywarł na nim sztandar, powiewający nad ich głowami, stwierdził też, iż w całości pomnik ten jest „utworem monumentalnym, stylowym, pełnym ekspresji, przynoszącym prawdziwy zaszczyt zdolnościom artystki"[39].

Połowa lat 30. przyniosła też zmiany w życiu prywatnym artystki. Na gruncie zawodowym poznała oficera WP — kpt. Fryderyka

[37] M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Galicji*, Lwów 1919, s. 107; *Uroczysta konsekracja kościoła parafialnego w Tarnopolu*, „Kurier Lwowski" 1933, s. 7.

[38] R. Skulski, *Brzeżany — miasto hetmańskie*, „Kuryer Literacko-Naukowy" 1937, nr 12, s. I–II.

[39] W. Kozicki, *Nowe dzieło pomnikowe lwowskiej rzeźbiarki*, „Kuryer Literacko–Naukowy" 1933, nr 33, s. I–II.

Totha (Brzeżany 1896 – Kraków 1982), który po przejściu w stan nieczynny pracował następnie jako urzędnik Dyrekcji PKP we Lwowie. Jego zainteresowania rzeźbą, jakie od lat przejawiał, nie miały wcześniej żadnego pola rozwoju, nie były też rozwijane w postaci studiów akademickich. Talent rzeźbiarski F. Totha — jak czas pokazał — był jednak ewidentny. J. Reichert w autobiograficznej rękopiśmiennej notce, tak po latach wspomina pierwsze spotkanie:

„Przyszedł jako jeden z delegatów Komitetu budowy pomnika bpa Bandurskiego, kapelana Legionów, dla Lwowa. Interesował się w ogóle sztuką, a rzeźbą w szczególności. Przyniósł mi też po jakimś czasie małą zrobioną przez siebie figurkę biegacza. Zauważyłam, że ma naprawdę talent. Ponieważ skarżył się, że nie ma warunków do pracy, zgodziłam się, żeby korzystał z mojej rozległej „komnaty". Zauważywszy, że ma szczególne zdolności do rzeźby portretowej, radziłam mu poświęcenie się tej dyscyplinie"[40].

Małżeństwo zawarli w 1935 r., podejmując od razu wspólną pracę. Fryderyk stał się wtedy uczestnikiem wszystkich prac konkursowych J. Reichert — zatem pozostającym nieco w cieniu współautorem jej sukcesów. Nie ulega też wątpliwości, że rozwój artystyczny rzeźbiarki, idący w kierunku monumentalnej rzeźby pomnikowej, był możliwy właśnie dzięki pomocy męża.

Jest to równocześnie rok śmierci i wawelskiego pogrzebu J. Piłsudskiego. Wydarzenia te wyzwoliły ogromną odgórną i oddolną aktywność upamiętniania twórcy niepodległości Polski. Ogłoszono m.in. ogólnopolskie konkursy na pomniki Marszałka we Lwowie, w Warszawie, Katowicach i Wilnie — Kraków wybrał bowiem pomnik w formie kopca. W trzech z owych konkursów uczestniczyli z powodzeniem Janina i Fryderyk.

Konkurs lwowski, ogłoszony 12 maja 1935 r., miał na uwadze dwie możliwe lokalizacje: stoki Cytadeli i Wały Gubernatorskie. Nadesłano 18 prac. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w kwietniu 1936 r.: druga nagroda przypadła zespołowi złożonemu ze Zbigniewa Wzorka, z Romana Chrystowskiego, Anieli Rafałowskiej-Wzorek, Gustawa Błahuta, Marii Kohlberger i rzeźbiarzy: F. Totha i Janiny,

[40] Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 12145, k. 4–7 (Rękopiśmienne *curriculum vitae* Janiny napisane dla dziennikarki Alicji Okońskiej).

której dziełem była figura J. Piłsudskiego[41]. Pierwszą nagrodę otrzymali Zygmunt Majerski i Julian Duchowicz. Z uwagi na duże koszty, do realizacji przedsięwzięcia nie przystąpiono od razu; odpowiednią uchwałę podjęto w czerwcu 1939 r., zatem zamiar został udaremniony przez wybuch wojny.

W styczniu 1936 r. w Katowicach ogłoszony został konkurs na *Pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego*, który miał stanąć w centralnym punkcie miasta, naprzeciw gmachu województwa i Sejmu Śląskiego. Konkurs miał charakter międzynarodowy, nadesłano ponad 50 prac, przyjęto — 49. W styczniu 1937 r. nastąpiło rozstrzygnięcie: wygrał projekt rzeźbiarza z Zagrzebia, Antuna Augustinčicia, drugie miejsce przypadło zespołowi w składzie Z. Wzorek i A. Rafałowska-Wzorek jako architekci, J. Reichert i F. Toth — jako rzeźbiarze. Osiągnięcie pierwszego miejsca nie dawało jednak gwarancji realizacji, a projekt A. Augustinčicia budził obok zachwytów — kontrowersje. Stąd też podsycane przez prasę nadzieje na rozpisanie drugiego konkursu lub wybranie innego, nagrodzonego

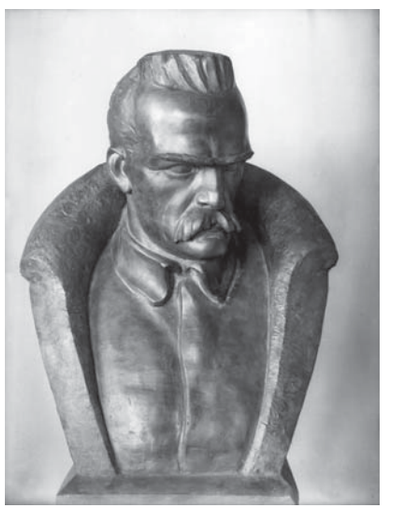

Il. 8. Popiersie J. Piłsudskiego do gmachu Korpusu Kadetów we Lwowie.
Źródło: ze zbiorów autorki.

[41] K. Grodziska, *Zapomniana…*, op. cit., s. 95–99.

dzieła[42]. Ostatecznie podjęto decyzję o realizacji projektu z pierwszego miejsca, do czego przed wojną już nie doszło: po latach pomnik ten stanął w Katowicach w listopadzie 1993 r.

Tu dodajmy, że na kolejnym takim konkursie, w Wilnie w 1936 r., po długotrwałej analizie 54 prac w 1939 r. jury zdecydowało się kupić projekt J. Reichert, F. Totha i architekt Krystyny Tołłoczko[43]. Był to również sukces na miarę ogólnopolską — choć też bez gwarancji realizacji; zamysł przekreślił wybuch wojny.

Uczestnictwo w konkursach przynosiło nie tylko prestiż, ale i wymierne finansowe nagrody (konkurs w Wilnie — 5000 zł, konkurs we Lwowie — 2000 zł za drugie miejsce, konkurs w Katowicach — 5000 zł za drugie miejsce), oczywiście dzielone pomiędzy członków zespołu. Dla Janiny i Fryderyka miało to znaczenie także ze względu na budowany przez nich własny dom.

27 czerwca 1936 r. J. Reichert-Toth zakupuje od Ryszarda Skulskiego realność przy ul. Stryjskiej Bocznej, w dzielnicy willowej i pełnej zieleni[44]. Niedługo później architekt Stanisław Norębowicz przygotowuje plany willi[45]. Nowy, ukończony w 1937 r. dom miał adres: Odrowążów 4. Wyposażony był w imponującą, przestronną pracownię. To właśnie tam powstały modele dwóch ostatnich, monumentalnych pomników przeznaczonych dla Lwowa: Marii Konopnickiej i bpa W. Bandurskiego. Oboje stosunkowo krótko z tym miastem związani, jednak mocno i pięknie zakotwiczeni w jego historii.

M. Konopnicka po raz pierwszy odwiedziła Lwów w 1890 r., a w 1902 r. miasto uroczyście obchodziło jubileusz dwudziestolecia jej pracy pisarskiej. Rok później poetka zamieszkuje w dworku w Żarnowcu koło Krosna wraz z Marią Dulębianką. Do Lwowa przyjeżdża niedługo przed śmiercią: życia dokonuje w Zakładzie Wodoleczniczym Kisielków 8 października 1910 r. Jej pogrzeb na cmentarzu

[42] E. Chojecka, *Pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach*, [w:] *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich. Materiały IV Seminarium Sztuki Górnośląskiej Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Śląskiego i Oddziału Górnośląskiego SHS odbytego w dniach 26–27 października 1987 r. w Katowicach,* E. Chojecka (red.), Katowice 1993, s. 315–335.

[43] K. Grodziska, *Zapomniana…,* op. cit, s. 122–124.

[44] Bibl. Nauk. PAU i PAN w Krakowie, rkps 11615, k. 14–15.

[45] Ibidem, k. 1–13.

Łyczakowskim gromadzi kilkadziesiąt tysięcy osób — można sądzić, że jest wśród nich też 15–letnia J. Reichert, mieszkanka niedalekiej od Łyczakowa ul. Kurkowej. W krótkim czasie zawiązuje się komitet budowy pomnika M. Konopnickiej, który powierza jego realizację znanej lwowskiej artystce — Lunie Amalii Drexler. Niestety, trudności finansowe, a następnie jej przedwczesna śmierć wymuszają zmianę planów. Wykonane przez nią popiersie M. Konopnickiej zostaje umieszczone na grobie poetki. Komitet działa jednak nadal pod patronatem Polskiej Akademii Literatury i przewodnictwem Janiny Zgórskiej. W 1935 r. wykonanie poza konkursem modelu pomnika powierzono J. Reichert. W styczniu 1937 r. model przesłano do wyceny do Fabryki Wyrobów z Brązu i Odlewni Metali Bracia Łopieńscy w Warszawie. Koszta wraz z transportem opiewały na 28 000 zł, czas realizacji określono na 10 miesięcy[46]. 12 lutego 1937 r. Komitet podpisał umowę z J. Reichert. Honorarium artystki miało wynieść 15 750 zł (posąg i medalion) oraz 2000 zł za nadzór i rysunki wykonawcze. Łącznie koszty wystawienia pomnika obliczono na ca 50 000 zł, przy czym zarząd miasta Lwowa deklarował 7000 zł na prace terenowe. Pomnik miał stanąć w Parku im. Jana Kilińskiego nad sadzawką. Otoczenie monumentu i dróżki zaprojektował Z. Wzorek[47].

Idea świadczyła nie tylko o talencie Janiny, ale też o jej ładnym zachowaniu wobec nieżyjącej koleżanki po fachu, projekt był zupełnie odmienny, nie będąc wobec niej konkurencyjnym — zamiast figury poetki miała stanąć monumentalna trzymetrowa figura Oracza — młodego mężczyzny pochylonego nad pługiem, który z wysiłkiem pcha do przodu, przywodzącego na myśl słowa *Roty*. Na cokole pomnika planowany był natomiast medalion o średnicy 75 cm, z popiersiem M. Konopnickiej.

W marcu 1938 r. model pomnika udostępniono w pracowni dziennikarzom: ich odczucia były bardzo pozytywne. Wkrótce potem model wysłano do warszawskiej odlewni braci Łopieńskich. Odsłonięcie planowane było na październik 1939 r., w rocznicę śmierci

[46] K. Grodziska, *Zapomniana…,* op. cit., s. 108–110. Kosztorys (list Tadeusza Łopieńskiego do Janiny Zgórskiej z 27 stycznia 1937 r.) w posiadaniu K. Grodziskiej.

[47] K. Grodziska, *Listy, liście, wspomnienia…* op. cit., s. 111. Umowa pomiędzy Komitetem a J. Reichert w posiadaniu K. Grodziskiej.

Il. 9. Gipsowy model medalionu z wizerunkiem M. Konopnickiej.
Źródło: ze zbiorów autorki.

poetki. Gromadzono fundusze, prace artystyczne biegły swoim rytmem. Nikt nie spodziewał się katastrofy września 1939 r.…

Równolegle toczyły się prace związane z pomnikiem bpa W. Bandurskiego (1865–1932), osoby nieporównanie mocniej, niż M. Konopnicka, zakotwiczonej we Lwowie. W. Bandurski tu uczęszczał do Gimnazjum im. Franciszka Józefa i do Seminarium Duchownego, tu w 1887 r. odprawiał swoją mszę prymicyjną. W 1894 r. został wikariuszem archikatedralnym we Lwowie, jednak wkrótce wyjechał do Krakowa jako sekretarz i kapelan bpa Jana Puzyny. Powrócił w 1906 r. jako biskup sufragan lwowski, zapisując się w pamięci miasta jako autor patriotycznych kazań, współorganizator obchodów grunwaldzkich, uczestnik konspiracyjnej pracy na rzecz Chełmszczyzny, wreszcie ten, który 5 sierpnia 1914 r. błogosławił oddziały „Strzelca”[48]. I choć wojenne lata spędził poza Lwowem, w Wiedniu, a potem na froncie, jako kapelan 1 Brygady Legionów, a po wojnie mieszkał i działał w Wilnie, Lwów aspirował do pochowania go na Cmentarzu Obrońców Lwowa, a wobec niepowodzenia tego zamiaru, w 1933 r. padł pomysł wzniesienia jego pomnika.

[48] W. J. Wysocki, A. C. Żak, *Biskup Władysław Bandurski*, Pruszków 1997, passim.

Komitet budowy działał bardzo intensywnie, pozyskując zarówno środki, jak i atrakcyjne miejsce: Plac Cłowy, przemianowano na Plac Bandurskiego. Kamień węgielny poświęcono 11 marca 1934 r. Na ogłoszony konkurs wpłynęły projekty: Zofii Baltarowicz-Dzielińskiej, Józefa Małego, Michała Pudełka i Mariana Spindlera, oraz J. Reichert, której projekt zwyciężył[49].

Prasa opisywała model następująco: „W krótkim płaszczu legionowym, spod którego widać sutannę, z lewą ręką na sercu, z prawą podniesioną w górę, stanie postać biskupa na placu jego imienia (dawniej Cłowym), przypominając przechodniom bohaterski okres walk legionowych”[50]. Zachowane zdjęcia monumentalnej figury (5,6 m.) dają wrażenie ruchu i dynamiki. Duchowny wpatruje się w dal, prawą rękę podnosi wysoko — jakby głosząc bojowe kazanie, lub zachęcając do walki — gest ten zdradza podobieństwo do matejkowskiego wizerunku Piotra Skargi. Twarz o orlich rysach, ze świetnie oddanym podobieństwem, oraz rysunek dłoni wywierają duże wrażenie.

W listopadzie 1936 r. ministerstwo zatwierdza projekt, w lipcu 1937 r. zostaje podpisana umowa z artystką. Dziewiątego grudnia 1938 r. gliniany model naturalnej wielkości zostaje wystawiony do obejrzenia. Ustalenia z firmą Zakłady Metalurgiczne L. Kranc i T. Łempicki trwają do lata 1939 r. Model zostaje przewieziony do Warszawy, a wykonanie odlewu ma nastąpić do 1 marca 1940 r.[51] Do początku czerwca 1940 r. pomnik miał stanąć we Lwowie.

Dwa monumentalne pomniki w centrum ukochanego miasta, ukoronowanie dotychczasowej drogi artystycznej, nadzieja na dalsze realizacje. I ta niezwykła złośliwość losu: planowane daty ich odsłonięcia w październiku 1939 i czerwcu 1940 roku…

Wybuch wojny przekreśla szanse Janiny, by stać się niekwestionowaną pierwszą damą lwowskiej rzeźby. Przepadają nie tylko te 2 dzieła, ale bezpowrotnie mija szczyt możliwości twórczych, inwencja, radość życia, pomysły. Jakkolwiek, w porównaniu z innymi,

[49] K. Grodziska, *Zapomniana…*, op. cit., s. 114–115.
[50] „Drugi Tor” 1936, nr 2–3, s. 22.
[51] K. Grodziska, *Zapomniana…*, op. cit., s. 119–120.

Il. 10. Figura bpa W. Bandurskiego w lwowskiej pracowni J. Reichert-Toth.
Źródło: ze zbiorów autorki.

wydarzenia wojenne obeszły się z artystką łagodnie, oszczędzona jej bowiem została zsyłka, więzienie, emigracja czy śmierć najbliższych — to jednak rok 1939 zniweczył tę nabierającą rozpędu karierę i najlepsze lata twórcze. Trzeba było przetrwać w sowieckim, niemieckim i ponownie sowieckim Lwowie, a owo przetrwanie okupić pewnymi koncesjami: rzeźbami o tematyce antywojennej czy sportowej — generalnie: socrealistycznej. Trzeba było ekspatriować się do nielubianego Krakowa, gdzie silne środowisko artystyczne nie było życzliwe przybyszom. Stąd powojenne rozproszenie i rozdrobnienie artystki: jej rzeźby powstają na zlecenie odległych nieraz od Krakowa, mniejszych miast i miasteczek, a ideologia i realia PRL nie pozwalają na dokonywanie własnych wyborów i rozwój artystyczny.

Dorobek przedwojenny w dużym stopniu zniszczony i rozproszony, dorobek powojenny przykrojony do socrealistycznych realiów. Janina rozpoczyna nowy okres w Krakowie, licząc blisko 51 lat, to już trochę późno na nowe otwarcie. Trzeba przystosować się do nowych realiów, walczyć o zlecenia, wręcz — chałturzyć. A Kra-

ków pełen jest twórców związanych z ASP, rośnie młode pokolenie rzeźbiarzy. Nie uda się już wpisać w krajobraz i historię miasta.

Pisząc ten tekst na zaproszenie Państwa, za które serdecznie dziękuję, mimowolnie porównuję lwowskie i krakowskie lata rzeźbiarki. Jaki ślad pozostawiła w Krakowie? Jaki we Lwowie?

Krakowski ślad to lata studiów i odważne początki wśród pierwszych studentek na ASP. Potem, po latach, udział w pracach nad konserwacją ołtarza Wita Stwosza i rekonstrukcja pomnika Adama Mickiewicza na Rynku. To rzeźby w domach rodziny i przyjaciół, to kilka niedawnych darów piszącej te słowa do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. To drobne rzeźby u sióstr norbertanek i krzyż w kościele na Bielanach (za sprawą ks. infułata Jerzego Bryły, który po likwidacji pracowni Tothów zaopiekował się częścią gipsowych rzeźb). To wreszcie grób na cmentarzu Salwatorskim i niedawne upamiętnienia artystki: książka w 2009 r., wystawa w Galerii Dyląg w 2016 oraz ostatnio Rok Kobiet z krakowskiej ASP (maj–październik 2019).

Lwowski ślad, mimo zdecydowanie niekorzystnego we Lwowie sowieckim, a częściowo i ukraińskim, klimatu dla dzieł polskich twórców (zwłaszcza sztuki religijnej), jest bardziej wyrazisty. Wciąż można oglądać rzeźby ołtarza w kościele św. Marii Magdaleny, a także mocno zniszczone rzeźby z kościoła św. Elżbiety. Wciąż są *Maski* na Hali Maszyn Politechniki i piękny nagrobek młodego narciarza, Ludwika Ralskiego, na cmentarzu Łyczakowskim. Przetrwał hagiogram na budynku kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej, a w Lwowskiej Galerii Sztuki, w magazynach, wczesne rzeźby Janiny: *Lotnik*, *Głowa dziewczyny*, *Walerian Łukasiński* i *Niewolnicy miłości*. Przetrwał dom, z takim ładunkiem nadziei wznoszony przez Janinę i Fryderyka — owa willa artystów, obecnie przy ul. Letniej: przejął ją ukraiński rzeźbiarz Jewhen Dzyndra, a dom z tarasem stał się czymś w rodzaju muzeum pod gołym niebem. Nie ulega wątpliwości, iż mogły przetrwać i uniknąć zniszczenia inne rzeźby Janiny.

W swoim ukochanym Lwowie wydaje się być bardziej obecna, niż w Krakowie…

BETWEEN LVOV AND KRAKOW. JANINA REICHERT-TOTH (1895–1986) AND HER CREATIVE OUTPUT

Janina Reichert-Toth (Sambor 1895 – Kraków 1986), was born to a Polish intellectual family: her father, Józef Reichert, descendant of Austrian colonists to Galicia from the end of the 18th century, was a legal adviser at the Lvov National Higher Court and chairman of the Industrial Court, her mother, Antonina Kilarska, was a daughter of a famous Lvovian ophtalmologist. Janina graduated from a secondary general *Gymnasium* school in Lvov and the State Industrial School. Then, in the years 1918–1921, she studied sculpture at the Academy of Fine Arts in Krakow under the guidance of professor Konstanty Laszczka. She did not complete her studies due to health problems, having returned to Lvov, she worked as a teacher and consistently continued to practise sculpture. Her debut exhibition at the Society of Friends of Fine Arts in May 1927 appeared to be a great success which was followed by prestige orders: a medallion in commemoration of Józef Maksymilian Ossoliński to be placed on the façade of the *Ossolineum* building, the bust of Marshal Józef Piłsudski for the Corps of Cadets, the Monument to the Fallen for Brzeżany ordered by the 51st infantry regiment and, finally, the monumental altar sculptures for two Lvov churches: St. Mary Magdalene's and St. Elisabeth's, as well as for Tarnopol, Krosno-Polanki and Tomaszów Lubelski. The peak of her success, including the prizes won in international contests, came directly before the war. Two of her monuments ordered by the city of Lvov: the Maria Konopnicka and bishop Władysław Bandurski monuments were destroyed during the war before they were actually erected in Lvov. She spent the war years in Lvov with her husband, sculptor Fryderyk Toth. In 1945 Fryderyk (formerly captain of the Polish Army, during the war the officer of the Home Army) was arrested by the Soviets. She managed to get him released and in mid 1946 they were both expatriated to Krakow. In Krakow they were both engaged in the conservation works of the Altarpiece by Veit Stoss and reconstruction of the Adam Mickiewicz monument. They both created a number of sculptures, Janina created some altar figures for a few churches in various towns as well as the monuments for the cities of Jarosław and Nowy Sącz. Not belonging to any political party and abstaining from politics, she died in 1986 and was buried at the Salwator Cemetery.

The Second World War accounted for a gloomy interval in Janina Reichert-Toth's life: at the age of 51, following her remarkable artistic successes in Lvov, due to the shift of Poland's borders, she was forced to move to Krakow, the city where she had once studied. She continued to live there for over 40 years, which period, however, could not be as fruitful as the earlier years, considering at least her age. At present, looking from the perspective of her death to have taken place 35 years ago, it has to be said that despite the definitely unfavorable climate for the artworks by Polish artists and, particularly, for the religious monuments and sculptures in the Soviet-ruled and partly Ukrainian Lvov, her trace in the city is still distinctive i.e. the altar figures at St. Mary Madgalene's church, destroyed remnants of her sculptures at St. Elizabeth's, the Masks at the Polytechnic University Machine Hall, the gravestone of the young skier, Ludwik Ralski at the Lychakiv Cemetery, her house and workshop, which were taken over by the sculptor Jewhen Dzyndra, situated at the present-day Letnia Street. While four of the Janina's early remarkable sculptures are stored in the collections of the Lviv Art Gallery: Pilot, Girl's Head, Walerian Łukasiński and Slaves of Love. I am not losing hope that also other Janina's works, coming from private collections, could possibly be successfully preserved despite the war and will one day appear in Lviv, the artist's beloved city.

Key terms: Janina Reichert-Toth, Lvov/Lviv, Krakow, sculpture.

Nota autorska
Karolina Grodziska, dr, afiliacja: Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie. Absolwentka UJ, historyk i bibliotekarz, dr nauk historycznych, dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie w latach 1995–2018, redaktor naczelny „Rocznika Biblioteki" w latach 1996–2018, obecnie zastępca redaktora naczelnego, laureatka Nagrody Miasta Krakowa (2004), redaktor Działu Nauka w *Encyklopedii Krakowa*, członek Rady Programowej kwartalnika „Cracovia Leopolis". Autorka licznych prac naukowych, publicystycznych i informato-

rów dotyczących zabytkowych cmentarzy Krakowa oraz cyklu prac o miejscach spoczynku Polaków w Anglii i Walii, wydawca wspomnień i pamiętników (m.in. prawnika Wiktora Kopffa, lwowskiej dziennikarki Michaliny Grekowicz-Hausnerowej, bibliotekarki Anny Jałbrzykowskiej) oraz wierszy dwóch młodo zmarłych lwowskich poetów: Stanisława Gottfrieda i Jana Zahradnika, autorka antologii cytatów o Krakowie („Gdzie miasto zaczarowane", 2003) i Lwowie („Miasto jak brylant", 2007). Zafascynowana historią swej lwowsko-krakowskiej rodziny, opublikowała też szereg prac o prawniku Józefie Reichercie, jego córkach: rzeźbiarce Janinie Reichert-Toth i dyrektorce Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Krakowie Marii z Reichertów Peterowej oraz o doktorze Januszu Peterze, dyrektorze Szpitala i twórcy Muzeum Regionalnego w Tomaszowie Lubelskim.

kgrodziska@onet.pl

Ewelina Hrycaj-Małanicz

SZKICE Z TRZYDZIESTOLETNICH DZIEJÓW TOWARZYSTWA KULTURY POLSKIEJ ZIEMI LWOWSKIEJ

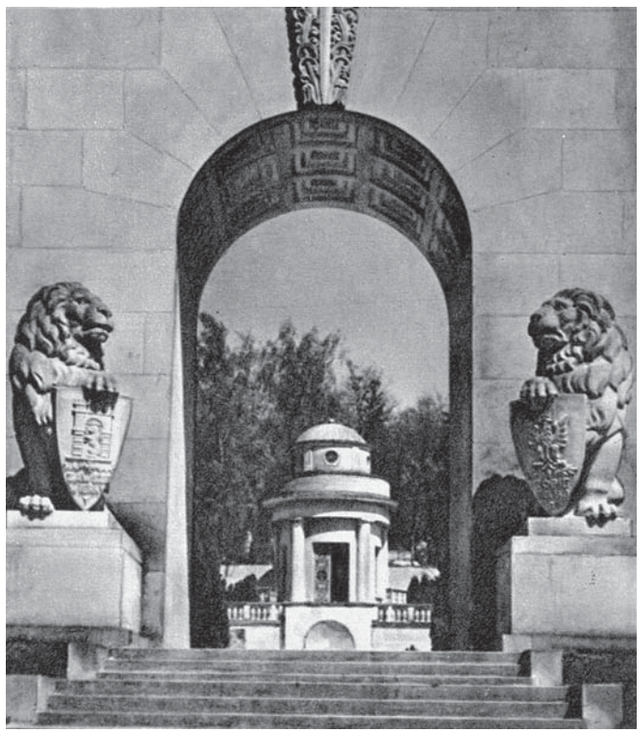

Il. 1. Kamienne lwy przed bramą środkową Pomnika Chwały na Cmentarzu Obrońców Lwowa.
Źródło: Magazyn Druków Ulotnych, Biblioteka Narodowa, sygnatura: Poczt.930.

Jest takie miasto na świecie

Jest takie miasto na świecie,
Na siedmiu pagórkach stojące,
Gdzie wiosną kwitną kasztany
I bzy fioletem pachnące.

Jest takie miasto na świecie,
Gdzie zorze wieczorne pałają,
Gdzie w letnie ciche wieczory
Srebrzyste gwiazdy spadają.

Jest takie miasto na świecie,
Gdzie rankiem lśni rosa na trawie,
Gdzie w Stryjskim Parku pływają
Białe łabędzie na stawie.

Jest takie miasto na świecie,
Gdzie szumią wuleckie drzewa,
Gdzie Orląt krzyże cmentarne,
Wśród których cichy wiatr śpiewa.

Jest takie miasto na świecie,
Gdzie pamięć wieków wciąż żyje,
Gdzie każdy zakątek — historią
I serce gorące bije.

Jest takie miasto na świecie,
Gdzie ludzie wierni, zakochani,
Gdzie swemu miastu na wieki
Semper Fidelis — oddani.

Jest takie miasto na świecie
Jedyne i niezapomniane.
I właśnie dlatego jest Lwowem
Semper Fidelis nazwane.

Longina Sikirnicka (1928–2017)

Lwów od wieków zajmował i zajmuje nadal ważne miejsce w historii i kulturze polskiej, jak również w wielu innych dziedzinach życia społecznego i naukowego. Świadczą o tym liczne zabytki architektury (świątynie, budynki użyteczności publicznej, kamienice, wille), kolekcje muzealne, zbiory archiwalne, dzieła naukowe i in. Żywa jest pamięć o wywodzących się z miasta nad Pełtwią lub z nim związanych literatach i poetach: Marianie Hemarze, Zbigniewie Herbercie, Stanisławie Lemie, Kornelu Makuszyńskim, Gabrieli Zapolskiej. Lwów — był i jest ważnym ośrodkiem uniwersyteckim, w którym kształcili się studenci i prowadzili zajęcia akademickie znakomici pracownicy naukowo-dydaktyczni. Niektórzy z nich: Stefan Banach, Benedykt Dybowski, Eugeniusz Romer, Ludwik Rydygier, Kazimierz Twardowski, Rudolf Weigl, Julian Zachariewicz… za swoje osiągnięcia zdobyli sławę o zasięgu światowym. Z najbardziej znanych uczelni miasta wspomnieć należy przede wszystkim pięciowydziałowy

Uniwersytet Jana Kazimierza (obecnie Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki)[1], założony w 1661 r., Akademię Techniczną (ob. Narodowy Uniwersytet „Politechnika Lwowska") powołaną w 1843 r.[2], Wydział Lekarski Uniwersytetu Franciszkańskiego, otwarty w 1894 r., który następnie usamodzielnił się jako Lwowski Państwowy Instytut Medyczny (LPIM) i od 1996 r. działa pod nazwą Lwowskiego Narodowego[3] Uniwersytetu Medycznego — od 1998 r. im. Daniela Halickiego. Od 1875 r. młodzież lwowska kształciła się w szkole średniej Akademii Handlowej, w 1922 r. przekształconej w Wyższą Szkołę Handlu Zagranicznego a w 1937 r. w Akademię Handlu Zagranicznego. W 1881 r. powołano Szkołę weterynarii i szkołę kucia, połączoną z zakładem leczenia zwierząt przemianowaną w 1922 r. na Akademię Medycyny Weterynaryjnej (ob. Lwowski Narodowy Uniwersytet Medycyny Weterynaryjnej i Biotechnologii im. Stefana Grzyckiego).

Nie sposób wymienić w skrócie nawet najważniejszych autorów i tytułów ich opracowań historycznych, pamiętnikarskich, encyklopedycznych i in., poświęconych Lwowowi. Monografie Witolda Szolginii (1923–1996), Jerzego Janickiego (1928–2007), Sławomira Stanisława Nicieji, Adama Redzika… odzwierciedlają ogromne zainteresowanie dziejami miasta. Wybitnie do jego popularyzacji przyczynił się Janusz Wasylkowski (1933–2020) — współtwórca Instytutu Lwowskiego w Warszawie oraz założyciel i redaktor naczelny ukazującego się od 1991 r. czasopisma historyczno-kulturalnego „Rocznik Lwowski".

Przed 1939 r. Lwów był jedną z największych narodowych skarbnic zbiorów kulturalnych, w tym artystycznych, archiwalnych i bibliotecznych. Niestety trudne lata II wojny światowej i przemiany polityczne po jej zakończeniu, katastrofalnie zmieniły oblicze

[1] Zob. A. Redzik (red., wstęp i zakończenie), *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, Kraków 2017.

[2] Zob. Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992; idem, *Politechnika Lwowska w latach 1844–1945. Rodowody katedr, wykaz nauczycieli akademickich, dziedzictwo*, Kraków 1999.

[3] Na podstawie dekretu prezydenta Ukrainy № 872/2003 w 2003 r. Lwowski Uniwersytet Medyczny im. D. Halickiego przemianowano na Lwowski Narodowy Uniwersytet Medyczny im. D. Halickiego.

miasta i losy mieszkających w nim Polaków. Bezzwłocznie po jego zajęciu przez okupanta rozpoczęły się aresztowania oraz wdrażanie nowej administracji. Urzędników i naukowców polskich brutalnie wyrzucano z pracy i zajmowanych stanowisk. Dokumenty i materiały naukowe niszczono. Nieludzki stosunek do miejscowych Polaków przejawiał się w wykonywanych w straszliwych warunkach wywózkach do Związku Sowieckiego. Pierwsza z nich odbyła się już w lutym 1940 r., a następne niedługo później. Ocenia się, że do czerwca 1944 r. opuściło Lwów około 45 tysięcy osób. Wiele z nich straciło życie, a przeważająca większość wywiezionych już nigdy nie wróciła. Nieodwracalną stratę w 1941 r. poniosła wspólnota naukowa, kiedy hitlerowscy okupanci w nocy z 3 na 4 lipca dokonali na Wzgórzach Wuleckich mordu 21 profesorów i naukowców wyższych uczelni. Wśród 14 zamordowanych lekarzy i członków ich rodzin znalazło się ośmiu byłych prezesów Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego (TLL). Zgodnie z wolą Józefa Stalina, najlepszym sposobem rozwiązania kwestii narodowościowej była masowa deportacja. Władza radziecka pragnąc pozbyć się Polaków ze Lwowa i z dawnych wschodnich województw II RP oraz zatrzeć ślady polskości, zastosowała operację przesiedleńczą do Polski pod pretekstem możliwości połączenia się z Ojczyzną. Argumentowano to także potrzebą wsparcia odbudowy zniszczonej przez wojnę Polski i perspektywami lepszych warunków życiowych. Kochający swoje miasto lwowiacy i bezgranicznie mu oddani, nie chcieli na to przystać. Akcję wysiedleńczą kontynuowano w 1945 r. Sprzeciw części mieszkańców wobec wyjazdu, wzmógł represyjne działania władzy sowieckiej. Nasiliły się aresztowania, rewizje i kradzieże. Ludzi wyrzucano z mieszkań. Nastała atmosfera ciągłego strachu i niepewności. W styczniu 1945 r. KGB i NKWD usiłując zmusić Polaków do masowego wyjazdu ze Lwowa i innych miejscowości, przeprowadziły kolejne aresztowania. Jak pisze Petro Hawryłyszyn w artykule pt. *Deportacja Polaków ze Stanisławowa (cz. III)*, aresztowano wtedy 772 osoby, w tym 21 inżynierów, 14 profesorów, 6 lekarzy, 5 kapłanów katolickich i 3 artystów. Według ustaleń historyków, Lwów w tym czasie opuściło około 100 tys. Polaków. Wysiedlenia z lat 1944–1946 całkowicie zmieniły jego strukturę narodowościową. Sławomir Koper i Tomasz Stańczyk w książce *Ostatnie lata polskiego Lwowa* stwierdzają, że z miasta wyjechało niemal 90% polskich mieszkańców. Z obwodu lwowskiego wysiedlono 85 235 rodzin, czyli 218 711 osób. S. S. Nicieja ich liczbę za lata 1945–1946 oszacował na 125 tys.[4] Dla tych, którzy wyjechali koszmar się jednak nie skończył. Transporty z lwowiakami, wśród których było wielu pracowników uniwersyteckich kierowano do Gdańska, Gliwic, Katowic, Krakowa, Łodzi, Poznania, Wrocławia. W tych właśnie ośrodkach miejskich dużo przedwojennych uczonych kontynuowało działalność naukową, rozsławiając ponownie rodzinne miasto. Pomimo akcji wysiedleńczej, we Lwowie pozostała grupa Polaków, którzy z różnych powodów nie zgodzili się wyjechać. W owym gronie znalazło się kilkudziesięciu przedstawicieli świata nauki. Wspomnę m.in. znanego historyka sztuki profesora Mieczysława Gębarowicza (1893–1984) — kustosza Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Juliusza Makarewicza (1872–1955) — profesora prawa karnego, czy profesora biologii, badacza flory Karpat Wschodnich Tadeusza Wilczyńskiego (1888–1981), który później przez długie lata wykładał w LPIM. Niestety dokładna liczba Polaków, którzy po 1945 r. pozostali we Lwowie jest nieznana. Opracowania naukowe podają, że było ich 10–50 tys. Najprawdopodobniej zostało 40–50 tys. osób. Większość Polaków, którzy nie wyjechali, przez kolejnych 20–30 powojennych lat czuło się źle. Nie zaakceptowali nowych granic państwowych, zmiany obywatelstwa, deprecjacji w środowisku pracy, utraty mieszkania lub konieczności jego dzielenia z innymi lokatorami. Najbardziej doskwierała bieda, a nawet głód i szereg innych trudności bytowych. Niepewność dnia jutrzejszego była zjawiskiem powszechnym[5]. Osoby należące do inteligencji lwowskiej, często z własnego wyboru podejmowały udane próby ratowania wytworów kultury materialnej. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności i bolesnych wspomnień, polski patriotyzm był nadal żywy. Wielu naszych rodaków, szczególnie kobiet, nie zważając na swój przedwojenny status społeczny, pragnąc uniknąć skrajnej nędzy, podejmowała się różnych prac domowych i dorywczych. Popularnym za-

[4] S. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom I. Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław*, Opole 2012, s. 62.

[5] Zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.

jęciem było gotowanie i pieczenie ciast, w czym lwowianki były i są mistrzyniami. Pozwolę sobie zauważyć, że niektóre z tych kobiet ratując swoje rodziny, bezinteresownie pomagały także innym rodakom, znajdującym się w fatalnej sytuacji materialnej. Polacy, którzy pozostali we Lwowie, w przeważającej większości zachowali swoją narodowość, język polski, zwyczaje kulturowe, które pielęgnowano i przekazywano następnym pokoleniom. Poniżej przedstawię sylwetki kilku osób, które w największym stopniu przyczyniły się do zachowania polskiego charakteru Lwowa.

Wspaniałą absolutnie postacią był przywołany powyżej M. Gębarowicz. Wszystkimi dostępnymi środkami i sposobami ratował przed zniszczeniem bezcenne zbiory Ossolineum. Przeprowadził wiele udanych „akcji ratunkowych", które są szczegółowo opisane w piśmiennictwie fachowym[6]. Godny podziwu był jego zapał w zachęcaniu rodaków, w tym młodzieży, do ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego Lwowa. Pomimo powojennej propozycji kierowania Katedrą Historii Sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim lub Muzeum Śląskim zdecydował się zostać we Lwowie, gdzie stanął na czele tzw. sektora polskiego w Lwowskiej Bibliotece Akademii Nauk USRR, a następnie Gabinetu Sztuki. W 1950 r. doszło do jego zwolnienia. W kolejnych latach był bibliotekarzem i młodszym pracownikiem naukowym w różnych instytutach AN USRR. Stopień naukowy kandydata nauk uzyskał w 1961 r. Po ponownym zwolnieniu z pracy w 1963 r. został przeniesiony na emeryturę[7].

Jeden z najbardziej polskich domów prowadzili we Lwowie Stanisław Adamski (1916–1999) i jego żona Teresa Moser-Adamska (1925–2020) — żołnierz Armii Krajowej, pseudonim „Ari", córka profesora Politechniki Lwowskiej Wilhelma Mosera. S. Adamski urodzony we Włodzimierzu Wołyńskim, uczęszczał do VIII Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie. Ukończył Dywizyjny Kurs Podchorążych Piechoty. W stopniu kaprala podchorążego w 1939 r. uczestniczył w obronie Warszawy. Był więziony w hitlerowskich obozach jenieckich. Przedostawszy się do rodzinnego miasta został żołnierzem AK. Wielokrotnie zatrzymywany i pozbawiany wolności przez sowieckiego okupanta, do Lwowa wrócił w 1948 r. Pracował jako pomocnik geodety, stróż w pralni, tłumacz kroniki. Z zawartego w 1952 r. małżeństwa na świat przyszła trójka dzieci. Syn Stefan jest przewodniczącym Harcerstwa Polskiego na Ukrainie, od trzydziestu lat czynnie zaangażowanym w jego rozwój. W okresie powojennym korzystając z pomocy ks. Rafała Kiernickiego i ks. Antoniego Chomickiego, S. Adamski skupił się na pomocy dla katolików lwowskich, ale także m.in.: z Czerniowów, Gródka Podolskiego, Kamieńca Podolskiego, Szarogrodu. Remontował kościoły, wykonywał ołtarze, kapliczki i różne dewocjonalia. Doskonale radził sobie z pracami snycerskimi. Czynnie uczestniczył w ratowaniu polskich zbiorów kultury, organizowaniu uroczystości patriotycznych i edukowaniu młodego pokolenia. Dom Adamskich z licznymi antykami, książkami, archiwum M. Gębarowicza i innymi przedmiotami ocalonymi przed komunistycznym rabunkiem, z których wiele przekazano do Polski, był miejscem częstych spotkań Klubu Myśli Katolickiej oraz polskich lwowian, szczególnie podczas świąt państwowych i kościelnych[8].

Janinę Zamojską (1922–2015) nazywano „arystokratką ducha" i „kustoszem dziedzictwa narodowego". Ukończyła Prywatne Gimnazjum Żeńskie Sióstr Urszulanek we Lwowie. Z wykształcenia była pielęgniarką, przez kilkadziesiąt lat związaną zawodowo z jedną z lwowskich przychodni przeciwgruźliczych. Podczas II wojny światowej była żołnierzem Okręgu Lwowskiego Narodowej Organizacji Wojskowej i łączniczką Szefa Wydziału Propagandy Delegatury Rządu na Kraj. Pozostawszy po 1945 r. we Lwowie organizowała punkty edukacji katechetycznej. Należała do Klubu Inteligencji Katolickiej. Udzielała pomocy materialnej dla osób represjonowanych przez komunistyczną władzę sowiecką (Szara Brać Nieustającej Pomocy). Pielęgnując polską tradycję aktywnie zachęcała do tego również in-

[6] Zob. M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945–1948*, Wrocław 1996; idem, *Mieczysław Gębarowicz 1893–1984*, Warszawa 2013; J. M. Michałowski, *Mieczysława Gębarowicza życie w służbie nauki i kultury*, „Muzealnictwo" 1986, t. 30, s. 9–23; S. S. Nicieja, *Papież polonii lwowskiej*, „Przegląd Humanistyczny" 1987, t. 31, nr 12 (267), s. 157–166.

[7] J. M. Michałowski, op. cit., s. 14.

[8] P. Harupa, *Z tamtego Lwowa. O Stanisławie Adamskim*, Opole 2019; A. Hlebowicz, *Stanisław Adamski (Kruczkowski)*, [w:] *Zostali na Wschodzie. Słownik inteligencji polskiej w ZSRS 1945–1991*, idem (red.), Warszawa 2021, s. 297–301.

nych. Jej dom przy ul. Kamieniarzy — naprzeciwko dawnego Parku im. Tadeusza Kościuszki (ob. Parku im. Iwana Franki) uchodził za ostoję polskości. Było to miejsce wyjątkowe, w którym czas zatrzymał się w 1939 r. J. Zamojska wspierała rejestrację polskiego harcerstwa na Ukrainie po upadku ZSRR. Przez wiele lat przewodniczyła Komitetowi Katedralnemu. Przynależała niewątpliwie do najbardziej znanych i szanowanych polskich lwowianek.

We Lwowie do końca życia pozostał również Henryk Mosing (1910–1999) — lekarz epidemiolog, profesor medycyny, duchowny rzymskokatolicki. Studia medyczne ukończył w UJK. Kilka lat później w 1937 r. uzyskał stopień doktora medycyny. Był pracownikiem Zakładu Biologii Ogólnej UJK kierowanego przez Rudolfa Weigla. W drugiej połowie lat 30. XX w. związał się zawodowo z Państwowym Zakładem Higieny w Warszawie. Do Lwowa wrócił po wybuchu II wojny światowej. Pracował wtedy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym. W trudnej rzeczywistości powojennej znany był z pomocy udzielanej dzieciom bezdomnym oraz osobom samotnym i w wieku podeszłym. Po otrzymaniu w 1961 r. w Polsce święceń kapłańskich, prowadził we Lwowie tajne „seminarium duchowne". Imponował wiedzą, kulturą duchową, skromnością życia i troską o drugiego człowieka[9].

Po 1945 r. we Lwowie działały 3 polskie szkoły. Przez długie lata pracowali w nich przedwojenni nauczyciele, którzy za swój obowiązek uważali nie tylko nauczanie przedmiotów podstawowych, ale przede wszystkim przekazanie podopiecznym solidnych podstaw historii i kultury polskiej. Wspominając o Polskiej Szkole Średniej nr 30 (PSŚ nr 30) — „Trzydziestce", której mam zaszczyt być absolwentką (1957 r.), podkreślę, że jej dyrektorem przez długie lata był Adam Węgier. Jego zasługi dla podtrzymania i rozwoju lwowskiego szkolnictwa polskiego były ogromne. Córki A. Węgiera: lekarki Alina Węgier-Grzegocka i Krystyna Węgier-Maksymowicz, również włączyły się w aktywną działalność społeczną na rzecz Polaków we Lwowie.

Zasługuje na pamięć i podkreślenie zasług wieloletni nauczyciel tej szkoły Piotr Hausvater (1894–1966) — polonista, autor podręczni-

[9] *Ks. dr med. Henryk Mosing (1910–1999)*, „Przegląd Epidemiologiczny" 2000, nr 1–2, s. 227–228; A. Yastremskyy, *Duszpasterska i medyczna posługa księdza Henryka Mosinga*, „Forum Młodych Pastoralistów" 2015, nr 1, s. 24–30; A. Hlebowicz, *Ks. Henryk Mosing*, [w:] *Zostali na Wschodzie…*, op. cit., s. 407–417.

ków do nauki j. polskiego, który nie tylko potrafił nauczyć poprawnej polszczyzny i gramatyki, ale dodatkowo umiał w uczniach zaszczepić miłość do sztuki teatralnej. Założone przez niego kółko artystyczne, z czasem przerodziło się w Polski Teatr Ludowy (w 2018 r. obchodził 60-lecie działalności), którego był pierwszym dyrektorem. P. Hausvater interesował się muzyką i poezją. W 1957 r. przeszedł na emeryturę. Nadal jednak organizował próby teatralne dla młodzieży. Trafnie scharakteryzowano jego postać w wspomnieniu pośmiertnym: „Służył naszemu miastu całym sercem i do ostatniego tchu"[10].

Innym zasłużonym wychowankiem PSŚ nr 30 był Władysław Łokietko. W 1952 r. ukończył we Lwowie studia na kierunku filologia słowiańska. Pracował jako nauczyciel j. polskiego w Szkole Średniej nr 24, gdzie zainicjował cykliczny, odbywający się nadal konkurs recytatorski poświęcony Marii Konopnickiej. Był uczniem P. Hausvatera, członkiem uczniowskiego kółka teatralnego, a następnie Polskiego Teatru Ludowego. W. Łokietko został zapamiętany jako aktywny społecznik. Z jego inicjatywy powstał we Lwowie w 1989 r. chór „Echo"[11] — wzorowany na „Echo-Macierz", który w 2019 r. uroczyście obchodził swoje 30-lecie. Zespół śpiewaków promuje polskie i typowo lwowskie utwory muzyczne poza granicami miasta (120 występów w Polsce), sprzyja poznawaniu i pogłębianiu polskiej kultury i sztuki muzycznej[12].

Do grona najbardziej charyzmatycznych nauczycieli PSŚ nr 30 należeli również: geografka Maria Jarosiewicz (w latach 1956–1960 uczyła w Szkole Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny)[13], fizyk Bronisław Chrystoforow i Alicja Zabłocka. Wielokrotnie organizowali szkolne wycieczki krajoznawcze po Lwowie i jego okolicach oraz

[10] *Z żałobnej karty*, „Biuletyn" 1967, nr 1 (12), s. 95; D. Poprzeczko, *We Lwowie na „Weselu"*, „Nowiny Rzeszowskie" 1969, nr 318 (6402), s. 3.

[11] Pierwotnie pod nazwą „Zespół miłośników pieśni polskiej".

[12] A. Węgier-Grzegocka, A. Sierżant, C. Baran, K. Węgier-Maksymowicz, *Szkoła księdza Kordeckiego we Lwowie i jej losy w latach 1940–1962 (szkoła nr 18 i szkoła nr 30)*, „Niepodległość i Pamięć" 2005, nr 12/1 (21), s. 226; K. Szymański, *Chór Echo – Lwów*, Ukraina, Fundacja Ave Patria, http://www.avepatria.org.pl/chor-echo-lwow-ukraina/, (dostęp 27.02.2021).

[13] T. Kulikowicz-Dutkiewicz, *Dyrektorzy i Nauczyciele w historii Szkoły oraz Absolwenci w 50-leciu 1945–1996*, [w:] *Jubileusz szkoły 1816–1996*, R. Czekajowski, T. Kulikowicz-Dutkiewicz (oprac. i red.), Lwów 1996, s. 346.

wyprawy w dalsze zakątki: do Podhorców, Kamionki Strumiłowej, zaszczepiając przy okazji głęboki patriotyzm[14]. Z absolwentów szkoły wyrosło wielu polskich działaczy społecznych: Adam Kokodyński, Zofia Kosydor, Longina Sikirnicka i in.

Nie do przecenienia była powojenna działalność sióstr Ireny (1919–2013) i Jadwigi (1926–2020) Zappe, które w mieszkaniu własnym przy dawnej ul. Andrzeja hr. Potockiego (ob. gen. Czuprynki) udzielały przez lata pomocy polskim dzieciom i młodzieży. Zajmowały się edukacją z zakresu historii, j. polskiego, religii, gry na fortepianie, służyły wsparciem moralnym i finansowym. Najbiedniejszym wychowankom przygotowywały posiłki. Z dużym zaangażowaniem wystawiały wielokrotnie w okresie bożonarodzeniowym jasełka. Było to bardzo niebezpieczne, bowiem wychowanie stanowiło domenę władzy radzieckiej, a każdą próbę ingerencji karano. Ich działalność spotkała się w latach 70. XX w. z prześladowaniami KGB. Dla I. Zappe miało to przykre konsekwencje zawodowe. W 2006 r. siostry Zappe uhonorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Zasługi Rzeczpospolitej Polskiej.

Lista polskich patriotów ze Lwowa jest znacznie dłuższa. W mieście nad Pełtwią pozostali do końca m.in. profesorzy: Witold Aulich (1889–1948), Jan Bagieński (1883–1967), Wincenty Czernecki (1876–1960), Adam Kuryłło (1889–1980), Marian Nikodemowicz (1890–1952), Wincenty Skowroński (1888–1972), Adam Sołtys (1890–1968). Cenne informacje na ten temat zebrała w swojej książce Anna Fastnach-Stupnicka[15]. Z upływem lat wśród Polaków pozostałych po II wojnie światowej we Lwowie, rosła potrzeba powołania organizacji podtrzymującej polskość, dbającej o zachowanie mowy ojczystej oraz przekazującej nowym pokoleniom wiedzę o wkładzie Polaków w rozwój kulturalny i społeczno-gospodarczy Lwowa. Sprzyjała temu sytuacja polityczna lat 80. XX w., kiedy to zaczęły powstawać pierwsze organizacje społeczne. W 1988 r. w Kijowie utworzono Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe na Ukrainie (PSKOU), przewodniczącym którego był Stanisław Szaławski. Dnia 3 grudnia 1988 r. we Lwowie powołano Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (TKPZL). Na jego pierwszego prezesa wybrano muzykologa (ucznia A. Sołtysa), pedagoga i społecznika Leszka Mazepę (1931–2016) — w 1989 r. wyróżnionego Odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Znaczącą rolę w uzyskaniu u władz zgody na zawiązanie polskiego stowarzyszenia odegrał ówczesny pierwszy konsul we Lwowie — Włodzimierz Woskowski. Całokształt jego działalności miejscowi Polacy wspominają bardzo dobrze. Jedną z zasług W. Woskowskiego było rozpoczęcie prac renowacyjnych na Cmentarzu Łyczakowskim i zdewastowanym Cmentarzu Obrońców Lwowa. Zebranie założycielskie TKPZL odbyło się w sali koncertowej Lwowskiego Konserwatorium Państwowego (ob. Lwowska Narodowa Akademia Muzyczna im. Mykoły Łysenki).

W wydarzeniu uczestniczyło wielu miejscowych Polaków, obecni byli także liczni goście reprezentujący Polskę — na czele z ówczesnym kierownikiem Polskiej Agencji Konsularnej W. Woskowskim oraz rektorzy czterech wyższych uczelni. Na zebraniu odczytano projekt statutu TKPZL, który wraz z nazwą towarzystwa i zdefiniowanymi zadaniami, został zaakceptowany przez zgromadzonych. Wybrano Zarząd Główny w składzie: L. Mazepa — prezes, A. Kokodyński i W. Łokietko — wiceprezesi, Adolf Wisłowski — sekretarz, Bożena Sokołowska — skarbnik, Zofia Szlechta — protokolantka. Do komisji rewizyjnej powołano Zbigniewa Billa, Łucję Kowalską i Teresę Sidor. Jedną z najpilniejszych potrzeb (nie zrealizowaną do dnia dzisiejszego) było uzyskanie odpowiedniej siedziby. Przez pierwszych 10 lat spotkania odbywały się w sali gimnastycznej SŚ nr 10 im. św. Marii Magdaleny oraz w mieszkaniu S. i T. Adamskich. Po wieloletnich staraniach Rada Miejska we Lwowie udostępniła TKPZL pomieszczenie (o niewystarczającej niestety powierzchni) przy Rynku 17, z którego korzysta do dnia dzisiejszego. Pierwszy prezes TKPZL w 2011 r. wydał książkę[16] szczegółowo przedstawiającą okoliczności założenia TKPZL, zasadnicze cele i pierwsze lata jego działalności.

[14] A. Węgier-Grzegocka, A. Sierżant, C. Baran, K. Węgier-Maksymowicz, op. cit., s. 225.

[15] A. Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010.

[16] L. Mazepa, *Rozmyślania i wspomnienia o Lwowie i Lwowiakach*, Lwów 2011.

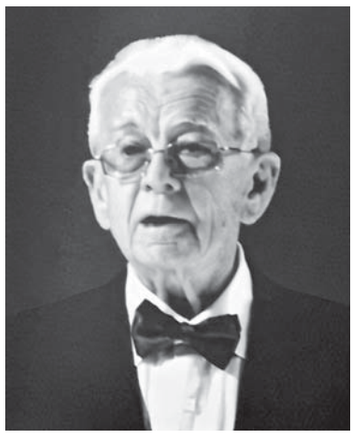

Il. 2. L. Mazepa — pierwszy prezes TKPZL.
Źródło: fotografia ze zbiorów LUTW.

Il. 3. Pierwsze walne zebranie TKPZL w styczniu 1990 r.
Źródło: L. Mazepa, op. cit., s. 246.

Według L. Mazepy pomysłodawcą założenia stowarzyszenia był A. Wisłowski, a jego przyjaciel — znany w ówczesnym polskim środowisku lekarz A. Kokodyński i L. Mazepa stworzyli komitet założycielski. Wkrótce dołączyli do nich W. Łokietko, Stanisław Czerkas i Zbigniew Jarmiłko. Początkowa działalność TKPZL była bardzo intensywna. Wielkim osiągnięciem było powołanie oddziałów w Mościskach, Drohobyczu, Szczercu, Dobromilu, Morszynie, Stryju i innych miejscowościach. Dobre rezultaty uzyskano przy wykonaniu jednego z najważniejszych zadań towarzystwa — w rozwoju szkolnictwa polskiego we Lwowie. Bardzo ważne osiągnięcie stanowiło zainicjowanie wydawania „Gazety Lwowskiej" — tytułem nawiązującej do jednego z najstarszych dzienników, który ukazywał się w latach 1810–1939. Dzięki staraniom Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" pierwszy numer przekazano czytelnikom 24 grudnia 1990 r. Trzy dekady temu było to jedyne polskie pismo na Ukrainie.

Na cotygodniowych posiedzeniach dyskutowano o sprawach bieżących, odbywały się prelekcje i odczyty z udziałem polskich naukowców i miejscowych wykładowców. Częste były spotkania z ro-

Il. 4. Pierwszy Zarząd TKPZL.
Od prawej: W. Łokietko, A. Kokodyński, A. Wisłowski, L. Mazepa, Z. Bill, K. Czawaga.
Źródło: L. Mazepa, op. cit., s. 240.

dakami z Polski, którzy przyjeżdżali do Lwowa. Realizowano wyjazdy przedstawicieli TKPZL do Polski. W dniach 26–30 października 1990 r. L. Mazepa i A. Kokodyński uczestniczyli w Rzymie w konferencji „Kraj i Emigracja", zorganizowanej przez Senat RP jako spotkanie przedstawicieli Polaków ze Wschodu, z rodakami z Zachodu i kraju. Wielkim wydarzeniem dla wszystkich uczestników konferencji było spotkanie z Janem Pawłem II. Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, które odbyło się 20 stycznia 1991 r., z udziałem 400 delegatów ze Lwowa i oddziałów TKPZL, L. Mazepa wygłosił sprawozdanie z działalności i oznajmił o rezygnacji z dalszego pełnienia funkcji prezesa. W tej sytuacji na nowego prezesa wybrano S. Czerkasa, który sprawował swoją funkcję do 1998 r. Wiceprezesami w tym okresie byli Z. Jarmiłko i Marian Szarybura — odpowiedzialny za organizację oddziałów TKPZL i współpracę z nimi. Członkami zarządu zostali: Bolesław Sudomlak, Danuta Rybij, Henryka Harazda, Zbigniew Pakosz, Stanisław Maldziński, Ewelina Hrycaj-Małanicz i Bożena Rafalska.

Od 1998 r. prezesem TKPZL jest Emil Legowicz. Towarzystwo istnieje prawie 33 lata. Nieustannie realizuje zadania i cele statu-

Il. 5. Członkowie chóru „Echo"
podczas audiencji specjalnej u papieża Jana Pawła II w 1998 r.
Źródło: fot. ze zbioru autorki.

towe wytyczone wiele lat wcześniej. Oczywiście za ten czas wiele się wydarzyło i zmieniło. Nasze dążenia do zachowania polskiej tożsamości pozostały jednak niezachwiane. Z biegiem czasu uruchomiono nowe oddziały i organizacje działające przy TKPZL. Obecnie TKPZL zrzesza 22 oddziały w obwodzie lwowskim, założone w różnych latach: Borysław (1992), Czerwonogród (2001), Dobromil (1993), Drohobycz (1989), Jaworów (2002), Łanowice (2008), Mosty Wielkie (1992), Mościska (1989), Pnikut (2008), Rawa Ruska (1995), Sambor (1985), Sądowa Wisznia (1994), Sąsiadowice (1995), Siemianówka (2005), Sokal (2012), Stryj (1991), Szczerzec (1991), Trzciniec (2008), Chodorów (2001), Złoczów (1992), Żółkiew (1992), Żydaczów (2001). Przy TKPZL prężnie działają Stowarzyszenie Lekarzy Polskich we Lwowie (od 1991) i Lwowski Uniwersytet Trzeciego Wieku[17] (od 1994). Od lat przy TKPZL we Lwowie funkcjonują 4 polskie grupy przedszkolne, a w wielu miejscowościach przy oddziałach powołano szkoły sobotnio-niedzielne, w których dzieci i młodzież uczą się języka i historii polskiej.

Il. 6. Od lewej S. Czerkas, L. Mazepa i W. Woskowski.
Źródło: materiały LUTW.

[17] Zob. E. Hrycaj-Małanicz, *Dwadzieścia pięć lat działalności Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku 1994–2019*, Lwów 2019.

Il. 7. E. Legowicz — obecny prezes TKPZL.
Źródło: fotografia ze zbiorów LUTW.

Il. 8. E. Hrycaj-Małanicz z członkami TKPZL
podczas uroczystości w Hucie Pieniackiej w lutym 2015 r.
Źródło: fotografia M. Frużyńskiego.

Il. 9. E. Hrycaj-Małanicz jako reprezentantka LUTW w Senacie RP
podczas posiedzenia Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą
oraz Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej w marcu 2015 r.
Źródło: fot. ze zbioru autorki.

Il. 10. E. Hrycaj-Małanicz w Lwowskim Narodowym Akademickim Teatrze Opery i Baletu
im. Salomei Kruszelnickiej podczas jubileuszu 30-lecia TKPZL.
Źródło: fot. M. Frużyńskiego.

Il. 11. Prezes LUTW E. Hrycaj-Małanicz i członek zarządu J. Bernad składają kwiaty przy pomniku Adama Mickiewicza z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja. Źródło: materiały LUTW.

Przy TKPZL od lat prowadzą działalność i cieszą się zasłużonymi sukcesami liczne zespoły artystyczne, wśród nich wspomniany już chór „Echo", chór „Lutnia" (założony w 1995 r. przy LUTW), kapela „Wesoły Lwów" i in. Inicjatywy o charakterze artystycznym dynamicznie rozwijają się także w oddziałach regionalnych. Niestety są i smutne zmiany. W związku ze śmiercią Z. Jarmiłko przestał funkcjonować kierowany przez niego zespół „Wesoły Lwów", przez wiele lat promujący piosenkę lwowską. Wielką przykrość sprawiło miejscowym Polakom zaprzestanie wydawania w czerwcu 2007 r. „Gazety Lwowskiej". Wielokierunkową misję TKPZL i podlegających mu organizacji trudno nawet zwięźle przedstawić w jednym artykule. Najistotniejszym celem zawsze było i jest prowadzenie działalności patriotycznej, przede wszystkim w celu zachowania polskiej tożsamości. W związku z powyższym TKPZL organizowało lub współorganizowało obchody świąt państwowych: Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada, Święta Narodowego Konstytucji Trzeciego Maja, rocznic powstania listopadowego, styczniowego, mordu profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich. Odbywały się także wyjazdy do Huty Pieniackiej i Zadwórza. Udział członków TKPZL w tych wydarzeniach ilustrują załączone fotografie.

Il. 12. E. Hrycaj-Małanicz składająca kwiaty na Cmentarzu Obrońców Lwowa w towarzystwie E. Legowicza. Źródło: fot. M. Frużyńskiego.

Il. 13. E. Hrycaj-Małanicz z prelegentami (prof. Katarzyną Dormus i prof. Zbigniewem Romkiem) konferencji jubileuszowej z okazji trzydziestolecia założenia TKPZL w 2018 r. Źródło: fot. M. Frużyński.

Il. 14. Logo Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej
i Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.
Źródło: materiały LUTW.

Bardzo ważnym wydarzeniem był wyjazd w 1998 r. grupy członków chóru „Echo" do Rzymu na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Wzruszające są coroczne opłatkowe i wielkanocne spotkania członków TKPZL, LUTW, SLP we Lwowie, uświetniane występami artystycznymi. TKPZL i jego organizacje w miarę swoich możliwości prowadzą działalność popularnonaukową i wydawniczą. Zazwyczaj co 5 lat uroczyście obchodzą swoje jubileusze, przygotowując z tej okazji foldery i organizując konferencje naukowe. Foldery te są jednocześnie sprawozdaniami z działalności i pełnią rolę materiałów promocyjnych. W 2015 r. wydano informator *Polacy Ziemi Lwowskiej*.

W dniach 5–8 lipca 2001 r. we Lwowie z okazji 10-lecia SLP odbyło się Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Medycyna ostatniej dekady XX wieku", w którym wzięło udział ponad 200 polskich lekarzy z całego świata, w tym liczna grupa medyków z Białorusi, Francji, Litwy, Niemiec, Polski, USA i ze Szwecji. Z tej okazji SLP wydało medal pamiątkowy. W dniach 22–24 września 2011 r. międzynarodową konferencją naukową poświęconą problemom zdrowia publicznego i medycyny praktycznej świętowano dwudziestolecie SLP. W wydarzeniu tym upamiętnionym okazjonalnym folderem, wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich izb lekarskich oraz Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych. W 2017 r. SLP, uważające siebie za spadkobiercę Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego, zorganizowało uroczyste obchody jubileuszu 150-lecia TLL

i międzynarodową konferencję naukową, która odbyła się w dniach 19–21 października 2017 r. Z tej okazji wydano książkę[18]. Opublikowane w niej materiały świadczą o wysokich umiejętnościach zawodowych i pozycji naukowej lwowskich lekarzy polskiej narodowości, co potwierdził w przedmowie profesor Jerzy Woy-Woyciechowski, prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Teksty wygłoszonych podczas konferencji referatów ukazały się w postaci monografii w 2018 r.[19] Na jubileusz 30-lecia TKPZL zorganizowano 19 października 2018 r. konferencję naukową „Lwów w historii i kulturze polskiej", na której nadzwyczaj ciekawe prelekcje przedstawili: Stanisław Dziedzic z Krakowa, Maria Pyż ze Lwowa, Zbigniew Romek z Warszawy, Witold Wilczyński z Krakowa, Andrzej Zięba z Krakowa i in. Otwarcia konferencji dokonał konsul generalny KG RP we Lwowie Rafał Wolski.

Podsumowując, dzięki nieprzerwanej ponad trzydziestoletniej działalności TKPZL i należących do niego organizacji, Polacy mieszkający we Lwowie i w różnych obwodach Ukrainy, zachowali swoją

Il. 15. E. Hrycaj-Małanicz z rąk marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego
odbiera w 2018 r. Międzynarodową Nagrodę Zaufania „Złoty Otis".
Źródło: fot. ze zbioru autorki.

[18] Eadem (red.), *150 lat Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego*, Lwów 2017.
[19] E. Hrycaj-Małanicz, S. Dorocki, P. Brzegowy (red.), *Szkice z historii Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego*, Lwów 2018.

narodową tożsamość. Mają świadomość wyjątkowej na przestrzeni wieków roli Lwowa w historii i kulturze polskiej. Ojczyzna wysoko oceniła działalność TKPZL. Dnia 9 grudnia 2013 r. grupie działaczy z okazji 25-lecia istnienia towarzystwa w KG RP we Lwowie konsul generalny Jarosław Drozd wręczył odznaczenia państwowe. E. Legowiczowi przyznano Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Zasługi: E. Hrycaj-Małanicz (prezes LUTW i SLP), Jana Tyssona (członka ZG TKPZL), Adama Aurzeckiego (prezesa oddziału TKPZL w Drohobyczu), Czesława Prędkiewicza (prezesa oddziału w Samborze), Mariana Kładnego (oddział w Wielkich Mostach), wyróżniono Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Barbara Legowicz, Z. Pakosz, Stanisław Maldziński — członkowie ZG TKPZL oraz Tatiana Bojko (wiceprezes oddziału w Stryju), Halina Wójcicka (prezes oddziału w Sądowej Wiszni), Henryk Liryk (oddział w Mościskach) — otrzymali Złoty Krzyż Zasługi, a Ryszard Szafran, Danuta Rybij i Teresa Panowa — członkowie ZG TKPZL — Srebrny Krzyż Zasługi.

SKETCHES FROM THE THIRTY YEARS' HISTORY OF THE ASSOCIATION OF POLISH CULTURE OF THE LVIV LAND

Lviv has for centuries occupied and still occupies an important position in Polish history and culture, which is proved by numerous architectural monuments (temples, public utility buildings, tenement houses), museum collections and academic studies. In the period of the Second Polish Republic the city was one of the greatest national treasuries of cultural resources, including the artistic, archival and library ones. Unfortunately, the hard years of World War II and the following political transformations damagingly changed its image and the fates of its Polish residents. Immediately after the city had been conquered by the occupier, arrests started and the new administration was enforced. Polish civil servants and academics were brutally dismissed. The residents were deported to the remote corners of the Soviet Union. The academic studies and materials were destroyed. Despite the deportation, a group of Poles

remained in Lvov. The present study brings back the profiles of the most prominent activists of the post-war Polish diaspora and briefly describes the 1988 foundation and subsequent activities of the Association of Polish Culture of the Lviv Land, whose most important goal has been to pursue patriotic activities primarily aimed at the preservation of the Lvovians' Polish identity.

Key terms: Lviv/Lvov, Poles, Association of Polish Culture of the Lviv Land.

Nota autorska

Ewelina Hrycaj-Małanicz, doc. dr n. med., afiliacja: Lwowski Instytut Medyczny. Urodzona we Lwowie w polskiej inteligenckiej rodzinie patriotycznej. W 1964 r. ukończyła studia w Lwowskim Państwowym Instytucie Medycznym. Po zrealizowaniu badań epidemiologicznych w zakresie choroby niedokrwiennej serca w 1983 r. w Instytucie Medycznym w Kownie (ob. Litewski Uniwersytet Nauk o Zdrowiu) obroniła dysertację doktorską. Lekarka internistka. Autorka i współautorka ponad 60 opracowań naukowych. Była przewodnicząca Rady Słuchaczy Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (LUTW). Od 1994 r. prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich we Lwowie (SLP), prezes LUTW, wieloletnia docent Katedry Chorób Wewnętrznych Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. D. Halickiego. Wielokrotna uczestniczka Międzynarodowych Kongresów Polonii Medycznej. Przewodnicząca komitetów organizacyjnych konferencji jubileuszowych: z okazji 10-lecia SLP pt. „Medycyna ostatniej dekady XX wieku" w 2001 r., z okazji 150-lecia Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego w 2017 r., 30-lecia TKPZL pt. „Lwów w historii i kulturze polskiej" w 2018 r., 25-lecia LUTW pt. „Problemy seniorów i polityka senioralna" w 2019 r. Wyróżniona odznaką honorową „Zasłużony dla kultury polskiej", Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Honorową Statuetką Biegańskiego — najwyższym odznaczeniem Towarzystwa Lekarskiego Częstochowskiego, srebrnym medalem pamiątkowym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", honorowym odznaczeniem Bene Meritus, medalem Gloria Medicinae Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, laureatka Międzynarodowej Nagrody Zaufania „Złoty

Otis". W 2019 r. z okazji 25-lecia LUTW uhonorowana Złotą Różą podczas XIII Europejskiego Spotkania Integracyjnego Polskich UTW oraz listem gratulacyjnym Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń UTW. Od wielu lat obok obowiązków zawodowych realizuje się jako społecznica, niosąc bezinteresowną pomoc materialną, edukacyjną i medyczną polskim seniorom we Lwowie.

ewelinamalanicz@gmail.com

Joanna Korzeniowska

ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE LWOWA JAKO ELEMENT HISTORII MIASTA

Lwów jest współcześnie siódmym pod względem liczby ludności miastem Ukrainy, zamieszkiwanym przez ponad 724 tys. osób[1]. Zajmuje powierzchnię 182 km^2. Jego mieszkańcami są głównie Ukraińcy i w mniejszości Rosjanie, Polacy oraz Białorusini. Miasto wyróżnia się unikatową architekturą, licznymi zabytkami i obfitością terenów zieleni[2] (parków). Z uwagi na zabytkowy charakter zespołu staromiejskiego w 1998 r. wpisano go na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Miasto cieszy się dużą popularnością turystów w szczególności tych, dla których cenne są kultura i tradycja.

Celem niniejszej pracy jest charakterystyka i ocena walorów krajobrazowych oraz historycznych wybranych terenów zieleni (parków, ogrodów botanicznych i dendrariów), zajmujących dużą powierzchnię miasta i obfitujących w liczne gatunki drzew, krzewów i roślin ozdobnych. Parki lwowskie charakteryzują się orygi-

[1] *Статистичний збірник. Чисельність наявного населення України на 1 січня 2020 року*, Київ 2020, s. 49.

[2] „Tereny zieleni — tereny urządzone wraz z infrastrukturą techniczną i budynkami funkcjonalnie z nimi związanymi, pokryte roślinnością, pełniące funkcje publiczne, a w szczególności parki, zieleńce, promenady, bulwary, ogrody botaniczne, zoologiczne, jordanowskie i zabytkowe, cmentarze, zieleń towarzysząca drogom na terenie zabudowy, placom, zabytkowym fortyfikacjom, budynkom, składowiskom, lotniskom, dworcom kolejowym oraz obiektom przemysłowym". Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy o samorządzie gminnym oraz niektórych innych ustaw. (Dz. U. z 2015 r. poz. 1045) art. 29 pkt 1.

nalną historią i malowniczością[3]. Według Zdzisława Żygulskiego przyrównującego Lwów do Florencji, jego atrakcyjność krajobrazowa „wynika z samej przyrody tej ziemi — żyznej, bujnej i kolorowej, obejmującej miasto czułymi ramionami lesistych wzgórz, wilgotnych jarów i kwiecistych polan"[4]. Do typowych parków miejskich, położonych w obrębie miasta należą:

— Park Bodnarówka (Парк Боднарівка),
— Park im. Iwana Franki (Парк імені Івана Франка)
— Park Jeziora Piaskowe (Піскові Озера)
— Park Jana Pawła II (Парк імені Папи Римського Івана Павла II)
— Park Kortumowa Góra (Кортумова Гора)
— Park Orzechowy Gaj (Горіховий Гай)
— Park 700-lecia Lwowa (Парк імені 700-річчя Львова)
— Park Studencki (Студентський парк)
— Park Stryjski (Стрийський парк)
— Park Żelazna Woda (Залізна Вода)
— Park Zamarstynowski (Замарстинівський парк)

Oprócz parków miejskich, na terenie miasta znajdują się ogrody botaniczne (Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. Daniela Halickiego, Narodowego Uniwersytetu Leśnictwa Ukrainy oraz Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki). Warto zwrócić także uwagę na zieleń cmentarzy lwowskich i przylegające do nich tereny zielone.

Na wyróżnienie zasługuje niewątpliwie Arboretum im. Benedykta Dybowskiego[5] działające w Lwowskim Miejskim Centrum Ekologiczno-Przyrodniczym. Położone jest przy ul. Kubańskiej 12, w dzielnicy Pohulanka, w rejonie halickim. Dendrarium o powierzchni 0,64 hektara powstało w 2010 r. na terenie będącym częścią Parku Snopkowskiego. Znajduje się ono na obszarze dawnego arboretum,

[3] С. Мельничук, *Будівельна фізика і кліматологія. Навчально-методична література*, Львів 2018, s. 144–145.

[4] Z. Żygulski jun. (słowo wstępne), *Tylko we Lwowie*, Ożarów Mazowiecki 2015, s. 5–6.

[5] Дендропарк імені Бенедикта Дибовського.

Il. 1. Dawna willa B. Dybowskiego w arboretum przy ul. Kubańskiej we Lwowie.
Źródło: fot. J. Korzeniowska.

założonego w 1910 r. przez wybitnego polskiego lekarza i zoologa, znanego głównie z badań nad fauną Jeziora Bajkał, Benedykta Dybowskiego. Przez wiele lat, dbał on i doglądał ogrodu, sprowadzał gatunki roślin z różnych części świata. Dzięki jego pasji i włożonej pracy botanicznej, w arboretum można znaleźć 113 gatunków drzew i krzewów. Wiek niektórych z nich przekroczył 150 lat. Na obszarze ogrodu dendrologicznego rośnie m.in. cis wpisany do *Czerwonej Księgi Ukrainy (Червона книга України)*. Rośliny występujące w ogrodzie stanowią jedną z największych na Ukrainie i największą we Lwowie kolekcję dendrologiczną. Ponadto w miejscu tym żyje 130 gatunków zwierząt[6].

Park Bodnarówka

Park o powierzchni 5,8 ha mieści się w dzielnicy Kulparków, w rejonie frankowskim. Założono go w 1960 r. Początkowo nosił nazwę 50-lecia Października i powstał na granicy Kulparkowa i Bodnarów-

[6] G. Rąkowski, *Lwów. Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej. Część IV,* Pruszków 2008, s. 294.

ki u zbiegu ul. Stryjskiej i Naukowej. W 1965 r., w jego środkowej części wybudowano pomnik żołnierza Armii Czerwonej, poległego w 1950 r. W 1972 r. park przebudowano i ustawiono w nim kadłub samolotu An-10, w którym działał teatr dziecięcy „Litak". Po upływie dwudziestu lat, w 1991 r. dokonano ekshumacji pochowanego żołnierza, zaś posąg rozebrano. W miejscu pomnika, w kolejnym roku, umieszczono drewnianą, a w kolejnych latach (1998–2005) wybudowano, wg projektu Romana Sywieńskiego, murowaną cerkiew Świętych Męczenników Borysa i Gleba należącą do Kościoła Prawosławnego Ukrainy. Kadłub samolotu usunięto z parku. W latach 2010–2011 przeprowadzono rewaloryzację parku, odtworzono niewielki zbiornik wodny i zamontowano nowe oświetlenie[7].

Park im. Iwana Franki

Park im. Iwana Franki, do roku 1779: Ogród Jezuicki, w latach 1779–1919: Ogród Pojezuicki, w okresie 1919–1945: Park im. Tadeusza Kościuszki, jest najstarszym parkiem miejskim na Ukrainie. Znajduje się przed frontem gmachu głównego Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. I. Franki (budynek dawnego Sejmu Krajowego)[8]. Park posiadający bogatą, udokumentowaną dobrze kilka stuleci wstecz historię, powstał na ziemiach przekazanych miastu przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę, które stały się własnością znanej rodziny Szolc-Wolfowiczów. Melchior Szolc-Wolfowicz, w XVI w. założył ogród[9], przejęty przez konsula Antoniego Massari (męża córki Jana Szolca-Wolfowicza), właściciela kamienicy nr 14 na rynku[10]. Wenecjanin przekształcił ogród na wzór włoski, dzieląc go na tarasy.

Następnie park przeszedł tymczasowo na własność zakonu jezuitów — od początku XVII w. wznoszących w mieście kościół

[7] *Plan miasta Lwowa*, Kijów 2010; *Боднарівка*, [w:] *Енциклопедія Львова*, t. 1, А. Козицький, І. Підкова (red.), 2007, s. 257.

[8] T. Pater, *Listy o Kresach Południowo-Wschodnich*, Kraków 2006, s. 208.

[9] *Przewodnik po Lwowie i okolicy z Żółkwią i Podhorcami. Z planem miasta i teatru*, Lwów, około 1910, s. 93.

[10] B. Mękarska-Kozłowska, *Lwów, twierdza kultury i niepodległości. Referat wygłoszony 29 listopada 1988 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu, poszerzony i uzupełniony*, Londyn 1991, s. 20; W. Łoziński, *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1892, s. 183.

i kolegium. Zakonnicy w celu zapewnienia sobie dostaw materiału budowlanego otworzyli cegielnię. W kolejnych latach powstał browar z karczmą. „Okresowe" przekazanie parku duchownym trwało prawie 160 lat, do czasu likwidacji ich zakonu. Zajmowany przez nich obszar Józef II Habsburg przekazał miastu z wykorzystaniem na cele publiczne[11].

W XVIII w. przeprowadzono rekonstrukcję parku w stylu klasycystycznym. W 1799 r. nowym właścicielem terenu pojezuickiego został Jan Höcht. Dodatkowo na miejscu późniejszego Sejmu Krajowego wybudował obiekt nazwany kasynem. Stworzył on ogród na wzór francuski z altanami, chodnikami, karuzelami i szpalerami, który z czasem podupadł. Jego spadkobierca Kajetan Morin w 1847 r. zaniedbany ogród, zamieniony w części dolnej w teren podmokły, sprzedał Franciszkowi Wędrychowskiemu. Ten zaś w 1854 r. pozostawiając dla siebie fragment z kasynem, resztę zachwaszczonego ogrodu odstąpił miastu[12]. Dzięki zaangażowaniu utalentowanego botanika i ogrodnika miejskiego Karola Bauera, Lwów otrzymał starannie zagospodarowany teren zieleni. Jedną z jego atrakcji był dąb podarowany przez Artura Grottgera Wandzie Monné, a następnie posadzony naprzeciwko kamienicy nr 22. Warto również przypomnieć, że w restauracji parkowej w spotkaniach literackich uczestniczył Wincenty Pol. W latach 1894–1896 Stowarzyszenie rozwoju i ozdoby miasta, naprzeciw gmachu sejmowego, umieściło popiersia: Jana Dobrzańskiego (literata), Jana Nepomucena Kamińskiego (dyrektora polskiego teatru), Leona Sapiehy (namiestnika Galicji), A. Grottgera (malarza), Samuela Głowińskiego (biskupa, założyciela fundacji kształcenia młodzieży), Józefa Dunin-Borkowskiego (poety). Na klombie przed budynkiem Sejmu Krajowego postawiono żeliwny wazon z płaskorzeźbą przedstawiającą pracę Bertela Thorvaldsena „Ciąg życia ludzkiego". W 1901 r. od strony ul. 3 Maja, w parku zainstalowano pomnik namiestnika Galicji Agenora Gołuchowskiego przygo-

[11] F. Jaworski, *Lwów stary i wczorajszy. Szkice i opowiadania*, Lwów 1910, s. 270.

[12] Ibidem, s. 271–274, 276.

towany przez Cypriana Godebskiego[13]. Uległ on zniszczeniu w drugiej połowie lat 40. XX w. W 1908 r. architekt Karol Richtman-Rudniewski — absolwent lwowskiej Szkoły Politechnicznej, opracował projekt teatru, przewidujący nowoczesną konstrukcję z rozsuwanym dachem, wykonaną z kamienia, metalu i szkła. Na parterze miały znajdować się sklepy i kawiarnie. Konsorcjum budowy teatru miało nadzieję na wydzierżawienie ziemi na okres pięćdziesięciu lat, z późniejszym przejściem obiektu na własność miasta. Niestety projektu nie zrealizowano. W 1916 r. Ogród Jezuicki przemianowano na T. Kościuszki, aczkolwiek wśród mieszkańców nadal funkcjonował pod wcześniejszą nazwą[14]. W parku odbywały się festyny i manifestacje, otwarta była kawiarnia Mieczysława Bachmana i teatr rozmaitości „Bombonierka", a zimą dzieci jeździły na sankach. W 1918 r. ogród ten stał się miejscem bohaterskich walk Polaków w obronie Lwowa.

Il. 2. Aleja spacerowa w Parku I. Franki.
Źródło: fot. J. Korzeniowska.

[13] S. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom I. Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław*, Opole 2012, s. 38.

[14] Zmiana nazwy na Park im. T. Kościuszki początkowo nie spotkała się z aprobatą lwowian. J. Wittlin, *Pisma pośmiertne i inne eseje*, J. Zieliński (wybór, oprac. i przedm.), Warszawa 1991, s. 160.

Przed II wojną światową Park Kościuszki był wyjątkowo zadbany. Systematycznie sadzono nowe gatunki drzew i krzewów. Wskutek regularnej pielęgnacji stanowił miejsce estetycznego spokoju oraz wypoczynku dla mieszkańców Lwowa. W 1945 r. park nazwano na cześć wielkiego ukraińskiego poety, pisarza i działacza społecznego I. Franki. Wtedy także zapadło niezrealizowane przez wiele lat postanowienie o wybudowaniu jego pomnika. W 1964 r. przed uniwersytetem w obecności kilkudziesięciu tysięcy osób odsłonięto okazałych rozmiarów (z postumentem wysokim na ponad 12 m) dzieło rzeźbiarskie (projektant Андрій Михайлович)[15].

W 1999 r. sieć McDonald's przygotowała projekt umieszczenia swojej restauracji na terenie parku z możliwością szybkiej obsługi — McDrive. Pomysł ten został jednak odrzucony. Modernizację i odnowienie parku przeprowadzono w 2009 r.[16]

Park Jeziora Piaskowe

W 1923 r. wokół dwóch połączonych stawów, powstał Park Jeziora Piaskowe. Zapewniał mieszkańcom Lwowa odpoczynek nad wodą. Historia parku związana jest z Lwowskim Klubem Sportowym Pogoń Lwów, który w okresie międzywojennym w rozgrywkach ligowych odnosił duże sukcesy. Jego założycielem w 1904 r. był lekarz i nauczyciel wychowania fizycznego Eugeniusz Piasecki. Największym zainteresowaniem cieszyły się drużyny piłki nożnej i hokeja na lodzie. Drużyna piłki nożnej aż czterokrotnie wywalczyła mistrzostwo Polski. Klub przestał istnieć w 1940 r., jednak jego tradycje, w tym charakterystyczne barwy biało-czerwono-niebieskie — kontynuuje kilka klubów powojennych: Pogoń Szczecin, Polonia Bytom i in.[17]

[15] Pomnik został wykonany przez lwowskich rzeźbiarzy: Jakiwa Czajkę, Dymytra Krwawycza, Emanuila Myśka, Wasyla Odrechiwskiego przy udziale architekta Andrija Szulara. І. Котлобулатова, *Дати і події в історії Львова*, Львів 2009, s. 190.

[16] P. Włodek, A. Kulewski, *Lwów. Przewodnik,* Pruszków 2006, s. 22.

[17] G. Rąkowski, op. cit., s. 89–90; А. Рудницький (red.), *Туристичний путівник. Львів. Lviv. Sightseeing guide*, Львів 1999, s. 240; W. Kucharski (red.), *Księga pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie*, Lwów 1928, s. 70.

Park Jana Pawła II

Jest pierwszym na Ukrainie parkiem założonym po uzyskaniu niepodległości. Mieści się w rejonie sichowskim, w pobliżu greckokatolickiego kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i na miejscu spotkania Jana Pawła II z ukraińską młodzieżą w 2001 r. Najpierw ustawiono pomnik, a później zrodził się pomysł, aby usytuować wokół niego park na cześć papieża. W 2005 r. aleja parku została zniszczona przez wandali, powyrywano ponad 300 młodych drzew. Następnie, w czerwcu 2006 r., lwowska rada miejska określiła granice parku, który uzyskał w ten sposób powierzchnię 1,38 ha. Uroczyste otwarcie parku nastąpiło 28 września 2007 r. Pierwsze drzewa wiśni posadził proboszcz parafii o. Orest Fredyna i przedstawiciele bloku „Nasza Ukraina – Samoobrona Ludowa". We wrześniu 2010 r. zakończono zagospodarowywanie terenu — zamontowano latarnie, ławki i kosze na śmieci[18].

Kortumowa Góra

Jest to park leśny w dzielnicy szewczenkowskiej, we wschodniej części Lwowa. Park usytuowany jest na stokach wzniesienia posiadającego tę samą nazwę, w przeszłości znanego ze znajdowanego tam bursztynu[19]. Od Góry Zamkowej — najwyższego wzniesienia we Lwowie (413 m n.p.m.) , oddziela je dolina rzeki Pełtwi. Kortumowa Góra ma wysokość 374 m n.p.m. Od 1984 r. posiada status geologicznego pomnika przyrody, o powierzchni 21,4 ha. Południowo-zachodni stok o łagodnej postaci, dochodzi do ul. Tarasa Szewczenki (dawnej Janowskiej), zaś u jego podnóża rozpoczyna się Cmentarz Janowski o powierzchni 45 ha. Północno-zachodni i północny stok tworzy stromą skarpę przeciętą ul. Winnica i Warszawską. Od wschodu Kortumowa Góra stanowi niewielki grzbiet wzniesień zakończony Górą Stracenia[20].

[18] G. Rąkowski, op. cit., s. 90.

[19] J. Niedźwiedzki, *Do wiadomości o bursztynie lwowskim*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Tow. Przyrodników Imienia Kopernika" 1889, r. 14, s. 63.

Nazwa parku jak i góry pochodzą od nazwiska pisarza politycznego i radcy gubernialnego Galicji Ernesta Traugotta Kortuma (1742–1811)[21]. Był on właścicielem (na Przedmieściu Krakowskim) folwarku z ogrodem, który zapoczątkował osadę Kortumówka. Na wzgórzu w pobliżu folwarku, E. Kortum postawił obelisk upamiętniający żonę Fryderykę, dlatego Austriacy nazywali wzgórze *Frederikenhof*. W 1672 r. podczas oblężenia miasta pod kierunkiem Petra Doroszenki, powstały okopy kozackie. Ich pozostałości były wyraźnie zauważalne do dwudziestolecia międzywojennego. Na pamiątkę tego wydarzenia jednemu ze wzniesień nadano nazwę Kopca Doroszenki. Dawniej, na południe od Kortumowej Góry, mieściły się strzelnice. Od 1949 r. w miejscu strzelnic, istnieje baza szkolna sportów letnich Ministerstwa Obrony Ukrainy we Lwowie. We wrześniu 1939 r. o Kortumową Górę toczyły się walki polsko-niemieckie w czasie obrony Lwowa. W dniu 13 września 1939 r. Wehrmacht zajął Kortumową Górę, z której oddziały hitlerowskie ostrzeliwały miasto, co trwało do 21 września[22].

Orzechowy Gaj

Park znajduje się w południowej części Lwowa, w dzielnicy Wulka (część północna) i Kulparków (część południowa), w rejonie frankowskim. Zajmuje powierzchnię prawie 40 ha. Przez teren parku przebiega linia kolejowa Lwów—Chodorów, zaś od wschodu znajduje się stadion sportowy. Z początku Orzechowy Gaj nie posiadał tej nazwy — w latach 70. określano go jako „Park trzydziestolecia wyzwolenia Lwowa". W południowej części wybudowany został kinoteatr „Orlątko", obecnie „Sokół". Z początkiem lat 90. nazwę parku

[20] *Kortumówka,* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich,* t. IV, F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (red.), Warszawa 1883, s. 425.

[21] E. Szulc, *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 293.

[22] G. Rąkowski, op. cit., s. 332, 335–336.

zmieniono na obecną, pochodzącą od rosnących tam grabów, których owocami są orzeszki. Jak już wspomniano, na Orzechowy Gaj składają się dwie oddzielne części: północna i południowa. Pierwsza z nich od zachodu graniczy z kampusem Narodowego Uniwersytetu „Politechniki Lwowskiej". Od strony ul. Bojkowskiej park jest zaniedbany, częściowo został przeznaczony pod budowę zespołu apartamentowców. W części południowej posiada 2 zbiorniki wodne, z których jeden jest porośnięty roślinnością i powoli zamienia się w torfowisko. Pozostałą część parku zajmuje tzw. Dolina Oleska, której dnem przepływa Potok Wulecki (dopływ Pełtwi). Park porastają graby, buki, dęby, brzozy oraz niewielki zagajnik jodłowy. Świat fauny reprezentują wiewiórki i kuny oraz płazy i ptaki, w tym kaczka krzyżówka.

Niestety Orzechowy Gaj przez okolicznych mieszkańców jest uznawany za miejsce niebezpieczne, w którym spotyka się margines społeczny. W 2008 r. w południowej części parku, rozpoczęto budowę osiedla, które zajęło znaczną powierzchnię. Teren parku uległ dewastacji, zaś zbiorniki wodne stały się wysypiskami śmieci i składowiskami zużytych opon. W 2014 r. rozpoczęto proces rekultywacji parku, oczyszczono zbiorniki wodne, lecz równocześnie zniszczono trzcinę i zarośla, pełniące rolę miejsc lęgowych ptactwa wodnego[23].

Park 700-lecia Lwowa

Położony jest w dzielnicy Zamarstynów, w rejonie szewczenkowskim. Przed rokiem 1945, jego północną część zajmowały tereny uprawne należące do Państwowej Szkoły Ogrodniczej. Pozostały obszar parku stanowiły podmokłe łąki, zarośla i niewielki las. Park został założony w 1958 r., na terenie torfowisk położonych na lewym brzegu Pełtwi. W jego skład wchodził las z licznymi dębami, brzozami, olchami a także rozległe łąki. W drugiej połowie lat 70. część łąkową parku oddzielono od reszty przedłużeniem ul. 700-lecia Lwowa (dawniej Pełtewnej, obecnie alei Wiaczesława Czornowiła). Obszar ten osuszono i zabudowano. W rezultacie teren parku zmniejszył się do około 7 ha obejmujących las i kilka niewielkich polanek. Zasklepiono również koryto Pełtwi. W 2007 r., jeden z radnych miasta wystąpił z pomysłem zmiany nazwy parku, chciał, aby jego patronem został publicysta i polityk W. Czornowił. Propozycji tej nie zaakceptowano[24].

[23] *Plan miasta…,* op. cit.

Park Studencki

Jest usytuowany w dzielnicy Wulka, w rejonie frankowskim. Dawniej teren ten nazywano Wzgórzami Wuleckimi, które położone były na północ od wsi Wulka (późniejszej dzielnicy Lwowa). Park powstał na terenie 6 ha Wzgórz Wuleckich, których całkowita powierzchnia wynosi 15 ha. Nazwa parku pochodzi od położonego w pobliżu kompleksu domów akademickich Narodowego Uniwersytetu „Politechniki Lwowskiej". Park obejmuje zalesione po 1944 r. wzniesienia o stromych zboczach, które w przeszłości leżały po wschodniej stronie doliny potoku Wuleckiego.

Il. 3. Pomnik zamordowanych profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich.
Źródło: fot. J. Korzeniowska.

[24] Ibidem.

Główna aleja parku pokonuje różnicę poziomów w formie schodów, które łączą ul. Andrieja Sacharowa (dawniej Wulecka) z ul. Łukasza (dawniej Widok) i ul. Tadeusza Boya-Żeleńskiego (dawniej Czysta). Kilka lat temu wytyczono w parku nowe alejki o trwałej nawierzchni, a na jego skraju, od strony ul. Łukasza, wybudowano drewnianą cerkiew. W parku tym, w dniu 4 lipca 1941 r., doszło do tragicznych wydarzeń rozstrzelania przedstawicieli inteligencji polskiej Lwowa, tzw. „mordu profesorów lwowskich". Zbrodni dokonała specjalna jednostka policyjna hitlerowskiej III Rzeszy (Sicherheitsdienst). Ofiary początkowo pochowano w bezimiennej mogile, a następnie, przed wycofaniem się Wehrmachtu z miasta, poddano ekshumacji i skremowaniu. Miejsce ich ostatecznego pochówku pozostaje nieznane. Dokonany mord upamiętnia znajdujący się tam pomnik według projektu Aleksandra Śliwy, wzniesiony z funduszy polsko-ukraińskich i odsłonięty w 2011 r.[25]

Park Stryjski

Należy do największych i najbardziej znanych parków Lwowa. Powstał w 1877 r. według projektu inspektora ogrodów miejskich Arnolda Röhringa. W latach 1876–1877 zrodziło się założenie parkowe obejmujące, zamknięty w 1823 r. stary Cmentarz Stryjski. W 1879 r. z inicjatywy radnego miejskiego Stanisława Niemczynowskiego, nasadzono liczne krzewy i drzewa. W 1894 r. postawiono ufundowany przez lwowian, kamienny pomnik uczestnika powstania kościuszkowskiego Jana Kilińskiego, który został patronem parku, wykonany przez Juliana Markowskiego. Uroczyste odsłonięcie pomnika miało miejsce w dniu 18 czerwca 1895 r. W tych samych latach wschodnią część parku przeznaczono na obszar organizowanej Wystawy Krajowej, powstały pawilony wystawowe oraz doprowadzono linię tramwajową. W czasie I wojny światowej na teren parku spadł samolot, w którym zginął austriacki lotnik. Jego mogiła stanęła w po-

[25] G. Rąkowski, op. cit., s. 313; R. J. Czarnowski, E. Wojdecki, *Lwów. Dzieje miasta*, Kielce 2015, s. 362–367; S. S. Nicieja, op. cit., s. 40. O zbrodni z 4 lipca 1941 zob. D. Schenk, *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2012.

bliżu Pałacu Sztuki. W listopadzie 1918 r. na terenie parku, dokonywano pochówków poległych strzelców ukraińskich. Natomiast po zakończeniu działań wojennych, ciała strzelców ekshumowano na Cmentarz Janowski. Od 1922 r. do wybuchu II wojny światowej, na terenie powystawowym, organizowano cykliczne Targi Wschodnie. W celu łatwiejszej dostawy towarów i pasażerów od stacji kolejowej na Persenkówce doprowadzono tory kolejki wąskotorowej.

Il. 4. Pomnik J. Kilińskiego w Parku Stryjskim we Lwowie.
Źródło: fot. J. Korzeniowska.

W 1930 r. w parku wybudowano wieżę radiową. W 1951 r. kolejkę wąskotorową częściowo rozebrano pozostawiając torowisko, które znalazło zastosowanie przy budowie Lwowskiej Kolejki Dziecięcej. W 1952 r. wejście do parku, od strony ul. Parkowej, ozdobiono łukami na kolumnach korynckich. Łuki zostały zaprojektowane przez Henryka Szweckiego-Wineckiego. Wówczas teren parku znacznie powiększono o przylegające do niego tereny — nieużytki. Całość parku ogrodzono, dosadzono nowe drzewa i krzewy. W 2008 r. wybudowano pierwszy na Ukrainie skatepark. Następnego roku z funduszy przekazanych przez polski rząd, przeprowadzono prace restauracyjne pomnika J. Kilińskiego. Dodatkowo, przebu-

dowano alejki i oświetlenie. W 2013 r. odremontowano usytuowaną przy głównym wejściu fontannę „Iwasyk-Telesyk".

Il. 5. Fragment elewacji frontowej dawnego Pałacu Sztuki w Parku Stryjskim.
Źródło: fot. J. Korzeniowska.

Obecnie park zajmuje powierzchnię 52 hektarów. Znajduje się na górzystych stokach kilku malowniczych wąwozów, obsadzonych drzewami i krzewami. Park dzieli się na 3 części: dolny taras, park leśny i górny taras, który jest pozostałością Targów Wschodnich. Większość budynków powystawowych uległa zniszczeniu. Pozostały tylko 3 obiekty: wieża wodna w stylu gotyckim, Pałac Sztuki — przebudowany za czasów sowieckich na basen (jeden z budynków Narodowego Uniwersytetu „Politechniki Lwowskiej" — sale do ćwiczeń kobiet) oraz rotunda Panoramy Racławickiej — przebudowana za czasów sowieckich na salę do koszykówki i siatkówki (również własność Narodowego Uniwersytetu „Politechniki Lwowskiej" — sale do ćwiczeń mężczyzn). Na terenie parku wybudowano ponadto sztuczną ruinę zamku, staw i restaurację[26].

[26] P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 283–286; R. Chanas, J. Czerwiński, *Lwów. Przewodnik turystyczny*, Wrocław 1992, s. 193; R. J. Czarnowski, E. Wojdecki, op. cit., s. 224, 226–232.

Park Żelazna Woda

Powstał dzięki inicjatywie wspomnianego wcześniej miejskiego inżyniera A. Röhringa w 1894 r. Zajmował powierzchnię 19,5 ha i mieścił się przy ówczesnej ul. św. Zofii. Nazwa parku pochodzi od występujących w nim źródeł zawierających związki żelaza. W latach 1810–1824 w parku występował letni teatr niemiecki. W dolnej części parku mieścił się naturalny staw, w okresie II RP przekształcony na kąpielisko. Przed rokiem 1939 park nosił nazwę Parku Narutowicza. Obecnie wejście do parku znajduje się od ul. Muszaka i Łukiewicza[27].

Park Zamarstynowski

Usytuowany w północnej części Lwowa. Niegdyś obejmował część Lasu Brzuchowickiego. Powstał po 1975 r. na wzgórzach uznawanych za południowo-wschodnią krawędź Roztocza. Stanowił teren rekreacyjny dla powstającego dużego osiedla mieszkaniowego na Zamarstynowie. W parku wytyczono alejki, ustawiono ławki, altany i urządzono place zabaw. W jego wschodniej części, między ul. Filipa Orlyka, Hetmana Mazepy i Holośko znajduje się dawny Cmentarz Zamarstynowski. W zachodniej części parku mieści się niewielki cmentarz z mogiłami jeńców niemieckich. Aktualnie park jest zaniedbany i wymaga przebudowy[28].

Ogród Bernardynów

Skwer przy ul. Wałowej, w dzielnicy Stare Miasto. Dawniej był ogrodem klasztornym, znajdującym się obok klasztoru bernardynów. Ogród Bernardynów położony jest na obszarze uznanym za dziedzictwo światowe i objętym ochroną UNESCO. Od 2000 r. organizowane są w nim wydarzenia i festiwale o charakterze kulturalnym m.in.: „Lwów – stolica rzemiosł" — festiwal rękodzieła i sztuki lu-

[27] *Ukraina Zachodnia-Lwów – mapa i plan, opis „Spacer po Lwowie-Zabytki"*.
[28] P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 344–353.

dowej organizowany podczas Dni Lwowa, przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem, „Bernardengarten" — międzynarodowy festiwal sztuki monumentalnej, „Kinolew" — festiwal filmów krótkometrażowych, organizowany pod koniec sierpnia, „Festiwal Rzeźby Lodowej" — organizowany w drugiej połowie grudnia. Ogród Bernardynów, w 2006 r. podczas święta 750-lecia Lwowa, był jednym z głównych miejsc obchodów tej rocznicy. Na skwerze znajduje się wejście do galerii sztuki „Muzeum Idei"[29].

Ogród botaniczny Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. Daniela Halickiego[30]

Znajduje się przy ul. Piekarskiej, w dzielnicy Łyczaków. Ogród powstał dzięki staraniom i pracy botanika zajmującego się florą Karpat Wschodnich Tadeusza Wilczyńskiego[31]. W latach 1929–1930, na terenie należącym do Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, stworzył on ogród ziół leczniczych. Natomiast od 1931 do 1964 r. mieszkał w jego pobliżu, dbając o niego i wzbogacając o nowe gatunki. Oprócz roślin zielarskich, na pobliskim terenie powstało arboretum, które wraz z ogrodem w 1964 r. zostało uznane za pomnik przyrody i objęte przepisami o ochronie środowiska.

Ogród botaniczny o powierzchni 1,5 ha mieści się po obu stronach ul. Piekarskiej. Spotkać w nim możemy ok. 900 rodzajów roślin, z czego 220 gatunków należy do 70 rodzin. Z ogrodu korzystają studenci Wydziału Farmaceutycznego, którzy odbywają w nim zajęcia praktyczne. Przeprowadzają badania dotyczące warunków naturalnych występowania ziół z uwzględnieniem ich wegetacji, zbiorów i sposobów pozyskiwania substancji wykorzystywanych w ziołolecznictwie. Dodatkowo, mogą obserwować licznie występujące drzewa i krzewy, w tym odmiany egzotyczne i tropikalne.

[29] Ibidem, s. 66–110.

[30] Ботанічний сад Львівського національного медичного університету імені Данила Галицького.

[31] Zob. więcej: K. Duda, *Tadeusz Wilczyński (1888–1981) — uczony i pasjonat*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Karpat,* t. I, K. Duda, J. Skłodowski (red.), Kraków 2018, s. 185–202.

Il. 6. Fragment Ogrodu Botanicznego przy ul. Piekarskiej.
Źródło: fot. J. Korzeniowska.

W ogrodzie znajdują się: budynki gospodarcze, szklarnia, budynek edukacyjny z laboratorium, teren obejmujący nasadzenia ziół leczniczych rodzimych i występujących w podobnej strefie geograficznej, a także obszar, na którym rosną drzewa i krzewy o właściwościach leczniczych[32].

Ogród Botaniczny Narodowego Uniwersytetu Leśnictwa Ukrainy[33]

Jest to ogród botaniczny i arboretum przy ul. gen. T. Czuprynki, w dzielnicy Nowy Świat, w rejonie frankowskim. Otoczenie Narodowego Uniwersytetu Leśnictwa Ukrainy zajmuje powierzchnię 22,7 ha, zaś sam ogród botaniczny ma powierzchnię około 11 ha. Powstał w 1954 r., po przeznaczeniu dawnej siedziby klasztoru bazylianów na Instytut Technologii Leśnej (połączony z Instytutem Agronomicznym).

[32] P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 218–219.

[33] Ботанічний сад Національного лісотехнічного університету України.

W ogrodzie występują kwietniki, zasiewy naukowo-badawcze oraz niewielka szkółka leśna. Spełnia on, poza znaczeniem przyrodniczym, funkcję dydaktyczno-naukową. Umożliwia studentom przeprowadzanie obserwacji oraz zabiegów konserwacji zieleni i drzewostanu. Studenci uczestniczą także w ćwiczeniach z zakresu aklimatyzacji i wprowadzania do kultury zasiewów rzadkich, cennych lub zagrożonych gatunków roślin. Szacuje się, że na obszarze arboretum występuje około 200 gatunków drzew i krzewów. W ogrodzie botanicznym, który bezpośrednio przylega do terenu uczelni i tworzonego przez nią miasteczka uniwersyteckiego, znajdują się budynki kampusu: 3 budynki akademickie, muzeum drzewne, biblioteka, ambulatorium, sala sportowa, stołówka i bursa.

W skład ogrodu wchodzi także arboretum o powierzchni 0,81 ha, założone w 1874 r. w otoczeniu Katedry Ekologii, przy ul. Olgi Kobylańskiej. Do Narodowego Uniwersytetu Leśnego Ukrainy należy również arboretum o powierzchni 5,7 ha, znajdujące się na północny zachód od wsi Stradcz. Lwowskie arboretum, w dniu 22 lutego 1991 r., dekretem Rady Ministrów Ukrainy zostało uznane za obszar chroniony o znaczeniu krajowym. Znajduje się ono także na liście Międzynarodowego Towarzystwa Ogrodów Botanicznych[34].

Ogród Botaniczny Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki[35]

Jest ogrodem botanicznym należącym do Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki. W 1983 i 1992 r. został uznany za obiekt przyrodniczy o znaczeniu krajowym. Składa się *de facto* z dwóch ogrodów: starego i nowego. Pierwszy z nich został założony dzięki pomocy A. Gołuchowskiego w 1852 r. przez Hiacynta Łobarzewskiego, przy ul. Cyryla i Metodego (wtedy Jana Długosza), na działce należącej wcześniej do zakonu trynitarzy. Powstał na powierzchni 2 ha na stoku Kaleczej Góry w pobliżu Cytadeli, na przedmieściu halickim. Już w 1862 r. był zaopatrzony w 4 szklarnie.

[34] G. Rąkowski, op. cit., s. 212–213.

[35] Ботанічний сад Львівського національного університету імені Івана Франка.

Dalszy pomyślny rozwój tego miejsca był zasługą botanika Teofila Ciesielskiego[36]. Aktualnie mieści się tam arboretum i szklarnie z hodowlą roślin cieplarnianych.

Nowy ogród znajduje się na Cetnerówce, którą władze miasta zakupiły od spadkobierców rodziny Cetnerów. Na początku był to obszar o powierzchni 4,5 ha. Z czasem dokupiono kolejnych ok. 12 ha. Ziemia ta zlokalizowana w północno-wschodniej części Lwowa cechowała się urozmaiconą rzeźbą terenu[37]. Ze względu na obecność dolin, terenów podmokłych, stawu i suchego płaskowyżu Cetnerówka posiadała korzystne warunki dla wzrostu i rozwoju roślin bagiennych, wodnych, łąkowych, stepowych, leśnych, alpejskich i subalpejskich, charakterystycznych dla Karpat. W XVIII w. Ignacy Cetner tworząc park zasadził sosnę amerykańską, buki, klony i akacje. Przed istniejącym wówczas pałacykiem utworzył kwietniki i gazony oraz niewielki staw. Dawniej w parku znajdowały się również altanki i sztuczne groty. Od 1923 r. ogrodem botanicznym zajmował się Stanisław Kulczyński, który znacznie powiększył kolekcję nasadzeń[38].

W latach 1924–1939 ogród został wzbogacony o ponad 850 gatunków roślin, natomiast część parkową przekomponowano. W czasie II wojny światowej jego duża część uległa dewastacji, a rośliny egzotyczne z powodu zaniedbania wyginęły. W 1944 r. władze radzieckie nakazały podjęcie prac związanych z naprawą zaistniałych zniszczeń. Teren ogrodu powiększono o obszary leśne na Pohulance, które przed nacjonalizacją należały do biskupstwa lwowskiego Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego i prywatnego właściciela. Obszary te były piaszczystymi stokami porośniętymi krzewami i trawą oraz naturalnym lasem bukowym, wyznaczającym północno-zachodni zasięg występowania buczyny. Teren ogrodu zajmował już powierzchnię około 100 ha i poza buczyną zawierał także graby i dęby. Niestety, niewłaściwe zarządzanie doprowadziło do zniszczenia malowniczych

[36] J. Wiczkowski, *Lwów. Jego rozwój i stan kulturalny oraz przewodnik po mieście*, Lwów 1907, s. 246–246; P. Brzegowy, *Nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Lwowskim. Zarys problematyki*, „Cracovia Leopolis" 2020, nr 3–4 (100–101), s. 50–51.

[37] A. C., *Cetnerówka*, „Cracovia Leopolis" 1999, nr 4 (20), s. 31.

[38] F. Jaworski, op. cit., s. 302; G. Rąkowski, op. cit., s. 287–288; А. Прокопів, *Ботанічний сад Львівського національного університету імені Івана Франка – історія і сучасність*, „Вісн. Льв. ун-ту. Сер. біол." 2004, nr 36, s. 3–9.

stawów (wyschnięcie) oraz nieodwracalnych zmian w części, gdzie rosła rzadka roślinność stepowa. Większość terenów na Pohulance poddano zalesieniu. Gatunki drzew, w tym osika i brzoza, naturalnie odtworzyły się. W latach 1957–1959 planowano przebudowę ogrodu, lecz bezskutecznie. Teren leśny oddzielono wtenczas od ogrodu i przeznaczono na funkcje rekreacyjno-wypoczynkowe. Stworzono Park Pohulanka. W 1974 r. oddano do użytku teren szklarni o powierzchni 1250 mkw.[39].

W 1999 r. rozpoczęto reorganizację ogrodu, która miała na celu uporządkowanie danych kolekcji roślin i uszeregowanie gatunków zgodnie z obowiązującymi kryteriami fitogeograficznymi i systematycznymi. Rozszerzono także dział systematyki roślin, w tym leczniczych. Dążono do odbudowy karpatarium z roślinnością subalpejską charakterystyczną dla Karpat. Aby umożliwić rozwój kolekcji roślin wodnych i błotnych w stawie, powiększono akwen. Zwrócono również uwagę na potrzebę dbałości o kwiaty. Rozpoczęto wieloletni proces odbudowania kolekcji róż, chryzantem i dalii. Przywrócono kolekcję paproci gruntowych a także przebudowano dział roślin uprawnych: jednorocznych i wieloletnich. Stworzono nową kolekcję mieczyków, storczyków, roślin mięsożernych, zaś zbiór roślin imbirowatych rozszerzono. Łącznie, uprawianych jest 3350 taksonów roślin, z czego około 1200 stanowią rośliny tropikalne i subtropikalne. Aktualnie ogród składa się z pięciu głównych części: roślin zielnych dziko rosnących tj. „karpatarium", nasadzeń dendrologicznych, roślin uprawnych i ozdobnych, roślin tropikalnych i subtropikalnych oraz fizjologii i biochemii roślin[40].

Podsumowanie

Środowisko przyrodnicze Lwowa to głównie parki o bogatej historii. Większość z nich powstała w różnych okresach dziejowych: Rzeczypospolitej szlacheckiej, austriackim, II RP, USRR, po 1991 r. Miejsca te były świadkami wielu wydarzeń historycznych. Obejmują one

[39] Ibidem.
[40] A. Dylewski, *Lwów–miasto marzeń*, Warszawa 2009, s. 232.

przepiękne i cenne przyrodniczo krajobrazy z licznymi gatunkami drzew, krzewów i innych roślin ozdobnych, nierzadko unikatowych. Warte podkreślenia są także praktyczne zastosowania terenów zieleni Lwowa. Mowa tutaj o ogrodach botanicznych i arboretach, z których w sposób praktyczny korzystają studenci i uczniowie szkół lwowskich. Poza granicami miasta znajduje się Las Brzuchowicki, stanowiący popularne miejsce aktywności fizycznej lwowian. We Lwowie spotkamy także wyjątkową zieleń cmentarną. Na uwagę zasługuje stary drzewostan Cmentarza Łyczakowskiego, porastający malownicze wzgórza wschodniej części miasta.

LVIV'S NATURAL ENVIRONMENT AS AN ELEMENT OF THE CITY HISTORY

The natural environment of Lviv is undoubtedly connected with the history of this city. The main natural values are Lviv parks, associated with numerous historical events. The parks were established in various periods of history, from the time of the Polish nobility, through the Austrian period, the Second Polish Republic, the USSR, and ending in the 1990s. Many valuable and unique species of trees, shrubs and ornamental plants can be found in Lviv parks. They create exceptionally picturesque and valuable natural landscapes, admired by residents and tourists from all over the world. In Lviv, the botanical gardens also deserve attention, where pupils and students gain appropriate knowledge and skills in a practical way. The historical events of Lviv are commemorated by the cemeteries located there, distinguished by specific vegetation. An example of such vegetationis the old stand of the Łyczakowski Cemetery, which covers the charming hills of the eastern part of the city. The work focuses on the characteristics of the natural environment of Lviv (parks, botanical gardens) in relation to the history of the city.

Key terms: city park, botanical garden, natural environment, historical event, Lviv.

Nota autorska

Joanna Korzeniowska, dr inż., afiliacja: Katedra Geoekologii i Geoinformacji, Instytut Geografii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W 2003 r. otrzymała stopień zawodowy magistra inżyniera na kierunku inżynieria środowiska na Wydziale Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. W 2003 r. ukończyła ponadto studia inżynierskie na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH na kierunku technologia chemiczna. W 2009 r. ukończyła studia doktoranckie na Wydziale Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH, uzyskując stopień naukowy doktora nauk technicznych w dyscyplinie inżynieria środowiska. W 2004 r. odbyła staż podyplomowy na Bergische Universität Wuppertal (Niemcy), na wydziale Chemii i Biologii. W latach 2005–2006 zdobyła przygotowanie pedagogiczne w ramach Studium Przygotowania Pedagogicznego na Wydziale Nauk Społecznych Stosowanych AGH. W latach 2009–2011 pracowała na stanowisku adiunkta w AGH. Od 2013 r. jest adiunktem w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Za zaangażowanie w kształcenie studentów otrzymała następujące nagrody: 1) sześciomiesięczny staż w Niemczech jako nagroda za zajęcie I-go miejsca w konkursie Fundacji im. Nowickiego; 2) stypendium „Sapere Auso"; 3) medal im. S. Staszica i dyplom przyznania medalu im. S. Staszica dla najlepszego absolwenta; 4) listy pochwalne od Prorektora AGH ds. Ogólnych oraz Rektora AGH. Zainteresowania badawcze dotyczą środowiska przyrodniczego i problemów w nim występujących (środowisko naturalne, środowisko miejskie, tereny przemysłowe). Badania obejmują ocenę stopnia wpływu działalności człowieka na przekształcenia środowiska przyrodniczego oraz natężenia dźwięku w różnych środowiskach (m.in.: tereny chronione, uzdrowiskowe, parki miejskie, hale sportowe, szkoły, przedszkola, kościoły).

joanna.korzeniowska@up.krakow.pl

Jakub Lewicki

ARCHITEKTURA SECESYJNA WE LWOWIE

Secesja potocznie jest uważana za styl, który dominuje w architekturze lwowskiej. Także w publikacjach naukowych analizując architekturę Lwowa początku XX w. wielokrotnie zwracano uwagę na powstałe wówczas budowle w tym stylu i podkreślano dominującą rolę secesji w dekoracji wielu wzniesionych wówczas budynków. Niektórzy badacze widzieli ten styl niemal wszędzie, rozciągając okres jego występowania na lata 1890–1920[1]. Pogląd ten wymaga znaczącej weryfikacji, co starano się już wykazać[2], podkreślając, że liczba „czysto" secesyjnych budowli powstałych we Lwowie nie była duża. Dużo częściej stosowano jedynie secesyjne motywy dekoracyjne, które łączono z innymi nurtami stylowymi dekorując fasady lub klatki schodowe licznych kamienic[3].

Pierwsze budowle operujące motywami secesji wzniesiono podczas Wystawy Krajowej 1894 r. (il.1). Były to nerkowate wykroje otworów okiennych i pojedyncze elementy wystroju. Dekoracje te nie były zbyt liczne i nie znalazły szerszej kontynuacji w lwowskiej architekturze. Jednak już wówczas donoszono o znajdujących się we Lwowie opracowaniach i wzornikach upowszechniających motywy nowego stylu. Jedną z pierwszych szerokich prezentacji zasad secesji, które ogłoszono w prasie lwowskiej, był artykuł Fry-

[1] J. Biriulow, *Secesja we Lwowie*, J. Derwojed (przekład z j. rosyjskiego), br. miejsca i r. wyd. [Warszawa 1996], s. 39–45.

[2] J. Lewicki, *Między tradycją a nowoczesnością. Architektura Lwowa lat 1893–1918*, Warszawa 2005, s. 239–278; tekst z uzupełnieniami: idem, *Między tradycją a nowoczesnością. Architektura Lwowa lat 1893–1918*, wyd. II poprawione, Warszawa 2019, s. 239–278.

[3] Ż. Komar, J. Bogdanowa, *Secesja we Lwowie*, Kraków 2014.

deryka Lachnera o stosowaniu ornamentu roślinnego w sztuce[4]. W tekście podkreślono, że „coraz namiętniej wre walka młodych z dotychczas używanym szablonem" i „zdobył sobie nowy kierunek artystycznych prądów, coraz większe uznanie i sztuka zastosowana do przemysłu uległa wreszcie świeżemu powiewowi nowych dążeń i weszła na zupełnie nowe, dotychczas nieznane tory". Podkreślono, że jedni „wprowadzają motyw roślinny do ornamentu prawie bez zmiany", a „drudzy w pogoni za oryginalnością i zapoznając naturalny rozwój rośliny potwornie takową przekształcają tak, że pozostają ledwie zrozumiałe kształty płaskie wyraźnie okonturowane szeroką linią pojedynczą lub podwójną". Autor tekstu F. Lachner zauważył, że „kierunek nowoczesny dąży do powolnego zastąpienia takowych liniami o coraz większej ruchliwości, serpentynami lub liniami wężykowatymi o przeciągniętych drganiach, które nie podlegają żadnym prawom materialnym i zależne są jedynie od poczucia indywidualnego artysty". F. Lachner przedstawił osiągnięcia wiedeńskiej secesji i działalność architekta Otto Wagnera i jego szkoły. Za nowoczesny element „ornamentu Wagnerowskiego" uznał „działanie płaszczyznami i użycie tablic, płyt podłużnych, zakończonych u dołu frendzlą, u góry talerzykami w kształcie gwoździ, dalej użycie stylizowanej tarczy lub tak zwanego secesjonistycznego berła oplecionego liśćmi lub wstęgami – obok znanych motywów klasycznych, jak festony, wieńce, trójnogi, palmety, liście palmowe, trofea, lwy w rozmaitych pozach". Tekst ten był najważniejszą prezentacją nowych form zdobnictwa zamieszczoną w lwowskim czasopiśmie powszechnie czytanym przez twórców architektury. Do dalszego upowszechnienia secesji przyczyniła się też zorganizowana u schyłku XIX w. wystawa światowa w Paryżu, co zostało zauważone w prasie lwowskiej. Także w 1902 r. na wystawie jubileuszowej Towarzystwa Politechnicznego pokazano wiele wyrobów wykonanych zgodnie z estetyką secesji. Wspomnianą ekspozycję oglądało wielu lwowskich architektów i budowniczych, którzy chętnie uczestniczyli w życiu artystycznym Lwowa początku XX w.

[4] F. Lachner, *Ornament roślinny w obecnej sztuce zastosowanej do przemysłu*, „Czasopismo Techniczne" [dalej CTL] 1899, R. XVII, nr 22, s. 246–250; nr 23, s. 253–254; nr 24, s. 268–269.

Il. 1. Lwów, Wystawa Krajowa 1894 r.
Pawilon naftowy z wejściem o nerkowatym wykroju, proj. Piekarski.
Źródło: Powszechna Wystawa Krajowa , Lwów 1897, s. 176, il. 29.

Il. 2. Lwów, typowa zabudowa czynszowa o fasadach dekorowanych motywami geometrycznej secesji wznoszona po 1906 r., ul. Głęboka.
Źródło: fot. wg „Architekt" 1908, R. IX, z. 9, s. 96.

Czysto secesyjne motywy zastosowano po roku 1900 do dekoracji elewacji kamienic. Secesja w architekturze szerzej rozpowszechniła się dopiero kilka lat później około 1905 r., a omówione poniżej budynki dra Adolfa Segala, hotelu „Narodna Hostynnica" i elementy wystroju dworca głównego były jednymi z pierwszych przykładów zastosowania secesji w architekturze Lwowa. Po roku 1905 szybko rozwijała się we Lwowie secesja ornamentalna operująca miękką płynącą linią i dekoracyjnymi motywami roślinnymi. W tym duchu zdobiono kamienice, a w latach późniejszych motywy ornamentalne łączono z innymi nurtami secesji. Około 1908 r. pojawia się w dekoracji lwowskich kamienic secesja nazwana „racjonalną"[5], która w polskich publikacjach nazwana jest „secesją geometryczną". Stosowane formy dekoracji operowały gładką płaszczyzną ściany łączoną z ornamentami o formach geometrycznych, które uzupełniały ceramiczne dekoracje, którymi były najczęściej kafelki z fabryki Jana Lewińskiego. Około roku 1906 powstają coraz liczniejsze zespoły secesyjnej zabudowy. Wznoszono je najpierw w rejonach odległych od centrum miasta, a dopiero później powstawały one w pobliżu głównych ulic. W 1908 r. Franciszek Mączyński omawiając najnowsze inwestycje we Lwowie zwracał uwagę na wzniesione nowe budowle o secesyjnym wystroju[6] (il. 2). Jednak wśród wznoszonych wówczas kamienic najliczniejszą grupę stanowiły budynki o eklektycznym wystroju łączącym motywy secesji z innymi nurtami stylowymi. Powstało ich bardzo wiele w różnych częściach miasta. Budowle o motywach dekoracji łączących cechy secesji geometrycznej z ornamentalną wznoszono nawet do 1910 r.

Po roku 1910 dekoracyjne formy secesji wypierają ostatecznie inne nurty stylowe — historyzm, wczesny modernizm i chętnie stosowane dekoracje klasycystyczne i neoempirowe. Podsumowując należy podkreślić, że liczba budynków wzniesionych we Lwowie w stylu „czystej" secesji nie była zbyt duża, a pojedyncze secesyjne budowle niewątpliwie wyróżniały się niebanalną dekoracją i były widoczne w krajobrazie Lwowa. Dużo częściej stosowano nowy styl jako składnik dekoracji wielu budynków, szczególnie kamienic

[5] J. Biriulow, op. cit., s. 41.

[6] F. Mączyński, *Najnowszy Lwów*, „Architekt" 1908, R. IX, z. 9, s. 91–97.

czynszowych wznoszonych poza centrum miasta, gdzie secesyjna dekoracja fasady stała się synonimem nowoczesności i była chętnie akceptowana nawet przez konserwatywnych właścicieli i użytkowników domów.

Wyróżniające się monumentalne budynki publiczne

Motywy secesyjne zastosowano do dekoracji wielu znaczących budynków publicznych, które powstały w centrum Lwowa. Jedną z pierwszych był hotel „Narodna Hostynnica" wzniesiony na rogu ulic Sykstuskiej, Kościuszki i św. Michała (il. 3). Wykazuje on wiele analogicznych cech jak wielokrotnie opisywana kamienica adwokata dr. A. Segala na rogu dawnych ulic Akademickiej (obecnie Prospekt Szewczenki 4) i Chorążczyzny (obecnie Czajkowskiego 6). Budynek hotelu był dziełem znanej firmy Zygmunta Kędzierskiego i Michała Ulama[7]. Na budynek ten jako jedno z pierwszych dzieł lwowskiej secesji wskazywał już Mieczysław Orłowicz, który stwierdził, że autorem jego projektu był znany później architekt Tadeusz Obmiński[8]. Zachowane materiały źródłowe świadczą jednak, że projekt wykonano w firmie Z. Kędzierskiego i M. Ulama i nie potwierdzają dotychczas podawanej atrybucji[9]. Rysunki projektowe hotelu sygnowano podpisami firmy Z. Kędzierskiego i M. Ulama. Pierwszą ich wersję wykonano w kwietniu 1905 r., a formę ostateczną rejestrującą zmiany dokonane podczas budowy w marcu 1906 r. Budowę ukończono w październiku 1906 r. i tegoż samego dnia wydano zgodę na zamieszkanie, co świadczy o szybkim wykańczaniu hotelu.

Podobnie jak w innych realizacjach firmy Z. Kędzierskiego i M. Ulama najbardziej nowatorskim elementem był projekt elewacji. Otrzymała ona secesyjne dekoracje narożników budynku, wejść

[7] M. Ulam, *Budowle wykonane w dziesięcioleciu 1903–1913*, Lwów 1913, s. 13–15.

[8] M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Lwowie ze 102 ilustracjami i planem miasta*, Lwów–Warszawa 1925, s. 59.

[9] Derżawnyj Archiw Lvivskij Obłasti [Archiwum Obwodowe Lwowskiego Obwodu — dalej DALO], f. 2, op. 1, spr. 5170, s. 76–89. Por. J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2019, s. 241–243, 277.

oraz opasek okiennych, których forma wykazuje wiele analogii z obramieniami okien kamienicy dr. A. Segala. Secesyjnymi ornamentalnymi dekoracjami ozdobiono także wnętrza budynku, ale ich forma była bardzo skromna, a liczbę ozdobionych pomieszczeń ograniczono do minimum. Budynek otrzymał nowoczesną konstrukcję opartą na metalowych wiązarach i tynki imitujące kamienną okładzinę. Interesującym elementem były klatki schodowe, które umieszczono w pobliżu wejść na podwórzach. Otwarte schody otaczały ażurowe metalowe balustrady o secesyjnych formach.

Motywy secesyjne zastosowano do dekoracji dworca kolejowego wznoszonego od 1898 r. (il. 4). Intensywne prace budowlane rozpoczęły się w 1901 r.[10], a w 1902 r. na wystawie jubileuszowej Towarzystwa Politechnicznego pokazano fotografie elewacji dworca[11]. Budowa i dekoracja wielkiego gmachu trwała jeszcze w 1904 r.[12] Oficjalne oddanie budynku do użytku publicznego nastąpiło w marcu 1904[13], ale już po udostępnieniu budynku kończono dekorację

Il. 3. Lwów, hotel „Narodna Hostynnica", róg ulic Sykstuskiej (ob. P. Doroszenki), Kościuszki i św. Michała (obecnie Drohobycza), fasada, sygn. Z. Kędzierski i M. Ulam. Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 1, spor. 5170.

[10] *Rozmaitości*, CTL 1901, R. XIX, nr 13, s. 160.
[11] CTL 1902, R. XX, nr 24, s. 317.
[12] „Przemysłowiec" 1904, R. I, nr 26, s. 11; nr 27, s. 7–8; nr 28, s. 8.
[13] *Rozmaitości*, CTL 1904, R. XXII, nr 9, s. 133–135; nr 12, s. 171.

niektórych wnętrz. Projekt dworca i jego autorstwo dokładnie omawiano w ówczesnej prasie architektonicznej[14].

Il. 4. Lwów, dworzec główny, balustrady przy kasach, fabryka J. Goreckiego w Krakowie. Źródło: fot. wg „Architekt" 1905, R. V, z. 7, tablica XXXVIII.

Gmach nie tylko był olbrzymi, ale i bardzo nowoczesny. W budynku urządzono parowe centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne, elektryczne wyciągi i 7 zegarów poruszanych z jednego miejsca. Styl budynku określono jako kolejowy i „nie należący do żadnego z utartych stylów". Jak stwierdzono „na każdym kroku, w każdym szczególe budowli znać jej celowość, znać dokładność planu i harmonijność wykonania". Najwięcej elementów secesyjnych zastosowano do dekoracji wnętrz. Był to wystój poczekalni dla podróżnych i przyległych pomieszczeń operujący formami secesji geometrycznej oraz gięte balustrady przy kasach (il. 4), na peronach i w korytarzach przejściowych ukształtowane w formach secesji ornamentalnej. Udział wielu architektów w kolejnych fazach projektowania, budowy i dekoracji dworca miał duże znaczenie dla rozprzestrzeniania się secesji. Po raz pierwszy nowe motywy stylowe

[14] *Nowy dworzec kolei państwowej we Lwowie*, „Architekt" 1904, R. V, z. 7, szp. 99–110, tabl. XXXIII–XXXVIII; *Rozmaitości*, CTL 1904, R. XXII, nr 9, s. 135–136; J. Lewicki, *Między tradycją…*, op. cit., 2005, s. 243–244, 277.

zastosowano do dekoracji największego i najbardziej eksponowanego budynku w mieście. Secesyjne dekoracje były też obserwowane i podziwiane przez podróżnych, co niewątpliwie przyczyniło się do ich rozpowszechnienia.

Jednym z najbardziej wyróżniających się budynków publicznych powstałych w stylu secesji ornamentalnej był gmach szkoły i filharmonii wzniesionej przy ulicy Chorążczyzny 7 (później Czajkowskiego) (il. 5) użytkowany i wzniesiony z inicjatywy Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego. Autorami drugiego zrealizowanego projektu byli Zygmunt Dobrzański (posiadający uprawnienia budowlane) i Władysław Sadłowski będący prawdopodobnie autorem pomysłu plastycznego. Powstało kilka kolejnych wersji projektowych tego budynku. Operowały one już formami secesyjnymi. Pierwsze zatwierdzono już w grudniu 1906, ale kompletny projekt budynku zatwierdzono w październiku 1907 i ostatnie poprawki w rzutach niektórych kondygnacji i sali koncertowej w lipcu 1908 r.[15]

Bardzo plastyczne formy zaprojektowano dla wystroju sali koncertowej. Poszczególne otwory lóż otrzymały secesyjne wykroje otworów (il. 6). Ściany sali pokryto roślinnymi i ornamentalnymi

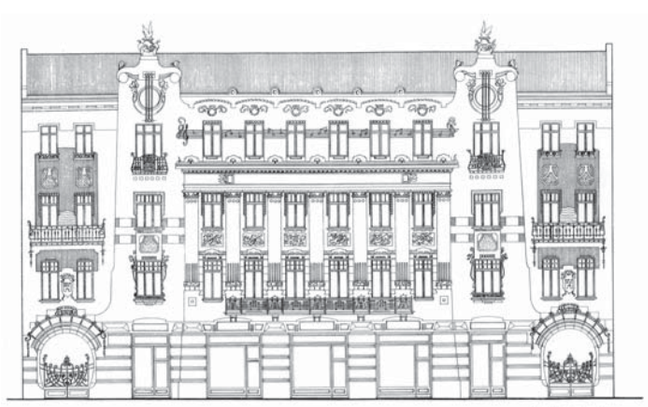

Il. 5. Lwów, gmach Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, ulica Chorążczyzny 7 (ob. Czajkowskiego), fasada, W. Sadłowski, zatwierdzona 8 X 1907.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 3, spr. 617.

[15] J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 244–248, 277.

dekoracjami inspirowanymi stylem zakopiańskim i drewnianym budownictwem ludowym. Powtarzały one formy zdobnicze stosowane w budownictwie drewnianym. Dekorację tej sali należy uznać za jeden z najlepszych przykładów łączenia secesji z motywami ludowymi. Zastosowanie jako źródeł inspiracji motywów górali z terenów Karpat Zachodnich i form utożsamianych ze stylem zakopiańskim wskazuje na zaakcentowanie elementów polskich w wystroju pomieszczenia.

Bardzo efektowną i widowiskową częścią budowli była dekoracja elewacji wyjaśniająca jej przeznaczenie (il. 5). Była ona doskonale widoczna z ulicy Chorążczyzny (obecnie Czajkowskiego) i z przebiegającej nieopodal szerokiej ulicy Akademickiej będącej reprezentacyjną lwowską aleją. Najważniejszym elementem dekoracji elewacji były 2 wyższe ryzality o górnych częściach naśladujących instrumenty muzyczne (stylizowane liry), które zwieńczono pełno plastycznymi figurami łabędzi. Całość elewacji uzupełniały stylizowane ornamenty o formach secesji ornamentalnej i tynkowe płyciny o różnym opracowaniu fakturalnym. Elementy te dopełniały płyciny z alegoriami różnych instrumentów zlokalizowane pomiędzy oknami pierwszego i trzeciego piętra. Ostatnim istotnym fragmentem dekoracji był frag-

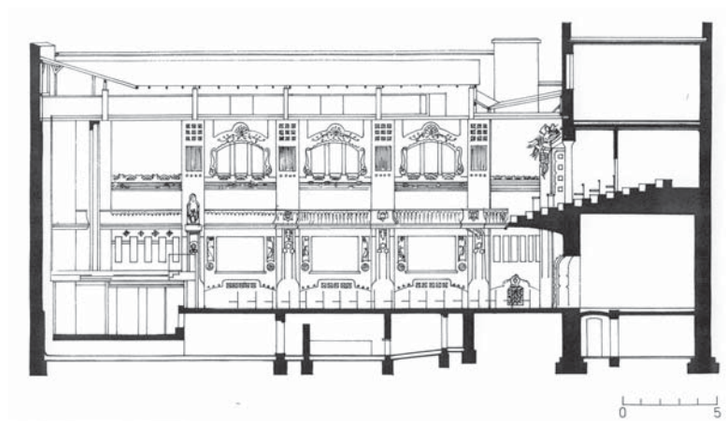

Il. 6. Lwów, gmach Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, ulica Chorążczyzny 7 (ob. Czajkowskiego), sala koncertowa, Z. Dobrzański i W. Sadłowski, zatwierdzony 13 VII 1908. Przekrój poprzeczny.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 3, spr. 617.

ment zapisu muzycznego *Bogurodzicy* (obecnie usunięty) umieszczony w najwyższej części elewacji i metalowe balustrady balkonów ukształtowane w formie stylizowanego zapisu nutowego.

Dekorację budynku Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego należy uznać za jeden z najlepszych przykładów zastosowania form secesji ornamentalnej do dekoracji budynku o funkcji publicznej. W. Sadłowski znakomicie połączył stylizowane formy dekoracji z przeznaczeniem budowli. Umiejętnie zaprojektowano różnorodne funkcje budynku — filharmonii i szkoły muzycznej, mimo niezbyt komfortowego rozwiązania komunikacji wewnętrznej. Niezwykle ciekawa była także wymowa symboliczna budowli — akcentująca motywy muzyczne i bardzo wyraźnie podkreślone polskie motywy — zarówno w stylistyce ludowej jak przez wykonanie na elewacji fragmentu zapisu nutowego *Bogurodzicy* powszechnie kojarzonego z polskością.

Budynkiem łączącym funkcje architektury użyteczności publicznej ze skromnymi formami secesji była klinika pediatryczna wzniesiona przy szpitalu Św. Zofii[16] (il. 7). Wyróżniającym elementem budynku były jego malownicze szczyty ozdobione formami dekoracyjnej secesji. Budynek powstał w znanym biurze projektowym M. Ulama w 1908 r.[17] Na zewnątrz skromną artykulację stanowiły narożne pilastry opracowane w formach secesji geometrycznej, obramienia wokół okien z naczółkami ozdobionymi ceramicznymi dekoracjami i dekoracyjne obramienie głównego wejścia. Wieńczyła je ceramiczna płaskorzeźba przedstawiająca postać dziecka, co nawiązywało do funkcji budynku. Najważniejszym elementem zewnętrznego opracowania był umieszczony na osi budynku dekoracyjny szczyt o miękkim owalnym obrysie. Dekorowały go stylizowane lizeny i ciemniejsze płyciny. Element ten był jednym z najbardziej oryginalnych zwieńczeń budowli wykonanych we Lwowie w stylu geometrycznej secesji. Uzupełnieniem dekoracji szczytu był umieszczony poniżej stylizowany napis „Klinika chorób dziecięcych" i skromny gzyms wieńczący budynek wykonany w formach geometrycznej secesji. Od

[16] DALO, f. 2, op. 1, spr. 5551; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 249, 277.

[17] M. Ulam, op. cit., 1913, s. 23–24.

ulicy budynek szpitala oddzielało dekoracyjne metalowe ogrodzenie o ozdobnych kratach i fantazyjnie ukształtowanych słupkach. Gmach zbudowanego na Łyczakowie szpitala dziecięcego jest przykładem niewielkiego budynku ukształtowanego w formach secesyjnych. Projektantom udało się znakomicie połączyć wymogi funkcjonalne ambulatorium szpitalnego i izby przyjęć z dekoracyjną formą elewacji niewielkiego gmachu. Dlatego też budynek „Kliniki chorób dziecięcych" (1907–1908) należy uznać za jeden z najlepszych polskich przykładów utylitarnego gmachu wzniesionego w formach secesyjnych, a prawdopodobnie najciekawszy szpital wzniesiony w tym stylu na terenie Galicji i być może na obszarze pozostałych ziem polskich. Wymienione przykładowe budynki ozdobione secesyjną dekoracją nie były zbyt liczne, ale wzniesione w eksponowanych miejscach były łatwo zauważalne i świadczyły o nowoczesności nowo wznoszonej architektury Lwowa.

Wyróżniające się budynki mieszkalne i przemysłowe

Kamienicę, którą wskazywano jako jedną z pierwszych budowli secesyjnych we Lwowie i wybitny przykład tego nurtu stylowego był

Il. 7. Lwów, klinika chorób dziecięcych, ul. Głowińskiego (ob. Czernichowska), proj. biuro M. Ulama, 1907–1908, fasada. Źródło: fot. wg M. Ulam 1913, s. 23.

dom mieszkalny adwokata dra A. Segala[18] (il. 8). Fotografie budynku i jego plany opublikowano w katalogu firmy M. Ulama[19]. Budowę kamienicy ukończono jesienią 1905 r. W dotychczasowej literaturze za źródłowym opracowaniem M. Orłowicza powszechnie przyjmowano, że autorem projektu budynku jest architekt T. Obmiński[20]. Późniejsze prace wskazywały na współudział w powstaniu budynku Z. Kędzierskiego i M. Ulama[21]. T. Obmińskiego uważano także za autora szeregu najwcześniejszych budowli, których elewacje opracowano w formach secesji ornamentalnej i geometrycznej[22]. Zachowa-

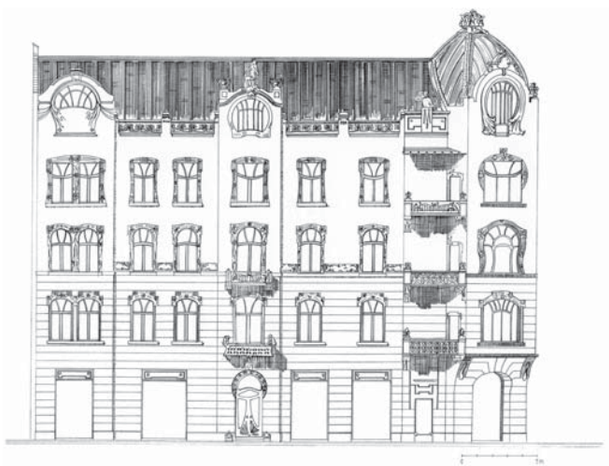

Il. 8. Lwów, kamienica A. Segala, róg ulic Akademickiej (ob. Prospekt Szewczenki 4) i Chorążczyzny (ob. Czajkowskiego 6), fasada, projekt pierwotny sygn. Z. Kędzierski i M. Ulam, wyk. IV 1904, zatw. 4 VII 1904. Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 1, spr. 38.

[18] J. Purchla, *Lwów i jego architektura w XIX wieku*, [w:] *Architektura Lwowa XIX wieku*, J. Purchla (red.), Kraków 1997, il. 162, 163; *Lwów. Ilustrowany przewodnik*, Lwów–Wrocław 2001, s. 79. Autorzy tekstu J. Biriulow, L. Onyszczenko-Szweć pod red. W. Wujcyka, I. Siomoczkina, A. Szyszka pod red. J. Biriulowa i B. Woźnickiego; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 249–253, 277.

[19] M. Ulam, op. cit., 1913, s. 1–4.

[20] M. Orłowicz, op. cit., s. 59; J. Biriulow, op. cit., s. 72.

[21] Stanisław M. Brzozowski podaje, że współautorem budynku był Ignacy Kędzierski (!) — S. M. Brzozowski, *Tadeusz Obmiński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXIII, 1978, s. 431.

[22] Ibidem, s. 431–432.

ne materiały źródłowe nie potwierdzają jednoznacznie dotychczas podawanych atrybucji kamienicy[23]. Wykonane w kwietniu 1904 r. projekty budynku sygnowano podpisami firmy Z. Kędzierskiego i M. Ulama. Podobne sygnatury widniały także na projektach elewacji gmachu, których miejsce przechowywania obecnie nie jest znane. W korytarzu wiodącym na klatkę schodową do dzisiaj zachowała się kamienna tablica z napisem „Projekt i budowę tego domu wykonali architekci Zygmunt Kędzierski i Michał Ulam"[24].

Autorstwo kamienicy było też przedmiotem polemiki prasowej — T. Obmiński domagał się uznania jego autorstwa. Ostatecznie nie usunięto jednak tablicy z autorstwem Z. Kędzierskiego i M. Ulama[25]. W literaturze pojawiło się stwierdzenie, że projekt tej elewacji był sygnowany przez T. Obmińskiego[26]. Dotychczas nie udało się odnaleźć oryginału tego projektu z podpisem, ani też jego reprodukcji. Można przypuścić, że być może uzupełnienia dekoracji kamienicy wykonano na podstawie projektu architektonicznego zwanego wówczas „*rekonstrukcją*" i ten nie odnaleziony (o ile w ogóle istniał) powstały później projekt „*rekonstrukcji*" nosił podpis T. Obmińskiego. Należy także zwrócić uwagę, że reprodukowany przez Jacka Purchlę projekt jest dużo bardziej poprawnie rysowany i niewątpliwie jest późniejszy[27], niż zatwierdzony projekt przechowywany niegdyś w archiwum budowlanym i reprodukowany przez Igora Żuka[28].

W duchu secesji opracowano jedynie elewację (il. 8) i niektóre elementy wystroju wnętrz. Typowy secesyjny wykrój otrzymało okno ryzalitu na piętrze i wieńczące elewację dekoracyjne attyki. Pozostałe otwory okienne na pierwszym i drugim piętrze zaakcento-

[23] DALO, f. 2, op. 1, spr. 36, s. 5–13.

[24] Tekst tablicy przytoczył O. Czerner, *Lwów na dawnej rycinie i planie*, Wrocław 1997, s. 96, przyp. 13.

[25] O autorstwie kamienicy: „Architekt" 1907, R. VIII, nr 3, szp. 69–70, 87, tabl. XII, fot. 67 na s. 69; CTL 1914, R. XXXII, nr 7, s. 87. Szereg artykułów na ten temat w codziennej prasie lwowskiej w 1907 r.

[26] J. Biriulow, op. cit., s. 72.

[27] J. Purchla, op. cit., il. 161 przechowywany w DALO, f. 2, op. 1, spr. 38, s. 1 — inf. Ibidem, s. 90. Wskazana sygnatura nie zawiera materiałów do tej kamienicy.

[28] J. Purchla, op. cit., il. 161 przechowywany w DALO, f. 2, op. 1, spr. 36; I. Żuk, *Architekci secesyjnego Lwowa* (tłum. C. Mazurek), [w:] *Architektura XIX i początku XX wieku*, T. Grygiel (red.), Wrocław 1991, s. 185. Podsumowując wydaje się, że

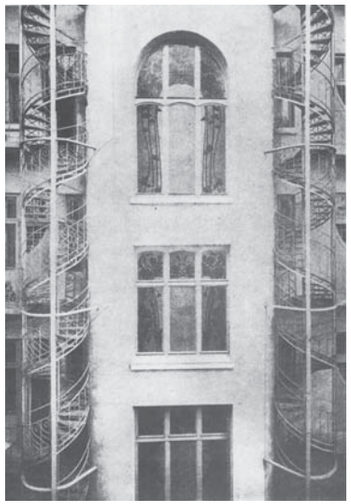

Il. 9. Lwów, kamienica A. Segala, róg ulic Akademickiej (ob. Prospekt Szewczenki 4) i Chorążczyzny (ob. Czajkowskiego 6), fragment elewacji tylnej z metalowymi klatkami schodowymi. Źródło: fot. wg „Architekt" 1907, R. VIII, , z. 3, szp. 69–70, rys. 67.

wano stylizowanymi obramieniami. Elementy secesyjne wykonano w formie tynkowych dekoracji — jako dodane metalowe elementy architektoniczne oraz dekoracje w narzucie tynkowym umieszczone na licu ściany. Formy ornamentalnej secesji otrzymały także kute kratownice zewnętrznych klatek schodowych umieszczone od strony podwórza (il. 9), które były też jednym z najciekawszych elementów wystroju kamienicy. Ten fragment dekoracji doczekał się omówienia i reprodukcji na łamach najważniejszego galicyjskiego czasopisma architektonicznego — krakowskiego „Architekta"[29], a także był wielokrotnie omawiany w późniejszej literaturze[30]. W kamienicy

było kilka projektów kamienicy dra A. Segala. Pierwotny słabo rysowany projekt powstał w kwietniu 1904 r. w biurze Z. Kędzierskiego i M. Ulama. Dopiero kolejny był autorstwa T. Obmińskiego i zgodnie ze stwierdzeniem wcześniejszych badaczy J. Biriulowa i I. Żuka był podpisany przez T. Obmińskiego (o ile w ogóle istniał, bo oryginał nie został odnaleziony).

[29] „Architekt" 1907, R. VIII, z. 3, szp. 69–70, 87, tabl. XII, fot. 67 na s. 69.

[30] Przykładowo: A. K. Olszewski, *Nowa forma w architekturze polskiej 1900–1925. Teoria i praktyka*, Wrocław 1967, s. 61, 207.

dr. A. Segala w stylu ornamentalnej secesji wykonano także inne elementy wystroju wnętrz — sztukaterie i malowidła klatki schodowej oraz detale reprezentacyjnych pomieszczeń. Były to boazerie, stolarka, dekoracje sufitów i witraże, których secesyjne formy zaznaczono już na projektach budynku. Niektóre z elementów dekoracyjnych zachowały się do dzisiaj w salonie na pierwszym piętrze zaakcentowanym od zewnątrz wielkim oknem o nerkowatym wykroju.

Secesja w architekturze gmachu przejawiła się tylko w narzuconych na dawną strukturę elewacji dekoracjach i w wykonanym pod koniec budowy wystroju wnętrz. Zachowane najstarsze fotografie budynku sporządzone po jego ukończeniu w roku 1905 wskazują na dużo bardziej tradycyjną dekorację elewacji — brak było jeszcze wielu metalowych elementów (kraty, skrzynki na kwiaty) dekorowanych secesyjnymi ornamentami, a nerkowaty otwór okienny i pozostałe okna dekoracyjnego wykusza wypełniały okna ze stolarkami o prostych szczeblinach. Dopiero kilka lat później w ich miejsce pojawiły się elementy o secesyjnych kształtach. Odmienne opracowanie elewacji widoczne jest także na zachowanym projekcie budynku wykonanym w kwietniu 1904 r., gdzie elewacje narysowano jak kolejne dzieło epoki historyzmu, a formy secesyjnych nieudolnie ukształtowanych ornamentów dodano tylko jako kolejne eklektyczne motywy bez zrozumienia ich rzeczywistej struktury. Można przypuszczać, że najciekawsze elementy wystroju tej kamienicy powstały dopiero podczas kończenia jej budowy i wykonywania wystroju oraz jako efekt późniejszych przekształceń dokonanych przez rzemieślników coraz lepiej znających i poprawnie stosujących secesyjne motywy dekoracji.

Omówione budowle były jednymi z najwcześniejszych dzieł architektury secesyjnej we Lwowie. Zapoczątkowały one coraz częstsze stosowanie secesji ornamentalnej w wielu lwowskich kamienicach czynszowych. Motywy secesji łączono z elementami modernistycznymi, eklektycznymi, a nawet klasycystycznymi i historyzującymi. Apogeum tego procesu przypadło na lata około 1908–1912, kiedy w mieście trwał wielki boom budowlany. Wówczas wznoszono rocznie blisko 200 kamienic czynszowych. Domy mieszkalne otrzymywały plan typowy dla kamienic czynszowych (dwutraktowy układ pomieszczeń, umieszczona na środku sień przejazdowa lub wej-

ściowa na parterze, boczne mieszkalne oficyny z galeriami w tylniej części działki). Łączono go z elewacjami dekorowanymi formami secesji geometrycznej i ceramicznymi okładzinami. Najwięcej kamienic tego typu powstało w oddalonych dzielnicach Lwowa. Daje się zauważyć prawidłowość — im dalej oddalony od centrum budynek i lokalizacja na obszarze o mniejszym znaczeniu, wówczas budynek otrzymywał bardziej tradycyjne i skromniejsze formy secesji, dość często łączone z motywami historyzującymi i eklektycznymi.

Około 1908 r. pojawia się w dekoracji lwowskich kamienic odmiana secesji nazywana geometryczną. Stosowane formy dekoracji operowały gładką płaszczyzną ściany łączoną z ornamentami o formach geometrycznych, które uzupełniały ceramiczne dekoracje (najczęściej kafelki z fabryki J. Lewińskiego). Jednym z najwcześniejszych budynków, które należy zaliczyć do tego typu architektury jest dom mieszkalny Józefa (Josefa) Hausmanna (il. 10) wzniesiony na rogu dawnych ulic Sykstuskiej (obecnie Doroszenki 15) i Szajnochy. Był

Il. 10. Lwów, kamienica J. Hausmanna, róg Sykstuskiej 15 (obecnie P. Doroszenki) i Szajnochy (obecnie Bankiwska), Z. Kędzierski i M. Ulam, fasada.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 1, spr. 3735.

on często analizowany w dotychczasowej literaturze[31]. Fotografie budynku i jego plany opublikowano w katalogu firmy M. Ulama[32]. Zachowane projekty kamienicy wykonano w lutym 1906 r. i sygnowano podpisami firmy Z. Kędzierskiego i M. Ulama[33]. Projekt tego budynku przez dotychczasową literaturę był powszechnie przypisywany T. Obmińskiemu[34], jednak w zachowanych materiałach źródłowych nie udało się znaleźć najmniejszej wzmianki na ten temat. Budowę kamienicy ukończono w lipcu 1907 i wtedy też ją zasiedlono[35].

Projekt kamienicy J. Hausmanna powstał zaledwie 2 lata po wzniesieniu domu dr. A. Segala i był przykładem swobodnego operowania formami secesji geometrycznej w architekturze kamienic

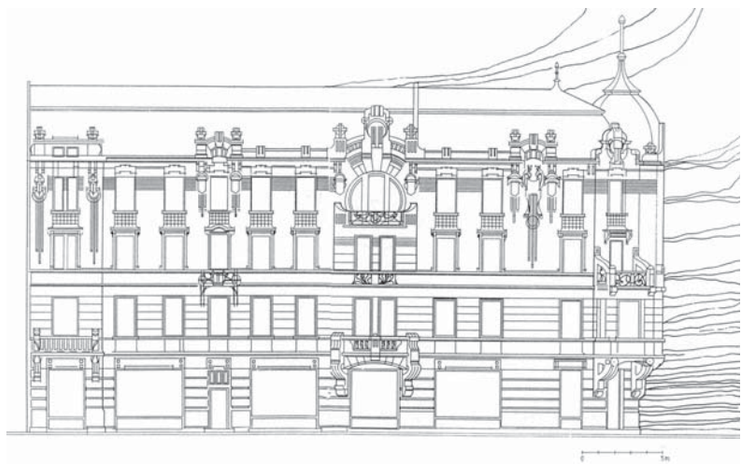

Il. 11. Lwów, kamienica Jana Stromengera, róg Placu Smolki (obecnie Hryhorenki) i ul. Kołłątaja 4 (obecnie Mencyńskiego), proj. biuro J. Lewińskiego, VIII 1906, fasada, ul. Kołłątaja.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 1, spr. 6409.

[31] J. Biriulow, op. cit., s. 81, 104, 119, 120, 132; J. Purchla, op. cit., s. 42; I. Żuk, op. cit., s. 185; *Ilustrowany przewodnik*… 2001, op. cit., s. 105; J. Lewicki, *Między tradycją*…, op. cit., 2005, s. 254–256, 277.

[32] M. Ulam, op. cit., s. 6–8.

[33] DALO, f. 2, op. 1, spr. 3735, s. 165–171, 173–182.

[34] J. Biriulow, op. cit., s. 81, 104, 119, 120, 132; J. Żuk, op. cit., s. 185; *Ilustrowany przewodnik*…, op. cit., s. 105.

[35] DALO, f. 2, op. 1, spr. 3735, s. 158.

czynszowych. Elementem nowatorskim było zastosowanie obniżonego zaokrąglonego narożnika podkreślającego znaczenie tego fragmentu budynku. Nowoczesne było także zastosowanie do dekoracji elewacji nowatorskich motywów geometrycznych. Kamienica J. Hausmanna jest dowodem szybkiego opanowania przez architektów i budowniczych nowego stylu i poprawnego łączenia jego form ze strukturą budowli.

Kolejną kamienicą wzniesioną w formach wykorzystujących motywy secesyjne była znajdująca na dużej parceli na rogu placu Smolki i ul. Kołłątaja 4 duża kamienica Jana Stromengera (il. 11). Zbudowano ją w prestiżowej części miasta — nieopodal gmachu Sejmu przy placu stanowiącym część reprezentacyjnej dzielnicy sejmowej. Zachowany projekt budowli powstał w sierpniu 1906 r. w biurze J. Lewińskiego[36]. Projekt budynku był powszechnie przypisywany przez dotychczasową literaturę T. Obmińskiemu[37], jednak w zachowanych materiałach źródłowych znowu nie udało się znaleźć potwierdzenia tej informacji. Secesyjny wystrój otrzymały elewacje budynku. Dekoracja elewacji umiejętnie połączyła motywy charakterystyczne dla architektury historyzmu (wyższe ryzality akcentujące osie elewacji) z nowymi formami dekoracji (wykrój okien, forma otworów okiennych ich obramień oraz balustrad) i jej wystroju (dekoracja w narzucie tynkowym, metalowe kraty balkonów i sieni). Mimo powstania projektu we wczesnym okresie rozwoju secesji lwowskiej (sierpień 1906) zwraca uwagę umiejętne połączenie secesji ornamentalnej ze zgeometryzowanymi elementami (attyki, obramienia okien) będącymi zapowiedzią geometrycznej secesji. Bardzo efektownie wykonano w duchu secesji ornamentalnej projekt architektoniczny ze stylizowanymi obłokami i napisami.

Jednym z najciekawszych zespołów zabudowy mieszkaniowej z początku XX w. są kamienice przy ulicy Asnyka (il. 12). Były one wielokrotnie wzmiankowane w dotychczasowych publikacjach[38].

[36] DALO, f. 2, op. 1, spr. 6409, s. 9–28, 30–33; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 256–258, 277.

[37] J. Biriulow, op. cit., s. 74, 119; J. Purchla, op. cit., il. 164; J. Żuk, op. cit., s. 185; *Ilustrowany przewodnik*... 2001, op. cit., s. 94.

[38] J. Biriulow, op. cit., s. 120; J. Purchla, *Wpływy wiedeńskie na architekturę Lwowa 1772–1918*, [w:] *Architektura Lwowa*..., op. cit., s. 42; I. Żuk, *Historismus, Secession*

Zwracano uwagę na niezwykły układ przestrzenny zabudowy zgrupowanej wokół umieszczonego centralnie ronda i na wykorzystanie do dekoracji kamienic ceramicznych elementów. Projekty poszczególnych kamienic były przypisywane T. Obmińskiemu. Dokładniejsza analiza materiałów źródłowych zmusza jednak do weryfikacji dotychczasowych ustaleń, zarówno jeżeli chodzi o atrybucje poszczególnych budowli, jak i okoliczności powstania tego zespołu zabudowy[39].

Il. 12. Lwów, zabudowa ul. Asnyka (obecnie Bohomolca), widok pierwotny.
Źródło: fot. wg „Architekt" 1908, R. IX, z. 9, s. 93.

Omawiany zespół składa się z 15 kamienic, które zgrupowano po obydwu stronach ulicy Asnyka. Jej niezabudowany fragment pierzei tworzy niewielki placyk, wokół którego wzniesiono 5 mieszkalnych kamienic. Poszczególne budowle w tym rejonie powstawały w latach 1904–1908. Wszystkie budynki były projektowane w biurze J. Lewińskiego. Tam też powstały projekty budynków nr 2[40], któ-

und Neoklassicizmus in Lemberg – Grundzüge der Architektur der Jahre 1870–1910, [w:] *Lemberg/L`viv 1772–1918. Wiederbegegnung mit einer Landeshauptstadt der Donaumonarchie*, Wien 1993, s. 37; *Ilustrowany przewodnik*..., op. cit., s. 223–224; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 258–262, 278.

[39] DALO, f. 2, op. 1, spr. 122–133.

[40] DALO, f. 2, op. 1, spr. 122, s. 70.

ry projektował Kazimierz Rzeczycki i nr 6, którego elewację zaprojektował T. Obmiński[41]. Projekty domów nr 10 i 15, które graniczyły z sąsiadującą prostopadłą nowo wytyczoną ulicą powstały w biurze Juliana Cybulskiego. Projekt domu nr 1 wykonał Jan Schulz w 1905 r. Poszczególne budynki projektowano i wznoszono stopniowo. Realizację rozpoczęto od domu nr 9 zamykającego z jednej strony dziedziniec. Budynek ten pełnił funkcje mieszkalne, a w tylniej części znajdowała się niewielka fabryka należąca do Izraela i Salomona Ester i Topf tworzących znaną spółkę handlową, a także będących inwestorami wielu lwowskich kamienic. Pozostałe budynki projektowano i wznoszono w 1905 r., a prace trwały do 1906 r. Najpóźniej wzniesiono kamienice przy ul. Asnyka 2 (lata 1907–1908), nr 8 (lata 1906–1907) i kamienice nr 10 i 15 (lata 1907–1908, obie projektowane w biurze Juliana Cybulskiego).

Ważnym elementem zabudowy jest kompozycja poszczególnych elewacji i ich cechy stylowe. Większość z nich otrzymała cechy secesji ornamentalnej. Nie było to jednak konsekwentne. Formy secesji ornamentalnej łączono z secesją geometryczną i z elementami eklektycznymi. Znajdujące się w skrajnych częściach ulicy kamienice nr 1 i 15 otrzymały bardzo tradycyjne elewacje o wystroju historyzującym — z elementami neorenesansu, które wówczas były bardzo zapóźnione stylowo. Podczas projektowania w 1907 r., kamienicom 10 i 15 zamykającym ulicę nadano secesyjny wystrój elewacji autorstwa J. Cybulskiego. Najbardziej tradycyjną elewację otrzymała kamienica nr 1, która została zaprojektowana przez J. Schulza w 1905 r. Omówiona zabudowa przy ulicy Asnyka 1–15, mimo różnic stylowych była jednym z najbardziej konsekwentnie zrealizowanych zespołów architektonicznych wyróżniających się secesyjnymi elementami dekoracji.

Około roku 1906 powstają coraz liczniejsze zespoły secesyjnej zabudowy. Wznoszono je najpierw w rejonach odległych od centrum miasta, a dopiero później powstawały one w pobliżu głównych ulic. Przykładem takiej realizacji są zbudowane w latach 1905–1906 dla braci Józefa i Aleksandra Elsterów dwie kamienice (il. 13) przy ulicy Domagaliczów 1/3[42], która przylegała do ulicy Ochronek. Projekty budynków powstały w biurze J. Lewińskiego. Budowę ukończono w październiku 1906, a pod koniec tego roku budynki zostały zamieszkane. Najbardziej efektowną częścią dekoracji kamienic są jednak ich fasady. Zasadniczym elementem wystroju elewacji są stylizowane pilastry pokryte ornamentalną dekoracją. Fasady domów wieńczy dekoracyjna attyka i wyższe ryzality umieszczone w skrajnych częściach elewacji. Uzupełnieniem wystroju są dekoracyjne obramienia wokół okien i wielkie, ulistnione maski w górnej części fasady. Ważnym elementem dekoracji obydwu domów są ceramiczne okładziny

[41] DALO, f. 2, op. 1, spr. 126, s. 32.

[42] DALO, f. 2, op. 2, spr. 2254; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 263, 278.

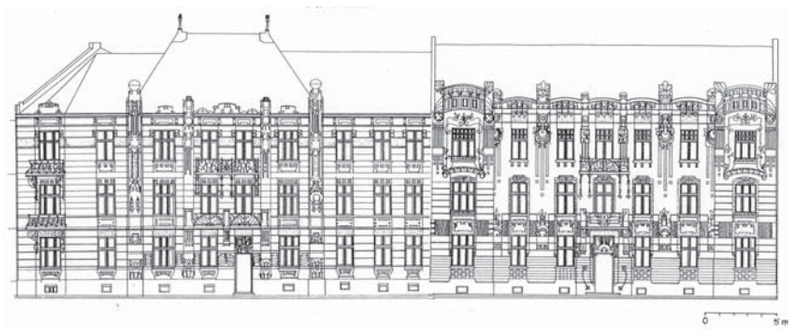

Il. 13. Lwów, kamienica J. i A. Elsterów, ulica Domagaliczów 1/3 (obecnie Pawłowa), biuro J. Lewińskiego, fasada, zatw. 24 IX 1905.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 2, spr. 2254.

oraz różnorodna faktura narzutu tynkowego, z którego skomponowano dekoracje w stylu secesji ornamentalnej i geometrycznej. Uzupełnieniem są dekoracyjnie skomponowane balustrady balkonów, skrzynki na kwiaty i rzeźbiona stolarka drzwiowa i okienna. Kamienice przy ulicy Domagaliczów 1/3 są typowym przykładem lwowskiej architektury mieszkaniowej powstającej przed rokiem 1910, w której elementy wystroju łączą różnorodne motywy secesji geometrycznej i ornamentalnej. Nowoczesne w wystroju prezentowanych budowli było łączenie różnorodnych form secesyjnego wystroju (elementy duże i małe, motywy geometryczne i ornamentalne) z różnymi materiałami (odmienne rodzaje faktury tynkowej, ceramicznych okładzin). Należy podkreślić, że pomimo różnic w opracowaniu indywidualnie projektowanego detalu, obydwie ka-

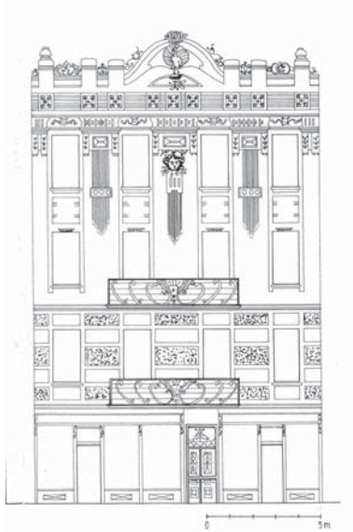

Il. 14. Lwów, kamienica Jewela Feiwela, ulica Sykstuska 32 (obecnie P. Doroszenki), Artur Schleyen, fasada, projekt ostateczny zatw. 26 VI 1908.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 1, spr. 3751.

mienice tworzą jednolity zespół o efektownie opracowanych charakterystycznych formach architektonicznych.

Jedną z najsłynniejszych budowli o secesyjnym wystroju powstałych w centrum Lwowa była kamienica przy Sykstuskiej 32 (il. 14)[43]. Wzniesiono ją w latach 1907–1908 dla Jewela Feiwela. Kamienicę wzniesiono w zwartej zabudowie ulicznej. Elewacje budowli ukształtowano łącząc motywy secesji geometrycznej łączone z eklektyczną częścią dolną kamienicy. Tworzyły ją witryny na parterze i dekoracyjna uproszczona rustyka na piętrze. Wyższa część elewacji została zaprojektowana w formach secesyjnych. Była to geometryczna attyka z dekoracyjnym grzebieniem, fryz wieńczący i stylizowane pilastry. Najbardziej efektownym elementem dekoracji fasady była wykonana w zaprawie figura pawia umieszczona na attyce i wielka maska ludzka znajdująca się pomiędzy oknami drugiego piętra. Architektura tej kamienicy świadczy, że około roku 1908

[43] DALO, f. 2, op. 1, spr. 3751; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 263–266, 278.

uproszczone formy dekoracji secesyjnej stosowano już do wystroju skromnych, nastawionych na możliwe największe zyski kamienic czynszowych. Najwięcej takich budowli powstawało w oddalonych od śródmieścia częściach Lwowa, na terenie peryferyjnych dzielnic — Przedmieścia Żółkiewskiego i Halickiego oraz w pobliżu dworców kolejowych. W wypadku wznoszonych tam kamienic można zauważyć typizację form zewnętrznego secesyjnego wystroju fasad i podobne rozwiązywanie planów budowli. Te liczne secesyjne kamienice zadecydowały o charakterze stylowym przeciętnej architektury mieszkaniowej masowo wznoszonej dla biedniejszych urzędników i inteligencji.

Pojedyncze secesyjne budowle wyróżniające się niebanalnym opracowaniem elewacji powstawały też w różnych częściach Lwowa. Jeden z najciekawszych budynków wzniesionych z zastosowaniem nowoczesnych rozwiązań budowlanych i form geometrycznej secesji powstał w latach 1906–1907 przy ulicy Jabłonowskich 18 (il. 15) nieopodal ulicy Akademickiej (ob. Prospekt Szewczenki) i budynku uniwersytetu. Charakterystycznym elementem gmachu była kompozycja jego elewacji eksponująca geometryczne formy dekoracji i nowatorskie formy kompozycji fasady. Projekt gmachu powstał w znanej firmie Józefa Sosnowskiego i Alfreda Zachariewicza specjalizującej się we wznoszeniu konstrukcji żelbetonowych[44]. Na wszystkich rysunkach widnieje podpis architekta Józefa Sosnowskiego. Kompozycja i dekoracja elewacji gmachu przy Jabłonowskich 18 jest jednym z najciekawszych przykładów zastosowania form secesji geometrycznej w architekturze lwowskiej i zapowiada prymat elementów konstrukcyjnych w dekoracji elewacji, jaki będzie charakterystyczny dla wielu wiodących przykładów lwowskiej architektury modernistycznej powstałych przed pierwszą wojną światową.

Najliczniejszą grupą budowli z elementami secesji były kamienice o eklektycznym wystroju łączącym secesyjne motywy z innymi nurtami stylowymi. Powstało ich bardzo wiele w różnych częściach miasta. Budowle o motywach dekoracji łączących cechy secesji geometrycznej z ornamentalną wznoszono nawet do 1910 r.

[44] DALO, f. 2, op. 2, spr. 3887, s. 19–27; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 268, 278.

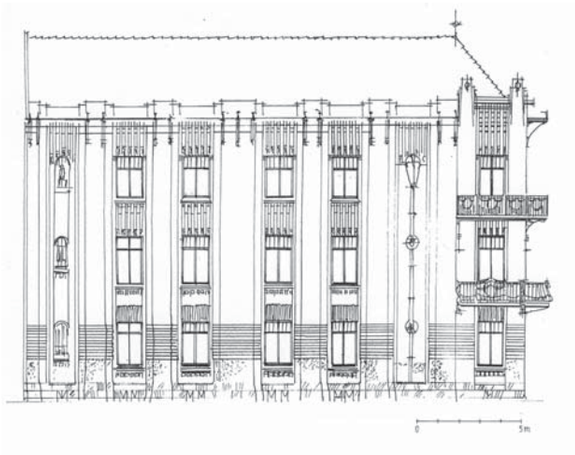

Il. 15. Lwów, kamienica, ul. Jabłonowskich 18 (ob. Rustawellego), fasada, proj. J. Sosnowski, zatw. 11 XI 1906.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 2, spr. 3887.

Motywy secesji chętnie stosowano w architekturze mieszkaniowej. Zdarzały się próby ich zastosowania w utylitarnej architekturze przemysłowej. Elewacje tych budynków zdobiono motywami secesji geometrycznej. Najbardziej oryginalnym budynkiem wzniesionym we Lwowie w tym stylu był zespół nowej remizy tramwajowej Miejskiej Kolei Elektrycznej (il. 16–17). Projekt budynków wykonano we wrześniu 1907 r. w miejskim biurze projektowym i zatwierdzono w lwowskim urzędzie budowniczym w grudniu 1907 r. Niektóre rysunki uzupełnił architekt miejskiego urzędu budowniczego dr Jan Bogucki. Wybrane projekty powstawały także w biurze M. Ulama, które budowało nową zajezdnię[45]. Fotografie wznoszonego budynku i jego plany opublikowano w 1913 r. w katalogu reklamowym firmy M. Ulama[46].

Remizę zbudowano w oddalonym od centrum rejonie w pobliżu budynków nowej rzeźni miejskiej na Gabrielówce[47]. Nowa zajezdnia tramwajowa składała się wielkiego hangaru przeznaczonego

[45] DALO, f. 2, op. 4, spr. 1051, s. 3, 10, 16–19, 25–26; J. Lewicki, *Między tradycją*..., op. cit., 2005, s. 272–275, 278.
[46] M. Ulam, op. cit., s. 25–28.
[47] DALO, f. 2, op. 4, spr. 1051, s. 17.

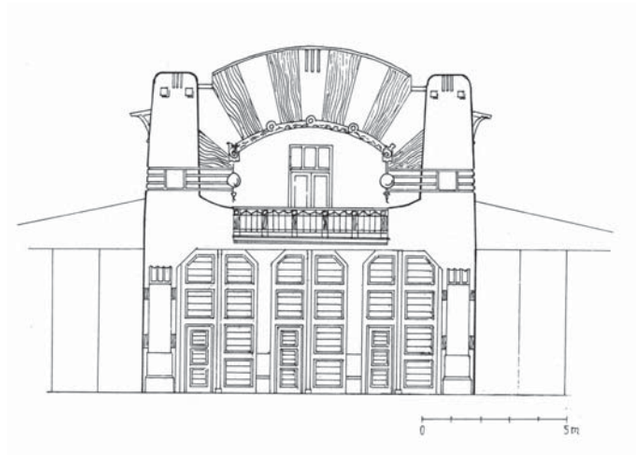

Il. 16. Lwów, zajezdnia tramwajowa na Gabrielówce, fasada budynku głównego, zatw. 12 XII 1907.
Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 4, spr. 1051.

na 70 wozów, niewielkiego magazynu, budynku administracyjnego i stróżówki, które otoczono stylowym parkanem. Część środkowa gmachu remizy była nieco wyższa i doświetlały ją boczne świetliki. Budynki odznaczały się nowoczesną konstrukcją opartą na żelbetonowych stropach i żelaznych kratownicach wspartych na ścianach obwodowych i dodatkowym wewnętrznym szkielecie.

Wszystkie budynki zaprojektowano w stylu secesji geometrycznej. Bardzo efektownie rozwiązano elewację remizy (il. 16). Ramowały ją 2 wielkie pylony z opartym na nich balkonem i umieszczonym powyżej wielkim łukiem. Dekorację łuku tworzyły naprzemienne pasy gładkiego i chropowatego tynku. Dolne części elewacji otrzymały gładkie opracowanie tynkowe, a głównym elementem dekoracyjnym były geometryczne, proste ornamenty[48]. Elewacje boczne hangaru rozwiązano bardzo skromnie. Jedynym motywem były symetrycznie rozmieszczone płyciny wykonane z chropowatego tynku, które umieszczono na tle gładkiej wyprawy ścian[49]. Analogicznie zaprojektowano budynek administracyjny i niewielki magazyn soli

[48] M. Ulam, op. cit., s. 26.
[49] DALO, f. 2, op. 4, spr. 1051, s. 16, 19.

i piasku. Ich elewacje ozdobiono podobnie opracowanymi płycinami pokrytymi chropowatym tynkiem, które umieszczono na tle gładkiej wyprawy ścian. Pozostałe elewacje budynku administracyjnego zdobiły też geometryczne ornamenty (poziome pasy, kwadratowe aplikacje).

Najbardziej efektownym elementem zespołu był niewielki budynek portierni (il. 17), w którym znajdowały się 2 pomieszczenia — większe przeznaczone dla portiera i mniejsze, w którym stał telegraf. Bardzo malowniczo rozwiązano bryłę stróżówki. Składała się ona z owalnej części narożnej zwieńczonej geometryczną attyką i niesymetrycznie zaprojektowanych elewacji. W każdej z nich umieszczono różniące się kształtem otwory okienne i drzwiowe wypełnione stolarką ozdobioną geometrycznymi motywami. Dodatkowym elementem dekoracyjnym były nieregularne płyciny, które wyróżniono chropowatą fakturą tynku. Uzupełnieniem kompozycji były geometryczne ornamenty (pionowe pasy, kwadratowe aplikacje). Bardzo malowniczą formę otrzymały także słupy trakcji tramwajowej. Wykrój konstrukcyjnego słupa, jak i zakrzywienie poprzecznej belki pantografu otrzymało secesyjne formy.

W architekturze nowej remizy tramwajowej Miejskiej Kolei Elektrycznej na Gabrielówce zwracało uwagę indywidualne ukształtowanie brył wszystkich budynków. Fasada remizy i bryła stróżówki zostały zaprojektowane jak wielkie geometryczne rzeźby, których dekorację umieszczono na różnych płaszczyznach i ozdobiono odmiennie opracowaną wyprawą tynkową. Gmachy zajezdni tramwajowej zaprojektowane przez miejskie biuro projektowe z uzupełnieniami dra J. Boguckiego, które wzniosło biuro M. Ulama są jednymi z niewielu budowli secesyjnych, gdzie bardzo zręcznie połączono secesyjne ukształtowanie elewacji z jej wystrojem i prostą formą budowli. Dlatego też budynki zajezdni tramwajowej na Gabrielówce należy uznać za najbardziej oryginalny zespół zabudowy przemysłowej w stylu secesji na ówczesnych ziemiach polskich.

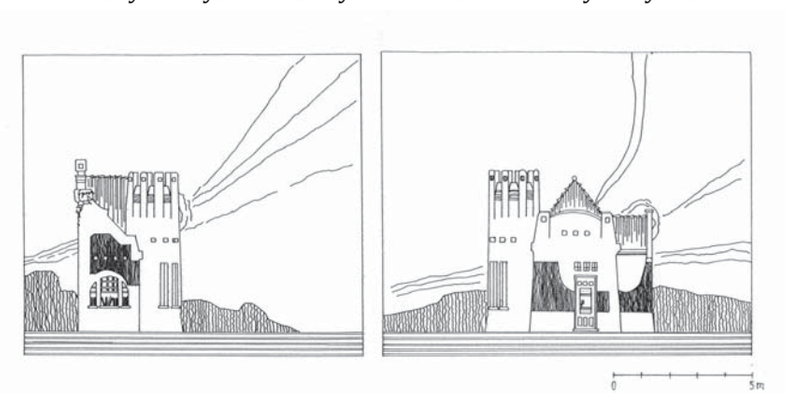

Il. 17. Lwów, zajezdnia tramwajowa na Gabrielówce, portiernia, biuro M. Ulama, elewacje, zatw. 12 XII 1907. Źródło: przerys wg DALO, f. 2, op. 4, spr. 1051.

Podsumowując należy podkreślić, że liczba budynków wzniesionych w stylu czystej secesji nie była zbyt duża. Znacznie częściej stosowano pojedyncze motywy secesyjne, które łączono z innymi nurtami stylowymi i wykonywano je na elewacjach. Secesyjne budowle niewątpliwie wyróżniały się niebanalną dekoracją i były widoczne w krajobrazie miasta. Ich projekty cechował bardzo wysoki poziom wykonania, a zrealizowane na podstawie rysunków budowle można zaliczyć do najlepszych kreacji secesji na ówczesnych ziemiach Polski. Duże zasługi w propagowaniu secesji mieli architekci Z. Kędzierski, M. Ulam, T. Obmiński, J. Lewiński, A. Schleyen. Podkreślana we wcześniejszej literaturze rola Tadeusza Obmińskiego w upowszechnianiu secesji nie jest do końca wyjaśniona. Brak jest podpisów architekta na wielu zachowanych projektach, które mu przypisywano. W momencie budowy pierwszych secesyjnych kamienic T. Obmiński jako ponad trzydziestoletni architekt (ur. w 1872 r.) pracował w innej firmie architektonicznej J. Lewińskiego, co z jednej strony świadczy o umniejszeniu jego roli jako twórcy dekoracji lwowskich kamienic secesyjnych powstających w innych firmach, w tym biurze Z. Kędzierskiego i M. Ulama, a z drugiej mogło wpłynąć na nie sygnowanie wielu rysunków podpisem architekta, które według jego pomysłów wykonywał i wznosił ktoś inny[50]. Temat ten wymaga dalszych studiów, nie mniej obecnie osoba T. Obmińskiego ze względu na jego greckokatolickie wyznanie jest przedmiotem licznych ana-

[50] M. Pszczółkowski, *Tadeusz Obmiński – architekt dwóch kultur*, [w:] *Z problemów architektury 1 połowy XX wieku*, J. Kucharzewska (red.). Studia z architektury nowoczesnej, t. 7, Warszawa–Toruń 2019, s. 73.

liz na Ukrainie. Należy też zauważyć, że dla badań nad architekturą lwowską tego okresu kluczowe jest wyjaśnienie dorobku licznych wielkich firm architektonicznych i przedsiębiorstw budowlanych, które konkurowały ze sobą i często korzystały z tych samych projektujących architektów i wykonawców. Przykładem jest biuro Jana (Iwana) Lewińskiego, któremu w ostatnich latach w ukraińskiej literaturze przypisuje się autorstwo większości wznoszonych budowli z tego okresu, minimalizując udział innych firm i przedsiębiorstw budowlanych. Jednak Lwów kojarzy się wszystkim z licznymi kamienicami projektowanymi i wznoszonymi przez wielu twórców, które zostały ozdobione motywami secesyjnymi.

ART NOUVEAU ARCHITECTURE IN LVIV

This article presents examples of Art Nouveau architecture in Lviv. The number of buildings constructed in Lviv in the Art Nouveau style was not very large. Usually only single Art Nouveau motifs were used, which were combined with other stylistic trends and applied to the façades. The article discusses the buildings of the hotel "Narodna Hostynnica", the central railway station, the Galician Music Society, the clinic for children's diseases and the tenement houses of Adolf Segal, Josef Hausmann, Jan Stromenger, Josef and Alexander Elster, Jewel Feiwel, on 18 Jabłonowskich Street and the buildings on Asnyka Street (today Bohomoltsia).

The buildings can be counted among the best creations of Art Nouveau in Central Europe. The architects Zygmunt Kędzierski, Michał Ulam, Tadeusz Obmiński, Jan (Iwan) Lewiński and Artur Schleyen had a great contribution to the promotion of Art Nouveau. Tadeusz Obmiński's role in promoting Art Nouveau, emphasised in earlier literature, has not been fully explained, as there are no signatures of the architect on many projects attributed to him. Today Lviv is primarily associated with the numerous apartment buildings designed and built by many artists, which were decorated with Art Nouveau motifs.

Key terms: Art Nouveau, Lviv, Art Nouveau architecture.

Nota autorska
Jakub Lewicki, prof. dr hab. Afiliacja: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Historyk architektury i konserwator zabytków, profesor zwyczajny UKSW, prof. dr hab. w dziedzinie architektury i urbanistyki o specjalizacji historia architektury i konserwacja zabytków, kierownik Katedry Konserwacji Zabytków i Ochrony Krajobrazu UKSW, wykłada historię architektury i konserwację zabytków. Autor blisko 200 publikacji z zakresu konserwacji zabytków i historii architektury oraz licznych niepublikowanych prac będących efektem badań terenowych. Od ponad 20 lat prowadzi badania nad architekturą Lwowa i Kresów dawnej Rzeczypospolitej, opublikował ponad 30 publikacji poświęconych tej tematyce koncentrując się na dorobku Lwowskiej Szkoły Architektonicznej i prowadząc projekty badawcze z tej dziedziny. Wiceprezes Sekcji Polskiej DOCOMOMO (International Working Party for Document and Conservation of Buildings, Sites and Neighbourhoods of the Modern Movement), członek ICOMOS (International Council on Monuments and Sites). Od marca 2017 r. Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków.

jakublewicki@poczta.onet.pl

Katarzyna Łoza

NIEWIDZIALNE ZABYTKI — LWOWSKIE ART DÉCO

Wraz z zakończeniem I wojny światowej przyszła nowa epoka — niektórzy obrazowo mówią, że dopiero wtedy skończył się długi wiek XIX. Dla Lwowa zmiany były szczególnie doniosłe i stawiały przed miastem nowe, nieznane wcześniej wyzwania — nie tylko zmienił się ustrój społeczny, zwyczaje i moda, ale także przynależność polityczna i status. Ze stolicy dużej prowincji Lwów stał się jedynie miastem wojewódzkim, które w dodatku oddało część swoich najlepszych kadr Warszawie. Można spotkać się z opinią, że dla Lwowa okres międzywojenny był czasem zapaści, którą przezwyciężono dopiero pod koniec lat 30. Próżnia nie była jednak zupełna. Jeśli przyjrzeć się dokładniej, okaże się, że w latach 20. powstało we Lwowie sporo ciekawych obiektów w stylu, który zostanie później nazwany art déco; współcześnie niedocenianych ani przez autorów opracowań o architekturze Lwowa, ani turystycznych przewodników. Temat ten był częściowo podejmowany m. in. przez takich badaczy, jak Anna Bancekowa, Romana Cielątkowska, Anna Sieradzka czy Jurij Biriulow, jednak wciąż czeka na całościowe i dogłębne opracowanie. Niewielka ilość literatury fachowej i jej niedostępność powoduje, że obiekty w stylu art déco nie cieszą się również zainteresowaniem wśród osób popularyzujących wiedzę o Lwowie, a dla większości mieszkańców miasta i turystów są niejako przezroczyste.

W niniejszym artykule autorka nie stawia sobie bynajmniej za cel klasyfikacji ani analizy stylowej zabytków art déco, ani tym bardziej całościowego ujęcia tematu. Moją intencją jest jedynie zwrócenie uwagi na szereg ciekawych obiektów, które często mijamy bez zastanowienia, skupiając się na starszych lub bardziej znanych zabytkach.

Nie jest łatwo określić jednoznacznie, czym było art déco, tym bardziej, że pojęcie to pojawiło się dopiero w latach 60. XX w. jako wspólne określenie różnych prądów w sztuce, zdobnictwie i architekturze, występujących po 1918 r., choć można do niego odnieść także szereg budowli, które powstały przed I wojną światową. Sami twórcy tego okresu byliby zapewne dziś zaskoczeni, że wrzucono ich do jednej szufladki. Elementy art déco nierzadko przeplatają się z elementami stylów historycznych lub na odwrót — nowoczesnego funkcjonalizmu. Sięgają do motywów sztuki rodzimej, prowadząc swoistą grę z przeszłością, ale nie tracąc jednocześnie swojego międzynarodowego kontekstu. *Zigzag moderne, jazz style, styl 1925* — jak mówili o nim współcześni, „wybuchł" z niezwykłą popularnością jako synonim nowoczesności i elegancji. A polska architektura i design znajdowały się w światowej czołówce. Na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej i Wzornictwa w 1925 r. w Paryżu polski pawilon otrzymał Grand Prix, a Polacy przywieźli łącznie znad Sekwany ponad 200 nagród. Było to o tyle ważne, że Polska po raz pierwszy prezentowała się na arenie europejskiej jako niepodległe państwo. „Dziś (...) wnieśliśmy do Paryża swoją polską odrębną, ściśle narodową europejskość" — pisał Jan Kleczyński w relacji prasowej z wystawy[1].

To, co zazwyczaj wyróżnia tę epokę w sztuce od innych, to maksymalne uproszczenie formy, geometryzacja dekoracji, rytmika, niespotykane nigdy wcześniej ani później zamiłowanie do form trójkątnych, ale również obłych, zaokrąglonych, niejako „napompowanych", stylizowanych na barokowe. We Lwowie odmiany stylu art déco są czasem nazywane potocznie stylem dworkowym i stylem kryształkowym. Nierzadko styl ten, skoncentrowany na detalu, jest kojarzony z luksusem i wnętrzami wykończonymi z najwyższą dbałością o szczegóły i jakość użytych materiałów. Również we Lwowie zachowało się kilka takich wnętrz, a niektóre z nich są nawet powszechnie dostępne, o czym opowiem w dalszej części tekstu.

Naszą wędrówkę zaczniemy od lwowskiego Rynku. Najbardziej przyciągającym uwagę obiektem art déco jest tutaj kamienica Baczewskich (nr 31). Jest to stara kamienica kupiecka, która w 1923 r.

[1] „Kurjer Warszawski: wydanie wieczorne" 1925, nr 173, s. 5.

została przebudowana i otrzymała nową dekorację. Nad projektem pracowali wspólnie architekt Bronisław Wiktor i rzeźbiarz Zygmunt Kurczyński. Drugi z nich, który zdobył uznanie już w okresie secesji, kształcił się we Lwowie, w Krakowie, a następnie Monachium i Paryżu. Tam właśnie poznał Augusta Rodina, w którego pracowni znalazł zatrudnienie jako kamieniarz. Artysta ten miał ogromny wpływ na całą późniejszą twórczość Z. Kurczyńskiego. Efektem współpracy z B. Wiktorem była bajkowa fasada z balkonem podtrzymywanym przez dwa wielkie łby lwów z ufryzowanymi w fantastyczne loczki grzywami, rogami obfitości, girlandami mięsistych, jakby ulepionych z ciasta kwiatów i maskami zastygłych w zdziwieniu satyrów. Ten sam duet zrealizował w latach 20. z powodzeniem także przebudowę barokowego pałacu arcybiskupów łacińskich w Obroszynie[2], a B. Wiktor wybudował lub przebudował w okolicach Lwowa kilka kościołów — wszystkie w stylu art déco, choć przez współczesnych postrzegane były jako „barokowe z oddaniem motywów swoistych". W kamienicy Baczewskich przy Rynku warto także zwrócić uwagę na bogato kutą kratę nad wejściem. Podobną w stylu art déco możemy podziwiać także nad wejściem do dawnej siedziby Narodnej Torhiwli (Rynek 36) oraz Czarnej Kamienicy — zamówiono ją prawdopodobnie w 1926 r. przy okazji renowacji i przystosowania budynku na potrzeby muzealne, prowadzonego pod kierunkiem Wawrzyńca Dayczaka — jednego z czołowych architektów lwowskich dwudziestolecia międzywojennego. Był on także aktywnym działaczem niepodległościowym. Do historii przeszedł przede wszystkim jako architekt kościołów i kaplic, których zaprojektował około setki. Również we Lwowie pozostawił znaczący dorobek, jego nazwisko będzie jeszcze kilkukrotnie wspomniane.

Bogatą dekorację w stylu art déco odnajdziemy także przy wychodzącej z Rynku ulicy Halickiej na parterze kamienic nr 5 i 9.

Prawdziwy skarb architektury znajduje się natomiast w końcu tej ulicy, pod numerem 21 (narożna kamienica przy ul. Wałowej). Mieści się w niej bank, którego wnętrza, zaprojektowane w 1931 r. przez W. Dayczaka dla Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności, nie tylko przetrwały bez uszczerbku do dnia dzisiejszego, ale także

[2] Ю. Бірюлов, *Львівська скульптура*, Львів 2015, s. 331.

przeszły gruntowną renowację i odzyskały dawny blask. Możemy tutaj podziwiać okienka kasowe, kinkiety i żyrandole, a nawet meble z epoki. Okna i drzwi wyposażone są w ozdobne kraty z elementami mosiężnymi z motywem herbu Lwowa.

Jeśli mowa o wnętrzach, przenieśmy się kawałek dalej, na dawną ul. Akademicką, dziś Prospekt Szewczenki. Tu, pod numerem 10 mieścił się niegdyś elegancki sklep cukierniczy Ludwika Zalewskiego, lokalu znanego każdemu lwowiakowi i nie tylko — codziennie samolotem dostarczano stąd świeże wyroby do sklepu firmowego w Warszawie. Szczęśliwie zachował się praktycznie nieuszkodzony wystrój sklepu, zaprojektowany w 1928 r. przez młodego absolwenta lwowskiej Szkoły Przemysłu Artystycznego, Kazimierza Piotrowicza[3]: kominki, żyrandole, lustra, szklane *panneau* na suficie, a także kuta krata ze stylizowanymi owocami kakaowca na wielkiej, przeszklonej witrynie od strony ulicy, niegdyś umieszczona u góry, dziś przeniesiona na dół okien. Małymi dziełami sztuki były wystawy cukiernicze, prezentowane na tej witrynie, a także reklamy firmy — jedne i drugie autorstwa Janiny Petry-Przybylskiej[4] — rzeźbiarki, ilustratorki, scenografki. Dziś mieści się tu nieco przaśne bistro kuchni ukraińskiej, którego styl pozostaje w niemiłym kontraście z przedwojennym wnętrzem.

Przy ul. Kniażej (dawna ul. Kopcowa) pod Wysokim Zamkiem pod numerem 16 znajduje się ciekawa kamienica, zaprojektowana w 1930 r. przez Tadeusza Wróbla dla Zygmunta i Anny Galletów. Tutaj również odnajdziemy elementy art déco, zarówno na fasadzie, jak i na klatce schodowej. Budynek zdobią rzeźby wykonane przez Z. Kurczyńskiego[5]. Putta przy wejściu przypominają nieco te znane nam już z kamienicy Baczewskich w Rynku, ale Ceres[6] z jednorożcem, umieszczoną na wykuszu powyżej pierwszego piętra charakteryzuje ostra, lakoniczna linia. Prawdziwą sensacją było wystawienie kilka lat temu na sprzedaż w portalu internetowym mieszkania w tej kamienicy, należącego niegdyś do pierwszych właścicieli bu-

[3] A. Kozłowska-Ryś, *Lwów na słodko i... półwytrawnie*, Poznań 2020, s. 181.
[4] Ibidem, s. 191.
[5] Ю. Бірюлов, *Львівська...*, op. cit., s. 331.
[6] Rzymska bogini wegetacji i urodzajów.

dynku, którzy zginęli w Holocauście. Po wojnie mieszkanie przeszło na własność funkcjonariusza KGB, jego rodzina mieszka tu do dziś. Poza tym, że wyniesiono część mebli i kosztowności — nic się tu nie zmieniło od lat 30. Zachowały się parkiety w geometryczne wzory, drewniane i marmurowe okładziny na ścianach, drzwi z oryginalnymi przeszkleniami, ciężkie szafy fornirowane różnymi gatunkami drewna i stół na rzeźbionych nóżkach, dekoracyjny fryz pod sufitem, kompletny system ogrzewania, łazienka z oryginalną umywalką i wanną w formie niewielkiego baseniku, a nawet tapety na ścianach. Innymi słowy, można wejść tu i od razu otworzyć muzeum. Mieszkanie sfotografowała i opisała Myrosława Lachowycz, która zajmuje się popularyzacją wiedzy na temat architektury międzywojennego Lwowa[7]. Mieszkanie wciąż czeka na kupca.

Poza pojedynczymi budynkami, wplecionymi w tkankę miasta, jak kamienica pod kopcem, we Lwowie powstawały całe osiedla w stylu art déco. Warto tu wymienić przede wszystkim kolonię oficerską przy ul. Czereśniowej, która została wybudowana w l. 20. XX w. wg projektu Witolda Jakimowskiego dla oficerów odrodzonego państwa polskiego. Tonące w zieleni domy, każdy wykonany według nieco innego projektu, przeznaczone były dla dwóch lub więcej rodzin. Wysokie, mansardowe dachy, woluty i ozdobne szczyty przywodzą na myśl nadwiślański renesans i barok. Innym ciekawym przykładem jest kolonia mieszkaniowa, która powstała na terenach za Parkiem Stryjskim (obecna ul. Panasa Myrnoho). To typowy przykład architektury dworkowej — i chociaż w nauce odchodzi się od tego określenia, to nie znajduję lepszego na opisanie niewielkich, przeznaczonych dla dwóch rodzin, domów z ogródkami, z gankiem obramowanym kolumnami, piętrem obłożonym dachówką, aby imitować wysoki, mansardowy dach z nawiązującym do form historycznych szczytem. Wiele mówi o intencjach budowniczych sama nazwa osiedla: Własna Strzecha.

[7] М. Ляхович, *Будинок Галлетів: помешкання, що бачило смерть своїх мешканців, угорських комуністичних лідерів та офіцерів СС*, https://modernism.lviv-online.com/budynok-halletiv-ar-dekove-pomeshkannya-scho-bachylo-smert-svojih-meshkantsiv-ofitseriv-ss-ta-uhorskyh-komunistychnyh-lideriv/ (dostęp 11.03.2021).

Il. 1. Dom na przedwojennym osiedlu Własna Strzecha we Lwowie.
Źródło: fotografia autorki.

Prawdziwym poligonem doświadczalnym dla architektury art déco był teren pobliskich Targów Wschodnich, odbywających się regularnie od 1921 do 1939 r. na górnym tarasie Parku Stryjskiego. Powstał tu szereg pawilonów o niespotykanych i niezwykle odważnych formach, których nie można było zastosować w budownictwie mieszkaniowym czy użytkowym. Dla targów projektowali czołowi lwowscy architekci epoki. Dominantą był zaprojektowany przez Erwina Wieczorka pawilon Fabryki Wódek i Likierów Baczewskiego[8], górujący nad terenami wystawy, niestety, jak większa część pawilonów, niezachowany. Wieża była drewniana, a jej ściany wypełniono butelkami po wyrobach fabryki. Pawilon ten, przypominający formą karafkę, budził nad wyraz ciepłe uczucia publiczności odwiedzającej targi, co opisuje w humorystyczny sposób pismo satyryczne „Pociegiel": „Pod wieżą stało mnóstwo zawodowych pijaków i ze łzami

[8] А. Є. Банцекова, *До питання визначення стилю Ар Деко в архітектурі Львова*, „Вісник інституту «Укрзахідпроектреставрація»" 2008, nr 18, s. 130.

w oczach patrzyli na te flaszki, a tato życzył sobie aby było trzęsienie ziemi, bo wtedy te flaszki spadłyby do rąk błagających i niejeden zalałby trapiącego go robaka. Zaś niew. dziadzio życzył sobie mieć taki grobowiec po śmierci”[9].

Il. 2. Pawilon Polskiego Banku Przemysłowego w Parku Stryjskim we Lwowie.
Źródło: fotografia autorki.

Przy głównej alei zachowały się 2 niewielkie obiekty o ciekawej architekturze, niegdyś zdobione dodatkowo polichromią — niestety oba w stanie ruiny — to kiosk o spiczastym dachu projektu W. Dayczaka, w którym prezentowano wyroby cegielni Felicja w Rudkach (1928) oraz rotunda o owalnych oknach projektu Tadeusza Wróbla (1925), należąca do firmy Sarotti[10], niemieckiego producenta czekolady. W ruinie jest także pawilon Poznańskiego Banku Handlowego (arch. Alfred Zachariewicz, Eugeniusz Czerwiński, 1921). Przetrwał, choć pozbawiony szczytu i charakterystycznego dachu, pawilon Polskiego Banku Przemysłowego (arch. Henryk Zaremba, 1921), podobnie jak pawilon Banku Małopolskiego (arch. Kalikst Krzyżanowski, Tadeusz Sroczyński, 1923), który zachował jednak pylony z dekoracją rzeźbiarską, prawdopodobnie autorstwa Z. Kur-

[9] *Pamiętnik Stasia Kropki*, „Pociągiel” 1928, nr 40, s. 3.

[10] P. Grankin, *Lwów w krzywym zwierciadle: errata do książki: Romana Cielątkowska, Architektura i urbanistyka Lwowa II Rzeczypospolitej*, „Modus” 2011, t. 10/11, s. 213.

czyńskiego[11]; przebudowane nie do poznania zostały pawilony rolnictwa i leśnictwa, nafty i przemysłu ciężkiego. Na targach działał osobny pawilon projektów architektonicznych, gdzie prezentowano nowości w tej dziedzinie. Warto wspomnieć, że targi reklamowano plakatami o dużej wartości artystycznej. Dużą ich kolekcję posiada Muzeum Przemysłu Artystycznego.

Po II wojnie światowej pawilony jeszcze kilkukrotnie wykorzystywano jako przestrzeń dla wystaw, później część rozebrano, a część przebudowano, zmieniając ich przeznaczenie. Reszta niszczeje, pozbawiona odpowiedniej ochrony konserwatorskiej — żaden z obiektów nie posiada statusu zabytku. Dla władz miasta obiekty te pozostają niewidzialne.

Il. 3. Pawilon cegielni Rudki w Parku Stryjskim we Lwowie.
Źródło: fotografia autorki.

[11] Ю. Бірюлов, *Львівська…*, op. cit., s. 331.

Il. 4. Pawilon Sarotti w Parku Stryjskim we Lwowie.
Źródło: fotografia autorki.

Styl art déco dotarł także do kościołów. Nieoczekiwanie, odnajdujemy tu prawdziwe arcydzieła. Rozpocznijmy od drobnej realizacji w Katedrze ormiańskiej, która na początku XX w. przeszła gruntowną metamorfozę. Prace kontynuowano w okresie międzywojennym, wtedy powstały m. in. słynne malowidła Jana Henryka Rosena, które przyćmiły wszystko inne, nic więc dziwnego, że mało kto zwraca uwagę na dwie alabastrowe mensy ołtarzy bocznych, przedstawiające medaliony z aniołami i sceny z życia Chrystusa i Maryi, wykonane przez młodą lwowską rzeźbiarkę Jadwigę Horodyską. Artystka, która będzie później wystawiać swoje prace w Rzymie, Paryżu i Nowym Jorku, wykonała płaskorzeźby mając zaledwie 25 lat[12]. Joanna Wolańska zalicza do stylu art déco także aranżację

[12] *O Jadwidze Horodyskiej rozmawiają ci, którym była bliska*, „Cracovia Leopolis" 2004, nr 3 (39), s. 8–16.

części prezbiterialnej z ołtarzem głównym, amboną, tronem arcybiskupim oraz półkolistą balustradą[13].

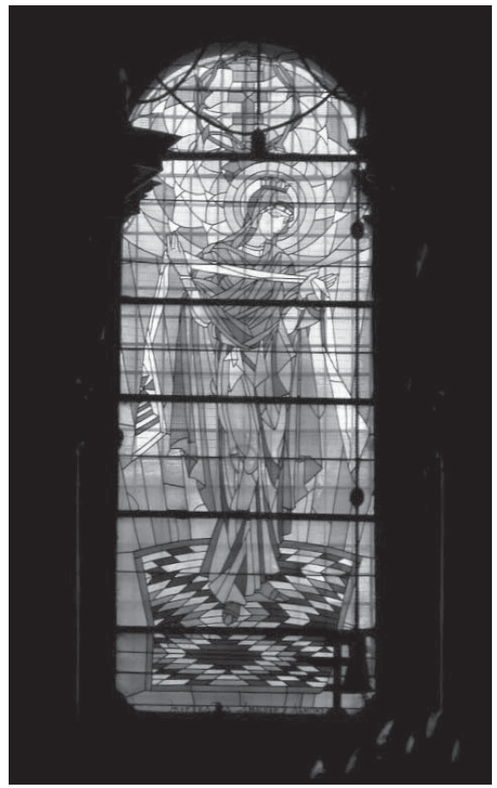

Il. 5. Witraż w Cerkwi Wołoskiej.
Źródło: fotografia autorki.

Charakter art déco mają witraże, zaprojektowane w 1928 r. przez Petra Chołodnego dla renesansowej Cerkwi Wołoskiej. Przedstawiają one Bogurodzicę, dwóch archaniołów, a także świętych kościoła prawosławnego i mecenasów świątyni. Badaczka lwowskich witraży, Rostysława Hrymaluk, zalicza je jeszcze do okresu secesji (sic!), ale sama przyznaje, że „wyróżniają się lakonicznością, pro-

[13] J. Wolańska, *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza*, Warszawa 2010, s. 131.

stotą i jednocześnie monumentalnością wizerunku”[14], a ostre rysy twarzy świętych do złudzenia przypominają te znane z realizacji rzeźbiarskich w stylu art déco w kościołach. W witrażach wykorzystano także delikatnie ukraińskie motywy narodowe.

Wybitny ołtarz z tego okresu odnajdziemy w kościele św. Marii Magdaleny. Rzeźby dwóch złoconych aniołów trzymających koronę nad figurą Matki Boskiej wykonała w 1926 r. utalentowana lwowska rzeźbiarka, Janina Reichert-Toth. Ściany świątyni pokryto pięknymi polichromiami z charakterystycznym motywem poskręcanych spiralnie kolczastych łodyg czy liści, znanym nam już z innych obiektów — Czarnej Kamienicy, czy ul. Halickiej. Niestety, nie znamy ich autora, według jednej z wersji mógł nim być niezwykle utalentowany, ale nieznany i niedoceniony uczeń i wykonawca projektów J. H. Rosena, Jan Kazimierz Smuczak[15]. W okresie międzywojennym wykonał on szereg polichromii według projektów własnych i cudzych (m. in. J. H. Rosena i Witolda Rawskiego), m.in. polichromie w kościele św. Józefa w Wiedniu (Kahlenberg). Dziełem, które przetrwało we Lwowie jako nienaruszone przez czasy wojny i komunizmu są bogate i pełne kolorów polichromie w stylu art déco dawnego kościoła Zmartwychwstańców przy ul. Piekarskiej.

Kolejna świątynia, która zasługuje na wzmiankę, to dawny kościół trynitarski św. Mikołaja przy ul. Hruszewskiego (d. św. Mikołaja). Tu również w l. 20. XX w. dokonano niewielkich zmian, wprowadzając do rokokowego wnętrza elementy art déco — są one tak idealnie dopasowane, że niewprawne oko może ich nawet nie wyłowić z ogromu dekoracji — a są to: kielichy mięsistych kwiatów na alabastrowej balustradzie. Na bocznej fasadzie kościoła odkryto i odrestaurowano w 2020 r. także portal i dekorację wokół okien z medalionem z podobizną św. Mikołaja. Zachowały się tam nawet oryginalne kraty w oknach. Rekonstrukcja prowadzona była pod kierunkiem znanego nam już z innych realizacji B. Wiktora, tym razem we współpracy z rzeźbiarzem Józefem Starzyńskim[16], którego najbardziej znaną pracą są lwy z Cmentarza Orląt. Nieopodal, na

[14] Р. Грималюк, *Вітражі Львова,* tłum. K. Łoza, Львів 2004, s. 151.

[15] J. Smirnow, *Lwowski kościół Św. Marii Magdaleny*, tłum. K. Łoza, „Rocznik Lwowski” 2006, t. 12, s. 7–24.

[16] Ю. Бірюлов, *Львівська…,* op. cit., s. 400.

końcu ulicy działała jeszcze do niedawna apteka pod wezwaniem tego samego świętego (obecnie sklep spożywczy). Zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny wystrój apteki z lat 1924–1926 można podać jako przykład art déco. Niestety, przy zmianie przeznaczenia lokalu zniszczono bezpowrotnie wystrój wnętrza. Autorem projektu był Alfred Zachariewicz, przedstawiciel słynnej lwowskiej rodziny architektów, syn rektora Politechniki Lwowskiej i jeden z pionierów architektury secesyjnej i konstrukcji żelbetowych w Galicji, dekoracje rzeźbiarskie wykonał J. Starzyński.

Kolejnym kościołem, którego nie możemy pominąć, jest dawny kościół św. Elżbiety przy ul. Gródeckiej. Wielka, neogotycka świątynia bardzo ucierpiała w czasie II wojny światowej, jednak cudem zachowało się kilka elementów wyposażenia w interesującym nas stylu: przede wszystkim monumentalny ołtarz-cyborium, będący wspólnym dziełem Ludomiła Gyurkovicha i Józefa Szostakiewicza ze zmianami wprowadzonymi przez W. Dayczaka[17]. Elementy cyborium wykonano z marmuru i ulubionego przez artystów art déco alabastru, który wydobywano w kopalniach książąt Czartoryskich w Żurawnie. Warto wspomnieć, że wyroby autorstwa J. Szostakiewicza, wykonane z żurawieńskiego alabastru, były prezentowane na wspominanej wystawie paryskiej. Baldachim, który przypomina ogromny rżnięty kryształ zawieszony wysoko pod sklepieniem, dobrze tłumaczy, skąd wzięło się potoczne określenie „styl kryształkowy”. Rzeźby aniołów wieńczące baldachim wyszły z pracowni J. Reichert-Toth. Do stylistyki barokowej nawiązuje kościelna ambona autorstwa J. Szostakiewicza.

Ostatnim miejscem, o którym chcę wspomnieć w kontekście poszukiwania lwowskiego art déco są, być może nieoczekiwanie — cmentarze. Zazwyczaj przychodzimy na nie z inną intencją niż podziwianie dzieł sztuki, które przez to umykają naszej uwadze. Tymczasem styl art déco był tu niezwykle rozpowszechniony. Już na samym Cmentarzu Łyczakowskim znajdziemy dziesiątki grobowców z dekoracją w postaci mięsistych, skręconych elementów

[17] P. Krasny, *Kościół parafialny św. Elżbiety,* [w:] *Kościoły i klasztory Lwowa z wieków XIX i XX*, Materiały do dziejów sztuki sakralnej, t. 12, J. Ostrowski (red.), Kraków 2004, s. 180.

roślinnych, znanych nam już z wielu innych realizacji w tym stylu. Najczęściej pozostają one bezimienne, ale warto zwrócić uwagę na nagrobki zdobione autorskimi płaskorzeźbami. Szczególnie często pojawia się tu nazwisko W. Rawskiego, przedstawiciela lwowskiej dynastii architektów (właściwie: Wincentego Witolda Rawskiego nazywanego tak dla odróżnienia od dwóch innych architektów z tej rodziny noszących imię Wincenty). „Pomniki tego artysty uderzają monumentalnym zacięciem, z wyraźną skłonnością do geometrycznej stylizacji i eksponowania architektonicznej konstrukcji" — pisze Stanisław S. Nicieja[18]. W. Rawski zaprojektował m. in. rzeźby na nagrobki historyka Franciszka Jaworskiego (Dawid w jaskini lwa), Stanisława Sobińskiego, kuratora lwowskiego okręgu szkolnego, który zginął w zamachu (sarkofag z postaciami aniołów na rogach), Adolfa Edelmana (urna z głowami stylizowanymi na sztukę egipską), Józefa Nogaja (stella z postaciami aniołów), inżyniera i poety Karola Brzozowskiego (motywy roślinne przechodzące w głowy lwów). Jednym z najbardziej oryginalnych projektów rzeźbiarza, wykonanym we współpracy z Tadeuszem Iwanowiczem i Julianem Mikołajskim jest pomnik Karola Skibińskiego, inżyniera i konstruktora, o wyglądzie przęsła wiaduktu kolejowego.

Na cmentarzu aktywni byli także inni wybitni rzeźbiarze tego okresu, jak choćby przywołany już Z. Kurczyński, który wykonał m.in. nagrobki dla wiceprezydenta miasta Tadeusza Rutowskiego z figurą ryczącego lwa na wysokim postumencie, Konstantego Wilhelma Stanka z ukrzyżowaniem o nietypowej formie oraz anioła z tablicą z napisem PAX na nagrobku Władysława Grzędzielskiego. Z kolei płaskorzeźba przedstawiającą narciarza na nagrobku zmarłego tragicznie Ludwika Ralskiego jest autorstwa J. Reichert-Toth. Prawdopodobnie ta sama rzeźbiarka wykonała lakoniczną, ale pełną wyrazu rozpaczającą postać na nagrobek Szaynowskich.

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że jednym z największych założeń w stylu art déco we Lwowie jest Cmentarz Orląt. Projekt, wybrany w konkursie, należał do młodego architekta i obrońcy Lwowa — Rudolfa Indrucha. Przy jego wznoszeniu uczestniczyło wielu

[18] S. S. Nicieja, *Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie oraz ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*, Opole 2010, s. 188.

Il. 6. Grobowiec Chandermanderów na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.
Źródło: fotografia autorki.

Il. 7. Nagrobek Sobińskiego.
Źródło: fotografia autorki.

rzeźbiarzy lwowskich, którzy pozostawili tu swój ślad, poczynając od wspomnianego już autora monumentalnych posągów lwów przy wejściu, J. Starzyńskiego. Lwy, usunięte z cmentarza po wojnie, wróciły na miejsce w 2015 r., ale ze względu na polsko-ukraiński konflikt pamięci historycznej pozostają zasłonięte i pozbawione koniecznych zabiegów restauracyjnych.

J. Starzyński (przy współpracy z W. Rawskim) wykonał także figury aniołów w katakumbach. Autorem pomników Piechurów Francuskich i Lotników Amerykańskich był Józef Różycki (Rosenbaum), drugi zaprojektował wspólnie z J. Starzyńskim. Obaj artyści byli wykładowcami lwowskiej Szkoły Przemysłu Artystycznego. Pomniki te, zniszczone w latach 70. XX w., zostały odtworzone według przedwojennych fotografii.

W. Rawski był autorem kilku pomników indywidualnych na Cmentarzu Orląt, m.in. braci Kamieńskich, Gustawa Müldnera i niezachowanego gen. Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego i bohaterów spod Rarańczy. Na uwagę zasługuje także kuta krata drzwi Kaplicy Orląt.

Niestety, skrótowa formuła artykułu nie pozwala na wymienienie wszystkich obiektów art déco we Lwowie, choć pozostało ich jeszcze wiele; nie podjęto w ogóle tematu budownictwa mieszkaniowego ani willowego lat 20. i 30. XX w., całkowicie pominięto temat gmachów publicznych i użytkowych, wśród których również napotykamy wybitne przykłady tego stylu. Praktycznie białą plamą pozostają zagadnienia wzornictwa przemysłowego i sztuki użytkowej, choć wspomniana kilkukrotnie Szkoła Przemysłu Artystycznego była prężnym ośrodkiem kształcącym specjalistów w tym zakresie (przez pewien czas studiowała w niej nawet legenda polskiego designu okresu międzywojennego — Julia Keilowa). W okolicach Lwowa działała także jedna z najlepszych fabryk kilimiarskich. Autorka żywi nadzieję, że zagadnienie to będzie w przyszłości przedmiotem badań specjalistów, a poszerzenie wiedzy na ten temat przyczyni się do popularyzacji i ochrony zabytków w stylu art déco we Lwowie, które nawet teraz, po niemal stu latach od powstania często wciąż pozostają niewidoczne w przestrzeni miejskiej.

UNNOTICEABLE SIGHTSEEINGS — ART DÉCO IN LVIV

The article describes selected monuments of Lviv built in the 1920s and 1930s in the Art déco style, including adaptations to this style of earlier buildings in the old town by adding décorative elements; it illustrates preserved Art déco interiors, pavilions of the Eastern Fair, residential colonies of the 1920s. Many objects do not have the status of a historical or architectural monument, and thus do not have conservation protection. Little knowledge of this style and the poor accessibility of special literature means that these objects are poorly described and often overlooked in promotion of the city's heritage, they are undervalued and even being destroyed by owners and investors.

Key terms: Lviv, Art Déco, Second Polish Republic, architecture, sculpture, Eastern Fair, Łyczakowski Cemetery, Eaglets' Cemetery.

Nota autorska
Katarzyna Łoza, warszawianka, od wielu lat związana rodzinnie i zawodowo ze Lwowem. Autorka szeregu tekstów publicystycznych na temat historii i zabytków Lwowa, a także współczesnych stosunków polsko-ukraińskich. Stała współpracowniczka lwowskiej gazety „Kurier Galicyjski". Autorka przewodnika po Cmentarzu Łyczakowskim. Mieszka na stałe we Lwowie, gdzie prowadzi biuro wycieczkowe i stronę internetową www.lwow.info.

biuro@lwow.info

Mariusz Migała, Beata Skolik

ROZWÓJ STANDARDU REHABILITACJI W OŚRODKU LWOWSKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Wstęp

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. we Lwowie grunt do rozwoju rehabilitacji, w tym także gimnastyki leczniczej i fizjoterapii stworzyły działające wcześniej zakłady gimnastyczne oraz członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"[1]. Oprócz tego, jeszcze przed 1914 r. powstało w mieście kilka placówek, które przyczyniły się do poprawy zdrowia jego mieszkańców. Były to głównie zakłady kąpielowe, hydroterapeutyczne oraz pływalnie, organizowane na okolicznych zbiornikach wodnych wokół miasta. Działalność ta przyczyniła się do poprawy zdrowia mieszkańców miasta[2].

Lwów w okresie międzywojennym był już znanym ośrodkiem ortopedycznym, którego działalność zaczęła się pod koniec XIX w. Kierujący wówczas Kliniką Chirurgiczną profesor chirurgii Ludwik

[1] Wykorzystywano do tego zimną i ciepłą wodę, połączoną z gimnastyką leczniczą, a członkowie TG „Sokół" obok upowszechniania różnych form leczniczych, redagowali również wydawnictwa i czasopisma o tematyce zdrowotnej.

[2] Chodzi m.in. o zakład wodoleczniczy Maryówka pod Lwowem przy gościńcu Łyczakowskim, Prywatny Zakład Wodoleczniczy i Sanatoryum A. Majewskiego, Kisielka, u stoku Wysokiego Zamku, a także zakłady kąpielowe: św. Anny, (ul. Akademicka 10), Łazienki Diany (ul. Słowackiego 8), Łaźnia Miejska Fundacji Dueheńskiego, (plac Dąbrowskiego 3), łaźnia parowa, (ul. Żółkiewska 40). Zob. więcej: S. Jandziś, *Gimnastyka lecznicza we Lwowie do 1914 roku*, [w:] *Aktywność fizyczna rozwojową formą życiową osób niepełnosprawnych*, M. Przydział (red.), Warszawa 2014, s. 7–21.

Rydygier (1850–1920)[3], tak jak i inni chirurdzy w krajach europejskich, dobrze rozumiał potrzebę rozwoju ortopedii, stąd właśnie chirurgia ogólna stała się inspiracją dla tworzenia szkół ortopedycznych[4]. W Galicji przeszkodą w ich rozwoju był jednak brak odpowiednio wyszkolonych lekarzy-ortopedów. Z tego też powodu L. Rydygier w 1897 r. wysłał Antoniego Gabryszewskiego (1864–1917)[5], jednego ze swoich najzdolniejszych asystentów, na kilkumiesięczny staż naukowy do Niemiec, Szwajcarii, Danii i Szwecji. Celem wyjazdu było poznanie tajników ortopedii, ale również gimnastyki leczniczej i mechanoterapii. Wymiernym efektem wyjazdu była praca habilitacyjna, którą A. Gabryszewski obronił 14 grudnia 1897 r. i został pierwszym w historii polskiej chirurgii docentem ortopedii[6]. Mimo że Lwów był jednym z najprężniejszych ośrodków chirurgicznych i ortopedycznych na ziemiach polskich do 1918 r., a specjalizacja z ortopedii w II RP cieszyła się dużym zainteresowaniem, nie doszło do powstania kliniki ortopedycznej we Lwowie po odzyskaniu niepodległości. Nie-

[3] Profesor UJ oraz UJK we Lwowie, pionier chirurgii żołądka i jelit. Zob. więcej: L. Rydygier, *Zbiór prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, Lwów 1912.

[4] D. Kusz, *Jubileusz 100-lecia Ortopedii Polskiej. Bez Nich nie byłoby teraźniejszości, bez nas nie będzie przyszłości*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2013, vol. 15, supl. 1, s. 3–9.

[5] W 1887 r. ukończył studia w UJ w Krakowie. Przez 7 lat pracował w różnych stopniach asystenckich w Klinice Chirurgii UJ. W latach 1891–1897 wykładał jako docent prywatny anatomię w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1898 r. założył we Lwowie własny Zakład Ortopedii. Urządzony i wyposażony był na wzór podobnych zakładów niemieckich i szwedzkich. Były to przyrządy oporowe, wahadłowe i rozpędowe, służące do uruchomienia i rozruszania zesztywniałych stawów i mięśni. Wykorzystywano je do gimnastyki szwedzkiej i uruchomienia kręgosłupa. Poza gimnastyką leczniczą stosowano w zakładzie mechanoterapię, masaż leczniczy oraz wytwarzano zaopatrzenie ortopedyczne. W 1908 r. A. Gabryszewski wraz ze swoim wspólnikiem i kolegą ze studiów Janem Woytkowskim założył pierwszy na ziemiach polskich Instytut Zanderowski i połączył go z Zakładem Ortopedycznym. W 1913 r. wraz z bratem Tadeuszem Gabryszewskim (1868–1939), we Lwowie otworzył najnowocześniejszy i najlepiej wyposażony na terenie Galicji, ale również Cesarstwa Austro-Węgierskiego Zakład Ortopedyczny i Instytut Zanderowski. Poza mechanoterapią, stosowali w nim gimnastykę leczniczą, kąpiele w gorącym powietrzu, elektroterapię, naświetlania lampą kwarcową oraz diatermię. W. Ziembicki, *Gabryszewski Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków–Wrocław 1948–1958, s. 194–195; S. Jandziś, *Antoni Marian Gabryszewski prekursorem ortopedii i rehabilitacji w Polsce*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2014, t. 16, nr 5, s. 545–553.

[6] S. Jandziś, *Antoni Gabryszewski*..., op. cit., s. 545–553.

mniej Lwów, obok Poznania, Warszawy i Krakowa, należał do głównych centrów ortopedycznych okresu międzywojennego[7].

Lwów jako ośrodek kształcenia ortopedów oraz tworzenia standardu rehabilitacji

Obok kształcenia kadr[8], od początku działalności Kliniki Chirurgicznej we Lwowie, L. Rydygier zabiegał o dobudowanie nowego skrzydła i utworzenie w nim oddziału ortopedycznego. W tym celu sporządził nawet dokładny plan nowego skrzydła, jednak brak środków finansowych, a także wybuch I wojny światowej przekreśliły plany związane z powstaniem oddziału ortopedycznego[9].

Spośród lwowskich ortopedów, obok L. Rydygiera, należy wymieć także Hilarego Schramma (1857–1940)[10], ordynatora oddziału chirurgii w Szpitalu Dziecięcym św. Zofii. Po śmierci w 1920 r. L. Rydygiera został kierownikiem Kliniki Chirurgicznej, którą prowadził do 1932 r. Jednym z jego uczniów był Adam Gruca (1893–1983), późniejszy profesor, jeden z najlepszych polskich ortopedów okresu międzywojennego i powojennego, autor wielu nowatorskich

[7] Do 1939 r. w Polsce działała tylko jedna katedra ortopedii w Poznaniu. W pozostałych wymienionych miastach funkcjonowały placówki chirurgiczne, w których ordynator bądź lekarze asystenci zajmowali się schorzeniami ortopedycznymi.

[8] Obok A. Grucy, do przedstawicieli lwowskiej szkoły ortopedycznej należeli m.in.: Zygmunt Ambros (1907–1963), Marian Garlicki (1908–2002), Gabriel Wejsflog (1908–1992), Alfred W. Janik (1899–1940). Por. W. Bross, T. Jacyna-Onyszkiewicz, *Lwowska szkoła chirurgiczna*, „Polski Przegląd Chirurgiczny" 1960, t. 32, nr 8–9, s. 743–754.

[9] S. Sokół, *Ludwik Rydygier (1850–1920)*, Warszawa 1961, s. 74; A. Czupryna, A. Orzeł-Nowak, *Ludwik Rydygier życie i dzieło,* Kraków 2005, s. 131.

[10] Chirurg, absolwent UJ. W 1882 r. został pierwszym asystentem chirurgii Jana Mikulicza-Radeckiego (1850–1905) w Krakowie. Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego w 1885 r. ze względów rodzinnych przeniósł się do Lwowa, gdzie w latach 1886–1918 był prymariuszem oddziału chirurgicznego w Szpitalu św. Zofii. Doprowadził wówczas do jego znacznej rozbudowy i przekształcenia z przytułku dla chorych w szpital na wysokim poziomie. W 1903 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego chirurgii dziecięcej. W latach 1914–1916 prowadził III Oddział Chirurgiczny w Szpitalu Czerwonego Krzyża, gdzie leczył rannych Rosjan. Pod koniec 1916 r. został zmobilizowany do armii austro-węgierskiej, po kilku miesiącach zwolniony. Po powrocie do Lwowa został prymariuszem oddziału chirurgicznego

rozwiązań operacyjnych w leczeniu wrodzonych wad narządów ruchu[11]. Już w trakcie studiów pracował jako koasystent w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza, prowadzonej przez H. Schramma, gdzie dał się poznać jako pilny i pracowity uczeń, a z biegiem lat biegły operator. W 1928 r. został samodzielnym pracownikiem naukowym i swoje zainteresowania skierował głównie w stronę ortopedii, opracowując nowe metody leczenia schorzeń narządów ruchu. W lutym 1931 r. objął ordynaturę dużego oddziału chirurgicznego w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, gdzie wprowadzał nowe metody, uważając, że głównym celem ortopedii jest „przywrócenie czynności narządu ruchu przez naprawę formy lub jej zamianę". W październiku 1938 r., gdy został profesorem tytularnym, objął ordynaturę oddziału chirurgii dziecięcej w Szpitalu św. Zofii — jedno z najbardziej prestiżowych stanowisk lekarskich we Lwowie[12].

Od 1921 r. w tworzeniu lwowskiego ośrodka ortopedycznego uczestniczył również chirurg-ortopeda Romuald Węgłowski (1876–

Państwowego Szpitala Powszechnego we Lwowie. W latach 1918–1920 był prymariuszem Szpitala Powszechnego, podczas obrony Lwowa współorganizatorem służby sanitarnej dla żołnierzy i ludności cywilnej. W roku 1922/1923 był dziekanem Wydziału Lekarskiego, a w latach 1929/1930 rektorem UJK we Lwowie. H. Kadyi (red.), *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego,* t. I, Lwów 1899, s. 177–179. Zob. więcej: A. Gruca, *Prof. dr Hilary Schramm*, „Chirurgia Narządu Ruchu i Ortopedia Polska" 1948, t. 13, z. 1, s. 17.

[11] Studia medyczne ukończył na UJK we Lwowie w 1922 r. W czasie I wojny światowej służył, jako lekarz w armii austriackiej. Od 1918 r. walczył w Wojsku Polskim. Uczestniczył w obronie Lwowa i wojnie z Rosją. W latach 1921–1928 pracował, jako asystent w Klinice Chirurgicznej UJK we Lwowie. W 1928 r. habilitował się, a w 1938 r. został profesorem zwyczajnym. Wykładał wówczas na Wydziale Lekarskim UJK we Lwowie. W 1926 r. zwiedził klinikę R. Galeazziego w Mediolanie, w 1931 r. odbył praktykę ortopedyczną w Bolonii u V. Puttiego. W czasie kampanii wrześniowej walczył w obronie Lwowa. M. Garlicki, *Działalność naukowo-lekarska prof. Adama Grucy*, „Chirurgia Narządu Ruchu i Ortopedia Polska" 1973, t. 38, z. 6, s. 667; E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów honoris causa,* Warszawa 2009, s. 68–72; J. Tyszka, *Życie i działalność Adama Grucy. Okres lwowski*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2013, vol. 15, supp. 1, s. 45–51; idem, *Życie i działalność Adama Grucy. Okres warszawski*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2013, vol. 15, supp. 1, s. 52–57; S. Malawski, *Życiorys prof. dra hab. Adama Grucy*, „Postępy Nauk Medycznych" 2010, nr 2, s. 108–113. Zob. też: W. Rzepecki, *Skalpel ma dwa ostrza*, Ossolineum 1970, s. 177.

[12] J. Tyszka, *Życie i działalność Adama Grucy…,* op. cit., s. 48–51.

1935)[13], autor oryginalnej metody resekcji biologicznej zmienionej nowotworowo kości za pomocą strumienia pary wodnej. Oprócz tego wykonywał operacje kręgosłupa metodą Albeego, zajmował się złamaniami kończyn, projektował przyrządy ortopedyczne, ułatwiające szybszy powrót do sprawności fizycznej. Jeden z nich stosowany był po złamaniach kości udowej. Zapewniał szybki zrost, bez skrócenia, skrzywienia, zesztywnienia stawów i zaniku mięśni. Drugi po złamaniach otwartych kości udowej, oparty był na zasadzie wyciągu złamanej kości przez ciężar miednicy chorego. Jeszcze inny przyrząd stosowano po złamaniach ramienia. Umożliwiał stosowanie ruchów biernych w stawie ramiennym i łokciowym. R. Węgłowski zajmował się również leczeniem gruźlicy kości i, co ważne, u dzieci i młodzieży zalecał unikanie zabiegów chirurgicznych, a zamiast tego stwarzał warunki sprzyjające samozagojeniu się zmian gruźliczych. W tym celu zalecał stosowanie unieruchomienia kończyny (gips, szyny, pościel), a także zabiegi fizykalne, wywołujące przekrwienie (światło, ciepło, kąpiele, błoto itd.) oraz środki obniżające jadowitość i odporność prątków Kocha, głównie światło słoneczne, lampę kwarcową, promienie Roentgena itd.[14] Należy podkreślić, że wszystkie te działania przyczyniły się do rozwoju nowoczesnej ortopedii, a R. Węgłowskiemu przyniosły uznanie i trwały zapis w panteonie twórców polskiej ortopedii.

[13] Ukończył Uniwersytet Moskiewski w 1901 r., 2 lata później obronił pracę doktorską pt. *Rozwój i budowa okolicy pachwinowej, ich stosunek do etjologii przepuklin pachwinowych* i został docentem chirurgii Uniwersytetu w Moskwie. W 1918 r. przyjechał do Polski, osiedlił się w Zamościu, w 1919 r. wstąpił do Wojska Polskiego i rozpoczął pracę w Szpitalu Wojskowym. W 1921 r. został przeniesiony do Lwowa, gdzie pełnił obowiązki komendanta Szpitala Wojskowego. Uczestniczył czynnie w pracach lwowskich towarzystw naukowych, blisko współpracował z ortopedą A. Grucą. Zmarł we Lwowie. Por. M. Durakiewicz, *Achievements of Professor Romuald Węgłowski in vascular surgery*, „Acta Angiologica" 2005, vol. 11, nr 4, s. 226–234.

[14] Por. R. Węgłowski, *O gruźlicy kości*, „Polski Przegląd Chirurgiczny" 1923, t. 2, z. 1, s. 88. Zob. też: idem, *O leczeniu złamań kości udowej*, „Lekarz Wojskowy" 1920, t. 1, nr 13, s. 2–6; idem, *W sprawie leczenia złamań oraz ran postrzałowych kości*, „Polski Przegląd Chirurgiczny" 1922, t. 1, z. 1–2, s. 31–33; idem, *Patogeneza gruźlicy kości oraz zasady jej leczenia*, „Polska Gazeta Lekarska" 1923, R. II, nr 13, s. 221–224; M. Durakiewicz, M. Jabłoński, A. Zarębska, *Romuald Węgłowski (1876–1935) – chirurg-ortopeda, prekursor „limb-saving surgery"*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2017, t. 19, nr 2 (6), s. 194–199.

W okresie międzywojennym z lwowskim ośrodkiem ortopedycznym związany był również Józef Aleksiewicz (1884–1957)[15], lekarz o wszechstronnych zainteresowanych. Będąc jeszcze na drugim roku studiów (1907 r.) pracował na stanowisku elewa rządowego w Instytucie Anatomii Opisowej. Po uzyskaniu stopnia doktora medycyny (1912 r.) do wybuchu I wojny światowej pracował w Klinice Chirurgicznej L. Rydygiera na stanowisku asystenta. Już wówczas szczególne interesował się ortopedią, stąd w celu bliższego poznania tej nowej dziedziny medycyny odbył staże u Alfreda Schantza w Dreźnie i Fritza Langego w Monachium[16].

Interesował się również fizjoterapią, czego dowodem jest podanie złożone w 1913 r. do Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o wyrażenie zgody na prowadzenie kursu dla masażystów i masażystek zawodowych[17]. Pomysłu tego jednak nie zrealizował, gdyż w 1915 r. został wcielony do armii austriackiej, gdzie przez 4 lata pracował w szpitalach polowych zdobywając doświadczenie w leczeniu urazów. W czasie walk w obronie Lwowa w 1918 r., już jako żołnierz Wojska Polskiego dostał przydział do Szpitala Wojskowego „Technika", w którym wcześniej pełnił funkcję lekarza naczelnego oddziału II. W czasie pracy w szpitalu „Technika" kilkakrotnie referował przełożonym pomysł utworzenia szpitala ortopedycznego oraz zorganizowania fabryki protez we Lwowie. Wobec występujących braków w zaopatrzeniu ortopedycznym, zorganizował prywatną pracownię protez gipsowych.

[15] Urodził się w Samborze. Ojciec Józef był magistrem farmacji, matka Julia, była siostrą Emanuela Macheka (1852–1930), w latach 1920–1921 rektora UJK we Lwowie, kierownika Kliniki Okulistycznej. W 1905 r. rozpoczął studia medyczne na UJK. W czasie I wojny światowej został wcielony do armii austriackiej, gdzie przez 4 lata pracował, jako samodzielny chirurg w szpitalach polowych i rezerwowych. S. Piątkowski, *Dr med. Józef Aleksiewicz (1884–1957) wspomnienie pośmiertne*, „Chirurgia Narządów Ruchu i Ortopedia Polska" 1958, t. XXIII, nr 3, s. 205–207; *Szpital Wojska Polskiego na Technice – Lwów*, Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, sygn. I. 350.30.

[16] J. Aleksiewicz, *Memoriał w sprawie Sanatorium „Sanato" dla leczenia chorób aparatu ruchu, kości, stawów, zwichnięć nabytych i wrodzonych itp.* Maszynopis Józefa Aleksiewicza z 18 grudnia 1950 r., s. 1–2. Ze zbiorów Rodziny J. Aleksiewicza. Materiały rodziny udostępnione dzięki uprzejmości dr. Sławomira Jandzisia.

[17] Kurs miał trwać 3–4 miesiące, a zajęcia miały odbywać się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Naukę podzielono na część teoretyczną (anatomia, fizjolo-

Il. 1. J. Aleksiewicz (z lewej) w szpitalu „Technika".
Źródło: zbiory Rodziny J. Aleksiewicza.

Już w 1919 r. J. Aleksiewicz zaczął tworzyć zręby rehabilitacji we Lwowie. Przyczynkiem do tego stała się konferencja lekarzy ortopedów w Warszawie, w której uczestniczył osobiście. Przewodniczył jej Ireneusz Wierzejewski (1881–1931) z Poznania, a biorący w niej udział lekarze na zakończenie przedstawili władzom wojskowym postulaty dotyczące zorganizowania struktur ortopedii i zaopatrzenia ortopedycznego w Polsce. „(…) Należy jak najszybciej zorganizować odpowiednie szpitale ortopedyczne i fabryki protez w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Poznaniu i w Wilnie. W większych miastach prowincjonalnych potworzyć zaś warsztaty naprawcze protez. Szpital ortopedyczny należy urządzić według nowoczesnych wymagań, (…). Urządzenia odpowiednich sal do masaży, elektryzacji, ewentualnie mechanoterapii, jak również urządzenie nowoczesnych izb przyjęć z wannami i tuszami ze względu na zawszenie ogromne ludności"[18] — brzmiały postulaty.

Realizując powyższe sugestie, a także wykonując rozkaz Ministra Spraw Wewnętrznych z 10 października 1919 r., doprowadził do uruchomienia szpitala chirurgiczno-ortopedycznego oraz fabryki protez w Domu Inwalidów Wojennych przy ul. Kleparowskiej we Lwowie. Wyposażenie, sprzęt i aparaturę medyczną przewieziono ze Szpitala Wojskowego „Technika". Z początkiem grudnia rozpoczęła pracę także fabryka protez, a J. Aleksiewicz został jej komendantem i kierownikiem lekarskim[19].

Nowatorskim pomysłem w skali światowej było także stworzenie przez J. Aleksiewicza 200-łóżkowego oddziału dla inwalidów ociemniałych. Mogli oni zdobyć nowe kwalifikacje zawodowe w działających przy oddziale warsztatach koszykarskich, szczotkarskich oraz pisania na maszynie. Organizował również dla nich kurs masażu leczniczego. Jeden z uczestników pierwszego kursu masażu tak opisywał po latach tę pionierską inicjatywę J. Aleksiewicza: „Uczniowie Jego zyskiwali sobie dobrą reputację i pracowali z powodzeniem w rozmaitych szpitalach w Polsce, a liczni są niewidomi masażyści – Jego dyplomanci, którzy i w dobie obecnej kontynuują ten zawód, dając chlubne świadectwo swemu ulubionemu i zasłużonemu mistrzowi, którego obok prof. Zaorskiego z Warszawy zalicza się, jako pioniera masażu wśród niewidomych w Polsce"[20].

W ten sposób powstał we Lwowie kompleksowy ośrodek prowadzący leczenie operacyjne, zaopatrzenie ortopedyczne i rehabilitację ofiar I wojny światowej. Pozwalał też na zdobycie zawodu i stwarzał szansę na podjęcie pracy zarobkowej przez poszkodowanych na froncie żołnierzy. Podobne ośrodki organizował w tym samym czasie Douglas C. McMurtie (1888–1944) w USA, który w 1918 r. proces

gia, patologia) oraz część praktyczną, tj. naukę zawodu. Pomysł swój zrealizował dopiero w 1920 r. prowadząc kurs masażu dla ociemniałych żołnierzy, ofiar I wojny światowej w Domu Inwalidów Wojennych we Lwowie. Ponadto pracując później w Iwoniczu zorganizował tam „Prywatne kursy masażu przy Sanatorium Sanato Chirurgiczno-Ortopedycznym". Każdy z uczestników musiał złożyć egzamin z anatomii opisowej ciała ludzkiego, fizjologii organów oraz teorii i praktyki masażu. Por. *Podanie do c. k. Wysokiego Namiestnictwa we Lwowie w sprawie powołania kursów dla masażystów i masażystek zawodowych z dnia 8 września 1913 r.* Ze zbiorów Rodziny J. Aleksiewicza; S. Jandziś, S. Zaborniak, *Działalność dra Józefa Aleksiewicza na rzecz rozwoju ortopedii i rehabilitacji w Iwoniczu-Zdroju (1921–1957)*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2016, t. 18, nr 4 (6), s. 399.

[18] J. Aleksiewicz, *Historja Szpitala Chirurgiczno-Ortopedycznego i Fabryki Protez we Lwowie*, s. V. Maszynopis ze zbiorów Rodziny J. Aleksiewicza.

[19] Ibidem, s. X–XI; S. Jandziś, S. Zaborniak, *Działalność dra Józefa Aleksiewicza na rzecz rozwoju ortopedii…*, op. cit., s. 203–204.

[20] *List kpt. Jana Sihama skierowany do Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu*, [w:] *Józef Aleksiewicz bohater Iwonicza-Zdroju*, J. Roszkowski (red.), Iwonicz-Zdrój 2016, s. 56–57.

leczenia i przygotowania do wykonywania nowego zawodu przez inwalidów wojennych nazwał po raz pierwszy rehabilitacją[21]. Należy jednak pamiętać, w jakich warunkach się to odbywało w niepodległej Polsce, a w jakich w USA. O ile Senat Stanów Zjednoczonych przeznaczył ogromne środki finansowe na rehabilitację inwalidów wojennych, to we Lwowie nie było tak łatwo, gdyż do granic tworzącego się po wielu latach niewoli państwa polskiego, zbliżały się wówczas wojska sowieckie. Jednak nie zraziło to i nie zniechęciło J. Aleksiewicza do działania na rzecz osób potrzebujących, przez co tym bardziej należą się Mu słowa uznania i pamięć o Jego dokonaniach na rzecz tworzącej się wówczas rehabilitacji.

Istotnym wkładem J. Aleksiewicza w rozwój ortopedii i rehabilitacji we Lwowie było także otwarcie w dniu 1 listopada 1919 r. Prywatnej Kliniki Ortopedycznej i Lecznicy przy ul. Friedrichów 2. „Kurier Lwowski" donosił, że w zakładzie leczono „(…) Zboczenia w budowie ciała, gruźlicę stawów, kości i gruczołów. Choroby kości stawów i nerwów. Złamania i zwichnięcia (…)"[22]. Początkowo w lecznicy wykonywano jedynie drobne zabiegi chirurgiczne oraz stosowano czynniki fizykalne i zaopatrzenie ortopedyczne. W trakcie dwutygodniowego pobytu, spośród zabiegów fizjoterapeutycznych chory mógł skorzystać do ośmiu naświetlań lampą kwarcową, z sześciu zabiegów diatermią, dwunastu masaży częściowych (twarzy, kończyn, tułowia), do czterech naświetlań promieniami Roentgena. Oprócz tego w terapii wykorzystywano prądy d'Arsonwala, elektroterapię, kąpiele czterokomorowe, kąpiele w gorącym powietrzu. Przez 12 dni stosowana była także gimnastyka i ćwiczenia oporowe na aparatach Zandera. Za dopłatą wykonywano kąpiele wodne, kąpiele z dodatkiem soli iwonickiej, kąpiele z dodatkiem gałązek igliwia oraz kąpiele elektryczne. Lecznica dysponowała także własną fabryką aparatów ortopedycznych, gorsetów, protez itp.[23]

[21] J. Aleksiewicz, *Historja Szpitala Chirurgiczno-Ortopedycznego i Fabryki Protez we Lwowie*, maszynopis ze zbiorów Rodziny J. Aleksiewicza; S. Jandziś, S. Zaborniak, *Działalność dra Józefa Aleksiewicza na rzecz..*, op. cit., s. 205.

[22] Cyt. za: „Kurier Lwowski" 1919, nr 299, s. 6.

[23] Por. *Regulamin porządku domowego i cennik w Prywatnej Klinice Ortopedycznej i Lecznicy dra. Józefa Aleksiewicza; Ogłoszenie,* „Kurier Lwowski" 1919, nr 299, s. 6. Materiał ze zbiorów Rodziny J. Aleksiewicza.

Sądzić można, że w pracy swojej J. Aleksiewicz osiągał duże sukcesy, a dowodzą tego podziękowania zamieszczane w lwowskiej prasie: „(…) Za pełne poświęcenia leczenie nogi naszego syna Tadeusza, rannego w obronie Lwowa, ratując go od niechybnej amputacji, jak też przez umiejętne stosowanie masażu i gimnastyki ortopedycznej, usuwając sztywność nogi do prawie normalnego ruchu, szczerze i prawdziwie wdzięczni, Władysław i Fryderyka Turek (...)[24].

W kolejnym roku działalności J. Aleksiewicz zmienił nazwę prowadzonego przez siebie ośrodka na Lecznicę Ortopedyczną i fabrykę Aparatów Ortopedycznych i Protez[25]. Rozszerzył działalność o Sanatorium dla Chorych Leżących, zbudował aseptyczną salę operacyjną oraz kupił aparaty do mechanoterapii w niemieckiej firmie Rossel Schwarz & Company z Wiesbaden. Inwestycje te pozwoliły na przyjmowanie chorych na pobyt stały, wykonywanie zabiegów ortopedycznych oraz poszerzenie wachlarza zabiegów fizjoterapeutycznych. Stosowano elektroterapię prądami galwanicznymi, faradycznymi, światłolecznictwo lampą sollux, lampą Finsena, Kromayera, kąpiel Pollana, kąpiel wodną całkowitą i inne. Za pobyt obowiązywały stałe opłaty w zależności od świadczonych usług, od 10 do 25 zł dziennie. Zakres usług leczniczych rozszerzono o „(…) zwichnięcia stawu biodrowego, nóżki szpotawe. Choroby na tle przemiany materji jak: otyłość, gicht, skaza moczanowa. Choroby nerwów, porażenia i niedowłady (…)". W 1928 r. w klinice J. Aleksiewicza ordynował na zaproszenie Joseph Fouchet, paryski chirurg-ortopeda oraz prof. Calot z Paryża, specjalista gruźlicy kostnej, gruczołowej oraz skrzywień kręgosłupa[26].

[24] Cyt. za: „Słowo Polskie" 1919, nr 512, s. 4.

[25] „Higjena Ciała i Sport" 1926, R. II, nr 16, s. 2 (ogłoszenie). Na początku lat 30. XX w. placówka nosiła nazwę Prywatna Klinika Ortopedyczna dr. med. Józefa Aleksiewicza. Zob. S. Jandziś, E. Puszczałowska-Lizis, *Prekursorskie działania dr. Józefa Aleksiewicza na rzecz rozwoju rehabilitacji leczniczej i zawodowej we Lwowie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości (1918–1930)*, [w:] *Polska medycyna i rehabilitacja w latach 1918–2018*, cz. I. *Medycyna i rehabilitacja po odzyskaniu niepodległości*, M. Migała, B. Płonka-Syroka, S. Jandziś (red.), Studia i Monografie, Politechnika Opolska, z. 511, Opole 2019, s. 175–189.

[26] *Wniosek do Izby Lekarskiej we Lwowie* (maszynopis); *Karta zabiegowa z Lecznicy ortopedycznej Dra Józefa Aleksiewicza chirurga ortopedysty.* Materiały ze zbiorów Rodziny dr. J. Aleksiewicza.

W maju 1921 r. J. Aleksiewicz objął stanowisko naczelnego lekarza Komisji Uzdrowiskowej w Iwoniczu. Otworzył tam filię lwowskiej Lecznicy Ortopedycznej, której integralną częścią był Zakład Terapii Fizykalnej. W zakładzie leczono głównie gruźlicę kostnostawową, zwichnięcia stawu biodrowego, koślawość i szpotawość kończyn dolnych, choroby stawów, przemiany materii, porażenia i niedowłady[27].

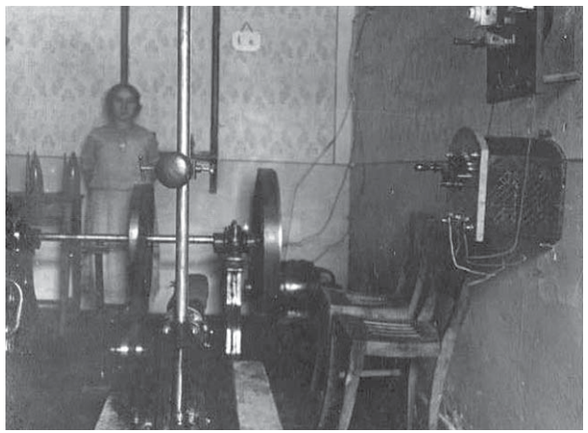

Il. 2. Gabinet Zanderowski w lecznicy J. Aleksiewicza we Lwowie.
Źródło: zbiory Rodziny J. Aleksiewicza.

J. Aleksiewicz od początku pracy zawodowej przejawiał trafność w swych obserwacjach klinicznych, a także dbałość o czynność stawu u rannych z postrzałowym złamaniem kości. Zwracał także uwagę na korzyści wynikające ze wzmacniania mięśni w okresie unieruchomienia gipsowego, wykazywał troskę o należytą technikę podczas zakładania opatrunków usztywniających i gipsowych[28].

[27] Stosowano w nim aparaty do kąpieli elektrycznych, świetlnych, częściowych i ogólnych, urządzenia do galwano- i faradyzacji, d'Arsonvala, diatermii. Prowadzono gimnastykę leczniczą szwedzką na wolnym powietrzu, masaż leczniczy ręczny, wibracyjny i elektryczny. Na wyposażeniu znajdowały się oryginalne aparaty do mechanoterapii Zandera. *Zdrojowiska i Uzdrowiska Polskie. Przewodnik Ilustrowany*, Warszawa 1925, s. 83–84; *Zakład Zdrojowo-Kąpielowy – Iwonicz*, [w:] *Album zasłużonych lekarzy polskich*, Warszawa 1925, s. 10.

[28] W 1928 r. wszedł w skład zespołu założycielskiego PTO. Był członkiem redakcji „Chirurgii Narządów Ruchu i Ortopedii Polskiej", „Przeglądu Zdrojowo-Kąpielowego", aktywnie uczestniczył w zjazdach PTO oraz PTB. Od 1934 r. był redaktorem odpowiedzialnym za wydawanie „Iwoniczanki", dwutygodnika poświęconego sprawom zdrojowiska, który wydawała Komisja Uzdrowiskowa w Iwoniczu. Zob. J. Aleksiewicz, *Leczenie złamań kości udowych za pomocą grotu Steinmanna*, „Polska Gazeta Lekarska" 1926, nr 29–30, s. 569–575; idem, *Leczenie złamań kości ramieniowej przy pomocy szyny Slajmer-Liebleina*, „Polska Gazeta Lekarska" 1930, R. IX, nr 1–5 (odbitka); idem, *Cewnikowanie kanału rdzeniowego przez otwór sposobem Calve'ego przy porażeniu obustronnym w chorobie Potta*, „Polska Gazeta Lekarska" 1931, R. X, nr 29–33 (odbitka); *Od redakcji*, „Iwoniczanka" 1934, R. I, nr 1, s. 1–2.

Pracując w lwowskich placówkach interesował się wadami postawy u dzieci. Uważał, że dużą rolę w tym zakresie odgrywała szkoła, odpowiedzialna zarówno za rozwój umysłu i serca, jak i rozwój fizyczny młodego pokolenia. Przeciwstawiał się twierdzeniu, że szkoła nie może leczyć. Twierdził, że z uwagi na wiele czynników sprzyjających powstawaniu wad postawy (m.in. długotrwałe przebywanie w ławce szkolnej, wiele godzin czytania i pisania itp.), szkoła powinna wyostrzyć czujność w wykrywaniu wad postawy, a leczenie pozostawić lekarzom specjalistom. Doktor swą uwagę poświęcał szczególnie skoliozie, którą określał, jako „(…) każde stałe boczne odchylenie kolumny kręgowej z jej środkowego położenia". Zaliczał ją do chorób społecznych[29].

Podejmowane przez J. Aleksiewicza udane próby stworzenia ośrodka prowadzącego leczenie operacyjne, zaopatrzenie ortopedyczne i rehabilitację wśród ofiar I wojny światowej, sprawiły, że wspomniana działalność na terenie Lwowa w latach 1912–1930 istotnie przyczyniła się do rozwoju nowych specjalności medycznych, jakimi były w tym czasie ortopedia i rehabilitacja.

Do grona lwowskich lekarzy interesujących się ćwiczeniami fizycznymi oraz gimnastyką leczniczą stosowaną w wadach postawy należał również Stanisław Ruff (1872–1941)[30], prymariusz Szpitala

[29] Skoliozy dzielił na wrodzone (rzadkie, wymagające natychmiastowej interwencji lekarza), nabyte, które dzielił na: urazowe (np. po upadkach, po złamaniu kręgów), powstałe na tle procesów ropnych (po bliznach i zrostach opłucnej), mięśniowe (skurcz mięśni grzbietu). Osobna grupę stanowiły skoliozy powstałe w wyniku nadmiernego obciążenia. Te dzielono na nawykowe, rachityczne (na tle krzywicy) i statyczne. J. Aleksiewicz, *Boczne skrzywienie kręgosłupa – skolioza – jako choroba społeczna, jej przyczyny powstania, skutki, zapobieganie i leczenie*, „Higjena Ciała i Sport" 1927, R. III, nr 18, s. 10–13.

[30] Absolwent Wydziału Lekarskiego UJ. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich uzyskał w 1895 r. Po studiach przeniósł się do Lwowa, gdzie rozpoczął pra-

im. Lazarusa. W 1928 r. opublikował książeczkę pt. *O zapobieganiu zniekształceniom ciała*, której celem było zwrócenie uwagi na zaniedbaną dziedzinę zniekształceń ciała. We wstępie autor przedstawił cel przygotowania wspominanej publikacji: „Zniekształcenia wrodzone można w wielkiej części uleczyć, zaś zniekształceń nabytych w ciągu życia można z łatwością uniknąć, jeżeli się wie, skąd one pochodzą. Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną, aby szerokie warstwy społeczeństwa, a w szczególności matki i wychowawcy znali budowę ciała ludzkiego i sposoby harmonijnego rozwijania kośćca i mięśni, oraz zapobiegania wszelkim szkodliwościom, mogącym tę harmonję naruszyć i w następstwie wywołać nietylko trwałe oszpecenie, ale także kalectwo, a co za tem idzie, większe lub mniejsze upośledzenie zdolności do pracy”[31].

Na kartach publikacji S. Ruff wskazał drogi postępowania, by dorastające pokolenie uchronić od niebezpieczeństwa. Chodziło o to, aby poznać wcześniej przyczyny i im zapobiegać, zanim jeszcze zdążyło wytworzyć się trwałe uszkodzenie. Do najczęstszych zniekształceń kończyn i tułowia, występujących wśród dzieci i młodzieży zaliczył: skrzywienie kręgosłupa, zniekształcenie krzywicze, płaskostopie, zniekształcenia wrodzone i nabyte stawu biodrowego itp. W leczeniu skrzywień kręgosłupa istotną rolę przypisywał gimnastyce leczniczej, masażowi, ćwiczeniom klatki piersiowej na przyrządach, które miały wzmocnić mięśnie i więzadła. Zalecał wykonywanie tych zabiegów w odpowiednio urządzonych zakładach ortopedycznych, przez fachowy personel, pod okiem lekarza[32]. Jego zdaniem nie miało znaczenia czy człowiek wykonuje ćwiczenia fizyczne według systemu niemieckiego czy szwedzkiego, bądź, jaki uprawia rodzaj sportu. Najważniejsze było, aby ćwiczenia te uprawiane były systematycznie, stosownie do sił i upodobań człowieka, gdyż przesada była równie szkodliwa jak zaniedbanie[33].

cę, jako asystent w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Lwowskiego u L. Rydygiera. Następnie został ordynatorem nowo otwartego Szpitala Lwowskiego Gminy Izraelickiej przy ul. Rappaporta. Pracował także na oddziale chirurgicznym Polikliniki Powszechnej we Lwowie. Był członkiem Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego, jego wiceprezesem (1912 i 1931), a następnie prezesem (od 15 stycznia 1932 r.). W nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. został rozstrzelany wraz z innymi profesorami uczelni lwowskich na Wzgórzach Wuleckich. T. Ostrowska, *Stanisław Ruff*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, https://www.ipsb.nina.gov.pl/a /biografia/stanislaw-ruff (dostęp 18.12.2018).

[31] Cyt. za: S. Ruff, *O zapobieganiu zniekształceniom ciała*, „Biblioteka Higjeniczna”, z. X, Lwów–Warszawa 1928, s. 3.

[32] Ibidem, s. 20.

Działalność naukowa we Lwowie

W omawianym okresie kwitło we Lwowie życie naukowe dotyczące zagadnień z zakresu higieny szkolnej, wychowania fizycznego, które miało wpływ na rozwój standardu rehabilitacji w Polsce. Działo się to za sprawą Sekcji Higieny i Wychowania Fizycznego, która powstała w 1923 r. z inicjatywy lwowskiego T.N.S.W. W jej skład weszli lekarze szkolni i wychowawcy fizyczni, pracujący w szkołach średnich. Pierwszym prezesem sekcji został Adam Jarocki, w latach 1922–1927 lekarz szkolny Gimnazjum im. Króla Stefana Batorego we Lwowie. Posiedzenia odbywały się raz w miesiącu. Wygłaszano referaty, m.in. na tematy związane z zagadnieniami wychowania fizycznego i zdrowia młodzieży szkolnej. Sekcja ta należała do najbardziej prężnie działających w kraju. Nie tylko zajmowała się zagadnieniami higieny szkolnej i wychowania fizycznego, ale także sprawami zawodowymi lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych, organizacją akcji walki z gruźlicą wśród młodzieży szkół średnich i in. Dominującą rolę odgrywały sprawy naukowe. Już w pierwszym roku działalności E. Rudnicka przedstawiła referat pt. *Współpraca lekarza szkolnego i wychowawcy fizycznego na terenie szkoły*, na podstawie, którego uchwalono program w zakresie współpracy lekarza i wychowawcy w szkole. Lekarz szkolny miał obserwować młodzież podczas ćwiczeń, zaznajamiać wychowawcę fizycznego ze stanem zdrowia młodzieży szkolnej, ten z kolei dzielił się swoimi spostrzeżeniami, co do niedomagań organizmów młodzieży zauważonych podczas ćwiczeń cielesnych. Planowano też zainicjować akcje kolonii dla każdej szkoły oraz gromadzić informacje dotyczące przeciążenia młodzieży. Podobny problem w 1925 r. przedstawił T. Dręgiewicz w referacie pt. *Pragmatyka szkolna, a le-*

[33] Ibidem, s. 10.

karze szkolni i wychowawcy fizyczni. Wskazywał w nim na potrzebę lepszego wypełniania swych obowiązków przez lekarza szkolnego. Warunkiem dobrej pracy miała być ściślejsza jego współpraca ze szkołą i większe poparcie władz szkolnych[34].

W lutym 1925 r. prezesem sekcji lwowskiej został Zygmunt Chrapek. Pod jego przewodnictwem w dniach 6–8 grudnia 1925 r. zorganizowano we Lwowie I Zjazd Okręgowy Lekarzy Szkolnych i Wychowawców Fizycznych, w którym uczestniczyło 168 delegatów. W obradach miał wziąć udział pochodzący ze Lwowa Eugeniusz Piasecki (1872–1947)[35] z referatem naukowym pt. *O systemach wychowania fizycznego*. Pod nieobecność Profesora, Walerian Sikorski (1876–1939)[36] również lwowiak, przedstawił odczyt pt. *Nowe systemy wychowania fizycznego zastosowane w Polsce*, który spotkał się z dużym zainteresowaniem i wywołał ożywioną dyskusję.
Uczestnicy zjazdu podjęli rezolucję, w której domagali się zmiany programu ćwiczeń fizycznych w seminariach nauczycielskich, a od władz państwowych pomocy w urządzaniu sal gimnastycznych. Po-

[34] Por. A. Jarocki, E. Rudnicka, *Sprawozdanie Sekcji Higjeny i Wychowania Fizycznego T.N.S.W. we Lwowie za r. 1923/24*, „Wychowanie Fizyczne" 1925, R. VI, z. 1, s. 54–55; Z. Chrapek, E. Rudnicka, *Sprawozdanie z działalności Sekcji Higjeny i Wychowania Fizycznego T.N.S.W. we Lwowie za czas od 12 lutego do 18 maja br. [1925]*, „Wychowanie Fizyczne" 1925, R. VI, z. 2, s. 117.

[35] W 1889 r. złożył egzamin pedagogiczny z wychowania fizycznego. Dwa lata wcześniej (1897 r.) specjalizował się w Wiedniu z fizjoterapii u Wilhelma Winternitza (1834–1917) oraz poznał zasady gimnastyki leczniczej studiując pod kierunkiem uznanego specjalisty Antoniego Buma, lecz potem nie zajmował się przyrodolecznictwem. W 1899 r. osiadł we Lwowie jako nauczyciel gimnastyki w IV Państwowym Gimnazjum. W 1902 r. po odbyciu kilku podróży naukowych do Niemiec, Anglii i Szwecji (m.in. przebywał w Centralnym Instytucie Gimnastycznym w Sztokholmie), konsekwentnie wprowadzał system Linga do lwowskich szkół oraz stosował na co dzień jako gimnastykę leczniczą i wychowawczą w swoim zakładzie. W 1904 r. na wzór Parku Jordana w Krakowie założył we Lwowie park zabaw ruchowych, gdzie w 1907 r. utworzono Park Jordana. W 1900 r. przejął we Lwowie Zakład Ortopedyczny Edwarda Madeyskiego. W lipcu 1909 r., na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Franciszkańskiego (Lwowskiego) w dziedzinie higieny szkolnej na podstawie pracy pt. *Zdobycze lat ostatnich w zakresie walki z chorobami zakaźnemi ostremi w szkole* uzyskał habilitację. Po odzyskaniu niepodległości od 1919 r. kierował Katedrą Teorii Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej, przekształconą w 1924 r. w Studium Wychowania Fizycznego przy utworzonym w 1920 r. Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Był pierwszym wówczas Polakiem, który w swej pracy rozpoczął wytrwałe działania zmierzające do podniesienia poziomu uniwersyteckiego wykształcenia wychowawcy fizycznego. W 1927 r. postulował uruchomienie działu gimnastyki leczniczej i masażu, który miał stanowić część Kliniki Ortopedycznej. W latach 1921–1926 E. Piasecki kierował też zorganizowaną przez siebie przy pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych, CWSGiS w Poznaniu, którą w 1929 r. przeniesiono do Warszawy i włączono w struktury Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Był wybitnym uczonym o szerokim rozgłosie zagranicznym, a także niestrudzonym organizatorem życia naukowego. Dzięki doświadczeniu organizacyjnemu oraz pracy naukowo-dydaktycznej uformował w Poznaniu silną szkołę wychowania fizycznego, która zyskała duży rozgłos międzynarodowy. S. Ciechanowski, *Trzydziestolecie pracy Profesora Piaseckiego*, „Wychowanie Fizyczne" 1930, R. XI, z. 1, s. 5–6; K. Toporowicz, *Eugeniusz Piasecki wobec reformy wychowania fizycznego w Galicji (1900–1914)*, „Rocznik Naukowy AWF w Krakowie" 1990, nr 24, s. 45–61; M. Łuczak, S. Jandziś, E. Puszczałowska-Lizis, *Wkład prof. Eugeniusza Piaseckiego w rozwój polskiej fizjoterapii*, „Ortopedia Traumatologia Rehabilitacja" 2018, t. 20, nr 2 (6), s. 103–112. Zob. więcej: K. Toporowicz, *Eugeniusz Piasecki (1872–1947). Życie i dzieło*, Warszawa–Kraków 1988.

Il. 3. W. Sikorski.
Źródło: A. Pawełek (oprac.), *Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu* 1921–1929, Poznań 1929, s. 27.

[36] Był podpułkownikiem Wojska Polskiego, w latach 1921–1928 pełnił funkcję dowódcy CWSGiS w Poznaniu. W lutym 1921 r. mianowany został dowódcą tej placówki, awansowany do stopnia majora. Równocześnie prowadził jako pracownik kontraktowy wykłady z systematyki i metodyki wychowania fizycznego oraz kierował zajęciami praktycznymi w Studium WF UP. Od 1926 r. był przez 3 lata naczelnym wizytatorem wychowania fizycznego Ministerstwa WRiOP, równocześnie prowadząc zajęcia na UP. Od września 1929 r. do wybuchu II wojny światowej pracował jako wizytator wychowania fizycznego w Kuratorium Okręgu Szkolnego

nadto wnioskowano o utworzenie Studium WF przy każdej wszechnicy, a także specjalnych kursów wychowania fizycznego dla lekarzy szkolnych. Postulowano o uregulowanie zasad współpracy pomiędzy lekarzem szkolnym a wychowawcą fizycznym[37].

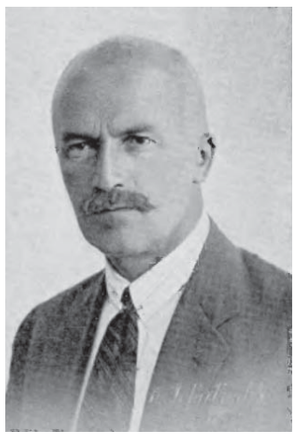

Il. 4. E. Piasecki.
Źródło: S. Ciechanowski, *Trzydziestolecie pracy Profesora Piaseckiego*, „Wychowanie Fizyczne" 1930, R. XI, z. 1, s. 4.

Poznańskiego. W 1924 r. zapoznał się z francuskimi systemami gimnastyki w szkole wojskowej w Joinville-le-Pont we Francji. W 1930 r. wziął udział w zjazdach gimnastycznych w Göteborgu i w Sztokholmie. Był stałym członkiem Naukowej Rady Wychowania Fizycznego powołanej w 1927 r. przez prezesa Rady Ministrów. Należał do współtwórców programu i norm Państwowej Odznaki Sportowej. Był współzałożycielem i sekretarzem miesięcznika „Wychowanie Fizyczne", a w latach 1930–1931 redaktorem naczelnym. W. Gniewkowski, *Walerian Sikorski, reformator szkolnego wychowania fizycznego w Polsce*, „Rocznik Naukowy AWF w Warszawie" 1966, t. 6, s. 113–148. Zob. więcej: H. Korczyk, *Walerian Sikorski*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/walerian-sikorski (dostęp 04.11.2018).

[37] Gdy w 1926 r. Ministerstwo WRiOP postanowiło zmniejszyć wymiar godzin (z trzech na dwie godziny) wychowania fizycznego w seminariach nauczycielskich we wschodnich województwach Rzeczypospolitej, lekarze szkolni i nauczyciele wychowania fizycznego należący do Okręgowej Sekcji Higieny i Wychowania Fizycznego we Lwowie podczas zebrania w dniu 16 czerwca 1926 r. uchwalili memoriał, w którym oprotestowali tę propozycję. Protest ten poparło m.in. Polskie Towarzystwo Higieniczne. Por. R. Wacek, *Pierwszy Zjazd Okręgowy Lekarzy Szkolnych i Wychowawców Fizycznych, zwołany przez Sekcję Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego T.N.S.W. we Lwowie*, „Wychowanie Fizyczne" 1926, R. VII, z. 2, s. 109–111;

W 1924 r. w UJK powołano Instytut Wychowania Fizycznego, którego dyrektorem został Kazimierz Wyrzykowski (1868–1935), pierwszy naczelny komendant skautowy we Lwowie (1911–1914). Instytut stał się bazą m.in. do rozwoju podstaw fizjologii sportu. Stało się to za sprawą Władysława Fuchs-Dybowskiego (1892–1969)[38], który od tego samego roku kierował we Lwowie pierwszą w Polsce Pracownią Sportowo-Lekarską UJK. W pracowni badano sportowców, żołnierzy (m.in. uczestników wojskowych kursów narciarskich, obozów letnich przysposobienia wojskowego), kształcono lekarzy i absolwentów medycyny. W pierwszych czterech lata działania pracowni pracowało w niej sześciu lekarzy wojskowych, dwie lekarki i pięciu studentów medycyny. W latach 1924–1928 zorganizowali oni szkolenie o charakterze stacjonarnym, dzięki czemu niewielka liczba lekarzy uzyskała przygotowanie do pracy ze sportowcami[39].

Wspomniana lwowska Sekcja Higieny i Wychowania Fizycznego, obok działalności naukowej, podejmowała również działania organizacyjne. Przykładem jest kurs informacyjny dla lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych z terenu kuratorium lwowskiego i wołyńskiego, który odbył się w dniach 22–24 maja 1926 r. W programie znalazło się kilka referatów, były warsztaty praktyczne z po-

T. Dręgiewicz, E. Rudnicka, *Memorjał lwowskiej Sekcji Okręgowej Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego w sprawie wychowania fizycznego w Seminarjach Nauczycielskich*, „Wychowanie Fizyczne" 1926, R. VII, z. 4, s. 268–269; idem, eadem, *Sekcja przy Okręgu Lwowskim…*, op. cit., s. 242.

[38] W latach 20. XX w. był przewodniczącym Sekcji Higieny Sportu Polskiego Towarzystwa Higienicznego we Lwowie. Habilitował się w 1929 r. w zakresie higieny szkolnej, docent w zakresie wychowania fizycznego. Entuzjazm dla sportu wyczynowego łączył z popularyzacją fizjologicznych podstaw wychowania poprzez powszechne usportowienie społeczeństwa. W 1929 r. został powołany na stanowisko kierownika Zakładu Fizjologii w CIWF w Warszawie. H. Kuński, K. Klukowski, *Wspólne drogi kształtowania zrębów medycyny lotniczej i sportowej w Polsce w latach 1918–1939*, „Polski Przegląd Medycyny Lotniczej" 2004, t. 10, nr 1, s. 69.

[39] W. Fuchs-Dybowski, *Badania lekarskie uczestników kursu narciarskiego*, „Polska Gazeta Lekarska" 1925, R. IV, nr 16, s. 371–374; idem, A. Borysiewicz, *Obozy letnie przysposobienia wojskowego w świetle badań lekarskich*, „Wychowanie Fizyczne" 1926, R. VII, z. 2, s. 73–82; W. Fuchs-Dybowski, *Pracownia sportowo-lekarska*, „Wychowanie Fizyczne" 1928, R. IX, z. 7–8, s. 231–232; A. Sałamańczuk, *Stacja sportowo-lekarska*, „Higjena Ciała i Sport" 1926, R. II, nr 15, s. 31–33.

miarami antropometrycznymi i wykładem przeprowadzonym przez W. Fuchs-Dybowskiego. Na zakończenie uczestnicy kursu podjęli wnioski m.in. w sprawie zorganizowania w zakładach prywatnych opieki lekarskiej nad zdrowiem młodzieży, a także potrzeby opracowania regulaminu, w jakich wypadkach niedomagań fizycznych należy zwalniać młodzież od ćwiczeń fizycznych[40].

Istotny podkreślenia jest fakt, że już w połowie lat 20. XX w. wszystkie męskie i żeńskie państwowe seminaria w okręgu szkolnym lwowskim posiadały wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego. Podobnie było w większości prywatnych seminariów. Dosyć dobrze sytuacja wyglądała także w zakresie wyposażenia sportowego szkół (boiska, sale gimnastyczne), choć nieraz były to tylko pomieszczenia przystosowane do potrzeb prowadzenia ćwiczeń cielesnych. Można nawet stwierdzić, że pod kątem przygotowania kadr oraz wyposażenia, ośrodek lwowski wyróżniał się na tle innych regionów Polski. Było to o tyle istotne, że o ile w gimnazjum nauczyciel ćwiczeń cielesnych miał za zadanie wspomóc rozwój młodych ludzi, wzmocnić słabszych, poprawić budowę ciała, wszczepić i rozwinąć zdrowotne nawyki, tak w seminarium miał za zadanie nie tylko krzepić uczniów fizycznie, ale przede wszystkim wspomóc ich w wyrobieniu zalet charakteru[41].

Duży w tym udział miała Maria Germanówna (1870–1934), wieloletnia instruktorka wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego przy Kuratorium Lwowskiego Okręgu Szkolnego[42]. W latach 1919–1928 zorganizowała wiele kursów z zakresu gimnastyki (m.in. we Lwowie, w Przemyślu, Katowicach). Opublikowała liczne artykuły, w tym 2 podręczniki: jeden z zakresu gimnastyki w szkole powszechnej wydany w 1921 r., drugi dotyczący gier i zabaw

[40] Wygłoszono m.in. referaty pt. „Oddech w wychowaniu fizycznym", „Jak i o ile wpływa sport na serce", „O organizacji gier i zabaw ruchowych". Por. T. Dręgiewicz, E. Rudnicka, *Sekcja przy Okręgu Lwowskim*, „Wychowanie Fizyczne" 1926, R. VII, z. 4, s. 241–242.

[41] M. Germanówna, *Wychowanie fizyczne w Seminarjach*, „Wychowanie Fizyczne" 1926, R. VII, z. 2, s. 89–93.

[42] W 1890 r. rozpoczęła pracę w Szkole Powszechnej im. Stanisława Staszica we Lwowie. W 1902 r. po zdaniu egzaminu na nauczycielkę gimnastyki dla szkół średnich, została zatrudniona w seminarium żeńskim we Lwowie, gdzie pracowała do 1919 r. Następnie została instruktorką wychowania fizycznego w lwowskim ku-

w szkole. Dzięki temu wniosła istotny wkład w rozwój wychowania fizycznego nie tylko we Lwowie, ale także na terenie całego kraju.

Jesienią 1933 r. miało miejsce we Lwowie ważne wydarzenie z punktu widzenia rozwijającej się wówczas ortopedii i rehabilitacji. W dniach 6–7 listopada tegoż roku odbył się w Szpitalu Kasy Chorych przy ul. Kurkowej 31, IV Zjazd Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego. Patronat nad nim objął Minister Opieki Społecznej. Program obrad był bardzo bogaty, gdyż obejmował dwie części programowe oraz dwie sesje naukowe. W pierwszej części programowej związanej z opieką nad kalekami w Polsce, wśród referentów znaleźli się znani już wówczas lekarze i przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, zaangażowani w poprawę bytu osób kalekich. Byli wśród nich m.in. M. Kosiński z Krakowa, H. Cetkowski z Poznania, a z ramienia ministerstwa, jako koreferenci: W. Reklewski oraz K. Świerczewski. W drugiej części programowej poświęconej operacjom wytwórczym stawów, wśród prelegentów wystąpił A. Gruca ze Lwowa, Juliusz Zaremba (1891–1981) z Krakowa oraz Adolf Wojciechowski (1886–1945) z Warszawy. W trakcie dwóch sesji naukowych wygłoszono łącznie 18 referatów. Obok tematów ortopedycznych, kilka z nich dotyczyło rehabilitacji[43].

Podsumowanie

Wydaje się, że przybliżony w niniejszej pracy lwowski ośrodek naukowy wniósł nieoceniony wkład w rozwój tworzącej się wówczas rehabilitacji w Polsce. I nie chodziło wyłącznie o działalność naukowo-dydaktyczną, ale o szeroki aspekt oddziaływania. Lwów był

ratorium, gdzie pracowała do 1928 r. Po przejściu na emeryturę, jako instruktorka gimnastyki pracowała w przedszkolach i seminarium ochroniarskim. T. Dręgiewicz, *Ś.p. Marja Germanówna*, „Wychowanie Fizyczne" 1935, R. XVI, z. 3–4, s. 178.

[43] Na uwagę zasługują referaty pt. „Leczenie garbów bocznych według metody Galeazzie'go w świetle własnych doświadczeń i wyników" (J. Zaremba), „Masaż leczniczy w ortopedii" (J. Mazurek), „Diatermo-jonoforeza i diatermo-galwanizacja w ortopedii" (A. Janik), „Dalsze spostrzeżenia w związku z plastyką daszka stawu biodrowego" (W. Dega), „Pokaz przyrządu do leczenia obrzęków i zaburzeń naczyniowo-ruchowych podudzi" (F. Raszeja). Por. *Program IV Zjazdu P.T.O*, Lwów 1933, s. 2–3.

silnym ośrodkiem ortopedycznym, a jego przedstawiciele dostrzegali szerokie znaczenie środków fizjoterapeutycznych przyspieszających rekonwalescencję chorych z dysfunkcjami narządów ruchu oraz skuteczność w wadach postawy. Istotne były również rozwijane w tym ośrodku idee kompleksowej rehabilitacji inwalidów o charakterze medyczno-społeczno-zawodowym.

Lwowscy lekarze należeli do twórców standardu polskiej kultury fizycznej i rehabilitacji, których działalność zawodowa rozpoczęła się przed 1918 r., a w II RP była kontynuowana. Studiując w uniwersytetach znajdujących się na ziemiach polskich (w Warszawie, Krakowie, a przede wszystkim we Lwowie) oraz zagranicznych (w Niemczech, Austrii, Rosji, we Francji), a następnie zdobywając doświadczenie zawodowe i kolejne stopnie oraz tytuły naukowe, potrafili poznane metody przetransponować na warunki polskie, jakie zastali po odzyskaniu niepodległości. Kontakty międzynarodowe i wymiana doświadczeń była możliwa także poprzez udział polskich lekarzy w zagranicznych towarzystwach naukowych[44]. Wydaje się, że właśnie silne związki z nowoczesną europejską medycyną i oddziaływanie różnorodnych środowisk naukowych zadecydowało, że wielu polskich lekarzy skierowało swe działania w kierunku tworzącej się wówczas rehabilitacji. Do tego grona należeli przede wszystkim A. Gruca[45], J. Aleksiewicz[46], A. Gabryszewski[47], S. Ruff[48],

[44] Przykładem są polscy ortopedzi, którzy należeli m.in. do Niemieckiego Towarzystwa Ortopedycznego (Deutsche Orthopädische Gesellschaft) oraz Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgii Ortopedycznej i Traumatologii (Société Internationale de Chirurgie Orthopédique et de Traumatologie).

[45] Studia we Lwowie, asystent w Klinice Chirurgicznej UJK we Lwowie. Habilitacja i profesura w UJK. Doświadczenie zdobywał w klinice R. Galeazziego w Mediolanie i u prof. Putiego w Bolonii.

[46] Studia we Lwowie, asystent w Klinice Chirurgicznej L. Rydygiera, lekarz zdrojowy w Iwoniczu.

[47] Studia w Krakowie, asystent L. Rydygiera w Klinice Chirurgicznej w Krakowie, a następnie we Lwowie. Wiedzę z zakresu ortopedii, gimnastyki leczniczej i mechanoterapii zdobywał podczas wyjazdów naukowych do Niemiec, Szwajcarii, Danii i Szwecji.

[48] Studia w UJ w Krakowie. Praktykę zawodową w zakresie chirurgii zdobywał we Lwowie, w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Lwowskiego u L. Rydygiera.

R. Węgłowski[49], H. Schramm[50], A. Janik[51] i inni. Ich działalność przyczyniła się do wzmocnienia sytemu opieki medycznej i edukacji w zakresie wychowania fizycznego, ale także do ożywienia życia naukowego w niepodległym kraju. Zaowocowało to intensywnym rozwojem Lwowa jako ośrodka naukowego. Było to o tyle istotne, gdyż aby objąć faktyczną opieką lekarską całą ludność Polski (w tym dzieci opieką i rehabilitacją, medycyną szkolną, opieką nad inwalidami, itp.) potrzebnych było jak najwięcej lekarzy oddanych i przekonanych do idei rehabilitacji.

Jeśli mówi się, że ludzi kształtują czasy i okoliczności, to bez wątpienia przytoczone w pracy biografie bardziej i mniej znanych przedstawicieli nauki lat międzywojennych, świadczą o tym jak ważny był to okres nie tylko w dziejach państwowości polskiej, ale także medycyny i rehabilitacji. Wiele z tych osób było gorącymi patriotami, dlatego po wybuchu II wojny światowej brali oni czynny udział w walce lub działalności konspiracyjnej. Wielu z nich przypłaciło to więzieniem i śmiercią. Niektórzy, tracąc w czasie wojny zdrowie zmarli zaraz po jej zakończeniu. Uniemożliwiło to dalszy rozwój i szerszą popularyzację stworzonych przez nich metod wykorzystywanych w rehabilitacji, zwłaszcza z zakresu chirurgii, ortopedii i protetyki (zmarli m.in.: H. Schramm, S. Ruff, T. Gabryszewski, A. Janik[52]).

[49] Studia, doktorat i docentura w Moskwie. Profesor chirurgii Uniwersytetu w Moskwie. Doświadczenie zdobywał także w cywilnej i wojskowej służbie medycznej w Rosji.

[50] Studia w UJ w Krakowie, pierwszy asystent chirurgii Jana Mikulicza-Radeckiego. Następnie prymariusz oddziału chirurgicznego Państwowego Szpitala Powszechnego we Lwowie, współorganizator służby sanitarnej dla żołnierzy i ludności cywilnej podczas obrony Lwowa. Dziekan Wydziału Lekarskiego oraz rektor UJK we Lwowie.

[51] Absolwent Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie (1924), wcześniej uczestnik I wojny światowej, w 1920 r. służył w 38. Pułku Piechoty, jako lekarz baonu. Początkowo specjalizował się w chirurgii u boku I. Wierzejewskiego w Poznaniu, następnie przeniósł się do Iwonicza. Został zamordowany w 1940 r. przez NKWD w Katyniu.

[52] Po przeniesieniu do Iwonicza, został dyrektorem nowoczesnego sanatorium Excelsior. Sanatorium stanowiło bazę naukową i dydaktyczną Kliniki Chirurgii Uniwersytetu Lwowskiego H. Schramma, czołowego przedstawiciela tzw. „lwowskiej szkoły chirurgicznej". Prowadzono w nim badania naukowe, eksperymentalne i kliniczne, dotyczące działania farmakodynamicznego i terapeutycznego

Ci, którzy przeżyli okres wojny kontynuowali pracę zawodową z dużym zaangażowaniem i oddaniem. Stanęli wówczas przed jeszcze większymi wyzwaniami, gdyż poszkodowanych w wyniku działań zbrojnych wymagających rehabilitacji było znacznie więcej niż po I wojnie światowej. W ślad za tym rozwijała się polska ortopedia, a do grona wybitnych ortopedów należał wspomniany A. Gruca, który po zakończeniu wojny w końcu czerwca 1945 r. rozpoczął organizację i pracę w Centralnym Instytucie Urazowym w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie[53]. W październiku 1947 r. na bazie Instytutu powstała III Klinika Chirurgiczna UW (później AM), której został kierownikiem[54]. Warto również wspomnieć o J. Aleksiewiczu, który jeszcze przed wojną przeniósł się do Iwonicza i jako właściciel sanatoriom Sanato oprócz ortopedii i rehabilitacji zainteresował się także balneologią[55]. W maju 1945 r. został pełnomocnikiem rządu, a następnie p.o.

iwonickich zdrojów, kąpieli i borowiny. Był zwolennikiem stosowania zabiegów fizykalnych w chorobach reumatycznych, pomysłodawca zabiegu jonto-diatermii. Por. A. Janik, *Zdrojowiskowe leczenie gośćca*, „Polska Gazeta Lekarska" 1933, R. XII, nr 20, s. 386–387; idem, *Nowsze sposoby fizykalnego leczenia gośćca*, „Chirurgia Narządów Ruchu" 1934, t. VI, z. 4, s. 746; idem, *Nowsze sposoby fizykalnego leczenia gośćca*, Miejsce Piastowe 1934.

[53] Po wybuchu wojny pracował na oddziale i prowadził wykłady. W lipcu 1943 r. objął stanowisko kierownika Kliniki Chirurgii Dziecięcej i Ortopedycznej przy Szpitalu Powszechnym we Lwowie, a także pełnił funkcję naczelnego chirurga Obwodu Lwowskiego Armii Krajowej. Zagrożony utratą życia ze strony banderowców, wyjechał po prawie 30 latach ze Lwowa. Początkowo przebywał w Lanckoronie, w maju 1944 r. przeniósł się do Krakowa, a w czerwcu 1945 r. osiadł w Warszawie.

[54] W 1947 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, w 1955 r. tytuł profesora zwyczajnego. W 1950 r. został powołany na stanowisko krajowego specjalisty ds. ortopedii i traumatologii. Był wykładowcą UW, w latach 1957–1964 kierownikiem Katedry i Kliniki Ortopedycznej AM w Warszawie przy ul. Lindleya 4. Był członkiem rzeczywistym PAN.

[55] Do 22 września 1939 r. był komendantem szpitala wojennego nr 604 we Lwowie, następnie walczył w szeregach AK lecząc partyzantów i ludność cywilną (był szefem sanitarnym w sztabie Inspektoratu AK w powiecie krośnieńskim). Działał pod pseudonimem „Wilczur". W lipcu 1941 r. ukrywał się we Lwowie przed Niemcami. W grudniu 1941 r. powrócił do Iwonicza, gdzie z polecenia władz zorganizował szpital zakaźny w celu leczenia epidemii tyfusu. Udzielał pomocy rannym w przyfrontowym szpitalu w „Sanato". W 1942 r. został aresztowany przez gestapo. Przed wywiezieniem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu uratowało go wstawiennictwo przedwojennego właściciela restauracji zdrojowej w Iwoniczu. Pod koniec wojny został przewodniczącym Rady Cywilnej na wyzwolonym, w dniu 26 lipca 1944 r. podczas akcji „Burza", obszarze Rzeczypospolitej Iwonickiej. M. Bli-

dyrektora Państwowego Zakładu Zdrojowego w Iwoniczu. W 1947 r., po niesłusznym oskarżeniu w sprawie malwersacji finansowych, został uwięziony i pozbawiony własnego sanatorium. Po oczyszczeniu z zarzutów, w maju 1947 r. został odwołany ze stanowiska dyrektora uzdrowiska[56]. W czerwcu 1952 r. został dyrektorem i ordynatorem Sanatorium nr 3 im. Juliana Marchlewskiego w Iwoniczu (sanatorium Sanato) przejętego przez państwo pod zarząd przymusowy[57]. Całe dorosłe życie poświęcił nauce i pracy na rzecz potrzebujących. Publikując na łamach czasopism medycznych swoje doświadczenia kliniczne z ciężkich lat I wojny światowej, a także uwagi i spostrzeżenia z lat późniejszych, J. Aleksiewicz zasłużył na miano pioniera polskiej rehabilitacji i umieszczenie go w panteonie pionierów polskiej medycyny oraz rehabilitacji leczniczej i zawodowej.

Wydaje się więc bezdyskusyjne, że dzięki doświadczeniu lwowskich lekarzy zdobytemu w okresie międzywojennym, polska rehabilitacja mogła być nadal rozwijana i doskonalona po 1945 r., tak by w dzisiejszych czasach stać się nieodłącznym i jednym z ważniejszych elementów polskiego systemu opieki zdrowotnej.

DEVELOPMENT OF THE REHABILITATION STANDARD IN THE LVIVCENTERIN THE 1918–1939

The aim of the study was to present the contribution of Lviv doctors to the development of rehabilitation that was being developer after 1918. In the interwar period, Lviv was a well-known orthopedic center, whose activity began at the end of the 19th century. Ludwik Rydygier, professor of surgery, whose aded the Surgical Clinic that time, and other surgeons in European countries, understood well the need

życki i wsp., *Józef Aleksiewicz (1884–1957). Lekarz, żołnierz, społecznik i żarliwy patriota*, [w:] *Ocaleni od zapomnienia*, Iwonicz-Zdrój 2017, s. 4.

[56] Pracował wówczas w Iwoniczu jako lekarz domowy US, lekarz szkolny w Państwowym Sanatoryjnym Gimnazjum i Liceum i nauczyciel kontraktowy chemii w tej szkole. W latach 1950–1952 był lekarzem w Poradni Zdrojowej i kierownikiem Pracowni Analitycznej w Iwoniczu.

[57] W 1959 r. sanatorium zostało upaństwowione bez wypłaty odszkodowania dla rodziny właściciela.

to develop orthopedics, hence general surgery became the basis for the development orthopedics, and this in turn for rehabilitation. Initially, however, an obstacle to this development was the lack of properly trained orthopedic doctors in Galicia. After regaining in dependence, L. Rydygier initiated the development of an orthopedic school in Lviv, which included, among others Hilary Schramm and the doctors-surgeons Adam Gruca, Romuald Węgłowski, Józef Aleksiewicz, Alfred Janik, and Stanisław Ruff. They were one of the first to recognize the importance of physiotherapeutic measures to speed up the recovery of patients with motor dysfunctions and the effectiveness in postural defects when conducting surgical treatment and orthopedic equipment. The concept of comprehensive medical, social and professional rehabilitation of the disabled was also important, including the acquisition of a profession by the disabled and creating a chance for the injured soldiers to take up gainful employment. These ideas were implemented in a similar way to Douglas C. McMurtie in the USA, who in 1918 called the process of treatment and preparation for a new profession by war invalids for the first time rehabilitation. It seems that thanks to the experience of Lviv doctor gained in the interwar period, Polish rehabilitation could still be developed and improved after 1945, so that today it become an integral and one of the most important elements of the Polish health care system.
Key terms: rehabilitation, development, Lviv, 1918–1939.

Noty autorskie
Mariusz Migała, dr hab., prof. Politechniki Opolskiej, Katedra Fizjoterapii Wydziału Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii; Dział Usprawniania Leczniczego Szpitala Specjalistycznego MSWiA w Głuchołazach im. św. Jana Pawła II; Sekcja Historyczna Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii.

mariuszmigala@o2.pl

Beata Skolik, dr, Katedra Fizjoterapii Wydziału Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii Politechniki Opolskiej; Dział Usprawniania Leczniczego Szpitala Specjalistycznego MSWiA w Głuchołazach im. św. Jana Pawła II; Sekcja Historyczna Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii.

Michał Piekarski

LWÓW JAKO PONADLOKALNY OŚRODEK POLSKIEGO ŻYCIA MUZYCZNEGO W DRUGIEJ POŁOWIE XIX ORAZ PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU[1]

Lwów na tle miast Europy Zachodniej nie odznaczył się jako ośrodek wielkomiejski. Do połowy XX w. nie przekroczył liczby pół miliona mieszkańców. Był dziesięciokrotnie mniejszy od Wiednia zarówno w połowie XIX w. jak i na początku XX w. W 1857 r. liczył zaledwie 70 tys. mieszkańców (Wiedeń 683 tys.), w 1910 r. 206 tys. (Wiedeń 2 mln 83 tys.)[2]. W porównaniu z Budapesztem na początku XX w. Lwów był czterokrotnie mniejszy[3]. W okresie zaborów w latach 1772–1918, Lwów pozostawał największym polskim miastem znajdującym się pod władzą austriacką, od drugiej połowy XIX w. licząc nieraz dwukrotnie więcej mieszkańców niż Kraków. Spośród polskich miast Lwów wielkością zdecydowanie przewyższała jednak Warszawa (znajdująca się pod zaborem rosyjskim), która w 1914 r. była miastem ponad czterokrotnie większymi, licząc ponad 880 tys.

[1] Badania zostały przeprowadzone dzięki stypendium Fundacji Lanckorońskich oraz „Memorandum of Understanding" między Polską Akademią Nauk i Österreichische Akademie der Wissenschaften.

[2] K. Wnęk, L. A. Zyblikiewicz, E. Callahan, *Ludność nowoczesnego Lwowa w latach 1857–1938,* Kraków 2006, s. 72.

[3] W 1910 r. Budapeszt liczył 880 tys. mieszkańców. Lwów w pewnych okresach mógł się wydawać niewiele mniejszy od Pragi (223 tys. mieszkańców w 1910 r.), jednak należy pamiętać, że wraz z przedmieściami liczyła ona już wtedy blisko pół miliona mieszkańców. https://ww1.habsburger.net/de/kapitel/schmelztiegel-grossstadt-ii-prag (dostęp 09.02.2021).

mieszkańców (podobnie jak Budapeszt)[4]. Po odzyskaniu niepodległości Lwów mimo wciąż stosunkowo niewielkiej liczby mieszkańców (w 1931 r. 310 tys.)[5] stanowił trzecie co do wielkości miasto w Polsce po Warszawie (1 mln 179 tys.) i Łodzi (605 tys.). W skali polskiej i częściowo środkowoeuropejskiej Lwów należał zatem do większych ośrodków (ale już nie największych), jednak w skali ogólnoeuropejskiej wciąż pozostawał niedużym miastem.

W XIX w. wśród miast w Austrii podobną liczbę mieszkańców w stosunku do Lwowa wykazywał Graz (w 1869 r. — 81 tys., w 1890 r. — 114 tys.)[6]. Do końca XIX w. zauważalna była pod tym względem jedynie nieznaczna przewaga Lwowa (w 1900 r. Graz 138 tys., Lwów 159 tys.). Dopiero w XX w. Lwów zaczął bardziej widocznie prześcigać Graz (w 1910 r. Graz 151 tys., Lwów 206 tys.)[7]. Wciąż nie była to jednak wielka różnica, zwłaszcza w porównaniu z Wiedniem czy Budapesztem. Graz był stolicą Styrii od XV w., Lwów jako stolica Galicji znalazł się pod panowaniem Habsburgów w drugiej połowie XVIII w. Obydwa miasta odznaczały się jako ośrodki uniwersyteckie, muzyczne i operowe. Uniwersytet w Grazu swoją historię wywodzi od 1585 r., Uniwersytet Lwowski od 1661 r.[8] We Lwowie pierwsza stała trupa operowa pojawiła się w 1776 r., w tym samym roku otwarto w Graz Nationaltheater[9]. Towarzystwo muzyczne powstało w Grazu w 1815 r., we Lwowie w 1838 r.

Lwów i Graz w XIX i na początku XX w. były więc ośrodkami porównywalnym zarówno pod względem liczby mieszkańców jak i uwarunkowań akademickich i kulturalnych. Różnicę stanowiło stosunkowo bliskie położenie Grazu względem Wiednia (200 km), wobec którego Lwów znajdował się na dalekim obrzeżu wielkiego państwa (700 km od stolicy Austrii). Odmiennie kształtowała się

[4] W 1900 r. Lwów liczył tylu mieszkańców ilu Warszawa w 1858 r. (ponad 150 tys.).

[5] K. Wnęk, L. A. Zyblikiewicz, E. Callahan, op. cit., s. 72.

[6] *Bevölkerungsstatistik der Landeshauptstadt Graz*, Graz 2012, s. 7.

[7] *Neue Folge österreichische Statistik. Die Ergebnisse der Volkszählung vom 31. Dezember 1910*, t. 1, z. 1. Wien 1912, s. 46*–47*.

[8] https://archiv.uni-graz.at/de/geschichte/geschichte-der-universitaet/ (dostęp 12.01.2021).

[9] https://oper-graz.buehnen-graz.com/ihr-besuch/geschichte-der-oper/ (dostęp 12.01.2021).

także narodowość mieszkańców obydwu miast, którzy w Grazu w zdecydowanej większości składali się z ludności niemieckojęzycznej, we Lwowie bardzo nielicznej. Na przykład w 1910 r. większość mieszkańców Lwowa deklarowała język polski jako ojczysty, język niemiecki jedynie niecałe 3%[10].

Wyjątkowość Lwowa nie polegała zatem na jego wielkości w porównaniu z innymi miastami europejskimi. Nie odróżniał się też od wielu podobnych miast w Austro-Węgrzech obecnością uniwersytetu, opery i towarzystwa muzycznego. Również w kategorii największego polskiego miasta pod zaborami ustępował zdecydowanie Warszawie. Pod pewnymi aspektami Lwów przewyższał jednak takie miasta jak Graz lub Warszawa, nieraz otrzymując miano „najmuzykalniejszego z polskich miast"[11].

Teatr operowy

W XIX w. w wielkich i wielu średnich ośrodkach miejskich do najważniejszych gmachów użyteczności publicznej należał teatr. Wiedeński teatr operowy przez ponad 150 lat działał w barokowych budynkach Burgtheater i Kärntnertortheater, które w połowie XIX w. nie spełniały już oczekiwań ani dworu cesarskiego ani publiczności[12]. Nowy gmach Opery Wiedeńskiej (do 1918 r. Wiener Hofoper), jeden z największych w Europie, otwarto dopiero w 1869 r. W mieście liczącym 900 tys. mieszkańców powstał teatr z salą na 2800 widzów[13]

[10] W 1921 r. 62% mieszkańców Lwowa wskazało język polski, a 27% „język żydowski" (jidysz lub hebrajski), który w spisach austriackich nie był uwzględniany. Liczba mieszkańców podających język ruski lub ukraiński w latach 1900–1921 utrzymywała się na poziomie około 10%. Język polski oprócz osób wyznania rzymskokatolickiego był też deklarowany jako ojczysty przez co najmniej ¼ wyznawców judaizmu (w tym celu warto porównać spisy pod względem języka ojczystego i wyznawanej religii). K. Wnęk, L. A. Zyblikiewicz, E. Callahan, op. cit., s. 88.

[11] Zdanie to pojawiało się w prasie wielokrotnie. Zob. m.in. A. Chybiński, *Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego,* „Gazeta Wieczorna" 1920, nr 5138, s. 3–4.

[12] *Jubiläumsausstelung. 100 Jahre Wiener Oper am Ring*, A. Witeschnik (red.), Wien 1969, s. 30.

[13] Wraz z 567 miejscami stojącymi. Obecnie Opera Wiedeńska (na nowo odbudowana w 1955 r.) mieści 2284 miejsc, w tym ponad 1700 miejsc siedzących.

(mogło się tam jednorazowo zmieścić 0,3% mieszkańców). Dzieje lwowskiego teatru dramatycznego i operowego sięgają drugiej połowy XVIII w., i początkowo związane były m.in. z niewielką salą urządzoną w 1789 r. w kościele pofranciszkańskim[14]. W 1842 r. otwarto nowy gmach z prywatnej fundacji polskiego arystokraty Stanisława Skarbka. Była to największa inwestycja budowlana we Lwowie pierwszej połowy XIX w. W gmachu mieściło się też wiele innych instytucji. Teatr z wielką widownią na prawie 1500 osób[15] znacznie wykraczał poza potrzeby publiczności teatralnej samego Lwowa, liczącego wówczas około 62 tys. mieszkańców[16]. Jednorazowo na widowni teatru mogło się zatem zmieścić nawet 2,4% wszystkich mieszkańców miasta, co w wielu innych ośrodkach stanowiło wynik trudny (nieraz niemożliwy) do osiągnięcia. Możliwe, że w połowie XIX w. Lwów nie miał nawet pod tym względem porównania z innymi miastami. Dopiero 20 lat później w 1862 r. w Grazu (liczącym około 70 tys. mieszkańców) powstał nowy gmach teatralny z widownią na ok. 2000 osób (ok. 2,8% wszystkich mieszkańców)[17]. W Warszawie w 1833 r., niemal 10 lat wcześniej niż we Lwowie, oddano do użytku nowy gmach Teatru Wielkiego z widownią na 1250 osób. Widownia teatru lwowskiego była więc obszerniejsza od warszawskiego, choć Warszawa stanowiła ośrodek ponad dwukrotnie większy. Zgodnie z pierwotnymi planami (sprzed powstania listopadowego) polska administracja Królestwa Polskiego przewidywała teatr na 2 tys. miejsc[18]. Obydwa gmachy — w Warszawie i we Lwowie — stanowić miały manifestację sił kultury polskiej w miastach znajdujących się pod berłem obcych monarchów. Aspiracje Warszawy zostały w tym wypadku zahamowane przez władze rosyjskie.

R. Schöttle, *Hier klingt Wien*, Meßkirch 2016, s. 18; https://zeitreisen.zeit.de/wiener-staatsoper/ (dostęp 08.01.2021).

[14] J. Got, *Na wyspie Guaxary. Wojciech Bogusławski i teatr lwowski 1789–1799,* Kraków 1971, s. 51.

[15] V. Kemin, *Mecenastwo hrabiego Stanisława Skarbka w tradycji wychowawczej Galicji,* „Studia Gdańskie. Wizje i Rzeczywistość" 2017, t. 14, s. 22.

[16] *Rys statystyczno-jeograficzny Galicyi austriackiej*, Poznań 1841, s. 75.

[17] https://oper-graz.buehnen-graz.com/ihr-besuch/geschichte-der-oper/ (dostęp 11.02.2021).

[18] B. Król-Kaczorowska, *Teatry Warszawy. Budynki i sale w latach 1748–1975,* Warszawa 1986, s. 80.

Na początku XX w. ponownie we Lwowie i w Warszawie doszło do spektakularnego otwarcia nowych gmachów służących polskiemu teatrowi i muzyce. W 1900 r. otwarto we Lwowie nowy gmach Teatru Miejskiego, później nazywany Teatrem Wielkim (autorstwa Zygmunta Gorgolewskiego)[19]. Z kolei w 1901 r. w nowopowstałej siedzibie zainaugurowała działalność Filharmonia Warszawska[20]. Jak stwierdziła Zofia Helman, obydwa wydarzenia miały porównywalne znaczenie[21]. Były to kolejne budynki, które stanowiły manifestację polskiej niezależności kulturalnej — mimo braku własnej państwowości. Działo się tak zarówno w rządzonym przez Polaków Lwowie (w ramach Austro-Węgier), jak i w pozostającej pod władzą rosyjską Warszawie. Lwowski Teatr Miejski nie miał już tak wielkiej widowni jak Teatr Skarbkowski (choć w latach 1840–1900 liczba mieszkańców Lwowa wzrosła dwa i pół krotnie), a pod względem architektury podobny był do otwartego w 1893 r. Teatru Miejskiego w Krakowie (tylko nieznacznie mniejszego od lwowskiego). Podobnie w Grazu w 1899 r. otwarto nowy teatr (autorstwa spółki Fellner & Helmer) przeznaczony na 1200 miejsc siedzących (ok. 1400 wszystkich miejsc)[22]. Na przełomie XIX i XX w. nie wznoszono już zatem teatrów z tak wielką widownią. Przyczyną mogło być powstawanie w końcu XIX w. szeregu nowych sal koncertowych (albo użytkowanych jako koncertowe jak sala „Sokoła" we Lwowie oraz wiele innych), które przejmowały częściowo dotychczasową rolę budynku teatralnego i koncertowego. Odbierały one też teatrowi część publiczności, zwłaszcza jeśli koncert był tego samego wieczoru co spektakl. Nie zaprzestano jednak zupełnie organizacji koncertów symfonicznych w teatrach, czego w Grazu najlepszym przykładem

[19] L. Mazepa, *Teatr muzyczny we Lwowie w kontekście kultury muzycznej miasta,* [w:] *Musica Galiciana,* t. 7, L. Mazepa (red.), Rzeszów 2003, s. 11–30; Т. Мазепа, *Австрійський музично-драматичний театр у Львові (1776–1872)*, [w:] *Musica Galiciana,* t. 7…, op. cit., s. 31–41.

[20] D. Jackiewicz, *„Rozfilharmonizowana" Warszawa. Dzieje gmachu Filharmonii Warszawskiej,* [w:] *100 lat Filharmonii w Warszawie,* M. Bychawska, H. Schiller (red.), Warszawa 2001, s. 76, 90.

[21] Z. Helman, *Między romantyzmem a nową muzyką,* Warszawa 2013, s. 76.

[22] https://oper-graz.buehnen-graz.com/ihr-besuch/geschichte-der-oper/ (dostęp 09.02.2021).

było światowe prawykonanie *V Symfonii B-dur* Antona Brucknera w 1894 r.[23]

W teatrze lwowskim od drugiej połowy XVIII w. przez niemal 100 lat na jednej scenie grały 2 zespoły — niemiecki (z nadania państwa) i polski (z inicjatywy miejscowej ludności). Mimo że Teatr Skarbkowski powstał z prywatnych funduszy, obowiązkiem narzuconym przez władze w Wiedniu było dalsze utrzymywanie zespołu niemieckiego. Wkrótce po uzyskaniu przez Galicję autonomii wystarczająca okazała się działalność samego zespołu polskiego (dramatycznego operowego), który w 1872 r. uzyskał wyłączność

Il. 1. Teatr Skarbkowski ok. 1939 r.
Źródło: ze zbiorów rodzinnych autora.

[23] Anton Bruckner Institut Linz, http://www.abil.at/Datenbank_Scheder/Bruckner_Chonologie.php?we_lv_start_0=8560 (dostęp 11.02.2021).

(zespół niemiecki zakończył swoją działalność). Od tego momentu scenę lwowską można porównywać wyłącznie z warszawską, były to bowiem jedyne stałe sceny operowe na ziemiach polskich[24].

Z powodu sytuacji politycznej Królestwa Polskiego po powstaniu styczniowym scena lwowska przez długi czas dostarczała znacznie więcej repertuaru polskiego niż scena warszawska, przejmując od niej obowiązki sceny narodowej[25]. We Lwowie w odróżnieniu od Opery Warszawskiej większość dzieł obcych śpiewanych było w polskich wersjach językowych[26].

Niektóre polskie opery nie mogły być wystawiane w Warszawie ze względu na rosyjską cenzurę. Tak było ze *Strasznym dworem* Stanisława Moniuszki, który po prapremierze w Warszawie w 1865 r. został po trzecim spektaklu wycofany przez cenzurę na 50 lat (do czasów okupacji pruskiej w 1915 r.). Od momentu prapremiery lwowskiej w 1877 r. *Straszny dwór* wystawiano we Lwowie regularne do 1939 r.[27] Przed I wojną światową warszawiacy aby obejrzeć na scenie *Straszny dwór* musieli jeździć do Lwowa, co wyraźnie wskazuje na jego ponadlokalną rolę jako ośrodka muzycznego, niejednokrotnie konkurencyjnego dla czterokrotnie większej Warszawy. We Lwowie odbyło się też wiele prapremier polskich oper. Wśród nich należy wymienić Henryka Jareckiego (ucznia S. Moniuszki, później wieloletniego dyrygenta sceny lwowskiej), m.in. autora opery *Jadwiga królowa polska* z 1886 r.[28] We Lwowie po raz pierwszy wystawiono też większość dzieł scenicznych Władysława Żeleńskiego, spośród których opera *Janek* miała prapremierę w 1900 r.

[24] A. Wypych-Gawrońska, *Opera lwowska na mapie polskich przedsięwzięć teatralnych do 1918 roku,* [w:] *Musica Galiciana,* t. 12, G. Oliwa (red.), Rzeszów 2010, s. 50–51. Por. B. Maresz, M. Szydłowska, *Repertuar teatru polskiego we Lwowie 1886–1894,* Kraków 1993.

[25] Zob. J. Pacan, *Opery polskie w wykonaniu artystów opery i operetki lwowskiej na scenie krakowskiej w latach 1875–1900,* [w:] *Musica Galiciana,* t. 7 …, op. cit., s. 87.

[26] Zob. Z. Helman, op. cit., s. 79.

[27] A. Marszałek, *Opery Moniuszki w polskim Lwowie – uniesienia, powinności, nadużycia,* [w:] *Teatr muzyczny Stanisława Moniuszki,* M. Dziadek, E. Nowicka (red.), Poznań 2014, s. 212–213.

[28] E. Wąsowska, *Jarecki Henryk,* [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM,* t. 4, E. Dziębowska (red.), Kraków 1993, s. 429.

z okazji otwarcia nowego gmachu[29]. Rok później odbyła się polska prapremiera *Manru* Ignacego Jana Paderewskiego (niecały miesiąc po prapremierze niemieckiej w Dreźnie)[30]. Spośród utworów kompozytorów mniejszej rangi w 1902 r. doszło do prapremiery opery *Pan Wołodyjowski* Henryka Skirmunta, na którą specjalnie przybył z Warszawy Henryk Sienkiewicz[31]. Z kolei w 1909 r. miała miejsce prapremiera opery *Bolesław Śmiały* (według Stanisława Wyspiańskiego) mieszkającego wówczas we Lwowie Ludomira Różyckiego wybitnego przedstawiciela Młodej Polski[32]. Po 1918 r. doszło do kolejnych prapremier utworów scenicznych kompozytorów lwowskich z widocznym zamiłowaniem do wątków komicznych. Nie wszystkie z wymienionych tytułów można było obejrzeć w Warszawie. W 1924 r. wystawiono operę *Panie Kochanku* Mieczysława Sołtysa, uważaną przez krytykę za jedną z najlepszych polskich oper komicznych[33]. W 1930 r. zaprezentowano z kolei komedię muzyczną *Miss Ellis (Błękitny wiatr)* Tadeusza Majerskiego — awangardowego lwowskiego kompozytora[34]. W 1933 r. z wielkim powodzeniem odbyła się prapremiera widowiska heroikomicznego *Lwie serca* Adama Sołtysa[35]. W zakresie muzyki baletowej w 1938 r. zaprezentowano *Pieśń o ziemi* Romana Palestra (który mieszkał wcześniej we Lwowie w okresie gimnazjalnym). Spektakl powstał na zamówienie

[29] Spośród czterech oper W. Żeleńskiego tylko *Goplana* miała prapremierę nie we Lwowie a w Krakowie. M. Negrey, *Żeleński Władysław,* [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM,* t. 12, E. Dziębowska (red.), Kraków 2012, s. 397.

[30] M. Perkowska-Waszek, *Paderewski Ignacy Jan,* [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM,* t. 7, E. Dziębowska (red.), Kraków 2002, s. 254.

[31] H. Kosętka, *„Pan Wołodyjowski" Henryka Sienkiewicza w adaptacjach muzycznych,* „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis" 2009, z. VII, s. 161; A. Smółka, A. Rybak, *Kresy. Ars moriendi,* Kraków 2020, s. 239–241.

[32] Ludomir Różycki mieszkał we Lwowie w latach 1908–1912. T. Baranowski, *Różycki Ludomir,* [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM,* t. 8, E. Dziębowska (red.), Kraków 2004, s. 496; M. Piekarski, *Muzyka we Lwowie. Kompozytorzy, muzycy, instytucje,* Warszawa 2018, s. 224–225.

[33] *Kronika. Jubileusz Mieczysława Sołtysa,* „Gazeta Lwowska" 1924, nr 103, s. 4; A. Chybiński, *Mieczysław Sołtys,* „Słowo Polskie" 1924, nr 125, s. 5.

[34] T. Mazepa, *Majerski Tadeusz,* [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM,* t. 6, E. Dziębowska (red.), Rzeszów 2000, s. 35.

[35] M. E. Sołtys, *Tylko we Lwowie. Dzieje życia i działalności Mieczysława i Adama Sołtysów,* Wrocław 2008, s. 148.

Il. 2. Teatr Miejski we Lwowie.
Źródło: Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich,
Kraków 1915. Biblioteka Narodowa. Sygnatura: Poczt.2554.

Wystawy Światowej w Paryżu w 1937 r., a Lwów był drugim po Warszawie miastem w Polsce, w którym dzieło to zaprezentowano[36].

W zakresie prezentacji dzieł kompozytorów zagranicznych opera lwowska tylko częściowo ustępowała warszawskiej. Na obydwu scenach obejrzeć można było wiele oper włoskich i francuskich, m.in. *Traviatę* Giuseppe Verdiego, *Carmen* Georga Bizeta, *Fausta* Charles'a Gounoda, *Madame Butterfly* Giaccomo Pucciniego. W repertuarze obydwu scen znajdował się również *Eugeniusz Oniegin* Piotra Czajkowskiego (we Lwowie — w polskiej wersji językowej, w Warszawie w wersji włoskiej)[37]. Na uwagę zasługuje fakt, że kilka dzieł można było zobaczyć we Lwowie wcześniej niż w Warszawie. Na scenie lwowskiej odbyły się polskie prapremiery aż sześciu oper Richarda Wagnera: *Lohengrin* (1877 r.) *Latający Holender* (1903 r.), *Rienzi* (1899 r.), *Złoto Renu* (1908 r.), *Zygfryd* (1907 r.), *Zmierzch bogów* (1911 r.), a także Jacques'a Offenbacha — *Opowieści Hoffmana* (1884 r.), Bedřicha Smetany — *Sprzedana narzeczona* (1896

[36] *Ostatni pożegnalny występ Polskiego Baletu Reprezentacyjnego,* „Gazeta Lwowska" 1938, nr 92, s. 2; zob. M. Piekarski, op. cit., s. 301–302.

[37] Zob. Z. Helman, op. cit., s. 77–78. Por. *Piotr Czajkowski, „Oniegin",* program teatralny, Teatr Wielki – Opera Narodowa, Warszawa 2002.

r.) i G. Pucciniego — *Tosca* (1903 r.)[38]. W 1903 r. wieczór w operze spędził goszczący we Lwowie Gustav Mahler. Usłyszał wtedy po raz pierwszy *Toscę* G. Pucciniego z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej w roli tytułowej[39]. Na scenie lwowskiej wystawiano też wiele operetek. W kwietniu 1879 odbyła się prapremiera *Zemsty nietoperza* Johanna Straussa[40], która prapremierę miała w 1874 r. w Theater an der Wien. Choć w tym wypadku Warszawa wyprzedziła Lwów (zaledwie o jeden sezon), należy zwrócić uwagę, że na lwowskiej scenie operowej operetka ta pojawiła się wcześniej niż na deskach wiedeńskiej Hofoper (1895 r.). Repertuar lwowskiej sceny operowej, dzielący się na opery polskie, zagraniczne oraz operetki, zawierał przewagę spektakli operetkowych, dzięki dużej frekwencji zapewniając kasie teatralnej największe wpływy. Jak stwierdziła Jolanta Pekacz, w końcu XIX w. żadna opera nie była tak często wystawiana jak operetka, która na lwowskiej scenie pokojowo koegzystowała ze sztukami narodowymi[41].

Do 1914 r. lwowski zespół operowy regularnie wyjeżdżał na występy gościnne, głównie do Krakowa, gdzie wobec braku sceny operowej grał niemal corocznie. Uwidacznia to wyraźnie ponadlokalne znaczenie Lwowa jako ośrodka muzycznego. Po 1918 r. poza Warszawą i Lwowem trzeci stały polski teatr operowy otwarto w Poznaniu. Sceną wiodącą stała się Opera Warszawska, główny teatr w stolicy niepodległej Polski. Choć w okresie międzywojennym lwowski teatr operowy borykał się z dużymi problemami finansowymi, spowodowanymi m.in. kryzysem finansowym przypadającym po I wojnie światowej i nieraz zawieszał swoją działalność, całkowicie nie utracił swojej wysokiej rangi. Świadczy o tym, oprócz już wspomnianych polskich dzieł scenicznych, także polska prapremiera opery *Umarłe miasto* Ericha Wolfganga Korngolda w 1928 r.,

[38] *Notatki literacko-artystyczne,* „Gazeta Lwowska" 1896, nr 274, s. 4; A. Wypych-Gawrońska, *Opera lwowska*, s. 50–51; A. Konieczna, K. Korpanty, *Wagner Richard,* [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM,* t. 12…, op. cit., s. 29.

[39] *Notatki literacko-artystyczne,* „Gazeta Lwowska" 1903, nr 74, s. 4–5; *Notatki literacko-artystyczne,* „Gazeta Lwowska" 1903, nr 75, s. 5; M. Carner, *Giacomo Puccini Tosca,* Cambridge 1985, s. 70.

[40] *Opera i operetka,* „Dziennik Polski" 1879, nr 75, s. 2.

[41] J. T. Pekacz, *Music in the Culture of Polish Galicia 1772–1914,* Rochester 2002, s. 107, 112, 115, 121.

której wiedeńska prapremiera odbyła się w 1921 r. (światowa prapremiera w Hamburgu w 1920 r.)[42]. W ten sposób także po 1918 r. Lwów stał się pierwszym miastem w Polsce (a w tym wypadku także jednym z pierwszych w Europie), prezentującym nowy repertuar znany niecałą dekadę wcześniej w Wiedniu.

Galicyjskie (Polskie) Towarzystwo Muzyczne

W miastach należących do Austrii podobna była geneza największych towarzystw muzycznych powstałych w XIX w. W Wiedniu w 1812 r. założono Towarzystwo Miłośników Muzyki (Gesellschaft der Musikfreunde, GdM), znane także jako Wiener Musikverein[43]. Towarzystwo Muzyczne w Grazu (Musikverein für Steiermark) — drugie najstarsze w Austrii — powstało w 1815 r.[44] We Lwowie, pozostającym w tym czasie pod zaborem austriackim, Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne (Galizischer Musikverein, GTM) swoje początki datowało od 1838 r.[45]

Do dyrektorów GTM należeli m.in.: Jan Ruckgaber (1838–1842, 1853–1856), Traugott Gordon (1856–1858), Karol Mikuli (1858–1887), następnie dwaj dawni uczniowie K. Mikulego: Rudolf Schwarz (1887–1899) i M. Sołtys (1899–1929), po nim zaś jego syn A. Sołtys (1930–1939). Byli to zarówno spolonizowani przedstawiciele innych narodowości (J. Ruckgaber i R. Schwarz wywodzili się początkowo ze środowisk i rodzin niemieckojęzycznych, K. Mikuli z pochodzenia był Ormianinem z Bukowiny), jak i Polacy (obaj Sołtysowie). Do członków honorowych GTM należeli zarówno twórcy

[42] *Kronika,* „Gazeta Lwowska" 1928, nr 48, s. 3; https://archiv.wiener-staatsoper.at/performances/29938 (dostęp 10.02.2021).

[43] R. Lach, *Geschichte der Staatsakademie und Hochschule für Musik und darstellende Kunst in Wien*, Wien 1927, s. 6–10.

[44] M. Smale, *Chronik des Johann-Joseph-Fux-Konservatoriums,* [w:] *Gradus ad Musicam. 200 Jahre Johann-Joseph-Fux-Konservatorium,* E. Lanner (red.), Graz 2016, s. 12.
https://www.kug.ac.at/universitaet/allgemeines/geschichte/die-geschichte-der-kunstuniversitaet-graz0/ (dostęp 12.01.2021).

[45] T. Mazepa, *Przyczynki do dziejów życia muzycznego Lwowa w latach 1820–1850 we Lwowie,* [w:] *Musica Galiciana*, t. 12…, op. cit., s. 143.

z kręgu polskojęzycznego jak S. Moniuszko (od 1858 r.) oraz niemieckojęzycznego jak Johannes Brahms (od 1873 r.)[46].

Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne było z założenia instytucją podobną do wiedeńskiej (tylko na odpowiednio mniejszą skalę). Tak jak w Wiedniu celem było zapewnienie mieszkańcom koncertów muzyki symfonicznej i oratoryjnej (z czasem doszła także organizacja szkoły muzycznej, o czym będzie dalej). Zgodnie z początkową ideą udział w koncertach brali profesjonaliści i amatorzy (wraz

Il. 3. Towarzystwo Muzyczne (obecna Lwowska Filharmonia Obwodowa), widok współczesny.
Źródło: fot. autor.

[46] J. Brahms był też dyrektorem artystycznym wiedeńskiego GdM (1872–1875). T. Mazepa, *Statuty jako dokumenty prawne Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie,* [w:] *Musica Galiciana,* t. 11, M. Wierzbieniec (red.), Rzeszów 2008, s. 215–216; [J. Sikorski], *Towarzystwo Muzyczne we Lwowie (dokończenie),* „Ruch Muzyczny" 1858, nr 21, s. 163.

z upływem czasu obecni głównie jako chórzyści). Od inauguracji GTM prezentowało zarówno dzieła kompozytorów kręgu niemieckojęzycznego (m.in. Ludwiga van Beethovena) oraz kompozytorów polskich (m.in. Karola Lipińskiego)[47]. Zdarzało się, że w ramach koncertów GTM występowali we Lwowie wybitni muzycy i kompozytorzy. W XIX w. należeli do nich: Ferenz Liszt (w 1847 r.), S. Moniuszko (w 1865 r.), J. Brahms wraz z Józefem Joachimem (w 1880 r.)[48]. Na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci w ramach koncertów GTM dochodziło też do prawykonań dzieł polskich kompozytorów, jak w przypadku obydwu koncertów fortepianowych Henryka Melcera w 1896 r. i 1898 r., które rozbrzmiewały później w najlepszych salach koncertowych Warszawy, Wiednia, Berlina i Paryża[49].

Przez wiele dziesięcioleci GTM nie miało własnej oddzielnej siedziby, mieszcząc się m.in. w gmachu Teatru Skarbkowskiego. Dopiero w 1906 r. GTM wraz z konserwatorium otrzymało okazały nowy gmach przy dawnej ul. Chorążczyzny (obecnie ul. Czajkowskiego) z otwartą w 1910 r. salą koncertową na 800 miejsc[50]. Towarzystwo Muzyczne w Grazu działalność własnej sali koncertowej (Stefaniensaal) zainaugurowało już ćwierć wieku wcześniej w 1885 r. (w 1908 r. salę powiększono do ponad tysiąca miejsc na widowni)[51]. Świadczy to o większych funduszach na działalność towarzystwa muzycznego w stolicy Styrii niż w stolicy Galicji w drugiej połowie XIX w. Patrząc na mniejszą (niemal o połowę) liczbę miejsc w sali koncertowej GTM we Lwowie należy jednak wziąć pod uwagę, że od 1902 r. w mieście funkcjonowała także filharmonia w wielkim gmachu dawnego Teatru Skarbkowskiego (będzie o niej mowa).

[47] Zob. M. Piekarski, op. cit., s. 35–40.

[48] *Joachim i Brahms*, „Gazeta Lwowska" 1880, nr 34, s. 3–4; W. Zawadzki, *Pamiętnik życia literackiego w Galicji*, Kraków 1961, s. 112; Л. Мазепа, Т. Мазепа, *Шлях до музичної академії у Львові*, t. 1–2, Львів 2003, s. 53.

[49] S. Mieliński, *Koncert Henryka Melcera,* „Kurier Lwowski" 1896, nr 26, s. 5; *Teatr, literatura, sztuka,* „Kurier Lwowski" 1898, nr 317, s. 4.

[50] Obecnie w gmachu dawnego GTM mieści się Lwowska Filharmonia Obwodowa. *Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie,* Lwów 1939, s. 17.

[51] https://www.musiklexikon.ac.at/ml/musik_M/Musikverein_fuer_Steiermark.xml (dostęp 11.02.2021).

GTM powstało w okresie braku jakichkolwiek swobód politycznych dla polskich mieszkańców Galicji. Zasadnicza różnica w porównaniu z instytucją wiedeńską polegała na dużym udziale w GTM osób spoza kręgu niemieckojęzycznego. Coraz większa liczba Polaków w powołanym Towarzystwie wiązała się także z coraz mniejszym udziałem osób narodowości niemieckiej wśród samych mieszkańców Lwowa. Początkowo dokumentację GTM prowadzono w języku niemieckim, a od 1848 r. już w dwóch językach — niemieckim i polskim, pod koniec lat 60. XIX w. — wyłącznie w języku polskim[52]. Najlepszym potwierdzeniem tego procesu było powstanie już w 1861 r. nowego niemieckojęzycznego towarzystwa muzycznego, które działało jednak dość krótko (zapewne ze względu na niewielką liczbę członków)[53]. W drugiej połowie XIX w. powstawały kolejne, już od momentu założenia polskie towarzystwa muzyczne („Lutnia" z 1881 r., „Echo" z 1886 r. i wiele innych). Swoje instytucje powoływała także społeczność ukraińska (trzecia co do liczebności po polskiej i żydowskiej) z towarzystwami „Teorban" z 1870 r. i „Bojan" z 1890 r. na czele[54]. GTM uległo oddolnej polonizacji nieco wcześniej niż teatr operowy, w którym jak wspomniano, aż do 1872 r. musiał być utrzymywany zespół niemiecki. W kolejnych dziesięcioleciach do stopniowego osłabienia austriackiego (niemieckojęzycznego) charakteru instytucji przyczyniły się też zmiany polityczne związane z utworzeniem w 1867 r. Austro-Węgier i przyznaniem Galicji autonomii. W ten sposób instytucja powołana na wzór austriackiej już w XIX w. stała się instytucją polską, do 1918 r. nazywaną „galicyjską". Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości GTM zostało przemianowane na Polskie Towarzystwo Muzyczne (PTM), zachowując dotychczasową struktu-

[52] T. Mazepa, *Zagadnienia tożsamości narodowej w procesie powstawania i w działalności GTM*, [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań,* t. 3, A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkilniak (red.), Rzeszów 2011, s. 234; Л. Мазепа, Т. Мазепа, op. cit., t. 1, s. 40.

[53] W związku z polonizacją GTM w 1861 r. powstało we Lwowie Männergesang Musikverein „Harmonium". W latach 70. XIX w. brak już informacji o jego działalności. T. Mazepa, *Lwowskie towarzystwa muzyczne,* [w:] *Musica Galiciana,* t. 9…, op. cit., s. 46–47.

[54] W 1903 r. na bazie towarzystwa „Bojan" i jego filii powołano Związek Towarzystw Śpiewackich i Muzycznych w 1907 r. przemianowany na Towarzystwo Muzyczne im. Mykoły Łysenki. T. Mazepa, *Lwowskie towarzystwa...,* op. cit., s. 47–53.

rę. Dzięki tego rodzaju zabiegom jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, Lwów miał kolejną polską instytucję, która zarówno integrowała polskie życie kulturalne, jak i pielęgnowała wykonania muzyki polskiej, jednocześnie nie zapominając o prezentowaniu dzieł kompozytorów kręgu niemieckojęzycznego (i innych twórców zagranicznych). W ten sposób rola lwowskiego GTM, która nie sprowadzała się wyłącznie do prowincjonalnego naśladownictwa instytucji wiedeńskiej (choć tak z perspektywy Wiednia mogła być postrzegana), była istotna na skalę ponadlokalną, służąc kulturze polskiej ponad granicami zaborów. Jak się wydaje, z tego właśnie powodu rola lwowskiego GTM niejednokrotnie mogła być bardziej doniosła niż Towarzystwa Muzycznego w Grazu, które patrząc wyłącznie z perspektywy Wiednia, współtworzyło jedynie kulturę średniej wielkości niemieckojęzycznego miasta.

Filharmonia

Na początku XX w. we Lwowie liczącym niecałe 200 tys. mieszkańców powstawały kolejne instytucje, które organizowały koncerty muzyki symfonicznej, występy wirtuozów i wieczory muzyki kameralnej[55]. W 1902 r. otwarto Filharmonię Lwowską, konkurencyjną dla GTM. Znajdowała się w gmachu Teatru Skarbkowskiego, z którego w 1900 r. przeniosła się scena dramatyczna i operowa do nowo wybudowanego Teatru Miejskiego. Filharmonię zorganizował i kierował nią Ludwik Heller. W sali koncertowej już w 1903 r. wybudowano dość duże organy (tempo prac było więc niespotykane), a kilkanaście lat później kolejny koncertowy instrument pojawił się też w nowej siedzibie GTM[56]. Należy dodać, że w okresie międzywojennym właśnie we Lwowie powstały organy uważane za największe w całej Polsce — najpierw w kościele pw. św. Elżbiety w 1926 r.,

[55] Warto sytuację tę porównać z obecnymi uniwersyteckimi miastami liczącymi około 200 tys. mieszkańców jak np. Toruń, Kielce czy Olsztyn oraz obecną kulturą muzyczną Lwowa liczącego ponad 700 tys. mieszkańców.

[56] С. Каліберда, *Органи Львова і Галичини*, Львів 2014, s. 112–117.

Il. 4. Sala koncertowa PTM.
Źródło: *Konserwatorium Polskiego*..., op. cit.

a następnie w 1933 r. w kościele pw. św. Marii Magdaleny (ze składek parafian)[57].

Sezon 1902/1903 należał do najbardziej spektakularnych w dziejach Filharmonii Lwowskiej, podczas którego od 27 września do 9 maja odbyło się 128 koncertów: 68 z udziałem solistów, 34 tzw. koncerty popularne, 18 koncertów symfonicznych (m.in. symfonie L. van Beethovena od I do VIII), 8 koncertów kompozytorskich. Łącznie frekwencja wyniosła aż 113 268 osób[58]. Aktywność publiczności była więc ogromna wobec zaledwie 159 877 mieszkańców miasta. Jest to kolejny, jednocześnie bardzo wymowny przykład ponadlokalnego charakteru Lwowa jako ośrodka muzycznego. Z pewnością na koncerty przyjeżdżało niemało słuchaczy z Warszawy i innych miejscowości spoza zaboru austriackiego.

[57] *Poświęcenie organów w kościele św. Elżbiety,* „Słowo Polskie" 1926, nr 190, s. 7; *Uroczyste poświęcenie nowych organów w kościele św. Marii Magdaleny,* „Lwowskie Wiadomości Parafialne" 1933, nr 26, s. 5.

[58] *Sprawozdanie Filharmonii Lwowskiej,* „Kurier Lwowski" 1903, nr 131, s. 4. Zob. przypis następny.

Do dyrygentów Filharmonii Lwowskiej w omawianym okresie należał H. Melcer (wykształcony w Warszawie i Wiedniu)[59]. Jego koncert kompozytorski odbył się w filharmonii w 1902 r. Zaprezentowano m.in. obydwa koncerty fortepianowe (jak wspomniano, miały one wcześniej prawykonania właśnie we Lwowie) oraz *Symfonię c-moll.* Miało także miejsce prawykonanie fragmentów muzyki H. Melcera do tragedii *Protesilas i Laodamina* S. Wyspiańskiego[60]. W 1903 r. odbyły się koncerty kompozytorskie R. Straussa (w styczniu), G. Mahlera (w kwietniu) i Ruggera Leoncavalla (w maju). W tym samym roku miał miejsce koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza, znanego już publiczności Warszawy i Berlina, który wkrótce dał się usłyszeć w Wiedniu[61]. W 1903 r. odbyły się w gmachu Filharmonii Lwowskiej 2 ważne wydarzenia dla mniejszości ukraińskiej. W czerwcu 1903 r. (już poza sezonem) zadebiutował jako twórca symfoniczny młody ukraiński kompozytor, 24-letni Stanisław Ludkiewicz (*Capriccio* z 1902 r.)[62]. W grudniu 1903 r. przybył z Kijowa Mykoła Łysenko, który miał wystąpić w filharmonii jako pianista[63]. Oprócz wspomnianych koncertów i wykonawców o ponadlokalnym charakterze Filharmonii Lwowskiej w omawianym se-

[59] W prasie pisano, że wykonaniem wszystkich symfonii L. van Beethovena kierował H. Melcer i w programie planowano także IX, jednak wykonania tej symfonii nie potwierdza L. Mazepa. *Z Filharmonii,* „Kurier Lwowski" 1902, nr 359, s. 4; idem, *Filharmonia Lwowska na początku XX w.*, [w:] *Wokalistyka w Polsce i na świecie*, t. 2, E. Sąsiadek (red.), Wrocław 2003, op. cit., s. 79.

[60] Idem, *Filharmonia Lwowska...,* op. cit., s. 79–82.

[61] *Repertuar Filharmonii lwowskiej,* „Gazeta Lwowska" 1903, nr 3, s. 5; L. Mazepa, *Filharmonia Lwowska...*, op. cit., s. 83.

[62] W ukraińskiej literaturze przedmiotu podawane są dwie różne daty tego koncertu. L. Melnyk pisze o 6 czerwca, Z. Sztunder o 6 maja. Brak wzmianki na temat koncertu w „Gazecie Lwowskiej" sugerowałby, że odbył się już po zakończeniu sezonu, a więc 6 czerwca. Z. Sztunder pisze także, że koncertem miał dyrygować Ludwik Czelański (dyrygent filharmonii obok H. Melcera), w którego zbiorach przechowała się partytura, autorka jednak nie wyjaśnia jak pogodził to z gościnnymi występami orkiestry w Krakowie, Łodzi i Warszawie, które miały miejsce po zakończeniu sezonu 9 maja. Л. Мельник, *Музична журналістика: теорія, історія, стратегії. На прикладах із щоденної преси Львова*, Львів 2013, s. 266; З. Штундер, *Станіслав Людкевич. Життя і творчість*, t. 1 (1879–1939), Львів 2005, s. 153–154, 566.

[63] W „Kurierze Lwowskim" nie podano miejsca koncertu. O tym, że M. Łysenko wystąpił w filharmonii pisze Z. Sztunder, jednak bez podania źródła informa-

zonie świadczą również koncerty gościnne w Krakowie w grudniu 1902 r. (oraz latem 1903 r. w Krakowie, Łodzi i Warszawie)[64].

Ponieważ kolejne sezony Filharmonii Lwowskiej nie były już tak spektakularne jak wspomniany 1902/1903 (dotychczasowa orkiestra została rozwiązana, nowa nie stanęła już na takim poziomie), wkrótce pojawiła się we Lwowie kolejna konkurencyjna dla GTM instytucja koncertowa. Było to Biuro Koncertowe Maksymiliana Türka (pochodzącego ze zasymilowanej rodziny żydowskiej), które w latach 1908–1939 organizowało regularne koncerty, w tym z udziałem Artura Rubinsteina[65]. Powstanie prywatnego (i komercyjnego) biura koncertowego, które działało przez szereg lat świadczy o tym, że we Lwowie wciąż można było liczyć na odpowiednią liczbę zainteresowanych ofertą muzyczną, niezależnie od konkurencji w postaci wieczorów w operze czy (mniej częstych) koncertów GTM. W okresie II RP M. Türk zorganizował orkiestrę występującą regularnie w Filharmonii Lwowskiej, w 1934 r. obejmując jej dyrekcję[66].

W gmachu Filharmonii Lwowskiej dochodziło do ważnych wydarzeń w skali ogólnopolskiej. W styczniu 1903 r. odbył się uroczysty wieczór upamiętniający 40. rocznicę powstania styczniowego. W Warszawie ze względów politycznych tego rodzaju koncert byłby całkowicie niemożliwy[67]. Do najbardziej spektakularnych wydarzeń doszło w 1910 r. Okazją stała się 100. rocznica urodzin Fryderyka Chopina. Lwów stał się wtedy głównym miastem uroczystych obchodów. Przyczyn było kilka. Po pierwsze we Lwowie w porównaniu z Warszawą panowała o wiele bardziej sprzyjająca sytuacja polityczna dla zorganizowania tego rodzaju obchodów. Po drugie, Lwów

cji. *Jubileusz Łysenki,* „Kurier Lwowski" 1903, nr 339, s. 2; З. Штундер, *Станіслав Людкевич*, s. 162.

[64] L. Mazepa, *Filharmonia Lwowska…*, op. cit., s. 84.

[65] A. Rubinstein, *Moje młode lata,* Kraków 1973, s. 353–354, 384, 386; A. Plohn, *Muzyka we Lwowie a Żydzi,* [w:] *Almanach żydowski,* H. Stahl (oprac.), Lwów 1937, s. 57.

[66] Jak pisze L. Mazepa, orkiestra symfoniczna powstała w 1921 r. za sprawą M. Türka (L. Mazepa, op. cit., s. 86). Z innej pracy możemy się dowiedzieć, że w okresie tym inicjatywę koncertową we Lwowie przejęła orkiestra symfoniczna Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego, zaś M. Türk objął kierownictwo Filharmonii Lwowskiej w 1934 r. A. Plohn, op. cit., s. 48 i 57.

[67] *Uroczysty wieczór ku uczczeniu 40. rocznicy powstania polskiego w r. 1863,* Lwów, 21 I 1903 r., druk ulotny. Biblioteka Narodowa — Polona.

od drugiej połowy XIX w. stał się wyjątkowo ważnym ośrodkiem tradycji chopinowskich. Tradycje te miasto zawdzięczało K. Mikulemu, pianiście i kompozytorowi, który był dawnym uczniem F. Chopina w Paryżu. K. Mikuli jako dyrektor i wykładowca Konserwatorium GTM przez kolejne dziesięciolecia pracy pedagogicznej wykształcił szereg pianistów i kompozytorów. To właśnie jemu lwowska szkoła pianistyczna zawdzięczała bezpośrednią kontynuację tradycji chopinowskich. Do uczniów K. Mikulego należała m.in. pochodząca ze zasymilowanej rodziny żydowskiej Kornelia Löwenherz-Parnas, która stworzyła we Lwowie pierwsze muzeum F. Chopina[68].

Obchody 100. rocznicy urodzin F. Chopina odbyły się w październiku 1910 r., a połączone były z I Zjazdem Muzyków Polskich[69]. Na obchody rocznicy składały się uroczystości inauguracyjne, dwie msze św. w katedrze łacińskiej oraz 4 wieczorne koncerty w filharmonii[70]. Koncerty ułożone zostały tematycznie, obejmując: 1) koncert poświęcony muzyce polskiej XVI–XVII w.; 2) utwory kompozytorów polskich XVIII–XIX w. oraz *I Koncert fortepianowy e-moll* op. 11 F. Chopina; 3) koncert poświęcony w całości dziełom F. Chopina; 4) utwory współczesnych kompozytorów polskich (W. Żeleńskiego, L. Różyckiego, H. Melcera, I. J. Paderewskiego)[71]. Grono wykonawców składało się z najlepszych muzyków, jacy działali we Lwowie oraz za granicą[72]. Podczas obchodów szerokim echem odbiło się słynne przemówienie I. J. Paderewskiego, który wówczas głosił, że w twórczości F. Chopina „objawia się cała nasza zbiorowa dusza"[73].

[68] Zajmowała się także przygotowywaniem do druku, niepublikowanych dzieł F. Chopina. Z. Lissa, *Chopiniana ze Lwowa,* „Ruch Muzyczny" 1960, nr 4, s. 4–5.

[69] *Obchód setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. I Zjazd Muzyków Polskich 23–28 października 1910,* I. Fuhrman (oprac.), Lwów 1910, s. 5 i 11.

[70] Wydarzenia związane z mającym miejsce w tych samych dniach (poniedziałek–piątek) I Zjazdem Muzyków Polskich odbywały się w godzinach porannych i popołudniowych.

[71] *Obchód setnej rocznicy...,* op. cit., s. 27, 45.

[72] Wystąpili m.in. pianiści: Maurycy Rosenthal, Ernest Schelling, H. Melcer, skrzypkowie: Maurycy Wolfsthal, Julian Pulikowski, śpiewała Stanisława Szymanowska. Ibidem, s. 27.

[73] Pobyt I. J. Paderewskiego uświetniono także przyznaniem mu odznaczenia honorowego obywatela miasta Lwowa, dokonanym w ratuszu przez prezydenta Stanisława Ciuchcińskiego. [S], *Uroczystości chopinowskie we Lwowie,* „Tygodnik Ilustrowany" 1910, nr 45, s. 912.

Il. 5. A. Sołtys z orkiestrą i chórem PTM.
Źródło: *Konserwatorium Polskiego*..., op. cit.

Ze zjazdem wiązał się także konkurs kompozytorski im. F. Chopina, rozpisany przez komitet[74]. Wyniki ogłoszono w styczniu 1911 r. Za najlepsze dzieło fortepianowe nagrodzony został 28-letni wówczas Karol Szymanowski, który przedstawił *I Sonatę fortepianową c-moll* op. 8[75]. Wydarzenia mające miejsce we Lwowie na jesieni 1910 r., oprócz uczczenia 100. rocznicy urodzin F. Chopina, stanowiły zatem wielką manifestację patriotyczną o charakterze ponadlokalnym, a jednocześnie po raz kolejny ukazywały znaczenie Lwowa jako nieformalnej stolicy kultury polskiej pod zaborami.

Lwów w pierwszej połowie XX w. odznaczył się także jako ważny ośrodek polskiej muzyki współczesnej. Z bardzo dobrym przyjęciem (nieraz życzliwszym niż w Warszawie i Krakowie) spotykały się tu dzieła K. Szymanowskiego. W 1908 r. doszło do prawykonania *Pentezilei na sopran i orkiestrę* op. 8[76]. Choć po I wojnie światowej życie koncertowe Lwowa uległo pewnemu zahamowaniu, w dalszym ciągu dochodziło do spektakularnych wydarzeń na skalę ogólnopolską, a nawet ogólnoeuropejską. W 1920 r. odbył się koncert

[74] *Kronika. Konkurs im. Chopina*, „Przegląd Muzyczny" 1910, nr 12, s. 15.

[75] *Obchód setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. I Zjazd Muzyków Polskich*, s. 208.

[76] *Kronika,* „Kurier Lwowski" 1908, nr 129, s. 2.

kompozytorski K. Szymanowskiego, w którego programie znalazły się m.in. *Sonata skrzypcowa d-moll* oraz pieśni[77]. W 1928 r. w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego (dawnego GTM) miało miejsce prawykonanie *III Symfonii „Pieśń o nocy"* op. 27 K. Szymanowskiego (w pełnej obsadzie z chórem) pod batutą A. Sołtysa, znanego we Lwowie jako dyrygenta i kompozytora[78]. W 1932 r. w Teatrze Wielkim odbył się koncert kompozytorski Maurice'a Ravela. Orkiestra lwowskiego teatru pod jego batutą wykonała m.in. *Boléro,* a pianistka Marguerite Long zagrała *Koncert fortepianowy G-dur*, którego prawykonanie również z jej udziałem odbyło się w Paryżu zaledwie 2 miesiące wcześniej[79]. Lwów był drugim po Warszawie miastem w Polsce, w którym koncert ten zaprezentowano. Z kolei w 1936 r. w Filharmonii Lwowskiej odbył się koncert kompozytorski Béli Bartóka, który zaprezentował swój *II Koncert fortepianowy*[80]. W latach 30. XX w. miały też miejsce prawykonania utworów Józefa Kofflera, działającego we Lwowie awangardowego kompozytora polskiego pochodzenia żydowskiego. Poza Lwowem jego wybitnych utworów właściwie nie wykonywano (zdarzało się to czasem w Amsterdamie i Oksfordzie)[81]. J. Koffler należał do członków powstałego w 1930 r. lwowskiego oddziału Towarzystwa Muzyki Współczesnej (z głównym oddziałem w Warszawie)[82]. Kolejnym wspomnianym już wcześniej kompozytorem awangardowym był Tadeusz Majerski, podobnie jak J. Koffler uprawiający technikę dodekafoniczną. W 1927 r. zorganizował Lwowskie Trio, z którym koncertował w Pol-

[77] K. Szymanowski, *Korespondencja,* t. 2*, zebr. i oprac. T. Chylińska, Kraków 1994, s. 82; T. Chylińska, *Karol Szymanowski i jego epoka,* t. 2, Kraków 2008, s. 73.

[78] M. E. Sołtys, op. cit., s. 129.

[79] *Koncert kompozytorski Maurycego Ravela we Lwowie,* „Gazeta Lwowska" 1932, nr 61, s. 6.

[80] *Echo krytyczne. Filharmonia. III koncert symfoniczny,* „Echo"1937, nr 5, s. 11.

[81] J. Freiheiter, *Józef Koffler,* „Muzyka" 1936, nr 7–12, s. 86; M. Gołąb, *Józef Koffler*, Kraków 1995, s. 194; Z. Helman, *Między romantyzmem...,* op. cit., s. 384.

[82] Towarzystwo Muzyki Współczesnej powstało w 1924 r. w Warszawie jako sekcja Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej utworzonego w 1922 r. *Ze związków i stowarzyszeń,* „Muzyka" 1930, nr 3, s. 202; M. Piekarski, *Przerwany kontrapunkt. Adolf Chybiński i początki polskiej muzykologii we Lwowie 1912–1944,* Warszawa 2017, s. 371.

sce[83]. Działalność J. Kofflera, T. Majerskiego i Towarzystwa Muzyki Współczesnej wskazuje na to, że Lwów mimo utraty stołeczności w okresie międzywojennym wciąż pozostawał istotnym ośrodkiem kultury muzycznej, który nie chciał się znaleźć poza orbitą najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie. Osobną kwestią świadczącą o nowoczesności międzywojennego Lwowa była też powstała w 1930 r. miejscowa rozgłośnia Polskiego Radia (z kierownikiem muzycznym A. Sołtysem), a także działalność licznych kabaretów z najnowszymi przebojami muzycznymi (omówienie tych kwestii wykracza już jednak poza zakres artykułu).

Szkolnictwo muzyczne

W znacznym stopniu podłożem rozwiniętego życia muzycznego Lwowa przełomu XIX i XX w. było rozwinięte szkolnictwo muzyczne. W XIX w. podobna była geneza największych szkół muzycznych w miastach znajdujących się pod panowaniem austriackim. W 1817 r. wiedeńskie Gesellschaft der Musikfreunde powołało Szkołę Śpiewu. W 1821 r. otrzymała ona status konserwatorium, czyli szkoły muzycznej kształcącej w zakresie śpiewu, gry na większości instrumentów orkiestrowych, dyrygowania i innych umiejętności. Po zamknięciu w 1848 r. i ponownym otwarciu w 1851 r. konserwatorium działało już nieprzerwanie, od 1909 r. jako państwowa Akademia Muzyczna[84]. Towarzystwo Muzyczne w Grazu już w 1816 r. (rok przed Wiedniem) powołało Szkołę Śpiewu, która ponad 100 lat później otrzymała status konserwatorium[85]. Szkoła muzyczna GTM we Lwowie powstała w 1839 r., rok po powołaniu samego towarzystwa. Podobnie jak konserwatorium w Wiedniu została zamknięta w 1848 r. i po ponownym

[83] Idem, *Muzyka we Lwowie…*, op. cit., s. 263–265.

[84] R. Lach, op. cit., s. 6–10.

[85] M. Smale, *Chronik des Johann-Joseph-Fux-Konservatoriums*, [w:] *Gradus ad Musicam. 200 Jahre Johann-Joseph-Fux-Konservatorium,* E. Lanner (red.), Graz 2016, s. 12.
https://www.kug.ac.at/universitaet/allgemeines/geschichte/die-geschichte-der-kunstuniversitaet-graz0/ (dostęp 12.01.2021).

zorganizowaniu w 1853 r. działała już nieprzerwanie, status konserwatorium otrzymując dopiero w 1880 r.[86]

Szkoła muzyczna GTM, choć powołana na wzór podobnej instytucji austriackiej, tak jak samo towarzystwo w przeciągu kolejnych dziesięcioleci przeistoczyła się w szkołę o polskim charakterze (jeszcze przez okresem autonomii galicyjskiej). Od początku lat 60. XIX w. wykładowym językiem szkoły był język polski na miejsce dotychczasowego języka niemieckiego[87]. Miało to miejsce 7 lat przed wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego w galicyjskich gimnazjach państwowych (w 1867 r.) oraz 11 lat przed wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego w Szkole Politechnicznej[88]. Szkoła GTM jako prywatna nie podlegała tym samym restrykcjom co państwowe gimnazja czy Szkoła Politechniczna.

W 1860 r. do Konserwatorium w Wiedniu uczęszczało 179 uczniów, a do Konserwatorium GTM we Lwowie — 98[89]. W Wiedniu, który był od Lwowa ponad dziewięciokrotnie większy, do konserwatorium uczęszczało zatem niespełna dwukrotnie więcej uczniów. W latach 1860–1910 można zaobserwować podobną dynamikę przyrostu liczby mieszkańców oraz liczby uczniów w głównych konserwatoriach muzycznych w cesarskim Wiedniu i prowincjonalnym Lwowie. W obydwu miastach liczba mieszkańców powiększyła się w tym czasie trzykrotnie, zaś liczba uczniów wzrosła pięciokrotnie zarówno w Wiedniu (z 178 do 903) jak i we Lwowie (z 98 do 503), przy czym w stolicy Galicji rosła stale z dekady na dekadę, co w stolicy cesarstwa nie należało już do reguły[90]. Dynamika liczby uczniów we Lwowie znacznie wykraczała poza skalę miasta średniej wielkości. Dla porównania w latach 1900 i 1910 do Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie uczęszczało w przybliżeniu o połowę mniej

[86] Л. Мазепа, Т. Мазепа, op. cit., t. 1, s. 151.

[87] Ibidem, s. 145; T. Mazepa, *Zagadnienia tożsamości…*, op. cit., s. 235.

[88] *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914). Wybór tekstów,* S. Kieniewicz (oprac.), Wrocław 1952, s. 104–105.

[89] R. Lach, op. cit, s. 49; Л. Мазепа, Т. Мазепа, op. cit., t. 1, s. 164.

[90] R. Lach, *Geschichte der Staatsakademie und Hochschule für Musik und darstellende Kunst in Wien*, Wien 1927, s. 49; Л. Мазепа, Т. Мазепа, op. cit., t. 1, s. 164.

uczniów niż do Konserwatorium GTM we Lwowie[91]. Wskazuje to na większe zainteresowanie kształceniem w konserwatorium wśród mieszkańców Lwowa, bowiem w 1900 r. w Krakowie liczba mieszkańców była już tylko półtorakrotnie (a nie dwukrotnie) mniej liczna.

Konserwatorium Gesellschaft der Musikfreunde w Wiedniu oraz Konserwatorium GTM we Lwowie nie były jedynymi szkołami muzycznymi w wymienionych miastach. Zwłaszcza na początku XX w. powstawały kolejne, czasami tylko nieco mniejsze od konserwatoriów już wcześniej istniejących (m.in. ukraiński Wyższy Instytut Muzyczny im. M. Łysenki z 169 uczniami w 1913 r. i Lwowski Instytut Muzyczny z 318 uczniami w 1927 r.)[92]. W 1900 r. we Lwowie liczącym niespełna 160 tys. mieszkańców działało jednocześnie ponad 30 szkół muzycznych, a w 1910 r. funkcjonowało ich już ponad 50 (na 206 tys. mieszkańców)[93]. Świadczy to o wyjątkowo rozwiniętym życiu muzycznym i zainteresowaniu edukacją muzyczną samych mieszkańców Lwowa.

Wśród miast polskich Lwów mógł porównywać się z Warszawą także pod względem szkolnictwa muzycznego, niejednokrotnie z korzyścią dla pierwszego miasta. Liczba uczniów w Konserwatorium GTM we Lwowie była nieraz podobna do liczby uczniów w głównym konserwatorium muzycznym Warszawy (jak wspomniano, czterokrotnie większej). Do warszawskiego Instytutu Muzycznego w roku otwarcia w 1861 r. uczęszczała niemal jednakowa liczba uczniów jak do Konserwatorium GTM (98 we Lwowie, 105 w Warszawie)[94]. Bywały nawet lata (1870 r., 1880 r.), kiedy Konserwatorium GTM liczyło więcej uczniów niż Instytut Muzyczny. Chociaż w 1890 r. uczelnia warszawska mogła się poszczycić ponad dwukrotnie większą liczbą uczniów niż lwowska, to od 1900 r. liczba uczniów we

[91] T. Przybylski, *Z dziejów nauczania muzyki w Krakowie. Od średniowiecza do czasów współczesnych,* Kraków 1994, s. 200. We Lwowie proporcja liczby uczniów wobec liczby mieszkańców wynosiła 98/70 tys., w Krakowie 25/41 tys.

[92] Л. Мазепа, Т. Мазепа, op. cit., t. 1, s. 204, 242.

[93] Ibidem, s. 118.

[94] Tradycje zorganizowanego szkolnictwa muzycznego sięgają w Warszawie 1810 r. M. Dziadek, *Od Szkoły Dramatycznej do Uniwersytetu,* Warszawa 2011, s. 94–100, 111, 331.

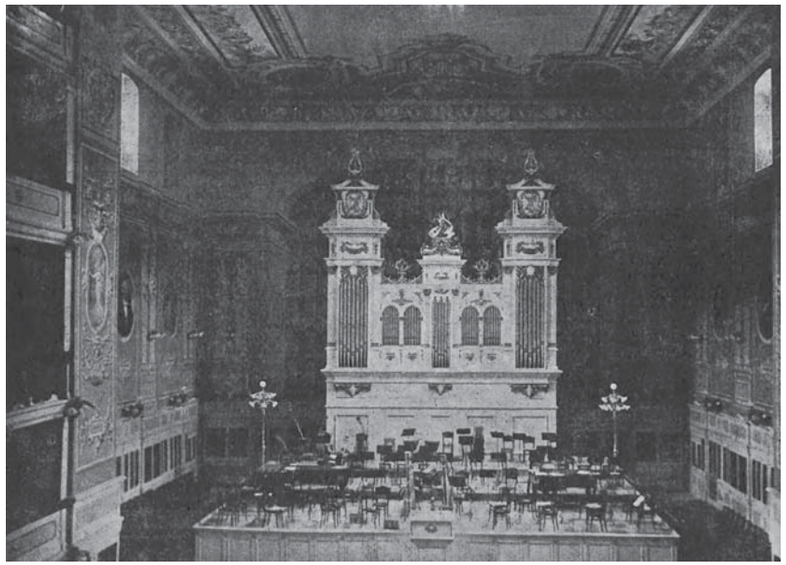

Il. 6. Sala Filharmonii Lwowskiej ok. 1903 r.
Źródło: „Nowości Ilustrowane" 1903.

Lwowie była już tylko nieco mniejsza niż w Warszawie[95]. Dane te wskazują na ponadlokalny charakter Lwowa jako ośrodka edukacji muzycznej. Niejednokrotnie Polacy z innych miast i zaborów przyjeżdżali specjalnie, aby we Lwowie odbywać edukację muzyczną. Do znanych absolwentów Konserwatorium GTM we Lwowie urodzonych w Warszawie należała chociażby J. Korolewicz-Waydowa[96].

Choć do konserwatoriów muzycznych uczęszczali zarówno przyszli profesjonaliści jak i amatorzy (których było więcej), także liczba wykształconych we Lwowie zawodowych muzyków znacznie wykraczała poza potrzeby samego miasta. Muzycy wykształceni we Lwowie zasilali najważniejsze polskie instytucje muzyczne, zwłaszcza w Warszawie, a także w Krakowie i innych ośrodkach. Dotyczyło to zarówno instrumentalistów (w tym licznych we Lwowie pianistów), jak i śpiewaków. Nie bez przyczyny na początku XX w. mawiano, że

[95] A. Rutkowska, *Rola społeczna Instytutu Muzycznego Warszawskiego,* Warszawa 1980, s. 178–180; Л. Мазепа, Т. Мазепа, op. cit., t. 1, s. 164.

[96] Zob. m.in. B. Kost, *Kobiety ze Lwowa,* Warszawa 2017, s. 219–229.

„trzy czwarte śpiewaków i śpiewaczek dawał Polsce Lwów”[97]. Nieraz ich dalsze kariery rozwijały się w najlepszych teatrach operowych świata: w przypadku Marceliny Sembrich-Kochańskiej m.in. w nowojorskiej Metropolitan Opera, Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, Konrada Zawiłowskiego i Józefa Manna w wiedeńskiej Hofoper, Adama Didura i Salomei Kruszelnickiej (śpiewaczka ukraińska) w mediolańskiej La Scali, kariera wspomnianej J. Korolewicz-Waydowej wiązała się m.in. z występami w Hofoper w Berlinie, Operze Królewskiej w Madrycie, Operze Królewskiej w Londynie (Covent Garden)[98]. Należy dodać, że po 1918 r. J. Korolewicz-Waydowa była też dwukrotnie dyrektorem Opery Warszawskiej, jako pierwsza kobieta na takim stanowisku w stolicy państwa europejskiego. Większość wykształconych we Lwowie śpiewaków dłużej lub krócej występowała też na scenie lwowskiej oraz w Operze Warszawskiej. Działo się tak nie tylko bezpośrednio po ukończeniu nauki we Lwowie, ale także podczas ich późniejszej międzynarodowej kariery. W ten sposób publiczność lwowska miała niejedną okazję słyszeć najwybitniejszych śpiewaków występujących w tych samych rolach co w Wiedniu, Berlinie, Mediolanie czy Nowym Jorku.

W Europie Zachodniej rozwijające się życie i szkolnictwo muzyczne spowodowało, że nauka o muzyce zaistniała także jako nowoczesna dyscyplina akademicka. Pierwszy Instytut Muzykologii powstał na Uniwersytecie Wiedeńskim w 1898 r. Już dekadę później władze Uniwersytetu Lwowskiego rozpoczęły starania o wprowadzenie nowej dyscypliny, co ostatecznie nastąpiło w roku akademickim 1912/1913, gdy po habilitacji Adolfa Chybińskiego rozpoczęły się pierwsze zajęcia. Już w 1913 r. uniwersytet wynajął odpowiednie pomieszczenia dla przyszłego Zakładu Muzykologii. Wkrótce Uniwersytet Lwowski wymieniano po uczelniach w Wiedniu i Pradze jako trzeci w Austrii z tego rodzaju specjalnością[99]. Oficjalnie Katedra Muzykologii Uniwersytetu Lwowskiego działała od początku 1917 r. gdy A. Chybiński otrzymał nominację profesorską od Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu. Była to pierwsza polska profesura z tej dyscypliny. Przez kolejne dekady Lwów stał się wiodącym w Polsce międzywojennej ośrodkiem muzykologicznym[100]. Choć rok wcześniej od Lwowa zajęcia z muzykologii pojawiły się na Uniwersytecie Jagiellońskim (1911/1912), to istniejące tam problemy organizacyjne powodowały że muzykologia krakowska przez pierwsze lata nie zawsze była uwzględniana[101]. W podobnym okresie muzykologię jako samodzielną dyscyplinę akademicką próbowano także uruchomić na Uniwersytecie w Grazu, jednak przez dłuższy czas bez powodzenia, bowiem uczelnia zasłaniała się m.in. brakiem funduszy. Dopiero w 1934 r. na Uniwersytecie w Grazu pojawiła się pierwsza habilitacja z muzykologii, a w 1940 r. pierwsza profesura[102]. Początkowo Uniwersytet w Grazu przez kolejne dziesięciolecia wprowadzania nowej dyscypliny nie uznawał za rzecz niezbędną, pozostawiając jej rozwój Uniwersytetowi Wiedeńskiemu. Inaczej było we Lwowie, gdzie wprowadzenie muzykologii było istotne jako wkład w rozwój nauki polskiej (a nie tylko ogólnoaustriackiej jak w Grazu). Ponadlokalny charakter Lwowa uwidocznił się tu bardzo wyraźnie. Odtąd we Lwowie można było zdobyć zarówno praktyczne wykształcenie muzyczne na wszystkich szczeblach w licznych konserwatoriach jak i muzykologiczne na poziomie akademickim.

Podsumowanie

Chociaż Lwów na tle miast Europy Zachodniej nie odznaczył się jako ośrodek wielkomiejski, zwraca uwagę jego wyjątkowo rozwinięte życie muzyczne. Do specyfiki Lwowa w XIX w. należało nadawanie polskiego charakteru instytucjom (nie tylko muzycznym) powoływanym przez władze austriackie. Był to proces trwający przez kolejne dziesięciolecia, zmierzający do uczynienia ze Lwowa nieformalnej

[97] T. Boy-Żeleński, *Znaszli-ten kraj?...*, Wrocław 2004, s. 5.

[98] M. Piekarski, *Lemberg und Wien. Ein Beitrag zur Geschichte der musikalischen Beziehungen zwischen beiden Städten*, „Jahrbuch des Wissenschaftlichen Zentrums der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien“ 2019, t. 10, s. 265–270.

[99] *Kronika,* „Przegląd Muzyczny” 1914, nr 5, s. 12.

[100] M. Piekarski, *Przerwany kontrapunkt…*, op. cit., s. 191–192, 201–204.

[101] Ibidem, s. 203.

[102] R. Flotzinger, *Musikwissenschaft an der Universität Graz: 50 Jahre Institut für Musikwissenschaft,* Graz 1990, s. 10–13, 30–31, 44.

stolicy kultury polskiej już przed wybuchem I wojny światowej. Tym Lwów odróżniał się od niemieckojęzycznego Grazu, który nie odgrywał aż tak widocznej ponadlokalnej roli, choć w porównaniu ze Lwowem mogły się tam nieraz odbywać nawet bardziej spektakularne wydarzenia. Interesująca jest naprzemienność inwestycji budowlanych służących muzyce w obydwu miastach. Nowy gmach teatru powstał wcześniej we Lwowie (1842 r.) niż w Grazu (1862 r.), za to towarzystwo muzyczne wcześniej otrzymało własną salę koncertową w stolicy Styrii (1885 r.) niż w stolicy Galicji (1910 r.). W obydwu miastach niemal w tym samym czasie powstały kolejne gmachy teatralne — w Grazu (1899 r.) i we Lwowie (1900 r.). W Grazu, podobnie jak w wielu innych miastach Austro-Węgier, projekt wykonała spółka Fellner & Helmer, we Lwowie był to polski architekt Z. Gorgolewski, co wiązało się z ambicjami miasta zamieszkałego w większości przez ludność polską. Na początku XX w. Lwów stawał się już coraz widoczniej miastem większym od Grazu, czego przyczyną była nie tylko pokaźniejsza liczba mieszkańców Galicji w porównaniu ze Styrią, ale właśnie jego ponadlokalna rola. Lwów rozwijał się coraz szybciej, mimo że miał przeciwwagę w postaci Krakowa, historycznej stolicy Polski (tak jak Lwów pretendującej do miana kulturalnej stolicy w okresie zaborów). Takiej konkurencji nie miał Graz w przypadku drugiego co wielkości w Styrii Mariboru (Marburga).

Wybudowane we Lwowie w XIX w. i na początku XX w. gmachy teatralne oprócz nadania odpowiedniej rangi samemu miastu stanowiły także wyraźną demonstrację potęgi kultury polskiej. Świadczy o tym również wielkość Teatru Skarbkowskiego, wskazująca na ponadlokalną rolę Lwowa jako ośrodka teatralnego i muzycznego już w pierwszej połowie XIX w. Od drugiej połowy XIX w. lwowska scena operowa mogła śmiało konkurować z Teatrem Wielkim w Warszawie, mieście czterokrotnie większym. Choć w okresie międzywojennym lwowski teatr operowy utracił swoją równorzędną rangę na rzecz Opery Warszawskiej (m.in. pod dyrekcją J. Korolewicz-Waydowej, dawnej solistki sceny lwowskiej), wciąż pozostawał ważnym miejscem na mapie kulturalnej Polski. Nieraz bywał też konkurencyjny dla sceny stołecznej, o czym świadczą prapremiery oper polskich i zagranicznych. Lwów miał też swoją lokalną specyfikę w postaci licznych dzieł miejscowych kompozytorów, nie spotykaną na taką skalę w innych miastach wojewódzkich. Z tych względów w II Rzeczypospolitej Lwów pozostawał drugim po Warszawie miastem pod względem rangi życia kulturalnego, w tym muzycznego (choć był trzecim miastem co do wielkości po Warszawie i Łodzi). O wyjątkowej randze Lwowa świadczą także wykonania muzyki instrumentalnej oraz występy gościnne muzyków i kompozytorów światowego formatu, które odbywały się nie tylko w czasach galicyjskich, ale również w okresie międzywojennym, niejednokrotnie stawiając Lwów w roli porównywalnej z Warszawą.

Chociaż kompozytorzy zagraniczni światowego formatu jak J. Brahms, R. Strauss, Gustav Mahler, M. Ravel czy B. Bartók pojawili się we Lwowie tylko jednokrotnie, miasto wpisało się do ich artystycznych biografii, a miejscowa publiczność, miała okazję na miejscu uczestniczyć w wydarzeniach tej rangi, jakie nieraz odbywały się w Wiedniu i innych wielkomiejskich ośrodkach. W przypadku kompozytorów polskich jak M. Karłowicz czy K. Szymanowski Lwów stanowił ważne miejsce recepcji ich twórczości, sprzyjając nadaniu jej ogólnopolskiego i ogólnoeuropejskiego znaczenia. Wśród kompozytorów znanych tylko publiczności lwowskiej (lub początkowo tylko lwowskiej) było też wielu wybitnych twórców miary ogólnoeuropejskiej, o czym świadczy choćby twórczość Henryka Melcera, A. Sołtysa, T. Majerskiego czy J. Kofflera. Działalność awangardowych kompozytorów w latach międzywojennych dowodzi, że Lwów nie przestał być ważnym ośrodkiem, żywo reagującym na nowe prądy w Europie Zachodniej.

Dynamika rozwoju życia kulturalnego Lwowa pod pewnymi aspektami i z zachowaniem odpowiednich proporcji mogła być porównywana do stolicy kulturalnej Europy jaką był Wiedeń w XIX i na początku XX w. Świadczy o tym chociażby przyrost liczby uczniów w głównych konserwatoriach muzycznych Wiednia i Lwowa. Wszechstronne zainteresowanie muzyką sprzyjało także powołaniu na Uniwersytecie Lwowskim pierwszej w historii nauki polskiej Katedry Muzykologii, w czym Lwów o ponad dwie dekady wyprzedził Graz. O ponadlokalnym znaczeniu Lwowa jako ośrodka edukacji muzycznej na ziemiach polskich świadczy to, że niejednokrotnie do głównego konserwatorium we Lwowie uczęszczała podobna liczba uczniów jak w Warszawie. Z tego powodu liczba wykształconych we Lwowie

zawodowych muzyków znacznie wykraczała poza potrzeby samego miasta. Ponieważ do konserwatoriów uczęszczali zarówno przyszli profesjonaliści jak i miłośnicy muzyki, zainteresowanie edukacją muzyczną wiązało się także z ogólnym rozwojem życia muzycznego miasta. Coraz liczniejsi miłośnicy muzyki zapełniali we Lwowie kolejne sale teatralne i koncertowe. Wpływało to wszystko na wyjątkowo rozwinięte życie muzyczne, przyczyniając się do pozycji Lwowa jako „najmuzykalniejszego z polskich miast".

LWÓW AS A SUPRA-LOCAL CENTER OF POLISH MUSICAL LIFE IN THE SECOND HALF OF THE NINETEENTH AND THE FIRST HALF OF THE TWENTIETH CENTURIES

Although Lwów (Lemberg, Lviv) was not a great metropolitan center, it played an important role as a centre with a highly developed musical life. In this way in the 19th century Lwów became the informal capital of Polish culture (of Poland under partitions). Lwów as the city under the Austrian authority was a similar in size to Graz, which did not play such a visible supra-local role. The theater buildings and concert halls built in Lwów, apart from giving the city a high rank, was also the demonstration of the power of Polish culture in Austria. In numerous music schools educated musicians, whose number exceeded the needs of the city itself, operating in many other centers, including Warsaw and Vienna.

Key terms: Lviv, Music, Opera, Philharmonic, School.

Nota autorska
Michał Piekarski, dr, afiliacja: Pracownia Dziejów Oświaty i Antropologii Kultury, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów w Warszawie. Absolwent Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego (2008), doktorat uzyskał w Instytucie Historii Nauki PAN (2016), gdzie pracuje na stanowisku adiunkta. Zajmuje się dziejami muzycznymi Lwowa oraz związkami polskich muzyków i muzykologów z Wiedniem. Organizuje także koncerty poświęcone kompozytorom działającym we Lwowie w XIX

i na początku XX w. Członek redakcji „Rozpraw z Dziejów Oświaty" i „Cracovia Leopolis". Autor książek: *Przerwany kontrapunkt. Adolf Chybiński i początki polskiej muzykologii we Lwowie (1912–1944)* (Warszawa 2017) oraz *Muzyka we Lwowie. Od Mozarta do Majerskiego. Kompozytorzy, muzycy, instytucje* (Warszawa 2018).

michal.piekarski@ihnpan.pl

Michalina Pięchowa

MOJE POWROTY DO LWOWA

Jest rok 2014. Autokar mknie szybko, mijając przydrożne wsie i miasteczka. Zbliża się od strony północno-wschodniej do Lwowa, którego zarysy pojawiają się już na horyzoncie. W blaskach zachodzącego słońca, rzucającego swe pożegnalne promienie na dachy kamienic i kościołów, dostrzec można poszczególne obiekty. Docieramy do ulic przedmieścia. Z bijącym sercem wpatruję się w mijane kamieniczki, zatrzymuję wzrok na murach świątyń i ich smukłych, strzelających w niebo wieżyczek. Na ten obraz współczesności nakłada się inny, sprzed wielu lat, obraz przeszłości. Jako mała dziewczynka przytulona do Mamy ze strachem spoglądam na wysokie kamienice miasta. Furmanka, która wiezie nas i moją rodzinę zaprzężona w parę koni wraca utrudzona z dalekiej podróży. Kiedy na spokojnym wrześniowym, polskim niebie pojawiły się wrogie samoloty z czarnymi krzyżami, rodzina moja, ulegając psychozie tłumu, postanowiła opuścić dom i uciekać do Rumunii. Ta zaleszczycka szosa, droga donikąd wiodła przez Stanisławów, Drohobycz, Halicz i inne polskie miasta. Przeżywając strach, tragiczne sytuacje, mijaliśmy równocześnie sady uginające się pod ciężarem rumianych jabłek, fioletowych śliw. Bolesna scena w pobliżu granicy z Rosją Sowiecką zadecydowała o zmianie planów. Biegnący polski żołnierz z rozpaczą w oczach wołał: „Już po Polsce, jedną połowę biorą Niemcy, drugą Sowieci". Z czasem kojarzył mi się on z tym, o którym napisał Władysław Broniewski. Kiedy zniknął, z lasu nieoczekiwanie wyłonił się oddział żołnierzy sowieckich. I tak staliśmy się świadkami napadu na naszą ojczyznę wrogiego wojska. Był to dzień 17 września 1939 r. A ja oczyma dziecka zarejestrowałam ten fakt, który na zawsze pozostał w mej pamięci.

Dojeżdżaliśmy do celu. Lwów poszatkowany rowami przeciwlotniczymi miał zamiar stawić opór Niemcom. Tymczasem na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow zajęli go Sowieci. Kiedy wjeżdżaliśmy w jedną z ulic, miałam wrażenie, że kamienice po obu stronach są bardzo wysokie, a ja taka mała i zagubiona. Znalazłszy przytułek u znajomych, pozostaliśmy w tym smutnym mieście kilkanaście dni. Prowadzona przez Mamę za rękę znalazłam się na Cmentarzu Orląt. Zapewne nie znała powiedzenia Kornela Makuszyńskiego: „na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, by się uczyć miłości do Ojczyzny", a jednak wiedziona instynktem pragnęła pokazać mi to miejsce, miejsce młodych bohaterów. W jakich okolicznościach nimi zostali? Po długotrwałej niewoli, po latach powstańczych zrywów i upadków, po wielu cierpieniach obudziły się nadzieje nie tylko u Polaków, ale i u Ukraińców.

Nadszedł rok 1918. Lwów był miastem wielonarodowościowym: w 1910 r. liczył 206 tys. mieszkańców, z czego ponad 105 tys. stanowili Polacy, 57 tys. — Żydzi, 39 tys. — Ukraińcy. Nie dziwi nas więc fakt, że i Polacy i Ukraińcy stworzyli własne plany, które pragnęli realizować z okazji nadchodzącego dogodnego momentu. Z 31 października na 1 listopada 1918 r. siły ukraińskie liczące półtora tysiąca żołnierzy zajęły urzędy władz cywilnych. Oddziały polskie w tej sytuacji chwyciły za broń. Rozpoczęła się walka na ulicach miasta, walka o szkołę im. Henryka Sienkiewicza, Dom Technika i inne obiekty. Nazajutrz Ukraińcy wsparci przez posiłki przeszli do kontrataku. Miasto spłynęło krwią. Oswobodzony Lwów niebawem znowu został zaatakowany i w ten sposób rozpoczął się nowy etap wojny w warunkach kilkumiesięcznego oblężenia. Jego obrona trwała od 1 listopada 1918 r. do 22 maja roku następnego. Obok żołnierzy w walkach wzięli udział robotnicy, urzędnicy, chłopi oraz studenci i uczniowie… Walczyło ponad 6 tys. osób, w tym 1374 uczniów oraz 2640 studentów. Ci młodzi, pełni zapału, poświęcenia, dzięki swej bohaterskiej postawie uzyskali miano Orląt. Było ich wielu, wśród nich Jurek Bitschan, zaledwie czternastoletni harcerz, mniejszy od swego karabinu, drobny, wątły, niepozorny, gotowy jednak do poświęceń — złożył w ofierze swe życie, postrzelony u stóp jednego z nagrobków Cmentarza Łyczakowskiego, a trzynastoletni Antoś Petrykiewicz za wyjątkową odwagę otrzymał pośmiertnie Order Virtuti Militari.

W obronie swego ukochanego miasta poległo 120 uczniów, 76 studentów oraz 70 harcerzy pochodzących z różnych stron Polski, którzy swój obowiązek wobec rodzimego kraju rozumieli jednoznacznie. Po zakończeniu walk władze Lwowa postanowiły ekshumować ciała zabitych i przenieść je na pochyłe zbocze od strony Cmentarza Łyczakowskiego, gdzie jeszcze tak niedawno radośni, beztroscy i pełni planów młodzi ludzie zjeżdżali na sankach.

Sprawą zajęło się powołane w 1919 r. towarzystwo Straż Mogił Polskich Bohaterów. W 1921 r. rozpisano konkurs na projekt mauzoleum. Spośród pięciu propozycji wybrano pracę studenta piątego roku architektury, uczestnika walk o Lwów — Rudolfa Indrucha. Projekt ten ofiarowany bezinteresownie wyróżniał się rozmachem i oryginalnością. W ciągu kilkunastu lat zrealizowano go, ale nie do końca. Nad całością górowała kaplica w kształcie rotundy oraz katakumby, gdzie w ośmiu kryptach złożono 72 ekshumowanych. Akt poświęcenia kaplicy nastąpił 23 września 1925 r. W uroczystościach wzięli udział weterani powstania styczniowego, legioniści, obrońcy Lwowa, generalicja polska z Władysławem Sikorskim, abp Lwowa Bolesław Twardowski i niezliczone rzesze mieszkańców miasta i okolic. W następnych latach wzniesiono kolumnadę (12 kolumn) i łuk triumfalny.

W mej pamięci pozostały nie tylko półkoliste rzędy mogił, w których spoczywało ponad 2800 poległych, w tym dużo chłopców poniżej siedemnastego roku życia, ale przede wszystkim olbrzymi posąg uskrzydlonego lotnika, który sprawiał na mnie wrażenie archanioła roztaczającego swe opiekuńcze skrzydła nad mogiłami bohaterów. Posąg ten wzniesiono na znak wdzięczności dla lotników amerykańskich, a drugi dla żołnierzy francuskich. Pomnik lotnika jest dziełem artysty rzeźbiarza Józefa Starzyńskiego.

Taki oto obraz Cmentarza Orląt zobaczyłam oczyma dziecka, obraz, który na zawsze pozostał świętością w sercach Polaków mieszkających na Kresach Wschodnich oraz tych, którzy darzyli je i darzą sentymentem.

Drugim miejscem, które utrwaliło się na stałe w mej pamięci była Panorama Racławicka. U boku Mamy dane mi było przeżyć wielkie wzruszenie. Patrząc na obraz roztaczający się wkoło, przeniosłyśmy się myślami do 4 kwietnia 1794 r. na pola racławickie. Widzimy atak 320 kosynierów na rosyjskie armaty. Dostrzegamy chłopa,

który czapką zatyka lont działa — to Bartosz Głowacki. Niektórzy żołnierze podnoszą do góry karabiny i białe chusty na znak poddania, chłopi jednak nie rozumieją tych gestów i czynią spustoszenie w szeregach wroga. Od strony polskiej zbliżają się ławą następne szeregi kosynierów. Generał Tadeusz Kościuszko imperatywnym gestem wskazuje kierunek natarcia. I tak by można w nieskończoność opisywać obraz panoramiczny, który nie był dla mnie — dziecka zbyt zrozumiały. Dopiero po latach wypełniłam jego treść.

To działo się kiedyś i na tę odległą przeszłość nałożył się z czasem obraz — teraźniejszości. Zaczynając od roku 1970 kilkakrotnie odwiedziłam Lwów, stąpając po śladach polskich, przyglądając się zmianom i ludziom.

Pierwsze swe kroki skierowaliśmy na Wysoki Zamek, kryjący w swych ruinach tajemnice grodu. „Upatrzywszy tu górę kształtu obronnego spodem lesistymi dolinami jakby zasiekami opasaną, (…) łatwą do obrony przeciw nieprzyjacielowi, zaraz na tym szczycie warownię tymczasową zbudował" — pisze siedemnastowieczny kronikarz Józef Bartłomiej Zimorowic. Tak oto książę halicki Danyło wzniósł gród dla swego syna Lwa. Nazwa miasta — Lwów — pojawiła się po raz pierwszy w annałach dopiero w 1259 r. Tymczasem książę Lew pojął za żonę córkę króla węgierskiego Beli IV, siostrę św. Kingi. Dla niej wzniósł kościółek św. Jana Chrzciciela przy Starym Rynku. Do dziś istnieje ten nestor wszystkich lwowskich świątyń. Później na miejscu drewnianego grodziska Kazimierz Wielki wybudował z kamienia Zamek Wysoki i Niski, z których pozostały tylko relikty. Z czasem wzniesiono na tym miejscu Kopiec Unii Lubelskiej (1869).

Spoglądamy z jego szczytu i podziwiamy panoramę miasta rozpościerającą się u naszych stóp. Niezapomniany widok. Domy toną w zieleni parków i skwerów. Z dala widać Park Stryjski, jeden z najpiękniejszych w Europie. Stanowi on jedną z największych zielonych plam, zdobiących miasto. Dalej Park Łyczakowski, następnie Kościuszki (Iwana Franki) i ten, który ongiś był azylem dla wagarowiczów i zakochanych, zwany dziś gajem Szewczenki. Dużo też miejsca zajmują skwery, nadające ulicom urokliwego wyglądu, dlatego spacer po nich dostarcza nam wiele przeżyć i wrażeń.

Mijamy gmach Uniwersytetu Lwowskiego, ongiś w Polsce drugą co do znaczenia i świetności po Uniwersytecie Jagiellońskim uczel-

nię. Wszechnica ta wydała światowej sławy uczonych: wystarczy wymienić mikrobiologa Rudolfa Weigla oraz największego matematyka XX w. Stefana Banacha. Z drugą lwowską uczelnią tj. Politechniką związani byli: Ignacy Mościcki, naukowiec i prezydent Polski, gen. W. Sikorski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Tadeusz Bór-Komorowski i inni wielcy Polacy.

Niestety w czasie II wojny światowej 25 spośród uczonych Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej hitlerowcy rozstrzelali na Wzgórzach Wuleckich dnia 4 lipca 1941 r. Pomordowanym wystawiono w 2011 r. pomnik utrwalający miejsce pamięci.

A pomników Lwów posiadał i posiada wiele. Nadal niedaleko gmachu opery z wysokiego cokołu spogląda dumnie polski wieszcz Adam Mickiewicz, w Parku Stryjskim zachował się pomnik Jana Kilińskiego, a w Łyczakowskim Bartosza Głowackiego. „Wyemigrowali'' natomiast Jan III Sobieski, Aleksander Fredro, Franciszek Smolka, Kornel Ujejski, Stanisław Jabłonowski. Ich miejsca zajęli bohaterowie ukraińscy. „I tak na każdym kroku — pisze Jerzy Janicki — przeplatają się ze sobą jak warkocz dzieje dwóch nacji, co jak córy jednej Matki — tej samej Ziemi, raz pospołu budujące, raz zwaśnione, raz pospołu broniące tej samej wiary, to znów ściskające się wzajem za gardła''.

Wystarczy przemierzyć alejki Cmentarza Łyczakowskiego, by przekonać się, że po śmierci leżą pogodzeni ze sobą i Polacy i Ukraińcy. Dzielą wspólną łyczakowską ziemię, której za życia służyli i przyczyniali się do jej chwały. Przy wejściu po lewej stronie zatrzymujemy się przy dwu mogiłach, obie kryją prochy zasłużonych kobiet, które weszły do literatury polskiej, Marii Konopnickiej — autorki *Roty*, której pogrzeb w 1910 r. przeobraził się w patriotyczną manifestację, liczącą 50 tys. ludzi oraz Gabrieli Zapolskiej. Utalentowane lecz nieszczęśliwe w życiu osobistym, związały się na jakiś czas ze Lwowem. G. Zapolska jako aktorka występowała w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu i Paryżu. Teatr i gra w nim były pasją jej życia, dlatego grała również w teatrzykach wędrownych. Poświęcała się też pracy literackiej, swoje nowele i powieści publikowała w prasie lwowskiej i warszawskiej. Niebawem ze względu na poruszaną problematykę stały się one przedmiotem ostrej konserwatywnej krytyki. Niektóre ich tytuły, jak *O czym się nie mówi* (1909), *O czym się nawet myśleć nie chce* (1914) — mówią same za siebie. Wybitnym

osiągnięciem pisarki stały się jednak satyryczne komedie obyczajowe, demaskujące i potępiające obłudę moralną mieszczaństwa. Twórczość jej wywoływała dyskusje i budziła kontrowersyjne sądy, stała się też przyczyną ostrych ataków skierowanych przeciwko G. Zapolskiej. Mimo to, a może właśnie dlatego, zajęła w naszej literaturze należne miejsce. Dziś miałaby ważną rolę do spełnienia, krytykując obłudę, nieuczciwość, rozluźnienie obyczajowe, pruderię, pozowanie. Ostatecznie G. Zapolska jest uznana za pisarkę społecznie zaangażowaną, której walka z moralnością mieszczańską odgrywała wówczas dużą rolę, a której dorobek dramatopisarski zajmuje istotne miejsce w polskiej literaturze. Widnieje on też na jej grobowcu w postaci tytułów dzieł. Snując tego typu refleksje, składamy kwiaty i idziemy dalej. Dostrzegamy kolumny, ciekawe obeliski oraz wyjątkowe nagrobki przybierające rozmaite formy.

Stanisław Sławomir Nicieja, historyk, eseista, znany i ceniony autor kilkunastu książek poświęconych naszym wschodnim rubieżom, w wydawnictwie *Lwów. Ogród snu i pamięci* podaje: „Wszyscy piszący o tym cmentarzu zazwyczaj zwracają uwagę na oryginalne zdobnictwo nagrobne, które powstało w ciągu kilkunastu dziesięcioleci we Lwowie. Rozwinięta w nim została niemal cała antyczna i chrześcijańska symbolika pośmiertna. W niezliczonych wariantach powtarzają się tu postacie zadumanych aniołów, uskrzydlonych Tanatosów i Hypnosów, kobiet obejmujących sarkofagi, płaczek, przeróżne kreacje symbolizujące żal, smutek oraz chrześcijańskie wyobrażenia wiary, nadziei i miłości (…) nad którymi góruje godło męki — krzyż, symbol życiowego cierpienia''.

Zbliżamy się do pomnika Seweryna Goszczyńskiego, autora *Zamku Kaniowskiego*, belwederczyka. Ten bojownik o wolność Polski siedzi na wysokim cokole, w który wmurowano płyty z tytułami głównych utworów poety. Wykonawcą pomnika był znany rzeźbiarz Julian Markowski. Nieco dalej naszą uwagę przykuwa obelisk z lwem, kryjący prochy Konstantego Juliana Ordona, biorącego udział w powstaniu listopadowym, który wbrew wersji wieszcza, nie zginął lecz walczył jeszcze w armii tureckiej, włoskiej i dożył siedemdziesięciu kilku lat. Przed nami wyniosła piramida zakończona rzeźbą orła siadającego na gnieździe, które ma kształt korony. Na ścianie głównej,

pod medalionem bohatera, są 2 lwy gotowe do skoku. Na bocznej ścianie widnieje napis: „Bohaterskiej Warszawie — miasto Lwów''.

Nie można pominąć miejsca pochówku malarza powstania styczniowego Artura Grottgera. W cyklu rysunków wykonanych węglem utrwalił jego historię, przebieg, zaczynając od branki, która stała się sygnałem do chwycenia za broń. Pierwszy cykl kartonów nosi tytuł „Polonia'', drugi „Lithuania''. Sam malarz przebywał w Wiedniu i nigdy nie brał udziału w walce, natomiast jego brat za uczestnictwo został skazany na Sybir. Artysta zmarł młodo w Pirenejach, życzył sobie jednak spocząć we Lwowie. Narzeczona Wanda Monné wiele musiała pokonać przeszkód, by spełniła się jego wola. W konsekwencji przyjaciel Parys Filippi na kamiennym sarkofagu zaprojektował klęczącą na skale, pogrążoną w smutku młodą kobietę, a obok niej symbol miłości i wierności — sokoła. Pod spodem znalazł się portret A. Grottgera, pęknięta lira, złamana paleta oraz trupia czaszka — symbole, których nie trzeba wyjaśniać. Obok medalionu umieszczono tytuły jego cykli malarskich. Ponadto naszą uwagę zwrócił napis: „Niech cię przyjmie Chrystus, który cię wezwał, a do chwały jego niech cię prowadzą Aniołowie".

Łyczaków zawiera historię Polski, jej zmagań z wrogami. Przechodząc ścieżkami wydeptanymi przez tysiące rodaków, mijamy kwaterę powstańców listopadowych i dochodzimy do Górki 1863 r. Wiąże się ona z najdłuższym powstaniem o niepodległość Polski, bo trwającym półtora roku. Stoczono wtedy ponad 1200 bitew z wojskami carskimi. Polacy za ten zryw zapłacili wysoką cenę: zginęły tysiące, 40 tys. zesłano na Sybir, wielu musiało emigrować.

Pod koniec XIX w. władze Lwowa wydzieliły specjalną kwaterę dla powstańców 1863 r. Spoczywa w niej około 230 ofiar zrywu powstańczego. W osiemnastu rzędach na ziemnych mogiłach stoją metalowe krzyże z półkolistym zwieńczeniem, a na nich tabliczki z imieniem, nazwiskiem, datą urodzenia i śmierci. Na nagrobku jednego z nich wznosi się postać powstańca w chłopskiej siermiędze ze sztandarem w dłoni. Ta ogromna rzeźba przedstawia Szymona Wizunasa Szydłowskiego — chorążego Ziemi Witebskiej. Brał udział w potyczkach, a ostatnie lata życia spędził we Lwowie, tu spoczął. Wokół panuje wyjątkowa cisza, jedynie spadające liście szeleszczą,

opowiadając swym szmerem dzieje bohaterów, którzy czekają na pamięć od żyjących.

Zamyśleni docieramy do Cmentarza Orląt. Po trzydziestu latach od pierwszego pobytu na tej ziemi udało mi się wyjechać na Kresy. Moje pytanie o Cmentarz Orląt spotkało się z głuchym milczeniem, pozostało bez odpowiedzi. To, co sama zobaczyłam, przekroczyło moje najgorsze obawy. Zamiast mogił rozciągało się wysypisko śmieci. Wcześniej czołgami zniszczono kolumnadę, zdewastowano groby, wywieziono lwy i orły, usunięto pomnik lotników i żołnierzy francuskich, w końcu miejsce czci i chwały pokryto grubą warstwą gruzu, ziemi i odpadów. Taki był efekt zabiegów cywilizowanych ludzi. Przez pół wieku Polacy nie mieli dostępu do tego skrawka niegdyś naszej ziemi, skrawka zbroczonego krwią. Pozostały jedynie krzewy i drzewa rosnące wokół, niemi świadkowie wydarzeń, szumiące wśród opuszczonych, zapomnianych i sprofanowanych popiołów ludzkich.

Nadszedł jednak czas, że Polacy mogli rozpocząć długą i żmudną odbudowę tego miejsca. Odremontowano go i uroczyście ponownie otwarto w 2005 r. na podstawie wcześniejszego porozumienia pomiędzy rządem polskim a ukraińskim. W związku z tym cmentarz, tak jak dawniej spełnia swoją rolę i jest potwierdzeniem słów K. Makuszyńskiego: „Tu leżą uczniowie w mundurkach, przeto ten cmentarz jest jak szkoła, najdziwniejsza szkoła, w której dzieci jasnowłose i niebieskookie nauczają siwych o tym, że ze śmierci ofiarnej najlepsze wyrasta życie''. Odwaga, bohaterstwo i patriotyzm mieszkańców Lwowa stały się podstawą do udekorowania miasta przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Orderem Virtuti Militari, jako jedynego w Polsce. Fakt ten był niejako potwierdzeniem słuszności miana, jakie w 1658 r. papież Aleksander VII nadał temu miastu — *Leonis semper fidelis*.

I znowu po kilku latach jestem w tym miejscu, i znowu wydeptuję ślady swych stóp na alejkach cmentarnych i zastanawiam się, dlaczego zniknęły 2 kamienne lwy u stóp Pomnika Chwały. Na tarczy jednego widniał herb Lwowa i napis „Zawsze wierny'', na tarczy drugiego orzeł w koronie i wyryte słowa „Tobie Polsko''. Usunięto też lotnika z rozpostartymi skrzydłami — symbol odwagi i bohaterstwa, który przez długie lata istniał w mej pamięci i wyobraźni, wte-

dy miał w moich oczach postać olbrzyma, ten, którego na powrót przywrócono ma ludzkie wymiary. Idziemy dalej, by zatrzymać się przy jednej z mogił i usłyszeć historię bohatera, który opuścił grób.

Il. 1. M. Pięchowa w gronie uczestników wycieczki do Lwowa na Cmentarzu Orląt Lwowskich.
Źródło: archiwum własne.

Stoimy nad pustą mogiłą, wyjątkową, niezwykłą. Na jej płycie nagrobnej widnieje długi informujący napis: ,,Zwłoki zabrano dnia 29 października 1925 roku i uroczyście przewieziono w dniach 30–31 października i 1 listopada do Warszawy, gdzie pochowano w mogile na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej Saskim, jako Zwłoki Nieznanego Żołnierza''.

Odtąd wszystkie uroczystości państwowe mają miejsce w Warszawie przy tym grobie, gdzie płoną znicze i składa się kwiaty na znak pamięci dla bohaterów oddających swe życie za ojczyznę. Jak dokonano wyboru? Jedna z przedwojennych dziennikarek tak o tym pisze: ,,Trzy trumny ze zwłokami nieznanych żołnierzy: liniowego, sierżanta i kaprala (…) z głębi cmentarza nadeszła p. Jadwiga Zarugiewiczowa, która straciła syna. Kładąc na jednej z trumien rękę, wybrała zwłoki. Los padł na tego, który żadnej szarży nie miał, a tulił u boku swego starą maciejówkę''. Był ochotnikiem.

Opuszczamy Cmentarz Orląt, kaplicę, kolumnadę, bramę środkową z napisem: *,,Mortui sunt ut liberi vivamus''*. Tak — żyjemy, dzię-

ki ich ofierze. Pamięć w różnej formie trwa. Należy zaznaczyć, że ich bohaterstwo znalazło miejsce również w literaturze. W tym miejscu przychodzi mi na myśl rzewna piosenka w formie listu syna do matki, napisana przez Artura Oppmana:

,,O mamo, otrzyj oczy,
Z uśmiechem do mnie mów —
Ta krew, co z piersi broczy,
Ta krew — to za nasz Lwów...
Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat.
O, nie płacz nad swym synem,
Że za Ojczyznę padł!...''.

Il. 2. M. Pięchowa przed kaplicą na Cmentarzu Orląt Lwowskich.
Źródło: archiwum własne.

Przywołany już S. S. Nicieja — długoletni badacz i znawca Kresów Wschodnich, dziejów i kultury Lwowa, autor publikacji dotyczących nie tylko Cmentarza Orląt, tak pisze na temat genezy konfliktu polsko–ukraińskiego: ,,Jako Polacy mamy prawo mówić o obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku, gdyż nasi rodacy wystąpili wtedy

przeciw ukraińskiemu wojskowemu zamachowi stanu. To nie oni zaatakowali, ale zostali zmuszeni do obrony. Nie sięgali po cudzą własność, lecz bronili swej ojcowizny, swych domów, ulic, szkół, uczelni, fabryk i warsztatów. (...) Początkowo bronili się samotnie, bez pomocy z zewnątrz, której Polska, po latach niewoli, dopiero odradzająca się jako państwo, dać nie mogła".

Minęło ponad 70 lat, szmat czasu. Podjeżdżamy pod hotel, w pobliżu pomnika A. Mickiewicza. Zwiedzanie zaczynamy od największego wzniesienia, czyli od Wysokiego Zamku, na którego gruzach wzniesiono w trzechsetną rocznicę zawarcia Unii Lubelskiej kopiec o tej samej nazwie. Wokół jego szczątków wśród zieleni drzew i krzewów rozciąga się panorama miasta, mozaika domów, budowli użyteczności publicznej, rozmaitość kościołów. Po wysłuchaniu historii powstania kopca, chwilowym wypoczynku i nasyceniu oczu pięknem krajobrazu — wyruszamy dalej. Błądząc ulicami tego historycznego grodu, co raz napotykamy na ślady polskości. W drodze do opery należy zatrzymać się przed pomnikiem naszego wieszcza. Cokół wysoki na 21 m w stylu neoklasycznym, według projektu Antoniego Popiela, przedstawia A. Mickiewicza, nad którym unosi się Geniusz podający lirę. Obecnie plac ten nosi miano od nazwiska poety, kiedyś zwał się Mariackim, gdyż pośrodku kamiennego basenu znajdowała się marmurowa statua Matki Bożej.

Wokół Rynku usytuowane są ciekawe kamieniczki. Niedaleko słynnego hotelu George'a znajduje się Bazylika archikatedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jeden z najcenniejszych zabytków Lwowa, dalej Katedra Ormiańska oraz Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. Gmach ten zaprojektował Zygmunt Gorgolewski, a uroczyste otwarcie miało miejsce w 1900 r. Uczestniczyli w nim Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Henryk Siemiradzki i inni dostojni goście. Budynek przypomina paryską operę, łączy w sobie różne style, stąd ma charakter eklektyczny. I zewnątrz i wewnątrz obfituje w ozdoby i złocenia. Na wszystkich elewacjach budowli, są nisze, frontony, portale, kolumny, balustrady, herby itd. Po lewej stronie widnieje postać siedzącej Komedii, po prawej alegoria Tragedii. Całość fasady zamyka trójkątny fronton. Wieńczą go 3 skrzydlate, alegoryczne postaci: środkowa symbolizuje Sławę, po lewej widnieje Geniusz

Tragedii, po prawej Geniusz Muzyki. Po wejściu do środka podziwiamy westybul, a w nim marmurowe schody z balustradami. U ich podnóża stoją 2 świeczniki ze złoconego brązu. Wchodzimy do foyer z ogromnymi, kryształowymi lustrami. Ściany wszędzie zdobią malowidła, rzeźby i stiuki. Na szczególną uwagę zasługują 3 kurtyny: pierwsza jest z pluszu, druga ze stalowych płyt — przedstawia panoramę Lwowa, środkowa wykonana przez H. Siemiradzkiego ukazuje Parnas: jest więc i Apollo z Delf — bóg słońca i sztuk pięknych, jest Pytia kapłanka Apolla. Obok niej bogini sprawiedliwości — Temida, dalej grupa innych muz: Terpsychora, Erato, po stronie prawej Melpomena, Klio i inne. Kurtyna wygląda imponująco i przypomina tę, która zdobi Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Mimo to, spotkała się z krytyką. G. Zapolska miała powiedzieć: „Lwowska zasłona malowana była na obstalunek, krakowska z natchnienia".

W pobliżu teatru istniał kiedyś Niski Zamek, który systematycznie popadał w ruinę. Na jego miejsce Stanisław Skarbek wzniósł w latach 1837–1842 nową budowlę, której jedyną ozdobą jest portyk. Spełniała ona rolę teatru. Wystawiano w nim sztuki, opery i operetki. Dziś jest to Narodowy Teatr Dramatyczny im. Marii Zańkowieckiej.

Następnie wchodzimy w ul. Kopernika. Wiele jej budowli pochodzi z przełomu XIX i XX w. Pod numerem pierwszym istniała kiedyś apteka Pod Złotą Gwiazdą, w której pracował Ignacy Łukaszewicz, konstruktor pierwszej lampy naftowej. Nieco dalej usytuowany jest neorenesansowy Pałac Potockich, dziś mieści się w nim Lwowska Galeria Sztuki. Nieco dalej Ossolineum — kiedyś zasłużona dla kultury placówka o nazwie Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Tak o nim wypowiada się Jerzy Janicki we wstępie do wydanego razem z Adamem Bujakiem albumu *Lwów* — „na dawnych fundamentach klasztoru stanął według projektu inżyniera i generała w jednej osobie — Józefa Bema — empirowy gmach biblioteki, nazwanej Zakładem Ossolińskich... idące w setki tysięcy zbiory ksiąg, rękopisów, autografów, muzykaliów, inkunabułów, pierwodruków, obrazów i monet służyły odtąd całym zastępom naukowców, pisarzy, filozofów i historyków". Tak było kiedyś, dziś jest to Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Wasyla Stefanyka.

Na zachód od Rynku wchodzimy w ul. Uniwersytecką, gdzie wznosi się piękny gmach uczelni im. Iwana Franki, co podkreśla jego

kamienna postać, stojąca naprzeciwko. Obok dawnych budowli, pamiętających odległe czasy, znajdują się i młode, godne uwagi. Należy do nich kościół św. Elżbiety wzniesiony w stylu neogotyckim w latach 1904–1911, uznawany za jeden z najwspanialszych zabytków architektury sakralnej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W wyniku konkursu do realizacji zakwalifikowano projekt Teodora Talowskiego. Fasadę świątyni zdobi portal, nad którym widnieje piękna rozeta. Sklepienie nawy głównej usiane jest gwiazdami, boczne mają kształt krzyżowo-żebrowy. W 1945 r. świątynię zamieniono na magazyn, który z czasem uległ dewastacji. We Lwowie istniało i nadal istnieje wiele kościołów i cerkwi. Był czas, że wyznawcy poszczególnych religii potrafili ze sobą współżyć. Lata wojen, napadów, buntów położyły jednak temu kres.

Do najstarszych kościołów w tym mieście należy wspomniana już Katedra Łacińska. Długa na 67 m, szeroka 23 m, zbudowana na przełomie XV i XVI w. Jej fasadę tworzą dwie wieże. W tej katedrze król Jan II Kazimierz Waza złożył 1 kwietnia 1656 r. śluby wierności Matce Bożej, u Niej szukał pomocy i wsparcia, gdy Szwedzi zajęli ojczyznę. Ją uczynił Królową Polski. Wchodząc do świątyni, przy głównych drzwiach dostrzegamy dwie tablice: jedną wmurowali lwowscy patrioci w stulecie śmierci T. Kościuszki, drugą wierni kościoła katolickiego dla uczczenia wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II we Lwowie w 2001 r. We wnętrzu katedry znajduje się szereg pamiątkowych tablic i epitafiów. Przed kopią cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej klęczał i modlił się Papież-Polak. Ta „Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa" namalowana została przez mieszczanina lwowskiego Józefa Szolc-Wolfowicza w 1598 r. po śmierci wnuczki. Wkrótce zasłynęła cudami. Ukoronowana została przez metropolitę Wacława Sierakowskiego w 178 lat po umieszczeniu Jej w głównym ołtarzu. Powtórnie koronował Ją Jan Paweł II w Częstochowie w 1983 r. Wiele lat później przebywając z wizytą w Kijowie i we Lwowie Ojciec św. w rocznicę koronacji złożył u stóp Pani Łaskawej złotą różę.

Patrząc na kopię Jej obrazu, przyszły mi na myśl smutne chwile z czasów okupacji sowieckiej. W 1970 r. odwiedziłam Lwów i wtedy dowiedziałam się, że niemal wszystkie świątynie zamieniono na magazyny lub muzea. Jedynie katedra była czynna. Jakież było

moje zdumienie, gdy wszedłszy do środka, zobaczyłam kilkanaście starych kobiet, które modliły się wznosząc ręce do góry lub leżąc krzyżem na posadzce. Zrozumiałam tragizm sytuacji. Nabożeństwo sprawował ksiądz staruszek. Wraz z jego śmiercią miała zniknąć nadzieja na kontakt z Bogiem w murach tej świątyni. Wokół katedry dobudowano z czasem kaplice. Jedną z nich — Kaplicę Boimów (Kaplicę Trójcy Świętej i Męki Pańskiej) ufundował sekretarz króla Stefana Batorego. Zwraca ona uwagę mnogością ozdób. Powstała na planie kwadratu przykrytego słynną kasetonową kopułą, na szczycie której znajduje się Chrystus Frasobliwy. Od Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu różni się jednak bogato zdobioną fasadą frontową, pokrytą dekoracją rzeźbiarską. Należy do najbardziej oryginalnych zabytków manierystycznych na tych terenach.

Drugim kościołem otwartym przez czas radzieckich rządów była świątynia św. Antoniego znajdująca się przy ul. Łyczakowskiej. Powstała za Zygmunta III Wazy. W czasie buntu Bohdana Chmielnickiego i wojny kozackiej została spalona. Niebawem, bo w 1739 r. ufundował nową pochodzący z rodziny królewskiej książę Janusz Antoni Wiśniowiecki. Budowla trójnawowa posiada skromną fasadę, której szczyt zdobią wazy i polichromia niszy. Do obu boków kościoła przylegają kaplice z barokowymi ołtarzami. Wchodzimy do wnętrza, również barokowego. Spośród kilkunastu kościołów wybraliśmy św. Antoniego. Z jakiego powodu? Uczestnictwo we mszy św. sprawowanej przez naszych przewodników oraz świadomość tego, że jedna z pań pielgrzymująca z nami była chrzczona w tej świątyni, skłoniły nas do tego wyboru oraz głębokich refleksji. Po nabożeństwie rozmawiam z P. Marią i pytam: Czy wiadomo Pani, że w tych murach chrzest św. przyjęła nie tylko mała Marysia, ale jeszcze ktoś, znany później wszystkim? Otóż, w 1924 r. przyniesiono do tego kościoła chłopczyka, któremu nadano imię Zbigniew, i który wszedł do literatury polskiej jako Herbert — czołowy poeta czasów współczesnych.

— Jak przedstawiają się Pani związki ze Lwowem?

— Moi dziadkowie i moi rodzice spędzili w tym wyjątkowym mieście część swego życia, mieszkali w dzielnicy Łyczaków, przy ul. Stanisława Wyspiańskiego. Do rozpoczęcia zawieruchy wojennej brali czynny udział w życiu miasta.

— Tam właśnie, na Łyczakowie, przyszła na świat Marysia Szychowska, którą zaniesiono do parafialnego kościoła, by mogła otrzymać sakrament chrztu.

— Co Pani pamięta z opowiadań starszych, a co zapamiętała jako dziecko?

— Mój ojciec wraz z dziadkiem prowadzili firmę budowlaną. W 1939 r. tato został zmobilizowany. Wkrótce jednak powrócił do domu i zaczął się ukrywać. Sytuacja była bardzo niebezpieczna. Sowieci już w styczniu 1940 r. rozpoczęli wywózkę na Sybir. Jako kilkuletnia dziewczynka pamiętam, że oboje z bratem, słysząc wybuchy bomb, kryliśmy się z ogromnym strachem pod stół.

— Kiedy i dlaczego opuściliście miasto rodzinne?

— W takim ciągłym strachu i napięciu nie można było żyć. Rodzice załatwili więc przejazd pociągiem towarowym i w rok po zakończeniu wojny pojechaliśmy do Bochni. W mieście tym mieliśmy dalszą rodzinę, liczyliśmy na pomoc i wsparcie. Odtąd wszyscy tęskniliśmy za naszym miastem — Lwowem. Pierwszy raz odwiedziłam Lwów w 2000 r., a później jeszcze kilkakrotnie. Ile razy byłam w nim, tyle razy szukałam śladów mojej rodziny. Z bijącym sercem chodziłam ulicami i zaułkami, wstępowałam do kościołów, przekonana, że wrócą tamte dni. Zimą czy latem, tonący w zieleni i kwiatach, czy przysypany białym puchem Lwów i jego budowle zawsze zachwycały i zachwycają.

Idziemy dalej, spoglądam na Katedrę Ormiańską. Wejście do niej robi imponujące wrażenie. Ormianie stanowili w tym mieście enklawę, przybyli doń w XI w. uchodząc przed napadami dzikich ludów. Szybko się wzbogacili i mogli wznieść taką wspaniałą świątynię. Można by tak w nieskończoność snuć dzieje dawnych czasów. Nie można jednak nie podkreślić znaczenia najstarszego kościółka, nestora wszystkich innych, pod wezwaniem Jana Chrzciciela na Starym Rynku, nieopodal Wysokiego Zamku. A czy można nie wspomnieć o kościele św. Marcina, w którym jako dziecko modliłam się o szczęśliwy powrót do rodzinnego domu? Oczywiście nie!

Wielokrotnie chodziłyśmy z moją Mamą w różne atrakcyjne miejsca Lwowa, jak gdyby w przeczuciu, że nie będzie on już nasz. Poza cmentarzami, Panoramą Racławicką bywałyśmy też w kilku kościołach, m.in. i u św. Marcina, usytuowanego w okolicy Podzamcza, przy ul. Żółkiewskiego 8. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy ani z jego wartości, ani historii. Po latach usłyszałam od przewodnika wiele ciekawych szczegółów. Ufundował go w 1637 r. Aleksander Zborowski. Budowę ukończono wiele lat później. Po zniszczeniu budowli przez pożar rozpoczęto prace nad następną. W międzyczasie klasztor karmelitów trzewiczkowych zlikwidowano, a kościół zamknięto w 1945 r. Obecnie należy do protestantów. Co można powiedzieć o jego architekturze? Jest to budynek jednonawowy, przykryty dwuspadowym dachem, nad drzwiami wejściowymi mieści się galeryjka. Wystrój wnętrza utrzymany w stylu rokokowym, w ołtarzu głównym św. Piotr i św. Paweł oraz ojcowie Kościoła, całość dopełnia krucyfiks i relikwiarz. Do prezbiterium świątyni przylega dwukondygnacyjny budynek klasztorny wzniesiony na planie litery L i w ten sposób zamyka dziedziniec. Z rozrzewnieniem patrzyłam na świątynię św. Marcina i przypominałam sobie dawne chwile beztroskiego dzieciństwa, a równocześnie czas nadciągających niespokojnych, niepewnych dni niemieckiej i sowieckiej okupacji. Nie tylko ja przeżywałam moment bycia w świątyni w 2002 r., ale jeszcze jedna osoba, Pani Romualda, z którą nawiązałam rozmowę.

— Czy Pani jest lwowianką?

— I tak i nie.

— W jakim sensie?

— Przyszłam na świat w polskiej rodzinie, w pobliżu Lwowa. Rodzice moi pędzili spokojne życie i pozostawali w dobrych kontaktach z sąsiadami — Ukraińcami. Mieszkaliśmy w leśniczówce, wydawałoby się — sielanka, spokój, cisza, szum lasu, świeże powietrze.

— W momencie rozdarcia Polski na dwie części, wszystko nabrało innego charakteru. Tato, wojskowy musiał kryć się, a następnie pracować w jednostce gospodarczej. Babcia i mama z maleńkim dzieckiem drżały o życie, gdyż codziennie, w nocy członkowie bandy UPA podchodzili pod dom, strzelali i łomotali w drzwi. W końcu pozostawili kartkę z napisem „Wyprowadzić się z domu w ciągu 48 godzin, inaczej śmierć". Rodzina przeniosła się do Lwowa, do pięknej, zadbanej kamienicy. Kiedy wkroczyli Sowieci, małżeństwo rosyjskie, nie pytając o zgodę, zamieszkało razem z nami.

— Jak zareagowali rodzice?

— Załatwili kartę przesiedleńczą i po jakimś czasie opuścili Lwów. Podróż do Wrocławia trwała 2 miesiące. Odbywała się w bydlęcych wagonach, w urągających warunkach.

Pani Roma niewiele pamięta z tamtych czasów, historię wojenną rodziny poznała dzięki opowieściom mamy. Na szczególną uwagę zasługuje pewien, nadzwyczajny fakt. Był rok 1945, wiosna. Na jednym z mostów warszawskich spotkali się dwaj bracia, ojciec mojej rozmówczyni, który nie wiadomo, w jakich okolicznościach tam się znalazł i jego brat, uczestnik kampanii wrześniowej, uciekinier z niewoli niemieckiej. Z powodu zakończenia wojny towarzyszyła im radość ogromna, podwójna.

— Czy była Pani tu po wojnie?

— Tak, po raz pierwszy, gdy Cmentarz Orląt był zamieniony w śmietnik, po leśniczówce nie pozostało śladu, a kamienica była zaniedbana. Teraz jestem drugi raz, przeżywam ten pobyt, gdyż Lwów uważam za moje miasto.

Rozmawiając, idziemy dalej. Kiedy łączę dzieje Lwowa, jego wygląd ze wzruszeniem, jakie często mi towarzyszyło podczas wędrówki po nim, nie mogę pominąć jeszcze jednej sytuacji. W Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki wpatruję się w Chrystusa i Samarytankę — utrwalonych przez H. Siemiradzkiego na płótnie. Mistrz sięgając po temat, nawiązał do Ewangelii św. Jana. Ten moment, kiedy Chrystus wskazuje na siebie uchwycił malarz i w sposób sugestywny przemówił do widzów. Widocznie i na niego zadziałał ten ewangeliczny wątek, skoro dwukrotnie do niego wracał. Pierwszą wersją jest zastosowanie techniki olejnej na desce, drugą z 1890 r. na płótnie. Obraz pełen kunsztu ukazuje na tle górzystego krajobrazu grupę sędziwych drzew oraz studnię Jakuba, na której obudowie siedzi wyczerpany drogą, utrudzony Jezus i prowadzi rozmowę z kobietą pochodzącą z Samarii, która przyszła z dzbanem czerpać wodę. Długo stoję przed tym dziełem, dostrzegając jego piękno oraz sugestywność. Zwiedzając to muzeum, zastanawiam się nad tym, ilu ofiarodawców było Polakami. Ile dzieł sztuki jest autorstwa polskich malarzy? Odpowiedź w pewnym stopniu daje mi album *Lwowska Galeria Obrazów — malarstwo polskie* Dymitrija Szelesta. Autor pisze tak: „Zbiory polskiego malarstwa od XVI wieku do początku II wojny światowej są prawdziwą chlubą Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki. Dział polski liczy około dwóch

tysięcy płócien (...) w ciągu lat swego istnienia wchłaniała stopniowo nie tylko pojedyncze obrazy, lecz również całe kolekcje dzieł sztuki". Dzięki zakupom i darowiznom, kolekcja stale się powiększała. Po 1946 r. zasoby galerii, w tym również jej polska część rozrosła się. W tej chwili w zbiorach znajdują się płótna Jacka Malczewskiego, Jana Stanisławskiego, A. Grottgera, Jana Matejki, H. Siemiradzkiego, Olgi Boznańskiej, Leona Wyczółkowskiego oraz wielu innych.

Il. 3. M. Pięchowa na tle panoramy Lwowa.
Źródło: archiwum własne.

Chodząc po salach tego muzeum rzeczywiście mam możność podziwiać talent, pasję znakomitych polskich mistrzów. Nie tylko podziwiam, towarzyszy mi jeszcze inne uczucie, którego nie chcę określić. Na pożegnanie zatrzymuję się przed obrazem J. Matejki *Dzieci artysty*. Z lewej strony stoi najmłodszy syn Jerzy w czerwonym stroju. Trzyma smycz psa, który leży u jego stóp, obok stoi Tadeusz w ciemnym odzieniu, podpiera się ręką i zadumany patrzy w dal. Obie córki utrwalone są w strojnych sukniach. Różne kolory ubrań mogą symbolizować odmienność charakterów dzieci. Cała grupa ukazana jest na ciemnym tle pokoju. Dlaczego ten obraz mnie zaintrygował? Otóż J. Matejko w mojej świadomości istniał jako malarz związany z Krakowem, mistrz ogromnych płócien, przedstawiających sceny zbiorowe, wielopostaciowe, często rozwinięte pa-

noramicznie. Na szczególną uwagę zasługują *Biwa pod Grunwaldem*, *Hołd Pruski*, czy inne. Jego płótna odznaczają się intensywną kolorystyką, postaciami o wyrazistych rysach, zamiłowaniem do precyzyjnego odtwarzania dawnych strojów, poszczególnych elementów przedstawianych wnętrz. I tak można by było chodzić od eksponatu do eksponatu, od jednego do drugiego, przeżywać i poznawać okoliczności powstawania dzieła. Okazuje się jednak, że obrazy z galerii lwowskiej są stale eksponowane na wystawach nie tylko w muzeum, ale i poza jego murami. Przy różnych okazjach i rocznicach można je podziwiać w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, we Wrocławiu i w innych polskich miastach. Wychodząc z założenia, że sztuka jest ponad podziałami, warto tę wymianę kontynuować.

Z żalem żegnamy jednak miasto naszych marzeń. Spoglądając na Lwów — ongiś nasz, z jego niepowtarzalną atmosferą, uśmiechem ulic i powagą murów, dostrzegamy, iż obok akcentów ukraińskich, nadal istnieją ślady polskie. „Nawet powojenne dzieje Lwowa — pisze J. Janicki — już skapcaniałego, martwego, bez polskiej kropli krwi w swych żyłach, dowodzą wciąż tego samego fenomenu, że kto choć raz zetknął się z tym miastem — doznawał zawrotu głowy i kompletnego zaczadzenia jego urokiem''. Kończymy niezapomniany spacer po mieście *„semper fidelis''*, którego obraz i dzieje na długo i głęboko pozostaną w naszej pamięci i naszej duszy. Czy tylko? Także w historii Polski miasto to znalazło swój ślad, w literaturze, a szczególnie w poezji , za czym przemawiają słowa Mariana Hemara:

„…My jesteśmy z miasta poezji,
Co się u nas rodziła na bruku,
Jakby kamień się zmieniał
W natchnienie,
A natchnienie wsiąkło w kamienie.
I pomnikiem
w sercu miasta stoi…"

Przede wszystkim ślad ten trwa w kulturze i historii Polski. Trwa w fotografii. Ja jednak przeżyłam to wyjątkowe szczęście, że mam poza sobą niezapomniany spacer i to wielokrotny po tym niezwykłym, budzącym emocje mieście.

MY COMEBACKS TO LVOV

Writing this article, I planned two time layers overlapping each other: the past, distant past i.e. the initial weeks of World War II, and the present (1939–2014), which is an extremely long period of time exceeding 70 years. I looked at the past with the child's eyes and on the present with the adult's eyes. The possibility of comparison of these two periods, treading in the footsteps of Polishness in the city, getting familiar with its history, admiring its architecture, atmosphere — all built up the subject of this study. Moreover, Lvov, familiarised through experience, has become especially close to my heart, hence my repeated comebacks there in a physical sense, but also in my thoughts.

Key terms: Lvov/Lviv, 20th c., 21st c., memories, witness of history.

Nota autorska
Michalina Pięchowa-Sękowska, mgr, ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, studia podyplomowe oraz II stopień specjalizacji. Przez 40 lat uczyła języka polskiego i łaciny, początkowo w Liceum Ogólnokształcącym im. Sebastiana Petrycego w Pilźnie, potem w bocheńskich szkołach średnich: Liceum Pedagogicznym i I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego. Jej prace plastyczne były prezentowane podczas kilkunastu wystaw malarskich. Autorka licznych artykułów i publikacji książkowych. Za zbiór reportaży, rozmów i wspomnień *Świat sercem malowany. Bocheńskie impresje serdeczne* (2006) została wyróżniona Nagrodą im. Władysława Orkana. W 2020 r. pod jej redakcją ukazała się praca zbiorowa *Spojrzenie wstecz — przywołane wspomnienia*.

Danuta Reśko

KRYNICA–LWÓW. NIEPRZEMIJAJĄCE ZWIĄZKI NAUKOWE I KULTUROWE[1]

W „świadectwie" Gabriela Rzączyńskiego z 1721 r. znajduje się doniesienie, że „wody krynickie są znane i jako lekarstwo używane". W pośmiertnym wydaniu jego dzieła pt. *Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae*, które dotąd uważa się za pierwszą pisaną rozprawę o Krynicy, jest zapis, w wolnym tłumaczeniu z łaciny, brzmiący: „w Krynicy wsi, w Królestwie Galicji w obwodzie Sandeckim położonej, woda krynicka używana jest jako zdrój lekarski"[2].

W 300 lat po wydaniu „świadectwa", naukowa treść wspomnianej publikacji, daje nadzwyczajną okazję do przypomnienia G. Rzączyńskiego. Uczony jezuita, żył w latach 1664–1737 i jako duchowny, realizował się początkowo jako nauczyciel przedmiotów humanistycznych w Lublinie i we Lwowie, a następnie w Toruniu, Poznaniu i Łucku; ponownie we Lwowie, gdzie będąc prefektem nauk, wykładał filozofię i teologię moralną. W kolejnych latach był także prefektem szkół gdańskich, regensem seminarium w Sandomierzu i rektorem seminarium jezuickiego w Ostrogu. Wiele podróżował po kraju i opisywał zauważane „ciekawostki", spotykane wśród przyrody ożywionej jak i nieożywionej. Według biografów, jego prace wyróżniają się wielką starannością i drobiazgowością, jednak nie są wolne od ówczesnych przesądów i błędów. Dzieło G. Rzączyńskiego, według jego biografów nie będące wydawnictwem ściśle naukowym,

[1] Artykuł jest skróconą i nieco zmienioną wersją pracy opublikowanej wcześniej pod tym samym tytułem w T. Słomka (red.), *Zdrojowisko Krynica. Czas wybitnych naukowców*, Kraków 2021.

[2] G. Rzączyński, *Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae, annexarumque provinciarum*, Gedani 1745.

otwarło drogę plejadzie kolejnych badaczy; po pięćdziesięciu latach w Karpatach pojawił się Baltazar Hacquet.

Wszystkie źródła historyczne zgodnie wskazują datę 24 kwietnia 1793 r. jako tę, od której zaczął powstawać krynicki Zakład Kąpielno–Zdrojowy. Taka data widnieje bowiem na dokumencie, na podstawie którego kilkunastu włościan sprzedało „grunt ze źródłem Hauptquelle (do dziś nazywanym Zdrojem Głównym — przyp. autora) komisarzowi cyrkułu sandeckiego Franciszkowi Stix von Saunbergen'owi, który źródło ocembrował i kilka izdebek z wannami dla gości kąpielowych tutaj wystawił"[3].

Dlaczego w istniejącej już wówczas od prawie 250 lat wsi Krzenycze, jej wyjątkowe bogactwo zauważono dopiero przy końcu XVIII w.? Wyjaśnienie podaje jeden z wielkich krynickich balneologów Bolesław Skórczewski: „Istotne zainteresowanie się tym zdrojem nastąpiło dopiero wtedy, gdy Austrya odebrała dobra muszyńskie biskupom krakowskim i wcieliła je w r. 1782 pod zarząd dóbr państwowych, jako dobra funduszu religijnego. Odnotowano napływ wykształconych urzędników (pierwszymi byli: wspomniany już S. von Saunbergen oraz Franciszek Stirba de Stirbitz — autor pierwszej monografii o Krynicy — przyp. autora). Niemcy wyszkoleni od wieków w handlu i w przemyśle, od razu dostrzegli te skarby, dobywające się z łona ziemi. Radca górniczy Hacquet w tem bezludnem pustkowiu badał te Zdroje (Główny i Poboczny — przyp. autora) przez 10 dni. W dziele wydanym w Norymberdze w r. 1795 pt. «Hacquet's Neueste physicalisch — politysche Reisen in den Jahren 1788 und 1789 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nordlichen Karpathen 1790–1796», przedstawił wyniki tych badań w słowach pełnych zachwytu i uznania wykazując, że ich woda mineralna zwycięsko może rywalizować z podobnemi wodami Europy oraz przynosić wielkie dochody (...)"[4].

Choć z punktu widzenia patriotycznego brzmi to szokująco, Krynica właśnie w okresie rozbiorów zaczęła rozwijać się; politycznie przynależna Austrii, administracyjnie Namiestnictwu we Lwowie,

[3] M. Zieleniewski, *Ilustrowana pamiątka z Krynicy,* Kraków 1883.

[4] B. Skórczewski, *Historya budowy kościoła rzym.–kat. w Krynicy z poglądem na przeszłość*, Kraków 1905.

z obu tych kierunków otrzymywała dynamiczny intelektualny protektorat i z niego zaczerpnęła tchnienie rozwojowe. Zanim jednak to nastąpiło, skierowano w Karpaty (Balthazara) Belsazara Hacquet'a de la Motte (tak brzmi pełne nazwisko uczonego). Delegowany przez Gubernium we Lwowie, wykonał i opublikował pierwszą naukową pełną analizę fizyko-chemiczną wody ze źródła (obecnie Zdroju Głównego) i właśnie tą analizą przyczynił się do zmiany gospodarczej struktury sołectwa Krynica, przez wydzielenie w nim części zdrojowej; rozwój zdrojowiska i miejscowości, odbywał się na jej obrzeżach, a wyzwolony później z zabudowy „deptak", dotąd stanowi niejako centrum Krynicy. Woda źródlana uzyskała „certyfikat" i przez ponad 200 lat spełnia wymagania „wody lekarskiej". Fenomen stałego składu fizyko-chemicznego wody w źródle, odkryty przez B. Haquet'a wielokrotnym powtórzeniem analizy, potwierdzany przez późniejszych badaczy, a monitorowany współcześnie, stał się kanonem balneologii, szczególnie zaś krenoterapii.

Z upływem wieków nazwisko i zasługi B. Haquet'a w sposób naturalny zacierały się pośród szeregu nazwisk chemików aktualizujących badania krynickich wód. Emilian Czyrniański i Teodor Torosiewicz podążali jego tropem wywodzącym się z Uniwersytetu Lwowskiego, zaś przy końcu XIX w. aż do II wojny światowej, prym w tych badaniach przejęli uczeni z Krakowa: Aleksander Stopczański, Karol Olszewski, Adolf Aleksandrowicz i Leon Marchlewski. Zarchiwizowane analizy wykonane przez tak wybitnych naukowców, wciąż stanowią punkt odniesienia dla wszystkich późniejszych analiz wykonywanych przez lokalne laboratoria chemiczne aż do współczesnych i przez laboratoria wyższego stopnia referencji.

Il. 1. Portret B. Haquet'a z 1777 r.
Źródło: Franz Linderer/Clemens Kohl, Viennae 1777 [domena publiczna].

Czytelnik niniejszej publikacji zasługuje na szersze przypomnienie sylwetki B. Haquet'a. Ten austriacki naturalista pochodzenia francuskiego, urodził się w 1739 r. w Le Conquet w Bretanii. Zmarł 10 stycznia 1815 r. w Wiedniu. Studia uniwersyteckie odbył w Paryżu. W armii austriackiej pracował jako lekarz, w Pradze — był chirurgiem wojskowym. Od 1773 r. był profesorem anatomii, chirurgii i położnictwa w Lublanie, w latach 1787–1805 profesorem historii naturalnej na Uniwersytecie Lwowskim, wreszcie — profesorem chemii i botaniki w Akademii Krakowskiej w okresie 1805–1809. Kraków powierzył B. Hacquet'owi równocześnie funkcję zastępcy dyrektora Ogrodu Botanicznego. Na polecenie rządu gubernialnego dla Galicji, w latach 1787–1795, odbywał liczne podróże badawcze w Karpatach, od Babiej Góry po Karpaty Rumuńskie (zawadził o Bardejovské Kúpele — przyp. autora). W sposób przełomowy przysłużył się balneologii, ale jako zamiłowany przyrodnik, interesował się także botaniką, geologią, geografią, zoologią, antropologią, etnografią i etnologią. Wielokrotnie bywał w Tatrach i oprócz mineralogii, penetrował czynne wówczas górnictwo tatrzańskie; dlatego być może, w niektórych publikacjach, przypisuje się mu tytuł radcy górniczego[5]. Podróżował po górach Europy (w odkrywanych Alpach Julijskich zapoczątkował alpinizm), zbierał o nich informacje naukowe, kolekcjonował okazy do swojego bogatego wachlarza zainteresowań. Stał się jednym z prekursorów rodzimej balneochemii; jego krynickim śladem podążali wielcy chemicy uniwersyteccy Joseph August Schultes, A. Stopczański, E. Czyrniański, K. Olszewski, J. Marchlewski i inni. Wyniki ich prac stanowią imponujący materiał naukowo-badawczy, bez którego nie byłoby polskiej (także krynickiej) balneologii, opartej na balneochemii. Tom czwarty przywołanego powyżej dzieła B. Hacquet'a zawiera również szczegółowe wskaza-

[5] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 2004.

nia dla górskich podróżników (z omówieniem podstawowych zasad wspinaczki wysokogórskiej włącznie) — oparte na doświadczeniach autora nie tylko w Tatrach. Niektórzy uważają go za pierwszy podręcznik taternictwa i alpinizmu. Imponuje to, że współcześni alpiniści i himalaiści (Jerzy Kukuczka!), ucząc się tej sztuki, nadal korzystają z praktycznych wskazówek autora[6]. Uczony ogłosił też szereg mniejszych prac; ich wybór wraz z francuską autobiografią, został opublikowany w 1930 r. B. Hacquet odkrywając przyrodniczy fenomen szczaw karpackich, utorował drogę programowi szerszego rozwoju zdrojownictwa (także przetwórstwa produktów zdrojowych — przyp. autora). Opublikowany przez niego wynik analizy fizyczno-chemicznej Hauptquelle, nie stracił nic ze swoich wykazanych wówczas składników (po 200 latach, badaniem chromatograficznym stwierdzono zaskakującą zgodność), a wydane w roku 1794 orzeczenie: „sądząc ze składników chemicznych wody należy stwierdzić, że ta szczawa należy do dobrych i leczniczych i że da się przy odpowiedniej ostrożności przechowywać w kamionkach całe lata"... stało się bezpośrednią inspiracją do wykupienia źródła wraz z otoczeniem obszarowym. Józef Dietl i Michał Zieleniewski 50 lat później przybyli do miejscowości krańcowo wyczerpanej wydarzeniami dziejowymi (rozruchy wolnościowe, epidemie), ale zastali bardzo dobrze rozpoznane i wielokrotnie potwierdzone walory hydrochemiczne Zdroju Głównego i jeszcze czternastu innych źródeł — podstawę, dzięki której dzieło B. Hacquet'a nabrało wymiaru ponadczasowego; wykorzystane w sporządzeniu koncepcji „wskrzeszenia" zdrojowiska (komisja pod przewodnictwem J. Dietla)[7], konsekwentnie służyło rozkwitowi ówczesnej Krynicy. Zdrój Główny, zachowując hydrochemiczną niezmienność, przez wieki „szumnie tryszczy z łona Ziemi"[8] z perlistą kokieterią; swoją obecnością, 500 lat temu wyznaczył wyjątkowe centrum tutejszego zdrojowiska i nobilituje nim także miasto Krynicę-Zdrój.

[6] D. Kortko, M. Pietraszewski, *Kukuczka. Opowieść o najsłynniejszym polskim himalaiście*, Warszawa 2016.

[7] M. Zieleniewski, *Nowe łazienki w Krynicy pod względem architektonicznym, technicznym i balneoterapeutycznym*, Kraków 1866.

[8] Idem, *Materyały do historyi c.k. zakładu zdrojowego w Krynicy,* Kraków 1876.

Gubernium we Lwowie na początku XIX w. zezwoliło na budowę obiektu zdrojowego (9 kabin, 6 pokojów i kuchni) oraz na sprowadzenie chirurga do sprawowania opieki medycznej. W 1809 r. Dyrekcja Domen Państwowych wydała zgodę na drugi taki obiekt. W 1814 r. — Gubernium lwowskie, skierowało do pracy w Krynicy F. Stirbę de Stirbitza (był lekarzem zdrojowym 18 lat). Zostawił po sobie wiele sugestii dotyczących kierowania jej dalszym rozwojem; komisja rządowa J. Dietla (1856 r.) w znacznej mierze wykorzystywała je w opracowywaniu strategii odbudowy i rozwoju Krynicy. W 1873 r. — Zakład Zdrojowy przeszedł pod zarząd Galicyjskiej Dyrekcji Dóbr Państwowych we Lwowie — (czy był to ówczesny sposób i rodzaj upaństwowienia?). W 1894 r. — zdrojowisko spod jurysdykcji Ministerstwa Rolnictwa przeszło na rzecz Departamentu Sanitarnego Namiestnictwa — oczywiście we Lwowie. Wielkimi protektorami Krynicy byli namiestnicy Galicji: Andrzej Potocki (marszałek Sejmu Krajowego), oraz Michał Bobrzyński (od 1885 r. poseł do Sejmu Krajowego, honorowy profesor prawa polskiego i niemieckiego na Uniwersytecie Lwowskim).

W latach 1900–1904 — wybudowano bezpośrednie połączenie kolejowe Lwów–Krynica (czas przejazdu — 10 godzin i 7 minut!). Związki polityczno–administracyjne, w sposób oczywisty przyczyniły się także do zdynamizowania kontaktów intelektualnych i kulturowych pomiędzy „centralą" Lwowa, a zauważonym przez Lwów zdrojowym „beniaminkiem". W Krynicy coraz częściej i na dłużej, czasem jeszcze nieliczni, — ale nawet na stałe, pojawiali się ludzie o szerokich horyzontach zawodowych i naukowych, przede wszystkim lekarze, a także inżynierowie. Sławnym do dziś promotorem krynickiej balneologii i rzeczywistym wskrzesicielem krynickiego zdroju, nie tylko z pośmiertnej nazwy, jest J. Dietl.

J. Dietl — spolonizowany Austriak; urodził się w Podbużu na kresach, ale nauki pobierał w szkołach w Tarnowie i Nowym Sączu. We Lwowie studiował filozofię. Na medycynę przeniósł się do Wiednia i tam rozpoczął praktykę jako lekarz. Do Krynicy przybył w 1856 r. z Krakowa, na czele komisji rządowej, już nie tylko jako profesor medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim — człowiek sławny, ale także jako wybitny mąż stanu. W skład komisji powołani byli także Antoni Bryk (chirurg), dyrektor Urzędu Budownictwa

Il. 2. J. Dietl na drzeworycie z końca lat 70. XIX w.
Źródło: „Tygodnik Illustrowany" 1878, nr 111, s. 81.

Wolnego Miasta Krakowa Karol Roman Kremer oraz radca skarbu Dominik Kaspar. Dodając do tak wybitnych nazwisk i stanowisk zakres sporządzonego i przedstawionego władzom memoriału, nie dziwi nazwanie tej komisji wiekopomną. J. Dietl mimo obowiązków uniwersyteckich i prezydentury, nie przestawał interesować się balneologią; publikował wiedzę zdobywaną podczas podróży po uzdrowiskach krajowych i zagranicznych, oraz promował polską balneologię i zachęcał do rozbudowy polskich możliwości zdrojowych. Balneologię wykreował na odrębną specjalizację i zachęcał lekarzy do zainteresowania się tą dziedziną. Do wielu uzdrowisk na stanowisko lekarza zdrojowego kierował wybitnych, a organizacyjnie szczególnie uzdolnionych lekarzy — potrafiących wypracować odpowiedni model i poziom opieki lekarskiej, nad różnorodnością chorych i chorób trafiających do uzdrowiska. Był jednym z pierwszych członków-założycieli Komisji Balneologicznej w 1858 r., w ramach Oddziału Nauk Przyrodniczych i Ścisłych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Brał czynny udział w jej pracy; wygłaszał referaty, publikował wyniki prac naukowo–badawczych własnych i zachęcał do tego swoich asystentów, pisał monografie, niestrudzenie rozbudzał troskę o poprawę warunków społeczno–kulturowych kraju, oceniając rzeczywistość przez pryzmat nauczyciela akademickiego, lekarza praktyka i gospodarza wielkiego miasta.

Ustalenia komisji „dietlowskiej", w całości pozostały programem późniejszych realizacji, tak istotnych dla „zrównoważonego" rozwoju zdrojowiska. Jednym z pierwszych zobowiązań wskazanych przez komisję, było zatrudnienie lekarza zdrojowego, ze znacznymi kompetencjami do współzarządzania strukturą miejscowości zdrojowej. J. Dietl osobiście wskazał na ten urząd M. Zieleniewskiego. Sprawowanie tak wyjątkowego i wymagającego stanowiska przez 30 lat, przez tę samą osobę, to także epoka, wymagająca odrębnego opracowania. M. Zieleniewki najpilniej takim uhonorowaniem powinien zostać obdarzony (w przyszłości?); co prawda Polana Michasiowa na Górze Parkowej oraz ulica Zieleniewskiego zapewne miały temu służyć, ale nawet nie wszyscy kryniczanie obie nazwy kojarzą z tak wyjątkowo zasłużoną dla zdroju osobą, a cóż dopiero przemieszczający się przez uzdrowisko kuracjusze, wczasowicze czy turyści!

Po śmierci J. Dietla, w społecznym zrywie dla uznania jego zasług, Krynica w 1900 r. ufundowała pomnik z napisem „Wskrzesicielowi swemu wdzięczna Krynica"; ustawiono go w najbardziej poczesnym centrum zdroju. Lokalizacja nowej pijalni wymusiła rozebranie monumentu. Zubożoną jego nową sylwetę, przeniesiono do Parku Mieczysława Dukieta.

Pod koniec XIX w. przybył do zdroju równie wybitny lekarz, Henryk Ebers — (studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale także w Wiedniu i Paryżu, zaś praca we Lwowie i w Wiedniu, z wizytacją zakładów hydropatycznych w Niemczech, Szwajcarii, we Włoszech i Francji), wkrótce nieformalny „współzarządca" Krynicy jako radny gminy, członek Komisji Zdrojowej, przewodniczący Koła Lekarzy; aktywnie wrośnięty rodzinnie w Krynicę na dłużej, bo na kolejną epokę. Nie do przecenienia są jego wielkie zasługi, a mianowicie: budowa i kierowanie pierwszym obiektem wodoleczniczym „Hydropatia", zdobycie koncesji (1907 r.) i powołanie spółki inwestycyjnej do budowy linii kolejowej Muszyna–Krynica oraz osobisty wkład (udział finansowy) w realizację tego dzieła, wreszcie, uratowanie Krynicy przed wkroczeniem formacji wojskowych, podczas działań frontowych I wojny światowej (osobista skuteczna interwencja w rosyjskiej generalicji wojskowej).

Z Niemiec (Bad Nauheim) docierały informacje o poszukiwaniu wód metodą głębinową. Licząc na skuteczność naśladownictwa,

sprowadzono (H. Ebers) do Krynicy Rudolfa Zubera — wówczas już sławnego na Uniwersytecie Lwowskim hydrogeologa naftowego. Uzyskano od niego wstępne orzeczenie o miejscowych predyspozycjach hydrogeologicznych; po kolejnej wizycie eksploracyjnej, R. Zuber przedstawił projekt i wskazał lokalizację pierwszych dwóch odwiertów. Wykonano je w latach 1912–1914; dostarczyły skrajnie różnych informacji naukowo-badawczych i wody o odmiennych fizyczno-chemicznych parametrach eksploatacyjnych. Odwiert Krynica 2 — późniejszy Zuber I był mało efektywny i mógłby być uznany za „nietrafiony", gdyby nie całkiem „nowa" woda, która do chwili obecnej pozostaje jedną z największych fizyczno-chemicznych wyjątkowości wśród szczaw karpackich. Woda „zuber" zapoczątkowała nowy dział w leczeniu krenoterapią i to ona wciąż rozsławia Krynicę. Po pierwszej wizycie, jak wspomniano wyżej, R. Zuber zostawił w Krynicy krótką opinię problemową.

Warto przypomnieć, że już w 1909 r. kierownik Departamentu Sanitarnego Namiestnictwa (protomedyk Galicji) Józef Merunowicz wraz z R. Zuberem zostali skierowani do Krynicy, by pomóc tam rozwiązać zagadnienia infrastrukturalne: pierwszy z nich opracował koncepcję porządkowania stanu sanitarnego zdrojowiska, a drugi przygotował konkretne projekty i wyznaczył lokalizacje dwóch pierwszych głębokich wierceń za wodą mineralną. Oba odwierty zostały uwieńczone sukcesem — jednakże każdy — odmiennym! Odwiert Krynica 1 dostarczył oczekiwaną wodę do kąpieli, natomiast Krynica 2 (1912–1914), później nazwany Zuber 1, z punktu widzenia surowcowego mógłby być zaliczony do kategorii niepowodzenia; zaskoczyła geologów nie tylko nadzwyczaj skąpa wydajność odwiertu, ale przede wszystkim wodno–gazowa jej struktura, bardzo podobna do struktury ropy naftowej. Szczęśliwym trafem, wiercenie prowadzili wprawni „nafciarze", którzy świetnie poradzili sobie z przeprowadzeniem pomiarów złożowych i nauczyli kryniczan podstaw prowadzenia bardzo skomplikowanej, jeszcze wtedy w Krynicy nieznanej dwufazowej eksploatacji wody z tak głębokiego odwiertu (złoża?).

Charakterystyka fizykochemiczna napotkanej wody, sensacyjnie ożywiła lekarzy. Krynicka balneologia otrzymała produkt, uznany niebawem rewelacyjnym lekiem. Woda „zuber" podawana początkowo przy odwiercie, a wkrótce doprowadzona do pijalni,

niezwykle wzbogaciła krenoterapię oraz zapoczątkowała lokalny unikalny przemysł przetwórczy.

R. Zuber zmarł w 1920 r. we Lwowie w ciągłej „trosce o los Ojczyzny". Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim. Krynica w 1987 r. podczas uroczystości „25 lat uzdrowiskowych zakładów górniczych", w centralnym punkcie Pijalni Głównej, ufundowała uczonemu tablicę pamiątkową; laudację na jego cześć wygłosił Antoni Stanisław Kleczkowski. Zapoczątkowane, ale niestety niedokończone przez R. Zubera poszukiwanie wody mineralnej w objętości niezbędnej dla budowanego zakładu kąpielowego z 226 wannami (Nowe Łazienki Mineralne), wymagało pilnej kontynuacji. Na krótką chyba chwilę „wstąpił" do zdrojowiska jego uczeń, Wojciech Rogala — kierownik Zakładu Geologicznego Uniwersytetu Lwowskiego, ponieważ wyznaczył lokalizację tylko jednego odwiertu — Krynica 3. Rozpoczętą przez R. Zubera eksplorację, poprowadził natomiast dalej i dłużej, przez całą kolejną dekadę, także jego uczeń — wywodzący się z lwowskiej plejady, Jan Nowak; niniejsza publikacja przywróciła szansę przypomnienia także tej wybitnej postaci. Zapewne jego zasługą były kolejne wiercenia za wodą mineralną do celów kąpielowych (przemawia za tym autoryzowana mapa geologiczna wydana w 1924 r.) oraz lokalizacja i nadzór nad wierceniem otworu Zuber II, który zarówno w Krynicy jak i w literaturze, zasłynął z wielkiej, spektakularnej erupcji CO_2, która praktycznie przesądziła o zakończeniu wiercenia. J. Nowak, jako wybitny znawca tektoniki Karpat, trafił do Krynicy na obszarowo niewielki, ale niezwykle bogaty poligon obserwacyjny; teraz już wiadomo, że struktura hydrogeologiczna złoża, wiąże się przede wszystkim z tektoniką tutejszego górotworu. Jeśli śledzić siatkę i kolejność wierceń wykonanych z jego wskazania, wyraźnie widać, że wyznaczając kolejne lokalizacje, kierował się właśnie tektoniką; oczywistą pomoc stanowiły dlań profile wierceń. Pracę J. Nowaka należy uznać za ponadczasową; późniejsze „zagęszczenie" odwiertów, po pięćdziesięciu latach od epoki Zuber–Nowak, tym razem ze wskazań Henryka Świdzińskiego, wciąż potwierdzało jej trafność (odwierty 18, 19, 20, 21 napotykały i ujmowały oczekiwane horyzonty wodne), a geologiczne mapy narysowane przez J. Nowaka i H. Świdzińskiego, różnią się pomiędzy sobą jedynie nielicznymi szczegółami.

Il. 3. Grób Zuberów na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.
Źródło: archiwum autorki.

W roku śmierci R. Zubera, zaczęła się nowa epoka rozwoju zdrojowiska. Prekursorem tego dzieła był absolwent Wydziału Lądowo–Wodnego Politechniki Lwowskiej, konstruktor katedry budowli wodnych, docent wodociągów i kanalizacji miast, wykładowca ustawodawstwa wodnego i budownictwa morskiego, wreszcie — profesor budownictwa wodnego i rektor Politechniki Lwowskiej — Otto Nadolski. Pracując w Tarnowie–Mościcach przy regulacji Dunajca, w latach 1907–1911, najprawdopodobniej „wpadał" do Krynicy, albo z ciekawości, albo na zew o inżynierską pomoc, ponieważ wiadomo, że od roku 1907 odkrywał w Krynicy specyfikę inżynierii uzdrowiskowej, a szczególnie sztukę obchodzenia się z wodami nagazowanymi. Już wówczas wskazywał potrzebę dokształcania inżynierów sanitarnych o specjalizację balneotechniczną i domagał się powołania katedry balneotechniki na Politechnice Lwowskiej. Inicjatywie O. Nadolskiego należy przypisywać dwie uchwały: pierwszą — podjętą w roku 1910 przez I Krajowy Zjazd Przemysłowo–Balneologiczny we Lwowie oraz powtórzoną w roku 1912 przez IV Zjazd Techników w Krakowie. W swoim życiorysie napisanym w 1919 r., O. Nadolski tak przedstawił swoje doświadczenia w dziedzinie balneotechniki: „Studja nad wodami mineralnymi

w Krynicy, rekonstrukcja głównego źródła, którą przeprowadziłem w roku 1910, ujęcie źródła mineralnego „Józefa" w roku 1914 i „Jana" oraz liczne studja i projekty dotyczące urządzenia zakładu zdrojowego w Krynicy, źródeł, głębokich wierceń za wodą mineralną w latach 1907 do teraz" (zapewne z R. Zuberem, lokalizacja pierwszych dwóch głębokich otworów nr 1 i nr 2 — Zuber I — przyp. autora).

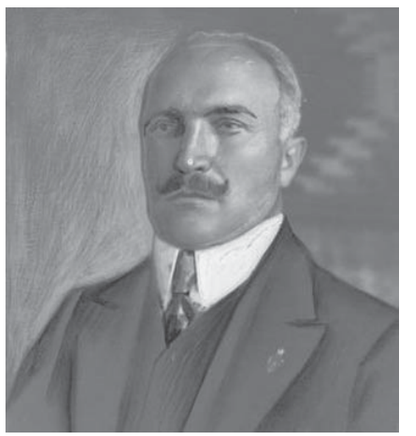

Il. 4. O. Nadolski na fotografii Marka Münza.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie, sygnatura: 1-N-407.

W 1913 r. O. Nadolski opublikował artykuł naukowy *Powstawanie i sposoby ujmowania źródeł mineralnych* oraz pracę *O sanacyji Krynicy*. W 1916 r. został mianowany ekspertem krynickiego Zakładu Zdrojowego; w roku 1919 przedstawił imponujący plan inwestycyjny, w którym znajdowały się m.in.: zakłady lecznicze, ujęcia wody pitnej i odwierty wody mineralnej, szpital, teatr, elektrownie, drogi, parki i zieleńce, hale targowe, domy administracyjne i mieszkalne oraz urządzenia asenizacyjne. Ten właśnie plan — skutecznie realizowany w okresie międzywojennym przez Leona Nowotarskiego i określany dotąd „epoką Nowotarskiego", w stulecie tandemu N–N, czyż nie powinien zostać nazwany „dziełem (epoki) Nadolskiego–Nowotarskiego", by podkreślić geniusz obu!? Gabriel Narutowicz doceniając znaczenie uzdrowisk dla społeczeństwa — wśród nich Krynicy, wprowadził plan O. Nadolskiego na realne tory. Ministerstwo Skarbu 14 grudnia 1920 r. powołało Komitet Rozbudowy Kry-

nicy. Zatwierdzono program inwestycyjny. Kierownictwo przebudowy Państwowego Zakładu Zdrojowego powierzono O. Nadolskiemu. Jego plan i zasługi dla Krynicy, a także dla wyrafinowanej sztuki balneotechnicznej, bardzo rzadko są przypominane.

O. Nadolski 15 sierpnia 1919 r. otrzymał od Naczelnika Państwa — Józefa Piłsudskiego nominację profesora zwyczajnego III Katedry Budownictwa Wodnego Politechniki Lwowskiej; zmuszony pożegnać Krynicę, wracał do Lwowa ze spokojem, wiedząc komu powierza kontynuację rozpoczętego dzieła. Oczywistym współtwórcą planu O. Nadolskiego, a po jego wyjeździe do Lwowa, jedynym kandydatem na stanowisko zarządcy krynickiego zakładu zdrojowego, był L. Nowotarski, co prawda inżynier „wiedeński", ale równocześnie „wrośnięty" już w Krynicę u boku O. Nadolskiego.

O. Nadolski był świadomy konieczności czuwania nad realizacją epokowego planu pozostawionego w Krynicy; wystarał się o powołanie Kierownictwa Przebudowy Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy z siedzibą we Lwowie i prawo osobistego sterowania jego całością (funkcjonowało do roku 1934), zarówno nad skutecznością jak i przy pokonywaniu trudności realizacyjnych. Najprawdopodobniej koordynacja pracą tego kierownictwa, pozwalała O. Nadolskiemu pełnić ponadto funkcję kierownika przebudowy Państwowych Zakładów Zdrojowych w Busku, Ciechocinku i Szkle oraz inspektora obiektów wodno-kanalizacyjnych. Ponadto pisał liczne artykuły, które publikował w „Naszych Zdrojach" i w „Czasopiśmie Technicznym". Został odznaczony Komandorią Polonia Restituta, a w Krynicy — tytułem Honorowego Obywatela Krynicy. Zmarł 4 grudnia 1941 r. we Lwowie i spoczął na Cmentarzu Łyczakowskim.

W stulecie uznania „państwowości uzdrowiska Krynica" proponuję, aby przyjętą kiedyś dla okresu międzywojennego nazwę „epoka Nowotarskiego", zmienić na „epokę Nadolskiego-Nowotarskiego", bo prawdziwie była to ich wspólna epoka.

Należy sądzić, że to właśnie O. Nadolski dobierał twórczy potencjał inżynierski do realizacji swojego programu, bowiem: projekt Nowych Łazienek Mineralnych powierzył Władysławowi Klimczakowi — profesorowi budownictwa utylitarnego Politechniki Lwowskiej (obiekt był na tyle imponujący zarówno rozmachem architektonicznym jak i technologią zabiegową, że na jego otwarcie w 1926 r.

przybył prezydent Ignacy Mościcki, w roku 1925 wybrany rektorem Politechniki Lwowskiej; od tego roku, kierował również Katedrą Elektrochemii Technicznej Politechniki Warszawskiej). Może podczas wizyty w Krynicy upatrzył sobie miejsce na urlopową rezydencję?

Prezydentówka — maleńki, skromny, a przy tym bardzo elegancki apartel, stanął w latach 30. XX w. na stoku Góry Parkowej, na wysokości dolnej stacji — nieco tylko młodszej kolejki na poziomie kościółka parkowego. Autorem projektu był Romuald Gutt — architekt — do tego miniaturowego projektu (na tle powstają-

Il. 5. Nowe Łazienki Mineralne na pocztówce z początku lat 30. XX w.
Źródło: Biblioteka Narodowa, sygnatura: DŻS XII 8b/p.9/10.

Il. 6. Lwigród.
Źródło: Biblioteka Narodowa, sygnatura: DŻS XII 8b/p.9/10.

cych monumentów), zaproszony z Warszawy. Eugeniusz Czerwiński — profesor Politechniki Lwowskiej (budownictwo użytkowe) — zaprojektował i nadzorował w latach 1926–1929 realizację hotelu-pensjonatu Lwigród. Do wystroju i dekoracji wnętrza Lwigrodu, sprowadził ze sobą dwóch wybitnych lwowskich artystów: Feliksa Wygrzywalskiego oraz Kazimierza Sichulskiego. Ponadto przygotowano projekt i przystąpiono do budowy Nowego Domu Zdrojowego. Jego autorem był prof. Politechniki Lwowskiej — Witold Minkiewicz, któremu przypisuje się mistrzostwo w projektowaniu budowli monumentalnych (m. in. rozbudowa Politechniki Lwowskiej, odnowa katedry ormiańskiej we Lwowie). Klasyka bryły i elegancja wnętrz Nowego Domu Zdrojowego oraz zastosowane w nim rozwiązania technologiczne do chwili obecnej szokują i zapewne nie ustępują innym monumentom. Żadne ze współczesnych, nie są w stanie dorównać tamtym, zaprojektowanym przez W. Minkiewicza (patio dekoracyjno-konstrukcyjne od strony parku, przelotowość parteru i dostępność tarasu rekreacyjnego, centralny system odkurzania, podwójne zasilanie w wodę — woda dla celów sanitarnych i gospodarczych, oświetlenie z podziałem na funkcje, sygnalizacja przyzywowa, elementy zdobnicze elewacji). Siódmy lipca 1939 r. był dniem wielkiego triumfu W. Minkiewicza i Politechniki Lwowskiej: uroczyście otwarto Nowy Dom Zdrojowy.

Z wybuchem II wojny światowej Krynicę zajęli Niemcy. Nowy Dom Zdrojowy przydzielono oficerskiej kadrze Wehrmachtu i zapewne dlatego, po wyzwoleniu, nie stwierdzono w nim śladów dewastacji. Wojna nie wyrządziła uzdrowisku krzywdy; po brzegi wypełnione przede wszystkim Niemcami, kierowanymi na leczenie bądź na wypoczynek, funkcjonowało kontrolowanym rytmem wszystkich funkcji, obsługiwanych przez ludność miejscową. Czuwał nad tym doświadczony zarządca zdrojowiska Georg Nave, Bawarczyk, człowiek nie tylko z wielką kulturą osobistą, ale i odważny polonofil[9]. Być może, właśnie dzięki jego dbałości o substancję zdrojową, wkrótce po zakończeniu wojny, uzdrowisko przyjmowało pierwszych gości.

[9] Zob. J. Turnau, *Dziesięciu sprawiedliwych. Wspomnienia okupacyjne,* Warszawa 1986.

Il. 7. Nowy Dom Zdrojowy na pocztówce z 1939 r.
Źródło: Biblioteka Narodowa, sygnatura: DŻS XII 8b/p.9/10.

Koniec II wojny światowej, na całe półwiecze przerwał zarówno naukowe jak i kulturowe związki Krynicy ze Lwowem. Co gorsza, w trudzie i z pietyzmem wypracowana elegancja uzdrowiska wraz z przypisywaną mu elitarnością, niestety w znaczeniu skrajnie ujemnym, świadomie w okresie PRL–u była pauperyzowana przez eliminowanie wielu funkcji uzupełniających proces leczenia (likwidacja kawiarni „koncertowej" w Parku Słotwińskim, kręgielni w Parku Kazimierza Pułaskiego, kefirni na Polanie Michasiowej, toru bobslejowego na Huzarach, skoczni narciarskiej przy ul. Leśnej, zaniechanie eksploatacji upiększającej sieci wodno-dekoracyjnej i pielęgnowania przyrodniczych elementów zdobniczych). Postępowała komunalizacja pensjonatów i wielu prywatnych obiektów. Okres sanacyjny Krynicy, traktowany był po wojnie niezwykle pogardliwie, mimo że jeszcze długo korzystano z zachowanej nawet przez wojnę świetności zdrojowiska; wkrótce nadeszła także pora chaotycznej rozbudowy, przez lata prowadzona pod dyktando ideologiczne (Krynica dla robotnika i chłopa!). Ten wątek nie będzie szerzej omawiany, ponieważ nie ma bezpośredniego związku z treścią rozdziału.

Mimo upływu lat i postępującej deklasacji, Nowy Dom Zdrojowy nadal skutecznie konkuruje z młodszymi i niejednokrotnie standar-

dowo bardziej luksusowymi hotelami. Wciąż wyróżnia go przede wszystkim lokalizacja w centrum życia zdrojowo-miejskiego.

Zaborcze uzależnienie Krynicy od Lwowa, wyzwalało nadspodziewane więzi pomiędzy tętniącym rozmachem wielowiekowej kultury miastem metropolitalnym, a uzdrowiskowym półdzikim uroczyskiem „w obwodzie sandeckim"; przy końcu XIX w., naprzemiennie Lwów i Kraków uzupełniały się i uczestniczyły w kształtowaniu przyszłego organizmu zdrojowego, niebawem konkurującego z zagranicznymi „badami". Oprócz delegowanych urzędników i przedstawicieli świata lekarskiego, coraz tłumniej zjeżdżali „goście kąpielni", którzy oprócz kuracji, poszukiwali również silniejszych bodźców emocjonalnych. W przewadze byli nimi ludzie z kręgów elitarnych. Słynne nazwiska, ich otoczenie, a niekiedy pozostawione dzieła, nobilitowały prowincję, współtworzyły kulturowy klimat uzdrowiskowej enklawy i niejako automatycznie przejmowały na siebie promocję coraz bardziej renomowanego zdrojowiska. Indywidualnie bądź gromadnie, wstępowali do Krynicy również artyści nie tylko by „w niej zaczerpnąć" ale też, aby coś po sobie zostawić.

— Jednym z pierwszych był Artur Grottger, podążający na leczenie do Francji. Przez chwilę zatrzymał się w Krynicy i w przypływie natchnienia zaprojektował figurę Matki Bożej, od 1865 r. niezmiennie spod Polany Michasiowej, spoglądającej na deptak. A. Grottger spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim.

— Antoni Popiel zaprojektował pomnik Adama Mickiewicza, uroczyście odsłonięty w 1906 r. Jest pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

— Wieloletnia działalność Teatru Lwowskiego pod dyrekcją Ludwika Hellera (nie umniejszało znaczeniu i poziomowi artystycznemu to, że do Krynicy teatr przybywał jako forma objazdowa).

— Henryk Zbierzchowski — „jeden z epigonów Młodej Polski, ostatni jej przedstawiciel na lwowskim bruku" — jak napisał o nim „prawie lwowiak" i poeta — Jerzy Masior w specjalnym numerze „Przekroju" — „poeta i prozaik, dramatopisarz i satyryk, piewca lwowskich Orląt; w latach 20–tych nabył w Krynicy przy ul. Leśnej zaprojektowaną przez Henryka Zarembę willę, którą nazwał swoim literackim pseudonimem „Nemo". Podczas wojny, schorowany i piętnowany przez Wandę Wasilewską, z żoną, córką i wnuczką przeprowadził

się „w zacisze krynickich wzgórz". Zmarł tutaj 6 listopada 1942 r. i zamiast na Cmentarzu Łyczakowskim — gdzie jak pisał J. Masior winien mieć „pośmiertne przytulisko", tam gdzie „Zapolska, Konopnicka, Bełza, Grottger, Szajnocha, świątobliwe arcybiskupy, wykrwawione za Lwów i kresy Orlęta, które ciepłym słowem i piórem rozsławiał" — spoczął przy końcu listopada 1990 r. w Krynicy na cmentarzu zdrojowym[10]. Wielka miłość poety do Lwowa i równie wielki sentyment do Krynicy, oraz dramaturgia wieczności na krynickim cmentarzu, a nie na Łyczakowie, klamrują i przywracają kulturowe związki Krynicy ze Lwowem. J. Masior o H. Zbierzchowskim pisał dalej: „Wszędzie gdzie dziś powstają teksty o Lwowie, scenariusze, koncerty, widowiska, tomiki poezji i prozy, nie można pominąć Zbierzchowskiego. Tkwi w swoim Lwowie niczym cierń serdeczny — jakby powiedział Kornel Makuszyński". Zatem sięgnijmy po strofę jednego z najbardziej jego lwowskich wierszy:

„A jeśli na gwiazd pójdę połów
i zamknie moje znużone powieki
Śmierć swoją dłonią — tak zimną jak ołów,
Jeszcze zobaczę jak obraz daleki:
Te białe wieże Twych cudnych kościołów
Jak się z oparów wyłaniają rzeki —
i jak się pławią w wieczornej godzinie
W bladym, przeczystym niebios seledynie...
Kocham cię, Lwowie!"

Wracając do Krynicy: wzrastająca frekwencja gości, sprzyjała powstawaniu różnorodnych usługowych funkcji społeczno–gospodarczych i rozwojowi miejscowości. Systematycznym przeobrażeniom ulegała jej struktura administracyjna, zmieniał się poziom kultury oraz styl i sposób życia. Inteligencja krynicka „zasilana" absolwentami Uniwersytetu Lwowskiego (m. in. Roman Nitribitt, Julian Zawadowski), niejednokrotnie odgrywała później wybitną rolę w kształtowaniu tutejszej struktury społeczno-obyczajowej.

[10] J. Masior, *Lwowiaku, gdzie spoczywasz? Mój nieustający sąsiad Henryk Zbierzchowski* „Przekrój" 1991, nr 3, s. 42–43.

Od wielu lat, odtwarzamy nieprzemijający związek Krynica–Lwów, dzięki przywróconym możliwościom turystycznym.

KRYNICA–LVIV
TIMELESS ACADEMIC AND CULTURAL TIES

The present study discusses the issue of the Krynica–Lviv academic and cultural ties from the end of the 18th c. up to the present day. The development of the Krynica spa resort was determined by the decisions taken in Lvov *[Lemberg]* and in Vienna. The process of the resort's infrastructural expansion and its promotion was described through the examples of the Lvov's academics: Balthazar Hacquet, Rudolf Zuber, Otto Nadolski and persons connected with Lvov or the borderlands: Józef Dietl, Henryk Ebers and others. The intensively pursued multi-layer Krynica–Lvov cooperation was interrupted by World War II. Since the onset of the 90s in the 20th c. the timeless Krynica–Lviv relations have been brought back to memory in successive scientific and popular scientific studies.

Key terms: Krynica, Lvov/ Lviv, 18th – 21st cc., science, culture.

Nota autorska
Danuta Reśko, dr inż. Na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie ukończyła studia na kierunku geofizyka. Na Wydziale Wiertnictwa Nafty i Gazu tejże uczelni otrzymała stopień naukowy doktora nauk technicznych. Absolwentka studiów podyplomowych Wydziału Geodezji, Miernictwa i Ochrony Środowiska AGH na kierunku ochrona terenów specjalnej ochrony. Pracowała w Przedsiębiorstwie Geofizyki Przemysłu Naftowego (kierownik grupy sejsmicznej) oraz w Państwowym Przedsiębiorstwie Krynica-Żegiestów, gdzie była dyrektorem ds. balneotechnicznych, a następnie dyrektorem naczelnym Przedsiębiorstwa Państwowego „Zespół Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich".

danres02@gmail.com

Tadeusz Riedl

LWOWIANIE WIELCY, SŁAWNI, GENIALNI. CZĘŚĆ II. BIOLOGOWIE

Wstęp

Przystępując do krótkiego przedstawienia lwowskich biologów należy przypomnieć, że jako lwowian uważa się osoby urodzone we Lwowie oraz takie, które tam przed rokiem 1947 mieszkały, pracując zawodowo, studiując albo uczęszczając do szkół, bądź też będąc dziećmi w wieku przedszkolnym. Była o tym mowa w części pierwszej niniejszego opracowania[1] poświęconego lwowskim duchownym, śpiewakom operowym i matematykom. Znalazła się tam też uwaga o prawidłowej interpretacji określenia „genialny". W bogatym lwowskim piśmiennictwie jako genialnych określono dotychczas sześciu lwowian. Byli to czterej matematycy: Stefan Banach, Stanisław Mazur, Hugo Steinhaus, Stanisław Ulam, artysta śpiewak Adam Didur, kompozytor Wojciech Kilar. Można się spodziewać, że współcześni autorzy prac naukowych i biograficznych poświęconych lwowianom, za genialnych uznają poetów Aleksandra hr. Fredrę, Zbigniewa Herberta, literatów Gabrielę Zapolską i Stanisława Lema, wielu uczonych, wśród nich Oswalda Balzera i być może, któregoś z biologów przedstawionych poniżej w kolejności odpowiadającej dacie urodzenia. Jest ich tu osiemnastu, przypomnianych osiemnastoma kolejnymi biogramami, uważanych przez autora za najwybitniejszych, mających szczególne zasługi dla polskiej nauki. Biorąc pod uwagę ich specjalność naukową należy wskazać, że jest

[1] T. Riedl, *Lwowianie wielcy, sławni, genialni. Część I*, „Lwów i Kresy", London 2017, s. 25–39.

wśród nich czterech botaników, jeden mikrobiolog-immunolog oraz trzynastu zoologów. Z tych zoologów dziewięciu to entomolodzy.

Jak wiadomo, piśmiennictwo dotyczące wybitnych lwowian jest bardzo bogate i różnorodne. Są to wielkie biografie, autobiografie, także prace charakteryzujące ich osiągnięcia naukowe i oczywiście prace o historii Lwowa. Informacje te są także zawarte w wielkich dziełach poświęconych dziejom Uniwersytetu Lwowskiego[2], historii Muzeum im. Dzieduszyckich[3], historii Politechniki Lwowskiej[4], historii nauki[5]. Biogramy stanowiące treść opracowania nie są jednolite. W kilku przypadkach zawierają bowiem spostrzeżenia autora, który kilku wymienionych poniżej uczonych znał osobiście. Marginesowe uzupełnienie tematu stanowią informacje o dwóch biologach, dobrze znanych, których ze względów negatywnych nie włączono do listy osiemnastu. Wskazani są w końcowej nocie.

Znaczenie użytych w tekście skrótowców: AM — Akademia Medyczna, AMW — Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, AR — Akademia Rolnicza, PAN — Polska Akademia Nauk, PAU — Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, PL — Politechnika Lwowska, PRL — Polska Rzeczpospolita Ludowa, RP — Rzeczpospolita Polska, SGGW — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, UAM — Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, UJ — Uniwersytet Jagielloński, UJK — Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, UW — Uniwersytet Warszawski, UWr. — Uniwersytet Wrocławski.

[2] W. Hahn, *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. II. (1898/9–1909/10),* Lwów 1912; J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946*, Kraków 2007; W. Lohman (red.), *Universitati Leopoliensi in memoriam. Trecentesimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam*, Kraków 2011.

[3] G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie i jego Twórca*, Lublin 1994.

[4] R. Szewalski (red.), *Politechnika Lwowska 1844–1945*, Wrocław 1993.

[5] G. Brzęk, *Lwów i Wilno. O dwu zgaszonych w 1939 roku ogniskach polskiej zoologii*, Lublin 1995; J. Kuryłowicz (red.), *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, Warszawa 1983; T. Riedl, *Polska entomologia we Lwowie*, „Wiadomości Entomologiczne" 1992, nr 11, s. 235–252.

Włodzimierz hrabia Dzieduszycki (1825–1899)[6]

Urodzony w Jaryszowie koło Mohylowa. Dzieciństwo spędził we Lwowie i w majątkach rodu (Poturzyca, Zarzecze, Pieniaki). Nauka prywatnie w domu. Jako młodzieniec i dorosły był klasycznym samoukiem studiującym rozmaite dzieła przyrodnicze i prowadzącym zoologiczne obserwacje terenowe. W wyniku tego stał się wybitnym ornitologiem, biegłym w systematyce i ekologii ptaków, posiadającym głęboką wiedzę o ich etologii. Zainteresowania jego nie ograniczyły się do ptaków, prezentował bowiem równocześnie rozległą znajomość innych grup zwierząt, np. ssaków, ryb, owadów. Zebrane podczas wycieczek okazy przechowywał głównie w pałacu Dzieduszyckich przy ul. Kurkowej 15 we Lwowie. Rosnący z roku na rok zbiór wymagać zaczął specjalnego pomieszczenia, toteż Włodzimierz Dzieduszycki nabył wielki gmach przy ul. Rutowskiego 18 (obecnie ul. Teatralna). Budynek ten umożliwił w 1880 r. powstanie wielkiego muzeum przyrodniczego — Muzeum imienia Dzieduszyckich. Dziesiątego września 1880 r. Włodzimierz Dzieduszycki zbiory Muzeum ofiarował narodowi.

Istnienie Muzeum zostało określone artykułem IX ustawy państwowej z 20 grudnia 1893 r. o ustanowieniu ordynacji Dzieduszyckich. Odnośny ustęp ustawy brzmiał: „Muzeum przyrodnicze imienia Dzieduszyckich, z Ordynacją połączone, obejmować ma wszelkie przedmioty, tyczące się przyrodoznawstwa, etnografii i antropologii dawnych ziem polskich". Znaczenie Muzeum polegało na tym, że w końcu XIX w. było jedną z trzech polskich placówek, obok Muzeum Komisji Fizjograficznej w Krakowie i Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, rozwijających badania faunistyczno-systematyczne i przyczyniło się do rozkwitu nauk przyrodniczych na ziemiach polskich. Zbiory Muzeum wszystkich działów, a wśród nich zoologicznego, paleontologicznego, mineralogicznego, geologicznego i botanicznego, pomnażane i uzupełniane przez następnych 70 lat dzięki pracy polskich przyrodników, znajdują się do dziś w gmachu przy

[6] G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich…,* op. cit. M. Tyrowicz, *Dzieduszycki Włodzimierz (1825–1899)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 122–126.

ul. Teatralnej 18 (od 1994 r. Państwowe Muzeum Przyrodnicze Narodowej Akademii Nauk Ukrainy).

Włodzimierz Dzieduszycki utrzymywał stały kontakt ze znanymi przyrodnikami, często korzystał z ich sugestii, szczególnie cenił sobie opinie Maksymiliana Nowickiego. Publikował niewiele. Jego opracowania to: *Nasze zwierzęta kręgowe stałe i wędrowne* (1875), *Systematycznie zestawione polskie nazwy ptaków, tak ludowe jak z różnych autorów wyjęte* (1880), *Muzeum Imienia Dzieduszyckich we Lwowie* (1880), *O wędrówkach ptaków, a w szczególności pustynnika Syrrhaptes paradoxus* (1888), *Przewodnik po Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie* (1895). Honorowy Obywatel Miasta Lwowa (1877), został członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie (1881) — w dowód uznania za działalność naukową i za ofiarowanie Muzeum na rzecz narodu. Był członkiem honorowym i rzeczywistym wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych. W roku 1894 otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego. Zmarł w Poturzycy, pochowany został w Zarzeczu.

Maksymilian Siła Nowicki (1826–1890)[7]

Urodzony w Jabłonowie (miejscowość między Kołomyją a Kutami). Gimnazjum ukończył we Lwowie (1846), podobnie jak dwuletni kurs filozoficzny (1848). Przerywając ze względów politycznych studia na Uniwersytecie Lwowskim poświęcił się pracy nauczycielskiej. Jako nauczyciel gimnazjalny pracował w Brodach, Samborze i we Lwowie. Równocześnie bardzo intensywnie pracował naukowo badając faunę owadów okolic Lwowa, na Podolu i na wschodnim Podkarpaciu. Rezultatem tych badań było opublikowanie w latach 1858–1865 wielkich prac naukowych. Kolejno były to studia koleopterologiczne ze wschodniej Galicji, trzystustronicowe dzieło stanowiące wykaz motyli tego regionu, projekt polskiej nomenklatury motyli krajowych[8], opisy nowych dla nauki gatunków motyli, wielka monografia galicyjskich motyli dziennych (220 stron)[9] oraz katalog zbioru owadów Muzeum im. Dzieduszyckich (prawie 90 s.)[10]. Doktorat filozofii uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim w roku 1863 i w tym samym roku został powołany na Katedrę Zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uznawany za nestora zoologii polskiej, stał się pierwszym polskim zoologiem na przesławnym Uniwersytecie, a Katedra Zoologii, utworzona prawie 50 lat wcześniej, dopiero dzięki Maksymilianowi Nowickiemu zaczęła prawidłowo funkcjonować. Mimo osiedlenia się w Krakowie współpracy z Muzeum im. Dzieduszyckich nie przerwał.

W latach 1866–1876 Maksymilian Nowicki jako przewodniczący Sekcji Zoologicznej Komisji Fizjograficznej zorganizował liczne badania realizowane przez swoich uczniów i współpracowników. Dzięki jego umiłowaniu działalności naukowej Sekcja Zoologiczna stała się pierwszą w Polsce placówką planowego badania przyrody, a Galicja na przełomie XIX i XX w. najlepiej zbadanym pod względem przyrodniczym regionem Europy Środkowej. Można przypomnieć, że Komisja Fizjograficzna została utworzona (1865) przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie, powstałe w roku 1815, przekształcone później w Akademię Umiejętności (1872). Najbardziej znanymi uczniami Maksymiliana Nowickiego byli entomolodzy: lwowianie Marian Łomnicki i Józef Dziędzielewicz. Zmarł Maksymilian Nowicki w Krakowie, pochowany został na Cmentarzu Rakowickim.

Benedykt Dybowski (1833–1930)[11]

Urodzony w Adamarynie (30 km na wschód od Mińska). Gimnazjum i egzamin dojrzałości w Mińsku (1848–1853). Studia medyczne i przyrodnicze w Dorpacie (1853–1857). Doktorat medycyny na Uniwersytecie w Berlinie (1860), nostryfikowany w Dorpacie. W 1862 r. zostaje profesorem zoologii i anatomii porównawczej w warszawskiej Szkole Głównej. Równocześnie bierze udział w pra-

[7] Z. Fedorowicz, Z. Kawecki, *Maksymilian Siła Nowicki (1826–1890)*, „Memorabilia Zoologica" 1962, vol. 8, s. 1–139.

[8] M. Nowicki, *Projekt polskiéj nomenklatury motylów krajowych*, Kraków 1863.

[9] Idem, *Motyle Galicyi*, Lwów 1865.

[10] Idem, *Insecta Haliciae Musei Dzieduszyckiani*, Cracoviae 1865.

[11] B. Dybowski, *Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878*, Lwów 1930; G. Brzęk, *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*, Wrocław 1994.

cy konspiracyjnej. W czasie powstania styczniowego jako delegat Rządu Narodowego odbywa liczne podróże; w lutym 1864 r. zostaje aresztowany i osadzony na Pawiaku i w Cytadeli, a następnie zesłany na Syberię. Jako młodemu naukowcowi udaje mu się rozpocząć tam badania naukowe dotyczące jeziora Bajkał. Te kompleksowe badania o charakterze limnologicznym zainicjowane w 1868 r. — chemia wód, analiza osadów, badania geologiczne, ustalenie składu gatunkowego roślin i zwierząt Bajkału, zbadanie dynamiki ich liczebności, uczyniły z Benedykta Dybowskiego współtwórcę światowej limnologii. Odkrycie licznych nowych dla nauki gatunków skorupiaków i mięczaków występujących w Bajkale ugruntowało jego pozycję jako zoologa-taksonoma. W 1877 r. ułaskawiony przez władze rosyjskie udał się do Warszawy. Lata 1879–1883 spędził na Kamczatce, gdzie prowadził intensywną działalność naukową i lekarską.

Do Lwowa przybył na stałe wiosną 1884 r., a jesienią został profesorem zwyczajnym i dyrektorem Instytutu Zoologii i Anatomii Porównawczej Uniwersytetu Lwowskiego. Równocześnie otrzymał godność członka czynnego Akademii Umiejętności w Krakowie. Na Uniwersytecie pracował nieprzerwanie do chwili przejścia na emeryturę (1906); w 1887 r. był dziekanem Wydziału Filozoficznego.

Zamieszkiwał na Snopkowie, w obszernej willi przy ul. Zaścianek 12, później przemianowanej na ul. Dybowskiego (1930), skąd udając się ulicami Snopkowską, Dwernickiego, św. Zofii i Zyblikiewicza łatwo było dojść do starego gmachu Uniwersytetu, w którym mieścił się Instytut Zoologii. Zmarł we Lwowie w wieku 96 lat (31 stycznia 1930). Pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim w kwaterze uczestników powstania styczniowego. W nauce zapisał się trwale jako badacz jeziora Bajkał, jako odkrywca nowych gatunków skorupiaków i mięczaków, a także jako antropolog wyróżniający określone typy antropologiczne (iberyjski, alpejski, celtycki i skandynawski) w europejskich populacjach człowieka.

Dwadzieścia siedem lat po śmierci Benedykta Dybowskiego miał miejsce poważny incydent. Mianowicie znany warszawski zoolog Maciej Mroczkowski, pracownik Instytutu Zoologii PAN w Warszawie, opublikował artykuł[12], w którym przypomniał los pracy Benedykta Dybowskiego wydrukowanej w 1926 r. w krakowskim Międzynarodowym Biuletynie Polskiej Akademii Umiejętności. W pracy tej 93-letni uczony nadał nowe nazwy opisywanym gatunkom skorupiaków. Przyciśnięty wiekiem, nie zdawał sobie sprawy z faktu, że nazwy te jako niewyobrażalnie długie, np. „Cancelloidokytodermogammarus", są niezgodne z obowiązującymi przepisami nazewnictwa naukowego zwierząt. W rezultacie na wniosek National Museum of Natural History w Waszyngtonie (1927) Międzynarodowa Komisja Nomenklatury Zoologicznej sprawę rozpatrzyła, po czym wszystkie nazwy zawarte w wymienionej pracy unieważniła[13]. Maciej Mroczkowski we wspomnianym artykule podsunął myśl, że krakowski komitet redakcyjny biuletynu, w skład którego wchodził Henryk Hoyer, zasugerowany sławą naukową Benedykta Dybowskiego, nie przejrzał pracy przed zatwierdzeniem do druku, co doprowadziło do kompromitacji nauki polskiej na forum międzynarodowym, kompromitacji bez precedensu. Powyższe sformułowania Macieja Mroczkowskiego wywołały ostrą reakcję krakowskich profesorów, którzy, „jako uczniowie profesora Henryka Hoyera, protestują stanowczo przeciw przytoczonemu ustępowi, rzucającemu cień na pamięć człowieka, który był wzorem obowiązkowości i sumienności w pracy"[14]. Równocześnie ukazała się *Uchwała Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Zoologicznego*, wyrażająca ubolewanie, że w artykule Macieja Mroczkowskiego pojawiły się „słowa uwłaczające pamięci zmarłych przyrodników polskich…" Opisywany incydent zakończył się opublikowaniem następnych artykułów, m. in. artykułu Macieja Mroczkowskiego o szczegółach uchwały Międzynarodowej Komisji Nomenklatury Zoologicznej[15].

[12] M. Mroczkowski, *Nieco wiadomości o nomenklaturze zoologicznej*, „Przegląd Zoologiczny" 1957, t. 1, s. 48–52.
[13] G. Brzęk, *Benedykt…*, op. cit., s. 324.
[14] „Przegląd Zoologiczny" 1957, t. 1, s. 90–91.
[15] Ibidem, s. 348–349.

Marian Łomnicki (1845–1915)[16]

Urodzony w Baworowie koło Tarnopola. Gimnazjum we Lwowie. Dzięki stypendium Włodzimierza Dzieduszyckiego odbywa studia przyrodnicze na UJ (1864–1868), głównie pod kierunkiem Maksymiliana Nowickiego, uzupełnia je w Wiedniu. Po studiach przez 35 lat pracuje jako nauczyciel w IV Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie i przez pewien czas w Stanisławowie. We Lwowie mieszka przy ul. Nabielaka. Od 1880 r. jest współpracownikiem Muzeum im. Dzieduszyckich. W 1905 r. zostaje pierwszym dyrektorem (kustoszem) Muzeum. Funkcję dyrektora pełni do śmierci. Okres dyrektury Mariana Łomnickiego to równocześnie wielkie wzmożenie działalności naukowej współpracowników Muzeum. Aktywność naukowa Mariana Łomnickiego to około 150 prac dotyczących faunistyki (owady, mięczaki), paleozoologii (owady kopalne, głównie ze Staruni, ssaki). Był niezmordowanym badaczem fauny okolic Lwowa, Podola, Gorganów, Czarnohory. Znakomity znawca chrząszczy poświęcił im większość swoich prac. Ukoronowaniem jego działalności naukowej było opublikowanie katalogu chrząszczy ziem polskich zawierającego prawie 5400 gatunków, w tym około 1300 nowych dla fauny Polski.

Przez 50 lat współpracował z krakowską Komisją Fizjograficzną, w 1912 r. został obdarzony godnością doktora *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego. Zmarł we Lwowie, pochowany jest w prawej alei głównej Cmentarza Łyczakowskiego. Jego syn, Jarosław Łomnicki (1873–1931), dyrektor Muzeum im. Dzieduszyckich (1915–1931), był specjalistą w dziedzinie taksonomii i bionomii mrówek.

Józef Nusbaum-Hilarowicz (1859–1917)[17]

Urodzony w Warszawie, ukończył tam gimnazjum (1878) oraz studia przyrodnicze na UW (1881), na którym uzyskał następnie doktorat

[16] G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich…*, op. cit.

[17] J. Nusbaum-Hilarowicz, *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografia*, Kraków 1992; S. Feliksiak (red.), *Słownik biologów polskich*, Warszawa 1987, s. 395–396.

w zakresie zoologii i anatomii porównawczej (1888). Trzy lata później habilitował się na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego (1891). Zabiegał o stanowisko na UW, jednak bez rezultatu ze względu na dyskryminacyjne przepisy rosyjskie nie dopuszczające polskich naukowców do stanowisk profesorskich. W 1892 r. za namową Benedykta Dybowskiego przeniósł się na stałe do Lwowa, obejmując na uniwersytecie stanowisko docenta Instytutu Zoologii i Anatomii Porównawczej, kierowanego przez Benedykta Dybowskiego, z tym, że w 1902 r. otrzymał tytuł profesora. Wcześniej, bo od roku 1899 kierował także utworzonym przez siebie Instytutem Anatomii Porównawczej. W latach 1895–1906 był zatrudniony równocześnie w Akademii Weterynarii jako profesor i kierownik Katedry Anatomii Porównawczej. W okresie tym intensywnie pracował naukowo, publikując 36 prac. Z chwilą przejścia Benedykta Dybowskiego na emeryturę, Józef Nusbaum-Hilarowicz zamianowany profesorem zwyczajnym zoologii i anatomii porównawczej, został jego następcą, a więc dyrektorem Instytutu Zoologii, rezygnując z pracy w Akademii Weterynarii. Instytutem kierował do śmierci. W roku akademickim 1909/1910 był dziekanem Wydziału Filozoficznego, rok później prodziekanem. Był członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie i członkiem jej Komisji Fizjograficznej, byłym prezesem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie, członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Jest autorem ponad 200 prac naukowych poświęconych anatomii ssaków (wykrył u nich szczątkowy narząd podpierający język), ryb, regeneracji i dziedziczenia u pierścienic. U motyli zbadał i wyjaśnił rolę nerwu sympatycznego wysyłającego odnogi do przetchlinek. Sławny ten zoolog, autor dzieła *Idea ewolucji w biologii. Przeszłość, stan obecny i wpływ na rozwój wiedzy ludzkiej* (1910), był ewolucjonistą i propagatorem idei ewolucji organizmów. Stworzył lwowską szkołę zoologiczną, która ukształtowała ponad czterdziestu wybitnych specjalistów. Byli wśród nich profesorowie: Benedykt Fuliński (PL), Jan Grochmalicki (UAM), Jan Hirschler (UJK), Antoni Jakubski (UAM, British Museum), Gustaw Poluszyński (AMW, AR we Wrocławiu), Rudolf Weigl (UJK).

Mieszkał wraz z rodziną w kamienicy nr 38 przy ul. Zyblikiewicza, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie placu Prusa, toteż miał

stosunkowo blisko do Instytutu Zoologii. Zmarł w 1917 r., pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim. Jego syn, Henryk Hilarowicz, chirurg, został zamordowany przez gestapo na Wzgórzach Wuleckich (1941).

Marian Raciborski (1863–1917)[18]

Urodzony w Brzostowej pod Opatowem. Egzamin dojrzałości złożył w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Studia biologiczne na UJ, gdzie po studiach zostaje asystentem Józefa Rostafińskiego (1886), lecz już jesienią 1892 r. udaje się za granicę. Pracuje naukowo we Wrocławiu, w Bonn, Strasburgu, Tybindze i Monachium. W Monachium otrzymuje doktorat filozofii (1894). W roku 1896 wyjeżdża na Jawę, skąd powraca w lipcu 1900 r. i obejmuje Katedrę Botaniki AR w Dublanach pod Lwowem. Będąc jej profesorem do 1909 r. kieruje równocześnie uczelnianym ogrodem botanicznym, uważanym za jeden z najlepszych z punktu widzenia nauki i dydaktyki. W międzyczasie, w 1904 r. zostaje zamianowany profesorem nadzwyczajnym botaniki Uniwersytetu Lwowskiego. Tytuł profesora zwyczajnego botaniki i kierownictwo Instytutu Biologiczno-Botanicznego otrzymuje w 1909 r. W tym samym roku, wchodząc razem z rektorem w skład trzyosobowej reprezentacji uniwersytetu, wyjeżdża do Wiednia w sprawie uzyskania subwencji na budowę nowego gmachu. Wcześniej (1907 r.), wraz ze 104 profesorami podpisuje oświadczenie o konieczności strzeżenia polskości Uniwersytetu, zostaje też delegatem Wydziału Filozoficznego do Senatu uczelni.

Przez cały omówiony wyżej okres Marian Raciborski pracuje naukowo niezwykle intensywnie. Spis jego publikacji naukowych z lat 1884–1910 obejmuje 118 pozycji. Były one poświęcone morfologii, anatomii, cytologii i fizjologii roślin, działaniu enzymów utleniających u roślin wyższych, a także systematyce roślin, florystyce i paleobotanice. Zajmował się m.in. florą roślin naczyniowych i glonów okolic Krakowa i grzybami Tatr. W 1912 r. powraca do Krakowa i na UJ obejmuje po Józefie Rostafińskim stanowisko profesora i dy-

[18] J. Kuryłowicz, op. cit.

rektora instytutu i Ogrodu Botanicznego. Jeszcze w 1908 r. pojawia się autoryzowany przez Mariana Raciborskiego projekt stworzenia wielotomowego monumentalnego dzieła *Flora Polska*. Jego pierwszy tom ukazuje się w roku 1919 pod redakcją Władysława Szafera; kolejne tomy publikowane są do dzisiaj. Marian Raciborski, członek Akademii Umiejętności, został zapamiętany jako uczony o rozgłosie światowym, jako autor ponad 180 prac naukowych, pod kierownictwem którego wykształcił się najsłynniejszy polski botanik — Władysław Szafer.

Seweryn Krzemieniewski (1871–1945)[19]

Jego miejsce urodzenia to Kowiesy na Mazowszu, a miejsce edukacji gimnazjalnej to Siedlce. Następnie Kraków: studia na UJ (do 1895), doktorat (1905) i habilitacja (1909). Bezpośrednio po habilitacji rozpoczyna pracę jako profesor botaniki w AR w Dublanach. W 1918 r. obejmuje stanowisko kierownika Instytutu Biologiczno-Botanicznego UJK, który 10 lat później zmienia przejściowo nazwę na Instytut Anatomii i Fizjologii Roślin (1928). W roku akademickim 1923/1924 Seweryn Krzemieniewski jest dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, w roku 1931/1932 zostaje wybrany rektorem UJK. Często zmienia miejsce zamieszkania we Lwowie; jego adresy prywatne to kolejno ul. Długosza 5, Pełczyńska 28 i Jakuba Strzemię 8.

Szczególnie cenne są rezultaty badań Seweryna Krzemieniewskiego nad miksobakteriami (organizmy pomiędzy bakteriami i śluzowcami) oraz opisanie 41 nowych dla nauki gatunków mikroorganizmów glebowych. Jest autorem ponad 70 prac w dziedzinie fizjologii mikroorganizmów i ochrony przyrody. Najbliższym jego współpracownikiem naukowym staje się żona — Helena (1878–1966). Oboje uzyskują istotne wyniki w badaniach nad rolą próchnicy. W 1930 r. otrzymuje Nagrodę Naukową Miasta Lwowa im. Karola Szajnochy. Nie ominęły go liczne godności. Był członkiem czynnym PAU (1938), członkiem rzeczywistym Towarzystwa Naukowego w Warszawie,

[19] Ibidem.

członkiem Czechosłowackiego Towarzystwa Botanicznego, prezesem Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Podczas radzieckiej okupacji Lwowa, w styczniu 1940 r. wziął udział w proteście przeciw przemianowaniu UJK na Lwowski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki; w okresie okupacji niemieckiej (1941–1944) prowadził działalność dydaktyczną w konspiracji. Zmarł w 1945 r. Jego żona, prof. dr Helena Krzemieniewska była do roku 1955 kierownikiem Zakładu Fizjologii Roślin na Wydziale Nauk Przyrodniczych UWr.

Rudolf Weigl (1883–1957)[20]

Urodzony na Morawach (Přerov) w rodzinie austriackiej, która mieszkając później w Wiedniu przeniosła się stamtąd przez Jasło do Stryja, ulegając z biegiem czasu polonizacji tak daleko posuniętej, że Rudolf Weigl nie miał trudności z uznaniem swej narodowości za polską. Był w tym konsekwentny do końca życia. Gimnazjum kończy w Stryju, po czym rozpoczyna studia biologiczne na Uniwersytecie Lwowskim. Jest uczniem Józefa Nusbauma-Hilarowicza, stając się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli utworzonej przez niego lwowskiej szkoły zoologicznej. Asystentem Józefa Nusbauma-Hilarowicza zostaje w 1907 r., habilituje się w roku 1913. Po wybuchu I wojny światowej pracuje jako parazytolog w wojskowych pracowniach bakteriologicznych, zajmuje się problemami tyfusu plamistego, szerzącego się w obozach uchodźców i jeńców. Pod koniec wojny zostaje kierownikiem dużego laboratorium w Przemyślu. Tam wznawia badania nad tyfusem (durem), o którym wiadomo, że wywołują go riketsje — organizmy mniejsze od bakterii, a większe od wirusów, w szczególności *Rickettsia prowazekii* przenoszona przez wesz ludzką (poprzednio znaną pod nazwą odzieżowej). W 1920 r. Rudolf Weigl obejmuje kierownictwo Zakładu Biologii na Wydziale Lekarskim UJK, później przemianowanym na Zakład Biologii Ogólnej. Zakład ten mieścił się w starym gmachu Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja 4. Rudolf Weigl dwukrotnie zmieniał miejsce zamieszkania we Lwowie: w latach dwudziestych mieszkał przy ul. Wagilewicza 4,

[20] R. Wójcik, *Kapryśna gwiazda Rudolfa Weigla*, Gdańsk 2015.

wcześniej przy Issakowicza 8, a pod koniec lat trzydziestych w pięknej rezydencji przy ul. Ponińskiego 31.

Prowadzone nadal badania nad tyfusem i riketsją dają rewelacyjny rezultat. Mianowicie udaje się uczonemu wyprodukować szczepionkę przeciw tyfusowi, otrzymywaną dzięki laboratoryjnej hodowli wszy, karmionych krwią ludzką, pochodzącą od dawców poddających się ich aktywności. Zastosowanie szczepionki pozwoliło w latach trzydziestych opanować epidemię tyfusu plamistego w Małopolsce Wschodniej, na Białostocczyźnie i na Suwalszczyźnie. W niedługim czasie polskiego uczonego zaczynają odwiedzać we Lwowie bakteriolodzy z różnych stron świata. Rozpoczyna się II wojna światowa. W lutym 1940 r. w laboratorium Rudolfa Weigla pojawia się Nikita Chruszczow i proponuje uczonemu członkostwo w Akademii Nauk ZSRR. Ten odmawia. Następnie odmawia niemieckim okupantom Lwowa zmiany narodowości na niemiecką, co łączyłoby się z wystąpieniem przez III Rzeszę o nagrodę Nobla. Przyjmuje natomiast propozycję kierowania utworzonym przez Niemców Instytutem Badań nad Durem Plamistym i Wirusami. Uzyskuje zgodę na zatrudnianie Polaków. W ten sposób chroni ponad 500 osób, w tym licznych profesorów (Stefan Banach, Alfred Jahn, Aleksander Kosiba, Adam Krachowiecki, Seweryn Krzemieniewski, Stanisław Kulczyński, Jan Noskiewicz, Kazimierz Sembrat, Stefania Skwarczyńska, Kazimierz Szarski, Wacław Szybalski, Józef Zwierzycki) przed represjami ze strony okupanta. Większość z nich zostaje zatrudniona jako dawcy krwi (karmiciele). Wyprodukowana szczepionka wprawdzie dostarczana jest na potrzeby niemieckiej armii, ale równocześnie nielegalnie, w ścisłej tajemnicy, na potrzeby Polaków.

Po zakończeniu wojny uczony obejmuje Katedrę Bakteriologii Ogólnej na UJ, w roku 1948 przenosi się do Poznania, gdzie kieruje Katedrą Biologii Ogólnej UAM, w 1951 r. przechodzi na emeryturę i powraca do Krakowa. Umiera w Zakopanem, pochowany zostaje na krakowskim Cmentarzu Rakowickim. Z licznych współpracowników i uczniów Rudolfa Weigla należy wskazać przynajmniej trzech niżej wymienionych:

Stefan Kryński (1914–2009) — od 1940 r. u Rudolfa Weigla w Instytucie Sanitarno-Bakteriologicznym, następnie (1941) w Instytucie Badań nad Durem Plamistym. Po wojnie krótko w Lublinie,

po czym przenosi się do Gdańska i tam jako profesor kieruje Zakładem Mikrobiologii Akademii Medycznej.

Henryk Mosing (1910–1999) — w latach 1930–1935 zatrudniony na UJK w Zakładzie Biologii Ogólnej Rudolfa Weigla. W czasie okupacji niemieckiej pracuje w kierowanym przez niego instytucie. Po wojnie pozostaje we Lwowie. Jako profesor kieruje tam Instytutem Epidemiologii. W 1961 r. profesor nauk medycznych Henryk Mosing przyjmuje z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego święcenia kapłańskie. Później przyczynia się do wyświęcenia wielu młodych kapłanów. Umiera we Lwowie.

Edward Zubik (1907–2000) — był asystentem Rudolfa Weigla w latach 1933–1936. Po wojnie osiadł we Wrocławiu. Jako docent, dr nauk biologicznych kierował od roku 1951 Zakładem Fizjologii Zwierząt UWr. W latach 1963–1966 był dziekanem Wydziału Nauk Przyrodniczych UWr.

Antoni Władysław Jakubski (1885–1962)[21]

Urodzony we Lwowie, studia pod kierunkiem Józefa Nusbauma-Hilarowicza na Uniwersytecie Lwowskim. Zoogeograf, faunista, entomolog, znany jako badacz czerwców. W 1907 r. podróżował po Finlandii. W 1910 r. wrócił z wyprawy po Afryce Wschodniej i Środkowej, podczas której m.in. zdobył najwyższy szczyt góry Kilimandżaro. Habilitację w 1917 r. uzyskał we Lwowie. Był uczestnikiem walk polsko-ukraińskich o Lwów. Od 1919 r. profesor i kierownik Katedry Anatomii Porównawczej i Biologii UAM. Przez następnych kilka lat był także kierownikiem (od 1923 r.) Morskiego Laboratorium Rybackiego na Helu. Więzień KL Auschwitz i KL Mauthausen. Po wojnie pracował w Muzeum Brytyjskim oraz zaangażował się w powstanie Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

[21] J. Kuryłowicz, op. cit.

Dezydery Szymkiewicz (1885–1948)[22]

Urodzony na Litwie. Znakomity botanik, ekolog i geograf roślin, znany z zastosowań statystyki matematycznej w badaniach botanicznych. Jego podręcznik do botaniki (*Botanika. Podręcznik dla szkół akademickich*, Lwów 1927) służył studentom jeszcze w latach 60. XX w. W roku 1925 został kierownikiem Katedry Botaniki Ogólnej i Fizjologii Roślin PL. Był założycielem stacji ekologicznych w Dublanach i Czemernem. W roku akademickim 1928/1929 pełnił funkcję dziekana Wydziału Rolniczo-Lasowego PL. W latach 1945–1948 profesor UJ (organizował Wydział Leśny); członek PAU.

Jan Kinel (1886–1950)[23]

Urodzony w Rzeszowie. 1905–1910: studia przyrodnicze na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego pod kierunkiem Benedykta Dybowskiego i Józefa Nusbauma-Hilarowicza. Po studiach praca nauczyciela gimnazjalnego w Tarnopolu (1911–1914) i we Lwowie (1915–1920). W roku 1920/1921 jest Jan Kinel asystentem w Zakładzie Zoologii UJK kierowanym przez Jana Hirschlera, po czym rozpoczyna pracę w Muzeum im. Dzieduszyckich jako sekretarz (1922). Stopień doktora otrzymuje na UJK, promuje go Jan Hirschler (1923). W roku 1931, po śmierci Jarosława Łomnickiego, zostaje dyrektorem Muzeum.

Kiedy pracownicy i współpracownicy Muzeum zgrupowani w Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika postanowili utworzyć przy lwowskim oddziale Towarzystwa Sekcję Entomologiczną (1920), Jan Kinel został jej sekretarzem. Dwa lata później w miejsce rozwiązanej Sekcji powstał Polski Związek Entomologiczny, jego sekretarzem został wybrany Jan Kinel. Funkcję tę pełnił nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej. „Polskie Pismo Entomologiczne" zaczęło się ukazywać w 1922 r., a więc tom pierw-

[22] Ibidem.

[23] J. Noskiewicz, *Śp. Docent Dr Jan Kinel*, „Polskie Pismo Entomologiczne" 1951, t. 20, s. 3–11.

szy wydany został jeszcze staraniem Sekcji Entomologicznej. Naczelnym redaktorem pisma był od początku Jan Kinel; we Lwowie wydał 17 tomów (1922–1938), tomy 18 i 19 wydał po wojnie we Wrocławiu. Jego główne osiągnięcia naukowe to prace poświęcone wodnym chrząszczom, ich systematyce, taksonomii i rozsiedleniu w Polsce, praca o rozsiedleniu krajowych chrząszczy kózkowatych. Był ponadto redaktorem i współautorem dwóch tomów przedwojennych kluczy do oznaczania owadów (1927, 1931).

Był to człowiek słabego zdrowia, niskiego wzrostu, dotknięty trwałym kalectwem (skrzywienie kręgosłupa), przy tym niezwykle pogodny, skromny, życzliwy ludziom. Zamieszkiwał w skromnym, dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Snopkowskiej 27. Letni urlop wypoczynkowy w latach 1938, 1939 spędził w Maksymówce koło Doliny (woj. stanisławowskie, Gorgany), gdzie wśród wypoczywających uformowała się grupa kilku intelektualistów, którzy zwykle sobie towarzyszyli. Byli to ks. prof. Stanisław Frankl, kierownik Zakładu Teologii Dogmatycznej UJK; prof. Stanisław Głąbiński, ekonomista, b. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, b. rektor Uniwersytetu Lwowskiego; dr Jan Kinel i anatom, prof. Tadeusz Marciniak.

W okresie okupacji Lwowa dyrektor Jan Kinel aż do roku 1946 ochraniał zbiory muzeum, w czym pomagał mu doc. Jan Noskiewicz. Podczas okupacji niemieckiej i drugiej radzieckiej (1941–1945) w domu Riedlów przy ul. Dwernickiego 12 odbywały się towarzyskie spotkania, na których omawiano bieżące wydarzenia i sytuację polityczną. Na spotkania te w każdy czwartek przybywali, mieszkający w pobliżu dr Jan Kinel, Aleksander Krawczyński, b. dyrektor Księgarni Gebethnera i Wolffa w Paryżu; prof. Edward Sucharda, kierownik Katedry Chemii Organicznej PL i jej rektor w latach 1937–1939 oraz przybywający z bardziej odległych rejonów Lwowa dr Paweł Csala, wykładowca PL, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej, konsul honorowy Finlandii, szambelan papieski; Michał Halaunbrenner, nauczyciel VIII Gimnazjum, po wojnie profesor i kierownik Katedry Fizyki Politechniki Krakowskiej; prof. Andrzej Klisiecki, kierownik Zakładu Fizjologii AMW, po wojnie profesor i dr hc AM we Wrocławiu. Od sierpnia 1944 r. do tego grona dołączył prof. Stefan Banach.

Ekspatriowany ze Lwowa w 1946 r. dr Jan Kinel osiadł we Wrocławiu. Habilitował się na UWr. (1947). W latach 1946–1950 był

pierwszym kierownikiem Muzeum Zoologicznego UWr. Przez 5 lat ratował zbiory muzeum, zabezpieczając je i porządkując po olbrzymich zniszczeniach wojennych. Zmarł we Wrocławiu, pochowany jest na cmentarzu św. Wawrzyńca. Trzydzieści pięć lat po jego śmierci muzeum otrzymało imię innego, czwartego z rzędu kierownika.

Jan Noskiewicz (1890–1963)[24]

Urodzony w Sanoku. Gimnazjum w Jarosławiu. Studia przyrodnicze rozpoczęte na UJ (1910–1913) kontynuował i ukończył we Lwowie. Doktorat (1927) i habilitacja (1937) na UJK. Lata 1913–1939 to praca w szkolnictwie średnim we Lwowie. Pracował m. in. w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. K. Szajnochy przy ul. Podwale, gdzie jego uczniem był Stanisław Lem. Równocześnie był zatrudniony w Muzeum im. Dzieduszyckich (1922–1939) jako pracownik naukowy i bibliotekarz. Mieszkał w nowoczesnym bloku przy ul. Kadeckiej 5C.

Uczony ten, autor 105 prac naukowych, uznawany jest za jednego z najznakomitszych entomologów polskich. Posiadał wielką międzynarodową renomę jako wybitny znawca owadów błonkoskrzydłych, wśród których opisał ponad 80 nowych dla nauki gatunków i jako odkrywca (wraz z Gustawem Poluszyńskim) zjawiska poliembrionii, tj. podziału zarodka na niezależne organizmy u owadów wachlarzoskrzydłych. Jako wybitny zoolog i zoogeograf badaniami swymi obejmował faunę Podola, a po wojnie Dolnego Śląska i zachodniego Pomorza.

W okresie okupacji Lwowa, wraz z Janem Kinelem, czuwał nad zbiorami Muzeum im. Dzieduszyckich. Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu. Niezwłocznie uzyskał tytuł profesora nauk przyrodniczych i został kierownikiem Zakładu Systematyki Zwierząt i Zoogeografii UWr. (1946–1963). W 1956 r. był dziekanem Wydziału Nauk Przyrodniczych UWr. Po śmierci Jana Kinela został redaktorem „Polskiego Pisma Entomologicznego". Wykładał zoologię dla

[24] S. Smreczyński, *Profesor Jan Noskiewicz*, „Polskie Pismo Entomologiczne" 1964, t. 34, s. 5–11.

studentów pierwszego i drugiego roku biologii. Była to systematyka zwierząt bezkręgowych, poprzedzona zarysem historii zoologii. Wierny lwowskiej tradycji wiele uwagi poświęcał nestorom zoologii działającym we Lwowie — Benedyktowi Dybowskiemu i Józefowi Nusbaumowi-Hilarowiczowi. Dla studentów V roku prowadził ponadto wykłady z zoogeografii. Prof. Jan Noskiewicz odznaczał się znakomitą pamięcią, przeto podczas wykładu korzystał jedynie z pojedynczej karteczki wielkości wizytówki. Bardziej skomplikowane zagadnienia dotyczące anatomii bezkręgowców wyjaśniał za pomocą wykonanych przez siebie w odpowiednim momencie odręcznych rysunków, zawsze bardzo pomocnych dla zrozumienia zagadnienia. W innych przypadkach omawiane szczegóły wskazywał trzcinowym prętem na ściennych tablicach, rozwieszanych przez laboranta. Studentom biologii znacznie się przysłużył dokonując przetłumaczenia z języka rosyjskiego podręczników zoologii bezkręgowców i entomologii ogólnej.

Marzeniem wielu absolwentów było zostać zatrudnionym w Zakładzie Systematyki Zwierząt i Zoogeografii, do którego prof. Jan Noskiewicz przyciągał swym niepowtarzalnym urokiem, dobrocią i życzliwością. Przebieg dnia miał ustalony i niezmienny. Wykład z zoologii dla pierwszego i drugiego roku studiów rozpoczynał o 8.15, tak aby około dziesiątej móc zabrać się w swoim gabinecie do pracy badawczej, która trwała do wczesnego wieczora, z przerwą na niedługi pobyt w domu w porze obiadowej. Profesor nie angażował się w prace organizacyjne, był całkowicie zaabsorbowanym pracą naukową, zawsze jednak znajdował czas dla uczniów, a ci kochali go, odnosząc się do niego z czcią i największym szacunkiem. Sprawami zakładu zajmowali się asystenci, Profesor ufał im całkowicie. Nigdy go nie zawiedli. Jedynym adiunktem w zakładzie był lwowianin Włodzimierz Romaniszyn, późniejszy profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Jako starsi asystenci i asystenci pracowali lwowianie: mgr Joanna Lorencowa, mgr Maria Krystyna Kościelska, mgr Innocenty Stawarski oraz łodzianin mgr Zdzisław Hajduk i Wojciech Puławski z Bielska Podlaskiego. Laborantem był lwowianin Kazimierz Sidorowicz, przed wojną zatrudniony w Zakładzie Zoologii UJK.

Zmarł prof. Jan Noskiewicz w Warszawie, pochowany został w Warszawie-Rembertowie. Na pogrzeb przybył dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych doc. dr Edward Zubik. Nie pofatygował się ani dyrektor Instytutu Zoologicznego UWr., bezpośredni przełożony zmarłego, ani kierownik muzeum, którego imię nosi ono od 1985 r. Będzie jeszcze o nich mowa.

Stanisław Kulczyński (1895–1975)[25]

Urodzony w Krakowie. Na UJ studia oraz doktorat (1919) i habilitacja (1924). W tymże samym roku przybywa do Lwowa, gdzie zostaje profesorem i kierownikiem Instytutu Morfologii i Systematyki Roślin UJK i równocześnie kierownikiem uniwersyteckiego Ogrodu Botanicznego. Przez 8 lat mieszka przy ul. Kochanowskiego 8 m. 83, następnie przeprowadza się do Domu Profesorów (ul. Supińskiego 11–13). W latach 1934–1936 jest dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, w latach 1936–1938 rektorem UJK.

Wysoką pozycję w nauce zapewniły Stanisławowi Kulczyńskiemu badania w dziedzinie systematyki, geografii i socjologii roślin oraz paleobotaniki, w szczególności badania nad powstawaniem torfowisk i ich różnicowaniem się pod wpływem czynników środowiska. Opisał też plejstoceńskie migracje roślin w Europie Środkowej i stworzył teorię o nierównoczesnym maksymalnym zlodowaceniu terenów Polski i zachodniej Rosji. Wraz z Władysławem Szaferem i Bogumiłem Pawłowskim jest autorem wielkiego klucza do oznaczania roślin *Rośliny polskie* (1924), do dziś powszechnie używanego przez zainteresowanych roślinami zamieszkującymi nasz kraj.

Od roku 1925 był członkiem Rady Ochrony Przyrody, od 1935 r. członkiem PAU, po wojnie członkiem rzeczywistym PAN. Najbardziej znani jego uczniowie to Mikołaj Kostyniuk (UWr.), Józef Mądalski (AM we Wrocławiu), Stanisław Tołpa (AR we Wrocławiu). W okresie niemieckiej okupacji Lwowa uczestniczył w konspiracyjnym nauczaniu, w 1942 r. był Delegatem Rządu RP (londyńskiego) na okręg lwowski. W sierpniu 1945 r. został pierwszym rektorem uczelni Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu. Jako działacz Stronnictwa Demokratycznego był posłem Krajowej Rady Narodowej, przez kil-

[25] J. Kuryłowicz, op. cit.

ka kadencji posłem na sejm PRL, wicemarszałkiem Sejmu i zastępcą przewodniczącego Rady Państwa. Zmarł w Warszawie.

Marian Nunberg (1896–1986)[26]

Urodzony we Lwowie, tam też ukończył studia na Wydziale Rolniczo-Lasowym PL (1921) i tam uzyskał stopnie naukowe doktora (1929) i docenta (tj. dr. hab.) (1938). Po wojnie, pracując w SGGW został niezwłocznie profesorem (1946 — nadzwyczajnym, 1956 — zwyczajnym) i kierownikiem Katedry Ochrony Lasu. Dwukrotnie był dziekanem Wydziału Leśnego (1947–1948, 1956–1957). Jego zainteresowania naukowe skupiały się na szkodnikach lasów oraz na biologicznych, biocenotycznych i chemicznych metodach walki z nimi. Był znakomitym znawcą korników. Z ponad 100 publikacji naukowych większość dotyczyła ich systematyki, taksonomii i bionomii. Odkrył ponad 60 nowych dla nauki gatunków korników.

Mając 68 lat został członkiem rzeczywistym PAN, 5 lat później doktorem *honoris causa* SGGW. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Prof. Marian Nunberg został też zapamiętany jako nauczyciel Andrzeja Szujeckiego, który nierzadko manifestował swoją wdzięczność i przywiązanie do niego jako swego nauczyciela. Zmarł w Warszawie, spoczywa na cmentarzu Wawrzyszewskim.

Kazimierz Szarski (1904–1960)[27]

Urodzony w Wiedniu. Studia na UJK. 1938: docent w Zakładzie Anatomii Porównawczej UJK. Specjalista w dziedzinie morfologii kręgowców, przede wszystkim ptaków. Po wojnie profesor i kierownik Zakładu Anatomii Porównawczej Zwierząt UWr. Rektor UWr. (1957–1959). Zmarł we Wrocławiu, pochowany jest w Krakowie, na Cmentarzu Rakowickim, w grobowcu rodzinnym.

[26] J. Kuryłowicz, op. cit.
[27] Ibidem.

Jadwiga Złotorzycka (1926–2002)[28]

Urodzona w Warszawie. W wieku sześciu lat wraz z rodzicami mieszka we Lwowie, gdzie ojciec jej, Eugeniusz Rybka, podejmuje pracę na UJK, zostając kierownikiem Instytutu Astronomicznego, początkowo jako docent, następnie jako profesor astronomii. Po kilku latach rodzina zamieszkuje przy ul. Stryjskiej 36 (wcześniej: ul. Żyrzyńska 5). Jadwiga rozpoczyna we Lwowie naukę szkolną, kończy ją podczas okupacji, uczestnicząc w tajnych zajęciach prowadzonych przez wybitnych nauczycieli i naukowców. Po ekspatriacji ze Lwowa osiada we Wrocławiu. Będąc mężatką kończy w 1950 r. studia biologiczne na UWr. Zatrudniona zostaje w Muzeum Zoologicznym UWr., którym po śmierci Jana Kinela kieruje prof. Janina Janiszewska. Jako pracownik Muzeum rozpoczyna pracę naukową, osiągając znakomite rezultaty. Promowana przez prof. Janinę Janiszewską otrzymuje stopień doktora nauk przyrodniczych (1960). Kiedy w roku 1962 prof. Janinę Janiszewską, zmuszono do opuszczenia Muzeum, aby zapewnić funkcję kierowniczą nowemu szefowi — Władysławowi Rydzewskiemu (tytuł profesora otrzymał podobno na PUNO — Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie), dr Jadwiga Złotorzycka przechodzi do nowo utworzonego dla prof. Janiny Janiszewskiej Zakładu Parazytologii. Habilituje się 8 lat później (1970). Po następnych ośmiu latach zostaje profesorem nadzwyczajnym nauk przyrodniczych (1978), a w 1991 r. profesorem zwyczajnym.

Zainteresowania i osiągnięcia naukowe Jadwigi Złotorzyckiej dotyczyły pasożytów ptaków; badała układy pasożyt-żywiciel, zajmowała się systematyką i rozsiedleniem wymienionych pasożytów, co pozwoliło jej opisać 56 nowych dla nauki gatunków i przeprowadzić liczne rewizje systematyczne, tworząc 18 nowych rodzajów. Była autorką ponad 100 publikacji. Część z nich została opublikowana w dziełach zbiorowych *Katalog fauny Polski* i *Katalog fauny pasożytniczej Polski*. Zyskała duże uznanie międzynarodowe jako wybitny parazytolog. Po przejściu prof. Janiny Janiszewskiej na emeryturę została kierownikiem Zakładu Parazytologii Ogólnej

[28] M. Bunalski, J. J. Lipa, J. Nowacki (red.), *Almanach entomologów polskich XX wieku*, „Wiadomości Entomologiczne" 2001, 20 (Suplement).

UWr. (1972–1997) oraz zastępcą dyrektora Instytutu Mikrobiologii UWr. (1987–1993). Była odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła we Wrocławiu.

Andrzej Szujecki (1929–2017)[29]

Urodzony w Stawiskach (pow. Kolno) w rodzinie wojskowej. Po paru latach wraz z rodzicami osiedla się we Lwowie. Mieszka w nowoczesnym budynku przy ul. Stryjskiej 42. Zostaje uczniem Szkoły im. Marii Magdaleny. Aby dotrzeć do szkoły usytuowanej przy ul. Potockiego 1, musi codziennie wychodząc z domu przejść ul. Stryjską w górę, skręcić w prawo w ul. Kadecką, przez którą doszedłszy do ul. Pełczyńskiej udać się ulicami Lenartowicza, Nabielaka i Marii Magdaleny do początku Potockiego. Długość tej trasy to około 1800 m. 13 kwietnia 1940 r. rodzina Szujeckich zostaje deportowana na nieludzką ziemię. Szczęśliwie po dwóch latach przedostaje się do Iranu, a następnie przez Indie (Karaczi) do Afryki (Rodezja Północna). Zarówno pobyt w Iranie, jak i w Lusace zostały opisane przez Andrzeja Szujeckiego w dziele zbiorowym *Tułacze dzieci*[30]. Można dodać, że w Lusace należał on do drużyny harcerskiej im. Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. W 1947 r. Andrzej Szujecki wraz z matką powraca do Polski. Dwa lata później zdaje w Warszawie maturę. W latach 1949–1953 odbywa studia na Wydziale Leśnym SGGW. Niezwłocznie po ich ukończeniu rozpoczyna pracę w Katedrze Ochrony Lasu. Stopień doktora otrzymuje w roku 1962, habilituje się w 1966 r. Po ośmiu latach zostaje profesorem nadzwyczajnym (1974), a w 1980 — zwyczajnym. Jeszcze jako docentowi władze SGGW powierzają mu kierownictwo katedry (1972), którą kieruje nieprzerwanie do 1993 r.

Andrzej Szujecki zapewnił sobie trwałe miejsce i wysoką pozycję w nauce. Jego prace dotyczyły ochrony i ekologii lasu oraz systematyki i ekologii owadów występujących w lasach. Wielką zasługą tego uczonego są prace poświęcone leśnictwu, w szczególności

[29] A. Szujecki, *Do rozstajnych dróg czyli rozliczenie z dzieciństwem*, Warszawa 1999; idem, *Na rozstajnych drogach. Ze szkolnego boiska, przez lasy, do profesury i dalej…*, Warszawa 2015.

[30] K. Kubalska-Sulkiewicz (red.), *Tułacze dzieci*, Warszawa 1995.

ukazanie wybranych gatunków owadów jako bioindykatorów przekształceń antropogenicznych, głównie degradacji ekosystemów leśnych, stworzenie podstaw leśnej inżynierii ekologicznej (ochrona i kształtowanie ekosystemów leśnych) oraz wdrożenie zgodnej z wymogami teorii ekologicznej wielofunkcyjnej gospodarki w lasach, przyjętej przez Rząd RP.

Będąc wybitnym entomologiem opublikował liczne prace na temat systematyki, taksonomii i faunistyki chrząszczy-kusaków. Jest autorem około 250 publikacji, w tym 15 wydawnictw zwartych, pomiędzy którymi są podręczniki *Ekologia owadów leśnych* (1980) i *Entomologia leśna* (1996). Na temat wielofunkcyjnej gospodarki leśnej i związanej z nią leśnej inżynierii ekologicznej ukazało się piękne opracowanie albumowe dotyczące leśnych kompleksów promocyjnych[31]. Zaledwie kilka tygodni przed śmiercią autora zostało wydane bardzo ważne dzieło *Kusakowate (Staphylinidae) lasów Polski* (2017). Jest w nim wyraźnie wskazane, że skład gatunkowy i wartości liczbowe wskaźników biocenotycznych odnoszące się do zgrupowań kusaków, precyzyjnie określają stan zdrowotny lasu, w którym te zgrupowania bytują.

W latach 1970–1975 i 1984–1990 był dziekanem Wydziału Leśnego, w latach 1975–1981 prorektorem SGGW. Wchodził też w skład Rządu RP, będąc wiceministrem Ochrony Środowiska (1993–1997). Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2004). Wysoko ceniony przez środowiska akademickie otrzymał godność doktora *honoris causa* SGGW (1999) i AR w Poznaniu (2002). W tym samym roku uczony zostaje członkiem rzeczywistym PAN. Wcześniej, w latach 1984–1986 był zastępcą sekretarza naukowego Wydziału Nauk Biologicznych PAN i Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych PAN. Był także wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Entomologicznego (1967–1975). Dwie książki autobiograficzne: *Do rozstajnych dróg, czyli rozliczenie z dzieciństwem* oraz *Na rozstajnych drogach. Ze szkolnego boiska przez lasy, do profesury i dalej*, pozwalają poznać bliżej życie i dokonania uczonego, także jego pobyt w Kazachstanie, Iranie i Rodezji. Umiera w Warszawie, pochowany jest na Służewcu.

[31] A. Szujecki, *Leśne kompleksy promocyjne. Polska koncepcja tworzenia i wdrażania leśnictwa wielofunkcyjnego*, Warszawa 2013.

Andrzej Szujecki jako kierownik Katedry Ochrony Lasu był przełożonym i nauczycielem wielu młodych leśników i entomologów, którzy jako asystenci Katedry rozpoczynali działalność naukową i dydaktyczną. Byli wśród nich Sławomir Mazur i Jan Szyszko. Wymaganiom jakie pracownikom stawiał kierownik Katedry nie sprostał ten ostatni, toteż Andrzej Szujecki postanowił się z nim rozstać (1986), z tym, że zwolniony znalazł pracę na innym wydziale SGGW. Z biegiem lat awansował, został profesorem i ministrem środowiska.

Inaczej przebiegała kariera Sławomira Mazura. Objął on po Andrzeju Szujeckim kierownictwo Katedry. Jest profesorem; jako naukowiec cieszy się dużym międzynarodowym uznaniem, ma bowiem duży dorobek w dziedzinie entomologii systematycznej i w naukach leśnych.

Andrzej hrabia Szeptycki (1939–2008)[32]

Urodzony w Dziewiętnikach koło Lwowa — siedzibie rodu Szeptyckich. We Lwowie mieszkał z rodziną przy ul. Zielonej 20. Był to rejon zamieszkały przez arystokrację (Zamojscy, Dzieduszyccy). Był prawnukiem wielkiego polskiego poety — Aleksandra hr. Fredry i bratankiem gen. Stanisława hr. Szeptyckiego, w II RP Szefa Sztabu Generalnego WP i ministra spraw wojskowych. Był uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Krośnie. Rok po studiach ukończonych w 1961 r. na UAM otrzymał stypendium doktoranckie z ramienia ówczesnego Zakładu Zoologii Systematycznej PAN w Krakowie. Cztery lata później (1966) został doktorem, habilitował się w roku 1976. Oba stopnie naukowe, tj. doktora i doktora hab. nadał mu UAM. Przez wszystkie te lata związany był ze Sławkowską 17, czyli Zakładem Zoologii Systematycznej PAN, późniejszym Instytutem Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN. W latach 1982–1984 pełnił funkcję dyrektora, a w latach 1986–1991 wicedyrektora tej sławnej placówki, której pracownikiem pozostał do końca życia. Tytuł naukowy profesora otrzymał w 1987 r. Był ponadto członkiem Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych w Warszawie.

[32] E. Warchałowska-Śliwa, *Ćwierćwiecze Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, Kraków 2014.

Okazał się najznakomitszym kontynuatorem dzieła naukowego przesławnego prof. Jana Stacha, specjalizując się podobnie jak on, w systematyce, morfologii i faunistyce owadów bezskrzydłych i w tej dziedzinie stał się autorytetem w skali międzynarodowej. Jego dorobek to około 120 prac dotyczących owadów bezskrzydłych — pierwogonków i skoczogonków. Odkrył i opisał ponad 100 nowych dla nauki gatunków tych owadów, opublikował również katalog pierwogonków całego świata[33]. Zmarł w Krakowie.

Podsumowanie

Przedstawiona lista wybitnych lwowskich biologów na pewno nie jest kompletna, na pewno wielu pominiętych zasługiwało na znalezienie się na niej. Jest pewne, że wszyscy, których biogramy stanowią treść niniejszego opracowania, zajmują trwałe miejsce w polskiej nauce, a ich osiągnięcia naukowe stabilizowały naukę polską w nauce światowej. Dlatego często są cytowani we współczesnych pracach naukowych.

Biorąc pod uwagę daty urodzenia i śmierci widać, że tylko czterech osiągnęło wiek zaawansowany (80 lat i więcej), natomiast trzech nie dożyło sześćdziesiątki. Podobnie zaledwie czworo przyszło na świat w XX w., z czego troje w okresie II RP. W wielu ośrodkach naukowych można jeszcze teraz doszukać się uczniów lwowskich biologów, chociaż już także osiągają oni wiek emerytalny.

Nota

Czytelnicy pamiętający UWr. z lat 50. i 60. XX w. mogą być zdziwieni, że wśród osiemnastu lwowskich biologów, którym poświęcone jest to opracowanie, nie znalazł się prof. Kazimierz Sembrat (1902–

[33] A. Szeptycki, *Catalogue of the World Protura*, Kraków 2007.

1988), pod koniec życia obdarzony doktoratem *honoris causa* UWr. Była to jednak postać kontrowersyjna. Oto Andrzej Warchałowski nie wahał się stwierdzić, że mimo wielkiej wiedzy biologicznej, nie miał on ani siły twórczej, ani jasnej koncepcji badań naukowych — „iskry bożej danej dla każdego naukowca". Te stwierdzenia wskazują, że jego dorobek naukowy nie był imponujący. Przez wielu, także przez autora, zapamiętany został jako wyniosły, nieprzystępny, maskujący całkowicie swoje emocje i uczucia, zimny, nigdy nie uśmiechający się i nie okazujący sympatii przełożony, błędnie przekonany, że taki sposób bycia wzbudzi poważanie i szacunek.

We Lwowie miał status najbliższego współpracownika Jana Hirschlera, w 1939 r. został profesorem UJK. Po wojnie przez wszystkie lata aktywności zawodowej był kierownikiem Instytutu Zoologicznego UWr. i kierownikiem Zakładu Zoologii Ogólnej tegoż instytutu. Jako kierownik był przełożonym profesorów Jana Noskiewicza, Kazimierza Szarskiego, Janiny Janiszewskiej.

Poprzednio w kilku miejscach pojawiało się nazwisko Jana Hirschlera. Wydaje się niezbędne przypomnieć, że następcą Józefa Nusbauma-Hilarowicza i kierownikiem Zakładu (przedtem Instytutu) Zoologii UJK (1917–1939) był Jan Hirschler (1883–1951). Studia odbył w latach 1901–1905, a więc w okresie dyrektury Benedykta Dybowskiego. Doktorat filozofii uzyskał w roku 1904/1905, habilitował się w roku 1909. Swoją pozycję w nauce ugruntował licznymi pracami z cytologii i embriologii owadów, przede wszystkim motyli. Był też autorem i współautorem prac faunistycznych. Działalność swą zakończył niesławnie, wręcz skandalicznie. Mianowicie w czasie niemieckiej okupacji Lwowa zmienił narodowość na niemiecką, po czym wyjechał do III Rzeszy, gdzie pracował m.in. w Kaiser Wilhelm Institut für Biologie. Wszelako po zakończeniu wojny powrócił w 1948 r. do Polski, gdzie otrzymał wyrok dziewięciu miesięcy więzienia. Został pozbawiony godności członka PAU oraz honorowego członkostwa Polskiego Towarzystwa Entomologicznego. Po odbyciu kary zdawał sobie sprawę, że nie zostanie zbyt życzliwie przyjęty w środowisku naukowym zoologów we Wrocławiu, które tworzyli lwowianie. Dlatego osiadł w Gdańsku. Podjął pracę w Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Niedługo potem zmarł.

GREAT, FAMOUS, GENIAL LVOVIANS. PART II. BIOLOGISTS

The present study features the profiles of selected Lvov biologists (four botanists, one microbiologist-immunologist and thirteen zoologists). These persons were either born in Lvov or lived, worked pursuing their careers, studied or attended schools of various types there before 1947. Apart from the brief presentation of their academic biographies, some facts from the described persons' private lives were included in the article (the author personally knew four of these persons). The following persons were included in the summary among others: Count Włodzimierz Dzieduszycki, Józef Nusbaum-Hilarowicz, Rudolf Weigl, Jan Kinel, Jadwiga Złotorzycka, Andrzej Szujecki and others. The article is a continuation of the study dating back to 2017, published in London in the „Lwów i Kresy" [„Lvov and Borderlands"] magazine.

Key terms: biologists, Lvov, 19th – 21st c., Polish science.

Nota autorska

Tadeusz Riedl, prof. zw. dr hab. Urodzony we Lwowie w znanej rodzinie Riedlów. Wnuk Edmunda Riedla (1854–1916) — kupca, działacza społeczno-politycznego, założyciela i prezesa Rady Zwiadowczej Galicyjskiego Banku Kupieckiego, wieloletniego członka Rady Miejskiej Lwowa, prezesa Rady Nadzorczej Miejskiej Kasy Oszczędności, współtwórcy Konfederacji Narodu Polskiego w 1876 r., posła dziesiątej kadencji Sejmu Krajowego Galicji oraz członka Naczelnego Komitetu Polskiego. T. Riedl uczęszczał do Szkoły im. św. Marii Magdaleny. Po opuszczeniu Lwowa w grudniu 1945 r. z rodziną przyjechał do Krakowa. Potem zamieszkał w Bielsku. Egzamin maturalny zdał w Warszawie (obecnie XXX Liceum Ogólnokształcące im. Jana Śniadeckiego). Był studentem kierunku biologia na Wydziale Nauk Przyrodniczych UWr. Pracował w Muzeum Zoologicznym UWr. i AR we Wrocławiu. W 1973 r. został wykładowcą Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, gdzie był dyrektorem Instytutu Turystyki i Rekreacji. Od 1981 r. mieszka w Gdańsku. Wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny, dyrektor Zakładu Biologii Ogólnej i Ekologii na Wydziale Wychowania Fizycznego oraz rektor (1984–1987) Aka-

demii Wychowania Fizycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego. W 1985 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nauk przyrodniczych. Jego zainteresowania badawcze obejmują entomologię, systematykę i taksonomię zwierząt. W 1976 r. odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Jest autorem kilku książek poświęconych Lwowowi: *We Lwowie. Relacje*, Wrocław 1996; *Lwów w pamięci i fotografii*, Wrocław 2002; *Chodząc po Lwowie*, Pelplin 2006; *O Lwowie i lwowskim piśmiennictwie*, Pelplin 2013.

Zbigniew Romek

LWÓW — MIASTO POLSKĄ OBŁĄKANE

Opowiedzieć historię tego miasta, opisać jego kulturę, rozwój i chwile upadku — nie sposób bez zadumy i wzruszenia. Jest we Lwowie coś specyficznego, jedynego w swoim rodzaju, o czym opowiadali jego dawni i opowiadają współcześni mieszkańcy. Miasto, które swą urodą oraz atmosferą przywiązuje emocjonalnie i faktycznie na całe życie. „I z niego wyjechać, ta gdzież ja bym mógł, ta mamciu ta skarz mnie Bóg" śpiewali Szczepko i Tońko, baciary Lwowa. Swemu przywiązaniu do miasta dał świadectwo Stefan Banach, wybitny polski matematyk. W latach 30. ubiegłego wieku Amerykanie zaproponowali mu przeniesienie się do Stanów Zjednoczonych, by tam prowadził swoje badania. Zapłatą za pozytywną decyzję był podpisany czek z cyfrą 1, do której uczony mógł dopisać tyle zer, ile uważał za stosowne. Mimo to Banach odpowiedział: „to za mało by opuścić Lwów".

Obok siebie mieszkali we Lwowie Polacy, Żydzi, Rusini/Ukraińcy, Ormianie, Karaimi, Tatarzy, Niemcy, Włosi, Anglicy, Szkoci i Rosjanie. Ta mieszanina kultur, języków, obyczajów, religii dała w efekcie rezultat w postaci specyficznej atmosfery jaka panowała we Lwowie, skutkowała wykształceniem niepowtarzalnych cech charakteru jego mieszkańców. A były to otwartość na inność, kreatywność i wyobraźnia oraz niespotykany gdzie indziej na ziemiach polskich specyficzny styl bycia. Jednak mimo wielokulturowości Lwowa do czasów wybuchu II wojny światowej to właśnie Polskość dominowała w mieście, była dla innych narodowości wręcz „zaraźliwa". Z tego powodu Kornel Makuszyński określił Lwów jako „miasto Polską obłąkane".

Lwów to także miasto–żołnierz, odznaczone przez Józefa Piłsudskiego za postawę jego mieszkańców w czasie I wojny światowej orderem *Virtuti Militari.* Lwów — zawsze wierny, *Semper Fidelis*,

bohaterski, w potrzebie gotowy do walki o niepodległość państwa polskiego. Ale mimo wielu bolesnych, wręcz tragicznych doświadczeń miasto to było najbardziej muzykalne i tryskające dowcipem. Zygmunt Nowakowski pisał o tym tak: „bo tam, we Lwowie pieśń i dowcip rodzą się na bruku, rozkwitają błyskawicznie szybko i śpiewają i pachną i weselą serce i duszę". W ten sposób komentowano wydarzenia bardziej i mniej poważne. Henryk Vogelfänger, czyli radiowy Tońko, wspominał jak ulica lwowska w 1938 r. zareagowała piosenką na walkę bokserów Joe Louisa i Maxa Schmelinga w Chicago, za którą znokautowany w pierwszej rundzie Schmeling otrzymał honorarium 200 tys. dolarów. Uliczni grajkowie śpiewali wtedy piosenkę, która kończyła się takimi słowami: „Jak tam jest dobrze w tej Ameryce, jak tam się człowiek bogaci, u nas we Lwowi też biją w mordę, ino nikt za to nie płaci".

Rola i osobowość tego miasta oraz jego mieszkańców wykraczała poza miano centrum kulturalnego, naukowego czy handlowego, jakim niewątpliwie Lwów był przez szereg stuleci. Można śmiało mówić o cywilizacji lwowskiej, samego miasta i sąsiednich okolic.

Lwów przeżywał w ciągu swych dziejów czasy świetności, szczególnie za panowania Kazimierza Wielkiego, od Jagiellonów po potop szwedzki oraz w latach 1870–1914 i w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939). Niestety bywały także okresy upadku, tak było w czasie okupacji sowieckiej (1939–1941). W latach 1944–1990 Lwów stał się wręcz miastem prowincjonalnym. Warto przypomnieć minione czasy w nadziei, że są one i nadal będą ważne dla współczesnych Polaków. Bo gdy dzisiaj, cieszymy się z przynależności do Unii Europejskiej i NATO, gdy jesteśmy zafascynowani możliwościami jakie daje świat globalny, nowoczesne technologie, ważne jest podtrzymywanie pamięci o naszych obyczajach i kulturze, kultywowanie polskich tradycji, której Lwów jest jednym z ważnych symboli.

Jakie były początki Lwowa? Miasto zostało założone ok. 1250 r. przez księcia Rusi Daniela Halickiego — na cześć syna Lwa, który wspólnie z ojcem był twórcą miasta. Do dziś dnia nad Lwowem króluje góra, gdzie jeszcze przed powstaniem miasta już na przełomie IX–X w. został wybudowany zamek. Józef Bartłomiej Zimorowic w 1672 r. tak opisał jego powstanie: „upatrzywszy za tym na samej granicy prowincji swojej górę kształtu obronnego, spodem gnistym

[bagnistym], dolinami, jak gdyby zaporami opasaną (…) zaraz na jej szczycie zamek z tramów [bali drewnianych] tamże wyciętych zbudował, kobylnicami i mocnemi palisadami opasał, w którym książęce ozdoby, skarb i łupy złożył, zbrojownią opatrzył i sam mając na tej czuwać strażnicy, stolicę swego państwa założył". Lew jako herb miasta figurował na zachowanych pieczęciach już z 1308 i 1318 r.

Dwór książąt Halicko-Włodzimierskich był na poły katolicki. Żonami książąt zostawały księżne z Węgier lub z Polski i Niemiec. Wielu bojarów pochodziło z Polski. Od początków swego istnienia, Lwów był wielokulturowy. Jednak nie wszystkim się to podobało. Kolejni władcy księstwa Lew II i Andrzej w 1323 r. zostali otruci przez bojarów, niezadowolonych z wspierania przez nich kultury łacińskiej, katolicyzmu oraz kolonizacji niemieckiej i polskiej. Kazimierz Wielki w czasie swego panowania wielokrotnie podejmował dyplomatyczne zabiegi, interwencje, a także wszczynał walki o Ruś Halicką z Rusinami, Litwą, Tatarami i Węgrami, które często przeradzały się w wojny domowe. Ostatecznie w wyniku wyprawy w roku 1366 Kazimierz Wielki zdobył Lwów. Po krótkim okresie walk domowych nastąpiła stabilizacja. Król zadbał o unifikację kraju z Polską. Starostowie i władze lwowskie wywodzili się z Polaków, miasta ziemi lwowskiej nabywały status prawny taki jak w Polsce, polscy osadnicy byli w nich coraz liczniejsi.

Za panowania Kazimierza Wielkiego rozpoczął się rozwój i rozbudowa miasta tak staranna, że jego plan śródmieścia pozostał niezmieniony do dzisiaj. Wykorzystano do rozbudowy podarowane okoliczne grunta (tzw. zyski), powstała mennica, budowano kolejne świątynie.

Od roku 1370 Lwów był węgierski. W 1381 r. miasto przeżyło straszliwy pożar, w wyniku którego spłonęła cała drewniana zabudowa i wszystkie dokumenty miejskie. Dlatego najstarsza zachowana księga Lwowa pochodzi z 1382 r. Ogień nie zniszczył jedynie nielicznych budowli murowanych i fortyfikacji.

Po śmierci Ludwika Węgierskiego, we Lwowie krótko panował Władysław Opolczyk. W roku 1387 królowa Jadwiga z polskim rycerstwem odzyskała Lwów, węgierska załoga nie stawiała oporu. Rok później, Władysław Jagiełło wydał dokument, w którym można było przeczytać: „Lwów i ziemia lwowska nigdy żadnemu księciu

ani panu oddane nie będą, ale po wsze czasy z Koroną Królestwa Polskiego nierozłączną stawić mają całość, aby pod opieką [króla polskiego] stale się pokrzepiły".

Jagiełło dbał o powiększenie miasta, które za jego czasów osiągnęło powierzchnię 4500 ha. Rozwojowi miasta sprzyjały również dziesięciokrotne wizyty króla. Lwów odwdzięczył się królowi swą ofiarnością przed wyprawą grunwaldzką przeznaczając na wojnę z zakonem krzyżackim 48 tys. srebrnych groszy polskich. Trzeba przyznać, że mieszczanie lwowscy nie poskąpili pieniędzy. Można to stwierdzić biorąc pod uwagę ówczesne ceny uzbrojenia i żywności. Ok. 1400 r. topór kosztował 2–6 gr, sztylet 6–8 gr, kusza 40–60 gr, a koń bojowy 96–720 gr. Za pełną zbroję płytową należało zapłacić od 200 do 400 gr. Rycerzy można było nakarmić kupując 100 jaj za 3 gr, prosie za 8 gr, krowę za 24 gr, beczkę śledzi za 72 gr, beczkę piwa (225 litrów) za 60 gr.

W epoce Jagiellonów Lwów stał się trzecią stolicą państwa, tu właśnie podejmowano szereg ważnych decyzji. Źródłem bogactwa zamieszkujących go mieszczan polskich, niemieckich, ormiańskich i ruskich był handel, który wykorzystywał „szlak tatarski" lewantyński, przez Kamieniec Podolski do Kaffy na Krymie i Tany (Azowa) nad Donem oraz „szlak wołoski" do stolicy Multan Trigoviste, później także nad Morze Czarne (przez Suczawę do Kilii).

Kolejnym dobroczyńcą Lwowa okazał się Władysław Warneńczyk. 17 lipca 1444 r., przed wyprawą pod Warnę, wydał nowy przywilej, który miał być wyrazem łaski królewskiej za wierność Lwowa okazaną Koronie. Miasto po raz pierwszy zostało wtedy nazwane „tarczą i przedmurzem państwa przed poganami" tj. przed Tatarami i Turkami. Sąd miejski otrzymał wówczas wyższą rangę niż sądy innych miast Rusi, co uczyniło go niezależnym od dygnitarzy koronnych. Miasto uzyskało prawo składu, co oznaczało nałożenie na przejeżdżających przez miasto kupców obowiązek zatrzymania się na 2 tygodnie i wystawienia na sprzedaż wszystkich przewożonych towarów. Dopiero wtedy, jeżeli wszystkiego nie sprzedał, mógł jechać dalej. Przywilej ten wzmacniał pozycję Lwowa a mieszczaństwu pozwalał robić różne interesy i z roku na rok coraz bardziej się bogacić.

Druga połowa piętnastego i początek szesnastego wieku to dla Lwowa lata trudne. Turcy zaatakowali Mołdawię, opanowali porty

czarnomorskie oraz tereny wokół Lwowa, co wpłynęło na ograniczenie handlu. W roku 1527 miał miejsce potężny pożar miasta. Jednak paradoksalnie, po krótkim okresie zahamowania rozwoju, wkrótce rozpoczął się czas drugiego w dziejach miasta rozkwitu, który trwał nieprzerwanie do połowy XVII w. W roku 1527, kolejnego wielkiego pożaru, król Zygmunt Stary zwolnił mieszczan od podatków. Renesansowy Lwów powiększał liczbę swoich mieszkańców, z miasta 12-tysięcznego w roku 1547 stał się w roku 1641 miastem 33-tysięcznym. Liczba cechów rzemieślniczych, powiększyła się w połowie siedemnastego wieku z 20 do 33 i obejmowała 133 specjalności (m.in. 20 złotników!), dając zatrudnienie około ¼ Lwowian. Handel opanowali głównie Ormianie, choć drobnym handlem w 15% zajmowali się Żydzi. Coraz dynamiczniej funkcjonowały również okolice miasta: było tam 30 młynów wodnych, 3 cegielnie, 2 prochownie, kopalnia rudy, huta żelaza, papiernia i 8 drukarni. W mieście tworzyli pisarze, malarze, rzeźbiarze, muzycy, pracowali medycy i farmaceuci. Mimo wspaniałego rozwoju ok. 30–40% mieszkańców pracowało dorywczo, stąd żyło biednie.

Połowa XVII w. to znaczna polonizacja Lwowa. Polacy, spolonizowani Niemcy, Ormianie i Rusini stanowili większość mieszkańców — 55%, Żydzi to 20% a Rusini niespolonizowani — 15%. Ormianie, Karaimi, Włosi, Mołdawianie, Szkoci i Anglicy stanowili natomiast 10% ludności Lwowa.

W tamtych czasach zamożne mieszczaństwo lwowskie słynęło z wystawności, jakiej próżno by szukać w niektórych dworach magnackich. Opowiadano o ślubie mieszczki Barbary Stogniowej, której goście spożyli 11 i ćwierć wołu, 4 cielęta i 5 saren, 20 zajęcy, 16 prosiąt, 60 gęsi, 80 kur, 20 kapłonów, 60 jarząbków, 30 cietrzewi, mnóstwo jaj, ryżu, owoców, masła i ciast, wypito 7 beczek wina (1600 litrów) oraz 56 garncy miodu (220 litrów).

W całej Rzeczypospolitej miała być znana uroda lwowskich kobiet. Niewątpliwie bogactwo mieszczan sprzyjało dbałości o wygląd zewnętrzny i zdrowie. Świadczył o tym m.in. zachowany z roku 1472 wiersz:

„Jako we Lwowie są dziewki przecudne
A mieszczek lwowskich czar szeroko znany

Przeto, gdy staną przy muzyce w tany
Zda się tańcuje wieniec kwiatów złudny
Choćbyś się w pancerz zakował rycerza
Cypryjska Wenus, przemożna to pani!
W tanecznym kole cięciwą uderza
Amor, co sprawom niewieścim hetmani
Więc z cudzoziemców niech każdy się dowie
Że Amor w służbie — u niewiast we Lwowie".

Lwów przez lata był bastionem Rzeczypospolitej. Miasto pokonywało oblężenia i próby zdobycia przez Turków i Tatarów. Choć podczas powstania kozackiego w 1648 r. książę Jeremi Wiśniowiecki z wojskiem opuścili miasto — jego waleczna obrona okazała się skuteczna. Podczas potopu szwedzkiego w 1655 r., Bohdan Chmielnicki ponownie oblegał miasto w czasie, gdy Szwedzi zajęli już Wielkopolskę, część Mazowsza i Małopolski, oblegali Kraków a Rosjanie z Kozakami opanowali Ukrainę, Białoruś. Lwowianie nie skapitulowali, ale dumnie oświadczyli B. Chmielnickiemu: „przysięgaliśmy raz królowi Panu Naszemu Miłościwemu Janowi Kazimierzowi i jemu w jakimkolwiek szczęściu los go zachowa, wiary naszej dotrzymać chcemy".

Odważnie odmówili wydania Żydów, uważając ich za obywateli Rzeczypospolitej będących pod opieką prawa. B. Chmielnicki zmuszony został odstąpić dwukrotnie. Wiadomość o bohaterskiej obronie, męstwie mieszkańców Lwowa rozniosła się szeroko po całej Polsce czyniąc z tego miasta, obok Częstochowy, bastion czynu zbrojnego.

W czasie szwedzkiego potopu Lwów stał się faktyczną stolicą kraju. Dlatego tam powrócił ze Śląska król Jan Kazimierz. Tam ściągnęła szlachta i wojsko, tam zjechali senatorowie i dowódcy czyniąc z miasta główną bazę operacyjną Rzeczypospolitej. Nie może dziwić, że w tych okolicznościach to we lwowskiej katedrze 1 kwietnia 1656 r. król złożył słynne uroczyste śluby:
„Wzniosła Bogurodzico, Najświętsza Panno! Ja, Jan Kazimierz… padam do Twych stóp najświętszych i obieram Cię dziś moją Patronką na państw mych Królową, siebie, moje Królestwo…, wojska Obojga Narodów i wszystkie me ludy Twej opiece i obronie polecam. (…) Przyrzekam i ślubuję wraz, że po odzyskaniu pokoju wszelkich starań ze wszystkimi stanami dołożę, aby lud mego Królestwa od niesprawiedliwych ciężarów i uciemiężenia uwolniony został".

Dzięki oficjalnej opiece państwa, w ciągu następnych lat szerzył się po kraju kult Matki Boskiej. Wspomniane zobowiązania wobec ludu — pozostały jednak gestem bez pokrycia.

Tym niemniej były to czasy nobilitacji Lwowa. W latach 1658 oraz 1661 król Jan Kazimierz nadał miastu prawo wysyłania dwóch posłów na sejmy i elekcje. Zrównani w prawach ze szlachtą, lwowianie mogli piastować urzędy świeckie i kościelne, posiadać i dzierżawić dobra ziemskie a także całować rękę królewską. Wielu mieszczan lwowskich uzyskało tytuły szlacheckie. Warto podkreślić, że nabytych wówczas praw mieszczanie lwowscy nie utracili także w okresie zaboru ziem polskich w XIX w.

Rok 1661 przyniósł przekształcenie kolegium jezuickiego w Akademię Lwowską i nadaniu jej prawa uniwersytetu. Wielu było jednak przeciwników uczelni (m.in. uczeni krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego). Być może dlatego przez lata Akademia Lwowska trwała niejako w uśpieniu. Dopiero gdy w roku 1759 papież Klemens VIII nadał jej prawa uniwersytetu została w pełni zaakceptowana i rozpoczął się okres jej świetności.

Pisząc o Lwowie warto wspomnieć o roli rzemiosła, jaką odegrało ono w tym mieście. Można wręcz pokusić się o tezę, że miastem rządzili rzemieślnicy. Kazimierz Schleyen, autor znakomitych *Gawęd lwowskich* tak scharakteryzował niespotykane w Rzeczypospolitej szlacheckiej i w okresie zaborów zjawisko: „we Lwowie od wieków rządzili rzemieślnicy, majstry szewskie, kowalskie, blacharskie i rządzili dobrze. Chodzili najstrojniejsi na uroczystościach, we wspaniałych kontuszach z łańcuchami prezydenckimi, biorąc krok przed tymi, którym urodzenie, majątek czy tytuły gdzie indziej w głowie przewracały. Po wielce cenionym doktorze Małachowskim na fotelu prezydenckim zasiadł mistrz kowalski Michał Michalski, ożeniony z Michaliną Michalską i zamieszkały przy ul. św. Michała pod numerem czwartym. Po nim zaś mistrz blacharski Stanisław Ciuchciński i okres rządów lwowskich pod zaborem austriackich zakończył mistrz drukarski Józef Neumann". Dwaj pierwsi Michał Michalski, Stanisław Ciuchciński byli uczestnikami Powstania Styczniowego, zaś Józef Neumann — mając 61 lat walczył o Lwów w 1918 r.

Włączony do zaboru austriackiego Lwów w latach 1772–1918 stał się stolicą cesarsko-królewskiej Galicji. W 1782 r. Józef Baczewski założył w mieście pierwszą manufakturę, słynną do dziś z produkcji wódek i likierów. Z miasta prowadziły bite drogi w liczbie ośmiu, a podróż dyliżansem do Wiednia trwała 4 dni i 11 godzin. Na połączenie kolejowe z Krakowem i Wiedniem trzeba było poczekać jeszcze prawie 80 lat. Wcześniej powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich (1816) oraz oświetlenie gazowe (1858). Do tak nowocześnie zorganizowanego miasta chętnie napływali urzędnicy, głównie Czesi i Austriacy.

Lwowianie byli aktywni w latach rozbiorów, w okresie zrywów narodowych wspomagając ruchy dążące do odzyskania niepodległości. Brali udział w wojnach napoleońskich 1809–1812, powstaniu listopadowym 1830–31, powstaniu 1846 r., Wiośnie Ludów 1848–1849, powstaniu styczniowym 1861–1863. W tym samym czasie następowała aktywizacja ruchu ukraińskiego.

Historycy o latach 1870–1914 piszą jako o trzecim okresie rozkwitu miasta. W czasach, gdy Austria słabła po klęskach w wojnie z Francją i Piemontem, z Prusami i zgodziła się na powstanie monarchii konstytucyjnej austro-węgierskiej w 1867 r. — Lwów rozkwitał. Tak jak cała Galicja miasto cieszyło się wolnością prasy, nauki i nauczania w języku polskim, wolnością organizowania stowarzyszeń. Te ostatnie były szczególnie liczne. Powstawały jak przysłowiowe grzyby po deszczu organizacje kulturalne, oświatowe i sportowe, a wśród nich warto wymienić m.in. Towarzystwo Lekarskie (1867), Sokół (1867), drużyny skautowe a także słynne drużyny piłkarskie Czarnych (1903) i Pogoni (1907).

Od roku 1869 językiem urzędowym w Galicji był język polski, a miasto działało na prawach samorządu (1870). Po rewolucji 1905–1907 nastąpiło zaostrzenie stosunków polsko-ukraińskich. Ukraińcy domagali się większego udziału w administracji galicyjskiej. Jednak Lwów nadal pozostawał przede wszystkim ostoją polskiego ruchu narodowego, nauki i kultury. Często określano go w tamtych czasach mianem „polskiego Piemontu".

Na początku dwudziestego wieku (dokładnie w roku 1914), terytorium Lwowa wynosiło 33 km^2. Liczba ludności miasta wzrosła z 87 tys. w roku 1869 do 230 tys. w 1910. Wśród niej katolicy stanowili 62%, Żydzi — 20%, grekokatolicy — 16% a ewangelicy — 2%. 86% lwowian uznawało jęz. polski za język ojczysty, dla 10% takim językiem był ukraiński a dla 3% — niemiecki (nie wyodrębniono w przytaczanej tu statystyce języka jidysz). Mieszkańcy utrzymywali się z górnictwa, przemysłu i rzemiosła — 27%. Z handlu, transportu, komunikacji — 26%. Warto zwrócić uwagę na dominację we Lwowie zawodów inteligenckich. W tym charakterze pracowało aż 45% mieszkańców miasta.

Życie codzienne Lwowa w latach 1870–1914, z racji niespotykanych w zaborze rosyjskim i pruskim swobód, obfitowało w świętowanie uroczystości patriotycznych. Kiedy 4 lipca 1890 r. na Wawelu chowano Adama Mickiewicza we wszystkich oknach Lwowa wystawiano świece i portrety wieszcza. Podobnie uroczyście obchodzono rocznice 3 Maja, bitwy pod Grunwaldem, zwycięstwa pod Wiedniem i innych ważnych wydarzeń. We wspomnieniach z 1900 r. możemy przeczytać, jak zmieniało się w takich sytuacjach oblicze miasta: „wszędzie sztandary, girlandy, dywany na gmachach publicznych i domach prywatnych. W rynku okoliły ratusz maszty z chorągwiami o barwach narodowych i miejskich". W miejscowościach ziemi lwowskiej w procesjach święta Bożego Ciała uczestniczyli mieszkańcy ubrani w szlacheckie kontusze, w czasie uroczystości pogrzebowych uczestników zrywów narodowych dochodziło do patriotycznych manifestacji.

Dobrze rozwinięte lwowskie szkolnictwo podstawowe posiadało 43 szkoły ludowe oraz 20 szkół prywatnych, w których uczyło się 22,6 tys. dzieci, w tym wiele dziewcząt. Przeważały szkoły polskie, ale były także, choć nieliczne — ukraińskie. Na poziomie szkolnictwa średniego, w 1913 r. Lwów posiadał 15 gimnazjów publicznych i 4 polskie seminaria nauczycielskie oraz 18 gimnazjów prywatnych (niektóre z nich miały charakter wyznaniowy). Podczas gdy w Galicji poziom analfabetyzmu wynosił 80%, we Lwowie odsetek ten stanowił zaledwie 20%. Chlubą miasta było 7 uczelni wyższych: rolnicza, leśnictwa, weterynaryjna, handlowa, muzyczna, ale przede wszystkim Szkoła Politechniczna (od 1877) — jedyna przed I wojną światową uczelnia tego typu na ziemiach polskich oraz Uniwersytet Lwowski (1900), który zatrudniał 147 wykładowców dla 2 tys. studentów, wśród których 21% stanowili Ukraińcy.

Miasto było nowoczesne. Po ulicach Lwowa od 1894 r. kursował tramwaj elektryczny. Cieszył mieszkańców wcześniej niż w Londynie, Paryżu, Rzymie czy Wiedniu. Upamiętnieniu tradycji narodowych, w setną rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej, służyć miała Panorama Racławicka, wspaniale dzieło namalowane przez zespół malarzy pod kierunkiem Jana Styki i Wojciecha Kossaka, zaprezentowane podczas lwowskiej Wystawy Krajowej w 1894 r. Piękna inscenizacja bitwy racławickiej cieszyła się przez lata niesłabnącym zainteresowaniem widzów i od razu stała się głównym magnesem przyciągającym do Lwowa rzesze turystów.

Lata 1918–1920 to okres szczególny, w którym Lwów pozostaje *Semper Fidelis* swojej ojczyźnie. W październiku 1918 r. władze austriackie zapowiedziały podział Galicji na zachodnią (polską) i wschodnią (ukraińską) i dokonały przegrupowania wojsk. Dnia 31 tego samego miesiąca garnizon lwowski posiadał 12 tys. Ukraińców, którzy nocą opanowali koszary, ratusz, pocztę, dworzec, banki, gmach namiestnika oraz rozwieszali plakaty obwieszczające powstanie państwa zachodnio-ukraińskiego, a także flagi żółto-niebieskie. Rozpoczęły się walki polsko-ukraińskie o Lwów, które trwały do 29 kwietnia. Choć liczebnie słabsi, od początku „Polacy wszędzie mieli inicjatywę, atakowali, wypierali przeciwnika".

Znana jest bohaterska postawa mieszkańców Lwowa z lat 1918–1920. Poświęcenie młodych obrońców Lwowa — „Orląt Lwowskich", czy ciężkie walki o miasto z sowiecką armią konną Siemiona Budionnego (12–20 sierpnia 1920). W ich trakcie bezprzykładną odwagą odznaczyła się grupa 318 ochotników batalionu mjr. Bolesława Zajączkowskiego, walczących pod Zadwórzem. Wszyscy oni zginęli (część została zamordowana po dostaniu się do sowieckiej niewoli), ale dzięki ich postawie Polacy zdołali zorganizować dalszą obronę. To wydarzenie i bezprzykładną postawę obrońców nazwano „polskimi Termopilami".

W uznaniu zasług wszystkich mieszkańców Lwowa dla obrony jego polskości, 22 listopada 1920 r. naczelnik państwa Józef Piłsudski nadał miastu order *Virtuti Militari.* Marszałek tak uzasadnił swoją decyzję: „Tu codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. (…) Wielkie zasługi waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego

żołnierza, i ozdobiłem Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari, tak że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki jako Naczelnika Państwa, za pracę wojenną, za wytrzymałość, otrzymało ten order".

W niepodległej Polsce znaczenie Lwowa spadło. Dotychczasowa stolica rozległej Galicji, wielki ośrodek polityczny, naukowy i kulturalny, można zaryzykować stwierdzenie, że w pewnym sensie stolica wszystkich ziem polskich będących pod zaborami, teraz stała się jednym z siedemnastu miast wojewódzkich. Mimo to Lwów odżył, zaczął się rozwijać i powiększać. W okresie pierwszego dziesięciolecia II Rzeczpospolitej miasto powiększyło się o 100 tys. mieszkańców i posiadało ich 312 tys., z których 65% było Polakami, 23% stanowili Żydzi i 10% — Ukraińcy. Okres międzywojenny był to według historyków czwarty w dziejach tego miasta czas rozkwitu. Warto jednak pamiętać, że obok niewątpliwych osiągnięć w rozbudowie infrastruktury oraz osiągnięć na polu nauki i kultury Lwów borykał się także z poważnymi problemami. Zarejestrowanych było 13 tys. bezrobotnych (co szósty robotnik — w przemyśle, co trzeci w budownictwie). Wynagrodzenie robotników długo pozostawało na poziomie roku 1913. W tej sytuacji nierzadko dochodziło w mieście do częstych strajków. Gospodarczo lepsze dla Lwowa były dopiero ostatnie lata przed II wojną światową.

Lata trzydzieste to także antypolskie akcje nacjonalistów ukraińskich. Dochodziło do morderstw polskich urzędników, z czego najsłynniejszymi były morderstwo Tadeusza Hołówki (zwolennika ugody polsko-ukraińskiej) i Bronisława Pierackiego — ministra spraw wewnętrznych. Od 1929 r. działała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów szerząca hasła niepodległości przeciw Polsce, ZSRR, a sprzyjająca Niemcom. Sytuacja stawała się jeszcze groźniejsza, gdy od 1932 r. na jej czele stanął Stepan Bandera.

II wojna światowa rozpoczęła się dla Lwowa 12 września 1939 r. nieudaną próbą zajęcia miasta przez Niemców. Miasto broniło się dzielnie, w ciągu dziesięciu dni miało miejsce 65 wypadów załogi polskiej. Niestety 19 września Sowieci byli już pod miastem i 22 września nastąpiła kapitulacja Lwowa złożona przez gen. Władysława Langnera. Oficerowie trafili do Starobielska.

Po zajęciu miasta na murach domów pojawiły się plakaty, na których można było przeczytać: „Skończyły się rządy polskich panów. Armia Czerwona oswobodziła od nich Polskę". Radziecka propaganda nadawała na falach radiowych od listopada 1939 r. informacje o wspaniałych dniach jakie nadeszły dla Lwowa. W odbiornikach można było usłyszeć: „Tysiące mężczyzn pracuje nad doprowadzeniem miasta do porządku. Robotnicy przenoszą się z nędznych izb do luksusowych mieszkań. Na ulicach zainstalowano głośniki, w sklepach panuje ogromne ożywienie, siła nabywcza ludności gwałtownie wzrosła. 20 tys. bezrobotnych zyskało już zatrudnienie. Armia Czerwona cieszy się powszechnie ogromną popularnością, poza zapewnieniem miastu bezpieczeństwa wykonuje wielkie zadania upowszechniania kultury". Rzeczywistość była diametralnie inna. Rosjanie rabowali miasto i bezlitośnie rozprawiali się z wszelkimi przejawami przywiązania mieszkańców Lwowa do polskości. Rozpoczęły się aresztowania i wywózki na Sybir. Tak wspomina ten okres Krystyna Śreniowska, wówczas młoda absolwentka studiów historycznych Uniwersytetu Lwowskiego: „Różne kategorie ludności były dla władz niewygodne, ale nigdy nie wiedzieliśmy, na kogo padnie wyrok. Nie podobaliśmy się władzom wszyscy. Komuniści, bo ich oskarżano o trockizm, rodziny wojskowych, bo to białogwardziści, wrogowie od 1920 r., sędziowie, bo służyli polskim władzom, policjanci z tegoż powodu. Nadto właściciele sklepów, rzemieślnicy i w ogóle niemal wszyscy. Przeszkadzali także tzw. bieżeńcy, czyli uchodźcy na Wschód w 1939 r. (…) Byliśmy «winni» służby naszemu państwu, służby Polsce. Ponoć powinniśmy jedynie sławić Lenina i rewolucję proletariacką. Ten absurd tkwił mocno w oficjalnej propagandzie. Oczywiście kościoły i ich słudzy — to najgorsza kategoria «winnych»".

Po okupacji sowieckiej 30 czerwca 1941 r. o godz. 5 rano do Lwowa wkroczyli Niemcy. Otworzone zostały bramy więzień, ujawniono morderstwa popełnione przez NKWD. Euforię wśród Ukraińców wywołał komunikat radiowy o utworzeniu samoistnej Ukrainy, sojusznika III Rzeszy. Niemcy nie liczyli się jednak z aspiracjami Ukraińców: aresztowali rząd (potem zwolnili), włączyli woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie do Generalnej Guberni. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) przeszła zatem do podziemia, a 14 października 1942 powstała Ukraińska Powstańcza Armia (UPA).

W dniach 3–4 lipca 1941 r. mieszkańcami Lwowa wstrząsnęło aresztowanie i rozstrzelanie przez Niemców polskich intelektualistów lwowskich.

Lwowiacy nie pozostali jednak bierni wobec terroru obu okupantów. Już we wrześniu 1939 r. organizowali zbrojne podziemie: III Obszar-Lwów ZWZ-AK. Obszar ten był największym strukturalnie wśród wszystkich obszarów Państwa Podziemnego. Wydawano 30 pism konspiracyjnych. W ramach akcji „Burza" w styczniu–lipcu 1945 r. niszczono tory i wysadzono 16 pociągów, prowadzono inne udane akcje przeciw Niemcom.

Lato 1943 r. przyniosło falę pogromów na Wołyniu, Podolu, wschodniej Lubelszczyźnie, w których zginęło ok. 50–60 tys. Polaków i 2–3 tys. Ukraińców. Z 13 na 14 lipca 1944 r. ruszyło natarcie I Frontu Ukraińskiego na Lwów i Rawę Ruską. Oddziały AK współdziałały z Armią Czerwoną. Gdy 22 lipca 1944 r. Sowieci walczyli we Lwowie, AK prowadziła walkę wspieraną przez czołgi Armii Czerwonej. Polacy opanowali niektóre place, przejścia uliczne i ratusz. Zawisły flagi: polska, angielska, amerykańska i sowiecka. Jednak po wykonaniu zdań walczący żołnierze Armii Krajowej zostali rozbrojeni, a ich dowódcy aresztowani: 28 lipca — dowódca AK płk Władysław Filipkowski i płk Stefan Czerwiński. Polaków dotknęły sowieckie represje: aresztowania, wywózki.

Niestety Lwów w wyniku ustaleń w Teheranie i ostatecznie w Jałcie znalazł się poza granicami Polski. Józef Stalin wolał oddać miasto pod zarząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, pozostającej częścią ZSRR.

Na zakończenie pozwolę sobie na przytoczyć, z ogromnego zasobu wierszy i opowieści prozą, 3 fragmenty utworów, dokumentujących specyficzny dowcip lwowski. Warto zwrócić uwagę, że nie tylko są one świadectwem poczucia humoru, ale także z jednej strony przywiązania do miasta, a z drugiej swoistego dystansu do otaczającego świata oraz wynikającej z niego życiowej mądrości. Wszystkie zacytowane poniżej teksty powstały i były znane mieszkańcom ziemi lwowskiej okresu międzywojennego i do dzisiaj są powtarzane przez wielu mieszkających we Lwowie Polaków:

„Przyjechał do Lwowa akrobata Mucha
Spadł z dachu na ziemię i wyzionął ducha
Tak się zakończyło straszne widowisko
Nie drap się wysoko, to nie spadniesz nisko”
Marian Hemar, 1923–1924.

„Jeden oktawy wielbi Słowackiego
Drugi znajduje cały smak w sonecie
Dla mnie zaś cztery wódki Baczewskiego
Tworzą najlepszy czterowiersz na świecie”
Autor nieznany.

„Pić albo nie pić? Oto jest pytanie,
Nad którym każdy trudzi się daremnie,
A przecież łatwo odpowiedzieć na nie!
Nie pić jest zdrowo, ale pić — przyjemniej.
Teraz już łatwiej trafić w prawdy sedno:
Gdy wszystkich w końcu czeka dół grobowy,
Żyj w przyjemności, bo wszystko ci jedno,
Czy umrzesz bracie zdrowy, czy niezdrowy”
z „Kalendarzyka Atlasa”, 1933.

Lwów był miejscem urodzenia i aktywności wielu wybitnych postaci. Byli to i nadal są m.in.: Kazimierz Ajdukiewicz, Erwin Axer, Leopold Baczewski, Oswald Balzer, Stefan Banach, Władysław Bełza, Leon Chwistek, Włodzimierz i Wojciech Dzieduszyccy, Aleksander Fredro, Seweryn Goszczyński, Artur Grottger, Marian Hemar, Wojciech Kilar, Maria Konopnicka, Juliusz i Wojciech Kossakowie, Jacek Kuroń, Andrzej Kurylewicz, Karolina Lanckorońska, Stanisław Lem, Andrzej i Henryk Lubomirscy, Ignacy Łukasiewicz, Kornel Makuszyński, Kazimierz Michałowski, Jerzy Michotek, Helena Modrzejewska, Ignacy Mościcki, Stanisław Niemczycki, Józef Nusbaum-Hilarowicz, Józef Maksymilian Ossoliński, Stanisław Ostrowski, Ignacy Jan Paderewski, Jan Parandowski, Jakub Parnas, Teodor Parnicki, Wincenty Pol, Wojciech Pszoniak, Maciej Rataj, Eugeniusz Romer, Jan Henryk Rosen, Wojciech Sylwester Rubinowicz, Henryk i Jan Samsonowiczowie, Adam, Leon i Adam Stefan Sapiehowie, Bruno Schultz, Władysław Sikorski, Maksymilian Siła-Nowicki, Stanisław Skarbek, Piotr Skarga, Kazimierz Sosnkowski, Leopold Staff, Franciszek Stefczyk, Julian Stryjkowski (Pesach Stark), Jan Styka, Tadeusz Sygietyński, Karol Szajnocha, Witold Szolginia, Edward Rydz-Śmigły, Włodzimierz Trzebiatowski, Kazimierz Twardowski, Kornel Ujejski, Lesław Węgrzynowski, Bolesław Wysłouch, Julian i Alfred Zachariewiczowie, Gabriela Zapolska, Tadeusz Boy-Żeleński, Andrzej Żuławski.

Lwów do dziś pozostaje ukochanym miastem Polaków w nim mieszkających oraz tych, którzy coraz liczniej go odwiedzają.

LVIV — POLAND-OBSESSED CITY

Lvov is a special city, in which Poles, Jews, Ukrainians, Armenians, Karaims, Tatars, Germans, Italians, Englishmen, Scotsmen and Russians lived next to one another over the centuries, until the onset of World War II. This mixture of cultures, languages, traditions and religions caused the city to be ruled by the: openness to otherness, creativity, imagination as well as city-specific lifestyle and sense of humour. The city founded in the 13th c. flourished and grew rich thanks to trade routes and the position of the Lvovian bourgeoisie was exceptional. Starting from the 17th c. onwards, Polishness started to dominate in Lvov, it became almost ‘contagious’ to other nationalities. In the age of the ‘Swedish Deluge’ Lvov, apart from Częstochowa, was an important nest of resistance and therefore it was there, where the king John II Casimir Vasa entrusted the fate of the entire state to the Mother of God. During the partitions, and particularly, in the second half of the 19th c., Lvov became the centre of Polish culture and education. In 1910, 86% of Lvovians recognised the Polish language as their mother tongue. Thanks to the heroic posture of the majority of the city residents (including the youth and children) in the years 1918–1920 Lvov found itself within the borders of the Second Polish Republic. During World War II, the Polish city residents were persecuted and murdered whereas when it ended Lviv found itself within the borders of the Soviet Russia. Pushed down to the status of a provincial town, it was dominated by the Ukraininan population.

Key terms: Lvov/Lviv, history, ties with Poland.

Nota autorska
Zbigniew Romek, dr hab., profesor Akademii Finansów i Biznesu Vistula — Wydziału Humanistycznego im. A. Gieysztora w Pułtusku; w latach 1991–2018 w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie; bada dzieje myśli społecznej i politycznej XX–XXI w. Szczególnie interesuje się wykorzystywaniem treści historycznych w polityce. Autor monografii: *Olgierd Górka. Historyk w służbie myśli propaństwowej (1908–1955)*, Warszawa 1997; *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010. Współredaktor prac zbiorowych, m.in. *Cenzura w PRL. Analiza* zjawiska, Warszawa 2017; *Cenzuro wróć? Mechanizmy ograniczania wolności słowa w Polsce po 1990 roku*, Pułtusk–Warszawa 2018. Ogłosił szereg artykułów dotyczących m.in. sylwetek polskich uczonych, rozwoju nauki historycznej w PRL, kontaktów historyków polskich z radzieckimi po II wojnie światowej, współczesnych tendencji prezentowania przeszłości.

zbigniewromek@op.pl

Wojciech Ślusarczyk

ODDZIAŁ LWOWSKI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ (1920–1939). STUDIUM PROZOPOGRAFICZNE

Wstęp

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: ZZFP lub Związek) powstał w listopadzie 1919 r. z połączenia dwóch farmaceutycznych organizacji pracowniczych, istniejących od końca XIX w. — warszawskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Farmacja" i krakowskiego Towarzystwa Farmaceutów „Unitas"[1]. Stały się one oddziałami Związku, przybierając miana oddziału warszawskiego i krakowskiego. W następnych latach do ZZFP dołączały kolejne organizacje, przeobrażając się w jego oddziały. Większość z nich tworzono jednak od podstaw. Już w latach 20. Związek stał się organizacją ogólnopolską[2]. W 1939 r. liczył 23 oddziały[3], do których należało ponad 1700 osób, czyli 56,67% fachowego personelu farmaceutycznego w kraju i zarazem 32,76% ogółu farmaceutów. Była to więc największa organizacja farmaceutyczna w Polsce[4]. Jej celem było bronienie materialnych, moralnych

[1] *Związek zawodowy współpracowników aptekarskich w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kronika Farmaceutyczna" (dalej: „Kron. Farm.") 1919, z. 12, s. 86.
[2] *Oddziały Z. Z. F. P.*, „Kron. Farm." 1934, nr 21–22, s. 379–409.
[3] *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1939*, F. Herod (red.), Warszawa (b.d.), s. 565–570.
[4] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1939)*, Lublin 2020, s. 285–286.

i prawnych interesów farmaceutów pracowników oraz dążenie do poprawy ogólnych spraw zawodowych[5]. Organem prasowym Związku stała się „Kronika Farmaceutyczna", będąca wcześniej czasopismem „Unitas"[6]. Początkowo — do 1924 r. — w ZZFP widoczne były sympatie lewicowe, które osłabły po ustabilizowaniu sytuacji gospodarczej kraju przez reformę Władysława Grabskiego. Po 1926 r. Związek poparł natomiast wyraźnie obóz rządowy, łącząc interesy farmaceutów pracowników z wizją Polski mocarstwowej[7].

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie Oddziału Lwowskiego ZZFP pod kątem prozopograficznym. Szczególna uwaga zostanie więc poświęcona nie tyle jego działalności, co udzieleniu odpowiedzi na pytanie, kim byli należący do niego farmaceuci pod kątem wykształcenia, wieku i płci oraz określeniu czy sympatyzująca z autorytarną władzą organizacja miała na szczeblu lwowskim charakter wodzowski czy też demokratyczny. Jednocześnie na wstępie przyjąć można, że struktura wykształcenia i wieku członków oraz władz oddziału zależała zarówno od pozaborowej spuścizny, jak i od reform przeprowadzonych na polu farmacji w niepodległej Polsce, przy czym z biegiem czasu silniejszą rolę zaczął odgrywać drugi z czynników. Podział na mężczyzn i kobiety, a także udział tych ostatnich we władzach oddziału był natomiast pochodną ówczesnych norm kulturowych. Znając statut ZZFP oczekiwać też można, że oddział lwowski był organizacją demokratyczną.

[5] Odpis statutu z 1920 r., w: Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie (dalej: APOL), Starostwo Grodzkie Lwowskie, F. 110, op. 1, spr. 485; *Statut Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej*, 1926.

[6] Czasopismo powstało w 1898 r. Zob. W. W. Głowacki, *Zapomniana prasa farmaceutyczna i stosunek jej do zagadnień pracowniczych*, „Farmacja Polska" (dalej: „Farm. Pol.") 1959, t. 15, nr 8, s. 138.

[7] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 185–189.

Powstanie i struktura oddziału

Oddział Lwowski ZZFP utworzono od podstaw 15 lutego 1920 r.[8] Jego siedziba znajdowała się we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja 15[9]. Już od momentu powstania wyróżniał się tym, że obejmował swym zasięgiem największy obszar spośród pozostałych oddziałów Związku, skupiając farmaceutów z trzech województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Obszar ten pokrywał się z terenem działania, powstałego w drugiej poł. XIX w., Gremium Aptekarzy Małopolski Wschodniej z siedzibą we Lwowie — organizacji skupiającej zarówno pracowników jak i pracodawców, pełniącej funkcję okręgowej izby aptekarskiej[10]. Zapewne przyzwyczajenie do obszaru administracyjnego gremium wpłynęło na zasięg terytorialny oddziału lwowskiego. Sytuacja ta spowodowała, że powstały w jego łonie „okręgi prowincjonalne", określane również jako „pododdziały". Wiosną 1922 r. było ich 5. Wiadomo przy tym, że jeden z nich znajdował się w Stanisławowie. Nie były jednak trwałe. Podczas Walnego Zgromadzenia Oddziału Lwowskiego, 19 września 1922 r., postanowiono utworzyć i zarejestrować już tylko 3 pododdziały przyporządkowane województwom lwowskiemu, stanisławowskiemu i tarnopolskiemu. Do rejestracji prawdopodobnie nie doszło, lecz zaczęto rozważać formalne usamodzielnienie się pododdziałów. Kwestię tę rozpatrywano 15 października 1925 r. podczas walnego zgromadzenia. Przegłosowano jednak aby utrzymać *status quo*. Co ciekawe, przeciw usamodzielnieniu się pododdziałów głosowali głównie przedstawiciele z prowincji. Formalna zależność od Lwowa była więc dla nich zapewne atrakcyjna[11]. Warto podkreślić, że w przypadku oddziału lwowskiego Związek zezwalał na ist-

[8] Zob. Pismo zarządu oddziału lwowskiego z 15 kwietnia 1920 r., skierowane do Galicyjskiego Namiestnictwa we Lwowie, informujące o powstaniu oddziału, w: APOL, Starostwo Grodzkie Lwowskie, F. 110, op. 1, spr. 485; *Oddziały Z. Z. F. P.*, „Kron. Farm." 1934, nr 21–22, s. 390.

[9] *XIII doroczny Zjazd delegatów Z. Z. F. P.*, „Kron. Farm." 1928, nr 9, s. 155.

[10] Ibidem.

[11] Zob. *Ze Związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1922, nr 7 i 8, s. 52; *Z Oddziału Lwowskiego*, „Kron. Farm." 1923, nr 1, s. 5; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1925, nr 1, s. 11–12; 1931, nr 1, s. 9; *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kron. Farm." 1927, nr 8, s. 173.

nienie pododdziałów mimo tego, że sytuacji takiej nie przewidywał jego statut[12].

Podobnie jak w innych oddziałach, władzę w oddziale lwowskim sprawował zarząd wyłaniany na walnym zgromadzeniu wszystkich członków. Działania zarządu kontrolowała komisja rewizyjna, która przedstawiała swą ocenę walnemu zgromadzeniu[13]. W ramach zarządu wybierano przewodniczącego (prezesa), wiceprzewodniczącego (wiceprezesa), sekretarza oraz skarbnika. W identyczny sposób działały pododdziały[14]. Walne zebranie członków zwoływano raz do roku, przez co kadencja zarządu trwała również rok[15]. Jego zebrania organizowano często — zwykle raz na tydzień[16]. W latach 1926–1928 r. odbyto ich łącznie 31[17].

Oddział Lwowski ZZFP był jedną z trzech organizacji farmaceutycznych istniejących we Lwowie. W okresie międzywojnia działało bowiem nadal Gremium Aptekarzy Galicji Wschodniej[18], które przybrało miano Izby Aptekarskiej Małopolski Wschodniej[19]. Jak już wspomniano, zrzeszała ona zarówno właścicieli, jak i pracowników aptek. Ci ostatni skupieni byli w Wydziale Kondycjonujących Magistrów[20]. W podobnym czasie co gremium/izba powstało również Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie (wcześniej Galicyjskie

[12] Wyjątek zrobiono jeszcze tylko w przypadku oddziału krakowskiego w ramach, którego w 1930 r. powstały pododdziały tarnowski i rzeszowski. Zob. W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 267.

[13] Odpis statutu z 1920 r. …; *Statut Związku…*

[14] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 267.

[15] Odpis statutu z 1920 r. …; *Statut Związku…*

[16] *Kronika Krajowa*, „Kron. Farm." 1923, nr 9, s. 12.

[17] *Ruch Związkowy*, „Kron. Farm." 1926, nr 11, s. 10; 1928, nr 3, s. 53.

[18] J. Świeboda, *Apteki i farmaceuci w Polsce południowo-wschodniej od 1375 do 1951 roku*, [w:] *Historia farmacji w Polsce południowo-wschodniej od 1375 do 2006 roku*, D. Leszczyńska (red.), Rzeszów 2006, s. 39.

[19] Zob. *Sprawozdanie z czynności Izby Aptekarskiej we Lwowie za rok 1937*, „Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie" 1938, nr 6, s. 94–100; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1932*, F. Herod (red.), Warszawa (b.d.), s. 252; M. Pabis-Braunstein, *Dzieje powstania i rozwoju aptek na obszarach działania Gremium Aptekarzy Krakowskich w latach 1802–1939*, „Farm. Pol." 1981, t. XXXVIII, nr 8, s. 438, 440.

[20] *Ze Związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1923, nr 3–4, s. 22.

Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie)[21]. Tak jak w czasach zaboru austriackiego, organizacja ta skupiała właścicieli oraz pracowników aptek[22]. Towarzystwo zabiegało o powstawanie regulacji prawnych korzystnych dla farmaceutów, promowało prace naukowe z zakresu farmacji, organizowało konkursy dotyczące nauk przyrodniczych, udzielało studentom farmacji pożyczek oraz ułatwiało znalezienie pracy w aptekach[23]. Członkowie oddziału lwowskiego wchodzili do władz izby oraz towarzystwa. Przewagę mieli w nich jednak pracodawcy[24]. W dwudziestoleciu międzywojennym istniało też Lwowskie Towarzystwo Farmaceutyczne skupiające głównie właścicieli aptek, które jako okręg lwowski weszło w skład powstałego w 1919 r., ogólnokrajowego Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego (dalej: PPTF)[25]. Mimo tego, że PPTF reprezentowało przede wszystkim pracodawców, to ZZFP znajdował z nim wspólną płaszczyznę w dbaniu o etykę zawodową, wspieraniu regulacji prawnych korzystnych dla farmacji oraz w działalności propaństwowej[26].

[21] *Galicyjskie Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie*, „Wiadomości Farmaceutyczne" (dalej: „Wiad. Farm.") 1920, nr 11, s. 186; *Przemowa inauguracyjna prezesa Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie dra Jana Poratyńskiego na Uroczystej Akademji – urządzonej dla uczczenia 60-tej rocznicy założenia Towarzystwa dnia 12 maja 1929 r.,* „Wiad. Farm." 1929, nr 23–24, s. 306; W. i F. Nowak, *Setna rocznica założenia Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie*, „Farm. Pol." 1968, t. XXIV, nr 11–12, s. 957; A. Drygas, *Z dziejów towarzystw farmaceutycznych w Polsce*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 1990, t. 53, z. 3, s. 90.

[22] *Sprawy zawodowe*, „Wiad. Farm." 1929, nr 20, s. 258; *Obchód jubileuszowy Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie*, „Wiad. Farm." 1929, nr 23–24, s. 304–305; *Przemowa inauguracyjna prezesa Towarzystwa Aptekarskiego...,* op. cit., s. 306–308; *60-lecie Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie*, „Kron. Farm." 1929, nr 11–12, s. 116–118.

[23] K. Jaworska, M. Urbanik, *Pierwsze polskie towarzystwa farmaceutyczne oraz pierwsze czasopisma farmaceutyczne*, [w:] *Pamiętnik XX Sympozjum Historii Farmacji. Zakopane 2011*, Z. Bela (red.), Kraków 2011, s. 68.

[24] *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1924…*, op. cit., s. 60; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1929…*, op. cit., s. 270; *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kron. Farm." 1927, nr 8, s. 173; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1929, nr 13, s. 144; „Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie" 1938, nr 10, s. 131; T. Tereszczuk, D. Moska, *Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego*, „Farm. Pol." 1998, t. LIV, nr 16, s. 753.

[25] *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1924…*, op. cit., s. 57.

[26] Więcej na ten temat w: W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy Polskiego Powszechnego*

Działalność oddziału

Oddział lwowski zabiegał o poprawę warunków pracy w aptekach, zwłaszcza w zakresie uzyskiwanych wynagrodzeń. W listopadzie (?) 1921 r. zorganizował w związku z tym strajk[27]. Rozpoczęto go prawdopodobnie w ramach, udanego tylko częściowo, strajku ogólnopolskiego ogłoszonego wówczas przez ZZFP[28]. Ponownie strajkowano w dniach 8–17 maja 1922 r. Pracy zaprzestano wówczas w aptekach m.in. we Lwowie, w Brzeżanach, Czortkowie, Drohobyczu, Kamionce i Przemyślu[29]. Brak silnych sympatii lewicowych wśród członków oddziału oraz długa tradycja współdziałania z pracodawcami w ramach gremium/izby i Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie, spowodowały jednak, że nie powtórzono już nigdy akcji strajkowej[30]. Skupiono się na negocjacjach, które zazwyczaj kończyły się zawarciem kompromisowego porozumienia. Ze względu na powyższe przesłanki, relacje oddziału lwowskiego z właścicielami aptek, skupionymi w Okręgu Lwowskim PPTF układały się na ogół przyjaźnie. Oddział troszczył się też o osierocone rodziny zmarłych

Towarzystwa Farmaceutycznego w świetle „Wiadomości Farmaceutycznych" (1919–1939), „Tabularium Historiae" 2018, t. III, s. 152–185.

[27] *Z Oddziału lwowskiego*, „Kron. Farm." 1922, z. 3 i 4, s. 21–23.

[28] Wbrew planowi Zarządu Głównego ZZFP zakładającemu strajk ogólnopolski, poza oddziałem lwowskim, strajkowano wówczas jeszcze tylko na terenie oddziału warszawskiego, krakowskiego i lubelskiego. Zob. *Z Wydziału*, „Kron. Farm." 1922, z. 1, s. 6; *Zjazd delegatów Związku Zawodowego Farmaceutów-Pracowników w Rzplitej pol.*, „Kron. Farm." 1922, z. 3 i 4, s. 21; Cz. Nałęcz, *Z dziejów Tow. „Farmacja"*, „Kron. Farm." 1929, nr 2, s. 28.

[29] *Ze Związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1922, z. 5–6, s. 34.

[30] Najczęściej strajkowali członkowie oddziału łódzkiego i warszawskiego, co wiązało się z ich lewicowymi sympatiami politycznymi oraz pamięcią strajków z lat rewolucyjnego wrzenia (1905–1907). Trzeba też dodać, że w odróżnieniu od farmaceutów z byłej Galicji, działacze ZZFP z terenu dawnego zaboru rosyjskiego byli w latach 20. najczęściej pomocnikami aptekarskimi — bez wyższego wykształcenia. Należy więc przypuszczać, że elitarne wykształcenie członków oddziału lwowskiego nie mogło nie mieć wpływu na ich zdystansowany stosunek do, wątpliwych wszak pod kątem etycznym, strajków. Dodajmy, że po ustabilizowaniu sytuacji gospodarczej w Polsce w 1924 r. i związaną z tym poprawą warunków zatrudnienia w aptekach, ZZFP zarzucił strajki, skupiając się na negocjacjach z pracodawcami. Zob. W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 318–319.

członków, tworząc „fundusz wsparcia wdów i sierot po farmaceutach", na który zbierano środki podczas spotkań[31].

Ważnym elementem działalności oddziału lwowskiego była troska o lokalne środowisko akademickie związane z farmacją. W latach 20., przy poparciu zarządu głównego oraz miejscowych organizacji farmaceutycznych, protestował przeciw zbojkotowaniu przez Uniwersytet Jana Kazimierza ogólnopolskiej reformy studiów farmaceutycznych, a następnie ich likwidacji na lwowskiej uczelni. Oddział interweniował u władz rektorskich oraz w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego[32]. Początkowo starania te nie przynosiły efektów[33]. Ostatecznie jednak w 1930 r., pod wpływem powyższych nacisków, na lwowskim uniwersytecie utworzono Oddział Farmacji[34]. Wraz z pozostałymi organizacjami farmaceutycznymi, oddział lwowski wsparł wówczas finansowo reaktywowane studia[35]. Odciążył też administrację uczelni prowadząc rejestrację kandydatów[36]. Oferował również pomoc studentom, tworząc dla nich kasę pożyczkową[37]. Jak widać aktywność oddziału wykraczała znacznie poza wąskie ramy interesów pracowniczych.

Działania oddziału podyktowane były także poczuciem patriotycznego obowiązku. Latem 1920 r., w obliczu bolszewickiego zagrożenia, we współpracy z Oddziałem Krakowskim ZZFP i innymi lwowskimi organizacjami farmaceutycznymi, przeprowadził rejestrację farmaceutów chcących służyć w wojsku i farmaceutek zamie-

[31] *Kronika bieżąca.*, „Kron. Farm." 1921, z. 1, s. 8; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1934, nr 7, s. 115.

[32] *Ze Związku zawodowego farm. prac.*, „Kron. Farm." 1922, z. 2, s. 12; *Z prowincji*, „Kron. Farm." 1923, nr 9, s. 12; *Ze Związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1921, z. 9 i 10, s. 85.

[33] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 106.

[34] *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1930, nr 13, s. 141.

[35] *Sprawy zawodowe*, „Kron. Farm." 1930, nr 21 i 22, s. 213–214.

[36] *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1930, nr 15–16, s. 166.

[37] *Ruch związkowy* „Kron. Farm." 1928, nr 12, s. 227. Podobna kasa została utworzona dla studentów Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: UW) przez oddział warszawski. Zob. W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 379.

rzających działać w organizacjach kobiecych[38]. W latach 30. włączył się w organizację szkoleń z zakresu obrony przeciwlotniczo-gazowej[39] oraz, podobnie jak inne oddziały Związku, zbierał pieniądze na Fundusz Obrony Narodowej[40].

Oddział starał się być też animatorem życia kulturalnego i towarzyskiego swoich członków. W 1921 r. utworzono w nim Komisję Oświatowo-Zabawową koordynującą działania w tym zakresie[41]. Oprócz zabaw karnawałowych organizowano spotkania, podczas których wysłuchiwano wykładów podnoszących wiedzę fachową i ogólną. Jednym z większych przedsięwzięć oddziału był bankiet na cześć jego członka honorowego i wieloletniego prezesa zarządu, Stanisława Jezierskiego, zorganizowany w 1928 r., w hotelu „Imperial" we Lwowie[42].

Oddział lwowski uczestniczył również w ogólnokrajowej aktywności Związku wysyłając swoich przedstawicieli na zjazdy delegatów[43]. Na jednym z nich, 2 lipca 1922 r. prezesem Zarządu Głównego ZZFP wybrano wspomnianego S. Jezierskiego, który sprawował tę funkcję do 9 kwietnia 1923 r.[44] Z inicjatywy oddziału 2, spośród

[38] *Polska Farmacja – zagrożonej Ojczyźnie*, „Kron. Farm." 1920, z. 10 i 11, s. 65, 66.

[39] Ponadto oddziały ZZFP organizowały lub współorganizowały kursy instruktorskie obrony przeciwlotniczo-gazowej w: Warszawie Krakowie, Częstochowie, Wilnie, Lublinie i Radomiu. Najaktywniejszy w tym zakresie był oddział częstochowski. Zob. *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1932, nr 4, s. 55; 1933, nr 9, s. 120; 1934, nr 4, s. 60–61; E. Szyszko, *Niesłuszny zarzut*, „Kron. Farm." 1934, nr 20, s. 330; *Oddziały Z. Z. F. P.*, „Kron. Farm." 1934, nr 21–22, s. 402, 405. Zob. też: W. Ślusarczyk, G. Frischke, *Tematyka obrony przeciwlotniczo-gazowej (OPLG) na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" (1919–1939)*, [w:] *Wybrane problemy historii medycyny. W kręgu epistemologii i praktyki*, A. Magowska, K. Pękacka-Falkowska, M. Owecki (red.), Poznań 2020, s. 329–344.

[40] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 421–425.

[41] *Ze Związku zawodowego farm. prac.*, „Kron. Farm." 1922, z. 2, s. 12.

[42] Bezpośrednim powodem zorganizowana bankietu było otrzymanie przez S. Jezierskiego nominacji na stanowisko miejscowego, wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego. Zob. *Kronika*, „Kron. Farm." 1928, nr 4, s. 76.

[43] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 226–229.

[44] Ibidem, s. 244.

dziewiętnastu zjazdów — szósty (7–9 kwietnia 1923 r.) i trzynasty (7–9 września 1928 r.), odbyły się we Lwowie[45].

Liczba członków

Nasz zasób informacji na temat liczebności oddziału lwowskiego jest ograniczony. Istnieje bowiem tylko jeden imienny wykaz jego członków, opublikowany w „Kronice Farmaceutycznej", będący świadectwem stanu z 1927/1928 r. Na jego podstawie wiadomo, że do oddziału należało wówczas 176 osób. Były one związane z 33 miejscowościami. Największą grupę, liczącą 116 osób, tworzyli lwowianie. Z pozostałymi miejscowościami związana była najczęściej tylko jedna osoba. Poza Lwowem liczba członków z danego miasta nie przekraczała pułapu dziewięciu osób[46]. Wynikało to z wielkomiejskiego charakteru dawnej stolicy Galicji, w której było więcej aptek niż na prowincji. Przykładowo w 1924 r. we Lwowie działały 32 apteki ogólnodostępne, podczas gdy w Przemyślu było ich tylko 8, a w przeważającej większości w miejscowości z apteką działała tylko jedna *officina sanitatis*[47]. Proporcje te utrzymywały się także w następnych latach. W 1939 r. we Lwowie było 48 aptek, a w Przemyślu 10[48]. Mimo więc, że dane na temat liczby członków oddziału

[45] Ibidem, s. 213–214. Zjazd z 1923 r. zapoczątkował zwyczaj poprzedzania obrad częścią uroczystą, podczas której obecni byli honorowi goście reprezentujący m.in. środowisko farmaceutyczne oraz władze. Otwarcie lwowskiego zjazdu uświetniło dziesięciu gości, w tym m.in.: Walery Włodzimirski — inspektor farmaceutyczny na województwo lwowskie, Antoni Ehrbar — prezes Izby Aptekarskiej Małopolski Wschodniej we Lwowie, Henryk Reubenbauer — prezes Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie, a także, reprezentujący właścicieli aptek, Jan Poratyński — prezes Okręgu Lwowskiego PPTF. Ponadto obecny był również miejscowy inspektor pracy — H. Zarzycki. Zob. *VI. Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Farmaceutów-Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej odbyty we Lwowie*, „Kron. Farm." 1923, z. 5 i 6, s. 31. Ich obecność podnosiła prestiż ZZFP, a zwłaszcza oddziału na terenie, którego odbywał się zjazd; legitymizowała niejako jego działalność.

[46] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 536–527.

[47] *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1924…*, op. cit., s. 27–30.

[48] *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1939…*, op. cit., s. 277–280.

lwowskiego z lat 30. są fragmentaryczne (wiadomo, że w 1933 r., skupiał on 377 osób, z czego 70 bezrobotnych nie płaciło składek, za co groziło usunięcie ze Związku[49]) możemy uznać, iż nadal zdecydowanie przeważającą grupę tworzyli w nim farmaceuci ze Lwowa. Stanowili oni zatem siłę przewodnią organizacji. Oddział lwowski był jednym z najliczniejszych w całej organizacji. W 1927 r. ponad 100 członków miały jeszcze tylko oddziały: warszawski[50], krakowski i łódzki. Większość zrzeszała natomiast tylko od kilkunastu do kilkudziesięciu farmaceutów[51].

Wykształcenie

W dwudziestoleciu międzywojennym stopnie zawodowe farmaceutów nie były jednolite, co w dużej mierze stanowiło spuściznę XIX w. W byłym zaborze pruskim, na Górnym Śląsku i w dawnym zaborze rosyjskim farmaceuci bez wyższego wykształcenia byli pomocnikami aptekarskimi, co w nomenklaturze cechowej odpowiadało stopniowi czeladnika. W dawnej Galicji ten sam poziom wykształcenia mieli asystenci farmacji. Na terenie dawnego państwa pruskiego farmaceuci z wyższym wykształceniem byli aptekarzami aprobowanymi, a w byłym zaborze rosyjskim prowizorami farmacji. Ich postgalicyjskim odpowiednikiem byli magistrzy farmacji (magistrzy sztuki farmaceutycznej). We wszystkich przypadkach osoby te kończyły jednak tylko dwuletnie studia, do rozpoczęcia których nie wymagano matury. Ponadto w dawnym zaborze rosyjskim występowali z rzadka magistrzy farmacji, których tytuł odpowiadał stopniowi doktora. Wspomniana reforma kształcenia w zakresie farmacji,

[49] Zob. Pismo zarządu oddziału lwowskiego z 1 grudnia 1933 r., do starosty lwowskiego, w: APOL, Starostwo Grodzkie Lwowskie, F. 110, op. 1., spr. 485; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1930, nr 8, s. 85; 1930, nr 13, s. 140; 1930, nr 4, s. 43.

[50] W 1927/1928 r. oddział warszawski skupiał 376 farmaceutów. W 1935 r. należało do niego 512 osób co stanowiło około 30% ogółu członków ZZFP. Zob. Cz. Nałęcz, *Naprawdę „Właściwe oblicze"*, „Kron. Farm." 1935, nr 14–15, s. 70–71.

[51] *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kron. Farm." 1927, nr 8, s. 171–173, 176; 1927, nr 9, s. 197–198; 1927, nr 11, s. 228–231; *Ruch Związkowy*, „Kron. Farm." 1928, nr 3, s. 49–51, 54; 1928, nr 4, s. 74–75.

zrealizowana w niepodległym państwie polskim wydłużyła studia farmaceutyczne do trzech (1920 r.), a następnie do czterech (1930 r.) lat, wprowadzając wymóg posiadania matury dla rozpoczynających naukę. Zreformowane studia kończyły się uzyskaniem stopnia magistra farmacji. Ich absolwenci mogli ubiegać się w przyszłości o stopnie doktorskie. Studiowano w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i we Lwowie. Jednocześnie zachowano dotychczasowe stopnie zdobyte jeszcze w czasach zaborów. Ponadto, w 1926 r. dla pomocników aptekarskich/asystentów farmacji bez matury, chcących uzyskać wykształcenie uniwersyteckie, uruchomiono czasowo kursy prowizorskie dające możliwość otrzymania stopnia prowizora farmacji według modelu obowiązującego wcześniej w imperium rosyjskim[52]. Należy dodać, że mimo reformy studiów farmaceutycznych, do czerwca 1934 r. kształcono jeszcze także na poziomie pomocnikowskim[53]. Od kandydatów wymagano jednak matury. Stała się ona też niezbędna na podstawowym (rzemieślniczym) etapie kształcenia farmaceutycznego — w przypadku osób rozpoczynają-

[52] Mimo, że kursy prowizorskie (realizowane w Warszawie, Łodzi i Wilnie) nie ograniczały się do osób z byłego zaboru rosyjskiego, jesienią 1926 r., wzorując się na pomyśle warszawskim, do zorganizowania podobnych „kursów magisterskich" na Uniwersytecie Jana Kazimierza zaczął dążyć oddział lwowski. Jego członkowie powołali w tym celu Komisję Kursów Magisterskich, która stworzyła listę 234 chętnych. Zaczęto gromadzić fundusze i podjęto negocjacje z władzami uniwersyteckimi i ministerialnymi. W czerwcu 1927 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie zgodziło się jednak na otwarcie kursów. Oddział lwowski zwrócił się więc do oddziału krakowskiego, który od wiosny tego roku czynił podobne starania, o podjęcie wspólnych działań na rzecz zorganizowania kursów. Mimo poparcia ze strony zarządu głównego, ze względu na nieprzychylne stanowisko ministerstwa, do uruchomienia *kursów magisterskich* jednak nie doszło. Zob. *Ruch Związkowy*, „Kron. Farm." 1926, nr 12, s. 10; 1927, nr 3, s. 52; 1927, nr 6, s. 131; 1927, nr 7, s. 151; A. Żelazowski, *Cele i zadania Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej*, „Kron. Farm." 1927, nr 4, s. 64.

[53] W. Olszewski, *Ostatni mohikanie*, „Kron. Farm." 1934, nr 17, s. 278. Ostatnie egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego odbywały się jeszcze w 1935 r. Egzamin na pomocnika aptekarskiego/asystenta farmacji zdawano przed komisjami wyłanianymi przed samorządem zawodowym (dawna Galicja), na wyższych uczelniach, lub w urzędach państwowych. Zob. *Wiadomości bieżące*, „Kron. Farm." 1935, nr 5, s. 64.

cych praktykę aptekarską w charakterze ucznia (aspiranta)[54]. Wyjątkiem był Górny Śląsk, gdzie stopień pomocnika aptekarskiego można było zdobywać do 1937 r., a kandydaci nie musieli mieć matury. Warunkiem przystąpienia do egzaminów był wymóg odbycia praktyki na terenie Górnego Śląska[55].

Przeprowadzone analizy wykazały, że w 1927/1928 r., pośród 176 członków oddziału znajdowały się 132 osoby z wyższym wykształceniem (75%) oraz 41 asystentów farmacji (23,3%). Wśród absolwentów uniwersytetów było 67 „polskich" magistrów farmacji, 39 magistrów farmacji z dyplomami z czasów Austro-Węgier oraz 24 magistrów farmacji o niedającym się dziś ustalić charakterze. Ponadto wyższe wykształcenie miało także dwóch „rosyjskich" prowizorów farmacji. Siedemdziesiąt siedem osób z wyższym wykształceniem ukończyło studia we Lwowie, 13 w Krakowie, 6 w Wiedniu. Jedna osoba była zaś absolwentem uniwersytetu w Pradze. W 56 przypadkach ukończono naukę w trzeciej dekadzie, a w 38 w drugiej dekadzie XX w. Ponadto do oddziału lwowskiego należeli farmaceuci, którzy odebrali dyplomy w pierwszej dekadzie XX w. — 7 przypadków, dziesiątej dekadzie XIX w. — 1 przypadek i w dziewiątej dekadzie XIX w. — 4 przypadki[56]. Odnośnie asystentów farmacji udało się ustalić tylko, że dwie osoby odebrały dyplomy we Lwowie, a jedna w Krakowie[57]. Po 1928 r. asystenci farmacji podnosili kwalifikacje, kończąc zreformowane studia magisterskie. W przypadku oddziału lwowskiego tę ścieżkę rozwoju wybrało 11 osób. Trzy natomiast ukończyły kursy prowizorskie. Ustalono również, że w dziewięciu przypadkach kwalifikacje podniesiono w Warszawie, w dwóch w Pradze i po jednym we Lwowie, w Poznaniu, Wilnie, Pradze i Strasburgu[58]. W porównaniu z pozostałymi oddziałami Związku, zwłaszcza tymi z terenu byłego zaboru rosyjskiego, w których do lat 30. dominowali pomocnicy aptekarscy, oddział lwowski, tworzony głównie przez osoby z wyższym wykształceniem, miał charakter elitarny. Jeden z jego członków posiadał nawet stopień doktora, co w ZZFP należało do rzadkości. Dodajmy, że zbliżona sytuacja panowała w oddziale krakowskim. Było to więc najpewniej wynikiem dłuższych tradycji uniwersyteckich na terenie dawnej Galicji niż w byłym zaborze rosyjskim. Nowi magistrzy farmacji, uzyskując dyplomy w niepodległej Polsce, czynili to najczęściej w murach tych samych uczelni co ich starsi koledzy, wpisując się tym samym w powyższe tradycje.

Nic dziwnego więc, że również w zarządzie i komisji rewizyjnej oddziału lwowskiego dominowały osoby z wyższym wykształceniem. (W ich przypadku dysponujemy pełniejszymi danymi publikowanymi systematycznie w „Kronice Farmaceutycznej" i corocznych kalendarzach farmaceutycznych pod redakcją Franciszka Heroda). Byli to także najczęściej magistrzy farmacji, którzy ukończyli studia w niepodległym państwie polskim. Do końca lat 20. liczną grupę stanowili również absolwenci uniwersytetów działających jeszcze na terenie Austro-Węgier. Z biegiem czasu ich liczba jednak malała. Tendencja ta dotyczyła także asystentów farmacji. Wynikało to z tego, że kończyli oni studia uniwersyteckie. Zmiany miały też charakter wymiany pokoleniowej i odzwierciedlały zapewne tendencje panujące na terenie całego oddziału. Na tym tle wyjątkowy charakter miała obecność „rosyjskiego" prowizora farmacji w lwowskiej komisji rewizyjnej. W latach 20. w zarządzie oddziału przeważali członkowie, którzy ukończyli studia w drugiej dekadzie XX w.

[54] *Rozporządzenie ministra zdrowia publicznego w przedmiocie przyjmowania uczniów (aspirantów) na praktykę aptekarską* z 11 grudnia 1920 r. — Dz. U. RP., 1920 r., nr 112, poz. 748, dotyczyło terenów byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Początkowo zasady tej nie chciała respektować izba aptekarska we Lwowie. W dniach 18–21 czerwca 1920 r. na UW przeprowadzono nawet egzamin dla uczniów aptekarskich, po zdaniu, którego uzyskali oni dyplom pomocnikowski oraz wstęp na pierwszy rok studiów farmaceutycznych. Egzamin pomocnikowski był więc w tym przypadku jednocześnie egzaminem wstępnym na studia. W tym samym roku UW wprowadził specjalny *quasi* maturalny egzamin zastępujący maturę. Egzaminy te przeprowadzano do 1924 r. Zob. *Kronika bieżąca*, „Kron. Farm." 1920 r., z. 10 i 11, s. 72; *Z uniwersytetów*, „Kron. Farm." 1920, z. 13 i 14, s. 87–88.

[55] Zob. Pismo oddziału górnośląskiego do Oddziału Wileńskiego ZZFP z 22 października 1935 r., informujące o zasadach zdobywania stopnia pomocnika aptekarskiego, w: Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie (dalej: LCAP), Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział w Wilnie, sygn. F. 333.

[56] W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 291, 294, 297, 302.

[57] Ibidem, s. 300.

[58] Ibidem, s. 295, 303.

W 1931 r. jednak zdecydowaną większość stanowiły osoby z dyplomami odebranymi w następnym dziesięcioleciu. Z biegiem czasu do zarządu wybierano coraz częściej osoby, które ukończyły studia w czwartej dekadzie XX stulecia. Proces ten znacznie wolniej przebiegał natomiast w przypadku komisji rewizyjnej, w której przeważali farmaceuci wykształceni w drugiej i trzeciej dekadzie XX w. Na początku istnienia oddziału w jego władzach zdecydowaną przewagę mieli absolwenci uniwersytetu we Lwowie. Z biegiem czasu pojawiały się również osoby, które ukończyły studia w innych miastach, także tych znajdujących się dawniej na terenie zaboru rosyjskiego i pruskiego. W ostatnim, dziewięcioosobowym, zarządzie oddziału lwowskiego najliczniejszą — trzyosobową grupę — tworzyli dawni absolwenci uniwersytetu w Poznaniu[59], co może świadczyć o wzrastającej mobilności farmaceutów, związanej prawdopodobnie z poszukiwaniem pracy podczas wielkiego kryzysu gospodarczego.

Wiek i zmiany personalne

Na przełomie 1927 i 1928 r., wśród członków oddziału lwowskiego największą grupę tworzyli farmaceuci, którzy przyszli na świat w dziewiątej (29 osób), a przede wszystkim dziesiątej (54 osoby) dekadzie XIX w. W 1928 r. byli więc w wieku od 38 do 47 i 28 do 37 lat. Wynika z tego, że siłą napędową oddziału w połowie międzywojnia byli ludzie w kwiecie wieku — trzydziestokilku i czerdziestokilkulatkowie. Osoby te znajdowały się zapewne w szczytowej formie psychofizycznej, będąc jednocześnie na etapie życia sprzyjającym dążeniu do stabilizacji, w tym satysfakcjonujących warunków zatrudnienia; co było zgodne z założeniami programowymi ZZFP.

Do zarządu oddziału lwowskiego wybierano zatem najczęściej osoby stosunkowo młode. Początkowo byli to głównie zbliżający się do trzydziestki dwudziestoparolatkowie. W drugiej połowie mię-

[59] Pisma zarządu oddziału lwowskiego z 28 lutego 1921 r. i 30 grudnia 1938 r., do starosty lwowskiego, informujące o wyłonieniu władz oddziału, w: APOL, Starostwo Grodzkie Lwowskie, F. 110, op. 1, spr. 485; *Ze związku zawodowego farm. prac.*, „Kron. Farm." 1922, z. 2, s. 12; *Kronika*, „Kron. Farm." 1925, nr 11, s. 12; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm", 1931, nr 23 i 24, s. 294; 1939, nr 4, s. 40–41; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1928*, F. Herod (red.), Warszawa (b.d.) s. 226, 256, 270, 273–274, 282, 291; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1933*, F. Herod (red.), Warszawa (b.d.), s. 323; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1934*, F. Herod (red.), Warszawa (b.d.), s. 294; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1936*, F. Herod (red.), Warszawa (b.d.), s. 322, 324, 293, 342, 374, 390, 413, 384; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1939…*, op. cit., s. 350; S. Konopka, *Rocznik lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1936 rok*, Warszawa 1936, kol. 587, 617, 1607; *Urzędowy Spis: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych*, Dział III, *Farmaceuci*, Warszawa 1939, s. 8, 13, 15, 19, 21, 31, 41, 46, 48–50, 53, 57, 59, 61, 64, 67, 72, 79, 81, 83, 89, 92; *Rocznik Farmaceutyczny 1949/1950*, Warszawa 1950, s. 410, 423–424, 454, 456, 465, 468, 475, 490, 504.

dzywojnia średnia wieku nieznacznie zwiększyła się — wybierano wówczas zwykle trzydziestoparolatków[60].

Fakt, że wiek osób zasiadających w zarządzie był na niemal niezmiennym poziomie wynikał z częstych rotacji. W latach 1920–1939, w zarządzie oddziału lwowskiego zasiadało łącznie 95 farmaceutów. Najwięcej z nich — 36 — tylko przez jedną kadencję. Połowa mniej — 18 — dwukrotnie. Dziesięciu działaczy wybrano 3 razy. Ośmiu czterokrotnie. W pozostałych przypadkach stosunek ten kształtował się następująco: 7 (działaczy) x 5 (kadencji), 5x6, 3x7, 4x8, 1x9, 2x10 i 1x13. Najczęściej wybierani byli Ignacy Jasser i Józef Marian Edward Lux — dziesięciokrotnie oraz Jonasz (Jones) Driks, który był w zarządzie aż 13 razy. W ścisłej czołówce znajdowali się także: Dawid Sandner wybrany 9 razy, Adolf Friedman, Marek Liebesman, Benedykt Wohlman i Stefan Pasika zasiadający w zarządzie ośmiokrotnie, a także Stanisław Bocz, Zygfryd Buxdorf i Izaak Cellermayer, wybrani 7 razy[61]. W przypadku funkcji prezesa zarządu, najwięcej

[60] Ibidem (omnes).

[61] Pisma zarządu oddziału lwowskiego z lat 1921–1938 do starosty lwowskiego, informujące o wyłonieniu władz oddziału, w: APOL, Starostwo Grodzkie Lwowskie, F. 110, op. 1, spr. 485; *Ze Lwowa*, „Kron. Farm." 1920, z. 1, s. 3; *Ze związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1921, z. 3, s. 29; *Ze związku zawodowego farm. prac.*, „Kron. Farm." 1922, z. 2, s. 12; *Ze związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1922, z. 7 i 8, s. 51–52; 1922, z. 9, s. 74; *Z Oddziału Lwowskiego*, „Kron. Farm." 1923, z. 1, s. 5; *Kronika*, „Kron. Farm." 1924, nr 10, s. 6–7; 1925, nr 11, s. 12; *Władze Związku*, „Kron. Farm." 1925, nr 1, s. 16; 1926, nr 1, s. 10; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1925, nr 2, s. 14; 1926, nr 6, s. 12; 1928, nr 3, s. 53; 1929, nr 7, s. 79–80; 1930, nr 23, s. 235, 238; 1931, nr 6, s. 69; 1931, nr 23 i 24, s. 294; 1932, nr 24, s. 297; 1933, nr 23, s. 358; 1934, nr 7, s. 115; 1935, nr 4, s. 46; *Oddziały Z. Z. F. P.*, „Kron. Farm." 1934, nr 21–22, s. 390–391; 1936, nr 4–6, s. 52–53; 1937, nr 1–2, s. 12; 1938, nr 4, s. 45–46; 1939, nr 4, s. 40–41.

bo aż 11 osób sprawowano ją tylko raz. Cztery osoby wybrano dwukrotnie. Najczęściej, bo aż cztero oraz pięciokrotnie prezesem zostali kolejno S. Jezierski i Stanisław Bocz[62]. Znaczna rotacja występowała także w przypadku kolejnych składów komisji rewizyjnej. Wśród 31 farmaceutów najwięcej, bo aż 13, wybrano tylko na jedną kadencję. Po 7 osób weszło do komisji dwu oraz trzykrotnie. W pozostałych przypadkach stosunek ten przedstawiał się następująco: 1x4, 1x5, 1x7 oraz 1x8. Najczęściej w komisji rewizyjnej zasiadali Mojżesz (Moses) Nussbaum i Adam Olszański, wybrani kolejno 7 i 8 razy. W przypadku komisji rotacja była więc podobna jak w zarządzie[63]. Analiza sprawozdań publikowanych w „Kronice Farmaceutycznej", pozwala sądzić, że szeregowi członkowie oddziału lwowskiego nie mieli zastrzeżeń do działalności jego władz. Częste zmiany wśród osób funkcyjnych przemawiają zatem za wspomnianą wcześniej wymianą pokoleniową oraz *par excellence* demokratycznym charakterem organizacji[64]. Cesze tej towarzyszyła tolerancja. Wśród szeregowych członków, jak i we władzach oddziału widoczne są imiona i nazwiska o żydowskim brzmieniu. Kryterium to może być niewystarczające dla określenia czyjejś narodowości (zwłaszcza świadomości narodowej), świadczy jednak o pochodzeniu. Szczegółowa analiza tego problemu wymaga przeprowadzenia oddzielnego studium. W tym miejscu trzeba jednak zauważyć, że nastroje antysemickie były obce lwowskiemu środowisku farmaceutów pracowników zrzeszonych w ZZFP[65].

[62] Ibidem (omnes).

[63] Ibidem.

[64] Przeprowadzone analizy pozwalają stwierdzić, że demokratyczny charakter miały również władze centralne Związku — zarząd główny i główna komisja rewizyjna, wybierane podczas zjazdów delegatów. Zob. W. Ślusarczyk, *Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej (1919…*, op. cit., s. 224.

[65] Osoby pochodzenia żydowskiego znajdowały się także wśród członków oddziałów z terenu byłego zaboru rosyjskiego. Temat ich pochodzenia nie był nigdy poruszany na łamach „Kroniki Farmaceutycznej", co można odczytywać jako przejaw otwartości i tolerancji. Postawa oddziału lwowskiego wpisywała się zatem w szersze zjawisko. Wyjątkiem był oddział górnośląski, który w 1938 r. domagał się bezskutecznie zmiany statutu Związku, polegającej na dodaniu „paragrafu aryjskiego". Co ciekawe za pozbawieniem praw związkowych Żydów opowiedzieli się farmaceuci z terenu, gdzie ludności żydowskiej było mało. Domyślać się można, że w oddziałach, do których należeli Żydzi, ich codzienne współdziałanie z Polakami

Co ciekawe, osoby zasiadające w komisji rewizyjnej były średnio o dekadę starsze od członków zarządu. Możliwe, że wynikało to z jej kontrolnego charakteru oraz faktu, że młodzieńcza energia była bardziej potrzebna w zarządzie niż w komisji[66].

Płeć

Pośród 95 osób, które weszły do zarządu oddziału znajdowało się 15 kobiet (15,79%). Podobna skala występowała w przypadku komisji rewizyjnej — 4 kobiety na 31 osób (12,9%)[67]. Wśród szeregowych członków było wprawdzie więcej mężczyzn niż kobiet, co po części odpowiadało ówczesnym ogólnopolskim tendencjom, jednak udział farmaceutek we władzach nie odzwierciedlał ich faktycznej liczebności w oddziale. Wiadomo bowiem, że w 1927/1928 r. do oddziału

powodowało, brak postawy antysemickiej. Zob. Pismo zarządu oddziału śląskiego do Zarządu Głównego ZZFP z 7 marca 1938 r., w sprawie „paragrafu aryjskiego", w: LCAP, Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział w Wilnie, sygn. F. 333.

[66] *Ze związku zawodowego farm. prac.*, „Kron. Farm." 1922, z. 2, op. cit., s. 12; *Kronika*, „Kron. Farm." 1925, nr 11, s. 12; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm" 1931, nr 23 i 24, s. 294; 1939, nr 4, s. 40–41; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1928…*, op. cit., s. 226, 256, 270, 273–274, 282, 291; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1933…*, op. cit., s. 323; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1934…*, op. cit., s. 294; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1936*, s. 322, 324, 293, 342, 374, 390, 413, 384; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1939*, s. 350; S. Konopka, op. cit., kol. 587, 617, 1607; *Urzędowy Spis...*, op. cit., s. 8, 13, 15, 19, 21, 31, 41, op. cit., 46, 48–50, 53, 57, 59, 61, 64, 67, 72, 79, 81, 83, 89, 92; *Rocznik Farmaceutyczny...*, op. cit., s. 410, 423–424, 454, 456, 465, 468, 475, 490, 504.

[67] Pisma zarządu oddziału lwowskiego z lat 1921–1938 do starosty lwowskiego, informujące o wyłonieniu władz oddziału, w: APOL, Starostwo Grodzkie Lwowskie, F. 110, op. 1, spr. 485; *Ze Lwowa*, „Kron. Farm." 1920, z. 1, s. 3; *Ze związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1921, z. 3, s. 29; *Ze związku zawodowego farm. prac.*, „Kron. Farm." 1922, z. 2, s. 12; *Ze związku zawodowego*, „Kron. Farm." 1922, z. 7 i 8, s. 51–52; 1922, z. 9, s. 74; *Z Oddziału Lwowskiego*, „Kron. Farm." 1923, z. 1, s. 5; *Kronika*, „Kron. Farm." 1924, nr 10, s. 6–7; 1925, nr 11, s. 12; *Władze Związku*, „Kron. Farm." 1925, nr 1, s. 16; 1926, nr 1, s. 10; *Ruch związkowy*, „Kron. Farm." 1925, nr 2, s. 14; 1926, nr 6, s. 12; 1928, nr 3, s. 53; 1929, nr 7, s. 79–80; 1930, nr 23, s. 235, 238; 1931, nr 6, s. 69; 1931, nr 23 i 24, s. 294; 1932, nr 24, s. 297; 1933, nr 23, s. 358; 1934, nr 7, s. 115; 1935, nr 4, s. 46; *Oddziały Z. Z. F. P.*, „Kron. Farm." 1934, nr 21–22, s. 390–391; 1936, nr 4–6, s. 52–53; 1937, nr 1–2, s. 12; 1938, nr 4, s. 45–46; 1939, nr 4, s. 40–41.

lwowskiego należało 92 mężczyzn oraz 78 kobiet. Stanowiły więc 45,9% ogółu. Oddział lwowski był zatem najbardziej sfeminizowany pośród pozostałych oddziałów ZZFP, w których stosunek mężczyzn do kobiet wynosił w przybliżeniu 70 do 30%. Związek był dla kobiet potencjalnie atrakcyjny. O ile nie wywodziły się bowiem z „dynastii aptekarskich" i nie miały możliwości odziedziczenia własnej apteki, zasilały szeregi pracowników. Biorąc jednak pod uwagę nietypowo wysoki odsetek farmaceutek wśród szeregowych członków oddziału lwowskiego, możemy przypuszczać, że panowała w nim wyjątkowa (interpersonalna?), przyjazna im atmosfera. Co istotne jednak udział kobiet we władzach oddziału był zawsze jednakowo nieduży, mimo ich rosnącego napływu do profesji farmaceutycznej w latach 30. XX w.[68] Kobiety działając we władzach oddziału lwowskiego nie pełniły też na ogół żadnych funkcji. Siedmiokrotnie obejmowały tylko (ważną aczkolwiek mało prestiżową) funkcję sekretarza. Najwidoczniej więc ich rola była pochodną ówczesnej pozycji społecznej kobiet w Polsce[69].

Wnioski

Powstały w 1920 r. Oddział Lwowski ZZFP był ważnym elementem środowiska farmaceutycznego wschodniej Małopolski. Obejmował swym zasięgiem 3 województwa, będąc największym terytorialnie oddziałem Związku. Realizował cele statutowe zabiegając o poprawę warunków zatrudnienia w aptekach. Na początku lat 20. przeprowadził dwie akcje strajkowe. W następnych latach poprzestawał jednak na negocjacjach z pracodawcami. Wraz z pozostałymi, lwowskimi organizacjami branżowymi wspierał reformę systemu kształcenia w zakresie farmacji oraz lokalne, farmaceutyczne środowisko akademickie. Czynił również starania na rzecz obronności kraju. Był jednym z najliczniejszych oddziałów ZZFP, przy czym największą grupę w jego obrębie tworzyli farmaceuci ze Lwowa, stanowiący siłę przewodnią. Wśród szeregowych członków, jak i we władzach oddziału przeważały osoby z wyższym wykształceniem zdobytym głównie w trzeciej i drugiej dekadzie XX w. we Lwowie lub w Krakowie. Fakt ten odróżniał oddział lwowski od pozostałych oddziałów spoza dawnej Galicji, w których (zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim) do lat 30. dominowali pomocnicy aptekarscy. Elitarność oddziału lwowskiego była bez wątpienia wynikiem XIX-wiecznych tradycji uniwersyteckich regionu oraz polskiej reformy studiów farmaceutycznych. W jego szeregach przeważali bowiem absolwenci studiów w niepodległej Polsce oraz magistrzy farmacji, którzy zdobyli dyplomy w czasach zaboru austriackiego. Z biegiem czasu ich liczba malała przy jednoczesnym wzroście liczby absolwentów zreformowanych studiów. Wynikało to z wymiany pokoleniowej oraz faktu podnoszenia kwalifikacji przez pomocników aptekarskich. Od połowy lat 30., we władzach oddziału widoczne były osoby po zreformowanych studiach w byłym zaborze rosyjskim i pruskim, co wskazuje na pojawienie się zjawiska mobilności farmaceutów. Większość członków oddziału stanowili ludzie w kwiecie wieku — trzydziestokilku i czerdziestokilkulatkowie. Również te grupy wiekowe zasiadały najczęściej w jego władzach, choć do komisji rewizyjnej wybierano zwykle osoby o dekadę starsze, co było zapewne związane z jej funkcją kontrolną. Dla młodych farmaceutów pracowników, zainteresowanych stabilną sytuacją zawodową, Związek musiał jawić się jako organizacja wysoce atrakcyjna. W gronie osób wchodzących do władz oddziału następowały częste rotacje oparte na założeniach statutowych. Wieloletnie sprawowanie funkcji należało do rzadkości, co dowodzi, że oddział miał wybitnie demokratyczny charakter. W jego szeregach, mimo przewagi mężczyzn, w porównaniu z pozostałymi oddziałami, znajdowało się dużo kobiet, dla których dbający o interesy personelu aptek Związek musiał być organizacją potencjalnie atrakcyjną. Wysoki odsetek farmaceutek wskazuje jednak na obecność dodatkowych, nieustalonych jeszcze czynników, specyficznych dla oddziału lwowskiego. Możliwe, że jednym z nich

[68] M. Marcysiak, *Potrzeby zawodu a dobór treści naukowych w kształceniu farmaceutów w okresie międzywojennym na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych"*, [w:] *Zawód farmaceutów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, B. Urbanek (red.), Warszawa–Katowice 2006, s. 229.

[69] Więcej na ten temat w: W. Ślusarczyk, *Społeczno-zawodowa pozycja polskich farmaceutek w świetle „Kroniki Farmaceutycznej" (1919–1939)*, [w:] *Obywatelki na obcasach: kobiety w życiu publicznym (XIX–XXI w.)*, U. Kozłowska, T. Sikorski, A. Wątor (red.), Radzymin–Warszawa 2016, s. 155–170.

była tolerancyjna, nowoczesna pod względem światopoglądowym, postawa większości członków, o czym świadczy brak przejawów antysemityzmu, przy jednoczesnej obecności osób pochodzenia żydowskiego w szeregach, zarządzie i komisji rewizyjnej. Z drugiej jednak strony farmaceutki rzadko wchodziły do władz oddziału, a gdy je wybierano, to nie sprawowały prestiżowych funkcji. Możliwe przy tym, że było tak nie ze względu na opór kolegów, lecz z braku inicjatywy samych kobiet. Sytuacja ta odzwierciedla więc ogólnie panujące normy kulturowe. Podsumowując należy więc stwierdzić, że zdominowany przez lwowian Oddział Lwowski był organizacją dynamiczną, nastawioną na współpracę z pracodawcami, która wykraczała często poza partykularne interesy pracownicze. Tworzyły go osoby młode i dobrze wykształcone — korzystające z zaplecza uniwersyteckiego regionu i polskiej reformy studiów farmaceutycznych. Mimo jawnego poparcia przez ZZFP władzy autorytarnej po 1926 r., w łonie oddziału lwowskiego panował duch demokracji, tolerancji na tle narodowościowym i (choć w ograniczonym zakresie) równouprawnienia kobiet.

LVIV SECTION OF THE TRADE UNION OF PHARMACEUTES WORKERS IN THE REPUBLIC OF POLAND (1920–1939). PROSOPOGRAPHIC STUDY

The Trade Union of Workers Pharmacists in the Republic of Poland (1919–1939) was a nationwide organization. His goal was improving the situation of pharmacy staff and the overall development of pharmacy. In 1920 was established his Lviv section (oddział lwowski). The aim of this study is to showing this section in terms of prosopography, especially education, age and sex of the members. An attempt will also be made to determine whether the section was a democratic organization.

Key terms: Lviv, pharmacists, trade union, employees, education.

Nota autorska
Wojciech Ślusarczyk, dr n. hum. w zakresie historii, afiliacja: Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Kierownik Działu Historii Medycyny i Farmacji Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy; kustosz dyplomowany. W latach 2019–2020 p.o. kierownika Zakładu Historii Medycyny i Pielęgniarstwa CM UMK. Asystent w Katerze Nauk Społecznych i Medycznych CM UMK. Specjalizuje się w historii polskiego aptekarstwa. Członek Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, Polskiego Towarzystwa Historii Nauk Medycznych, Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Stowarzyszenia Muzealników Polskich oraz Rady Muzeum przy Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach. Współzałożyciel Fundacji Naukowej „Bydgoska Szkoła Historii Nauk Medycznych".

wojciech.slusarczyk@cm.umk.pl

Zyta Bogusława Turek

LWOWSCY GOŚCIE ZAKŁADU ZDROJOWEGO W KRYNICY W LATACH 1868–1913. CZĘŚĆ I

Wprowadzenie

Krynicę, słynącą z bogatych złóż wody mineralnej, uznawano za najbardziej znaczące uzdrowisko Galicji. Rokrocznie przyjeżdżało tu wiele osób chcących podreperować nadwątlone zdrowie, korzystających z coraz szerszej oferty leczniczej zakładu zdrojowego. Przybywano także dla relaksu, bowiem wypoczynek u wód z dala od codziennych trosk stał się swego rodzaju modą, elementem stylu życia w dziewiętnastowiecznej Europie[1]. Życie zdrojowe w sezonie pulsowało własnym rytmem, a pijalnia, aleje spacerowe, promenady, sale balowe wypełniały się gośćmi rozmaitej proweniencji. Przybywali oni z różnych stron, najwięcej z Galicji, bo ok. 70%. Co oczywiste nie mogło wśród nich zabraknąć mieszkańców Lwowa. Jednak tylko szczęśliwy traf mógłby pomóc w identyfikacji pierwszego lwowianina poddającego się kuracji w Krynicy. W publikacjach traktujących o historii uzdrowiska, ogólne informacje o frekwencji gości z lat najwcześniejszych podawano przede wszystkim dla zilustrowania rozwoju zakładu zdrojowego[2]. Konkretów nie przynoszą również coroczne sprawozdania Michała Zieleniewskiego — lekarza zdrojowego od 1857 r. Wprawdzie w biurze urzędu powiatowego w Krynicy, na podstawie zgłoszeń właścicieli domów i pensjonatów, prowadzono tzw. księgę obcych *(Fremdenbuch)*, jednak posiłkujący się nią M. Zieleniewski, również podawał ogólne dane statystyczne (tab. 1).

[1] S. Jandziś, S. Zaborniak, A. Pleśniak, *Z tradycji wodolecznictwa we Lwowie przed 1914 r.*, „Przegląd Medyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego i Narodowego Instytutu Leków w Warszawie" 2015, t. 13(2), s. 187–197.

[2] Przykładem jest zestawienie tabelaryczne od roku 1801, przedstawione przez L. Kopffa na podstawie danych wyszukanych w archiwum zakładowym przez jego ówczesnego zarządcę Zygmunta Sokołowskiego. Zob. L. Kopff, *Zakład zdrojowo-kąpielowy w Krynicy*, Krynica 1890, s. 63.

Rok	Liczba osób/rodzin	Źródło
1857	106 osób z okręgu rządowego lwowskiego, obejmującego obwody tarnopolski, przemyski, samborski, stanisławowski, jarosławski i stryjski.	M. Zieleniewski, *Wody lekarskie okręgu rządowego krakowskiego. Krynica w r. 1857*, Kraków 1858, s. 4
1858	42 rodziny	Idem, *Wody lekarskie okręgu rządowego krakowskiego. Stan zdrojowiska w Krynicy w roku 1858*, Kraków 1859, s. 4–5.
1859	34 rodziny	Idem, *Wody lekarskie okręgu rządowego krakowskiego. Stan zdrojowiska w Krynicy w roku 1859*, Kraków 1860, s. 5.
1860	62 rodziny	Idem, *Obraz stanu zdrojowiska w Krynicy w 1860 roku*, Warszawa 1861, s. 1.
1861	234 rodziny z Galicji bez podziału na okręg krakowski i lwowski.	Idem, *Obraz stanu zdrojowiska w Krynicy w 1861 roku*, Warszawa 1862, s. 1.
1862	360 rodzin z Galicji.	Idem, *Pięć obrazów z dorocznego stanu zdrojowiska w krynicy. Ser. 2. Od 1862 do 1866 r.*, Kraków 1867, s. 3–4
1863	244 rodziny	Ibidem, s. 1–2.
1864	374 rodziny	Ibidem, s. 2
1865	312 rodzin	Ibidem, s. 2
1866	374 rodziny	Ibidem, s. 2
1857	476 rodzin z Galicji, Śląska, Moraw i Bukowiny, czyli krajów Cesarstwa Austriackiego.	Idem, *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1867*, Kraków 1868, s. 1.

Tab. 1. Ogólna frekwencja gości Zakładu Zdrojowego w Krynicy w latach 1857–1868.

Skrupulatnie natomiast odnotowywał wizyty lekarzy w zdrojowisku, wiedząc, że informacja o Krynicy pójdzie w świat, jeśli z funkcjonowaniem zakładu zapozna się środowisko medyczne. Prawdopodobnie pierwszy medyk ze Lwowa pojawił się w 1863 r. Na kurację przyjechał nie odnotowany z imienia Torosiewicz[3]. Po raz drugi pojawił się w 1864 r.[4] Chodzi tu zapewne o Józefa Torosiewicza (1784–1869), polskiego lekarza ormiańskiego pochodzenia, społecznika i filantropa, znanego w społeczności ormiańskiej m.in. z ufundowania w 1865 r. bursy dla ormiańskich chłopców[5]. W 1864 r., zakład kąpielowy zwiedzili dr Krzeczunowicz i dr Skałkowski,[6] przy czym drugi z nich po-

[3] M. Zieleniewski, *Pięć obrazów z dorocznego stanu zdrojowiska w Krynicy. Ser. 2. Od 1862 do 1866 r.*, Kraków 1867, s. 1–2.

[4] Ibidem, s. 11.

[5] Zob. R. Król-Mazur, *Życie towarzyskie Ormian lwowskich od połowy XIX wieku do 1939 roku*, „Res Historica" 2016, t. 42, s. 194.

[6] M. Zieleniewski, *Pięć obrazów…*, op. cit., s. 11.

nownie odwiedził Krynicę w 1867 r.[7] W 1865 r., dla prowadzenia własnej praktyki lekarskiej w zdrojowisku w sezonie letnim, przyjechał ze Lwowa August Noskiewicz[8] — późniejszy współzałożyciel Sekcji Lwowskiej Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich w 1867 r. (przemianowanej później na Towarzystwo Lekarskie Lwowskie), a w 1875 r. jej prezes[9]. A. Noskiewicz odwiedził Krynicę jeszcze w 1871 r.[10]

Zwyczaj ogłaszania drukiem co 15 dni listy osób bawiących przy zdrojach wprowadzono w 1859 r., wyprzedzając pod tym względem inne kurorty galicyjskie. Listy te rozsyłano do redakcji czasopism krajowych oraz do resurs w Krakowie, Warszawie i we Lwowie. Jak tłumaczył M. Zieleniewski, takie ogłaszanie drukiem „obznajmiało publiczność z pocztem tu bawiących gości — a udzielaniem tego rodzaju list innym zarządom zdrojowisk ojczystych, chciano je zachęcić do podobnej czynności, wygodę i przyjemność gości na celu mającej"[11]. Gdy pojawiły się czasopisma zdrojowe, listy gości stanowiły trzon informacyjny każdego niemal numeru. O obowiązku meldunkowym przypominał w swoim przewodniku: „Gość w Krynicy zamieszkały, winien się w pierwszych 24 godzinach swego pobytu zameldować. (...) Przepis dokładnego zameldowania się, z wyrażeniem imienia, nazwiska, godności, miejsca stałego pobytu, liczby osób przybyłych, dzieci, sług i t.p. obowięzuje wszystkich bez wyjątku gości kąpielnych, tak w budynkach rządowych, prywatnych czyli też włościańskich zamieszkujących, bez względu na długość lub krótkość ich pobytu w Krynicy zamierzonego"[12]. O tym, że nie zawsze przestrzegano tego obowiązku, można się przekonać śledząc uważnie wiadomości lokalne w piśmie zdrojowym, porównując je z wykazami gości. Od początku zdawano sobie z tego sprawę, gdyż w 1886 r. pisano: „Wiadomo jednak i to, że wiele osób z rozmaitych powodów, stara się o to, aby

[7] Idem, *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1867*, Kraków 1868, s. 11.

[8] Idem, *Pięć obrazów...,* op. cit., s. 15.

[9] J. Grek, W. Ziembicki, *Pół wieku. Rzut oka na kronikę Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego (1877–1927)*, Lwów 1828, s. 25.

[10] M. Zieleniewski, *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1871*, Kraków 1872, s. 13.

[11] Idem, *Wody lekarskie okręgu rządowego krakowskiego. Stan zdrojowiska w Krynicy w roku 1859*, Kraków 1860, s. 7.

[12] Idem, *Przewodnik podróży do zdrojowiska krynickiego*, Kraków 1862, s. 21.

nie były wykazane w tym spisie. Możemy więc na pewno powiedzieć, iż prawie w każdym zakładzie kąpielowym, więcej jest w rzeczywistości osób, jak wykazują listy gości"[13]. Od 1901 r. prowadzono dwie listy: A — listę gości przyjeżdżających na leczenie oraz B — pozostałych osób. Ok. 1902 r. „zreformowano wydawaną listę gości, zamieniając ją na illustrowaną zaopatrzoną w liczne informacje"[14].

Podstawowym materiałem badawczym do niniejszego opracowania (oprócz innych publikacji) były właśnie listy gości pochodzące z kilku źródeł: zespołu archiwalnego pod nazwą „Teki Antoniego Schneidera" z Archiwum Narodowego w Krakowie z lat 1868 i 1869 (sygn. 29/684/831), zespołu archiwalnego pod nazwą „Krynica lista gości zdrojowych z lat 1878–1884" w Bibliotece Kórnickiej PAN w Kórniku (sygn. Cz 3641)[15] oraz następujących czasopism zdrojowych: „Krynica. Dwutygodnik poświęcony ojczystym zakładom zdrojowo-kąpielowym" (w 1875 i 1876 jako tygodnik) — wydawany przez M. Zieleniewskiego w latach 1873–1877; „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" — wydawane przez Bronisława Babla w latach 1885–1888; „Krynica. Pismo poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk" — wydawane przez Leona Kopffa w latach 1889–1895; oraz „Krynica" — wydawana przez Komisję Zdrojową w Krynicy w latach 1901–1913.

Ogółem przestudiowano 39 roczników list gości (każdy rocznik liczył średnio 10 numerów), tworząc bazę danych składającą się z prawie 12000 rekordów. Rekord zdefiniowano jako każdorazowy meldunek osoby przybyłej z równoczesnym wskazaniem osób towarzyszących. Uzyskana liczba rekordów nie jest więc równa liczbie konkretnych gości bawiących w Krynicy, a raczej odzwierciedla liczbę wizyt w zdrojowisku, w tym wielokrotnych w przypadku sporej grupy osób.

[13] *Zdrojowiska krajowe jako zakłady przemysłowe*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1886, nr 15, s. 1.

[14] „Krynica" 1902, nr 15, s. 3.

[15] Skany list gości z 1868 i 1869 r. z Tek Antoniego Schneidera oraz z Biblioteki Kórnickiej PAN udostępniła ze swoich zbiorów Biblioteka Publiczna w Krynicy-Zdroju. W krakowskim archiwum w Tekach A. Schneidera przechowywany jest również rocznik 1870, lecz ze względu na przeprowadzkę do nowej siedziby, dostęp do materiałów archiwalnych w momencie powstawania niniejszego opracowania był niemożliwy.

Nie mylił się M. Zieleniewski, gdy pisał, że listy gości „stanowią historyczny materjał do statystyki tutejszego zdrojowiska”[16]. Rzeczywiście, materiał, choć niekompletny (brak list[17]), jest ogromny, chętnie wykorzystywany w różnych opracowaniach. Na przykład, o frekwencji kuracjuszy, jako wskaźniku rangi uzdrowiska, pisali Małgorzata Buczek i Łukasz Quirini-Popławski, porównując rozwój dwóch zdrojowisk galicyjskich: Krynicy w Małopolsce oraz Truskawca, jednego z najbardziej znanych uzdrowisk Galicji Wschodniej. Mimo względnej bliskości Truskawca (ok. 100 km), lwowianie nie bacząc na trudy podróży, udawali się do odległej o ok. 350 km Krynicy. Autorzy podkreślili fakt, że krynickie zdrojowisko miało międzynarodowy zasięg, bowiem ok. 30% gości pochodziło z innych krajów europejskich, podczas gdy Truskawiec był uzdrowiskiem regionalnym (95% gości z Galicji)[18]. Robert Lipelt z kolei analizował przekrój społeczno-zawodowy kuracjuszy odwiedzających Krynicę w drugiej połowie XIX w. Na postawie spisów gości autor wykazał, iż Krynica jako uzdrowisko rządowe, spośród Polaków przyciągała głównie urzędników (poza sezonem wysokim mogli korzystać ze zniżek), a ponadto spory odsetek stanowili właściciele ziemscy, profesorowie i nauczyciele, lekarze, prawnicy. Natomiast wśród Żydów dominowali kupcy, bankowcy, buchalterzy oraz wyrobnicy, później przemysłowcy, fabrykanci, właściciele domów, rzemieślnicy[19].

Na wykazy kuracjuszy można też spojrzeć z innej strony. „Lista gości to najulubieńsza lektura sezonowych Kryniczan. Tyle nazwisk,

[16] M. Zieleniewski, *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1868*, Kraków 1869, s. 2.

[17] W oddziale nowosądeckim Archiwum Narodowego prawdopodobnie znajdują się listy gości z roku 1863, 1865 i 1866, w zespole pn. Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, nieuporządkowane, dystrykt Muszyna. Powoływał się na nie Mieczysław Jerzy Adamczyk w swojej publikacji, lecz ze względu na brak dostępu do archiwum, nie udało się sprawdzić tej informacji. Zob. M. Adamczyk, *Wieś i osada zdrojowa w okresie austriackim*, [w:] *Krynica*, F. Kiryk (red.), Kraków 1994, s. 199–235.

[18] M. Buczek, Ł. Quirini-Popławski, *Frekwencja kuracjuszy w Krynicy w Karpatach Zachodnich i Truskawcu w Karpatach Wschodnich (Ukraina)*, „Prace Geograficzne” 2009, z. 121, s. 39–58.

[19] R. Lipelt, *Przekrój społeczno-zawodowy kuracjuszy w Krynicy w drugiej połowie XIX w.,* [w:] *Tradycje i perspektywy rozwoju kultury uzdrowiskowej w Muszynie w kontekście europejskim,* B. Płonka-Syroka, P. Brzegowy, A. Syroka, S. Dorocki (red.), Wrocław 2020, s. 238.

że aż mąci się w głowie (...). Każdy pomiędzy setkami nazwisk gości nowoprzybyłych i tych, którzy od paru tygodni tu bawią, znajdzie parę „firm” zajmujących, parę głośniejszych i bardziej zaciekawiających osób”[20]. Tak komentowano na początku XX w., a ponieważ jedni zawsze byli ciekawi drugich, mało prawdopodobne, by miało się to zmienić. Z tego założenia wyszedł zapewne Stanisław Pagaczewski, gdy opisywał pobyty u wód takich sław jak Józef Ignacy Kraszewski, Helena Modrzejewska, Antoni Edward Odyniec, Michał Bałucki czy Władysław Ludwik Anczyc[21]. Z kolei celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie gości uzdrowiska krynickiego z perspektywy tylko jednego miasta — Lwowa.

Według najstarszej zachowanej imiennej listy gości, do której dotarto, w 1868 r. w Krynicy zameldowały się 54 osoby, które jako miejsce stałego pobytu podały Lwów. Część z nich przyjechała z rodzinami, służbą lub ze znajomymi. Takich osób towarzyszących było 61. W sumie u wód bawiło 115 mieszkańców Lwowa. Pierwszą postacią ze Lwowa wpisaną na listę był ks. Wiktor Putanowicz, zameldowany dnia 14 czerwca 1868[22] w domu Pod Zamkiem. Ów karmelita trzewiczkowy kolejny raz przyjechał w 1869[23]. Będąc w zdrojowisku, pełnił funkcję kapelana zakładowego, zanim posługę tę przejął ks. Ignacy Daniec. W późniejszych latach ks. W. Putanowicz został przeorem lwowskiego konwentu przy kościele pw. św. Michała Archanioła. Zmarł w 1893 r. w wieku 82 lat, spoczywa w grobowcu oo. karmelitów na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie[24]. W 2017 r. grobowiec odrestaurowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przy wsparciu finansowym Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel — Zakon oo. Karmelitów, prowincja z siedzibą w Krakowie[25].

[20] *Z tygodnia*, „Krynica” 1908, nr 12, s. 3.

[21] S. Pagaczewski, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972.

[22] TAS/s. 4.

[23] TAS/s. 24.

[24] J. Wołczański, *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i ormiańskokatolickiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie*, „Nasza Przeszłość” 1997, t. 11, s. 357 [nazwisko zapisane z błędem, Patanowicz zamiast Putanowicz].

[25] *Ochrona polskiego dziedzictwa za granicą*, http://okp.krakow.pl/ochrona-polskiego-dziedzictwa-za-granica/ (dostęp 10.10.2020).

Według ostatniej listy z 1913 r., przed wybuchem I wojny światowej bawiło w Krynicy 811 gości ze Lwowa, którym towarzyszyło ok. 490 osób, razem ponad 1300 osób. Ostatnim gościem przybyłym do uzdrowiska był Wiesław Grzymalski, inżynier Namiestnictwa, zameldowany między 15 września a 10 października 1913 r.[26] w willi Ułan. W Namiestnictwie zaczynał jako praktykant budownictwa w 1870 r.[27] Według ostatniego szematyzmu z 1913 r. był adiunktem budownictwa[28]. W latach 1884–1886, po śmierci Feliksa Księżarskiego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Wiedniu, odmówiwszy wyznaczenia nowego kierownika budowy Collegium Novum w Krakowie, zezwoliło, by we wszelkich kwestiach zwracać się bezpośrednio do W. Grzymalskiego[29]. W 1885 r., gdy austriackie towarzystwo skupiające inżynierów i architektów zaprosiło do Krakowa swój lwowski odpowiednik na wspólne spotkanie i zwiedzanie miasta, wśród uczestników delegacji znalazł się właśnie W. Grzymalski, jako nadzorujący budowę wszechnicy[30]. W latach 1916–1917 prowadził on prace inwentaryzacyjne we wschodniej części Galicji w ramach programu odbudowy kraju ze zniszczeń podczas I wojny światowej[31]. Tutaj uwaga, W. Grzymalskiego, nie należy mylić z Wiesławem Grzymalskim (1881–1940), inżynierem architektem i profesorem PL[32], który z Krynicą związany był poprzez udział w konkursach architektonicznych,

[26] KRY/18A.

[27] *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielk. księstwem krakowskiem na rok 1870*, Lwów 1870, s. 93.

[28] *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1913*, Lwów 1913, s. 79.

[29] A. Borowik, *Dzieje, architektura oraz twórcy Zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie. Twórczość Antoniego Łuszczkiewicza oraz Edgara Kovátsa na tle epoki*, Katowice 2012, s. 159–160.

[30] *Wycieczka do Krakowa*, „Czasopismo Techniczne" 1885, nr 8, s. 93.

[31] T. Kargol, *Odbudowa Galicji ze zniszczeń wojennych w latach 1914–1918*, „Studia z historii XX wieku" 2012, t. XIV, s. 182.

[32] Skrótowce występujące w opracowaniu: BJ — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, MNK — Muzeum Narodowe w Krakowie, MNW — Muzeum Narodowe w Warszawie, NAC — Narodowe Archiwum Cyfrowe, PL — Politechnika Lwowska, PTGS — Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", PTR — Pod Trzema Różami, TBPSPL — Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej, UJ — Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, UL — Uniwersytet Lwowski.

w 1925 r. na kiosk muzyczny (muszla koncertowa)[33] oraz w 1926 r. na pensjonat (dzisiejszy Lwigród)[34]. Konkursów wprawdzie nie wygrał, lecz jego prace zostały wysoko ocenione. Nie udało się ustalić, czy pomiędzy tymi dwoma osobami występował jakikolwiek stopień pokrewieństwa, czy była to tylko zbieżność imion i nazwisk.

A kto pomiędzy pierwszym i ostatnim gościem? Pomiędzy był cały korowód postaci, składających się na wielobarwną mozaikę ludzką. Każdy, kto przyjeżdżał do Krynicy, zostawiał w niej cząstkę swego ducha, tworząc w ten sposób niepowtarzalny klimat tego miejsca. Trudno objąć wspomnieniem wszystkich lwowian odwiedzających kurort. Oprócz zwykłych „zjadaczy chleba", przybywały osoby rozpoznawalne i jednostki wybitne. Byli też tacy, którzy dopiero wspinali się na wyżyny sławy. O większości z nich pamięć nieco wyblakła. Spróbujmy na nowo poznać niektórych z nich, uwiecznionych w swoistej krynicko-lwowskiej „kronice towarzyskiej".

Znani, mniej znani, zapomniani...

Dla ułatwienia, w niniejszym studium, goście przedstawieni są w kolejności alfabetycznej (nazwiska od A do O)[35]. Obok roku wizyty, wprowadzono następujące oznaczenia: w przypadku list z zespołu archiwalnego Teki A. Schneidera TAS/nr strony z daną listą; zespołu archiwalnego z Biblioteki Kórnickiej PAN BiK/nr listy i skanu; w przypadku czasopism: „Krynica" KRY/nr wydania, od 1901 r. z podziałem na listę A i B oraz „Zdrojowiska" ZDR/nr wydania.

Abgarowicz Józef (1852–?), był synem powstańca listopadowego Seweryna Abgarowicza[36], należał do polskiej szlachty pochodzenia ormiańskiego[37]. Urodził się w Podgórzu (dzisiaj dzielnica Krako-

[33] *Plany na kiosk muzyczny w Krynicy*, „Czasopismo Techniczne" 1925, nr 14, s. 252.

[34] *Protokół z posiedzenia Sądu konkursowego na szkice pensjonatu w uzdrojowisku Krynica*, „Architekt" 1926, z. 6–7, s. 27.

[35] Pozostałym kuracjuszom ze Lwowa (nazwiska P–Z) autorka poświęci w przyszłości odrębne opracowanie.

[36] J. Białynia-Chołodecki, *Cmentarz Stryjski we Lwowie*, Lwów 1913, s. 55–56.

[37] http://www.ormianie.pl/files/drzewa_gen/abgarowicz/aqwg06.htm (dostęp 24.10.2020); L. Korwin, *Ormiańskie rody szlacheckie*, Kraków 1934, s. 55–56.

wa), studiował na wydziale budownictwa lądowego PL oraz prawo na UL. Został urzędnikiem Wydziału Krajowego[38]. Był członkiem wspierającym Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"[39], należał do TBPSPL[40]. Pierwszy raz przyjechał do Krynicy w 1888 r.[41] Z rodziną i służbą (razem 6 osób), zatrzymał się w domu Pod Lipami (późniejsza Romanówka, przeniesiona z dawnej ul. Lipowej, tj. Piłsudskiego na deptak, gdzie dzisiaj mieści się Muzeum Nikifora). Pracował wtedy w kancelarii Wydziału Krajowego we Lwowie jako koncepista. J. Abgarowicz jeszcze dwukrotnie był na kuracji w Krynicy, z córką, w 1912[42] i 1913[43], jako radca Wydziału Krajowego. Mieszkali w willi Karpacka.

Abrahamowicz Adolf (1849–1899), pobyty w Krynicy: Pod Szwajcarem w 1879[44], Pod Zamkiem w 1880[45], w Hotelu Warszawskim w 1881[46], Zakładzie Dietetycznym w 1882[47], PTR w 1883[48] oraz w 1884[49]. B. Babel pisał, iż zabawy w domu Pod Barankiem ożywiły się po 1870 r., „a ożywienie to było jeszcze większe, około roku 1880 i w latach późniejszych, kiedy przez długie lata przybywał tu na sezon kąpielowy p. Adolf Abrahamowicz. Był on duszą całego towarzystwa kąpielowego, to też zabawy wszelkiego rodzaju, prowadzone przez niego, miały wybitną cechę prawdziwej zabawy, w której niekłamana ochota do niej, odbijała się na uczestnikach"[50]. Żałowano wielce w 1885 r., że „nie ma tego roku w Krynicy p. Adolfa Abrahamowicza,

[38] *Księga Pamiątkowa Towarzystwa „Bratniej Pomocy" Słuchaczów Politechniki we Lwowie: (wydana z powodu Zjazdu z dnia 12. lipca 1894 byłych słuchaczów Akademii technicznej, następnie Szkoły politechnicznej we Lwowie),* Lwów 1897, s. 195.

[39] *Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" za czas od 1 grudnia 1882 do 31 grudnia 1883 odczytane na walnem zgromadzeniu dnia 2 marca 1884*, Lwów 1994, s. 22.

[40] *Księga pamiątkowa Towarzystwa „Bratniej Pomocy"...,* op. cit., s. 149.

[41] KRY/11.

[42] KRY/8A.

[43] KRY/10A.

[44] BiK/3/0051.

[45] BiK/8/0125.

[46] BiK/9/0176.

[47] BiK/8/0221.

[48] BiK/8/0273.

[49] BiK/7/0320.

[50] B. Babel, *Wspomnienia z Krynicy,* Nowy Sącz 1896, s. 58.

który umiał zespolić towarzystwo kąpielowe, i nadać mu pewną ogólną swobodę w ruchach towarzyskich"[51]. Nic dziwnego, miał on olbrzymie poczucie humoru, uważany był za najdowcipniejszego człowieka Lwowa. Jak pisano „humor zaś jego i dowcip niewymuszony i niedokuczliwy jednały mu popularność i przyjaciół"[52].

Od początku przejawiał zamiłowanie do teatru, był członkiem zwyczajnym Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie[53]. Z czasem został uznanym komediopisarzem, zwłaszcza gdy tworzył wspólnie z Ryszardem Ruszkowskim, a po jego śmierci z Lucjanem Kwiecińskim[54]. Krotochwila *Mąż z grzeczności* napisana z R. Ruszkowskim miała wybitne powodzenie[55]. Najlepiej opisali A. Abrahamowicza jemu współcześni: „Potomek ormiańsko polskiej rodziny, chociaż samouk prawie, nie kształcony systematycznie, zmysł obserwacyjny rozwinięty miał bardzo, a humor, dowcip i dar opowiadania wro-

Il. 1. Portret A. Abrahamowicza. Autor nieznany.
Źródło: zbiory MNW. Identyfikator: DI 103482 MNW.

[51] *Korespondencye z polskich zdrojowisk*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1885, nr 15, s. 3.

[52] *Lwów,* „Kraj" 1899, nr 33, s. 15–16.

[53] *Sprawozdanie Wydziału Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie przedłożone Walnemu Zgromadzeniu za rok 1897/8*, Lwów 1898.

[54] *Lwów*, „Kraj", op. cit.

[55] *Zmarli, Adolf Abrahamowicz*, „Tygodnik Ilustrowany" 1899, nr 35, s. 694.

dzony. To też gdy z nadejściem zimy pan Adolf zjeżdżał do Lwowa, stałe jego mieszkanie w zburzonym niedawno hotelu George'a było w godzinach południowych, a jeśli życie towarzyskie i teatr pozwalały, także wieczornych, formalnem kasynem, w którem można było spotkać przewijającą się całą drużynę literacką lwowską i wszystkich chwilowo we Lwowie goszczących rycerzy pióra, pendzla, aktorów, dalej bywalców światowych, a nierzadko także polityków większych i mniejszych"[56]. Pochodził z jednej z najbardziej wpływowych rodzin ormiańskich we Lwowie. Zamożni właściciele ziemscy tworzyli elitę polityczną kraju, brat Adolfa, Dawid był posłem Sejmu Krajowego, politycznie angażował się również kuzyn Eugeniusz[57]. Pod koniec życia Adolf przeniósł się do własnego majątku w Targowicy Polnej koło Horodenki, gdzie zmarł po długiej i uciążliwej chorobie, z dala od zgiełku wielkomiejskiego i gwaru salonów towarzyskich[58].

Armatys Hipolit (1838–1869), był synem krakowskiego kuśnierza, Karola. Inaczej niż bracia (Ludwik — zegarmistrz, Stanisław — kuśnierz[59], Karol — również kuśnierz, brał czynny udział w powstaniu styczniowym[60]), nie kontynuował handlowych tradycji rodzinnych, lecz został lekarzem.

Il. 2. H. Armatys. Fot. Stanisław Rodecki we Lwowie.
Źródło: zbiory BJ, rkp. 11491 k.1.

[56] *Ze Lwowa*, „Tygodnik Ilustrowany" 1899, nr 36, s. 712–713.
[57] http://www.wiki.ormianie.pl/index.php/Adolf_Abrahamowicz (dostęp 03.11.2020).
[58] *Ze Lwowa*, op. cit.

Najpierw uczył się w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, maturę zdał 5 lipca 1859 r. Studiował na Wydziale Lekarskim, jako student zwyczajny zarejestrowany był w latach 1859/1860–1863/1864. Absolutorium uzyskał 31 lipca 1864 r., tytuł doktora medycyny 2 marca 1865 r., a doktora chirurgii w 1866 r.[61] Po studiach przez 2 lata był lekarzem wojskowym, a później ordynariuszem w Zakładzie św. Łazarza we Lwowie[62]. Był jednym z członków wspierających TBPSPL, a w 1869 r. udzielał tam bezpłatnych porad lekarskich[63]. Należał do kręgu znajomych Artura Grottgera, został uwieczniony przez artystę na rysunku ołówkiem pt. *Śmierć i doktor przy Grottgerze*[64].

Il. 3. Śmierć i doktor przy Grottgerze.
Źródło: A. Potocki, *Grottger*, Lwów 1907, tabl. 49.

[59] A. Giller, *Polska na Wystawie Powszechnej w Wiedniu 1873,* t. 1, Lwów 1873, s. 22.
[60] *Katalog powstańców styczniowych*, https://genealogia.okiem.pl/powstanies/index.php?nazwisko=Armatys (dostęp 12.10.2020).
[61] M. Barcik, A. Cieślak, D. Grodowska–Kulińska, U. Perkowska, *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850–1918. A–D*, Kraków 1999.
[62] S. Kośmiński, *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1888, s. 11.
[63] *Księga Pamiątkowa Towarzystwa „Bratniej Pomocy"...,* op. cit., s. 25, 162.
[64] K. Kantecki, *Artur Grottger. Szkic biograficzny*, Lwów 1879, s. 172.

Ponadto, można go odnaleźć na wykonanej przez Hennera we Lwowie fotografii z 1866 r. w towarzystwie malarza i przyjaciół (zdjęcie z archiwum Pawlikowskich). I podobnie jak A. Grottger, zmarł w młodym wieku, miał bowiem 31 lat[65].

To krótkie zestawienie rozproszonych, szczątkowych informacji, jest aktualnie jedynym kompletnym, wiarygodnym i uzupełnionym fotografiami, opisem sylwetki H. Armatysa. W uzdrowisku krynickim pojawił się dwukrotnie. W 1868 r. (z bratem Ludwikiem mieszkał w hotelu Seiferta, czyli PTR[66]) oraz 1869[67]. O tym, że w 1869 r. praktykował „przy zdroju" wspomniał M. Zieleniewski, informując równocześnie o jego śmierci[68].

Il. 4. H. Armatys wśród przyjaciół (A. Grottger, Antoni Zaleski, H. Armatys, Andrzej Grabowski z albumem Wandy Monné). Fot. Henner, Lwów 1866. Źródło: zbiory BJ, rkp. 11475 k. 11.

[65] S. Kośmiński, op. cit., s. 11.
[66] TAS/s. 17.
[67] TAS/s. 35.
[68] M. Zieleniewski, *Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1869*, Kraków 1869, s. 9.

Armatys Ludwik, był synem krakowskiego kuśnierza, zajmował się handlem. Pierwszy raz przyjechał z bratem Hipolitem i zatrzymał się PTR. W rubryce miejsce pochodzenia wpisał Lwów, ale znany był wcześniej w Krakowie, jako właściciel kamienicy przy ul. Grodzkiej 27 (od 1860 do 1872 r.), w której miał swój sklep[69]. Był to skład zegarków, „nie ustępujący elegancyą i doborem towaru sklepom paryzkim"[70]. Był także marszałkiem Towarzystwa Strzeleckiego „Bractwo Kurkowe" w 1864 r.[71] We Lwowie ze wspólnikiem, przy ul. Halickiej 19 prowadził sklep z zegarkami sprowadzanymi z Genewy, a także z zegarkami podróżnymi, regulatorami, budzikami, itp., oferując równocześnie usługi zegarmistrzowskie[72]. W Krynicy był dwukrotnie, tj. w 1868 i 1869 r., natomiast wdowa po nim, Zuzanna bawiła u wód w 1876 r.[73]

Asnyk Adam (1838–1897), zameldował się Pod Warszawą jako doktor filozofii w 1869 r. Dzisiaj wszyscy znają go jako poetę, niewielu jednak pamięta, że studiował w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, a także na uniwersytetach we Wrocławiu, w Paryżu i Heidelbergu. Jak wielu Polaków, wziął udział w powstaniu styczniowym, po jego upadku wyjechał za granicę, m.in. właśnie do Heidelbergu, gdzie w 1866 r. uzyskał doktorat[74]. Co ciekawe, będąc jeszcze w Niemczech, planując spotkanie z rodzicami w Galicji, pisał do nich w liście z 14 marca 1866: „Gdybyście chcieli wody nawiedzać, to najlepsza z nich Szczawnica, w Krynicy bowiem dotąd nie ma żadnych wygód dla kąpielowych gości"[75]. Jednak A. Asnyk do Krynicy wybrał się już rok później, o czym również powiadamiał rodziców: „Piszę do

[69] A. Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Grodzka. Cz. 2. (Liczby or. nieparzyste 19 do 37)*, Kraków 1935, s. 37.
[70] *Korespondencye z kraju*, „Ognisko" 1861, nr 5, s. 6.
[71] *Lista królów Towarzystwa Strzeleckiego „Bractwo Kurkowe" w Krakowie*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Lista_królów_Towarzystwa_Strzeleckiego_„Bractwo_Kurkowe"_w_Krakowie (dostęp 10.10.2020).
[72] *Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa*, Lwów 1877, s. 3.
[73] KRY/14.
[74] Zob. J. Data, *Adam Asnyk*, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, https://literat.ug.edu.pl/autors/asnyk.htm (dostęp 10.10.2020).
[75] S. Papierz, *Listy Adama Asnyka do rodziców (1860–1867) i do Stanisława Krzemińskiego (1873–1897)*, „Archiwum Literackie" 1972, t. XVII, s. 137.

Was z miejsca kąpielowego o żelaznych wodach, gdziem się nie tyle dla kuracji, ile dla innych równie ważnych powodów udał”[76]. Było to w sierpniu 1867 r., a tym ważnym powodem okazała się konieczność znalezienia legalnego miejsca pobytu w Galicji dzięki protekcji wpływowych urzędników. Istniała też druga przyczyna, o której pisał tak: „Chciałbym się również dostać w towarzystwo kobiet, by żony szukać (...)”[77]. Z urzędnikiem najwidoczniej udało się spotkać, a nawiązawszy bliskie kontakty z redaktorami „Dziennika Literackiego” oraz „Gazety Narodowej”, w 1867 r. zamieszkał we Lwowie, najpierw w budynku, gdzie mieściła się redakcja gazety, potem we własnym mieszkaniu przy ul. Sykstuskiej. Swoje utwory drukował m.in. w „Dzienniku Literackim” wydawanym we Lwowie pod red. Karola Szajnochy. We Lwowie także, w 1869 r. pod pseudonimem El...y, wydał pierwszy tom poezji nakładem Karola Wilda. Opromieniony sławą, dla podratowania zdrowia udał się na kurację do Krynicy i Szczawnicy[78]. Właśnie ten pobyt w 1869 r. został odnotowany na liście gości. W 1870 r. przeniósł się do Krakowa i tam pozostał do końca życia. A. Asnyk w Krynicy przebywał jeszcze dwukrotnie (1871, 1872)[79]. W Krakowie był wydawcą i redaktorem dziennika „Nowa Reforma” (1882–1895), radnym miejskim, posłem do Sejmu Krajowego, współorganizatorem Towarzystwa Szkoły Ludowej, jednym z pierwszych członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Podróżował po Europie i świecie. Pochowany jest na Skałce[80].

Augustynowicz Aleksander (1865–1944), artysta malarz, absolwent krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, studiował m.in. u Jana Matejki. Po dalszych studiach w Monachium oraz podróżach artystycznych do Włoch i na Węgry, w 1890 r. osiadł we Lwowie, żeniąc się ze znaną dziennikarką i działaczką niepodległościową Anną Czemeryńską.

Rozgłos przyniosła mu seria portretów, m.in. polskich ziemian pochodzenia ormiańskiego, natomiast za „Autoportret I” otrzymał

[76] Ibidem, s. 204.
[77] Ibidem, s. 207.
[78] *R. Stanisławski, Asnyk mniej znany,* http://www.info.kalisz.pl/biograf/asnyk.htm (dostęp 10.10.2020).
[79] Zob. M. Jagiełło, *Adam Asnyk: Tatry i Zakopane*, http://muzeumtatrzanskie.pl/wp-content/uploads/2016/12/Michal_Jagiello_-_Adam_Asnyk-2.pdf (dostęp 10.10.2020).
[80] Zob. J. Data, op. cit.

nagrodę na wystawie międzynarodowej w Berlinie w 1895 r. (obraz w Muzeum Narodowym w Krakowie). Należał do lwowskiego Związku Artystów Polskich oraz Klubu Akwarelistów Polskich. Ze Lwowem związany był do 1914 r. Lata 1914–1921 spędził w Zakopanem, okres 1921–1939 w Poznaniu, natomiast czas wojny w Warszawie. Zginął w 1944 r. w powstaniu warszawskim[81].

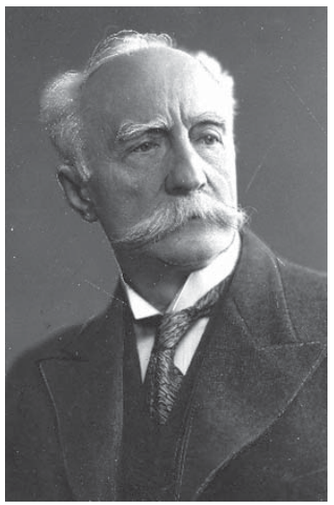

Il. 5. Portret A. Augustynowicza. Fot. Roman Stefan Ulatowski.
Źródło: zbiory NAC, sygnatura: 1-K-2139.

Krynicę odwiedził dwukrotnie, w 1907[82] i 1908[83], przebywał w Zakładzie Hydropatycznym Henryka Ebersa. Jego pobyt w zdroju opisano następująco: „Doskonały malarz pracowicie używa wywczasów a plon tej pracy ujrzymy jesienią na wystawach sztuk pięknych we Lwowie, Krakowie, Wiedniu. Obecnie p. Augustynowicz pracuje nad portretem pięknej p. Karszo-Olszewskiej”[84].

[81] *Aleksander Augustynowicz*, http://www.wiki.ormianie.pl/index.php/Aleksander_Augustynowicz (dostęp 24.10.2020).
[82] KRY/9A.
[83] KRY/8A.
[84] K. B., *Z tygodnia*, „Krynica” 1908, nr 12, s. 4.

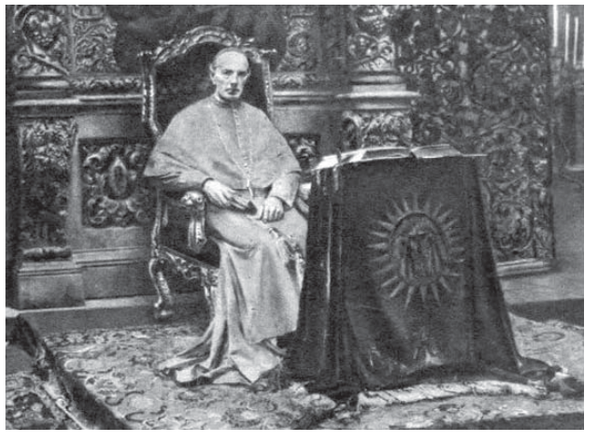

Il. 6. Portret kard. Sylwestra Sembratowicza pędzla A. Augustynowicza z 1896 r.
Obraz wystawiono w Wiedniu podczas XV Jahresausstellung-Gesellschaft Bildender Künstler Wiens w Kunstlerhaus, 1897 r. Oryginał w MNK.
Źródło: MNK, sygn. MNK II-b-226.

Augustynowicz Seweryn, pobyty w Krynicy: Pod Zamkiem w 1888[85], PTR w 1890[86], w pensjonacie hydropatycznym w 1891[87], PTR w 1892[88], i ponownie w pensjonacie hydropatycznym w 1894[89]. Był właścicielem dóbr Szeptyce w obwodzie samborskim, w związku z czym jako posiadacz dużej majętności uprawniony był do wyboru posłów[90]. Należał do wierniejszych bywalców Krynicy. S. Augustynowicza wspomniał B. Babel, pisząc „Do urządzania (...) zabaw ochoczych, dopomagał również dzielnie, długoletni gość kąpielowy p. Seweryn Augustynowicz, nie zapominający i dotąd o Krynicy"[91]. W 1911 r. w Krynicy bawiła jego córka Stefania. Wraz ze służącą zatrzymała się w domu zdrojowym[92].

[85] KRY/14.
[86] KRY/15.
[87] KRY/13.
[88] KRY/9.
[89] KRY/14.
[90] *Wykaz posiadaczy dóbr tabularnych uprawnionych do wyboru posłów w ciele wyborczem posiadaczy większych majętności*, „Gazeta Lwowska" 1867, nr 5, s. 10.
[91] B. Babel, op. cit., s. 58.
[92] KRY/13A_dod.

Babel Bronisław, inż., (1845–1914), do Krynicy przyjechał do siebie, tutaj bowiem spędził dzieciństwo i wczesną młodość, jako syn pierwszego osadnika w zdroju, Kazimierza Babla. Po studiach na Politechnice Wiedeńskiej pracował na kolei najpierw w Przemyślu, później we Lwowie. Ożenił się w Krynicy z Janiną, córką pierwszego aptekarza Hugona Nitribitta. Bablowie w 1881 r.[93] podróżowali z kuzynką i służącą, zamieszkali u H. Nitribitta. Kolejnym razem, w 1884 r.[94] przyjechali z Marcelą Mikosz i zatrzymali się w domu Pod Ułanem, rodzinnym domu Bronisława, zbudowanym przez jego ojca 30 lat wcześniej. Było to prawdopodobnie przygotowanie do przeprowadzki, gdyż Bablowie na stałe wrócili do Krynicy w 1885 r.

Baczewski Zygmunt, fabrykant. W Krynicy był czterokrotnie: w latach: 1868[95], 1869[96], 1872[97], najpierw mieszkał w łazienkach, a potem przeniósł się do domu Pod Szwajcarem oraz w 1876[98] (również Pod Szwajcarem). Nie wiadomo czy był spokrewniony z lwowską rodziną słynnych producentów likierów i wódek. W prasie reklamował swój sklep przy Placu Halickim 2[99]. W księdze adresowej z 1897 r. Z. Baczewski wymieniony był w kategorii „handel korzenny", a jego skład mieścił się przy Pl. Halickim 4[100]. Do Krynicy przyjechał jeszcze jeden Baczewski — Henryk. Jako student w 1881 r.[101] zatrzymał się PTR. Henryk, z wykształcenia prawnik, zasiadał również w radzie miejskiej, był współwłaścicielem firmy J. A. Baczewski, potomkiem założyciela tej najstarszej we Lwowie fabryki wódek, likierów i rossolisów (powstałej w 1782 r.)[102].

Baczyński Kornel, ks. wikariusz obrządku greckokatolickiego. Z żoną, zamieszkał w Alfredówce w 1888 r.[103] Na pogrzebie kard. Sylwestra Sembratowicza, w godności kanonika, wygłosił mowę,

[93] BiK/4/0155.
[94] BiK/2/0297.
[95] TAS/s. 9.
[96] TAS/s. 22.
[97] ZDR/6 i ZDR/8.
[98] KRY/5.
[99] „Gazeta Lwowska" 1874, nr 297, s. 8.
[100] *Księga adresowa król. stoł. miasta Lwowa. Rocznik I*, Lwów 1897.
[101] BiK/9/0176.
[102] *Ś.p. dr Henryk Baczewski*, „Gazeta Lwowska" 1930, nr 274, s. 5.
[103] KRY/13.

w której „wyliczał zasługi i cnoty ś.p. zmarłego”[104]. K. Baczyński zmarł w 1933 r., w wieku 72 lat i został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, pole nr 3[105].

Bálasits August (1844–1918), studiował prawo we Lwowie, pracował w Krajowej Dyrekcji Skarbu, a potem w Prokuratorii Skarbu. Po napisaniu rozprawy habilitacyjnej został docentem na UL, a później profesorem. Dwukrotnie pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa, w latach 1891–1892 był rektorem uniwersytetu. W 1875 r. był jednym z założycieli lwowskiego „Przeglądu Sądowego i Administracyjnego”. Był także posłem-wirylistą do Sejmu Krajowego Galicji VI kadencji. Odszedł w stan spoczynku w 1915 r. i otrzymał tytuł radcy dworu. Został członkiem Ligi Narodowej, tajnej organizacji politycznej związanej z ruchem narodowo-demokratycznym. Zmarł we Lwowie, pochowany jest na Cmentarzu Łyczakowskim. W Krynicy był dwukrotnie, w 1881[106] w domu Pod Sobieskim i w 1884[107] w domu Pod Bocianem. Częściej natomiast bywała żona Maria, w 1889[108] Pod Trąbką, w 1891[109] w willi Białego Orła, w 1894 [110] w pensjonacie H. Ebersa, w 1907[111] w willi Tatrzańska, w 1908 [112] i 1909 w domu zdrojowym[113].

Baranowski Dante (1882–1925), urodzony w Wenecji (stąd imię Dante). Na UL studiował filozofię, odebrał także wykształcenie muzyczne we Lwowie i w Wiedniu. Po powrocie do Lwowa został profesorem szkoły realnej, gdzie uczył śpiewu w ramach przedmiotów nadobowiązkowych[114]. Współpracował również z „Gazetą Lwowską”, w której zamieszczał recenzje muzyczne. Był dyrygentem chórów amatorskich, kierownikiem Towarzystwa Muzycznego

[104] *Pogrzeb ś.p. Sembratowicza*, „Kurier Lwowski” 1898, nr 219, s. 4–5.
[105] J. Wołczański, op. cit., s. 331.
[106] BiK/10/0179.
[107] BiK/7/0319.
[108] KRY/8.
[109] KRY/10.
[110] KRY/4.
[111] KRY/8A.
[112] KRY/10A.
[113] Ibidem.
[114] *Drugie Sprawozdanie Dyrekcji C.K. II Szkoły Realnej we Lwowie za rok szkolny 1905*, Lwów 1905, s. 35.

we Lwowie i jednym z założycieli Związku Teatrów i Chórów Włościańskich. W latach 1905–1906 współtworzył we Lwowie „Przegląd Muzyczny, Teatralny i Artystyczny”. W 1912 r. został kierownikiem Artystycznego Teatru Ludowego, wystawiającego polskie sztuki. Razem z teatrem objeżdżał miasteczka Galicji, nie tylko jako kierownik, także jako aktor. W wolnej Polsce związał się m.in. z Teatrem Bagatela w Krakowie (sekretarz i aktor), w sezonach letnich występował w Szczawnicy, potem w Kielcach. Pisał także wiersze, wydał m.in. tomik *Pod znakiem Melpomeny*[115]. Jego żoną była Maria Płażek, córka Edwina Płażka, poetka i nowelistka.

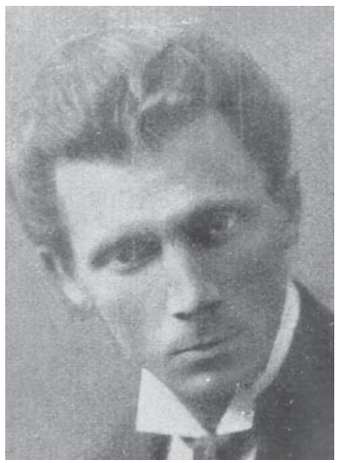

Il. 7. Portret D. Baranowskiego.
Źródło: *Pod znakiem Melpomeny*, Lwów 1925, s. 38.

Do Krynicy zaczął przyjeżdżać jako student filozofii uniwersytetu we Lwowie, w 1904[116], mieszkał w domu Pod Trąbką, w 1905[117] w willi Wenus. W 1906[118], również w willi Wenus, zameldował się już jako profesor szkoły realnej we Lwowie. Dwa lata później[119] przyjechał jako współpracownik „Gazety Lwowskiej”, w której publiko-

[115] Zob. *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1765–1965*, Warszawa 1973.
[116] KRY/15B.
[117] KRY/12B.
[118] KRY/14B.
[119] KRY/12A.

wał recenzje muzyczne. Tym razem był z żoną, Marią. Zatrzymali się w domu zdrojowym. Dante i Maria pobrali się właśnie w 1908 r. i niewykluczone, że ich wspólny przyjazd do kurortu był podróżą poślubną. W 1912[120] D. Baranowski ponownie pojawił się w zdroju, jako redaktor, w willi Świteź, natomiast w 1913[121] jako dyrektor teatru i literat, wraz z trupą teatralną. Zmarł nagle, 16 czerwca 1925 r., w wieku 45 lat (atak serca), w Krynicy. Jeszcze dzień wcześniej napisał i wysłał swój felieton do redakcji „Gońca Krakowskiego", w którym redagował dodatek niedzielny „Goniec Zdrojowy". Został pochowany na krynickim cmentarzu[122].

Baranowski Kazimierz, jedyną informację na jego temat znaleziono w *Słowniku pseudonimów pisarzy polskich*, w którym został ujęty jako krytyk literacki i teatralny, używający wielu pseudonimów: k.b.; K.b.; K...b...; K.B.; k.bar.; K.bar.; K.Bar.; Kaz.B.; Kaz.Bar.; Kazbar.; kb.; (kb)[123], współpracujący z „Gazetą Narodową" i pismem „Nasz Kraj"[124]. Podczas dwóch pobytów w Krynicy, w 1908[125], oraz 1909[126], zatrzymał się w domu zdrojowym, meldując się jako dziennikarz. Czas kuracji „umilał" sobie pisaniem recenzji do pisma „Krynica", w rubryce *Z tygodnia*, podpisując się pseudonimem K.B. Podczas pobytu w 1908 r. opisał koncert, z którego dochód przeznaczono na budowę plebanii przy kościele zdrojowym. Wystąpiło w nim trzech śpiewaków oraz skrzypek. Jednym z trójki śpiewaków był tenor Lucjan Prus-Bar „mający piękny, dobrze wyszkolony głos"[127]. Drugim śpiewakiem był Bronisław Klimczak, bas — „obdarzony jest doskonałym materyałem głosowym o pełnem metalicznym brzmieniu; zachwycił też publiczność doskonałą interpretacyą aryi z *Starej Baśni* Żeleńskiego i *Roberta Dyabła* Mayerbeera"[128]. Trzecim śpiewakiem był, „śpiewak bardzo inteligentny (...). Wszyscy trzej śpiewacy znani są z lwowskich estrad koncertowych, dr Prus-Bar występował z znacznem powodzeniem i za granicami kraju"[129]. Następnego dnia, podczas uroczystego nabożeństwa w kościele, lwowscy goście śpiewali pieśni Stanisława Moniuszki i innych kompozytorów.

Z trzema wykonawcami związane są 3 ciekawostki. Pierwsza, L. Prus-Bar był koncypientem Prokuratorii Skarbu Państwa, a w Krynicy w 1908 r.[130] zatrzymał się w domu Pod Trąbką. Druga, B. Klimczak przyjeżdżał do Krynicy... do siebie, był bowiem synem Jana Klimczaka, leśnika oraz Pauliny z Bablów, rodowitej kryniczanki. Bronisław za każdym razem zatrzymywał się w rodzinnej willi Ułan, po raz pierwszy jako słuchacz PL w 1905[131] i 1907[132], jako słuchacz chemii technicznej w 1908[133]. Jednak B. Klimczak był tylko „tymczasowym" lwowianinem, po studiach bowiem zaangażował się w rozwój gazownictwa w Bydgoszczy i Tarnowie[134]. Trzecia ciekawostka: J. Mann w Krynicy meldował się trzykrotnie, w 1908[135] najpierw mieszkał Pod Trąbką, a później przeniósł się do Ułana, zapewne do kolegi śpiewaka. Kolejne pobyty przypadły na rok 1910[136], również w willi Ułana, oraz na 1911[137], tym razem mieszkał w domu zdrojowym. J. Mann był auskultantem sądowym, czyli bezpłatnym pracownikiem sądu, natomiast w 1911 r. już sędzią. B. Klimczak i L. Prus-Bar wystąpili w Krynicy w sezonie 1909 r., ponownie zbierając pozytywne recenzje[138].

K. Baranowski nie tylko recenzował koncerty czy spektakle, odnosił się także do innych wydarzeń z życia towarzyskiego: „W Krynicy w tym sezonie przyszło już do pół tuzina zaręczyn. Szereg ich otwierają zaręczyny Karola Z., młodego obywatela krynickiego, z p. Ireną Z., piękną, bogatą obywatelką ze Żmudzi. Inne projekto-

[120] KRY/7A.
[121] KRY/4B.
[122] *Zgon ś.p. Dante-Baranowskiego*, „Goniec Krakowski" 1925, nr 139, s. 1–2.
[123] *Słownik pseudonimów pisarzy polskich. Tom IV. A–Ż Nazwiska,* Wrocław 1996, s. 26.
[124] *Słownik pseudonimów pisarzy polskich. Tom II. J–Q*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 250.
[125] KRY/7A.
[126] KRY/7B.
[127] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica" 1908, nr 7, s. 6.
[128] Ibidem.

[129] Ibidem.
[130] KRY/7B.
[131] KRY/13B.
[132] KRY/11B.
[133] Ibidem.
[134] J. Pawełek, T. Bergel, *Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych. Monografia 1919–2019*, Warszawa 2019, s. 75–76.
[135] KRY/7B, KRY/11B.
[136] KRY/12A.
[137] KRY/10A.
[138] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1909, nr 6, s. 5.

wane związki małżeńskie, okrywa na razie mgła... tajemnicy”[139]. To właśnie on jest autorem cytowanej wcześniej opinii na temat list gości, a jego słowa mogłyby stanowić motto niniejszego opracowania: „(...) Każdy pomiędzy setkami nazwisk gości nowoprzybyłych i tych, którzy od paru tygodni tu bawią, znajdzie całą kolekcyę bliżej czy dalej znajomych (...). Lista gości normuje po części bieg towarzyskiego życia w zdrojowisku”[140]. Podejmował się również „recenzowania” toalet balowych pań, np.: „Jawiła się na zabawie hr. Łosiowa z prześliczną panną Korewicką, której wdzięku nieopisanego dodawała skromna tualeta spacerowa. Dalej: pani Seydowa z Poznania w bardzo wytwornej białej sukni wieczorowej obszytej ładnemi koronkami (...). P. Marya Morgenrothowa ze Lwowa miała na sobie doskonale skrojoną suknię z czarnego pluszu (...)”[141].

Poza pisaniem dla miejscowej redakcji udzielał się również podczas innych wydarzeń. Gdy 15 sierpnia 1908 r. zorganizowano wiec w ramach akcji mającej na celu uzyskanie pomocy rządowej na rozwój Krynicy, K. Baranowski pełnił funkcję sekretarza komitetu wiecowego wespół z Julianem Aronsohnem z Krynicy[142]. W 1909 r. był współorganizatorem kabaretu.

Barącz Władysław (?–1919), kolejny gość krynicki pochodzący ze znamienitej rodziny ormiańskiej osiadłej we Lwowie. Miał utalentowane rodzeństwo: Tadeusz — był artystą rzeźbiarzem, Roman — docentem chirurgii UL, Erazm — inżynierem górnictwa i kolekcjonerem, Stanisław — poetą[143]. Władysław natomiast był aktorem, grał na wielu scenach, z różnym powodzeniem. W 1887 r. wraz z Celiną Dobrzańską otrzymał pięcioletnią koncesję rządową na prowadzenie teatru lwowskiego. Po szybkiej rezygnacji C. Dobrzańskiej, teatrem kierował sam, lecz ze stanowiska dyrektora ustąpił po upływie trzech lat. Wrócił do aktorstwa, występował m.in. w Krynicy. W opinii krytyków sprawdzał się najlepiej na estradzie jako parodysta, imitator, kuplecista[144]. Jak się okazuje, do Krynicy przyjeżdżał nie tylko jako dyrektor teatru lwowskiego, mieszkając Pod Zamkiem w 1887[145] oraz Pod Koroną w 1888[146], ale też jako były dyrektor. W ten sposób meldował się Pod Wisłą dwukrotnie: w 1892[147] i 1893[148] oraz PTR w 1911[149].

Baworowski Włodzimierz, hr., właściciel dóbr, w 1895 r. zatrzymał się PTR[150]. Nazwisko jego kojarzy się z biblioteką fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie, znaną także jako Biblioteka Baworowskich, Baworovianum, Biblioteka i Fundacja im. Baworowskich. W Bibliotece Baworowskich bibliotekarzem był Henryk Schmitt, historyk. W. Baworowski był starszym bratem Wiktora, założyciela biblioteki. Ich rodzice to Józef (1780–1841) herbu Prus II (Wilczekosy) oraz Felicja hr. Starzeńska herbu Lis. Po śmierci rodziców rodzeństwem zaopiekował się wuj, Michał hr. Starzeński, który zadecydował, że bracia zamieszkają we Lwowie[151]. Włodzimierz był posłem do Sejmu Krajowego Galicji I, II i III kadencji oraz do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu. W 1884 r. jako gospodarz w dobrach Strusów, brał udział w wystawie ogrodniczej w Tarnopolu, podczas której zaprezentował pierwszy galicyjski młyn walcowy, okazy chmielu w szklanych słojach oraz model ram do suszenia chmielu[152]. Włodzimierz został uwieczniony przez Juliusza Kossaka. Akwarela, podpisana *Panowie w sankach, zaprzężonych trójką. Czterej panowie: hr. Wilhelm Siemiński, hr. Wład. Rozwadowski, hr. Włodzimierz Baworowski i hr. Juliusz Dzieduszycki, odjeżdżają sankami z przed teatru lwowskiego*, została wystawiona podczas Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie w 1894 r. Właścicielem akwareli był Józef Skarbek Borowski z Drohomyśla[153].

[139] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica” 1908, nr 11, s. 6.
[140] Idem, *Z tygodnia*, „Krynica” 1908, nr 12, s. 3–4.
[141] Idem, *Z tygodnia*, „Krynica” 1908, nr 16, s. 4.
[142] Idem, *Z dwu tygodni*, „Krynica” 1908, nr 14, s. 6.
[143] http://www.wiki.ormianie.pl/index.php?title=W%C5%82ady-s%C5%82aw_Bar%C4%85cz (dostęp 30.12.2020).

[144] *Słownik Biograficzny Teatru…*, op. cit.
[145] KRY/10.
[146] KRY/11.
[147] KRY/6.
[148] KRY/9.
[149] KRY/13B_dod.
[150] KRY/9.
[151] A. Łakomy-Chłosta, K. Makles, *Zarys kształtowania się księgozbioru biblioteki fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie*, „Śląski Kwartalnik Naukowy” 2018, nr 4 (54), s. 30–38.
[152] *Katalog krajowej wystawy pszczelniczo-ogrodniczej i przemysłu domowego*, Tarnopol 1884, s. 5.
[153] *Katalog illustrowany wystawy sztuki polskiej od roku 1764 do 1886*, Lwów 1894, s. 230.

Bayer Jeny, pastor z żoną, zamieszkali PTR w 1894 r.[154] Pochodzili z osady Dornfeld, w obrębie wsi Dobrzany, leżącej 26 km na południe od Lwowa[155]. Była to trzecia największa osada niemiecka w powiecie lwowskim, licząca 389 domów oraz 779 ewangelików, powstała w ramach akcji kolonizacyjnej cesarza Józefa II[156].

Bełza Władysław (1847–1913), urodził się i studiował w Warszawie, debiutował wcześnie, publikując w warszawskich tygodnikach wiersze dla dzieci. Do Lwowa przyjechał w 1872 r., tutaj osiadł na stałe. Pisał artykuły do „Dziennika Polskiego" i „Gazety Narodowej", słuchał wykładów „strażnika polskości" Romana Pilata, redagował i wydawał pisma dla dzieci „Promyk" i „Towarzysz Pilnych Dzieci". W 1882 r. zatrudniony został w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich jako skryptor nadzorujący czytelnię dla młodzieży, później jako sekretarz administracyjny oraz szef wydawnictw książek polskich i podręczników szkolnych. Był współzałożycielem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Wydawnictwa Macierzy Polskiej. Był także encyklopedystą i edytorem polskiej encyklopedii. Pisał w tonie patriotyczno-wychowawczym, na jego wierszach wychowywały się pokolenia dzieci i młodzieży, najsłynniejszy z nich to *Katechizm polskiego dziecka*. Z polskich uzdrowisk ukochał Iwonicz, do Krynicy przyjechał tylko raz, w 1893 r. Był zauważalny: „Wysoki, sztywny, pełen majestatycznej powagi. Oczy, zasłonięte cwikierem, silne zmrużone, na czole najczęściej zmarszczka głębokiej zadumy, pomiędzy karkiem i głową idzie geometrycznie pionowy rzut, który daje wrażenie niezłomnej wyniosłości ducha"[157]. Nie był to pobyt kuracyjny W. Bełzy, lecz krótka wizyta z okazji stulecia uzdrowiska. Trwałą pamiątką, jaką po sobie zostawił jest przede wszystkim opracowana literacko legenda o powstaniu krynickich źródeł mineralnych. Stała się ona inspiracją dla kolejnych autorów, którzy modyfikowali ją na swoją modłę. Legendę oraz historię zdrojowiska drukowano w odcinkach w numerach 13, 14 i 15 „Krynicy" z 1893 r. oraz wydano w tym samym roku jako samodzielne wydawnictwo kosztem Komisji Zdrojowej.

[154] KRY/9.

[155] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (red.), Warszawa 1881, s. 84.

[156] G. Smólski, *Kolonie i stosunki niemieckie w Galicyi*, Kraków 1910, s. 10, 25–27.

[157] A. Chołoniewski, *Nieśmiertelni. Fotografie literatów lwowskich*, Lwów 1898, s. 30.

Bentkowski Teofil (1842–1933), pobyty w Krynicy: Pod Zamkiem w 1893[158], PTR w 1906[159], w Romanówce w 1909[160], u S. Krynickiego w 1910[161], PTR w 1911[162], 1912[163] oraz 1913[164]. Jego życiorys to gotowy scenariusz filmowy. Naprawdę nazywał się Pindelski, urodził się w Krakowie, jako uczeń piątej klasy Gimnazjum św. Anny został wcielony do wojska austriackiego, do 26 baonu strzelców. Pewnego dnia, podczas pełnienia służby na kopcu Tadeusza Kościuszki, dotarła do niego wieść o wybuchu powstania styczniowego. Jako komendant plutonu, wygłosił wtedy płomienną przemowę do swoich podkomendnych, głównie Włochów, i... cały pluton przedarł

Il. 8. T. Bentkowski.
Źródło: F. Walczak, *Ś.p. Teofil Jakób Bentkowski-Pindelski z Sod. Intel. Męsk. we Lwowie*, „Sodalis Marianus" 1933, nr 12, s. 211.

[158] KRY/7.

[159] KRY/12A.

[160] KRY/8A.

[161] KRY/11A.

[162] KRY/7A.

[163] KRY/9A.

[164] KRY/8A.

się do Kongresówki, by wziąć udział w powstaniu. Za ten samowolny czyn, austriacki sąd wojskowy skazał go zaocznie na karę śmierci. W powstaniu walczył wśród włoskich ochotników pod przybranym nazwiskiem Bentkowski. W bitwie pod Krzykawką był adiutantem płk. Francesco Nullo, był też świadkiem jego śmierci. Zmuszony wraz z oddziałem do wycofania się, dotarł do Tarnopola, gdzie wyrobiono mu paszport na nazwisko Bentkowski. Udał się wtedy do Belgii, stamtąd do Paryża. By zarobić na chleb, przeniósł się do Marsylii, gdzie malował okręty. Tam został zwerbowany do kozaków sułtańskich Sadyka Paszy, udał sie więc do Konstantynopola. Nie doczekawszy się go wobec szerzącej się cholery, uciekł do Rumunii, gdzie trudnił się tłuczeniem kamieni.

Wraz z wybuchem wojny austriacko-pruskiej zgłosił się do armii rumuńskiej, po zdaniu egzaminu na oficera, został adiutantem. Po zakończeniu działań wojennych i demobilizacji, znając język rumuński i włoski, Włosi zatrudnili go jako tłumacza przy budowie kolei w Rumunii. Po trzech latach został urzędnikiem kolei rumuńskiej. Dzięki pomocy gen. Juliusza Albinowskiego, na mocy amnestii otrzymał od rządu austriackiego pozwolenie na powrót do kraju i używanie nazwiska Bentkowski. W kraju pomógł mu Karol Lewakowski, prawnik i polityk, kolega z powstania, rekomendując T. Bentkowskiego u min. Leona Bilińskiego. Otrzymał wtedy posadę adiunkta kolejowego w Stanisławowie, tam też wstąpił do sodalicji mariańskiej. Wkrótce przeniósł się do Lwowa, gdzie również związany był z koleją, na posadzie rewidenta i nadrewidenta. W okresie II Rzeczypospolitej awansowano go do stopnia podporucznika, a potem porucznika weterana Wojska Polskiego. W 1922 r. został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, otrzymał również Krzyż Siedemdziesięciolecia Powstania Styczniowego, Odznakę Honorową „Orlęta", odznakę Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego nr 1 we Lwowie[165], oraz w 1930 r. Krzyż Niepodległości z Mieczami[166]. Po śmierci żony, pozbawiony dobrej opieki, szybko

[165] B. Szwedo, *Powstańcy Styczniowi odznaczeni Orderem Wojennym Virtuti Militari*, „Zbroja" 2013, s. 17–18.

[166] Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej 1930, nr 260, poz. 350.

podupadł na zdrowiu i zmarł, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim[167].

Krynicę odwiedził siedmiokrotnie, przyjeżdżając zawsze z żoną, pierwszy raz już w 2 lata od sprowadzenia się do Lwowa (tj. 1891)[168], potem najczęściej jako emeryt. Był cichym, skromnym, ale ofiarnym człowiekiem, zaangażowanym w pomoc dla wdów i sierot po powstańcach. Nic dziwnego, że podczas bytności w zdrojowisku, włączył się w organizację uroczystych obchodów 50. rocznicy wybuchu powstania styczniowego (patrz: Świerczewski Erazm).

Biliński Emil [Emilian], ks. greckokatolicki, zamieszkał w Hotelu Warszawskim w 1888 r.[169] Obdarzony godnością kanonika kapituły metropolitalnej obrządku greckokatolickiego[170], od 1901 r. był członkiem Rady Szkolnej Krajowej.[171] Zmarł w 1909 r., został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, pole nr 60[172].

Bilski Wiktor (1870–1944), ks. rzymskokatolicki. Krynicę odwiedził dwukrotnie, raz zamieszkał PTR w 1904[173], drugi raz w willi Tatrzańska w 1905[174]. Studiował na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie, święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w 1892 r. W 1903 r. został mianowany kanclerzem Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie. Gdy papież Benedykt XV ustanowił diecezję łódzką, ks. prałat W. Bilski został w roku 1921 r. pierwszym kanclerzem Kurii Biskupiej w Łodzi[175].

Bobrowicz Łukasz, ks. greckokatolicki. W 1886 r.[176] zamieszkał najpierw u Armułowicza, potem przeniósł się do domu Pod Góralem. Przeszedłszy do Lwowa z diecezji chełmskiej, pełnił funkcję kapela-

[167] F. Walczak, op. cit., s. 211–212.

[168] J. Białynia-Chołodecki, *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913, s. 167.

[169] KRY/18.

[170] *Księga adresowa królewskiego stołecznego miasta Lwowa*, R. 6, Lwów 1902.

[171] *Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1901*, Lwów 1901, s. 7.

[172] J. Wołczański, op. cit., s. 332.

[173] KRY/10B.

[174] KRY/14B.

[175] M. Dębowska (red.), *Kurie (archi)diecezjalne kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, Lublin 2016, s. 82.

[176] KRY/13.

na przy szpitalu powszechnym. Był redaktorem czasopisma „Ruś". W 1887 r. wydał we Lwowie książkę pt. *Pouczenije o nabożeństwi do Sładczajszoho Sercia Hospoda naszoho Isusa Chrysta*. Jest to prawdopodobnie jedyna publikacja w ruskim języku o nabożeństwie do Najświętszego Serca, wydana przez kapłana *ritus graeci*[177]. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, pole nr 71a.[178]

Bobrowski Wincenty (1832–1899), hr., prawdopodobnie chodzi o komediopisarza W. Bobrowskiego, którego sztuki wystawiane były na scenach teatru lwowskiego i krakowskiego. Największe powodzenie miała komedyjka *Nie mów hop, aż przeskoczysz*. Jego żoną była Ludwika z Trzecieskich. Mieli troje dzieci, syna Ignacego i dwie córki[179]. We Lwowie W. Bobrowski zatrudniony był w Galicyjskim Banku Krajowym na stanowisku sekretarza. Do Krynicy w 1874 r.[180] najpierw przyjechała Ludwika z rodziną, nieco później dotarł mąż[181], mieszkali PTR.

Il. 9. Portret W. Bobrowskiego, fot. Jan Mieczkowski.
Źródło: Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa. Sygnatura: Szt. Fot. 8.

[177] J. Sygański, *Historya nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego po całym świecie a w szczególności w Polsce*, Kraków 1892, s. 104.
[178] J. Wołczański, op. cit., s. 332.
[179] *Nekrologia*, „Czas" 1899, nr 68, s. 2.
[180] KRY/7.
[181] KRY/8.

Bogdalski Czesław (1853–1935), ksiądz, gwardian zakonu bernardynów, zamieszkał Pod Zamkiem w 1872 r.[182] Do bernardynów wstąpił w 1870 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. Teologię studiował we Lwowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Profesję uroczystą złożył w 1875, święcenia kapłańskie otrzymał w 1876 r. Był jednym z najwybitniejszych kaznodziejów prowincji. Obok franciszkanina o. Alojzego Karwackiego, zgromadził najwięcej materiałów do historii zakonu św. Franciszka w Polsce[183]. Był redaktorem miesięcznika „Dzwonek III Zakonu". Zmarł w Krakowie[184].

Bojarski Kajetan (1873–1935), ur. we Lwowie, studiował prawo na tamtejszym uniwersytecie. W chwili, gdy przyjechał do Krynicy, był przed egzaminem sędziowskim, który zdał w 1899 r. Przeniesiony w roku 1919 r. do Poznania, objął stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego. Po przejściu na emeryturę w 1932 r. przeprowadził się do

Il. 10. Kajetan Bojarski (po prawej) w towarzystwie Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora, dyrygenta, pedagoga podczas pobytu w Krynicy w 1935 r.
Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-6780.

[182] KRY/13.
[183] A. Kubit, *Obecny stan zakonów reguły św. Franciszka z Asyżu w Polsce*, „Ateneum Kapłańskie" 1926, R. 12, t. 18, z. 3, s. 310.
[184] I. Rusecki, *Z działalności duszpasterskiej bernardynów – III Zakon św. Franciszka z Asyżu, bractwa i stowarzyszenia religijne*, „Łódzkie Studia Teologiczne" 2005, nr 14, s. 187.

Krynicy, nabywając wcześniej willę Echo przy ul. M. Zieleniewskiego. W ciągu tych trzech lat zdołał na trwale zapisać się w pamięci kryniczan. Był pierwszym prezesem Parafialnej Akcji Katolickiej w Krynicy-Zdroju, zamianowanym przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej. Ponadto, był założycielem chóru męskiego „Echo Krynickie".

Wielką pasją K. Bojarskiego była muzyka, a właściwie śpiew. Obdarzony głosem tenora śpiewał w lwowskich towarzystwach śpiewaczych jak „Echo Macierz", „Lutnia Macierz", „Chór Akademicki" i „Chór Sokoli". Sam też zorganizował kilka chórów, największy w Poznaniu i ten ostatni w Krynicy w 1934 r.[185] Podczas swego pobytu u wód w domu Pod Zamkiem między 12 a 18 czerwca 1895[186], nie tylko wypoczywał, dając się poznać paniom „ze swej uprzejmości", czy też jako „prawnik ze Lwowa pełniący w czasie sezonu funkcyę kasyera". Organizatorom przygotowującym koncert benefisowy Adama Wrońskiego sprawił miłą niespodziankę, gdy „Odśpiewał on czystym, pełnym głosem tenorowym aryę z opery Halka, jakoteż aryę z kurantem z op. Straszny dwór, zyskując za obydwie produkcye żywe oklaski, na które w zupełności zasłużył"[187]. Jeszcze raz w sezonie K. Bojarski miał okazję wystąpić przed publicznością jako śpiewak. Było to podczas koncertu chóru akademickiego z Krakowa, kiedy to wykonał partie tenorowe, zastępując jednego z członków chóru, który nie mógł przybyć z powodu niespodziewanej śmierci swego ojca[188]. Być może ten właśnie pobyt w Krynicy zaważył na tym, że K. Bojarski wrócił tu jako emeryt, by dożyć swoich dni.

Bourdon Paula, siostra zakonna. Krynicę odwiedziła trzykrotnie, mieszkała w domu Pod Kościuszką w 1887[189], 1907[190] i 1908[191].

[185] J. Niezgoda, *Ś.p. Bojarski Kajetan*, „Chór. Miesięcznik poświęcony muzyce chóralnej" 1936, nr 1, s. 13–14.

[186] KRY/3.

[187] *Wiadomości bieżące i drobne*, „Krynica. Pismo poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk" 1895, nr 7, s. 55.

[188] *Wiadomości bieżące i drobne*, „Krynica. Pismo poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk" 1895, nr 8, s. 65.

[189] KRY/15.

[190] KRY/11B.

[191] KRY/2B.

Należała do Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej[192], założonego przez Antoninę Mirską w 1857 r. z inicjatywy abpa lwowskiego Łukasza Baranieckiego[193].

Bratkowski Stefan (1853–1914), ks. jezuita, w Krynicy był dwukrotnie, mieszkał Pod Białą Różą (PBR) w 1889[194] oraz w 1890[195]. Był synem Ludwika i Sabiny z Woroniczów, znanym działaczem społecznym wśród młodzieży akademickiej, rzemieślniczej, kupieckiej. W 1894 r. został przeniesiony do Krakowa, gdzie nadal rozwijał działalność społeczną[196]. To on wygłosił mowę żałobną na pogrzebie śp. Jadwigi z hr. Zamoyskich księżnej Sapieżyny w 1890 r., podkreślając jej zasługi w działalności charytatywnej[197].

Cetner Eugeniusz, hr., właściciel dóbr, z żoną i kuzynką Marią Fuchs, PTR w 1869 r.[198] oraz Cetner Andrzej, hr., w willi Karolówka w 1909 r.[199] E. Cetner był mężem artystki sceny lwowskiej Pauliny Targowskiej, z którą ożenił się w 1863 r. W 1869 r. ubiegał się o stanowisko dyrektora tegoż teatru, wygrał jednak jego kontrkandydat[200]. Eugeniusz zmarł w 1883 r.[201] Andrzej był jego synem. Mieszkał we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy 59, od 1903 r. był członkiem Kasyna Narodowego, w 1918 r. wybrany na trzyletnią kadencję do Wydziału Zawiadowczego (zadaniem wydziału było delegowanie jednego z członków do pełnienia w kasynie obowiązków gospodarza)[202].

[192] E. Albiniak, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w latach 1857–1905*, Lublin 2004, s. 261.

[193] *Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej*, https://www.providentia.pl/ (dostęp 8.11.2020).

[194] KRY/9.

[195] KRY/11.

[196] M. Hłyń, *Listy Marii z Gniewoszów Harsdorfowej do Heleny Mycielskiej. Cz. III. Listy od 1 I 1899 do 5 XII 1900*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2009, z. 29, s. 212.

[197] S. Bratkowski, *Mowa żałobna wypowiedziana przy złożeniu do grobu zwłok ś. p. Jadwigi z hr. Zamoyskich księżnej Sapieżyny w kościele Krasiczyńskim dnia 2. kwietnia 1890 r.*, Lwów 1890.

[198] TAS/s. 27.

[199] KRY/5B.

[200] Zob. M. Faleńska, F. Faleński, *Korespondencja Karola Estreichera z Marią i Felicjanem Faleńskimi (1867–1903)*, „Archiwum Literackie" 1957, t. III, s. 50.

[201] K. Targowski, *Dodatek do „Sagi Rodu Targowskich". „Drzewo po kądzieli"*, http://wietrzykowski.net/Targowski.Krzysztof_Dodatek_do_Sagi.pdf (dostęp 12.12.2020).

[202] *Kasyno Narodowe 1915/1918*, Lwów 1918, s. 6.

Ciemniewski Jan (1866–1947), ks. rzymskokatolicki, w Krynicy był dwukrotnie, w Karolówce w 1911 r.[203] i w domu zdrojowym w 1912 r.[204] Doktorat z filozofii uzyskał na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, kształcił się także w Uniwersytecie Katolickim w Paryżu. Wyjechał do USA, wykładał etykę w Detroit, był proboszczem w Trenton (stan New Jersey), do kraju wrócił w 1896 r. Pracował jako katecheta w gimnazjach, najpierw w Stanisławowie, potem w Tarnopolu i wreszcie we Lwowie. Był założycielem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej we Lwowie, ponadto związał się z organizacjami działającymi w sferze narodowo-społecznej[205].

Cieński Szczęsny z Cieni herbu Pomian, starosta, radca Namiestnictwa, radca dworu, urzędnik ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, mieszkał w 1906 r.[206] Pod Koroną.

Cieńska Malwina, z hrabiów Bonda, właścicielka dóbr, żona Szczęsnego[207]. Za każdym razem przyjeżdżała z rodziną i zatrzymywała się Pod Koroną w latach 1906[208], 1907[209], 1908[210], 1909[211], 1911[212] i 1912[213]. S. i M. Cieńscy zmarli w obozie w Kazachstanie w 1941 r.[214]

Chamski M. D., do Krynicy przyjechał tylko raz, w 1889 r.[215] wraz z sekretarzem zatrzymał się Pod Koroną. Naprawdę nazywał się Mieczysław Dzikowski, pseudonim Chamski to rodowe nazwisko matki. Pochodził z Płocka w Królestwie Polskim. Brał udział

[203] KRY/7A.
[204] KRY/10A.
[205] D. Jagielska, *Kształcenie charakteru a odrodzenie narodu polskiego – koncepcja wychowania do niepodległości Jana Ciemniewskiego (na podstawie twórczości do 1918 roku)*, „Polska Myśl Pedagogiczna" 2015, nr 1, s. 256–257.
[206] KRY/5B.
[207] K. Karolczak, *Cieńskich lwowskie ślady*..., op. cit., [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa,* t. 5, *Ludzie Lwowa,* K. Karolczak (red.), Kraków 2005.
[208] KRY/5A.
[209] KRY/8A.
[210] KRY/10A.
[211] KRY/8A.
[212] KRY/7A.
[213] Ibidem.
[214] *Zapisy terroru*, Świadectwo Stanisława Nowackiego, Dokumenty Władysława Andersa, s. 00121, sygn. 800/1/0/-/46. Archiwum Instytutu Hoovera, https://www.zapisyterroru.pl/dlibra (dostęp 19.12.2020).
[215] KRY/11.

w powstaniu styczniowym, po powrocie z emigracji zajął się dziennikarstwem, znany był z ciętego pióra. Pisał dużo do różnych czasopism, m.in. „Wieku", „Głosu Narodu", „Kłosów", lecz jego talent publicystyczny nie został w pełni wykorzystany. „Zakochany w teatrze aż do dziwactwa, nie opuszcza ani jednego przedstawienia w roku. Teatr jest w trybie jego codziennego życia czemś tak programowem i niezbędnem, jak czarna kawa po obiedzie"[216]. Pisał także sztuki teatralne, komedie grywane na wszystkich scenach polskich jak *Zdrowi i pokaleczeni*, *Odgrzewana miłość*. W Krynicy zameldował się jako redaktor pisma „Goniec i Iskra", którego był właścicielem i redaktorem naczelnym w latach 1890–1899. Zmarł w 1900 r. w wieku 59 lat[217].

Chrzanowski Jan, był fotografem, który przyjechał do Krynicy w 1881 r.[218] i zatrzymał się Pod Ułanem. Nie udało się znaleźć więcej informacji na jego temat.

Czapelski Tadeusz (1853–1930), do Krynicy przyjechał z żoną w 1910 r.[219], zatrzymał się Pod Cisem. Od wczesnych lat próbował swych sił w pracy publicystycznej pod kierunkiem wuja Jana Dobrzańskiego. Na kilka lat wyjechał do Warszawy, gdzie pracował w „Kurierze Warszawskim", „Kurierze Codziennym" i „Tygodniku Ilustrowanym". Zmuszony przez władze rosyjskie do opuszczenia Warszawy, wrócił do Lwowa. W 1891 r. rozpoczął pracę jako skryptor literacki w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, później sekretarz naukowy. W Ossolineum przepracował blisko 40 lat, był jednym z najstarszych pracowników bibliotecznych, żywym pomnikiem zakładu, „ostatni z plejady wielkich Ossolińczyków". Nazywany zawsze „Panem Redaktorem", stał na straży tradycji instytucji[220]. Odbierany był jako człowiek „(...) w pełni sił z przeszłością bogatą i — nie przestawali go takim widzieć, mimo, że przemijały dziesięciolecia. W jakim był wieku, trudno było orzec (...). Patrząc zaś na niego, słuchając jego głosu, niepodobna było wierzyć encyklopedji, iż w połowie wieku XIX się urodził (...)". Jego żona, Helena „zharmo-

[216] A. Chołoniewski, op. cit., s. 97.
[217] *Ś.p. Mieczysław Chamski-Dzikowski*. „Gazeta Lwowska" 1900, nr 113, s. 3.
[218] BiK/7/0167.
[219] KRY/11A_dod.
[220] K.T., *Ś.p. Tadeusz Czapelski*, „Przegląd Bibljoteczny" 1939, nr 3, s. 403–404.

nizowana z nim idealnie wielka dama europejska i stylowa matrona polska, niestrudzenie działająca w dziedzinie filantropii i chrześcijańskiego ruchu kobiecego”[221].

Il. 11. Portret T. Czapelskiego.
Źródło: „Tygodnik Illustrowany” 1930, nr 32, s. 667.

Czarnik Bronisław (1857–1918), studiował na Wydziale Filozoficznym UL, był uczniem R. Pilata i Ksawerego Liske. Publikował głównie rozprawy z zakresu historii literatury. Poza pracą naukową związany był z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich począwszy od 1877 r. jako stypendysta, przechodząc wszystkie szczeble kariery bibliotekarskiej, od skryptora literackiego, do wicekustosza i kustosza. W sumie w zakładzie przepracował 40 lat. Jedną z jego zasług było pomnożenie księgozbioru zakładowego. Bardzo sumienny i skrupulatny w pracy, o rozległej wiedzy, którą chętnie się dzielił, pozostawił bogaty dorobek naukowy. Pod koniec życia w pracy przeszkadzała mu jedynie choroba[222]. W Krynicy był tylko raz w 1912[223], jako kustosz Ossolineum, zatrzymał się w pensjonacie Witoldówka.

[221] J. Kleiner, *Tadeusz Czapelski*, „Tygodnik Illustrowany” 1930, nr 32, s. 667.
[222] A. Fischer, *Ś.p. Bronisław Czarnik*, „Gazeta Lwowska” 1918, nr 113, s. 4.
[223] KRY/15A.

Czerwiński Wilhelm (1837–1893), rodowity lwowianin, pianista, kompozytor oper i operetek, reprezentujący nurt narodowy w muzyce polskiej. Jego największym dziełem operowym była *Rusałka*, natomiast spośród pieśni *Marsz Sokołów*, który stał się hymnem PTGS. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. W Krynicy pojawił się w 1881[224], mieszkał wtedy Pod Białym Orłem, w 1884 r. Pod Wisłą[225], oraz w 1888[226] Pod Trąbką.

Dawidowicz Deodat, ks. ormiański, kanonik, w Krynicy zamieszkał w domu zdrojowym w 1902[227]. W przeprowadzonym w 1901 r. wyborze ormiańskiego arcybiskupa, otrzymał 10 głosów, o 2 głosy mniej niż ks. Józef Teodorowicz, który został mianowany arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego[228].

Dąbrowski Floryan, ksiądz. Krynicę odwiedził raz w 1913[229], zamieszkał w domu zdrojowym. Był profesorem teologii.

Dobrzański Jan (1819–1886), pobyty w Krynicy: Pod Trąbką w 1875[230], Pod Kościuszką w 1881[231], Pod Topolami w 1884[232]. Był znaną postacią nie tylko we Lwowie, ale i w całej Galicji, a nawet poza jej granicami. Dziennikarz i publicysta, działacz polityczny, pisarz, recenzent teatralny i dyrektor teatru lwowskiego.

Pochodził z ziemi sanockiej, na UL studiował prawo, potem filozofię, lecz studiów nie ukończył, zaangażował się bowiem w pracę dziennikarską. W 1840 r., jeszcze jako student, związał się z „Dziennikiem Mód Paryskich”, który wkrótce dzięki talentom organizacyjnym J. Dobrzańskiego zyskał rangę ważnego pisma literackiego (drukował tam m.in. J. I. Kraszewski, Kornel Ujejski). W latach 1841–1845 współpracował z „Gazetą Lwowską” prowadząc dział krytyki teatralnej, od 1842 r. był zastępcą redaktora naczelnego. W okresie Wiosny Ludów wkroczył na scenę polityczną, publicznie opowiadając się za konstytucją i zniesieniem pańszczyzny, zorganizował gwardię lu-

[224] BiK/9/0176.
[225] BiK/7/0320.
[226] KRY/15.
[227] KRY/11A.
[228] *Kronika kościelna*, „Nowy Dzwonek” 1901, nr 18(12), s. 10.
[229] KRY/9A.
[230] KRY/10.
[231] BiK/7/0170.
[232] BiK/5/0310.

dową i powołał Radę Narodową. Za tę działalność został w 1848 r. karnie wcielony do armii austriackiej, urlopowany dopiero w 1850 r. Politycznie zaangażował się ponownie w okresie powstania styczniowego, gdy działał jako publicysta demokratyczny, założył wtedy Komitet Bratniej Pomocy (za tę działalność trafił na 4 miesiące do więzienia). W latach 1856–1865 redagował „Dziennik Literacki", prowadził w nim swoją rubrykę zapiski literackie, dział fotografie oraz przewodnik. W 1861 r. wszedł do redakcji „Gazety Narodowej", którą wykupił w 1865 r. Przez dwie dekady był redaktorem odpowiedzialnym, nadając gazecie ton, stąd nazwisko J. Dobrzańskiego utożsamiane było właśnie z „Gazetą Narodową"[233]. Sprzedaż dziennika Janowi Czerwińskiemu, właścicielowi zakładu hydropatycznego w Fürstenhofie, odbiła się szerokim echem w Warszawie: „(...) nie mogło się to pomieścić ludziom w głowie, aby Dobrzański pozbywał się dobrowolnie wpływu, jaki bezsprzecznie przez swój organ na ogół nasz wywierał (...). Przez lat 23 nieustannej pracy, w tem piśmie, zrósł się on z niem, wypielęgnował je, wychował od dzieciństwa;

Il. 12. Portret J. Dobrzańskiego.
Źródło: H. Cepnik, *Czterdziestolecie „Sokoła" lwowskiego 1867–1907*, Lwów 1907, s. 12.

[233] A. Marszałek, *Jan Dobrzański,* [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/76647/jan-dobrzanski (dostęp 10.12.2020).

z małej, niepozornej gazetki, wychodzącej pierwotnie dwa razy na tydzień, stworzył dziennik ogromny, którego wpływ sięgał daleko, a z którego opinią liczyły się sfery rządzące w Wiedniu"[234].

J. Dobrzański działał również na rzecz miasta. Przez kilka kadencji sprawował mandat radnego w lwowskiej autonomicznej radzie miejskiej. W 1867 r. był współzałożycielem PTGS i jego pierwszego oddziału w mieście, któremu prezesował przez wiele lat. Dzięki jego energicznym staraniom owe towarzystwo pozyskało własną salę gimnastyczną[235]. Oprócz dziennikarstwa pasją jego był teatr jako instytucja. Jako inicjator i jeden z pierwszych członków Towarzystwa Przyjaciół Sceny Narodowej we Lwowie, dążył do usunięcia z miasta niemieckiego zespołu teatralnego i operowego, co nastąpiło w 1872 r. Powołano wtedy operę polską we Lwowie, pierwszą i jedyną w Galicji. W 1875 r. J. Dobrzański objął dyrekcję teatru kontraktem na 6 lat. Początkowo prowadził go wspólnie z Janem Tańskim, a po jego rychłej śmierci, z własnym synem Stanisławem, który był odpowiedzialny za sprawy artystyczne. To właśnie w tym czasie teatr lwowski przeżywał swój rozkwit. Nieszczęściem osobistym J. Dobrzańskiego, ale także dla instytucji, była przedwczesna śmierć syna. Ostatni sezon J. Dobrzański poprowadził sam. Drugi raz dyrekcję teatru powierzono mu na 9 lat począwszy od 1883 r. W latach 1883–1886 w kierowaniu teatrem pomagała mu córka Celina. J. Dobrzański nie doczekał końca kadencji. Spoczął w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Łyczakowskim[236]. Obok żony, która zmarła w 1867 r. (Karolina z domu Smochowska, córka Witalisa znanego aktora lwowskiego) oraz syna Stanisława, zmarłego w 1880 (aktor, komediopisarz).

Dobrzańska Celina (?–1889), pobyty w Krynicy: pierwszy raz w 1880[237] razem z Adelą Ringler, żoną kandydata notarialnego, panie mieszkały wówczas w łazienkach. Jej kolejne 2 pobyty w 1884[238] oraz 1886[239] miały charakter służbowy, związany z zarządzaniem

[234] *Korepondencya Tygodnika ilustrowanego*, „Tygodnik Illustrowany" 1885, nr 117, s. 203–204.
[235] „Kurier Lwowski" 1886, dodatek do numeru 151, s. 1.
[236] A. Marszałek, op. cit.
[237] BiK/5/0116.
[238] BiK/3/0300.
[239] KRY/13.

teatrem. Córka J. Dobrzańskiego, po mężu Kulczycka (ślub odbył się we Lwowie 17 września 1887[240]), krótko kierowała teatrem, wkrótce opuściła Lwów, przenosząc się do majątku w Nowosiółkach pod Narajowem. Zajęła się pisaniem oraz tłumaczeniem sztuk teatralnych[241]. Tam zmarła w połogu 2 lata później[242]. Trudno cokolwiek więcej znaleźć na temat C. Dobrzańskiej. Czasami jednak nawet po stu latach udaje się, choćby częściowo, lukę uzupełnić. Anonimowy pamiętnik, kilkanaście lat temu odnaleziony przez przypadek w Dziale Rękopisów Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, po żmudnej analizie przez Agnieszkę Marszałek, okazał się należeć właśnie do niej. Opracowany naukowo tekst ukazał się w 2019 r.[243]

Dunin Borkowski Leszek, (1811–1896), hr., wł. Aleksander (Leszek) Ferdynand Wincenty Franciszek Dunin Borkowski herbu Łabędź urodził się jako drugi syn Franciszka Antoniego i Franciszki Anny z hrabiów Dzieduszyckich. Był jedną z barwniejszych postaci dziewiętnastowiecznej Galicji. Znał kilka języków: łacinę, grekę, ruski, rosyjski, niemiecki, angielski, francuski, prawdopodobnie szwedzki, był autorem pierwszych w języku polskim przekładów poematów pisanych w sanskrycie[244]. Języka nauczył się, gdy został internowany w Prusach za czynny udział w powstaniu listopadowym. Przed wybuchem powstania studiował filozofię i prawo. W 1834 r. powrócił do Lwowa, dał się poznać jako literat, publicysta i tłumacz. Politycznie uaktywnił się w okresie Wiosny Ludów, występując w parlamencie austriackim, obok Franciszka Smolki, w obronie interesów polskich. W okresie autonomii galicyjskiej powrócił do polityki i publicystyki, został wybrany posłem do Sejmu Krajowego I, II i III kadencji. Obdarzony talentem krasomówczym wygłaszał na forum sejmowym cięte mowy w obronie polskości. Poza polityką był animatorem życia

[240] *Ślub*, „Dziennik Poznański" 1887, nr 213, s. 4.
[241] *Słownik Biograficzny Teatru...,* op. cit.
[242] *Ś.p. Celina z Dobrzańskich Kulczycka*, „Dziennik Poznański" 1889, nr 269, s. 5.
[243] *Światła na wszystkie strony. Prace ofiarowane profesor Lidii Kuchtównie*, J. Stacewicz-Podlipska, E. Partyka (red.), Warszawa 2019.
[244] H. Marlewicz, *Leszek Dunin Borkowski – galicyjski badacz literatury sanskryckiej z XIX wieku*, „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis" 2015, t. 10, z. 3, s. 217–228.

kulturalnego we Lwowie, z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Sztuk Pięknych. Wydał kilkanaście dzieł literackich i utworów publicystycznych. Był arystokratą-patriotą, jak sam pisał: „nie poniżałem się przed przemocą dostojeństw, a tytułów nie ceniłem wyżej niż człowieka"[245]. Zmarł w wieku 85 lat we Lwowie, spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim w drugiej kaplicy Dunin Borkowskich. W Krynicy był u schyłku swego niepospolitego życia, w 1895[246]. Towarzyszył mu kucharz, zamieszkali w willi Ułana.

Dzieduszyccy: znamienity ród szlachecki, od pokoleń związany ze Lwowem[247]. W Krynicy bywali: Edward hr. Dzieduszycki (1818–1880), właściciel dóbr, działacz Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, członek rady nadzorczej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Przybył z córką w 1880[248], zatrzymali się w łazienkach. Kilka tygodni później owego roku[249] dołączył do nich syn, Michał hr. Dzieduszycki, urzędnik. Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825–1899), właściciel dóbr ziemskich, podróżował ze służącym w 1881[250]. Dołączył do przebywającej już żony hr. Alfonsyny z Miączyńskich i córek w domu Pod Orłem[251]. Włodzimierz był pierwszym ordynatem Poturzycy, z zamiłowania przyrodnikiem i mecenasem sztuki. Brał czynny udział w polityce jako marszałek Sejmu Krajowego oraz członek austriackiej Izby Panów. W 1847 r. sprowadził do Lwowa słynną Bibliotekę Poturzycko-Zarzecką, wraz z cennym zbiorem obrazów Juliusza Kossaka, Franciszka Tepy oraz A. Grottgera (cykl Warszawa), którego często u siebie gościł i wspomagał finansowo. Był też twórcą Muzeum Przyrodniczego, które przekazał na rzecz narodu w 1880 r. Był ceniony za swą pracę naukową i tak znany, że wystarczyło powiedzieć podczas rozmów „hrabia", a wiadomo było, że chodzi o W. Dzieduszyckiego. Leon hr. Dzieduszycki, prawnik, po raz pierwszy u wód pojawił

[245] L. Dunin-Borkowski, *Autobiografia*, Lwów 1897, s. 12.
[246] KRY/7.
[247] K. Karolczak, *Dzieduszyckich związki z Lwowem*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura. Studia z dziejów Lwowa,* t. 2, H. W. Żaliński, K. Karolczak (red.), Kraków 1998.
[248] BiK/1/0099.
[249] BiK/7/0123.
[250] BiK/5/0160.
[251] BiK/3/0148.

się z siostrą Marią w 1882[252], zatrzymali się w Hotelu Krakowskim. Kolejny raz w 1884[253] przyjechał sam, zatrzymał się PTR, wcześniej w domu Pod Pagatem zameldowała się M. Dzieduszycka[254].

Eder Józef (ok. 1831–1903), pobyty w Krynicy: Pod Ułanem w latach: 1877[255], u Rozalii Bablowej (pierwszej osadniczki w zdroju, która przyjechała z mężem Kazimierzem i synem Bronisławem w 1851 r.), w 1878[256], Pod Ułanem 1879[257], Pod Ułanem 1881[258], u Dobrowolskiej 1882[259], Pod Białym Orłem 1883[260], Pod Ułanem 1884[261], w pawilonie fotograficznym 1885[262]. Był fotografem lwowskim, w sezonie zdrojowym działał również w Krynicy. Przyjeżdżał zazwyczaj z asystentem (pomocnikiem lub służącą), raz z córką (w 1879 r.). Znane są 2 nazwiska asystentów, mianowicie Ignacy Podolski (1879 r.) oraz Antoni Inasiński (1882 r.). Pierwszy z nich, później we Lwowie otworzył własny zakład fotograficzny, mieszczący się przy ul. Karola Ludwika 3. W mieście działał w latach 1881–1888. Był fotografem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zmarł w wieku 34 lat w 1888[263]. Natomiast A. Inasiński przyjechał pomagać J. Ederowi z Rzeszowa, gdzie wcześniej praktykował u Józefa Zajączkowskiego[264], do Krynicy wrócił w 1883 r.[265] jako fotograf z Krakowa, prawdopodobnie także jako pomoc fotografa zdrojowego, zwłaszcza, że zamieszkał razem z J. Ederem. Przyjazd J. Edera w ostatnim roku został odnotowany w piśmie zdrojowym: „P. Józef

[252] BiK/3/0196.
[253] BiK/7/0319.
[254] BiK/2/0297.
[255] KRY/8.
[256] BiK/7/0024.
[257] BiK/7/0075.
[258] BiK/7/0167.
[259] BiK/6/0213.
[260] BiK/7/0269.
[261] BiK/6/0316.
[262] KRY/8.
[263] *Leksykon Fotografów*, http://www.fotorevers.eu/fotograf/Podolski/429/ (dostęp 10.12.2020).
[264] T. Walczyk, *Historia zakładów fotograficznych w Krynicy od początków do I wojny światowej*, [w:] *Tradycje i perspektywy rozwoju kultury uzdrowiskowej w Krynicy-Zdroju w kontekście europejskim*, B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, S. Dorocki, P. Brzegowy (red.), Wrocław 2019, s. 228.
[265] BiK/7/0269.

Eder, długoletni fotograf krynicki przybył ze Lwowa do Krynicy 25 bm. i fotografuje w pawilonie fotograficznym rządowym w głównych łazienkach”[266].

Il. 13. Fotografia łazienek borowinowych J. Edera.
Źródło: Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 047.II.6058.

Eder Rudolf, był starszym bratem Józefa, również fotografem, który w Krynicy prowadził zakład w latach 60. XIX w.[267] W 1884[268] przyjechał z rodziną i służącym (5 osób) jako pensjonowany rotmistrz Honwedów. Rodzina zatrzymała się u Kowalewskiego. Wydaje się, że pobyt Rudolfa miał wyłącznie charakter kuracyjno-rodzinny.

Filarski Albert (1831–1898), również Wojciech, ks. rzymskokatolicki. Zatrzymywał się w domu u Żwira w 1876[269], w Hotelu Warszawskim w 1877[270], Pod Sobieskim w 1882[271]. Święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w 1854 r. Pełnił funkcję wicedyrektora Seminarium Duchownego we Lwowie, od 1865 r. prowadził

[266] *Drobne wiadomości*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk” 1885, nr 8, s. 5.
[267] T. Walczyk, op. cit., s. 228.
[268] BiK//3/0303.
[269] KRY/10.
[270] KRY/14.
[271] BiK/9/0227.

wykłady z teologii moralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego, 4 lata później uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Kilkakrotnie był dziekanem fakultetu, a w roku akademickim 1873/1874 rektorem uczelni. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, pole nr 12[272].

Finklówna Marya, zameldowała się w Krynicy w 1902[273] jako nauczycielka i literatka, najpierw w domu Pod Koroną, później przeniosła się do Karolówki. Prawdopodobnie była siostrą Ludwika Finkla[274], historyka, bibliografa, encyklopedysty, profesora oraz rektora UL. Współpracowała z „Echem Muzycznym, Teatralnym i Artystycznym" wydawanym w Warszawie oraz „Gazetą Narodową" we Lwowie. Była tłumaczką z języka angielskiego i francuskiego. Przetłumaczyła m.in. publikacje Jamesa Hunekera o Fryderyku Chopinie[275]. Z języka francuskiego tłumaczyła sztuki teatralne, np. Roberta de Flers, *Zaręczyny z przeszkodami. Komedya w jednym akcie*, czy też Georges'a Courteline'a *Spokój domowy. Komedya w 1 akcie*.

Fleischmann (Fleiszman) Stanisław, przez 3 sezony od 1907 do 1909 r. do Krynicy przyjeżdżał — jak sam podawał — „ze Lwowa artysta malarz", zatrzymywał się w domu zdrojowym, gdzie miał swoją pracownię. W 1907 r. odbyła się wystawa jego prac. Określono go jako portrecistę doskonałego[276]. W 1908 r. pisano: „Stale w Krynicy w sezonie letnim bawi p. S. Fleischman, młody i obiecujący artysta malarz"[277]. O kolejnej wystawie pisano w 1909 r. Dochód z prac S. Fleischmanna miał być przeznaczony na fundusz budowy pomnika Kazimierza Pułaskiego w Krynicy. Wyrażono nadzieję, „iż wielu z kuracyuszy pospieszy zapoznać się z pracami utalentowanego artysty, którego obrazy wysoce cenione przez krytykę, zna w Krynicy zaledwie kilka osób"[278]. Wbrew zapowiedziom, nie ukazał się w kolejnych numerach obszerny artykuł na temat twórczości artysty, który od kilku lat spędzał w zdrojowisku letnie miesiące. Nie udało się i dzisiaj znaleźć o nim informacji, oprócz jednej, że na Cmentarzu Rakowickim, w rodzinnym grobowcu (kw. 2.), spoczywa Fleischmann (Fleiszman) Stanisław, ur. 1874, zm. 1911, artysta malarz, portrecista[279].

Fryling Zygmunt (1854–1931), początkowo pod nazwiskiem Frühling, jednak pobyt w Warszawie i praca w „Kurierze Warszawskim" sprawiły, że przyjął pisownię polską Fryling. W Warszawie ożenił się z Walentyną Frenkiel-Niwińską, do Lwowa powrócił ok. 1880 r. Pracował jako korespondent kilku miast, później został redaktorem działowym „Kuriera Lwowskiego", korespondował z Władysławem Reymontem w sprawie druku utworów pisarza[280]. Działał także w Związku Dziennikarzy Polskich we Lwowie, dążył do osłabienia ostrych polemik prasowych poprzez eliminację osobistych ataków na tle politycznym[281]. Do Krynicy po raz pierwszy przyjechał w 1884[282] jako publicysta i zatrzymał się Pod Białym Orłem. Potem w 1888[283] mieszkał w Hotelu Warszawskim, a w 1890[284] (z żoną), był zameldowany w willi Pod Cisem. W kolejnych latach przyjeżdżała żona Walentyna. W 1892[285] z dzieckiem i niańką odnotowano ją w pensjonacie H. Ebersa, w 1901[286] z rodziną w willi Cis, a w 1902[287] również z rodziną w willi Kościuszko.

German Ludomił (1851–1920), pobyty w Krynicy: hotel Warszawski w 1906[288], Pod Wisłą w 1908[289] i 1909[290], Pod Nałęczówką

[272] J. Wołczański, op. cit., s. 334.
[273] KRY/9A i KRY/12A.
[274] M. Hoszowska, *Listy Kazimierza Twardowskiego do Ludwika Finkla*, „Galicja. Studia i Materiały" 2016, t. 2, s. 337.
[275] Zob. *Nokturna i ballady Chopina/studyum Jakóba Hunekera* , „Nowości Muzyczne. Czasopismo literacko-nutowe poświęcone utworom fortepianowym" 1908.
[276] *Wystawa obrazów*, „Krynica" 1907, nr 11, s. 5.
[277] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica" 1908, nr 12, s. 4.
[278] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1909, nr 11, s. 3.

[279] *Spis osób pochowanych na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (osoby pochowane do 1939 r.)*, http://cmentarium.sowa.website.pl/Cmentarze/spisRakow.html (dostęp 12.12.2020).
[280] R. Wierzbowski, *Z lwowskich i krakowskich kontaktów Reymonta*, „Prace Polonistyczne" 1968, t. 24, s. 228.
[281] A. Toczek, *Związek Dziennikarzy Polskich we Lwowie (1909–1914) jako pierwsza korporacja dziennikarska o charakterze ogólnopolskim*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 7, H. Kosętka (red.), Kraków 2005, s. 428–443.
[282] BiK/8/0325.
[283] KRY/13 i 1889 KRY/11.
[284] KRY/17 i 1891 KRY/9.
[285] KRY/12.
[286] KRY/18A.
[287] KRY/9A.
[288] KRY/10A.
[289] KRY/11A.
[290] KRY/10A.

w 1910[291], Pod Wisłą w 1912[292] i 1913[293]. Studiował germanistykę i polonistykę na UJ, uzyskując doktorat z filozofii. Ze Lwowem związany był od 1889 r., działając w Radzie Szkolnej Krajowej. Założyciel i przewodniczący zarządu Polskiego Muzeum Szkolnictwa. W latach 1905–1908 przewodniczył Towarzystwu Literackiemu im. Adama Mickiewicza. W 1906 r. jako radca dworu przeszedł na emeryturę. Został posłem do Sejmu Krajowego IX i X kadencji, posłem do austriackiej Rady Państwa XI i XII kadencji. W Wiedniu działał w Kole Polskim, jako przewodniczący komisji szkolnej. Był dobrym mówcą, występował w obronie szkolnictwa galicyjskiego. W latach 1911–1918 pełnił funkcję wiceprezydenta Izby Poselskiej w parlamencie austriackim.

L. German zajmował się także twórczością literacką, pisał dramaty, nowele, był autorem libretta do opery *Goplana* Władysława Żeleńskiego. Przełożył również na język polski *Pieśń o Nibelungach (Niedola Nibelungów)* w 1884 r., drugie wydanie ukazało się w 1893 r. L. German zmarł we Lwowie, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim.

W 1908 r. zjawił się w Krynicy Juliusz German, syn Ludomiła, zauważono bowiem obecność autora pięknej *Lilithy*, jednego z najbardziej utalentowanych młodych polskich poetów[294]. Z wykształcenia był prawnikiem i politologiem, pracował w Namiestnictwie lwowskim. W czasie I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich, później zajmował się wyłącznie literaturą, zostawił po sobie pokaźny dorobek. W 1951 r. wszystkie jego utwory wycofano z bibliotek i objęto cenzurą.

Glanz Józef, urzędnik Galicyjskiej Dyrekcji Lasów i Domen Państwowych[295]. W latach 1882–1896 był członkiem Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie[296]. Do kurortu przyjeżdżał trzykrotnie,

[291] KRY/11A.
[292] KRY/13A.
[293] KRY/12A.
[294] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica" 1908, nr 12, s. 4.
[295] *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1876,* Lwów 1876, s. 211.
[296] E. Grzębski (red.), *Pamiętnik Jubileuszowy Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie 1877–1902*, Lwów 1902, s. 96

w 1891[297] jako dyrektor i lustrator galicyjskich dóbr państwowych, zatrzymał się w domu zdrojowym, natomiast w 1892[298] mieszkał Pod Orłem. Wtedy jego wizyta miała charakter służbowy, towarzyszył bowiem podróżującemu *incognito* arcyksięciu Salwatorowi Leopoldowi, który wraz z ochmistrzem dworu majorem br. Lazarinim, zwiedzał krynicki zakład kąpielowy. Było to znaczące wydarzenie w życiu uzdrowiska. „Zajechawszy przed „Dom zdrojowy", został powitany przez c.k. komisarza zdrojowego hr. Dzieduszyckiego, c.k. radcę cesarskiego Sokołowskiego, c.k. lekarza zdrojowego dra Kopffa, kierownika c.k. Zakładu hydropatycznego dra Ebersa i naczelnika gminy p. Znamirowskiego"[299]. Po raz trzeci J. Glanz bawił u krynickich wód w 1893[300], już jako emerytowany radca dworu, zatrzymując się w domu zdrojowym.

Grottger Artur (1837–1867), czy był lwowianinem? W miesięczniku „Sztuka" podjęto ten temat twierdząc, iż Lwów miał do niego „prawa". Uzasadnienie było proste: „We Lwowie rozpoczął pierwsze artystyczne kroki, naukę, tu miał pierwsze powodzenia, które mu dały możność dalszej nauki, tu znalazł najpierw zrozumienie dla swoich arcydzieł i pierwszych poważniejszych nabywców, — tu przeżył najpiękniejszą chwilę dziejów serca, nierozdzielnie złączoną z dziejami i z treścią jego duchowej twórczości lat ostatnich, — we Lwowie spoczęły jego popioły". Ponadto, we Lwowie zgromadzono najwięcej dzieł artysty[301].

Wiadomo, że A. Grottger znalazł się w Krynicy w sierpniu 1865 r. Nie mamy listy gości z owego roku, nie można więc sprawdzić skąd przyjechał. Ustalenie tego faktu jest o tyle ważne, że dla celów niniejszego opracowania przyjęto, iż lwowianinem jest ten, kto zameldował się w zdroju jako mieszkaniec Lwowa. Jednak podążając za zacytowanym powyżej wywodem, A. Grottger jak najbardziej powinien być ujęty wśród lwowskich bywalców uzdrowiska. Zwłaszcza, że zostawił tu swoistą pamiątkę po sobie, według jego szkicu wykonano

[297] KRY/4.
[298] KRY/1.
[299] *Drobne wiadomości*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1892, nr 4, s. 28.
[300] KRY/14.
[301] T. Rutowski, *Grottgeriana*, „Sztuka" 1911, nr 1, s. 20.

bowiem figurę Matki Bożej Łaskawej, którą posadowiono na stromiźnie Góry Parkowej (dawniej Góry Źródłowej). Statua, ufundowana ze składek gości, powstała w zakładzie krakowskiego kamieniarza Edwarda Stehlika już w 1865 r., a jej uroczystego poświęcenia dokonano rok później[302]. Oryginalny szkic akwarelowy pt. *Projekt do statuy N. Panny na Ditlówce w Krynicy, z białego kamienia, zrobiony w Krynicy w r. 1865* znalazł się później we Lwowie, w zbiorach prywatnych Juliana Kołaczkowskiego[303]. Jednak niewielu wie, że A. Grottger wykonał jeszcze jeden, bardzo „krynicki", rysunek. Nosi on tytuł *Przy źródle w Krynicy*[304]. Być może szkic ten nigdy nie miał być dopracowany, a może artysta po prostu nie zdążył nadać mu pełniejszego wyrazu. Na rysunku widać wyraźnie, że wodę czerpie się praktycznie prosto ze źródła, że w kolejce czekają kobiety i dzieci, że na ławeczce pod ścianą prawdopodobnie odpoczywa jakiś ziemianin, obok niego być może weteran powstania, zaś za oknem pani w toalecie spacerowej podąża ścieżką na zboczu Góry Źródłowej.

Il. 14. Przy źródle w Krynicy.
Źródło: A. Potocki, op. cit., k. 2.

[302] *Statua Najświętszej Panny w Krynicy*, „Tygodnik Illustrowany" 1870, nr 130, s. 1.
[303] K. Kantecki, op. cit., s. 97.
[304] A. Potocki, *Grottger*, Lwów 1907, k. 204.

Gubrynowiczowie, to jeden z bardziej znanych we Lwowie klanów rodzinnych, bywających w Krynicy. Jako pierwsza, do uzdrowiska przyjechała Ludwika z Dietzów Gubrynowiczowa, żona znanego lwowskiego księgarza Władysława Gubrynowicza. W domu Pod Cisem w 1877[305] zatrzymała się wraz z synem, którym mógł być pierworodny Bronisław. Rok później[306] na kurację przyjechała bez rodziny i zamieszkała Pod Litwinką. Ostatni raz z dwójką dzieci, kuzynką i służącą zjawiła się Pod Ułanem w 1883[307]. Władysław Gubrynowicz w Krynicy był tylko raz, przyjechał w 1881[308] z żoną, dziećmi i służącą, mieszkali Pod Zamkiem. W. Gubrynowicz (1836–1914) po ukończeniu lwowskiego Gimnazjum im. Franciszka Józefa, zajął się księgarstwem, odbywając praktyki u znanych księgarzy, również w Warszawie. Brał czynny udział w przygotowaniu postania styczniowego, jako organizator wojsk powstańczych w Galicji i Królestwie Polskim. Pełnił funkcję komisarza rządu narodowego. Był więziony przez Austriaków i Rosjan. Po powrocie do Lwowa założył w 1868 r. wraz z bratem Ludwikiem i Władysławem Schmidtem Księgarnię Gubrynowicz i Schmidt, która wkrótce stała się wiodącą instytucją na rynku wydawniczym. Od 1909 r., gdy jej współwłaścicielem został młodszy syn Kazimierz, księgarnia funkcjonowała jako spółka „Gubrynowicz i Syn". Poza sferą wydawniczą, Władysław działał w radzie miasta, Izbie Handlowej (współzałożyciel i wiceprezydent), zasiadał w radach nadzorczych banków, angażował się w działalność dobroczynną. Był jedną z osobistości lwowskich. W uznaniu zasług został uhonorowany tytułem radcy cesarskiego. Zmarł we Lwowie, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim[309]. Najstarszy syn Ludwiki i Władysława, Bronisław w zdrojowisku był jeszcze trzykrotnie: w domu zdrojowym w 1905[310] i 1907[311] oraz w willi Urszula w 1911[312], prze-

[305] KRY/9.
[306] BiK/6/0020.
[307] BiK/7/0270.
[308] BiK/6/0165.
[309] *Ś.p. Władysław Gubrynowicz*, „Gazeta Lwowska" 1914, nr 196, s. 5.
[310] KRY/10A.
[311] KRY/6B.
[312] KRY/9B_dod.

dłużając ten pobyt[313]. Jego żona Helena również trzykrotnie odwiedziła zdrojowisko, zatrzymując się Pod Wisłą w 1907[314], w willi Urszula w 1910[315] i 1911[316]. Bronisław (1871–1933), nie poszedł w ślady ojca, studiował filozofię i historię na UL, m.in. pod kierunkiem R. Pilata. Wysłany przez Akademię Umiejętności do Rzymu, prowadził badania w Archiwum Watykańskim. W 1894 r. obronił doktorat i został skryptorem literackim w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, od 1905 r. kustoszem. W pracy naukowej zajmował się literaturą oświecenia i romantyzmu. Opracowywał monografie pisarzy polskich, gromadził bibliotekę, która liczyła ok. 4000 dzieł. Zasiadał również w komitecie redakcyjnym „Pamiętnika Literackiego", wydawał „Ruch Literacki". W wolnej Polsce w 1920 r. objął katedrę literatury polskiej w odnowionym Uniwersytecie Warszawskim, wychowując przez 13 lat swojej pracy wielu badaczy. Był także członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Pozostał dzieckiem Lwowa, miał „tę jakąś romantyczną, utajoną tęsknotę za Lwowem, która go trawiła i napawała często dziwnym smutkiem"[317]. B. Gubrynowicz zmarł we Lwowie. Jego żona, Helena z domu Löwental zginęła w 1944 r. podczas okupacji[318]. Mieli syna Adama (późniejszego dyplomatę) oraz córkę Janinę.

Herbst Antoni, był korespondentem gazet, m.in. pracował w redakcji pisma „Goniec i Iskra", zawsze zatrzymywał się PTR: w 1890[319], 1893[320], 1903[321] i 1904[322].

Hoffmann Kornel, adwokat. Zameldował się PTR w 1869[323]. W grudniu 1866 r., jako jedna z powszechnie znanych osób we Lwowie, został zaproszony na spotkanie komitetu założycielskiego towa-

[313] KRY/14A.
[314] KRY/6A.
[315] KRY/10A.
[316] KRY/9A_dod.
[317] S. Łomnicki, *Śp. Bronisław Gubrynowicz*, „Gazeta Lwowska" 1933, nr 128, s. 7–8.
[318] *Muzeum Powstania Warszawskiego*, https://www.1944.pl/ofiary-cywilne/helena-gubrynowicz,13192.html (dostęp 1.01.2021).
[319] KRY/9.
[320] KRY/8.
[321] KRY/18B.
[322] KRY/13B.
[323] TAS/s. 28.

rzystwa gimnastycznego. Wraz z Józefem Milleretem i J. Dobrzańskim podpisał prośbę o zatwierdzenie statutu, pomagając wcześniej w jego zredagowaniu. Statut lwowskiego oddziału PTGS ostatecznie został zatwierdzony przez Namiestnictwo 7 lutego 1867 r. Datę tę uważa się za narodziny polskiego „Sokoła"[324]. Hotel PTR musiał być jego ulubionym miejscem, bowiem ponownie zatrzymał się w nim w 1873[325].

Janowski Stanisław (1866–1942), studiował malarstwo w Krakowie i Monachium. Początkowo związany był z Krakowem, do Lwowa przeniósł się w 1905 r. W latach 1901–1910 był mężem Gabrieli Zapolskiej, z którą jako kierownik artystyczny prowadził teatr wędrowny, projektował w nim scenografię i malował dekoracje. Wykładał kostiumologię w założonej przez artystkę w Krakowie szkole dramatycznej. Był malarzem portrecistą (sportretował m.in. G. Zapolską i Ludwika Solskiego), pejzażystą, ilustrował prace literackie G. Zapolskiej, współpracował z takimi pismami jak „Kłosy", „Świat", „Biesiada Literacka", „Tygodnik Ilustrowany". W 1914 r. zgłosił się do Legionów Polskich, został przydzielony do oddziału technicznego, wykonał wtedy serię fotografii frontowych. Do Krakowa powrócił w 1921 r. i poświęcił się malarstwu[326]. W Krynicy bywał wraz z teatrem G. Zapolskiej, później niezależnie jako artysta malarz. Meldował się PTR w 1910[327], w domu zdrojowym w 1911[328] oraz 1912[329]. Swoją obecność w 1903 r. zaakcentował w oryginalny sposób. By zasilić fundusz budowy pomnika A. Mickiewicza, zorganizowano mickiewiczowski wieczór tańcujący, z którego miłą pamiątką były karnety dla pań malowane przez S. Janowskiego oraz jego siostrę Bronisławę Rychter-Janowską[330].

Jorkasch-Koch Adolf, baron (1823–1902), Krynicę odwiedził tylko raz, w 1890[331], zatrzymał się w łazienkach mineralnych. Uro-

[324] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestej piątej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" we Lwowie*, Lwów 1892, s. 17.
[325] KRY/4.
[326] Zob. *Janowski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, 1962–1964, s. 572–574.
[327] KRY/8A.
[328] KRY/9B_dod.
[329] KRY/11B.
[330] *Wieczór Mickiewiczowski* „Krynica" 1903, nr 14, s. 2.
[331] KRY/4.

dził się w Brzeżanach, w rodzinie pochodzenia niemieckiego, która jednak szybko zżyła się z miejscową ludnością, uważając się za rodzinę polską. Adolf ożenił się z Joanną *de domo* Kulczycką, z którą miał kilkoro dzieci. Do służby państwowej w dyrekcji skarbu wstąpił w 1844 r. Zdolności, wzorowe wypełnianie obowiązków, rozległa wiedza sprzyjały jego karierze urzędniczej. Z rekomendacji ówczesnego namiestnika, Agenora Gołuchowskiego został w 1869 r. mianowany wiceprezydentem Krajowej Dyrekcji Skarbu. W pracy był wymagający dla podwładnych, lecz równocześnie serdecznym ich opiekunem. Po 46 latach służby na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku, został wtedy powołany do Izby Panów. Ostatnie lata życia spędzał w swoim majątku lub w Wiedniu. „Zawsze jednak nakazywał rodzinie, aby, gdyby śmierć dosięgła go w Wiedniu, zwłoki jego przewieziono do kraju, który tak pokochał”[332]. I zmarł tak, jak chciał — we Lwowie. Dwa dni wcześniej przyjechał z Wiednia, zatrzymał się w Hotelu Europejskim, na miejscu rozwinęło się ciężkie zapalenie płuc. „Cała rodzina zgromadziła się u łoża chorego, który czuł, że zbliża się jego koniec i powiedział wprost synowi, iż cieszy się, że może umrzeć tutaj, na tej ziemi”[333]. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Kabat Maurycy (1814–1890), urodził się w rodzinie pochodzącej z Warmii, jego dziadek był nauczycielem języka niemieckiego w Samborze. Maurycy studiował prawo we Lwowie, a w 1839 r. rozpoczął jako adiunkt wykłady z historii prawa polskiego. Bez widoków na objęcie katedry opuścił uniwersytet i otworzył kancelarię adwokacką, zdobywając sobie autorytet i majątek. W czasie rewolucji 1848 r. wszedł do Rady Narodowej, współpracował z F. Smolką, pomagając mu w wyborze na posła. W 1861 r. znalazł się we władzach Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. W tymże samym roku występował jako obrońca autorów artykułu w „Przeglądzie Powszechnym”, w którym piętnowali zgermanizowanie UL. Po upadku powstania styczniowego, bronił więźniów politycznych, wśród nich

[332] Córka Franciszka później wyszła za mąż za Juliusza Bernaczka; syn Adolf junior był szefem sekcji w Ministerstwie Skarbu; syn Michał, starszy radca skarbu, był dyrektorem Okręgowej Dyrekcji Skarbu w Tarnowie, syn August, starszy komisarz powiatowy pracował w Namiestnictwie we Lwowie. Zob. *Śp. Adolf baron Jorkasch-Koch*, „Gazeta Lwowska” 1902, nr 197, s. 3.

[333] *Ś.p Bar. Jorkasch-Koch*, „Słowo Polskie” 1902, nr 418, s. 8.

bliskiego przyjaciela, Floriana Ziemiałkowskiego. Wybrany do Sejmu Krajowego stawiał wnioski o spolszczenie szkolnictwa średniego i wyższego, równocześnie przeciwstawiając się dopuszczeniu języka ukraińskiego na uniwersytet. W 1867 r. został powołany na pierwszą polską katedrę postępowania cywilnego i odtąd prowadził systematyczną walkę o całkowitą polonizację uczelni, również w sejmie i Radzie Państwa. W roku akademickim 1874/1875 pełnił funkcję rektora, a w 1875/1876 dziekana Wydziału Prawa[334]. W Krynicy pojawił się dwukrotnie. Z żoną i córką w 1869[335] mieszkał w łazienkach, a w 1878[336] Pod Orłem. Jego żoną była Matylda Babel de Fronsberg, mieli jeszcze syna Włodzimierza. M. Kabat zmarł we Lwowie.

Kałapus Maria, kolejny fotograf, a właściwie fotografka, związana z Krynicą. Miała zakład fotograficzny „Marya” we Lwowie m.in. w pałacu hr. Fredry, przy ul. A. Fredry 7. W Krynicy, w której otworzyła filię zakładu, była trzykrotnie, w 1895[337] w łazienkach mineralnych, w 1904[338] w atelier fotograficznym oraz w 1906[339] w domu zdrojowym.

Klaftenowie, następna rodzina fotografów lwowskich. Zygmunt miał atelier przy ul. Jagiellońskiej, które po jego śmierci w 1919 r. przez 2 lata prowadziła wdowa Maria. Byli jednymi z nielicznych przedstawicieli tej branży, którzy do Krynicy przyjechali wyłącznie w celach kuracyjnych w 1906[340], 1907[341] oraz 1913[342].

Kobylański Józef, ks. greckokatolicki, kanonik. W Krynicy był dwukrotnie, w Zakładzie Dietetycznym w 1892[343] oraz w Zakładzie Hydropatycznym w 1895[344]. Był członkiem zwyczajnym Krajowe-

[334] S. Kieniewicz, *Kabat Maurycy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965.

[335] TAS/s. 37.

[336] BiK/12/0040.

[337] KRY/4.

[338] Ibidem.

[339] KRY/14B.

[340] KRY/7A.

[341] KRY/8A.

[342] Ibidem.

[343] KRY/6.

[344] KRY/7.

go Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża[345]. Zmarł w wieku 80 lat w 1917 r., został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, w grobowcu arcybiskupów i kanoników Kapituły Metropolitalnej obrządku greckokatolickiego we Lwowie, pole nr 6[346].

Kostecki Platon (1832–1908), pobyty w Krynicy: w Hotelu Warszawskim w 1886[347], w willi Stefania w 1902[348] i 1905[349]. Jego obecność w Krynicy w 1886 r. została odnotowana na łamach pisma zdrojowego: „P. Platon Kostecki, znany i zasłużony poeta i literat, przybył na kilka dni do Krynicy. Miło nam donieść, iż Zakład nasz zrobił nadzwyczaj miłe wrażenie na szanownym Gościu"[350]. Dziennikarz, pisarz i poeta, z pochodzenia Rusin. Nazywany był nestorem dziennikarstwa polskiego, z „Gazetą Narodową" związany był przez pół wieku. Jego działalność publicystyczna i pisarska, a głównie wyznawane poglądy, do dzisiaj wzbudzają zainteresowanie naukowców. Wyznawał ideę patriotyzmu polsko-rusko-litewskiego, wyrażoną w wierszu *Nasza mołytwa*, — „Jako Trojcę tak jedyną/Polszczę, Ruś i Łytwę". Swoje poglądy głosił na polu literackim i społecznym, chociaż zwolenników idei rusofilskich było sporo. Należał do licznych polskich towarzystw, np. PTGS, Koła Artystyczno-Literackiego, Czytelni Akademickiej we Lwowie. Był także współorganizatorem obchodów jubileuszowych, odwołujących się do idei polsko-ruskiego braterstwa, np. trzechsetnej rocznicy zawarcia unii lubelskiej w 1869 r. Antoni Chołoniewski tak opisał P. Kosteckiego: „Człowiek oryginalny od stóp do głowy. Czterdzieści lat pracuje na twardym gruncie galicyjskiego dziennikarstwa, którego jest nestorem i od czterdziestu lat jest wierny Gazecie Narodowej. Przetrwał wszelkie zmiany właścicieli i przewroty gabinetowe — jest rodzajem inwentarza redakcyjnego, inwentarza bardzo pożytecznego, bo zapisującego codziennie stosy papieru ulubioną swoją polityką zagraniczną. Przychodzi do bióra pierwszy, wychodzi ostatni. (...) Artykułami, które napisał w ciągu czterdziestu lat, możnaby wymościć drogę do bieguna północnego. (...) W karyerze literackiej ma Kostecki jedno bardzo egzotyczne uznanie: na konkursie wszechświatowym w Madrycie w r. 1881 otrzymał złoty medal za polski wiersz na cześć Calderona de la Barca. (...) Żyje wyłącznie Gazetą i trzyma ją swoimi barkami jak kamienny filar sklepienie. Pisze ciągle jeszcze gęsiem piórem". A. Chołoniewski dodał jeszcze, że P. Kostecki „Posiada żyłkę bankietową. Jako dziennikarz ma sposobność brać udział we wszystkich bankietach, jakie odbywają się we Lwowie. Tradycyjnym punktem programu staje się wówczas toast Kosteckiego, a właściwie jeden z trzech toastów, gdyż tyle ma w zapasie sędziwy poeta"[351]. I tak było naprawdę. Gdy w Krynicy Adam Wroński obchodził uroczyście jubileusz swojej pracy, podczas wydanego na jego cześć przyjęcia przemówił m.in. „senior dziennikarzy p. Platon Kostecki, który wzruszył wszystkich swoją mową, sięgając w przeszłość i karcąc niemal dzisiejsze młode pokolenie, które coraz więcej zapomina „o dziarskim polskim mazurze", a w końcu niemal proroczym głosem nazwał Wrońskiego „ostatnim mazurzystą polskim"[352]. Jako ciekawostkę można podać, iż P. Kostecki przetłumaczył sztukę teatralną z języka norweskiego *Bankructwo. Dramat w czterech aktach* Björnsterna Björnsona.

Wraz z jego śmiercią w zapomnienie odeszła idea braterstwa polsko-ruskiego[353]. Jego pogrzeb był niezwykle uroczysty. Adam Krechowiecki, jako prezes Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich w nekrologu pisał: „W ciężkiej tracimy go chwili, gdy owa zgoda, której Zmarły był wyznawcą i symbolem, która była jego marzeniem, nietylko nie zbliża się, ale owszem ginie w mgłach rozbudzonych namiętności! Tem więcej stratę jego odczuwamy, tem serdeczniej Go opłakujemy[354]. Ze względu na ruskie korzenie modły żałobne odprawiono w obu obrządkach, ruskim i łacińskim. Kondukt prowadziło liczne duchowieństwo ruskie, a za trumną postę-

[345] *Piętnaste sprawozdanie roczne z czynności Krajowego Stowarz. Czerwonego Krzyża mężczyzn i dam w Galicyi za rok 1894*, Lwów 1895.
[346] J. Wołczański, op. cit., s. 353.
[347] KRY/18.
[348] KRY/15B.
[349] KRY/9A.
[350] *Drobne wiadomości*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1886, nr 18, s. 159.
[351] A. Chołoniewski, op. cit., s. 14–16.
[352] *Trzydziestoletni jubileusz Adama Wrońskiego*, „Krynica" 1905, nr 12, s. 13–14.
[353] A. Świątek, *W sprawie ruskiej Platona Kosteckiego*, „Galicja. Studia i Materiały" 2017, nr 3, s. 350–413.
[354] *Ś.p. Platon Kostecki*. „Gazeta Lwowska" 1908, nr 102, s. 4.

pował brat ks. Kostecki, profesor IV gimnazjum i dalsza rodzina, potem przedstawiciele władz krajowych i miejskich, stowarzyszeń, młodzieży i innych. „U bram cmentarza wzięli na swe barki trumnę ze zwłokami dziennikarze i prezes Koła literackiego p. Ramułt. Odezwała się komenda sokola: pochylił się sztandar, czapki wzniesiono w górę i gromkiem „Czołem!" pożegnano mistrza pióra-oręża"[355].

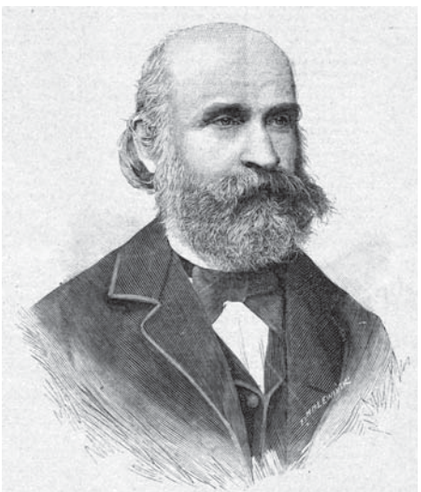

Il. 15. Portret P. Kosteckiego, drzeworyt Józefa Holewińskiego.
Źródło: „Kłosy" 1881, nr 831, s. 340.

Krechowiecki Adam (1850–1919), studiował prawo w Kijowie i we Lwowie, pracował w lwowskim Namiestnictwie, przechodząc wszystkie szczeble kariery, czego ukoronowaniem był tytuł radcy dworu i szambelana. Życie zawodowe toczyło się własnym torem, poza nim realizował własne pasje, w tym największe dziennikarstwo, literaturę i teatr. W latach 1883–1918 był redaktorem naczelnym „Gazety Lwowskiej" oraz „Przewodnika Naukowego i Literackiego". Przez 17 lat był prezesem Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie (1901–1918). Z teatrem wiązała go funkcja cenzora namiestnikowskiego oraz członkostwo w komisji teatralnej, miał więc

[355] *Platon Kostecki. Pogrzeb*. „Gazeta Lwowska" 1908, nr 103, s. 4.

Il. 16. Komitet organizacyjny budowy pomnika A. Mickiewicza w Krynicy
z A. Krechowieckim i A. Popielem. Fot. M. Olma.
Źródło: „Nowości Illustrowane" 1906, nr 34, s. 15.

wpływ na dobór repertuaru oraz kwestie artystyczne, kształtując w ten sposób scenę lwowską. Uprawiał też krytykę teatralną, swoje recenzje publikował w stałej rubryce „Gazety Lwowskiej", a recenzentem starał się być bezstronnym i wyważonym dla dobra tak teatru, aktorów jak i publiczności. W swojej pracy krytyka wyróżniał się „solidnością, znajomością przedmiotu, dyscypliną językową, elegancją stylu i tonu, czasem dyskretnym dowcipem"[356]. Uznanie zdobył również jako literat, pisał powieści historyczne, obyczajowe i rozprawy naukowe. „Jedyny radca namiestnictwa wśród powieściopisarzy galicyjskich"[357]. Jedna z jego powieści historycznych *O tron* przeżywa „drugą młodość", została bowiem wydana w 2015 r. A. Krechowiecki udzielał się na niwie kulturalnej. Należał do Koła im. A. Mickiewicza, któremu prezesował w latach 1893–1899. Nic więc dziwnego, że we Lwowie był inicjatorem budowy pomnika wieszcza, który odsłonięto w 1904 r. Miał A. Krechowiecki dar do inicjowania budowy po-

[356] M. Szydłowska, *Adam Krechowiecki*, [w:] *Encyklopedia teatru polskiego*, http://www.encyklopediateatru.pl/autorzy/4488/adam-krechowiecki# (dostęp 31.12.2020).

[357] A. Chołoniewski, op. cit., s. 9.

mników. Tak się złożyło, że i w Krynicy zawiązał się komitet budowy pomnika, prezesem komitetu w sposób naturalny został A. Krechowiecki, Antoni Mravincsics wiceprezesem i skarbnikiem, zaś lekarz zdrojowy Zygmunt Wąsowicz pełnił funkcję sekretarza[358]. Twórcą projektu był Antoni Popiel, który z tej okazji kilkakrotnie przyjeżdżał do Krynicy w 1903[359], 1904[360], 1906[361] i ponownie 1906[362].

Pomnik odsłonięto uroczyście w sierpniu 1906 r. Na placu pod postumentem zebrały się władze zdrojowe, zaproszeni goście oraz rzesze kuracjuszy, do których przemówił prezes komitetu A. Krechowiecki: „Po wielu latach zabiegów i starań, komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krynicy staje u celu. Oto dzieło znakomitego polskiego rzeźbiarza, stworzone ku czci największego Wieszcza w narodzie, oddajemy dziś pod opiekę Komisyi zdrojowej, jako najpiękniejszą ozdobę tej uroczej miejscowości, a na wiekopomne świadectwo niespożytego istnienia naszych ideałów narodowych”[363]. A. Krechowiecki chętnie włączał się w przedsięwzięcia o charakterze narodowym. W 1909 r. w Krynicy zorganizowano uroczyste obchody setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Komitet obchodów „rozrzucił po zdrojowisku w tysiącach egzemplarzy odezwę” podpisaną na pierwszym miejscu przez A. Krechowieckiego[364].

A. Krechowiecki był zawsze w Krynicy mile widziany, zwłaszcza że był „(…) typem eleganckiego mężczyzny i na bruku lwowskim stanowi przyjemne zjawisko prawdziwie europejskiej kultury. Wysoki, ładnie zbudowany, przystojny, o pięknej głowie, ozdobionej bródką w szpic i parą arystokratycznie patrzących oczu, wygląda jak magnat, chociaż pochodzi z drobnej szlachty ruskiej, pieczętującej się Sasem. Chód elastyczny. Ubrany zawsze z wyszukaną starannością, płynie za żaglami mody, której jest niewolnikiem”[365]. Jeśli nie było uroczystości oficjalnych, na które można było go zaprosić, urządzano przynajmniej bankiet na jego cześć. Tak było w 1904 r., gdy grono znajomych żegnało A. Krechowieckiego pięknymi mowami[366]. Z kolei w 1908 r. witano go, jako znakomitego przedstawiciela świata dziennikarskiego[367]. W uzdrowisku bywał wielokrotnie, pierwszy raz w 1904[368], potem w 1906[369], 1907[370], 1908[371], zatrzymywał się w domu zdrojowym, a w 1909[372] jako radca dworu w willi Tatrzańska, ostatni raz w 1911[373]. Przyjeżdżał także później, na pewno w 1914 r., gdyż wspominano o tym w prasie[374]. Jego pobyt z kuracyjnego przekształcił się wkrótce w służbowy, gdy w związku z wybuchem wojny, z począt-

[358] *Budowa pomnika A. Mickiewicza*, „Krynica” 1903, nr 13, s. 2.
[359] KRY/13B.
[360] KRY/14B.
[361] KRY/5B.
[362] KRY/11B.
[363] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica” 1906, nr 13, s. 3.
[364] *Rocznica Słowackiego w Krynicy*, „Krynica” 1909, nr 10, s. 6.
[365] A. Chołoniewski, op. cit., s. 9.

Il. 17. A. Krechowiecki i Henryk Sienkiewicz, ok. 1908 r. Fot. Dawid Mazur we Lwowie 1895.
Źródło: Biblioteka Narodowa, sygnatura F.3366.

[366] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica” 1904, nr 15, s. 2.
[367] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica” 1908, nr 12, s. 4.
[368] KRY/10A.
[369] KRY/8B.
[370] KRY/8A.
[371] Ibidem.
[372] Ibidem.
[373] KRY/7A_dod.
[374] *Dodatek do biuletynu sezonowego*, „Zdrojownictwo i Turystyka” 1914, nr 8, s. 13.

kiem września Krynica stała się na krótko siedzibą przeniesionego ze Lwowa Wydziału Krajowego oraz redakcji „Gazety Lwowskiej"[375].

Zmarł 13 czerwca 1919. W nekrologu zamieszczonym w „Gazecie Lwowskiej" nazwano go „arystokratą ducha" i napisano: „Zmarł Adam Krechowiecki, b. długoletni naczelny redaktor Gazety Lwowskiej, on – któremu pismo nasze ma do zawdzięczenia, iż mimo urzędowego swego charakteru, w czasach panowania Austryi zdołało jednak zachować szczerze narodowy charakter, a pod względem literackim zajęło w prasie polskiej jedno z miejsc przodujących"[376].

Krechowiecki Seweryn, był synem A. Krechowieckiego, w Krynicy pojawił się w 1903[377] jeszcze jako kandydat prawa, mieszkał w domu zdrojowym. Po raz drugi przyjechał w 1908[378] jako koncepista Namiestnictwa i również zatrzymał się w domu zdrojowym. W kurorcie czuł się dobrze, jego talenty towarzyskie oraz temperament tancerza zostały zauważone i należycie docenione[379]. W okresie międzywojennym był radcą województwa[380].

Kröbl Franciszek, wraz z żoną i służącym zatrzymał się w domu Wałęgi w 1868[381]. Był radcą Namiestnictwa, dyrektorem Galicyjskiej Kasy Oszczędności. W latach 1859–1869 pełnił funkcję burmistrza Lwowa, otrzymał również honorowe obywatelstwo tego miasta. Ponadto należał do Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego i Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, był dyrektorem lwowskich chrześcijańskich ochronek dla małych dzieci i niemowląt. Zmarł w 1869 r. w wieku 66 lat. Jak pisano w „Gazecie Lwowskiej": „W ciągu wieloletniej służby publicznej, wszędzie a osobliwie w naszem mieście zmarły zjednał sobie nieskazitelną prawością charakteru i obywatelskiemi cnotami powszechny szacunek i niespodziewany zgon jego wywołał głęboki żal we wszystkich warstwach ludności[382]. Według anegdoty,

[375] „Gazeta Lwowska"1914, nr 198, s. 1.
[376] *Śp. Adam Krechowiecki*, „Gazeta Lwowska" 1919, nr 136, s. 4.
[377] KRY/14A.
[378] KRY/11A.
[379] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica" 1908, nr 11, s. 6.
[380] *Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum III. im. Króla Stefana Batorego we Lwowie za rok szkolny 1927/1928, z uwzględnieniem dziesięciolecia 1918–1928*, Lwów 1928, s. 32.
[381] TAS/s. 16.
[382] *Kronika*, „Gazeta Lwowska" 1869, nr 100, s. 2.

uległ on polonizacji tak dogłębnie, iż pragnął być pochowany w polskim kontuszu, co zapisał w swoim testamencie[383]. Czy tak się stało, nie wiadomo, wiadomo natomiast, że pogrzeb był bardzo uroczysty. Oprócz reprezentacji magistratu, byli obecni przedstawiciele wszystkich władz cywilnych, członkowie Wydziału Krajowego i innych instytucji, generalicja z korpusem oficerskim, kahał izraelicki w odświętnych strojach oraz „niezliczona publiczność wszelkiego stanu. Cały pochód nadzwyczajnie wspaniały zamykał nieskończony szereg powozów. Dawno Lwów niebył świadkiem tak okazałego pogrzebu w którymby wszystkie klasy mieszkańców brały tak liczny udział oddając ostatnią cześć zmarłemu. Dawno też żal objawiający się głośno przy pogrzebie niebył tak ogólnym jak wczoraj przy złożeniu do grobu zwłok ś.p. Franciszka Kroebla. Cześć jego popiołom"[384].

Kuncewicz Aleksandra, córka księdza obrządku greckokatolickiego, z siostrą, zatrzymała się Pod Zamkiem w 1893[385].

Libański Edmund (1862–1928), niezwykle interesująca postać, inżynier. Krynicę odwiedził w 1907[386], 1908[387], 1909[388], zatrzymywał się w domu zdrojowym. Choć urodzony w Krakowie, całe dorosłe życie związany był ze Lwowem. Ukończył tamtejszą Szkołę Politechniczną, początkowo pracował na uczelni w Katedrze Inżynierii III, jako asystent prof. Maksymiliana Thullie. Publikował artykuły naukowe w „Czasopiśmie Technicznym", natomiast w latach 1903–1910 wydawał własne pismo „Przemysłowiec", popularyzujące zdobycze nauki i techniki. Odbył praktykę w Wydziale Technicznym Namiestnictwa oraz Wydziale Krajowym, uzyskując uprawnienia rządowe inżyniera budowy mostów oraz mierniczego przysięgłego II klasy. We Lwowie miał własne biuro techniczne, a w latach 1908–1910 był naczelnikiem Oddziału Technicznego Banku Parcelacyjnego, później do 1914 r. pracował w Wydziale

[383] J. Hrycak, *Lwów w Europie środka*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–16 listopada 2002*, J. Purchla (red.), Kraków 2003, s. 23.
[384] *Kronika*, „Gazeta Lwowska" 1869, nr 100, s. 2.
[385] KRY/11.
[386] KRY/6B.
[387] KRY/7B.
[388] Ibidem.

Krajowym Namiestnictwa. W czasie wojny służył w armii austro-węgierskiej, a w latach 1918–1922 w Wojsku Polskim, w 6. Pułku Saperów w Przemyślu. Brał udział w walkach o Lwów. Do rezerwy przeszedł w stopniu majora. Po wojnie uczył w Szkole Przemysłowej we Lwowie oraz reaktywował własne biuro techniczne. Zmarł nagle w Brześciu nad Bugiem, jego zwłoki sprowadzono do Lwowa, gdzie został pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Pasją życiową E. Libańskiego była nie tylko nauka i technika. W 1899 r. w setną rocznicę urodzin wieszcza, z inicjatywy E. Libańskiego utworzono lwowski Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, rok później powstał oddział krakowski. Jedną z jego fascynacji było kino. Najpierw objaśniał filmy oświatowe wyświetlane w pasażu Mikolascha we Lwowie, później został zarządcą kina „Teatr Elektryczny" Franciszka Józefa Oesnera. Założył także wraz z Józefem Jaskólskim kino objazdowe, a wreszcie w 1908 r. uruchomił kino „Urania" w gmachu teatru skarbkowskiego, stając się jednym z poważniejszych przedsiębiorców kinowych we Lwowie. Kolejną fascynacją E. Libańskiego było lotnictwo. W 1909 r. powołał towarzystwo „Awiata", sam też zaprojektował i zbudował 2 samoloty. Był autorem pierwszych zdjęć Lwowa „z lotu ptaka", wykonanych w 1910 r. podczas przelotu balonem, a w 1928 r. z samolotu. Żywo interesował się teatrem, sam pisał utwory sceniczne oraz wiersze, przełożył również na język polski sztukę Gerharta Hauptmanna *Tkacze*, wydaną w 1898 r. (przekład pod pseudonimem Wiktor Tusz)[389].

Był postacią znaną we Lwowie i Galicji nie tylko z niezliczonych artykułów, ale także swoich wykładów i odczytów. Odczyty E. Libańskiego w Krynicy zostały odnotowane na łamach pisma zdrojowego. W 1907 r. wygłosił wykład na temat sztuki i kultury ludów starożytnych, w tym Egiptu, Babilonu, Indii i Grecji, posługując się jak zwykle przezroczami, „które utrwalały w pamięci audytoryum wykopane zabytki sztuki i kultury tych ludów. Znakomitego prelegenta słuchano z żywem zainteresowaniem, a trzecia prelekcya o Grecyi wywarła potężne wrażenie. Prelegent zakończył ją barwnym opisem wychowania młodzieży w Grecyi i wykazywał braki

[389] Zob. A. J. Cieślikowa, *Edmund Libański i jego lwowskie czasopismo „Przemysłowiec" (1903–1910)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2016, t. XIX, z. 3 (43), s. 57–73.

dzisiejszego wychowania, które nie uwzględnia czynnika „piękna", tak fizycznego jak moralnego oraz uszlachetniającego wpływu sztuki. Burza oklasków była wyrazem uznania dla prelegenta wdzięcznego audytoryum. Dochód z wykładów w kwocie 59 K 61 h ofiarował prelegent na fundusz budowy szpitala sezonowego w Krynicy, za co c.k. Zakład zdrojowy składa Mu serdeczne podziękowanie"[390]. W sierpniu tego samego roku miał kolejne 2 wykłady poświęcone cudom nowoczesnej techniki, a dochód z nich przeznaczył na kolonie wakacyjne dla dzieci[391]. W 1908 r. odbyły się 2 odczyty, o których napisano: „P. Libański, znakomity prelegent, mówił o tajemnicach magii i spirytyzmu. Odczyt urozmaicił zajmującymi demonstracjami świetlnemi. Za prelekcyę dziękowano oklaskami zasłużonemu popularyzatorowi wiedzy. Dochód z odczytów w kwocie 49 K 20 h przeznaczył szanowny prelegent na kolonie wakacyjne w Krynicy"[392]. W 1909 r. tematem prelekcji były *Tajemnice wnętrza skorupy ziemskiej*. Tym razem dochód miał być przeznaczony na „Dar grunwaldzki", czyli rozwój oświaty na kresach[393]. Wydaje się jednak, że E. Libański nie trafił w gust gości. W relacji z tego wydarzenia pisano: „Znakomity prelegent nadzwyczaj barwnie przedstawił nam najnowsze wyniki badań na tem polu urozmaicając ten wielce zajmujący odczyt obrazami świetlnemi. Niestety publiczność nie dopisała, tak, że ze skromnego dochodu wynoszącego ledwo 84 K 50 h nie można było nawet pokryć kosztów urządzenia prelekcyi, wobec czego na „dar Grunwaldzki", na który Szanowny prelegent chciał czysty dochód przeznaczyć, nie można było nic ofiarować"[394]. Niezrażony E. Libański do Krynicy przyjechał ponownie w 1910 r. (nie figuruje na liście gości) z nowym odczytem pt. *Czy i jak będziemy latać*, omawiając loty balonem oraz machinami latającymi. Szczegółowy program odczytu zamieszczono w piśmie zdrojowym, bilety można było nabyć w sklepie galanteryjnym Wrześniowskiego, a czysty dochód miał być przeznaczony na kolonię leczniczą dla

[390] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1907, nr 6, s. 7.
[391] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1907, nr 10, s. 6.
[392] K.B., *Z tygodnia*, „Krynica" 1908, nr 7, s. 6.
[393] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1909, nr 4, s. 5.
[394] *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1909, nr 6, s. 5.

dziewcząt w Krynicy[395]. Z relacji zamieszczonej w kolejnym numerze wynika, że „Objaśniwszy zasady i technikę jazdy napowietrznej zapomocą balonów wolnych, dał obraz wrażeń takiej jazdy, ilustrując barwny opis obrazami świetlnymi ze zdjęć dokonanych z balonu podczas pierwszej jazdy napowietrznej ze Lwowa. W dalszym ciągu omawiał prelegent sterowane statki napowietrzne Francyi, Niemiec, podnosząc doniosłość tych nowych cudów techniki współczesnej". Niestety, temat znów okazał się zajmujący tylko dla niewielkiej liczby kuracjuszy krynickich. Mimo to, zapowiedziano kolejny wykład pt. *O maszynach latających i wyścigach napowietrznych*[396].

Lickendorf Florentyn, również Florenty, ks., dominikanin, w 1888[397] zatrzymał się PTR. Urodził się w Krasnymstawie, w guberni lubelskiej, w 1834 r. jako Ignacy Lickendorf. Śluby zakonne złożył w 1853 r.[398] Za przygrywanie na organach do pieśni zakazanych, śpiewanych podczas nabożeństwa w kościele w Lublinie, został skazany na 6 miesięcy więzienia w kazamatach zamojskich[399]. Brał czynny udział w walkach powstania styczniowego, pełniąc funkcję kapelana w drugiej kampanii Marcina Borelowskiego pod Borowymi Młynami i Józefowem[400]. Po upadku powstania zbiegł do Galicji. W 1866 r. był katechetą w Zakładzie naukowo-wychowawczym dla panien przy pl. Św. Ducha 42 we Lwowie, kierowanym przez Teresę baronównę Wentz zu Niederlahnstein, ciotkę W. Monné. F. Lickendorf bywał także na salonach baronówny wraz ze znanymi rodzinami patriotycznymi, ziemiaństwem i uczonymi lwowskimi, znał więc Wandę i jej matkę, być może poznał i A. Grottgera[401]. Wkrótce zasłynął jako

[395] *Wiadomości miejscowe*, „Dodatek do Nru „6 Krynicy" 1910, s. 2.
[396] *Wiadomości miejscowe*, „Dodatek do Nru 7 „Krynicy" 1910, s. 2.
[397] KRY/11.
[398] P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915. Materjały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych. Cz. 1, Dawne Król. Polskie. T. 1*, Sandomierz 1933, s. 654.
[399] Zob. H. Kapica, *Ks. Leopold Zgodziński – zesłaniec w sutannie*, „Nestor. Czasopismo artystyczne" 2016, 2(36), s. 9.
[400] K. Dunin-Wąsowicz, *Próba analizy składu społeczno-zawodowego oddziału powstańczego z 1863 roku*, „Kwartalnik Historyczny" 1963, R. 70, nr 4, s. 882–883.
[401] M. Wolska, M. Pawlikowski (przyg. do druku), *Arthur i Wanda. Dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné. Listy — pamiętniki*, t. I, Medyka–Lwów 1928, s. 127–128.

kaznodzieja, czego przykładem jest wystąpienie podczas uroczystości pogrzebowych Alfreda Młockiego (1882), kiedy to „w natchnionej swojej mowie o miłości Ojczyzny, przedstawił (…) Młockiego jako męża, którego cały żywot aż do końca był wyrażeniem miłości Boga i miłości Ojczyzny. Słowa jego zrobiły głębokie wrażenie"[402]. W 1888 r. w „Gazecie Lwowskiej" ukazała się lakoniczna wiadomość: „Zmarli w ostatnich dniach: w Krynicy, znany kaznodzieja zakonu OO. Dominikanów we Lwowie ks. Florenty Lickendorf; zwłoki jego przywieziono dziś przed południem do Lwowa, a o godzinie 4 z południa odprowadzono je na miejsce wiecznego spoczynku, na Cmentarz Łyczakowski"[403]. Więcej szczegółów podano w krynickim tygodniku: „W końcu wypada nam znowu zanotować smutny wypadek nagłej śmierci śp. ks. Florentego Lickendorfa, zmarłego na apopleksyą w Krynicy w dniu 1 września b.r. (…) Choroba nerwowa, nie dozwoliła mu jednak długo spełniać tych funkcyi i przed kilku miesiącami udał się ks. Lickendorf do Wiednia dla porady lekarskiej, a wróciwszy stamtąd do Krynicy, tutaj nagle żywota dokonał. – Zwłoki jego zabrał brat do Lwowa, chcąc wypełnić jego wolę, za życia objawioną, aby był we Lwowie pogrzebany. – Spokój jego duszy!"[404].

Liske Ksawery (1838–1891), we Wrocławiu studiował historię, historię sztuki i filozofię. Brał udział w powstaniu styczniowym (naczelnik cywilny województwa bydgoskiego), więziony przez Prusaków. Po uwolnieniu wyjechał na studia do Berlina i Lipska. Z tytułem doktora filozofii w 1868 r. przybył do Lwowa, z którym związał się do końca życia. Zasłynął jako wybitny historyk, założyciel Towarzystwa Historycznego i „Kwartalnika Historycznego". Przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie. Był cenionym wykładowcą, organizatorem badań historycznych, wychował wielu uczniów.

Znał doskonale język niemiecki, początkowo posługiwał się tylko tym językiem, później zaś naprzemiennie z językiem polskim. Ponadto, w języku szwedzkim, duńskim i hiszpańskim ogłosił dru-

[402] A. Młocki, *Księga wspomnień Alfreda Młockiego*, Paryż 1884, s. 85–86.
[403] *Zmarli*, „Gazeta Lwowska" 1888, nr 205, s. 3.
[404] *Korespondencja z polskich Zdrojowisk*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1888, nr 17, s. 137.

kiem kilka prac z opisem materiałów źródłowych, odnalezionych w bibliotekach polskich, a dotyczących historii tych krajów[405]. Gdy w 1891 r. zaczął chorować, lwowianie interesowali się stanem jego zdrowia. O nadziejach na wyzdrowienie i mającym się odbyć konsylium lekarskim informowała „Gazeta Lwowska"[406]. Następnego dnia powiadomiono jednak o zgonie profesora[407]. Pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim.

W Krynicy był tylko raz, w domu Pod Ułanem w 1881[408]. Natomiast pierwsza w zdroju bawiła jego żona Jadwiga. Z synem i służącą w 1879[409] zamieszkali Pod Góralem, drugi raz przyjechała tylko ze służącą w 1881[410].

Il. 18. Portret K. Liske.
Źródło: *Ś. p. Dr. Ksawery Liske*, „Goniec i Iskra. Dziennik dla wszystkich, illustrowany" 1891, nr 11, s. 1.

[405] *Ś. p. Dr. Ksawery Liske*, op. cit., s. 1–2.
[406] *Stan zdrowia*, „Gazeta Lwowska" 1891, nr 47, s. 3.
[407] *Pogrzeb ś.p. Ksawerego Liskego*, „Gazeta Lwowska" 1891, nr 48, s. 3.
[408] BiK/8/0171.
[409] BiK/11/0090.
[410] BiK/1/0139.

Loebl Herman (1835–1907), pomimo niemiecko brzmiącego nazwiska, był Polakiem. Po studiach prawniczych na UL, rozpoczął służbę w Namiestnictwie. Mianowany starostą, odpowiadał za referat szkolnictwa ludowego w Radzie Szkolnej Krajowej. Po dwóch latach awansował na szefa biura prezydialnego, na tym stanowisku przepracował 10 lat. Otrzymał również tytuł radcy dworu, a gdy namiestnikiem został Filip Zaleski, H. Loebla wybrano wiceprezydentem namiestnictwa. W 1888 r. został powołany na namiestnika Moraw. Po pięciu latach wrócił do Lwowa, usunąwszy się w zacisze życia domowego. W latach 1897–1898, z tytułem barona, pełnił funkcję ministra bez teki, a po złożeniu urzędu, został mianowany członkiem Izby Panów. Wycofał się z życia publicznego, „otoczony troskliwą opieką rodziny, w gronie najbliższych przyjaciół żył we Lwowie cicho, skromnie, nie objawiając nigdy żalu za godnościami"[411].

Do Krynicy przyjechał dwukrotnie z rodziną (zatrzymywał się zawsze Pod Orłem) w 1887[412] i 1888[413]. Jego pierwszy pobyt nie uszedł uwadze miejscowego redaktora[414]. Krynica prawdopodobnie spodobała się wiceprezydentowi, gdyż w następnym sezonie przyjechał w 6 osób (razem ze służbą), lecz był to ostatni pobyt Loeblów w zdrojowisku. Być może, gdyby nie został powołany na Morawy, jeszcze zakosztowałby uroków krynickiego „życia kąpielowego".

Łosiowie: Włodzimierz hr. Łoś z Grodkowa herbu Dąbrowa (1847–1911), ukończył studia na wydziale prawniczym UL. W 1871 r. został urzędnikiem Namiestnictwa, w 1874 r. powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych. W 1881 r. mianowany starostą w Pilźnie, w 1882 r. mianowany rzeczywistym radcą dworu, w 1883 r. powołany do ministerstwa galicyjskiego u boku Floriana Ziemiałkowskiego. W 1887 r. wrócił do Galicji, od 1904 r. pełnił funkcję wiceprezydenta Namiestnictwa[415]. Przez współczesnych postrzegany był następująco: „Postać niezmiernie charakterystyczna, nacechowana wielką powagą wysokiej godności urzędowej, szlachetnego rodu, dostojeń-

[411] *Zgon ministra-rodaka*, „Nowości Illustrowane" 1907, nr 12, s. 2.
[412] KRY/9.
[413] KRY/7.
[414] *Drobne wiadomości*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1887, nr 9, s. 71.
[415] *Telegramy „Czasu", ś.p. Włodzimierz hr. Łoś*, „Czas" 1911, nr 152, s. 3.

stwem wiedzy niepospolitej i nieskazitelnej prawości charakteru, a z tą powagą łącząca niewyczerpaną dobroć serca, (...)”[416].

W Krynicy był raz, z żoną i dziećmi. Rodzina mieszkała Pod Orłem w 1890[417]. Helena Zofia ks. Ponińska herbu Łodzia była pierwszą żoną Włodzimierza, zmarła w 1901. Ożenił się powtórnie.

Leon hr. Łoś, był urzędnikiem kolei państwowej, pracował jako asystent w Biurze służby komercjalnej i transportów w Dyrekcji Ruchu we Lwowie[418]. Do Krynicy przyjechał z żoną, zatrzymał się w domu zdrojowym w 1895[419].

Maria hr. Łosiowa, właścicielka dóbr. Do Krynicy przyjeżdżała kilkakrotnie z córką i służbą, zawsze mieszkały w domu zdrojowym: w 1907[420], 1908[421], 1909[422], 1910[423], 1911[424], 1912[425].

Adolf hr. Łoś z Grodkowa, był urzędnikiem rachunkowym Wydziału Krajowego. Od 1870 r. należał do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół-Macierz we Lwowie[426]. W Krynicy był tylko raz, w 1910[427], mieszkał w domu zdrojowym.

Łycyniakowa Zofia, żona gimnazjalnego katechety greckokatolickiego. Przyjechała do Krynicy w 1908[428] z córką, zatrzymała się w willi Pod Góralem.

Łysko Stefania, żona księdza ruskiego. Przyjechała z córką w 1909[429] i zamieszkała w domu Pod Koroną.

Malewicz Adela (?–1917), pewne jest, że była nauczycielką oraz założycielką stowarzyszenia pod nazwą „Schronisko dla nauczycielek”, które wynajmowało pokoje dla swoich zagrożonych gruźlicą podopiecznych w istniejących sanatoriach Zakopanego[430]. W 1881 r. została członkinią Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego[431]. Występowała z odczytami w wielu miastach, głównie w Galicji i Poznańskiem. Ostatnie lata życia spędziła w Szwajcarii. Dwukrotnie ulegała nieszczęśliwemu wypadkowi (najpierw zwichnęła rękę, potem złamała nogę). W podeszłym wieku, osłabiona urazami, zmarła w klinice w Lozannie. „Była to osoba bezdomna, nieszczęśliwa, która całe życie swoje poświęciła dla dobra drugich i do ostatniej chwili o innych myślała; w Szwajcarii wielu biednym pomogła, — tak polakom jak i szwajcarom, choć sama potrzebująca. Należy się jej pamięci cześć i uznanie. Rodziny nie pozostawiła żadnej. (...) staraniem polaków, wieczny spoczynek znalazła na cmentarzu w Montreux”[432].

W Krynicy z odczytami była kilkakrotnie: Pod Pagatem w 1878[433], Pod Strzelcem w 1879[434], Pod Warszawą w 1883[435], Pod Szwajcarem w 1886[436] i 1887[437], Pod Zegarem w 1894[438]. W 1886 r. tak zapowiadano jej prelekcję: „Panna Malewicz, znana nam już z pięknych odczytów z lat poprzednich, będzie mieć odczyt: ,,O samodzielności i wytrwałej czynności w każdém powołaniu”. Odczyt ten będzie połączony z koncertem, w którym wezmą udział: panna Fani Kleber uczennica Lampertiego, a bratanka znanego Marszałka Francyi – panna M. P. uczennica Mikulego i p. Adam Wroński. Dochód z tego wieczorku przeznaczony jest w części na fundusz Henryka Schmitta, ku wspieraniu ubogich chorych w Krynicy”[439]. W kolejnych latach,

[416] *Ś.p. Włodzimierz hr. Łoś*, „Gazeta Lwowska” 1911, nr 76, s. 3.
[417] KRY/8.
[418] *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1895,* Lwów 1895, s. 544.
[419] KRY/9.
[420] KRY/10A.
[421] KRY/9A.
[422] KRY/8A.
[423] KRY/9A.
[424] KRY/8A.
[425] KRY/9A.
[426] *Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół-Macierz we Lwowie*, Lwów 1906.
[427] KRY/10A_dod.
[428] KRY/4A.
[429] KRY/2A.
[430] Z. Adamczyk, *Zygmunt Wasilewski – Stefan Żeromski korespondencja wzajemna (1890–1925)*, Kielce 2019, s. 93.
[431] W. Brzeziński, *Historia Lwowskiego Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego. W 25-letnią rocznicę istnienia*, Lwów 1894, s. 6.
[432] *Osobiste, ś.p. Adela Malewiczówna*, „Kurier Poznański” 1917, nr 147, s. 7.
[433] BiK/11/0037.
[434] BiK/13/0093.
[435] BiK/10/0286.
[436] KRY/10.
[437] Ibidem.
[438] KRY/9.
[439] *Korespondencye z polskich zdrojowisk*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk” 1886, nr 13, s. 119.

dochody z odczytów przeznaczone były na zasilenie funduszu dokończenia budowy kościoła zdrojowego[440].

Malinowski Ludwik, ks. rzymskokatolicki, kanonik katedralny. Do Krynicy przyjechał ze służącym w 1869[441], zamieszkał w łazienkach. Zmarł w 1872 r., w wieku 50 lat, został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, pole nr 2.[442]

Mars Antoni (1851–1918), urodzony niedaleko Limanowej, studiował medycynę na UJ. Najpierw pracował w Krakowie, natomiast w 1898 r. został mianowany profesorem i kierownikiem Kliniki Położniczo-Ginekologicznej UL. Był członkiem Krajowej Rady Zdrowia, w roku akademickim 1908/1909 pełnił funkcję rektora uniwersytetu we Lwowie. A. Mars przyjechał do Krynicy ze Lwowa wraz z żoną w 1902[443], zatrzymali się w pensjonacie E. Burzyńskiej. Kolejny pobyt miał charakter służbowy. Przyjechał z grupą lekarzy w 1911[444], wszyscy mieszkali w domu zdrojowym. Natomiast w 1912[445], na kurację przyjechała żona Maria z córką, panie zameldowały się Pod Wisłą. Co ciekawe, A. Mars Krynicę znał doskonale z wcześniejszych pobytów, jeszcze jako lekarz krakowski. W 1885 r. wybrano go na przewodniczącego zarządu nowo utworzonego Towarzystwa Przyjaciół Krynicy[446], które w chwili założenia liczyło 40 członków i działało przez kilka sezonów.

Merunowicz Józef (1849–1912), pierwszy raz, jako lekarz powiatowy przy Namiestnictwie przyjechał do zdroju w 1884[447], zatrzymując się w domu Pod Akacją. Cztery lata później[448] wraz z żoną i synem, również zameldował się w domu Pod Akacją. Jego żona Krynicę poznała znacznie wcześniej, jako panna... Antonina Strasser. Było to

[440] *Drobne wiadomości*, „Krynica. Pismo poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk" 1887, nr 12, s. 109.
[441] TAS/s. 30.
[442] J. Wołczański, op. cit., s. 344.
[443] KRY/13A.
[444] KRY/18B.
[445] KRY/11A.
[446] *Towarzystwo Przyjaciół Krynicy*, „Krynica. Pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk" 1885, nr 8, s. 4.
[447] BiK/6/0316.
[448] KRY/7.

w 1868[449], gdy podróżowała razem z Michaliną lub Albiną Zalewską. Panie zamieszkały najpierw u Mallego, a potem przeniosły się do hotelu pod Warszawą[450]. Będąc panią Merunowiczową, często przyjeżdżała z mężem, a na podstawie wpisów na listach gości, można prześledzić rozwój jego kariery urzędniczej. W 1889[451] przybył jako radca dworu Namiestnictwa, w roku 1890[452] jako protomedyk, czyli lekarz naczelny miasta Lwowa, a od roku 1892[453] również jako referent dla spraw sanitarnych. Ostatni raz pojawił się w Krynicy w 1909[454]. Poza domem Pod Akacją, zatrzymywał się w domu zdrojowym.

Właśnie jako referent sanitarny przysłużył się wielce nie tylko dla podniesienia stanu sanitarnego zdrojowiska, lecz także jego rozbudowy. Nazywano go „dobrym duchem Krynicy", a jego aktywność była na tyle zauważalna, że komentowano ją na łamach prasy[455].

Il. 19. Portret J. Merunowicza.
Źródło: Z. Wąsowicz, *Krynica i jej środki lecznicze*, Kraków 1925, s. 38.

[449] TAS/s. 14.
[450] TAS/s. 15.
[451] KRY/16.
[452] KRY/6.
[453] KRY/12.
[454] KRY/9B.
[455] *W Krynicy*, „Tygodnik Illustrowany" 1900, nr 33, s. 650–651.

Krynica odwdzięczyła się na swój sposób: „Nowo urządzona część parku, położona powyżej chodnika Sieglera, między „Dietlówką", a Wojnaczką nazwaną została „J ó z e f ó w k ą" na cześć p. protomedyka Dra Józefa Merunowicza, za którego głównie staraniem wybudowano w Krynicy wodociągi. Znajdujemy w tej części zbiornik główny wodociągu, a w miejscu zewsząd otwartem piękną altanę „Wandę", ze wspaniałym widokiem na przeciwległą górę, ulicę Pułaskiego, Raj i ulicę Lipową"[456]. J. Merunowicz został także uwieczniony poprzez nazwanie jednego ze źródeł jego imieniem, Józef (pierwotnie zdrój Dudzika I, od nazwiska właściciela, od którego źródła odkupiono w 1880 r.)[457].

Żona Antonina, poza wizytą w 1888 r., przyjeżdżała w latach 1902–1911, z dziećmi i służbą, zatrzymując się każdorazowo Pod Berłem. Podczas pobytów w Krynicy brała czynny udział w życiu towarzyskim zdrojowiska, przyłączając się do organizacji balów, spotkań, loterii, itp. Była także założycielką i opiekunką kolonii leczniczych dla dziewcząt anemicznych w Krynicy[458]. Dzieci natomiast były aktywne sportowo. W urządzonym w sezonie zdrojowym 1903 r. turnieju tenisowym, w grze pojedynczej drugą nagrodę zdobyła Zofia Merunowicz, natomiast Jan Merunowicz wraz z panną Mochnacką otrzymali wyróżnienie[459]. W kolejnych latach w Krynicy bywali synowie: Adam (1877–1906), jako technik, późniejszy inżynier, mieszkał Pod Berłem w 1901[460]. Roman (1875–1939), lekarz w 1901[461], 1902[462] i 1905[463] zatrzymał się w domu zdrojowym lub Pod Berłem. Feliks jako student prawa w 1902[464], urzędnik kasy oszczędności w 1905[465] i z żoną w 1908[466]. Zygmunt — trzykrotnie

[456] Z. Wąsowicz, *Krynica i jej środki lecznicze*, Kraków 1901, s. 102.
[457] Ibidem, s. 222.
[458] *Ś.p. Antonina ze Strasserów Merunowiczowa*, „Gazeta Lwowska" 1912, nr 80, s. 4.
[459] *Turniej tenisowy*, „Krynica" 1903, nr 16, s. 2.
[460] KRY/18A.
[461] KRY/16A.
[462] KRY/12A.
[463] KRY/10B.
[464] Ibidem.
[465] Ibidem.
[466] KRY/13A.

jako student PL w 1902[467], 1903[468], 1904[469], jako chemik w 1906[470], jako asystent techniczny w 1907[471] i wreszcie z żoną i kucharką w 1910[472]. Córka, Józefa Merunowiczówna (1883–1923) będąc nauczycielką przyjechała do Krynicy w 1911[473]. Państwo Merunowiczowie zmarli w 1912. Spoczywają w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim, obok nich, kilkoro dzieci.

Merunowicz Klemens, wraz z żoną zatrzymał się w domu Dańca w 1868[474]. Był profesorem gimnazjalnym. W sprawozdaniu z 1872 r. wykazany jest jako nauczyciel języka niemieckiego i wychowawca w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie[475].

Miączyńscy. Kazimierz hr. Miączyński, herbu Suchekomnaty, do Krynicy przyjeżdżał dwukrotnie z żoną, synem i sługą, zatrzymując się Pod Trąbką w 1868[476], a w 1869[477] Pod Cisem. Był właścicielem dóbr, jego ród skoligacony był z Bielskimi, Potockimi, Oborskimi. Żoną Kazimierza Miączyńskiego była Aniela hr. Miączyńska[478]. Krynicę odwiedziła jeszcze dwukrotnie, w 1875 r. jako właścicielka dóbr na Wołyniu, zatrzymała się Pod Trąbką w 1875[479] oraz niemal 20 lat później, w 1894[480] razem z córką i Floryną Couton mieszkała PTR. Michał hr. Miączyński, właściciel dóbr. Był jednym z rekordzistów pod względem liczby pobytów w zdrojowisku (11 razy). Pobyty w Krynicy[481]: Pod Białym Orłem w 1876, u Warnickiego w 1877,

[467] KRY/9B.
[468] KRY/13A.
[469] KRY/10B.
[470] KRY/6B.
[471] KRY/10B.
[472] KRY/5A_dod.
[473] KRY/8A_dod.
[474] TAS/s. 14.
[475] T. Stahlberger, *Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. Gimnazyum św. Jacka w Krakowie z roku szkolnego 1872*, Kraków 1872, s. 3.
[476] TAS/s. 11.
[477] TAS/s. 30.
[478] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Tom 5. Województwo wołyńskie,* Wrocław 1994, s. 449–451.
[479] KRY/14.
[480] KRY/9.
[481] KRY/9, KRY/15, BiK/3/007, BiK/4/0055, BiK/3/0303, KRY/11, KRY/9, KRY/7, KRY/15, KRY/10, KRY/6.

Pod Białym Orłem w 1878 i 1879, Pod Węgierską Koroną w 1884, Pod Wisłą w 1887 i 1888, Pod Góralem w 1889, PBR w 1890, Pod Góralem w 1893, Pod Węgierską Koroną w 1895.

Michna Wojciech, zatrzymał się u Dańca w 1868[482]. Był profesorem, po przeniesieniu do Krakowa, został pierwszym dyrektorem Szkoły Handlowej, założonej w Krakowie w 1882 r., będącej zaczątkiem dzisiejszego Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1 im. M. Kopernika przy ul. Kapucyńskiej 2[483]. W szkole tej uczył języka polskiego i geografii[484].

Mikolasch Joanna, żona znanego lwowskiego aptekarza Karola Mikolascha. Z dziećmi pojawiła się w zdroju w 1883[485] zatrzymując się Pod Litwinką, następnie w 1889[486] PTR. Jej mąż rozprowadzał w swojej aptece we Lwowie wodę krynicką i słotwińską[487]. Córka aptekarza, Lola przyjechała z towarzyszką w 1883[488] i zatrzymała się Pod Krakusem.

Morgenrot-Kazecka Maria (1880–1938), literatka, działała w Kole Literacko-Artystycznym, redaktorka „Żywego Dziennika", należała do Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Literatów i Artystów Polskich. Nieodrodna córka mieszkającego we Lwowie powstańca z 1863 r., wierna tradycjom niepodległościowym. Wzięła udział w obronie Lwowa podczas I wojny światowej. Walcząc na odcinku Szkoła św. Marii Magdaleny, jako dowódca oddziałów kobiecych, została ciężko ranna, co spowodowało trwałe inwalidztwo[489]. W II RP publikowała na łamach „Gazety Lwowskiej", „Kuriera Lwowskiego" i czasopisma „Świat Kobiecy". Odznaczona Krzyżem Niepodległości, Walecznych, Obrony Lwowa. Zmarła w 1938 r.

[482] TAS/s. 13.

[483] H. Legutko, U. Siwek-Faszyńska, *Skrócona historia Zespołu Szkół Ekonomicznych Nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Krakowie (dla mniej dociekliwych)*, http://www.zse1.edu.pl/pdf/historia_pdf/historia_mala.pdf (dostęp 10.10.2020).

484 F. Kroebl, *Sprawozdanie Dyrekcyi Szkoły Handlowej w Krakowie za rok szkolny 1885/86*, Kraków 1886, s. 12.

[485] BiK/8/0274.

[486] KRY/13.

[487] „Krynica. Tygodnik poświęcony ojczystym zakładom zdrojowo-kąpielowym" 1876, nr 1, s. 8.

[488] BiK/6/0262.

[489] *Ś.p. Maria Kazecka*, „Gazeta Lwowska" 1938, nr 120, s. 2.

Gdy przyjechała do Krynicy w 1908[490], miała 28 lat, zatrzymała się w domu zdrojowym. Jej pobyt nie przeszedł niezauważony, napisano bowiem: „Świetna malarka słowa, której śliczne słowne pejzaże tak słusznie jeden z krytyków porównał z pejzażami Grabowskiego, dała nam w swoim nowym niedrukowanym jeszcze utworze p.t. „Fantazya kolorystyczna", wszystkie cudowne farby swojej palety słowa, a w swoim „Liście" „smutek z jesieni japońskiej Lottiego". Przytem Marya Kazecka bardzo ładnie umie czytać swoje utwory, i ma w głosie ton świetnie harmonizujący z całą subtelną, wykwintną, ogromnie ciekawą i oryginalną postacią"[491].

Il. 20. Portret M. Kazeckiej.
Źródło: I. Łozińska, *Kobiety Lwowa*, „Świat" 1933, nr 21, s. 16.

Mravincsics Antoni (1856–1907), sekretarz Namiestnictwa, pełnił funkcję zarządcy zdrojowego w latach 1896–1903. Do Krynicy sprowadził się z rodziną z Jasła. W 1903 r., awansowany na starostę, został przeniesiony do Namiestnictwa do Lwowa. Krynicę odwiedził jako starosta właśnie w 1904[492], zamieszkał w domu zdrojo-

[490] KRY/15A.

[491] J.K., *Wiadomości miejscowe*, „Krynica" 1908, nr 18, s. 3.

[492] KRY/4B.

wym. W zdroju z pewnością czuł się dobrze, zostawił po sobie wiele dobrych wspomnień. Zaangażował się w budowę kościoła zdrojowego. A i bankiet urządzony na jego cześć kilka miesięcy wcześniej z udziałem niemal wszystkich lekarzy, urzędników i mieszkańców zdrojowiska, musiał zapaść w pamięć, gdyż żegnany był serdecznie i z wdzięcznością za kilkuletnią pracę[493]. Był to prawdopodobnie jego ostatni pobyt w Krynicy, zmarł bowiem w 1907 r. we Lwowie.

Il. 21. Zdjęcie rodzinne z ok. 1904 r. Od lewej Antoni junior, Wanda z Doeningów Mravinsciscowa, Marian, Wanda, Edmund Romuald.
Źródło: „Krynickie Zdroje" 2011, nr 4, s. 22.

O Krynicy nie zapomniała Wanda Mravincsics, która będąc już wdową, przyjechała z córką w 1908[494] i 1911[495], z synem w 1912[496] i 1913[497]. Zawsze zatrzymywała się Pod Koroną. Córka Mravincsicsów, również Wanda, została nauczycielką, do zdroju przyjechała w 1913[498], zamieszkała Pod Koroną. Dwaj synowie Antoniego i Wandy, Antoni junior i Edmund, uczniowie gimnazjalni, przyje-

[493] *Bankiet*, „Krynica" 1903, nr 7, s. 2.
[494] KRY/11A.
[495] KRY/12A.
[496] KRY/11A.
[497] KRY/15A.
[498] Ibidem.

chali w 1902[499], mieszkali Pod Zieloną Górką. Antoni junior podczas I wojny światowej walczył w Legionach Polskich u boku Józefa Piłsudskiego. Po wojnie ślad po nim zaginął. Edmund ponownie przyjechał do Krynicy w 1913[500] jako student medycyny, zamieszkał w Budrysówce. Z Krynicą związał się węzłem nierozerwalnym, bo poprzez małżeństwo, w 1925 r., z Jadwigą, córką Antoniego Kmietowicza, właściciela piekarni „Zdrowie", brata Franciszka seniora, wieloletniego burmistrza Krynicy. Państwo Mravincsics mieszkali początkowo we Lwowie. Burzliwe czasy II wojny światowej przywiodły ich do Krynicy, której już nie opuścili. Edmund po wojnie był komendantem sanatorium wojskowego, a potem dyrektorem Nowego Domu Zdrojowego. Czynnym lekarzem został do 85. roku życia. Zmarł w wieku 91 lat, pochowany na krynickim cmentarzu[501].

Neumanowa Anna, z domu Szawłowska (1854–1918), już w latach młodości spędzonych we Lwowie próbowała swoich sił w literaturze, drukując wiersze pod pseudonimem. Później wyjechała do

Il. 22. A. Neumanowa.
Źródło: A. Neumanowa, *Ze świata. Akwarele i szkice*, Warszawa 1900.

[499] KRY/8B .
[500] KRY/11A.
[501] „Krynickie Zdroje" 2011, nr 4 (172), s. 21–22; „Krynickie Zdroje" 2011, nr 5 (173), s. 4–5.

Warszawy, została żoną austriackiego dyplomaty Teodora Neumana. Razem z mężem przebywała na placówkach w Bułgarii, Rumunii, Egipcie i Grecji. Obdarzona wyobraźnią i umiejętnością obserwacji, spisała swoje wrażenia i opublikowała je w zbiorze pt. *Obrazy z życia na Wschodzie 1879–1893*.

Wcześniej nawiązała współpracę z „Gazetą Narodową", w której przez kilka lat ukazywały się jej *Listy z podróży*. Podczas pobytu w Kairze wygłosiła odczyt „Litwa i jej legendy", za który została uhonorowana tytułem członka-korespondenta tamtejszego towarzystwa geograficznego. W postaci drukowanej referat zamieściło towarzystwo geograficzne w Peru. Pisała również dla „Słowa Polskiego", „Biblioteki Warszawskiej", „Kraju", „Tygodnika Ilustrowanego", „Wędrowca"[502]. Publikowała w piśmie literackim i artystycznym „Iris", a w 1898 r. na posiedzeniu Koła Literacko-Artystycznego wystąpiła z odczytem „Stolica Kleopatry niegdyś a dziś"[503]. Ceniona była za żywy i barwny styl pisania, jej *Obrazy z życia na Wschodzie 1879*–1893 doczekały się wznowienia w 2020 r. Do Krynicy przyjeżdżała kilkakrotnie jako żona konsula z Wiednia. W 1902[504] będąc wdową w towarzystwie syna przybyła ze Lwowa. Zamieszkała wtedy w willi Janina. Zmarła w Wiedniu w 1918 r.

Niedzielski Wacław, towarzyszył w Krynicy prof. Michnie w 1868[505]. Od 1864 r. zatrudniony był jako profesor Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie[506]. Czy Wacław Niedzielski, który pojawił się w zdrojowisku 10 lat później, to ta sama osoba? Ten urzędnik Wydziału Krajowego przybył do Krynicy w 1878[507] i zatrzymał się w Hotelu Krakowskim. Od 1879 r. wpisywał się w księdze meldunkowej jako „sekretarz Wydziału Krajowego". Dwukrotnie zatrzymał się Pod Cisem, w 1879[508] i 1882[509]. Później przyjeżdżał z matką. Mieszkali w Hotelu Warszawskim w 1885[510], 1887[511], 1888[512], 1889[513], w willi Flora w 1890[514], w pensjonacie H. Ebersa w 1892[515] i PTR w 1893[516]. Zdarzyło się im również dwukrotnie przedłużyć pobyt w jednym sezonie, zmieniając przy okazji miejsce zamieszkania z Hotelu Krakowskiego w 1886[517], na dom Pod Krakusem w 1886[518] i wreszcie Hotel Warszawski w 1886[519]. Gdy matka zmarła w 1895 r., syn nie pojawił się więcej w Krynicy. Zmarł w 1900 r. Oboje spoczywają na Cmentarzu Łyczakowskim. Na grobowcu rodzinnym widnieje następująca inskrypcja: „Tu spoczywają / małżonkowie / Józef Niedzielski / (...) 1811 r. um. 2 listopada 1872 r. / Paulina z Berezeckich / Niedzielska / ur. 1815 um. 2 listopada 1895 / Proszą o pozdrowienie anielskie! / I syn ich / Wacław Niedzielski / doktor filozofii / radca wydziału krajowego / 1837 + 20 lipca w r. 1900 / prosi o westchnienie u Boga"[520].

Nowak Piotr, ks. rzymskokatolicki. Zamieszkał w Krynicy Pod Pogonią w 1913[521]. Urodzony w 1883 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1907 r. Był profesorem gimnazjalnym, religii uczył w równorzędnym oddziale IV gimnazjum[522], przekształconego później w samodzielne IX Państwowe Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego we Lwowie[523]. Ranny podczas bombardowania Lwowa we wrześniu 1939 r., zmarł w szpitalu[524].

[502] J. A. Święcicki, *Przedmowa*, [w:] *Obrazy z życia na Wschodzie 1879–1893*, Warszawa 1899, s. 3–5.
[503] *Z koła Artystyczno-Literackiego*, „Iris" 1899, nr 1, s. 50.
[504] KRY/7A.
[505] TAS/s. 13.
[506] J. Białynia Chołodecki, *Księga pamiątkowa półwiekowego jubileuszu Gimnazyum im. Franciszka Józefa I. we Lwowie*, Lwów 1909, s. 165.
[507] BiK/9/0032.
[508] BiK/3/0053.
[509] BiK/9/0225.
[510] KRY/16.
[511] KRY/14.
[512] KRY/13.
[513] KRY/10.
[514] KRY/16.
[515] KRY/15.
[516] KRY/10.
[517] Ibidem.
[518] KRY/11.
[519] KRY/16.
[520] *Fundacja Dziedzictwa Kulturowego*, https://cmentarzlyczakowski.pl/karty-nagrobkow/grobowiec-jozef-paulina-i-waclaw-niedzielski/ (dostęp 8.12.2020).
[521] KRY/14A.
[522] *Sprawozdanie Kierownictwa Oddziału Równorzędnego C. K. IV Gimnazyum we Lwowie za rok szkolny 1914*, Lwów 1914, s. 27.
[523] *Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego IX Imienia Jana Kochanowskiego we Lwowie za rok szkolny 1921*, Lwów 1921, s. 4.
[524] *„Biała Księga". Martyrologium duchowieństwa — Polska XX w. (lata 1914–1989)*, http://www.swzygmunt.knc.pl/MARTYROLOGIUM/POLISHRELIGIOUS/vPOLISH/HTMs/POLISHRELIGIOUSmartyr4202.htm (dostęp 10.11.2020).

Nowakowski Bruno, ks., bernardyn. W Krynicy zamieszkał w domu zdrojowym w 1913[525]. Był przeorem oo. Bernardynów. Zmarł w 1921 r., w wieku 61 lat. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, w grobowcu bernardynów, pole nr 73[526].

Nowakowski Stanisław, ks., dominikanin. W Krynicy zatrzymał się PTR w 1888[527]. Prowincjał dominikanów. Zmarł w 1909 r. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim, w grobowcu dominikanów, pole nr 60[528].

Oczeret Cecylia, wdowa po pastorze, wraz z rodziną (razem 4 osoby) zatrzymała się w domu Pod Zegarem w 1887[529].

Olszewski Stanisław, wraz z żoną i synem zatrzymał się Pod Potokiem w 1868[530], zameldował się jako radca szkolny. Wcześniej uczył języka polskiego, łacińskiego i matematyki w gimnazjum w Rzeszowie (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. ks. Stanisława Konarskiego), dopiero w 1857 r. został przeniesiony do Lwowa[531]. W Gimnazjum im. Franciszka Józefa uczył języka polskiego począwszy od 1858 r.[532] Jeden z wychowanków szkoły, Edward Weber de Webersfeld, wspominał S. Olszewskiego następująco: „o żywym temperamencie, rzutki, zawsze w dobrym humorze, starał się przemawiać do młodych umysłów zrozumiałym im językiem”[533]. I dalej: „Olszewski zapoznawał nas z literaturą polską. Z jego ust dowiadywaliśmy się o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, objaśniał nam znaczenie w polskiej poezyi Konrada Wallenroda, recytował całe ustępy z Pana Tadeusza, a twarz promieniowała mu radością, jeżeli który z uczniów po jakimś czasie oddeklamował mu „Polonez” albo coś innego z tej polskiej epopei”[534]. Co ciekawe, E. Webersfeld spotkał S. Olszewskiego po 48 latach w Tarnowie, w pociągu jadącym

[525] KRY/9A.
[526] J. Wołczański, op. cit., s. 354.
[527] KRY/18.
[528] J. Wołczański, op. cit., s. 356.
[529] KRY/6.
[530] TAS/s. 11.
[531] J. Świeboda, (red.), *Księga jubileuszowa Liceum Konarskiego w Rzeszowie 1658–2008,* Rzeszów 2008, s. 72, 755.
[532] J. Białynia Chołodecki, *Księga pamiątkowa…,* op. cit., s. 165.
[533] Ibidem, s. 62.
[534] Ibidem, s. 63.

do Muszyny. Było to w 1907 r. S. Olszewski podróżował w towarzystwie żony i bratanicy, a obu panom „kilkugodzinna droga minęła jak błyskawica, pośród odgrzebywania dawnych wspomnień i serdecznej pogadanki”[535]. Nic dziwnego, dyrekcja gimnazjum wysoko oceniała zdolności nauczycielskie S. Olszewskiego[536].

Podsumowanie

Stworzona na potrzeby niniejszego studium krynicko-lwowska kronika towarzyska przybliżyła sylwetki około stu lwowian. Byli oni znikomym odsetkiem kuracjuszy przyjeżdżających do uzdrowiska ze stolicy Galicji. Wykazy gości odwiedzających zakład zdrojowy dostarczają sporo cennych informacji. Wielu kuracjuszy ze Lwowa było wiernych krynickiemu uzdrowisku, przyjeżdżali czasami przez wiele lat. Na podstawie wpisów meldunkowych niejednokrotnie można prześledzić karierę zawodową poszczególnych osób, wydarzenia rodzinne jak przyjście na świat dzieci lub śmierć współmałżonka. W przypadku części gości odnotowywano jedynie fakt ich wizyty w zdrojowisku. Jednak byli też tacy, którzy czynnie włączali się w nurt życia uzdrowiskowego. Uwagę zwracają bogate życiorysy, czasami dramatyczne losy, rozmaitość zainteresowań, patriotyzm, szeroka działalność społeczna we własnych środowiskach, a poprzez wybór Krynicy, wspieranie rodzimych uzdrowisk. Wśród lwowskich gości można było spotkać duchownych obrządku łacińskiego i greckokatolickiego niemal w równych proporcjach, przedstawicieli ziemiaństwa, w tym pochodzenia ormiańskiego, urzędników wyższej i niższej rangi, profesorów gimnazjalnych, lekarzy, a także ludzi nauki i kultury: profesorów uczelni, literatów, dziennikarzy, artystów malarzy. Ich obecność zawsze dodawała Krynicy splendoru, była potwierdzeniem rangi tej „perły polskich uzdrowisk”.

[535] Ibidem, s. 64.
[536] Ibidem, s. 132.

RESIDENTS OF LVIV ON GUEST LISTS IN KRYNICA BETWEEN 1868–1913. PART ONE

Krynica, famous for its mineral waters, was a destination of fashion for many bathers and drinkers from different parts of the partitioned country. Seventy percent of spa-goers arrived to Krynica from Galicia. Naturally, a great number of them came from Lviv, a rapidly growing town and capital in Austrian Poland. The aim of this article, divided into two parts, is to introduce some of the more and less prominent, frequently forgotten spa-goers who put their names on guest lists in the health resort as residents of Lviv.

Key terms: guest list, health resort, Lviv residents, Krynica, Galicia.

Nota autorska
Turek Zyta, mgr, afiliacja: Stowarzyszenie Miłośników Krynicy w Krynicy-Zdroju. Absolwentka kierunku filologia angielska w Instytucie Filologii Angielskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tłumacz literatury medycznej, pasjonatka historii uzdrowiska krynickiego.

zytatu@onet.eu